

ZBIÓR WIADOMOŚCI
DO
ANTROPOLOGII KRAJOWEJ

WYDAWANY STARANIEM

KOMISYI ANTROPOLOGICZNEJ

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

TOM XII.

W KRAKOWIE.
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.
1888.

113071
II 12

D. K.,
Antykwariat Nauk.
Kraków, ul. Staroborska 10
25.4.62 200.-28



Nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie.

Spis rzeczy.

I.

Dział archeologiczno-antropologiczny.

	Str.
1. G. Ossowski. Materyjały do Paleoetnologii Kurhanów ukraińskich. I. Wiadomości wstępne. Kurhany ryżanowskie Nr. 4 i 5 (Tabl. I—VIII)	1
2. Ks. Władysław Siarkowski. Wiadomość o zabytkach przedhistorycznych w okolicach Pińczowa	47
3. A. Breza. Wykopaliska w Kuźmińczyku	56
4. G. Ossowski. Materyjały do Paleoetnologii Kurhanów ukraińskich. II. Kurhany: Kobrynowski Nr. 1 i Reżyński (Tabl. IX—XIII)	58

II.

Dział Antropologii w ściślejszem znaczeniu.

Dr. J. Talko-Hryncewicz. Trwanie życia ludzkiego w powiecie Zwinogródzkim (Gub. Kijowskiej) obliczone na zasadzie wykazu zmarłych w 26 latach 1860—1885 . . .	[1]
---	-----

III.

Materyjały etnologiczne.

1. Jan Karłowicz. Podania i bajki ludowe zebrane na Litwie (Ciąg dalszy)	(1)
2. Michalina Tomaszewska. Obrzędy weselne ludu ruskiego we wsi Winnikach powiatu Drohobyckiego . . .	(60)

3. Ks. A. Brykczyński. Zapiski etnograficzne z Polesia Wo-
łyńskiego (81)
4. Lucyna hr. Stadnicka. Pieśni i obrzędy weselne ludu
ruskiego z okolic Niemirowa na Podolu rosyjskiem . . . (103)
5. Prof. Dr. I. Kopernicki. Pieśni Górali Bieskidowych z oko-
lic Rabki (117)
6. J. S. Ziemba. Zwyczaje pogrzebowe w okolicach Uszycy,
na Podolu rosyjskiem (227)
7. Prof. Dr. I. Kopernicki. Wesele u Górali Bieskidowych
z okolic Rabki (230)
8. Oskar Kolberg. Pieśni ludu z Podola rosyjskiego w la-
tach 1858 i 1862 (235)



I.

Dział archeologiczno - antropologiczny.



Materyjały do Paleoetnologii Kurhanów ukraińskich

przez

G. Ossowskiego.

I.

Wiadomości wstępne.

Kurhany ryżanowskie: Nr 4 (Wielki) i Nr 5.

(Sprawozdanie z badań dokonanych z polecenia Komisji antropologicznej i archeologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie, w r. 1887.)

Wiadomości wstępne.

Z nazwą Kurhanu ukraińskiego łączy się pojęcie o takim zabytku przedhistorycznym, który, wśród innych, podobnych nasypów ziemnych, ma pewien, właściwy sobie charakter archeologiczny, a zarazem nadaje też odrębny pod tym względem charakter i całemu obszarowi, w obrębie którego występuje. Ztąd całą Ukrainę, w historycznem jej granic pojęciu, nie bez słusznej zasady nazwać można „kraią mogił” czyli „kurhanów”. Kurhany jednakże takie, szerzą się i panują nad innemi zabytkami przedhistorycznymi nie tylko na Ukrainie w ściślejszem jej znaczeniu, t. j. jako krainy przeddnieprzańskiej, lecz przechodzą także i dalej, w rozmaite strony. Na Zadnieprzu występują one na rozległym obszarze i, na dalekim jego wschodzie, stykają się prawie z kurhanami kaukazkiemi, na

południu opierają się o brzegi Morza Czarnego, a na północy giną dopiero wśród wołyńsko-kijowskiego Polesia, w pobliżu bagien Prypeci, oddzielających je od nieco do nich podobnych, lecz, pod wielu względami, wcale różnych od nich kurhanów litewskich, sięgających dalej na północ aż po brzegi Newy.

Niezmierna ilość takich kurhanów, pewna ich typowość pod względem kształtów zewnętrznych, ugrupowania i topograficznego ich rozmieszczenia, w każdym przebywającym ten obszar kurhanowy, wywołują podziw i zdumienie na widok tego mnóstwa kopców ziemnych, któremi najeżony jest prawie wszędzie widnokrąg lekko-falistej, stepowej powierzchni kraju. Bardziej jeszcze zastanawiają te zabytki badaczy starożytności, zwracając ich uwagę na swe znaczenie naukowe, jako strażnice, ukrywające w swem łonie za mało jeszcze dotychczas poznane pozostałości życia i kultury nader rozmaitych okresów przedhistorycznych.

Jakoż, w drugiej już ćwierci bieżącego stulecia, poważniejsze umysły naukowe zaczęły się ściślej zastanawiać nad znaczeniem owych wspaniałych zabytków przeszłości. Pierwszym, który im poświęcił pracę lat długich, był LIPPOMAN. Dzieło jego: *Zastanowienie się nad mogiłami i t. d.* (Wilno 1832), wskazuje badacza dociekającego przyczyn istnienia w kraju takiego mnóstwa charakterystycznych nasypów ziemnych i usiłującego rozwiązać kwestyję ich pochodzenia. Sięga zatem autor do wyjaśnienia paleoetnologicznej strony tych zabytków. Rezultat ostateczny tej poważnej pracy wykazał jednakże wielki podówczas brak niezbędnych do tego celu materiałów przygotowawczych, które osiągnęłyby potrzeba bezpośrednio z badań samych zabytków, a bez których wszelkie kombinacje, tylko na tle materiałów dawnego piśmiennictwa oparte, do wyników ścisłych i pewnych doprowadzić nie mogą. Ten sam brak owego materiału badawczego daje się wyraźnie odczuwać i w późniejszych po LIPPOMANIE pracach dwóch autorów piszących o kurhanach: M. GRABOWSKIEGO ¹⁾ i J. FUNDUKLEJA ²⁾, którzy wszelkie swe wywody opierać byli zmuszeni na zbyt szczupłej i, pod względem naukowym, wcale niezadawalającej ilości badań tych zabytków, oraz na kilkunastu zaledwo odkryciach przypadkowych, niedość przytem ściśle rozpoznanych ³⁾. Z tego też,

¹⁾ Ob. M. GRABOWSKI: *Ukraina dawna i teraźniejsza*. Kijów 1850.

²⁾ Ob. J. FUNDUKLEJ: *Obozrenije magił, wałów i gorodyszcz kijewskoj gubernii*. Kijów 1848.

³⁾ Jak słabe i niezadawalające były ówczesne materiały badawcze, objaśnia jeden krótki ustęp z wyżej przytoczonego dzieła FUNDUKLEJA (str. 4), powtórzony w dosłownem prawie tłumaczeniu w Ukrainie i t. d. M. GRABOWSKIEGO (str. 50). Przytaczam go tu w tłumaczeniu ze źródła pierwszego: „Porządniej prowadzone były badania mogił przez osobnego urzędnika, wysłanego w tym celu w r. 1845. Po kilku próbach na gruntach osotiańskich, natrafił on na rzecz bardzo ciekawą. Pod jednym z kurhanów, w ziemi, w głębokości 3 arszynów

dobrze przez samych autorów zrozumianego powodu, znakomite pod wielu względami ich prace pozostać muszą chlubnym tylko świadectwem szlachetnych usiłowań na korzyść nauki. W czasach bowiem podjęcia tych prac, do badań systematycznie i gruntownie w kurhanach przeprowadzonych, zaliczyć można tylko jedyne, przedsięwzięte przez kijowską, czasową Komisję archeologiczną, badanie kurhanu Perepiatychy, dokonane w r. 1845.¹⁾ Od tego zatem czasu, więcej ogólne zrozumienie konieczności faktycznych badań kurhanów nadaje pewny zwrot archeologicznej literaturze krajowej, która dąży dalej w kierunku nagromadzenia większej ilości potrzebnego materiału badawczego. Do tego też czasu odnoszą się badania kurhanów dokonane przez WOŁOSZYŃSKIEGO, b. wówczas kustosa zbiorów archeologicznych przy Uniwersytecie Kijowskim. Obfite jednakże jego zdobycze wykopaliskowe, złożone w Muzeum tego Uniwersytetu, niestety, nieopisane w swoim czasie, dziś, po zgonie badacza, pozostaną prawdopodobnie dla literatury archeologicznej na zawsze bezużytecznymi. Z drugiej jednakże strony, rozpoczęto w owym czasie wspaniałe i wiele korzystne wydawnictwo cesarsk. Komisji archeologicznej w Petersburgu: *Starożytności Scytyi herodotowej*,²⁾ które dało nader dokładne wiadomości o badaniach licznych kurhanów prawego wybrzeża dolnego Dniepru, jakoto: kurhanów Aleksandropolskiego, Krasnokuckiego, Bliźniaków Słonowskich, Heremysowego, Długiego, Mogiły Towstiej, Czartomelickiego i k. i. W roku zaś 1874, podczas Zjazdu archeologicznego w Kijowie, dokonano badania kilku kurhanów w Hatnem pod Kijowem, które dało i liczne zdobycze i nader pouczające wyniki naukowe.³⁾ Do znacznego też na tej drodze postępu przyczyniły się badania znakomitego kurhanu ciałopalnego w Helenówce, w powiecie Wasilkowskim, dokonane przez E. RULIKOWSKIEGO⁴⁾, badania mogił Radzimina, Siwek, Ko-

pod poziomem gruntu, znaleziono bardzo wyraźną katakumbę. W niej znajdował się szkielet, 29 strzał i zardzewiałe żelaziwo. Pomiędzy strzałami jedna była kościana⁴⁾. Wymieniając szczegółowo przedmioty znalezione w katakumbie, autor nie podaje najwięcej interesującej strony badań, t. j. opisu urządzenia samej katakumby. Prawdopodobnie nie otrzymał o tem wiadomości od wysłanego dla tych badań osobnego urzędnika.

¹⁾ Ob. *Drewnosti izdannija wremennoju Kammissijeju dla rozbara drewnich aktow.* — *Antiquités, publiées par la Commission provisoire d'Archéologie.* T. I; Kijów 1846; Zeszytów 3.

²⁾ *Drewnosti herodotowej Skifi.* Petersburg; Zesz. I, 1886 i Zesz. II, 1872.

³⁾ Wyniki badań dokonanych w Hatnem zamieszczone zostały w wydawnictwie 3go Zjazdu archeologicznego w Kijowie: *Trudy tretjawo archeologičeskawo Sjezda, bywszawo w Kijewie, w 1874 gadu.* T. I, str. XXX i Tabl. XV.

⁴⁾ Ob. E. RULIKOWSKI: *Mogiła w Helenówce i t. d.* (Zbiór wiad. do Antrop. kraj. T. IV; Kraków 1880; Dz. I. str. 23).

rytnego i Siekierzyniec w powiecie Ostrogskim przez Z. L. - RADZI-MIŃSKIEGO, ¹⁾ kurhanów Rassawskich w powiecie Wasilkowskim przez E. WITKOWSKIEGO, ²⁾ oraz kilku kurhanów w rozmaitych miejscowościach na Ukrainie, przez LUCENKĘ. ³⁾ Nakoniec, najwymowniejszym wyrazem dobrze zrozumianej potrzeby liczniejszych, a dokładnych badań kurhanów, jest wydanie w roku ostatnim dzieła dokonanego przez hr. A. BOBRYŃSKIEGO, odnoszącego się do kurhanów miasteczka Smiły. ⁴⁾ Dzieło to zawiera szczegółowy opis bardzo dokładnych badań, dokonanych w 52 kurhanach tej miejscowości, objaśnionych licznymi rysunkami na osobnych tablicach i w tekście, co rzuca wiele nowego światła na paleoetnologiczne znaczenie tych zabytków na Ukrainie. ⁵⁾

Nakoniec, dziełem pośrednio wielce korzystnem w sprawie rozpoznania kurhanów tej krainy jest z wielkim przepychem ogłoszona praca hr. UWAROWA: *Recherches sur les antiquités de la Russie meridionale et des côtes de la mer Noire.* ⁶⁾

Tym sposobem, w ostatnich tych 40 latach, literatura archeologiczna zdobyła w wyżej przytoczonych pracach literackich niemało dokładnego materiału odnoszącego się mniej więcej do stu kurhanów ukraińskich. Jeżeli jednakże zważymy, że w stosunku do paruset tysięcy kurhanów istniejących w granicach samej tylko właściwej Ukrainy, wskazana ilość kurhanów zbadanych stanowi zaledwo małą ich część, a z drugiej strony, że z badań każdego niemal z tych kurhanów występują coraz to nowe, przedtem nieznane fakta: to łatwo jest zrozumieć, że dotychczas zdobyty materiał wykopaliskowy odnoszący się do

¹⁾ Ob. Z. LUBA-RADZIŃSKI: 1) Poszukiwania archeologiczne w pow. Ostrogskim, dokonane w r. 1876 (Zbiór wiad. do antr. kraj. T. I; Kraków 1877; Dz. I str. 8). — 2) Wiadomość o nowych wykopaliskach w pow. Ostrogskim (tamże; T. II; 1878, str. 73). — 3) Dalsze poszukiwania archeolog. w pow. Ostrogskim (tamże; T. III, str. 62).

²⁾ Ob. E. WITKOWSKI: *Raskopki kurganow i archeologiceskija na chodki w wasilkowskom ujezdzie (Trudy tretjawn archeolog. Sjezda w Kijewie. Kijów 1878; T. II, str. 23).*

³⁾ Ob. D. E. LUCENKO: *Zamieczanija o kurganach Kijewskoj gubernii* (tamże; T. II; — *Prytożenija*, str. 199—204).

⁴⁾ Ob. hr. A. BOBRYŃSKI: *Kurgany i słuczajnyja archeologiceskija nachodki bliż miestieczka Smiły.* Petersburg 1887.

⁵⁾ Nie wątpimy, że ogłaszane dziś tylko częściowo i w zarysach ogólnych wyniki długoletnich badań kurhanów zadnieprzańskich i kaukaskich, dokonywanych przez prof. SAMOKWASOWA, po wydaniu przygotowującego się ich opisu wyczerpującego, niemałą przynieść mogą korzyść w sprawie wyjaśnienia pod wielu względami charakteru kurhanów przeddnieprzańskich, czyli właściwie ukraińskich. Tego przynajmniej każą się spodziewać nader obfite, przy tych badaniach zdobyte wykopaliska, których rysunki miałem sposobność oglądać na tablicach próbnych, przez autora łaskawie mi udzielonych.

⁶⁾ Petersburg MDCCCLV.

tego rodzaju zabytków, jest zbyt jeszcze skromnym, aby można było orzec coś stanowczego o archeologicznym i paleoetnologicznym ich charakterze. Okazuje się zatem potrzeba nierównie liczniejszych, a ścisłych i dokładnie opisanych badań, w których, oprócz wyjaśnienia budowy grobów i charakteru obrzędów pogrzebowych, należałoby zwrócić szczególną, baczniejszą niż dotąd, uwagę na topograficzne ich rozmieszczenie w całym kraju.

W celu przysporzenia w miarę sił, odpowiedniego pod tym względem materiału, zamierzam podawać pod powyższym napisem faktyczne wyniki tych badań, które miałem, lub które będę miał możność dokonać. Nie odrzucę przytem i tych wiadomości, które udzielone mi przez osoby inne, okażą się dokładnymi i dla rozwoju wiedzy w tym przedmiocie korzystnymi. Szereg takich artykułów, nieoznaczając niedającej się dziś przewidzieć ich ilości, nie może być także uporządkowany w jakibądź system geograficzny lub topograficzny, lecz przeciwnie, w miarę nadarzającej się sposobności, badania dotyczyć muszą miejscowości rozmaitych, w żaden z góry zakreślony plan nieujętych. Tego rodzaju zadanie rozpoczynam od przedstawienia w tym pierwszym artykule wypadków badań dwóch kurhanów ryżanowskich (nr 4 i 5), a artykuł ten jest zarazem i sprawozdaniem z czynności badawczych dokonanych z polecenia Komisji antropologicznej i archeologicznej w ciągu zeszłego lata.

Kurhany ryżanowskie.

Dwa kurhany ryżanowskie, których badanie ma być przedmiotem niniejszego opisu, stanowią część składową jednej z licznych grup kurhanów powiatu zwinogradzkiego, występującej pod miasteczkiem Ryżanówką, odległym o 20 przeszło wiorst na zachód od miasta Zwinogródki.

W obec badań dokonanych w licznych już miejscowościach, położonych tak w obrębie tegoż powiatu zwinogradzkiego, jako też w powiatach do niego przylegających, a które stanowią mają przedmiot artykułów następnych, niezbędnem jest tu właśnie podać w krótkim przynajmniej i treściwym zarysie obraz topograficznej i geologicznej budowy całego obszaru, na którym badania te już uskuteczniłem, lub uskutecznienie badań w przyszłości przewidzieć mogę.

Pod względem topograficznym cała obszerna przestrzeń powiatu zwinogradzkiego, oraz przylegające do niego od zachodniej strony całe pogranicze powiatu humańskiego, przedstawiają jedną rozległą, falistą płaszczyznę stepową, przeciętą licznymi, acz niegłębokimi

wądołami czyli *jarami* idącemi w kierunkach rozmaitych, lecz przeważnie prawie równoległych do łóżysk bliższych im miejscowych rzek i rzeczek. Znaczniejsze z podobnych jarów służą za łóżyska rzek: Wysię, odgraniczającej powiat zwinogródzki na południu od stepów dzisiejszej gubernii Chersońskiej, oraz dopływów jej, Gnilego i Górskiego Tykicza, z których pierwszy przepławia cały ten powiat w kierunku od północnego zachodu ku południowemu wschodowi, niby linią przekątną, a ostatni odgranicza go na południowym zachodzie od powiatu humańskiego. ¹⁾ W wądołach zaś drobniejszych przepływają niekiedy potoczki pomniejsze stałe, lub też czasowe strumienie wiosennych i jesiennych wód atmosferycznych. Potoczki stałe ujęte tu zwykle bywają przez tamy i groble i tworzą liczne stawy, w około których rozłożone są wszystkie dzisiejsze osady powiatu.

Budowa geologiczna tego samego obszaru jest bardzo prosta i prawie wszędzie jednostajna. Główną, zasadniczą podstawę widoczną gruntu stanowią tu w ogóle pokłady gnejsów okresu azoicznego (fig. nr 1; — Gn), poprzerywane tu i owdzie żyłami granitów (Gr). Na tych leżą miejscami cienkie i nieobszerne płyty, a raczej gniazda

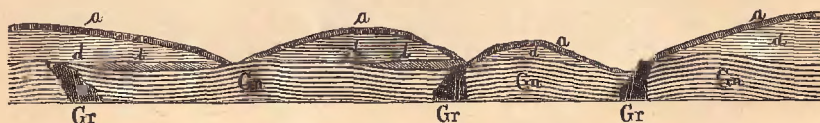


Fig. nr 1.

a. — Czarnoziem aluwialny; d. — Jasno-żółta glina dyluwialna (*mamutowa*); l. — Warstwy lignitowe; Gn. — gnejsy azoiczne; Gr. — Granity.

utworów eocenicnych, złożonych z warstw lignitowych (l), a w ogóle, na całej przestrzeni, spoczywają osady dyluwialne jasno-żółtej gliny (d), przykryte ostatecznie grubą powłoką wierzchnią, złożoną ze znanego z swych szczególnych właściwości rolniczych, aluwialnego czarnoziemiu ukraińskiego (a).

Poziom stratygraficzny wymienionych warstw w przekroju pionowym całego obszaru tej krainy uwydatnia się dla oka w sposób dość rozmaity. Jedne z tych warstw można zdala i łatwo odróżnić, inne są do spostrzeżenia trudniejsze. Zasadnicze utwory podkładowe, t. j. warstwy szarych gnejsów (Gn), jako osady twardej budowy skalnej, z charakterem właściwym pochodzeniu azoicznemu, wyróżniają się zbyt wyraźnie od reszty spoczywających na nich osadów natury zie-

¹⁾ Ob. ogólną mapkę powiatu zwinogródzkiego, zamieszczoną na Tabl. I.

mistej, lecz zlewają się prawie z wybuchowemi masami granitów, do których, i szarym swym kolorem, i stopniem skalnej twardości, bardzo są zbliżone. Obnażone części obu tych utworów występują z pod pokładów pokrywających je osadów zwykle w wądołach i wąwozach głębszych, na dnie dolin i u samego poziomu znaczniejszych rzek miejscowych. Dają się one zatem widzieć w znaczniejszych zagłębieniach koryta r. Tykicza-Gniłego (Zwinogródka, Stebne, Żeleźniczka), dopływu jej, rzeczki Szpolki (Jurkówka, Jerki), oraz rzeki Tykicza-Górskiego i jej dopływów (Onofrijówka i Jankowka w pow. humańskim), gdzie tworzą niewysokie lecz liczne i malownicze skałki nadbrzeżne. Zwietrzałe części wierzchnie tych utworów wytwarzają niekiedy rozmaitej grubości pokłady kaolinu, który pod nazwą miejscową białej gliny, wydobywany bywa na domowy użytek gospodarski. ¹⁾ Niemniej wyraźnie odróżnić się dają od utworów innych osady eoceniczne, których węglowo-czarny kolor zawartego w nich lignitu, lub też lignitem zabarwione, przylegające do niego warstewki gliniaste, odbijają od jasnych kolorów wyżej nad temi osadami leżących pokładów dyluwialnych, oraz od jasno-szarej masy gnejsów i granitów, na których one spoczywają. Znaczniejsze z takich pokładów lignitowych, odkryte w południowej części powiatu (w Jerkach), stały się przedmiotem eksploatacyi, jako materyjał opałowy. Co się zaś tyczy utworów w tym szeregu warstw najmłodszych, t. j. czwartorzędnych pokładów tutejszych (gliny dyluwialnej i czarnoziem aluwialnego), to, tak co do barwy, jako też i stopnia ścisłości, nie ma między nimi żadnej wyraźnej linii stratygraficznej, lecz przeciwnie, występuje pomiędzy temi utworami dość gruba warstwa przejściowa, zlewająca te utwory stopniowo w jednorodny niby pokład osadowy (fig. nr 2). Mocno czarny kolor ciężkiego wierzchniego czarnoziem tutej-

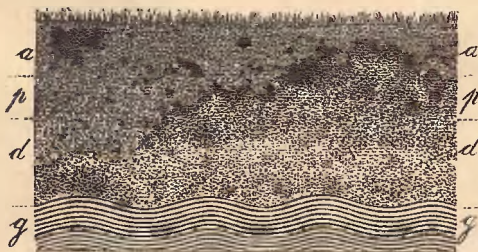


Fig. nr 2.

szego (a—a), już w półmetrowej mniej więcej głębokości (p—p), przybiera nieco większą ścisłość i staje się barwy czarno-brunatnej, która głębiej zmienia się w brunatno-czerwoną i w końcu w żółto-czerwoną.

¹⁾ Zwykle, po wsiach i miasteczkach używają kaolinu do bielenia chałup włóściańskich, czem zastępują w tej okolicy zupełny brak wapna.

Fig. nr 3 (widok kurhanów ryżanowskich).



W głębokości zatem 1 do 1 $\frac{1}{2}$ metra, czarnoziem zlewa się prawie zupełnie z czystym, jednostajnym, szaro-zółtego koloru pokładem gliniastym, stanowiącym tu już stały pokład gruntu, zwany calnikiem (*d—d*), który spoczywa ostatecznie na gnejsach (*g—g*). Pokład ten, dochodzący do kilkunastu metrów grubości, odpowiada w zupełności pokładowi znanemu na całym obszarze Polski Kongresowej, tudzież w sąsiednim z nią z jednej strony okręgu Krakowskim, a z drugiej strony na Wołyniu, pod charakterystyczną nazwą gliny mamutowej. W nim bowiem zawarte tu są charakterystyczne tej gliny cechy paleontologiczne: szczątki kostne zwierząt wielkich gatunków zaginionych (mamuta, nosorożca, żubra itp.), oraz domieszki wapienne, wydzielające się z masy pokładu w kształcie cienkich, białawych żyłek wypełniających jego drobne szczeliny. Należy zatem pokład ten do młodszych utworów diluwialnych (löss).

Wszystkie dotychczas znane roboty, wykonywane niegdyś przy urządzaniu kurhanów tego obszaru, przenikają w głąb wyżej opisanych utworów zwykle do wierzchnich

tylko części calnika, t. j. sięgają zaledwo w pokład szaro-żółtej gliny mamutowej; w rzadkich zaś przypadkach, jak n. p. w razie urządzania katakumby grobowej, dochodzą w tym pokładzie calnikowym do głębokości 3 i 4 metrów od powierzchni gruntu.¹⁾

W takich warunkach zewnętrznej rzeźby kraju i geologicznej jego budowy, powstawały przed wiekami kurhany tej krainy usadowione na głównych wyżynach tutejszych wyniosłości w postaci kopców, niekiedy odosobnionych, to znowu w rozmaite grupy skupionych. W takich samych też warunkach występuje i okazała grupa kurhanów ryżanowskich. Na głównych wyniosłościach wyżyny ciągnącej się pasem wąskim na południe od miasteczka, w kierunku drogi do folwarku wsi Zaleskie, złożonej z grubych pokładów opisanej gliny mamutowej, pokrytej grubą powłoką czarnoziemiu i opadającej na północny wschód ku łożysku rzeczulki Nykudy, a na południowy zachód ku ruczajowi Mokszybłockiemu, rysują się zdala szczyty znaczniejszych kopców tej grupy (fig. nr 3), rozmieszczonych w sposób wyobrażony na przyłączonym planie sytuacyjnym (Tabl. I; — nra 1—21).

W rozmieszczeniu tej grupy głównie daje się spostrzedz to, że dwa niepospolitej wielkości kurhany, mające około 8 metrów pionowej wysokości (nra 4 i 12), otoczone są kilkunastu innemi, stosunkowo małemi. Ośmnaście takich rozmaitej wielkości kurhanów (nr 1—18) mieści się na malej bardzo przestrzeni, w kącie zamkniętym pomiędzy traktem głównym, wiodącym z Ryżanówki do Zaleskiego, a oddzielającą się od niego drogą pomniejszą, wiodącą do wsi Pawłówki. Trzy nadto kurhany należące do tej samej grupy (nra 19—21) znajdują się już po tamtej stronie drogi pawłowieckiej i w niewielkiem od poprzednich oddaleniu.

Pod względem wielkości kurhanów tej grupy, dwa największe (nra 4 i 12) dosiegają, jak to wspomniałem, do 8 metrów wysokości; trzy od nich mniejsze (nra 14, 16 i 20), mają 2 do 3 metrów, a reszta nie przewyższa jednego metra wyniosłości.

Od strony północnej, grupa ta nie ma żadnego związku z dalszemi jej okolicami kurhanami. Z ostatnim należącym do jej składu kurhanem (nr 21), dalszy ciąg tych zabytków przerywa się na znaczną przestrzeń (około 7 wiorst) i dopiero w północno-wschodniej stronie Ryżanówki, na wyżynie lewego wybrzeża rzeczulki Nykudy, występują znowu dwa pierwszorzędnej wielkości kurhany odosobnione, z któ-

¹⁾ W bardziej wschodnich od Zwinogródzkiego powiatach dzisiejszej gubernii Kijowskiej, gdzie warstwy gliny mamutowej są cienkie i gdzie spoczywają na powierzchniach gnejsów lub granitów zwietrzałych, przeobrażonych w kaolin, tam roboty kurhanowe dosiegają owej białej gliny (kaolinu) i wówczas w niej kopane są jamy grobowe. Przypadki podobne zachodziły widocznie w okolicach Smiły, gdzie wyżej wspomniany autor opisu badań kurhanów tej miejscowości, hr. A. Bobryński, o tej glinie zdaje się często wspomina (... w białej materikowej glinie i t. d.).

rych jeden wznosi się w miejscu skrzyżowania się dróg wiodących z Ryżanówki do Dombrówki i z Czyżówki do Ryżanówki, a drugi, dalej od niego na wschód, znajduje się w lewo od drogi ostatniej i leży pomiędzy ryżanowskimi wiatrakami.¹⁾ Od południa, kurhany ryżanowskie pozostają w bliskim związku z kurhanami wsi Zaleskie. W odległości bowiem od nich niespełna $\frac{1}{2}$ wiorsty rozpoczyna się już ich szereg, ciągnący się wąskim pasem na wyniosłościach ciągu dalszego tej samej wyżyny ryżanowskiej, która, wyminawszy od wschodniej swej strony zakończenie rzeczulki Nykudy, wchodzi znowu pomiędzy dwie inne doliny: rzeczulki Mokszybłota od wschodu i dolnej części ruczaja Mokszybłockiego na zachodzie. Kilkanaście kurhanów tej dalszej przestrzeni, występujących w pewnych, mniej więcej jednakich od siebie odstępach, dosięga na południu północnych granic wsi Kobrynowej, na gruntach której wznoszą się dwa ostatnie kurhany tego pasma. Dalej za nimi, miejscowość stopniowo się obniża ku dolinie i kurhany się przerywają. Tylko wdali ztąd, na wyżynach oblegających południowe i wschodnie brzegi wsi Kobrynowej, pomiędzy tą wsią, a wsią Hulajkami, widać znowu rysujące się na widnokręgu szczyty nowej grupy kurhanów, o których szczegółowiej mówić będę przy opisie dotyczących ich badań. Na wschód od całego pasma ryżanowskich i zaleskich kurhanów, nie widać tych zabytków na bardzo rozległej przestrzeni (około wiorst dwudziestu), a na zachodzie nowe ich pasma i grupy ciągną się wzdłuż zachodniej granicy powiatu zwiniogrodzkiego z humańskim.

Z opisanej tedy grupy kurhanów ryżanowskich, badałem tym razem dwa: Nra 4 i 5 (ob. plan, — Tabl. I), Wyniki z tych badań otrzymałem następujące:

Kurhan Nr 4 (Wielki).

Ze względu na położenie swe w grupie kurhanów ryżanowskich, kurhan nr 4, czyli pierwszy Wielki znajduje się w południowej jej połowie (Tabl. I). Otaczają go od wschodu, południa i zachodu kurhany drobne, oznaczone numerami 1—3, a od północy dalsze (nra 6 do 10), ciągnące się w stronę kurhanu nr 12. Co do wielkości swej, kurhan ten, nie tylko wśród innych tej grupy, lecz w ogóle pomiędzy kurhanami ukraińskimi, należy do pierwszorzędnych. Wysokość jego pionowa dosięga prawie ośmiu metrów, a średnica ma metrów 30.

¹⁾ Ten ostatni, pomiędzy wiatrakami ryżanowskimi leżący kurhan, był niegdyś widocznie o wiele wyższym. Dziś, część jego górna jest zniesiona, a na rozszerzonej w skutek tego płaszczyźnie części jego dolnej, stał prawdopodobnie także wiatrak.

Kształt jego jest więcej zbliżony do kopuły aniżeli do stożka, lecz łuk zackrąglenia jego kopca nie zupełnie był prawidłowy. Po zachodniej stronie miał on pewne wydęcie w kształcie garbu, dochodzące do wysokości około 3 metrów (Tabl. II, fig. 2, — *g*).

Badanie tego kurhanu rozpoczął jeszcze w r. 1884, Szan. Kolega nasz, członek Komisyi antropologicznej, Dr J. HRYNCEWICZ i dokonał pierwszej pod tym względem próby. Uwzględniając szczególne, interesujące, a w innych kurhanach miejscowych wcale niespostrzegane owo wydęcie zachodniego boku kurhanu (*g*), przeciął on cały ten kurhan na krzyż dwoma rowami dwumetrowej szerokości w kierunku z północy ku południowi i ze wschodu ku zachodowi w ten sposób, że rów idący ze wschodu ku zachodowi przypadał na samo to wydęcie (Tabl. II, fig. 1, A—B i C—D). W głąb, rowy te doprowadzono do poziomu calnika (fig. 2, — E—K).

Przekopanie rowów wskazało, że nasyp kurhanu tego stanowił w wierzchnich jego częściach czarnoziem czysty, a w głębszych, tenże sam czarnoziem, zmieszany z szaro-żółtą gliną. W samym środku kurhanu i na samym już calniku, natrafiono przy tem kopaniu na stożek, czyli kopczyk usypyany z czystej szaro-żółtej gliny (fig. 1, — K), mający przeszło $1\frac{1}{2}$ metra pionowej wysokości i około 7 metrów średnicy (fig. 2, *a. b. c.*).

Z zabytków ręki ludzkiej, przy tem badaniu, w rowie północno-południowym, nic zgoła nie znaleziono; w rowie zaś drugim, we wschodniej połowie kurhanu, w głębokości mniej więcej dwóch metrów od powierzchni (fig. 1 i 2, — *m*), znaleziono grot dzidy żelaznej, a nieco głębiej, na samym już calniku i u stóp gliniastego stożka, spostrzeżono kilkanaście kawałków węgla drzewnego oraz kilka ułamków baranich rogów (*n*). W połowie na koniec zachodniej, przy samym prawie brzegu rowu, w miejscu, gdzie się na powierzchni rysował wspomniany garb, znaleziono nieliczne skorupy dwu naczyń wielkich, wyrobu widocznie greckiego (amfory), pomiędzy którymi był niewielki krążeczek gliniany, wyrobiony, o ile się zdaje, także ze skorupy naczyń, ¹⁾ a obok tego wszystkiego leżały kości końskie (fig. 1 i 2, — *k*). W skutek znalezienia tych przedmiotów, rów ten, w całej prawie zachodniej jego połowie, przekopano w calniku o jeden jeszcze metr głębiej (fig. 2, — G i fig. 3, — E), lecz gdy nie już tu więcej nie znaleziono, zaniechano wszelkich dalszych robót badawczych.

W takim stanie pozostawał kurhan całe trzy następne lata. W roku zaś 1887, na wiosnę, po ukończonych roztopach i słołach wiosennych, zaszły tu wypadki niespodziewane, które stały się wskazówką, iż dawniejsze badania tego kurhanu nie były jeszcze dostatecznymi dla osiągnięcia ostatecznych wyników. W zachodniej stronie kurhanu, w miejscu gdzie rów był pogłębiany, zawałiła się ziemia, wskutek czego utworzyła się znacznej głębokości jama, na dnie której

¹⁾ Ob. i porównaj fig. 11 tablicy VII (z kurhanu nr 5).

sterczała część górna wielkiego glinianego naczynia. Zaciekawieni tem zjawiskiem, włościanie okolicznych osad (Ryżanówki i Zaleskiego), wpadli na myśl poszukiwania w tem miejscu skarbów ukrytych. Jeden z włościan, nazwiskiem Andryj Maśluk, wydobył najprzód owo sterczące z ziemi naczynie, którem była okazała, roboty greckiej, amfora niepospolitej wielkości i nader ozdobnego kształtu, a następnie, odbywając wycieczki nocami, znalazł także misę brązową, brązowe zwierciadło, takąż szpilę i, w końcu, trzy ozdoby wyrobione z blachy złotej. Gdy jednakże, podczas jednej z takich wycieczek natrafił Maśluk na czaszkę, która mu się w dłoni rozpadła, przestraszony tem zjawiskiem, zaniechał dalszych swych robót badawczych, a wszystkie przedmioty, przedtem z jamy wydobyte, odstąpił dworowi ryżanowskiemu. Zebranie tych okazów przez kol. HRYNCEWICZA i nadesłanie ich ze stosowną do tego wiadomością na moje ręce w darze dla zbiorów Akademii Umiejętności, było powodem zajęcia się mojego ściślejsem zbadaniem tego interesującego przedmiotu.

Tymczasowo zaś, wieść szerząca się w okolicy o znalezieniu w kurhanie rozmaitych starodawnych wyrobów wzbudzała ciekawość i nęciła wielu innych włościan do dalszych w kurhanie poszukiwań mniemanego skarbu ukrytego. Plondrowano więc kurhan w tym celu czas długi, lecz trudności wydobywania ziemi z jamy, mającej kilka metrów głębokości, a przytem rozmaite przesądne i zabobonne usposobienia ludu wierzącego, że skarby ukryte strzeżone są przez ducha („*did'ka*“), stawały na przeszkodzie podobnym przedsięwzięciom i odstraszały od tych robót o tyle, że oprócz paru wisiorków od ozdoby złotej uronionych w przestachu przez Maśluka, które pognieciono i porzucano, nie tam więcej nie zdobyto i dalszego pustoszenia kurhanu zaniechano. Gdy wreszcie osoby mogące przezwyciężyć trudności i przeszkody zamierzały rozpocząć poszukiwania w tym kurhanie, zdarzyło się, że koń zbłąkany w nocy wpadł do tej jamy i w niej zginął. Gnicie konia podczas upałów gorącego lata broniło przystępu do jamy aż do czasu mojego przybycia.

Przybywszy na miejsce, pierwszym zadaniem mojem było przekonać się czy istotnie jama mogła być miejscem ukrytego skarbu, czy też grobem. Ścisłe opatrzenie ścian samej jamy, oraz rozpatrzenie się w rodzaju wydobytych już z niej przedmiotów, które stanowiły, oprócz wymienionych naczyń, same ozdoby stroju głowy (diadem, opaskę i ozdobę z wisiorkami), w obec wiadomości o znalezieniu przez Maśluka czaszki, były dostatecznemi wskazówkami, że jama nie mogła być niczem innem, jak miejscem zawalonego grobu, co stać się mogło wskutek osłabienia jego sklepienia przez pogłębienie w tem miejscu przed trzema laty kopanego rowu.

W celu zatem odszukania miejsca, na którem mógł być złożony szkielet, rozpocząłem razem z nieodłącznym towarzyszem dalszych mych badań, kol. J. HRYNCEWICZEM, badanie północno-zachodniej ćwierci kurhanu. W nasypie jej znaleźliśmy niektóre ułamki rozmaitych nieoznaczonych wyrobów żelaznych i część małego naczynia szklanego,

a, zagłębiwszy się w calnik, wkrótce, w głębokości przeszło trzech metrów pod poziomem gruntu, udało się znaleźć chodnik podziemny wiodący do tej jamy, która się okazała zawaloną kryptą grobową.

Była to więc katakumba, złożona z wejścia, z chodnika i krypty grobowej.

Całe urządzenie tej katakumby, po ukończonem ostatecznem jej zbadaniu, zostało zupełnie dokładnie wyjaśnionem. Obraz tego urządzenia w rzucie pionowym i w przekrojach poprzecznym i podłużnym wyobrażają figury 1—4 tablicy II.

Nieopodal od środka kurhanu, obok małego kopca złożonego z czystej szaro-żółtej gliny (fig. 1 i 2, — K), a który, jak się to okazało, nie był niczem innem jak nasypem gliny wyrzucanej podczas kopania katakumby, ¹⁾ robiono pochyłe, stopniowo w calniku zagłębiające się wejście (fig. 1, — W), którego ciąg dalszy, w głębokości 3·10 m stanowił poziomy, w kierunku południowym ciągnący się korytarz (fig. 1, 3 i 4, — P), mający 1½ metra szerokości, 1 m wysokości i 6 m długości. Przy końcu swym, korytarz ten przekopany był w poprzek małym trójkątnym rowkiem (fig. 1 i 3, — r), mającym 30—40 cm szerokości i tyleż głębokości. ²⁾ Wszystko to stanowiło wejście do krypty grobowej, kończącej całą tę katakumbę. Krypta miała kształt wydłużonej w calniku czworobocznej próżni, o łukowatym sklepieniu, mającej 3·10 m długości ze wschodu ku zachodowi i 2·76 m szerokości od północy ku południowi. Wysokość tej krypty przechodziła średni wzrost człowieka. ³⁾ W kierunku swej długości (od wschodu ku zachodowi), dzieliła się ona na dwie niezupełnie równe części: północną i południową (fig. 4, — K^I i K^{II}). Część północna (K^I), stykająca się z chodnikiem (W), mająca 0·90 m szerokości, miała dno o poziomie zupełnie z nim równym; część zaś południowa (K^{II}), mająca 1·50 m szerokości, była zagłębiona o 0·40 m więcej. W części północnej, wyższej, na samym jej brzegu, leżała deska parumetrowej dłu-

¹⁾ Nasypy ziemi wyrzucanej przy takich robotach, tworzące małe kopce gliniaste, pozostawały nieraz nieuprzątnięte, a przywalone następnie czarnoziemnym nasypem kurhanu, odkrywane były pod nim przy badaniach. Między innymi, liczne takie kopce, pozostawione przy kopaniu rozległych podziemi grobowych, odkryte zostały podczas badań znanego kurhanu Aleksandra polskiego (w gub. Ekaterynostawskiej). Tam, gdzie one usypane były obok siebie i w skutek tego stykały się z sobą, utworzyły długi nasyp gliniasty w kształcie wału, którego powierzchnia tworzyła linię falistą. Nasypy takie służyły nawet za wskazówkę kierunku podziemi poszukiwanych przy badaniach kurhanu (*Drewnosti gerodotowej Skifii*; Zesz. I. Petersburg. 1866).

²⁾ Rowek ten przeznaczony był widocznie dla powstrzymania toczących się brył ziemi podczas zasypywania wejścia do katakumby.

³⁾ Wskutek zawalenia się środkowej części sklepienia tej krypty, pomiarów ścisłych jej wysokości otrzymać nie można było. Widocznem jednakże było to, że łukowate jej sklepienie wznosiło się wyżej aniżeli sklepienie korytarza. Mogła ona zatem mieć 1½ do 2 metrów wysokości od poziomu dna.

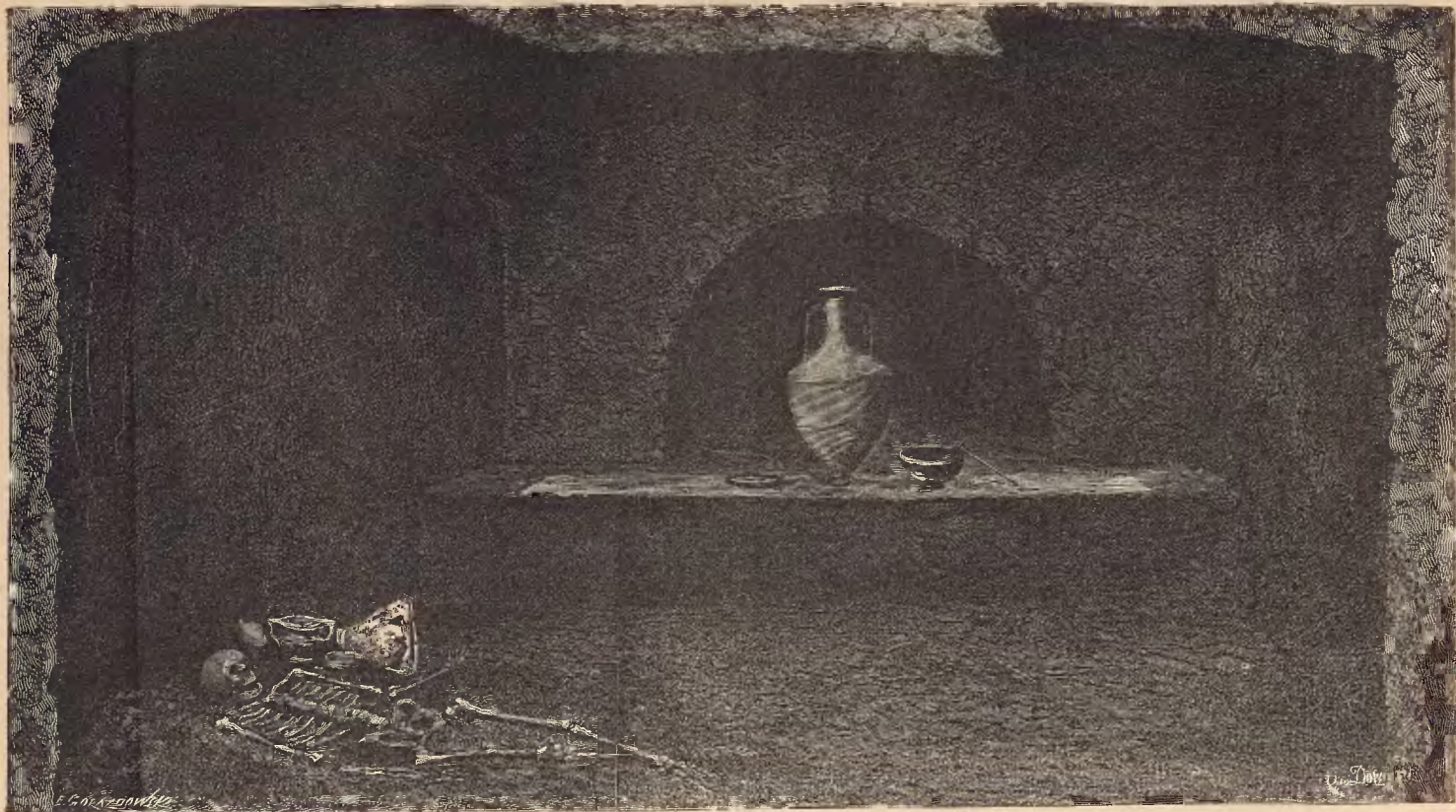


Fig. nr 4. (Krypta grobowa wewnątrz).

gości i 0·40 m szerokości (fig. 4, d—d), z której pozostały tylko ślady w przegniłym do szczętu próchnie, a na której znajdowały się zabrane przez Maśluka naczynia i sprzęty (fig. 1 i 3, — N): amfora, misa bronzowa, zwierciadło i szpila (fig. 4, — a, m, z, s). Część południowa, zagłębiona, przeznaczona była dla złożenia zwłok. W niej, przy samej południowej ścianie krypty i od strony jej zachodniej, leżał szkielet (fig. 1, 2 i 3, — S). Położony na wznak, w pozycji półsiedzącej, głową obrócony na zachód, szkielet ten miał prawą nogę i prawą rękę wyciągnięte w linii prostej; noga zaś lewa, zgięta w kolanie, założona była na prawą pomiędzy kolanem a kostką, a lewa ręka, od łokcia uchylona w stronę, sięgała miejsca, na którym stały i leżały przy głowie skupione rozmaite naczynia i sprzęty (fig. nr 4).

Oprócz głowy szkieletu, dawniej przez Maśluka wydobytej i zgniecionej, a z której, w ziemi luźnej znalazły się dwa tylko drobne ułamki i jeden ząb trzonowy, reszta szkieletu była nieruszona i zupełnie cała. Kości jednakże były do tego stopnia zbutwiałe i rozmiękłe, że niewiele z nich udało się wydobyć. Sądząc z ozdób całego stroju szkieletu, jako też i ze spostrzeżeń antropologicznych dokonanych na niektórych ocalonych jego częściach kostnych przez kol. Dra HRYNCEWICZA, należał on do kobiety wieku młodego, budowy wątłej i wzrostu mniej niż średniego. Z wyjątkiem ozdób należących do stroju głowy, które zabrał także Maśluk, a które składały się z diademu złotego, ozdoby złotej z wisiorami i złotej opaski, oraz, oprócz kilku złotych blaszek przez tegoż Maśluka uronionych, a które znalazłem przy badaniu krypty, wszystkie inne ozdoby leżały na szkielecie na swoich miejscach i pokrywały go w całej jego długości. Po obu stronach miejsca, na którym leżała głowa, znajdowały się wspaniałe zausznice złote, a przy nich drobne pacioreczki złote i jeden kornalinowy, należące do przyozdobienia kłapek służących do zawieszania zausznice. O parę cali dalej, leżały rozluźnione ogniwa złotego naszyjnika, a za nimi, wzdłuż całego szkieletu, rozmieszczone były rozmaite ozdoby szaty, wyrabiane z blachy złotej w ilości przeszło 400 sztuk. Byłyto rozmaitej wielkości i kształtu rozetki okrągłe, oraz ozdoby trójkątne zwane wilczemi zębami. Te ostatnie, ozdoby trójkątne, zdobiły górną część szaty pomiędzy ramionami. Przy biodrach szkieletu skupione były wielkie rozety złote, stanowiące przyozdobienie paska zmarłej. Ręce przystrojone były ośmiu pierścieniami złotymi i dwiema bransoletami, z których jedna była złota, a druga srebrna. U nóg zaś, po obu ich stronach, leżały kółka bronzowe, z których jedno miało drobny paciorek szklany koloru jasno błękitnego.

Obok głowy, pomiędzy nią a uchyloną ręką lewą szkieletu, zgromadzone naczynia i sprzęty uporządkowane były w sposób następujący: Przy samej dłoni ręki szkieletu (Tabl. II, fig. 4) leżało wia-derko bronzowe nader rzadkiego kształtu, przyozdobione prześlicznym dzióbkiem wyobrażającym lwia głowę. Wewnątrz tego naczynia znajdowało się naczynie srebrne w kształcie kubka przyozdobionego ornamentyką wysokiej artystycznej roboty, wyobrażającą gonitwę zwie-

rząt. Obok wiaderka stała miseczka srebrna, a przy niej niewielka waza gliniana roboty greckiej, oraz jedno małe naczynko gliniane w kształcie flakonu. Pomiedzy temi naczyniami stała miseczka gliniana, w której leżał gliniany paciorek a przy niej stał mały talerzyk brązowy, zawierający szczątki jakiegoś zniszczonego i pokruszonego wyrobu srebrnego. Wreszcie, przy samej już ścianie krypty, leżały także zniszczone w części dwa kościane szydełka. Porządek w jakim ułożone były wymienione przedmioty, wskazują liczby 1—7 na fig. 4 tablicy II.

Tak szkielet, jakoteż i wszystkie wymienione przedmioty złożone były na rozesłanej tkaninie, której ślady pozostały tylko w pyłku jasno popielatego koloru. Na glinianem dnie jamy znać było grube i rzadko tkane jej nici (fig. 4, — T). W pyłku zebrany pod mikroskopem widać strzępy zwierzęcych włosów i kształty roślin mchowych, co wskazuje, że tkanina wyrobiona była z przędzy wełnianej i rozesłana na posłaniu z mchów.

Całość tego odkrycia, tak pod względem urządzenia całej katakumby grobowej, jako też i ze względu na znalezione w niej nader różnorodne, rzadkie i cenne przedmioty, przedstawia niezmiernie ciekawy przedmiot naukowy, którego rozpatrzenie szczegółowe wychodzi po za ramy zwykłego sprawozdania z dokonanych czynności badawczych. Z tego też powodu i sam opis całej tej zdobyczy, dotyczący pochodzenia i charakteru sztuki cechującej wszystkie te cenne zabytki, stanowić musi przedmiot osobnej o tym kurhanie rozprawy mojej, której wydanie, w myśl samego ofiarodawcy tych klejnotów przeszłości, przedsięwzięła Komisya antropologiczna Akademii Umiejętności¹⁾. Do tej zatem rozprawy mojej wypada mi odesłać czytelnika pragnącego zapoznać się więcej szczegółowo z charakterem wykopaliska. Tu zaś, nieodbiegając od założonego celu zebrania tylko materyjału do paleoetnologii kurhanów ukraińskich, ograniczyć mi się wypada do inwentarycznego tylko obrazu tego, co w tym grobie w ogóle dotychczas znalezionem zostało, oraz do uwag ogólnych nad temi przedmiotami, których, z powodu szczególniejszego znaczenia naukowego, zupełnem milczeniem pominąć nie można.

Ilość i rodzaj wydobytych z tego grobu przedmiotów tych, z oznaczeniem materyjału, z którego były wyrobione, przedstawia następujący, w tablicę ujęty ich spis:

¹⁾ Ob. Protokół z posiedzenia Komisyi antropologicznej odbytego dnia 27 lutego 1888 (*Rozprawy i Sprawozdania z posiedzeń Wydziału 3go Akademii Umiejętności*. Kraków 1888; Tom XVIII, str. XXIV).

Nazwa i rodzaj przedmiotów		Ilość okazów						
		złoty	srebrny	brązowy	gliniany	z kości	z kamienia	
Ozdoby znalezione na szkielecie.								
1	Diadem	1	—	—	—	—	—	} Przyozdobienia głowy.
2	Ozdoba z wisiorkami	1	—	—	—	—	—	
3	Opaska długa	1	—	—	—	—	—	
4	Blaszka czworokątna z rysunkiem w kwiaty	1	—	—	—	—	—	
5	Blaszka z gryfem	1	—	—	—	—	—	
6	„ trójkątna z rysunkiem w kwiaty	2	—	—	—	—	—	} Przyozdobienia szyi, paska i rąk.
7	Zausznice	2	—	—	—	—	—	
8	Pacioreczków drobnych	4	—	—	—	—	—	
9	Paciorek większy koralinowy	—	—	—	—	—	1	
10	Naszyjnik złożony z 5 ogniw okrągłych i 7 podłużnych	12	—	—	—	—	—	
11	Ozdób należących prawdopodobnie do tegoż naszyjnika	3	—	—	—	—	—	} Przyozdobienia szaty.
12	Rozet stanowiących przyozdobienie paska	21	—	—	—	—	—	
13	Pierścieni z monetami	2	—	—	—	—	—	
14	„ gładkich	3	—	—	—	—	—	
15	Pierścień amuletowy	1	—	—	—	—	—	
16	Sygnetów	2	—	—	—	—	—	} Przyozdobienia szaty.
17	Bransolet	1	1	—	—	—	—	
18	Ozdób trójkątnych (wilcze zęby i piramidki)	42	—	—	—	—	—	
19	Rozetek płaskich wielkich jednakowego rysunku, a różnej wielkości	3	—	—	—	—	—	
20	Rozetek wielkich wypukłych	44	—	—	—	—	—	
21	„ z listkami ułożonemi w promienie	21	—	—	—	—	—	} Przyozdobienia szaty.
22	„ małych, wypukłych	47	—	—	—	—	—	
23	„ „ płaskich	2	—	—	—	—	—	
24	Węzełków większych	230	—	—	—	—	—	
25	„ mniejszych	3	—	—	—	—	—	
26	Ozdóbek w kształcie rurek spłaszczonych, mniej więcej, sztuk	—	20	—	—	—	—	}
27	Kółek użytku niewiadomego	—	—	2	—	—	—	
Przedmioty znajdujące się przy szkielecie.								
28	Wiaderko	—	—	1	—	—	—	}
29	Talerzyk	—	—	1	—	—	—	
30	Wyrób niewiadomy, zniszczony	—	1	—	—	—	—	
31	Miseczek	—	1	—	1	—	—	
32	Kubek	—	1	—	—	—	—	
33	Waza	—	—	—	1	—	—	}
34	Flakon	—	—	—	1	—	—	
Do przeniesienia		449	24	4	3	—	1	

Nazwa i rodzaj przedmiotów		Ilość okazów					
		złotych	srebrnych	brązowych	glinianych	z kości	z kamienia
Z przeniesienia		449	24	4	3	—	1
35	Paciorek	—	—	—	1	—	—
36	Szydełek	—	—	—	—	2	—
Przedmioty znajdujące się przy wejściu do krypty.							
37	Amfora	—	—	—	1		
38	Misa	—	—	1	—		
39	Zwierciadło	—	—	1	—		
40	Szpila	—	—	1	—		
Waga ogólna wyrobów złotych wynosi 406·15 gr.; wyrobów srebrnych, około 395 gr.		449	24	7	5	2	1
		488					

Przy przeglądzie przedłożonego inwentarza głównie uderza to, że zasadniczy charakter archeologiczny całego tego wykopaliska polega w przeważnem mnóstwie wyrobów ze złota. Z liczby bowiem 488 wszystkich wydobytych z tego grobu przedmiotów, 449 jest wyrobionych z tego kruszcza. Pozostała, niewielka ilość (39 wyrobów) przypada prawie w równych częściach na wyroby ze srebra, brązu i gliny; z kości zaś i z kamienia jest ich najmniej, bo dwa tylko szydełka kościane i jeden paciorek kornalinowy. Co do przeznaczenia w użytku, to 12 wyrobów zdobiło głowę zmarłej; 46, jej szyję, pasek i ręce, a 414, stanowiły przyozdobienia szaty. Naczyni było okazów 9, innych drobiazgów 5 i jeden wyrób nieznany, srebrny. Przeważają tu zatem ilościowo stanowczo wyroby służące wyłącznie za ozdoby (472 okazy), a stosunkowo bardzo niewielka tylko jest ilość przedmiotów innego użytku, jak naczynia i sprzęty.

Uwagi ogólne, jakie nad wszystkimi temi wyrobami, według zaznaczonych ich działów zrobić możemy, są następujące:

1. Co do wyrobów złotych.

Całą masę wyrobów tego rodzaju stanowią wyłącznie przyozdobienia samej osoby, t. j. stroju głowy, szyi, rąk i szat zmarłej. Najcelniejsze i najokazalsze z nich należą do ozdób stroju głowy (diadem, opaska długa, ozdoba z wisiorakami, zausznice i rozmaite blaszki), tu-

dzień rąk (bransolety i pierścienie). Okazałe też dzieła sztuki złotniczej przyozdabiały szyję zmarłej i służyły za ozdoby jej paska (naszyjnik i rozety wielkie). Do ozdób szaty należy 392 wyroby w kształcie rozmaitych i różnej wielkości rozetek, węzłków, wilczych zębów i piramid.

Ogólny charakter jubilerski wszystkich tych wyrobów jest dwójaki. Jedne z nich mają najwybitniejsze cechy dzieł wysoko wykształconej sztuki złotniczej; drugie są najwymowniejszym typem roboty grubej, prostej, nieumiejętnej.

Przedmioty kategorii pierwszej stanowią część zasadniczą całego ogółu tych przyozdobień. Do nich należy przeszło 380 okazów, pomiędzy którymi znajdują się istotne arcydzieła sztuki jubilerskiej. Ogólną cechą techniczną ich strony jest to, że są one albo wytłaczane, albo kute (*repoussés, forgés, martelés*). Sposobem wytłaczanym wykonane są wszystkie najliczniejsze przyozdobienia drobne (rozetki, węzłki i wilcze zęby); większe zaś, okazalsze ozdoby: diadem, opaska długa, ozdoba z wisiorami i t. p., są kute. Z przyozdobień stroju głowy jedne tylko zausznice, we wszystkich prawie swych szczegółach, wykonane są ręcznie, a z przyozdobień rąk, rzeźby ręczne znajdują się tylko na sygnetach.

Do najbardziej okazałych, a zarazem i najbardziej charakterystycznych tej kategorii wyrobów należą głównie: diadem, ozdoba z wisiorami, blaszka z gryfem, zausznice, naszyjnik, ozdoby paska i pierścienie. Nad wyrobami temi należy się choć pokrótce zastanowić.

1) Diadem (fig. nr 5), kuty w blasze złotej kształtu wydłużonego i łukowatego. ma długości u góry około 170 mm, a u dołu, — 135 mm. Wysokość jego wynosi 50 mm. Całą płaszczyznę tej blachy zdobi rysunek kuty, wyobrażający taniec dwu postaci kobiecych. Jedna z tych postaci trzyma w ręku prawym miecz do góry wzniesiony, a w lewym, — opuszczony ku dołowi róg obfitości. Druga trzyma długą laskę w rodzaju berła i głowę barania widniejącą z pomiędzy zwojów szaty. ¹⁾ Rysunek ten, w całej długości diademu powtórzony jest dwa i pół razy. Na brzegach blachy są małe dziurki służące dla przymocowania tej ozdoby do tkaniny stanowiącej ubiór głowy.

Waga diademu wynosi 14·5 gr.

Próba złota . . . 12 1/2 karat.

¹⁾ Diadem ten, za życia zmarłej, był widocznie używany przez czas długi, a przy tem, po wyjęciu go z ziemi, czas także jakiś pozostawał w rękach włóściańskich. Z tego powodu, zagięcia i wypukłości kute zostały w nim naruszone tak, iż cały rysunek wyrobu niezupełnie jest wyraźny.



Fig. nr 5 (Diadem). — 1/1.

2) Ozdoba z wisiorcami (fig. nr 6) złożona jest z wstęgi, czyli paska wyrobionego z mocnej blachy złotej, mającego 206 mm długości i 7 mm szerokości, do którego, w pewnych odstępach, przymocowane są pionowo sterzące haczyki, mające po 20 mm wysokości. Na każdym takim haczyku zawieszony jest ozdobny wisior w rodzaju dętki kształtu wydłużonego. W pasku tej ozdoby widać dziureczki dla przymocowania.

Waga tej ozdoby wynosi 19 gr.

Próba złota 13 karat.

3) Blaszką z gryfem (fig. nr 7), niecała, jest dolną częścią jakiejś ozdoby czworobocznej, na której wytłoczony był gryf idący w prawo. Na części tej widać łapy, część uda i osadę prawego skrzydła zwierzęcia.

Waga blaszki 0.93 gr.

Próba złota . 15 karat.



Fig. nr 7. — 1/4.

4) Zausznice (fig. nr 8 i 9), należą do najwspanialszych okazów sztuki jubilerskiej. Część główną, zasadniczą tego ozdobnego wyrobu stanowi gryf leżący, w pyszczku którego i na ogonie zawieszono są cekinki. Z pomiędzy podniesionych skrzydeł zwierzęcia wychodzi hak służący do zawieszenia. Gryf spoczywa na ozdobnej, zaokrąglonej podstawie kształtu wydłużonego, po-

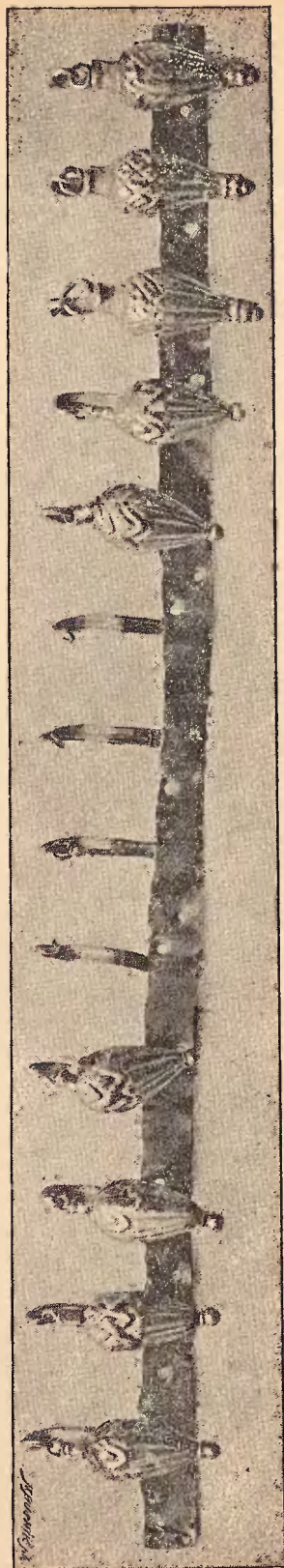


Fig. nr 6. — 1/4

wierzchnię której zdobi piękny rysunek filigranowy, a od dołu jej spada sześć łańcuszków zakończonych kulkami.

Waga jednej zausznicy wynosi 14·30 gr.

Waga drugiej 14·29 „

Próba złota 17 karat.

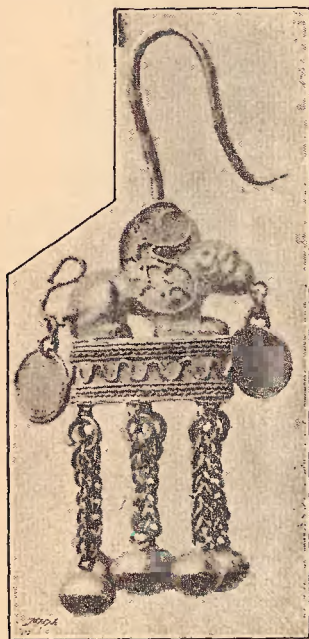


Fig. nr. 8. — $\frac{1}{4}$.



Fig. nr 9. — $\frac{1}{4}$.

5) Naszyjnik (fig. nr 10) złożony jest z ogniw dwóch kształtów. Jedne są okrągłe, w kształcie rozetki i mają po jednym u dołu zawieszonym wisiorku; drugie są wydłużone w kierunku pionowym, z bokami wklęsłymi i przyozdobione dwoma wisiorkami. Połączenie naprzemian obu kształtów tych ogniw tworzy całość naszyjnika odznaczającą się wielkim gustem w rysunku, i ozdobną obfitością metalowego blasku.

Waga ogniw okrągłych, z jednym wisiorkiem. . 2·10 gr.

„ „ wydłużonych, z dwoma wisiorkami . 3·10 „

„ wszystkich ogniw 41 $\frac{1}{2}$ „

Próba złota 14 $\frac{1}{2}$ karat.

Godnem jest uwagi, że przyozdobienia składane z dwu ogniw w ten sam sposób, w jaki ułożone są ogniwa tego naszyjnika, przetrwały do naszych czasów, czego dowodem są, między innymi, przyozdobienia znanych pasów przeworskich.

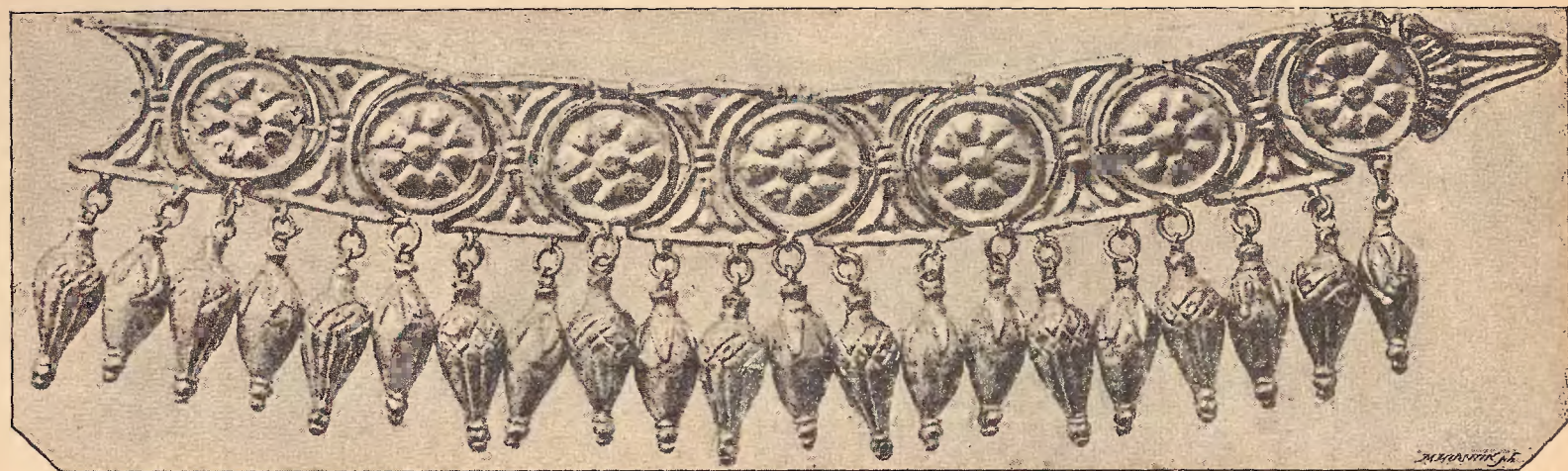


Fig. nr 10. — 1/1.

6) Ozdoby paska (fig. nr 11), sąto wielkie, okrągłe rozety, mające 31—32 mm średnicy, przyozdobione rysunkiem krzyżowym. W odstępach pomiędzy ramionami krzyża wykrojone są otwory dla okazania koloru tkaniny paska podłożonej pod temi ozdobami. Każda rozetka taka ma cztery małe dziureczki służące dla przymocowania.

Waga każdej rozety osobno wynosi od 1·50 do 1·60 gr.

Waga wszystkich okazów 26·75 „

Próba złota 18 karat.



Fig. nr 11. — $\frac{1}{4}$.

7) Pierścienie. Z ośmiu pierścieni zdobiących ręce zmarłej, trzy należą niewątpliwie do wyrobów tej pierwszej kategorii ozdób. Sąto dwa pierścienie z monetami i jeden sygnet.



Fig. nr 12. — $\frac{1}{4}$. Fig. nr 13. — $\frac{1}{4}$.

Pierścienie z monetami (fig. nra 12 i 13) zrobione są przez proste przylutowanie do monety szyny, która, zwinięta w kółko, służy jej za obrączkę pierścionka. W obu tych pierścieniach monety są jednakie. Strony ich główne obrócone są na zewnątrz pierścienia i mają wyobrażenia głowy męskiej obróconej w lewo, przyozdobionej bluszczem i koroną na czole. Po stronie wewnętrznej, pomimo przykrycia środkowej części monety przez lutowanie, widać jeszcze wyraźnie gryfa idącego w lewo z kopią żelazną w dziobie; pod nogami kłosa, a w otoczeniu trzy litery: Γ A N. Szacowny ten zabytek nu-

mizmatyczny, przechowany przez zastosowanie go do ozdoby palca, jest jedynym, dającym pewne, niewątpliwe wskazówki chronologiczne przy ocenieniu pod tym względem wykopaliska. Obie bowiem monety te są pantykapejskie. Bite one były za czasów istnienia Pantykapei, jako kolonii, t. j. pomiędzy 650 a 480 rokiem przed Chr., kiedy na monetach i medalach używała ona właściwych swych symbolów pierwotnych. Na głównych stronach monet są głowy Pana, patrona Pantykapei, a trzy litery na odwrotnej ich stronie oznaczają skrócone *Pantikapajton* ¹⁾).

Fig. nr 14. — $\frac{1}{4}$.



Fig. nr 16. — $\frac{1}{4}$.

Fig. nr 17. — $\frac{1}{4}$.

Fig. nr 15. — $\frac{1}{4}$.

Fig. nr 18. — $\frac{1}{4}$.

Sygnet (fig. nr 14) ma trzy wyrzeźbione na nim symbole: łuk, nalućze i kołczan; sąto także symbole najczęściej używane w Pantykapei za czasów, zanim stała się stolicą państwa Bosforskiego.

Pierścień amuletowy ma szynę wyrobioną z lichego złota, bo 9ej tylko próby. W pierścieniu tym wstawiony jest kawałek zwyczajnego pospolitego wapienia (fig. nr 16).

Z tego krótkiego i nader pobieżnego nawet opisu kilku zaledwo przedmiotów odnoszących się do tej pierwszej kategorii wyrobów, wyraźnie widać, że należą one niewątpliwie do wytworów greckiej sztuki jubilerskiej. Piętno bowiem tej sztuki tkwi niezaprzeczenie w każdym z tych przedmiotów. Widać go, tak w kompozycjach rysunkowych diademów i zausznicy (fig. nr 5, 8 i 9), jako też w skromnych kształtach i układzie gryfa wyobrazonego na blaszce ozdobowej (fig. nr 7). Nakoniec, stwierdzają ostatecznie to mniemanie monety użyte do pierścieni,

¹⁾ Opis i rysunek obu stron tej monety ob. T. E. MIONET: *Description des medailles antiques grecques et romaines*. Paris 1822; t. I, page 347, nr 7.—Ob. także SPASKIJ: *Bosfor kimmerijskij s jevo drewnostjami* itd. Moskwa 1840, str. 132; Tabl. I, fig. 16.

które nietylko za swem pochodzeniem, lecz nawet i za okresem czasu, w którym bite były, dostatecznie wyraźnie przemawiają. Ten sam charakter cechuje także i wszystkie inne, drobniejsze ozdoby tego wykopaliska, które tak samo należą do dzieł kunsztu greckiego i są pochodzenia pantykapejskiego z czasów najlepszego rozwoju sztuki jubilerskiej. Oprócz tego, zwrócić należy uwagę na opisane zausznicze, w których kształt paszczy gryfa, przyozdobienie jego podstawy i zawieszenie ce-kinów, zdradzają niewątpliwy wpływ sztuki asyryjskiej i dawnej arabskiej, czyli w ogóle sztuki dalekiego Wschodu.

Do wyrobów kategorii drugiej należą bardzo nieliczne przedmioty, mianowicie trzy tylko pierścienie gładkie i jeden sygnet.

Pierścienie gładkie, których typem jest pierścień wyobrażony na fig. nr 15, wyrobione są przez wykrojenie ze zwyczajnej blachy gładkiej obwodu pierścienia z dwoma wąsami, które, zagięte w kółko, służą ma za obrączkę. Wyroby te mają cechę najpierwotniejszej i nader grubej roboty jubilerstwa, stojącego na najniższym szczeblu swego rozwoju. Ślady takiej samej roboty widać i w lutowaniu szyn w wyżej opisanych pierścieniach z monetami. Grube te wyroby przypisać należy nierozwiniętej jeszcze miejscowej sztuce jubilerskiej, naśladowującej w wielu razach doskonałe i ozdobne wyroby greckie. Wybornym okazem takiego naśladownictwa jest sygnet z wyobrażeniem pegaza (fig. nr 17). Na pierwszy rzut oka rzeźba tego sygnetu wydaje się czemś lepszym, lecz, przy ściślejszym rozpatrzeniu się w niej, płytkie i nieśmiałe cięcia ryłca, liczne błędy rysunkowe i perspektywiczne, a wreszcie pomysł połączenia w jednym wyobrażeniu kształtów gryfa z pegazem zdradza robotę naśladowniczą gustu barbarzyńskiego. Odnaczali się tym gustem w robotach swych Scytowie w czasach odpowiadających temu okresowi, do którego należą wyżej opisane wyroby kategorii pierwszej.

2. Co do wyrobów srebrnych.

Niewielką ilość wyrobów tego działu stanowi kilkanaście ozdóbek srebrnych w kształcie spłaszczonych rurek, służących prawdopodobnie do przyozdobienia tkaniny szaty (fig. nr 18), jedna bransoleta i dwa naczynia: miseczek i kubek. Z wyrobów tych główny charakter sztuki uwydatnia się na obu naczyniach, a szczególnie na kubku, który jest okazem najwykwintniejszych tego rodzaju zabytków. Naczynie to (Tabl. III), wykute z jednego kawałka metalu, odznacza się niepospolitym wdziękiem swych kształtów i niepospolicie gustowną ornamentyką powierzchni.

Rozmiary tego naczynia są następujące:

Wysokość całkowita	130 mm
„ szyi . .	47 „
Średnica otworu . .	60 „
„ spodu szyi .	66 „
„ brzuśca . .	108 „

Szyja rozpoczyna się w wysokości 83 mm, a największa wydętość brzuśca leży w wysokości 45 mm.

Waga naczynia wynosi 264 gr.; próba srebra 14 $\frac{1}{2}$ lutowa.

Zewnętrzne przyozdobienie tego naczynia stanowią wytłukiwane prążki; idące pionowo od spodu szyi ku dołowi, gdzie skupiają się około kształtnej rozetki zdobiącej dno. Prążki te, w kierunku poziomym, przecięte są paskiem mającym 22 mm szerokości, otaczającym naczynie w około. Na srebrnem tle tego paska wytłaczany jest złożony rysunek wyobrażający gonitwę zwierząt.

Kompozycyjny i techniczny charakter tego naczynia ma w sobie najwybitniejsze cechy sztuki greckiej z czasów najwyższego jej rozwoju.

3. Co do wyrobów bronzowych.

Z pośród kilku w spisie wymienionych wyrobów z tego metalu, najwybitniejszym okazem sztuki metalurgicznej jest wiaderko, (Tabl. IV, fig. 1 i 1a i b).

Naczynie to ma kształt przewróconego i wierzchołkiem w podstawę zanurzonego stożka. Wymiary jego są następujące:

Wysokość całkowita . . .	215 mm
„ części stożkowej . . .	205 „
„ podstawy . . .	10 „
Średnica otworu . . .	155 „
„ brzuśca . . .	206 „
„ dołu stożka . . .	80 „
„ dna podstawy . . .	100 „

Największa szerokość naczynia znajduje się w wysokości 195 mm, t. j. przy samym prawie otworze, brzegi którego zwarte są ku wnętrzu.

Całe naczynie to wykute jest z jednego kawałka metalu i tak jest cienkie, że ścianki jego mają zaledwo $\frac{1}{2}$ mm grubości.

Własności metalurgiczne i skład chemiczny bronzu użytego do wyrobu tego naczynia badał Dr. Br. ZNATOWICZ. Rozbiór przez niego dokonany dał wyniki następujące:

„Bronz jednorodny, blado-żółtawy, ze świetnym połyskiem po wygładzeniu; miękki i kowalny. Na 100 części zawiera:

miedzi . . .	91.30
cyny . . .	8.20

99.50

ołowiu } ślady niedające się bliżej
cynku } oznaczyć.

W górnej części naczynia, w ściankach, przy samym otworze, wytłoczone jest sitko przykryte dziobkiem. Na przeciwległym zaś punkcie przymocowany był haczyk (fig. 1, — *h*). Oba te punkta naczynia połączone były kabląkiem służącym za rączkę (*k*).

W całej budowie tego wiaderka uderza niepospolita harmonija w proporcjach jego części, oraz niepospolicie wdzięczne linije konturów, a szczególnie zaokrąglenia górnej jego części. Wszystko to nadaje temu najpospolitszemu w codziennem użyciu naczyniu, cechy wy-

robu w wysokim stopniu wytwornego. Najwspanialszą przytem ozdobą jego jest dziobek przykrywający sitko. Wyobraża on otwartą lwią paszczę (Tabl. IV, fig. 1 a i b).

Doskonałość technicznej strony tego wyrobu i tkwiące w nim zarazem niezaprzeczone piętno wyższego poczucia artystycznego, sam wreszcie pomysł rysunkowy i charakter wszystkich szczegółów ornamentacyjnych wskazują, że wyrób ten należy do dzieł metalurgii greckiej.¹⁾

Wszystkie inne, w spisie wymienione pomniejsze przedmioty brązowe należą także do wyrobów greckich.

4) Co do wyrobów glinianych.

Z wyjątkiem jednego tylko paciorka, wszystkie wyroby gliniane tego wykopaliska składały się z samych naczyń: amfory, wazy, flakonu i miseczki. Wszystkie są najwyraźniejszymi i najcharakterystyczniejszymi zabytkami ceramiki greckiej. Najcelniejsze z nich są: waza i amfora. Pierwsze z tych naczyń znajdowało się przy szkielecie i należy do rzędu tych niewielkich, zgrabnych i z właściwego im urozmaiconego kształtu charakterystycznych naczyń, które, znane pod ogólną, niewłaściwą nazwą etrusków, rozpowszechnione były wszędzie, gdzie tylko sięgała w czasach dawnych kolonizacja grecka. Naczynie to wyobraża dołączona figura na tablicy VI. Polewa jego jest ciemna. W jednym boku swym ma naczynie to, kilka przewierconych okrągłych dziurek, znaczenie których jest niewiadome, lecz, o ile się zdaje, ma w sobie coś wspólnego z owemi dziurkami, które wyrabiane są umyślnie w małych naczynkach znajdujących często w grobach przedhistorycznych nieciałopalnych. Co się zaś tyczy amfory (Tabl. V), to okaz ten należy do najwspanialszych ze znanych tego rodzaju naczyń greckich, odznacza się bowiem niepospolitą wielkością, niepospolicie strojnym kształtem i znakomitą proporcją swych części. Ozdób, ani znaków szczególnych na powierzchni niema wcale. Nakoniec,

5) Co do wyrobów kościanych i kamiennych.

Dział tego rodzaju wyrobów okazał się w tym grobie najuboższym. Z wyrobów bowiem kościanych znaleziono tu tylko dwa sztydelka, które w znacznej części przegnite, nie zachowały nawet całkowitych swych kształtów. Ze szczątków zaś ich widać, że były one roboty tokarskiej. Co się tyczy drobnego pacioreczka kornaliny, to ten, chociaż kształtu okrągłego i gładko obrobiony, odznacza się znakomitą opolerowaniem swej powierzchni. Zdaje się być

¹⁾ Przy wiaderku tem, za rączkę, służył kabłąk żelazny. Jestto niewątpliwie doróbka miejscowa, którą zamieniono pierwotną jego rączkę uszkodzoną i wskutek tego odrzuconą, a która najprawdopodobniej była także brązowa.

bardzo prawdopodobnem, że pacioreczków takich, które, jak to sądzić można z miejsca, na którym znajdował się okaz znaleziony, służyły do przyozdobienia kłapek od zausznice, w grobie tym mogło być więcej, lecz, że wśród wielkiej ilości wilgotnej gliny, która po zawaleniu się sklepienia pokryła sobą szkielet, drobnych tych wyrobów nie można było w większej ilości odnaleźć.

Kończąc niniejsze sprawozdanie z dokonanych w opisanym kurhanie robót badawczych, powstrzymujemy się tym razem od wszelkich szerszych o nim sądów i wniosków. Ważną do tego pobudką jest ta okoliczność, że kurhan ten nie został jeszcze całkowicie zbadany. Wszystkie roboty dotychczas dokonane, obejmują zaledwo połowę tych, które, dla gruntownego pojęcia o całości, należałoby uskuteczyć; spóźniony bowiem czas jesienny i inne uboczne przeszkody wstrzymały dalsze badania. Na przestrzeni zaś jeszcze niezbadanej mogą ukrywać się rzeczy takie, które rzucą wyraźniejsze i pewniejsze światło na te, które z badań już uskutecznionych uzyskane zostały. Ograniczając się więc tym razem do tego tylko, za czem wyraźnie przemawiają budowa, urządzenie i same zabytki zbadanego teraz grobu kurhanu, zamknąć możemy przedstawiony opis następującymi o tem odkryciu uwagami.

Grób zbadany należy do rzędu nie często napotykanych w kurhanach ukraińskich grobów katakumbowych.

Katakumba, której budowy i urządzenia, z opisu badań innych kurhanów ukraińskich, dotychczas nie znaliśmy wcale, w kurhanie tym składała się z wejścia, korytarza, czyli podziemnego chodnika i krypty grobowej. Wszystko to było wykopane, czyli raczej wydłubane w calniku, w głębokości przeszło trzech metrów pod powierzchnią gruntu. W całem wnętrzu tej katakumby nie było śladów żadnych obmurowań, wzmocnień lub też jakiej bądź budowy z drzewa.

Krypta, przeznaczona dla złożenia zwłok, dzieliła się na dwie połowy. W pierwszej z nich od wejścia, mającej wyższy poziom dna, ustawione były naczynia i sprzęty; w połowie drugiej, więcej zagłębionej, znajdował się szkielet, obok którego złożone były także rozmaite naczynia i sprzęty.

Szkielet znajdujący się w tej krypcie był niewieści, osoby młodej, wzrostu małego, budowy wątłej. Wszystko to, co na szkielecie tym, z ozdób samej osoby i jej szaty znaleziono, tudzież to wszystko, co przy nim w grobie ustawione było, wskazuje na niepospolite w owym czasie bogactwo zmarłej, a zatem i na wysokie społeczne jej stanowisko.

Charakter kunsztu wszystkich prawie tych zabytków, pomiędzy którymi główną odgrywa rolę niezwykła obfitość wyrobów złotych, jest niewątpliwie grecki. Obok tych jednakże dzieł wysoko rozwiniętej sztuki, występuje niewielka ilość wyrobów kunsztu zupełnie odmiennego, mającego charakter bardzo pierwotny.

Zabytki nacechowane wyraźnym charakterem sztuki greckiej, pod względem pochodzenia swego należą do pantykapejskich, czego liczne w nich samej tkwią dowody: symbole, charakter kompozycyjny rysunku, — wreszcie same monety z napisami. Należą one do czasów wysokiego tam rozkwitu sztuki, w której, oprócz właściwych zasadniczych jej cech, w niektórych wyrobach przebiega wyraźnie piętno wpływu sztuki dalekiego Wschodu (asyryjskiej i arabskiej). Nieliczne wyroby miejscowe należą do zabytków grubego jeszcze wówczas złotniczego rzemiosła scytyjskiego.

Połączenie tak sprzecznych z sobą pod względem gustu i wyrobu zabytków w stroju jednej osoby wskazuje, że zmarła była niewątpliwie Scytką. Zważając zaś znane już nam niezwykle bogactwo i przepych w jej stroju, jako też i niektóre szczególniejsze insygnia, jak diadem, widzimy w tem podstawę do mniemania, że zmarła, z urodzenia swego, lub też ze związku społecznego musiała należeć do rodu królewskiego. Wzmacnia to mniemanie nasze, jeszcze wzmianka HERODOTA o zwyczaju składania zwłok królewskich na podściółce (ks. IV; — *Melpomene*), ¹⁾ której właśnie nie brakowało w opisanym grobie. Czy jednakże zmarła była córą którego z tych władców scytyjskich, czy też królewską pallakis, to może dopiero fakta osiągnięte kiedyś z dalszych i więcej wyczerpujących badań tego kurhanu wyjaśnić będą mogły.

Kurhan nr 5.

Kurhan oznaczony na dołączonym planie sytuacyjnym kurhanów ryżanowskich (ob. Tabl. I) numerem piątym, leży w odległości 35 kroków od poprzednio opisanego kurhanu wielkiego (nr 4), z północno-wschodniej jego strony i po lewej stronie drogi wiodącej od wsi Zaleskie do Ryżanówki. Co do wielkości swej, kurhan ten należy do rzędu najmniejszych; kopiec bowiem jego dosięgał zaledwo jednego metra wysokości. Średnica jego koła wynosiła 15 metrów.

Przy takim stosunku okręgu kurhanu do jego wysokości, wzniesienie jego kopca po nad poziom równiny polnej zaledwo dostrzedz się dawało.

Badanie tego kurhanu, dokonane przeze mnie w nieodstępny prawie towarzystwie kolegi Dra J. HRYNCEWICZA, we wrześniu 1887, rozpocząłem od rozkopania go najprzód rowem mającym około 4 me-

¹⁾ Przekład A. BRONIKOWSKIEGO. Pozdań 1862, str. 285.

trów szerokości w kierunku ze wschodu ku zachodowi i w głąb aż do poziomemu calnika. Następnie, zbadane zostały do tejże głębokości oba pozostałe jego odcinki: północny i południowy.

Pod względem kolejnego następstwa i układu napotkanych w tym kurhanie warstw, pierwsze dwa sztychy jego nasypu, co równa się mniej więcej 40 *cm*, stanowił czysty czarnoziem (Tabl. VII, fig. 2, - *a*). Pod nim głębiej, następował pokład ziemi mieszanej, czarnoziemiu z gliną, w którym ilość gliny, w miarę zagłębiania się, zwiększała się stopniowo. W głębokości około 0.60 *m* od powierzchni kopca (w jego środku), w owej ziemi mieszanej, zaczęły się pokazywać drobne, niekształtne kawałki przepalanej do czerwoności gliny, której ilość była tak znaczna, że na całej przestrzeni okręgu kurhanu stanowiła wszędzie widoczną domieszkę gruntu. Grubość warstwy zawierającej to czerwone gruzowisko była mniej więcej $\frac{1}{2}$ metra (fig. 2, — *b*). Niżej następowała już wolna od tej domieszki ziemia mieszana, w której jasna, szaro-żółta glina przeważała znacznie nad czarnoziemem (fig. 2, — *c*). W głębokości około 2 metrów, w samym środku kurhanu, pokazał się już calnik (*d*), którego poziom wznosił się stopniowo ku brzegom kurhanu w ten sposób, że ziemia kopana, czyli ruszana, dosięgała wspomnianej grubości tylko w środku kurhanu (fig. 2, *m*—*n*); ku brzegom zaś jego stawała się stopniowo cieńszą. Poziom zatem calnika, po zupełnem oczyszczeniu go z ziemi ruszanej, przedstawiał niby okrągłą kotlinę, jak to wyobraża przekrój pionowy kurhanu (Tabl. VII, fig. 2).

W szeregu opisanych warstw, zaczynając od ich wierzchu, zażytki grobowe tego kurhanu rozmieszczone w nim były w porządku następującym:

W głębokości około 40 *cm* od powierzchni, t. j. przy końcu warstwy czarnoziemnej, przy południowym brzegu kurhanu, natrafiono na głowę i kości długie konia (fig. 1, — *K*), leżące na jednej kupie. Cechy osteologiczne tych szczątków nie przedstawiały żadnej różnicy od współczesnej nam rasy koni miejscowych (*Equus caballus* L.). Odstłonięte z ziemi, miały czas jakiś pozór kości dość jeszcze mocnych, lecz, w kilka godzin po wyjęciu, zaczęły się rozpadać. O parę zaledwo cali głębiej od poziomu, na którym leżały te kości, w częściach południowej i w zachodniej kurhanu, poczęły się okazywać rozrzucone tu i owdzie ułamki kilku rozmaitej wielkości naczyń (fig. 1, — *a. a. a.*), a w północno-wschodniej jego części (*h*), znaleziono tłuczek krzemienny, takież niewielki odłupek w kształcie małego nożyka i mały płaski krążeczek gliniany (*g*).

Ułamki skorup były dość liczne. Należały one do kilku naczyń, lecz tak były niekompletne, że nie udało się odbudować z nich żadnego naczynia całkowitego. Z wyrobu jednakże swego i ze zdołanej je ornamentyki zasługują na szczególniejszą uwagę.

Jeden z tych kawałków należał do naczynia malutkiego, którego kształty odbudowane w rysunku wyobraża fig. 7 tablicy VII. Według

tego odbudowania, naczynko to mogło mieć zaledwo 40 mm wysokości, 45 mm średnicy w otworze i 53 mm średnicy brzuśca. Wysokość jego szyi wynosi 10 mm, a najszersza wydętość brzuśca leży w wysokości 20 mm od dna. Kształt tego naczynia podobny jest do małego kubeczka, z dnem płasko zaokrąglonym. Górna część jego brzuśca, zaczynając od samej szyi, przyozdobiona jest w około sutą, wielce gustowną, oraz głęboko i ostro rytowaną ornamentyką linearną, której rysy, ułożone na przemian w dwóch kierunkach ukośnych względem wysokości naczynia, tworzą podobieństwo do festonów. Wyrobień tego naczynia jest ręczny, a masa gliniana odznacza się pięknym kolorem czarnym, doskonale jest urobiona i dobrze wypalona.

Ułamek inny, także ornamentyką zdobiony, należał do naczynka, z wielkości swej podobnego do tylko co opisanego, którego kształtów jednakże nawet w rysunku z ułamku tego odbudować nie można było. Rysunek zaś jego ornamentyki, także linearnej i także ostro i czysto wykonanej, wyobraża fig. 6 tablicy VII. Masa gliniana tego ułamku jest także koloru czarnego i równie doskonale urobiona i wypalona, jak i ułamku poprzedniego.

Trzeci na koniec, godny szczególniejszej uwagi ułamek zdobiony należał do naczynia o wiele większego niż oba poprzednie. Pochodzi on najprawdopodobniej ze środkowej jego części. W wysokim stopniu gustowną, oryginalną i ze znakomitą wprawą wykonaną jego ornamentykę wyobraża fig. 8 tejże tablicy. Składa się ona z głęboko rytowanych, wzajemnie krzyżujących się linii, poprzedzielanych szerokimi pasami płaszczyzn gładkich. Masa gliniana tego ułamku, pod względem koloru, urobienia i wypalenia odpowiada w zupełności masie dwóch ułamków opisanych wyżej.

Pomiędzy znalezionymi uławkami znajdowały się także uszka rozmaitych naczyń. Jedno z tych uszek zwraca uwagę skromnem przyozdobieniem rytowanym (fig. 10), a drugie, niezwykle ozdobnym kształtem (fig. 9).

Krażeczek gliniany koloru brudno-czerwonego, płaski, jest prawdopodobnie wyrobiony z ułamku jakiegoś grubego naczynia przez oszlifowanie jego brzegów. Średnica jego wynosi półtrzecia centymetra, a grubość ma 6—7 mm. W ogóle podobny on jest do krążeczka znalezionego w nasypie kurhanu nr 4 (wielkiego), o którym wspomniałem wyżej (str. 11); kształt jego zewnętrzny i przekrój wyobrażają fig. 11 i 11a tejże tablicy.

Tłuczek na koniec krzemienisty (fig. 12) ma kształt nieforemny i jedną płaszczyznę więcej od innych spłaszczoną, a odłupek, w kształcie małego nożyka, z krawędziami wyszczerbionymi, wyobraża fig. 5 tejże tablicy.

O kilka kroków od miejsca, na którym leżały kości konia (K) i na poziomie jednakim z opisanymi uławkami naczyń, t. j. w głębokości mniej więcej 45 cm, w południowo-zachodniej ćwierci kurhanu, natrafiono na leżące w nieładzie kości ludzkie, pomieszane ze skoru-

pami rozmaitych uszkodzonych naczyń (Tabl. VII, fig. 1 — III). Byłto rozorany i do szczytu zniszczony grób, w którym nie można już było rozpoznać położenia szkieletu, ani znaleźć jakiej bądź jego kości całej. Tembardziej jeszcze nie było można dojść, w jakim stosunku znajdował się szkielet względem naczyń. Zebrawszy jednakże starannie skorupy tych wyrobów ceramicznych, rozpoznać można było, iż pochodziły one przeważnie z kilku słuczonych, dość płytkich mis z brzegami zwartymi wewnątrz. Jedno z takich naczyń udało się odbudować w całości. Jestto okazała misa, mająca 90 mm wysokości, 285 mm średnicy otworu i 115 mm średnicy dna. Kształt jej wyobraża fig. 5 tablicy VIII. Odnacza się ona brzegami mocno ku wnętrzu zwartemi. Glina użyta do wyrobu tego naczynia jest delikatna, dobrze urobiona i wypalona, i ma kolor czarny. Brzegi jego zdobi ornamentyka wypukła, w kształcie szeregu perełek, otaczających to naczynie w około, zrobionych przez wtlaczanie z wewnętrznej strony naczynia okrągłych dziurek. Każdej takiej tłoczonej z wewnątrz dziurce odpowiada okrągła, perełkowata wypukłość na stronie zewnętrznej. Sposób tego wyrobienia wyobraża przekrój części brzegu naczynia (fig. 5 a). Dziurce wewnętrznej *a* odpowiada wypukłość zewnętrzna *b*. Na czterech przeciwległych sobie punktach brzegu naczynia znajduje się czworo płaskich ozdobnych uch, a pod jednym z nich jest okrągły otwór, służący dla zawieszania ¹⁾.

Reszta ułamków wziętych z tego miejsca należy do naczyń w ogóle podobnych do opisanego, lecz w szczegółach nieco od niego różnych. Pomimo najstaranniejszego rozpatrzenia tych ułamków, nie udało się z nich skleić żadnego naczynia całego, a kształt jednego, odbudowany w rysunku w przybliżeniu, wyobraża fig. 8 tejże tablicy. Odróżnia się ono od misy opisaney większą zwartością i innem zakończeniem brzegów, słabszą grubością ścianek i kształtami uszów.

Z naczynia mającego kształt podobny do opisanych mis, pochodzi także i ułamek zdobiony u brzegu równie ornamentyką wypukłą, który wyobraża fig. 7 tejże tablicy.

O kilka kroków od tego grobu, z południowo-zachodniej jego strony (Tabl. VII, fig. 1, — c), leżało luźnie, niezupełnie jeszcze zniszczone, lecz w części już uszkodzone, naczynie, mające kształt małej miseczki, stosunkowo bardzo głębokiej i zupełnie półkulistej z brzegami także ku środkowi mocno zwartemi (Tabl. VIII, fig. 2 i 2 a). Powierzchnia tej miseczki jest całkiem gładka; ścianki stosunkowo do jej wielkości bardzo grube; masa gliniana delikatna; kolor zewnątrz i wewnątrz czarny.

¹⁾ Takiego samego charakteru ceramicznego jak opisana misa, lecz kształtu nieco odmiennego, znaleziono naczynie w kurhanie wsi Siekierzynie w powiecie ostrońskim, na Wołyniu, które niestety w całości odbudowane być nie mogło. Ob. A. BREZA: Wykopalisko w Siekierzynie (Zbiór wiad. do Antrop. kraj., T. XI; Kraków 1887, str. 48).

Rozmiary tego zgrabnego naczynka są następujące:

wysokość . .	60 mm,
średnica otworu	80 "
" brzuśca	94 "

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 38 mm.

Na tymże samym poziomie, przy zachodnim brzegu kurhanu (Tabl. VII, fig. 1 i 2, — b), pokazały się skorupy leżącego, zgniecionego naczynia glinianego. Po wyjęciu i złożeniu tych skorup w całość, okazało się, iż należały one do wielkiej szerokootwornej wazy, mającej kształt podobny do greckiego krateru (Tabl. VIII, fig. 1), a zarazem przypominający kształt dziś używanych na Ukrainie naczyń znanych pod nazwą makutry (*makitra*). Rozmiary tego okazałego naczynia są następujące:

wysokość . .	435 mm,
średnica brzuśca	347 "
średnica otworu	315 "
średnica dna .	165 "

Największa szerokość brzuśca leży w wysokości 240 mm.

Masa gliniana, z której naczynie to jest wyrobione, była dobrze urobiona i wypalona do czerwoności. Kolor naczynia zewnątrz jest także czerwony, a ścianki mocne i grube. W dwóch miejscach zdobi je gruba ornamentyka nalepiona: raz przy samym brzegu otworu, a następnie na brzuścu, w miejscu największej jego wydętości, t. j. w wysokości 240 mm od dna. Oba przyozdobienia te stanowią dość grube wałki gliniane, zdobione niezbyt wyraźnie przez przygniatanie ich palcami. Na brzuścu, końce nalepionego wałeczka rozmiągają się z sobą. Na brzegu zaś otworu, oprócz takiego przyozdobienia nalepionego, znajdują się z wewnątrz wytłaczane dziurki, podobne do dziurek wyżej opisanej misy grobu zrujnowanego (Tabl. VIII, fig. 5). Niektóre z tych dziurek przenikają ścianki naczynia na wylot, co zdaje się być tylko przypadkowym ¹⁾.

¹⁾ Naczynia kształtu podobnego do opisanego i takiego samego wyrobu, w kurhanach ukraińskich znajdowano często. Między innymi, naczynie bardzo podobnego kształtu, lecz odmiennej ornamentyki, najdawniej znane, znaleziono w kurhanie Perepiaty chy, badanym przez osobną Komisję w r. 1845 (ob. i porówn. fig. 3 tablicy IV, dzieła *Antiquités publ. par la Commission provisoire d'Archéologie. 1846*). Zupełnie znowu do tego podobne naczynia wydobyl Wozoszyński, b. kustosz zbioru archeologicznego przy Uniwersytecie kijowskim, z kurhanu wsi Mikołajówki w powiecie taraszczańskim, badanego przez niego w r. 1858. Dziś, nieopisane jeszcze naczynia te, znajdują się w muzeum tego Uniwersytetu pod numerami 1174 i 1181. Nakoniec, podobne także naczynia znajdowały się w kurhanach wsi Hatne pod Kijowem, badanych w r. 1873 podczas 3go Zjazdu archeologicznego. Wydobyte w ułamkach, znajdują się one dziś w temże muzeum pomiędzy innymi przedmiotami z tego miejsca pochodzącymi (ob. *Trudy trekhawo archeolog. Sjezda bywshawo w Kijewie*. Kijów 1874; T. I, str. LXXX i Tabl. XV, fig. 13).

Zbliżając się ku środkowi kurhanu, w południowo-wschodniej jego ćwierci i w głębokości około jednego metra od powierzchni (Tabl. VII, fig. 1, — II), natrafiono na grób nieruszony.

Grób ten zawierał szkielet położony na plecach w pozycji wyciągniętej w kierunku od północnego wschodu ku południowemu zachodowi, głową obrócony na północny wschód i z rękoma wyciągniętymi wzdłuż bioder. Położenie to jego wyobraża fig. 4 tablicy VII. Długość miejsca zajętego przez szkielet wynosiła około 2 metrów. Wokoło niego i pod nim ziemia ze wszech stron była ruszana, wskutek czego nie można wiedzieć, czy przy grzebaniu zwłok kopano jaki dół, lub nie. Wszystkie kości szkieletu pokryte były obfitą ilością naturalnej czerwonej farby żelazistej. Grubość tej powłoki farbnej w niektórych miejscach dochodziła do połowy centymetra. Po za obrębem szkieletu, w ziemi go otaczającej i, jak powiedziałem, ruszanej, a którą stanowiła mieszanina mniejszej ilości czystego czarnoziemu z większą ilością czystej, jasnej, szaro-żółtej gliny dyluwialnej (głina mamutowa), nigdzie żadnych śladów jakiegobądź nacieków żelazistych, a tem bardziej podobnych do tej farby wcale nie było. Nie było ich także i na całej przestrzeni kurhanu, jakoteż i po za jego obrębem w całej tej miejscowości. Widocznem więc było, że farba ta nie dostała się tu do kości szkieletu przez jakieś naturalne czynniki przyrody, lecz, że weszła do grobu razem ze zwłokami podczas pogrzebu. W jaki sposób stać się to mogło, będziemy mieli sposobność zastanowić się nad tem później, przy opisie badań innych kurhanów, w których występowały daleko liczniejsze i bardziej jeszcze wyraziste przykłady takiego samego zjawiska. Tym zaś razem ograniczamy się do zaznaczenia samego tylko faktu istnienia tej farby na kościach szkieletu.

Na palcu ręki lewej tego szkieletu znajdował się pierścionek brązowy (Tabl. VII, fig. 4, — *p*); przy kolanach, po stronie także lewej (Tabl. VII, fig. 1, — *e*, i fig. 4, — *n*^I) stało niewielkie naczynko gliniane, a po stronie prawej (fig. 1, — *f* i fig. 2, — *n*^{II}), znajdowało się inne naczynko, mniejsze, przy którym leżała sporej wielkości (7—8 cm średnicy) okrągława bryłka takiej samej farby żelazistej (*f*), jaką pokryte były kości szkieletu.

Z przedmiotów tych, naczynko pierwsze (Tabl. VIII, fig. 4), większe, stojące przy lewem kolanie szkieletu (Tabl. VII, fig. 4, — *n*^I), ma kształt zbliżony do używanych w dzisiejszych czasach na całej Ukrainie małych garnuszczków, lecz różni się od nich brakiem uszka, oraz dnem łagodnie zaokrąglonem. Rozmiary tego naczynia są następujące:

wysokość . .	110 mm
średnica otworu	114 „
„ brzuśca	148 „

Szyja ma wysokości 20 mm, a największa wydętość brzuśca leży w wysokości 40 mm od dna.

Kolor naczynia zewnątrz i wewnątrz jest matowo-czarny. Całą powierzchnię jego pokrywa wygniatana ornamentyka linearna. Wygnia-

tanie linii rysunku jest płytkie; bruzdy stosunkowo są dość szerokie i wykonane narzędziem tępym w masie jeszcze bardzo wilgotnej. Linije zdobiące szyję i jej podstawę łamią się w gzygzak, idący w kierunku pionowym; w przyozdobieniu zaś brzuśca stanowią one trójkąty, których płaszczyzny z sobą się stykające pokryte są linijami, leżącymi w dwóch rozmaitych względem siebie kierunkach ukośnych.

Masa gliniana, z której naczynie to wyrobiono, jest dość delikatna, lecz źle urobiona, zbyt krucha i odlupuje się warstwami. Jakich bądź śladów domieszki granitu tłuczonego wcale w niej nie widać; wypalenie naczynia słabe.

Wewnątrz tego naczynia, pomiędzy niewielką ilością leżącej na dnie jego ziemi, dostrzedz było można parę niekształtnych, niewielkich kawałków spróchniałej i do szczytu przegniłej kości, której tkanka gąbczasta koloru żółto-brunatnego wyraźnie jeszcze na tle czarnej ziemi była widoczna, lecz samej kości nie można już było rozpoznać i oznaczyć.

Naczynko drugie, mniejsze (Tabl. VIII, fig. 3), stojące przy kolanie prawem (Tabl. VII, fig. 4, — *n^{II}*), ma kształt niewielkiej, głębokiej, półkulistej miseczki z brzegami mocno ku wnętrzu zwartymi i z dnem zaokrąglonem. Jest ono podobne do wyżej opisanego naczynka, znalezione przy grobie zrujnowanym (fig. 2), lecz różni się od niego i wielkością, i kształtem dna, w którym, na samym jego środku, wyrobiony jest palcem duży, owalny dołek (fig. 3 b). W przekroju zatem pionowym, dno tego naczynia wygląda tak, jak to wyobraża fig. 3 a. Rozmiary tego naczynka są następujące:

wysokość . . .	72 mm
średnica otworu .	84 „
„ brzuśca .	107 „

Największa wydętość jego leży w wysokości 50 mm.

Kolor tego naczynia zewnątrz i wewnątrz jest matowo-czarny, a masa gliniana jest tego samego charakteru garncarskiego co i w naczyniu poprzednim; ścianki jego są grube i mocne.

Pierścionek brązowy, małej średnicy nieco wymyślnej roboty, pokryty jest piękną patyną zieloną. Kształt jego wyobraża fig. 6 tejże tablicy.

Bryłka nakonec farby jest tą samą farbą żelazistą, której pokłady obfite istnieją w niektórych okolicach Zwinogródkiej i dziś znane są pod nazwą czerwonej gliny (w języku ludowym: „*czirwona hlyna*“). Tak w samej Zwinogródcie, jakoteż w wielu wsiach i miasteczkach powiatu Zwinogrodzkiego, używają powszechnie takiej gliny czyli farby do podmalowywania obkladów okien i oddrzwi, tudzież ścian i przyzb chałup włościańskich i mieszczańskich ¹⁾.

¹⁾ Ilość tej gliny musi być wielka, albowiem sprzedają ją furami, po cenie kilkudziesięciu kopiejek za furę wielką.

Kości szkieletu tego grobu, po odsłonięciu ich z ziemi, wydawały się dobrze zachowane, lecz przy wydobywaniu okazało się, że są bardzo skruszałe. Z całego szkieletu dały się wydobyć następujące tylko jego części:

Ułamki czaszki, części szczęki górnej, części żuchwy i zęby luźne.

Ułamki kości ramieniowej prawej bez końca górnego, części kości sprychowych i ułamek kości łokciowej.

Kość udową prawą, obie kości goleniowe i kość piszczelową lewą.

Kilka kości mniejszych: obie kości skokowe i piętowe, rzepki i kilka kości stopy.

Spostrzeżeń i pomiarów antropologicznych nad temi szczątkami dokonał na razie, na miejscu, Dr. J. HRYNCEWICZ i te dały wypadki następujące:

Stan wszystkich kości był tak mocno skruszały, że przy samem nawet oglądaniu ich, łatwo się w palcach łamały. Po opłukaniu z ziemi i po wyschnięciu, powierzchnia ich zachowała jeszcze miejscami zabarwienie czerwone, pochodzące od farby żelazistej, którą były pokryte. W mniejszym lub większym stopniu znać to zabarwienie prawie na wszystkich częściach kostnych, a najwięcej występuje ono na kości potylicy i na kościach udowych. Na przedniej części prawej kości skroniowej i na wyrostku jarzmowym dostrzedz można lekkie zabarwienie koloru brudno-zielonego.

Z ułamków drobnych czaszki, spaczonych i z brzegami nierównymi, udało się złożyć tylko przednią jej część bez małej części kości czołowej i znacznej części kości ciemieniowej lewej, oraz bez połączenia z nią kości sutkowych i potylicy. Ogólny pogląd na tak złożoną czaszkę daje pojęcie o budowie delikatnej i kształtem swym zbliżającej się do długogłowej, z guzami ciemieniowymi dobrze uwydatnionymi, ciemieniem nieco spłaszczonym po stronie jego prawej, z czołem niskim i nieco wypukłym, z wyrostkami sutkowymi drobnymi i ze szwem niezrośniętym. W ułamkach szczęki górnej i żuchwy, zęby sieczne, kły i para zębów trzonowych zachowane są dobrze.

Wymiary tej czaszki są następujące:

szerokość czoła dolna . . . 93 mm

„ „ największa . 137.5 „

Co do kości długich szkieletu, to te przedstawiają się tak:

W bloczku prawej kości ramieniowej znajduje się otwór okrągły. Długość kości udowej wynosi 39.5 cm, kości goleniowych 32.5 cm, kości piszczelowej 32.5 cm, a kości sprychowej 22.5.

Z delikatnej budowy kości długich i czaszki tego szkieletu, bez wyraźnych oznak płci męskiej, sądzić można, iż jest to szkielet żeński i należał do kobiety wzrostu mniej niż średniego i wieku bardzo młodego, o czem świadczą wszystkie szwy czaszki i wybornie zachowane zęby.

Głębiej od tego grobu, w dwumetrowej głębokości i w samym środku kurhanu (Tabl. VII, fig. 1 i 2, — I), odkryto jeszcze grób

jeden. Położenie szkieletu w tym grobie wyobraża fig. 3 tablicy VII. Leżał on na boku lewym w pozycji skurezonej. Obrócony głową wprost na zachód, a nogami ku wschodowi, ręce do łokcia miał złożone na biodrach, a przednimi ich końcami sięgał kolan.

Na szkielecie nie było śladów jakiej bądź odzieży, ani też żadnych nie było na nim ozdób.

Stan kości był nieco mniej skruszały niż szkieletu poprzedniego; z nich udało się wydobyć:

Kilka większych części czaszki, szczęki górnej i żuchwy z osadzonemi w niej zębami trzonowemi.

Obie kości ramieniowe, kość sprychową prawą bez końca dolnego i kość prawą łokciową.

Obie kości udowe i goleniowe i kość skokową prawą.

Żebra i kręgi, tudzież wszystkie części kostne więcej gąbczaste, były zupełnie przegniłe.

Z ułamków czaszki udało się skleić część jej większą, lecz bez kości twarzy i bez podstawy. Ułamki jednakże jej, w skutek spaczenia kości i uszkodzenia brzegów, nie wszędzie przystawały do siebie szczelnie, co uwydatnia się szczególnie na częściach kości skroniowych. Dla tego też niektóre niżej podane wymiary dokonane na tej czaszce przez Dra HRYNCEWICZA, oznaczone są jako przypuszczalne (?).

Czaszka ma kształt eliptyczny z nieco wydatnemi guzami ciemieniowemi i z przypłaszczoną kością ciemieniową lewą. Szwy czaszki są zrośnięte. Wymiary dały się z niej zdjąć następujące:

Długość	182 mm		
szerokość {	czoła dolna	100 "	
	" górna	117 " (?)	
	ciemieniowa	130 " (?)	
	największa	132 "	
obwód poziomy	500 "		
łuk podłużny	345 "		
łuku część czołowa	113 "		
" " ciemieniowa	125 "		
" " potyliczna	103 "		

Wymiary żuchwy	
Trzonu długość	82.5 mm
" szerokość	26 "
odnogi: wysokość	46 "
" szerokość	31 "
szerok. międzystawowa	87 "

Wskaźnik szerokości = 72.5.

Czaszka zatem jest wyraźnie długogłową.

Kości długie szkieletu, dość dobrze zachowane, miały wymiary następujące:

Długość kości ramieniowych	27.5 mm
" " sprychowych	22.5 "
" " udowych	39 "
" " goleniowych	34 "

Z pomiarów tych, jakoteż z budowy kości długich i samej czaszki, mającej wydatny guz nadnosowy i znacznie rozwinięte łuki brwiowe, przy umiarkowanej guzowatości potylicznej, umiarkowanych pręgach odmięśniowych, tudzież z wyrostków sutkowych i budowy żuchwy, Dr. HRYNCEWICZ przychodzi do przekonania, że szkielet ten należał

do mężczyzny. Zrośnięte szwy czaszki i nieco starte zęby trzonowe, chociaż dobrze zachowane, pozwalają przypuszczać, że mężczyzna ten mógł mieć około lat 40; wzrostu był niskiego i budowy silnej.

Z faktów spostrzeżonych przy dokonaniu opisanych badań tego kurhanu, na pierwszy plan występuje to, że należał on do tego rodzaju kurhanów, w których znajduje się zwykle grobów kilka, urządzonych w czasach rozmaitych. Z liczby grobów tego kurhanu, terazniejszego jego badania, wykryły ich trzy (Tabl. VII, fig. 1; — I, II i III): Dwa z nich (I i II) znajdowały się w stanie zupełnie jeszcze nienaruszonym, a trzeci (III) był już bardzo zrujnowany. Pierwotnie jednakże musiał ten kurhan zawierać grobów daleko więcej, co się pokazuje z rozrzuconych tu i owdzie po całej jego przestrzeni ułamków kości ludzkich i szczątków naczyń glinianych. Sąto pozostałości tych grobów, które, wskutek wysokiego poziomu, na którym się w nasypie znajdowały, zostały rozorane pługiem tak samo, jak i grób oznaczony liczbą III. Dziś, ani ilości tych grobów, ani miejsce, na których się one znajdowały, oznaczyć nie można.

Z odkrytych zatem i opisanych trzech grobów, każdy znajdował się na poziomie innym. Najgłębiej leżącym i ze wszech miar najdawniejszym z nich był grób oznaczony liczbą I. Brak zupełny jakich bądź przy jego szkieletcie zabytków współczesnego z nim kunsztu nie pozwalała nam bezwzględnie nic orzec o epoce jego założenia. Samo tylko porównanie sposobu ułożenia szkieletu w tym grobie z układem szkieletów w grobach innych, lepiej pod tym względem wyjaśnionych, przemawia za tem, że mógł on należeć do czasów wieku kamiennego. Z taką samą niepewnością oświadczyć się możemy i co do epoki grobu zniszczonego (III), a który, dla charakterystycznej zawartej w nim ceramiki, możnaby z niejakim prawdopodobieństwem odnieść do okresu przejściowego z wieku kamiennego do brązowego. Nie-równie więcej od tych dostarcza nam faktów do oznaczenia epoki grób II. Tam bowiem, już sam pierścionek znaleziony na palcu szkieletu wskazuje czasy, w których bronz był już w tej miejscowości znany i używany. Naostatek, znalezione w nasypie kurhanu luźnie, tłuczek krzemienny, takiż niewielki nożyk łupany i krążeczek gliniany wskazują, że wyroby właściwe w ogóle czasem wieku kamiennego, były przez cały czas budowy tego kurhanu u ludności miejscowej jeszcze w użyciu.

Nader charakterystycznym znamieniem wielkiej ilości grobów, w kurhanach ukraińskich jest spostrzeżona i w tym kurhanie na kościach szkieletu w grobie II, powłoka czerwonej farby żelazistej. Charakterystyczne to zjawisko godnem jest szczególniejszej uwagi i szczególniejszego zaznaczenia wszędzie, gdziekolwiekby się ono zdarzyło. Zaznaczając przeto ten fakt, uwagi nad jego znaczeniem pozostawiamy, jak to już wyżej było powiedziano, do opisu dalszych badań naszych w kurhanach innych, a mianowicie w kurhanie kobrynowskim.

Co się tyczy wielkiej ilości i wielkiem urozmaicheniem odznaczającej się ceramiki znalezionej w tym kurhanie, to zasługuje ona na uwagę, tak pod względem kształtów składających ją naczyń, jakoteż i pod względem właściwej tym naczyniom ornamentyki.

Pod względem kształtów naczyń najwięcej godne są uwagi dwie miseczki gliniane, zupełnie kuliste, z dnem najniepraktyczniejszem w użyciu, bo zupełnie okrągłem (Tabl. VIII, fig. 2 i 3). Porównując kształty tych malutkich naczyń z innemi znanymi tego rodzaju wyrobami, przede wszystkim uderza największe ich podobieństwo do miseczek takichże rozmiarów i z takimże dnem kulistym wyrabianemi z metalu (najczęściej ze srebra) przez Greków, zwanych *δαμος*, a które stawiane były w podstawce. W ogóle nawet, zwężone, zaokrąglone, lub zupełnie zastrzone formy dna są najbardziej charakterystyczne i najczęściej się przytrafiające w wielu rozmaitych naczyniach greckich tak ceramicznych, jako też i metalowych. Okoliczność ta zmusza do zastanowienia się, czy owa epoka wielu grobów kurhanowych tej okolicy ze znamionami wyrobów najpierwotniejszych, czasów powszechnego jeszcze użycia przeważnie kamienia, nie okaza się współczesną pierwszym wiekom kolonizacyi w tym kraju Greków, przynoszących z sobą cywilizację zupełnie inną, właściwą ludom używającym od dawna na swe wyroby metalu? Też samą myśl nasuwa nam także kształt i innych naczyń tego kurhanu, jak n. p. wielkiej wazy glinianej (Tabl. 8, fig. 1), przypominającej kształt greckich kraterów a tak często napotykaney w wielu kurhanach ukraińskich (Perepiatycha, Hatne i k. i.). Jeżeli badania liczniejsze będą nam mogły dostarczyć kiedyś większej ilości i więcej przekonywujących faktów, w takim razie możebnem będzie niebezzasadne przypuszczenie, że groby tego rodzaju należą do tego okresu, w którym pierwotna cywilizacja miejscowa, zetknawszy się niespodzianie z wysoko rozwiniętą cywilizacją ludów innych, zboczyć musiała raptownie z toru powolnego, stopniowego swego rozwoju naturalnego. Biorąc zatem wzory nowych kształtów dla swych wyrobów, przyswajała je dla swego kunsztu miejscowego, wskutek czego, obok znamion kunsztu czasów najdawniejszych, zupełnie pierwotnych, występują tu ślady kultury cywilizacyi zupełnie odrębnej i stosunkowo bardzo nowej.

Zaznaczając jednakże fakt takiego podobieństwa w kształtach naczyń, znajdujących w przedhistorycznych kurhanach Ukrainy, z naczyniami używanymi przez sąsiadujących z tą krainą Greków, zaznaczyć również należy i to, że takie same formy naczyń przytrafiają się także i w zabytkach przedhistorycznych krain bardzo ztąd oddalonych. Między innemi naczynie, z kształtu i wielkości najzupełniej podobne do dwu wyżej opisanych miseczek kulistych (Tabl. VII, fig. 2 i 3), znaleziono ostatniemi czasy na ziemiach polskich przy badaniu nasypu ziemnego w Rzeszynie, w powiecie dawniej inowrocławskim, dziś — Strzelińskim, leżącym w kącie między zachodnią odnogą Gopła, a suchą granicą Królestwa Polskiego. Badania tego zabytku dokonał i opis jego podał Dr. Wł. ŁEBIŃSKI w artykule: Wykopaliśko

w Rzeszynku (Zapiski archeologiczne poznańskie; Zesz. III, Poznań 1888, str. 35). Naczynie to wyobraża fig. 2 tablicy XVI tego wydawnictwa. Według opisu, badany zabytek stanowił niewielki nasyp ziemny, pod którym naczynie, o którym mowa, stało obok gniazd ułożonych z kamieni, o wiele wyżej od grobu kamiennego ze szkieletem i przedzielone jeszcze było od niego, znacznej grubości warstwą ziemną i warstwą kości bydłych. Uważając z tego stosunku stratygraficznego owego grobu kamiennego do naczynia, oraz, z podobieństwa nasypu ziemnego rzeszyńskiego do opisanego kurhanu ryżanowskiego, przypuścićby można, że na miejscu badanem w Rzeszynku były dwa oddzielne zabytki: grób kamienny ze szkieletem i narzędziami kamiennymi, założony dawniej, na poziomie głębszym i kurhan z kształtu swego podobny do ukraińskich, wzniesiony później, na poziomie wyższym, zawierający naczynia podobne do naczyń kurhanów ukraińskich. Sposzczenia jednakże te, opierające się na jednym tylko przykładzie, podajemy tu jako uwagę luźną, której znaczenie tylko badania liczniejsze w przyszłości będą mogły należycie rozjaśnić.

Co do ornamentyki tych samych naczyń zwraca tu uwagę przyozdobienie opisanej, okazałej i ozdobnej misy glinianej (Tabl. VIII, fig. 5), które z charakteru swego należy do pomysłów ornamentacyjnych niewątpliwie pierwotnych. Do tych samych czasów należy też i sposób przyozdabiania naczyń walcem glinianym, wygniatanym palcem, zastosowany na wielkim naczyniu (waza, fig. 1), w którym, pomiędzy kształtem jego a przyozdobieniem, zachodzi różnica wielka pod względem gustu i umiejętności garncarskiej.

Pod względem paleoetnologicznym, opierając się na wywodach, otrzymanych z pomiarów i spostrzeżeń antropologicznych, dokonanych na szkieletach przez Dra HRYNCEWICZA, niewidzimy tu żadnych znamion jakiegobądź różnoplemienności pogrzebanych w tym kurhanie osób. Oba szkielety musiały należeć do osób jednego jakiegoś plemienia, którego cechą główną fizycznej budowy, był długogłowy kształt czaszki.

Nakoniec, co do kwestyi, w jaki sposób, pod osłoną nasypu jednego kurhanu, spoczęły szkielety nie w jednym czasie pogrzebane, przyjąć musimy zdanie nieraz już pod tym względem przez innych badaczy wypowiedziane, że, po dopełnieniu obrządków pogrzebowych nad zwłokami pierwszej złożonej w tem miejscu osoby i po usypaniu nad nią niewielkiego kurhanu, grzebano następnie obok niej w tenże sam sposób zwłoki osób zmarłych później. Tym sposobem nasypy obok siebie wznoszone, łączyły się później w jedną całość, i złożyły jeden kurhan osłaniający sobą grobów kilka.

Kraków, w lutym 1888.

G. Miejsce pogłębienia rowu kopanego w r. 1884, w kierunku od wschodu ku zachodowi.

P. Chodnik podziemny, prowadzący do krypty grobowej.

S. Szkielet.

K. Kopeczyk gliniany środkowy.

a. b. c. Linija oddzielająca ten kopeczyk od reszty nasypu hurhanu.

g. Garb kurhanu.

m. Miejsce znalezienia grobu żelaznego.

n. " " " ułamków baranich rogów i węgla.

k. " " " kości końskich.

Fig. 3. Przekrój pionowy kurhanu w kierunku linii oznaczonej na fig. 1 literami a—b.

a—b. Linija przekroju.

D—E. Rów kopany w r. 1884 w kierunku ze wschodu ku zachodowi, w przekroju poprzecznym.

l—l. Kierunek rowu wykopanego przy badaniach w roku 1887, służącego dla wynoszenia ziemi z krypty grobowej.

h—g. Szerokość wejścia do katakumby.

P. Chodnik podziemny, prowadzący do krypty grobowej.

N. Naczynia i sprzęty ustawione w północnej połowie krypty grobowej.

S. Szkielet.

r. Rowek przecinający w poprzek chodnik podziemny (P).

Fig. 4. Rzut poziomy krypty grobowej.

K^I. Północna połowa krypty.

P. Chodnik podziemny prowadzący do krypty.

W. Wejście do tej krypty.

r. Rowek przecinający w poprzek chodnik podziemny (P).

d—d. Deska, na której ustawione były naczynia i sprzęty.

a. Amfora.

m. Misa bronzowa.

z. Zwierciadło.

s. Szpila.

K^{II}. Południowa połowa krypty.

T. Tkanina rozesłana pod szkieletem, naczyniami i sprzętami.

1—7. Naczynia i sprzęty ustawione przy szkielecie.

C. Calnik (grunt nieruszony) dyluwialny.

TABLICA III.

Naczynie srebrne (kubek), znalezione wewnątrz naczynia brązowego, w krypcie grobowej, przy szkielecie. Str. 26.

TABLICA IV.

- Fig. 1. Naczynie bronzowe (wiaderko), znalezione w krypcie grobowej przy szkielecie. Str. 27.
h. Haczyk służący do przymocowania ręczki naczynia.
k. Kabłąk żelazny, rdzą przetrawiony, służący za ręczkę naczynia.
- " $\left. \begin{matrix} 1^a \\ 2^b \end{matrix} \right\}$ Dziobek przykrywający sitko naczynia, z boku i z przodu.
-

TABLICA V.

- Fig. 1. Amfora gliniana, znaleziona przy wejściu do krypty grobowej. Str. 28.
-

TABLICA VI.

- Fig. 1. Waza gliniana znaleziona w krypcie grobowej przy szkielecie. Str. 28.
-

Kurhan ryżanowski nr 5.

TABLICA VII.

- Fig. 1. Rzut poziomy kurhanu nr 5.
 A—B. Kierunek średnicy kurhanu ze wschodu ku zachodowi.
 I. II. III. Groby kurhanu.
 K. Miejsce znalezienia kości końskich.
a. a. a. a. Miejsce znalezienia skorup potłuczonych naczyń glinianych i glinianego krążeczka.
b. Miejsce znalezienia wielkiego naczynia glinianego.
c. " " małego naczynia glinianego.
d. " " bryły farby czerwonej.
e. " " naczynka większego, stojącego przy szkielecie.
f. Miejsce znalezienia naczynka mniejszego.
g. " " krążeczka glinianego.
h. " " tłuczka i nożyka krzemiennego.
- Fig. 2. Przekrój pionowy kurhanu nr 5.
 A—B. Kierunek przekroju po linii oznaczonej temi literami na fig. 1.
 I. Grób pierwszy (najgłębszy).
m—n. Pionowa głębokość ziemi ruszanej, w samym środku kurhanu.
b. Miejsce znalezienia wielkiego naczynia glinianego.

a— a. Warstwa czarnoziemna.

b— b. Warstwa ziemi ruszanej, zawierającej domieszkę czerwonego gruzowiska glinianego.

c. c. Dolna warstwa ziemi ruszanej.

d. d. Calnik (grunt nieruszany).

Fig. 3. Położenie szkieletu w grobie I.

Fig. 4. n^I " " " " II.

n^{II} } Miejsca " znalezienia naczyń ustawionych przy kolanach szkieletu. Str. 35.

f. Bryłka czerwonej farby żelazistej. Str. 35 i 36.

p. Pierścioneł.

Fig. 5. Odłupek krzemienny w kształcie nożyka znaleziony w nasypie kurhanu (fig. 1, — *h*). Str. 32.

Fig. 6. Ułamek naczynia zdobionego ornamentyką linearną, znalezionego w nasypie kurhanu. Str. 32.

Fig. 7. Naczynko gliniane, zdobione ornamentyką rytowaną, odbudowane w rysunku z ułamku znalezionego w nasypie kurhanu. Str. 31 i 32.

Fig. 8. Ułamek naczynia glinianego zdobiony sutą ornamentyką rytowaną, znaleziony w nasypie kurhanu. Str. 32.

Fig. 9. } Ułamki uszek znalezionych w nasypie kurhanu. Str. 32.

Fig. 10. }

Fig. 11. Krążeczek gliniany znaleziony w tymże nasypie. Str. 32.

" 11^a. Tenże krążeczek w przekroju poprzecznym.

Fig. 12. Tłuczek krzemienny znaleziony w tymże nasypie. Str. 32.

TABLICA VIII.

Fig. 1. Naczynie gliniane wielkie, znalezione przy zachodnim brzegu kurhanu (Tabl. VII, fig. 1, — *b*¹, zdobione ornamentyką nalepianą. Str. 34.

Fig. 2. Naczynie małe, gładkie, kształtu kulistego, znalezione w pobliżu grobu III (Tabl. VII, fig. 1, — *e*). Str. 33.

" 2^a. To samo naczynie w przekroju pionowym.

Fig. 3. Naczynie większe, gładkie, kształtu kulistego, znalezione przy prawem kolanie szkieletu grobu II (Tabl. VII, fig. 1, — *f*, i fig. 4, — *n*^{II}). Str. 36.

" 3^a. To samo naczynie w przekroju pionowym.

" 3^b. Dołek wygnieciony w dnie tego naczynia.

Fig. 4. Naczynie czarne, większe, zdobione sutą ornamentyką rytowaną, znalezione przy lewem kolanie szkieletu grobu II (Tabl. VII, fig. 1, — *e* i fig. 4. — *n*^I). Str. 35.

" 4^a. To samo naczynie w przekroju pionowym.

" 4^b. Dołek wygnieciony w dnie tego naczynia.

Fig. 5. Misa gliniana wielka, zdobiona, odbudowana z ułamków znalezionych pomiędzy kośćmi grobu III (Tabl. VII, fig. 1, — III). Str. 33.

- Fig. 5^a. Przekrój pionowy części zdobionego brzegu tej misy. *a*. Miejsce wtlaczania dołka; *b*. wypukłość tworząca się wskutek wtlaczania dołka. Str. 33.
- Fig. 6. Pierścioneł bronzowy, znaleziony na palcu szkieletu grobu II (Tabl. VII, fig. 4, — *p*). Str. 36.
- Fig. 7. Ułamek naczynia zdobionego (misy), znaleziony pomiędzy dzy innymi ułamkami w grobie III (Tabl. VII. fig. 1, — III). Str. 33.
- Fig. 8. Kształt misy, odbudowany z ułamków tego naczynia. Str. 33.

Objaśnienie figur zamieszczonych w tekście.

- Fig. nr 1. Przekrój schematyczny budowy geologicznej obszaru powiatu zwinogródzkiego. Str. 6.
- Fig. nr 2. Przekrój schematyczny układu warstw utworów czwartorzędnych w okolicy Ryżanówki. Str. 7.
g—g. Osady gnejsów azoicznych stanowiących podstawę utworów czwartorzędnych; *d—d*. Gлина dyluwijalna (*mamutowa*); *a—a*. Warstwa czarnoziemna; *p—p*. Warstwa przejściowa.
- Fig. nr 3. Widok grupy knrhanów ryżanowskich z południowo-wschodniej strony. Str. 8.
- Fig. nr 4. Widok wnętrza krypty grobowej ze złożonym w niej szkieletem i ustawionymi naczyniami i sprzętami. Str. 14.
- Fig. nr 5. Diadem złoty, zdobiący strój głowy szkieletu. Str. 20.
- Fig. nr 6. Ozdoba złota z wisiorakami. Str. 21.
- Fig. nr 7. Część blaszki złotej z wytłoczonym na niej gryfem. Str. 21.
- Fig. nr 8. } Zausznice złote. Str. 22.
- Fig. nr 9. }
- Fig. nr 10. Naszyjnik złoty. Str. 23.
- Fig. nr 11. Rozety złote wielkie, przyozdabiające pasek szaty. Str. 24.
- Fig. nr 12. } Monety pantykapejskie przerobione na pierścienie.
- Fig. nr 13. } Str. 24.
- Fig. nr 14. Sygnet złoty z łukiem, nałuczem i kołczanem.
- Fig. nr 15. Pierścień złoty gładki.
- Fig. nr 16. " " amuletowy.
- Fig. nr 17. Sygnet złoty z pegazem.
- Fig. nr 18. Ozdóbka srebrna rurkowa.
- } Str. 25.

Wiadomość
o zabytkach przedhistorycznych
w okolicach Pińczowa

(*Stawy; — Korytnica; — Czechów; — Budzyń*)

•
podał

ks. Władysław Siarkowski.

I.

Grodzisko Stawskie.

Oprócz wielkiej liczby przedhistorycznych cmentarzysk, po większej części obecnie zniszczonych, w bliższych i dalszych okolicach Pińczowa znajdują się także kurhany, powszechnie w niektórych miejscowościach tej okolicy przez lud nazwane „Tatarskie góry“, oraz miejscowości wyniosłe, panujące nad okolicą, które od wieków w ustach ludu noszą nazwę „Grodzisk.“ Co się tyczy kurhanów, to te dotąd znane są mi w powiecie pińczowskim w miejscowościach następujących: pod wsią Gubułtowie, o wiorstę drogi od wsi kościelnej Kazimierza Wielka, ¹⁾ kilka kurhanów koło wsi kościelnej Bejsce, ²⁾ we środku

¹⁾ Jak mię zapewniły osoby wiarogodne, koło Kazimierzy znajdować się mają cmentarzyska z grobami kamiennymi skrzynkowemi.

²⁾ Kurhany te nazywa lud „Tatarskimi górami“ i utrzymuje, że w czasie napadu Tatarów na Polskę, służyły one do dawania sobie sygnałów przez palenie na szczytach tych gór ogni.

wsi kościelnej Czarnocina ¹⁾ i dosyć wyniosły kurhan w stronie południowej od wsi Gartatowie, o którym wzmiankę pobieżną zamieściłem w Nrze 10 „Przeglądu biblijograficzno-archeologicznego warszawskiego z 1881 r.“ Grodziska zaś znane mi są: w stronie wschodniej, o dobrą wiorstę odległości od miasta Pińczowa, za wsią kościelną Chrobrzą, w stronie zachodnio-południowej koło folwarku Alexandrów, za wsią kościelną Pełczyska, koło wsi kościelnej Stradowa i za wsią Umianowicami, w pobliżu wsi Staw i Motkowic. Do tej liczby również zaliczyć mi wypadnie grodzisko za wsią kościelną Korytnicą, wznoszące się na granicy powiatów pińczowskiego i jędrzejowskiego. Z liczby wspomnianych grodzisk, jedno tylko z przyległemi doń cmentarzyskami przedhistorycznemi miałem sposobność zbadać bliżej, mianowicie to, które się wznosi za wsią Umianowicami i należy wraz z przylegającemi doń w pewnej części pastwiskami i gruntami do dóbr Stawskich. Zanim jednak z rezultatu moich na niem poszukiwań zdam sprawę, należy mi ogólną przynajmniej uczynić wzmiankę o spostrzeżeniach moich odnoszących się w ogóle do grodzisk, tak okolie Pińczowa, jako też i w różnych innych miejscowości teraźniejszej gubernii Kieleckiej w Polsce Kongresowej.

Grodziska, tak jak obecnie przedstawiają się one badaczowi, podzielić można na trzy kategorie. Do pierwszej należą te wyniosłości pagórkowate, lub też góry, które lud prosty nazywa „grodziskami“, a na których, w czasach obecnych, nie masz śladów żadnych fos, wałów, nasypów ziemnych, jak n. p. w Korytnicy, za Pińczowem i t. p. Do drugiej należą przestrzenie dość obszerne, okolone jednym niewysokim okopem, czyli wałem, jak to spostrzegać się daje na grodziskach koło Małogoszcza, w powiecie jędrzejowskim, za Chrobrzem i Stradowem, w powiecie pińczowskim i wreszcie grodziska te, których przestrzeń niezbyt wielka, wynosząca wduż i wszereż kilkadziesiąt ledwo metrów, okolona jest kilku wałami i fosami. Typem grodzisk tej ostatniej kategorii jest grodzisko Stawskie. Trzy grodziska za Korytnicą, Stawami i Pińczowem położone są w niezbyt wielkiej odległości, bo w niektórych punktach o kilka wiorst od rzeki Nidy i oddalone jedno od drugiego na półtóry mili. Toż samo powiedzieć można o odległości jednego od drugiego grodzisk za Chrobrzem, Stradowem i Pełczyskami z tą tylko różnicą, że odległość tych miejscowości od Nidy jest daleko większa, niż trzech grodzisk poprzednich.

Po tej uwadze co do grodzisk w ogóle, przystępuję do opisu grodziska Stawskiego.

¹⁾ Lud o tym kurhanie opowiada, że przed wiekami żyły w Czarnocinie dwie siostry rodzone, bardzo bogate. Jedna z nich, aby zostawić po sobie pamiągę, wzniosła na cześć Bogu miejscową świątynię; druga zaś usypać kazała wyniosły śród wsi kopiec. Takie samo podanie krąży o kurhanie i kościele w Kalinie Wielkiej pod Miechowem.

Za rzeką Nidą, płynącą koło wsi Umianowic, parafii Kijskiej, o dwie wiorsty od rzeki, rozciąga się pagórkowaty obszar ziemi, który, od strony północno-zachodniej, wznosi się na kilkadziesiąt łokci ponad poziom rzeki i przyległych mu w dolinie pastwisk. Całą przestrzeń tego obszaru stanowi grunt orny, obejmujący kilkadziesiąt mórg ziemi, który ku górom Pińczowskim, od południowo-zachodniej strony ku północnej, z wolna pochyła się i spływa w dolinę. W samym końcu zakłomu tego obszaru, na najwyższym punkcie, w stronie zachodniej od wsi Staw, a w południowo-zachodniej i o trzy wiorsty od Motkowic, wznosi się samo grodzisko. Pobliskie wsie, rozłożone po dolinie Nidy i okracające to grodzisko w promieniu mniej więcej trzech wiorstowym, leżą od strony wschodniej, niedaleko szosy, wiodącej z Kij do Pińczowa: Umianowice, ku stronie południowej, u stóp pasma gór Pińczowskich, Skowronno, ku stronie zachodniej Stawy i południowo-zachodniej Motkowice. Tuż koło grodziska, od strony wschodniej od wsi Staw płynie dosyć szeroka struga, biorąca swój początek pod wsią Jakubowem koło Staw i wpływająca do Nidy pod Umianowicami. Od strony południowo-zachodniej, w kierunku Motkowic, przystęp do grodziska, szczególnie w porze wiosennej i w jesieni przez trzęsawiska, jest utrudniony. Od strony północnej i zachodniej, trzy wały i trzy fosy otaczają dziś to grodzisko, a od strony wschodniej dwa wały i dwie fosy; od strony zaś północnej, przez orkę ziemi, wały zostały zniszczone i fosy zrównane, lecz znać je w tej części po wklęsłości ziemi. Wały okalające grodzisko są pierścioniowate. Największa wysokość trzeciego, to jest ostatniego wału wynosi na oko, od poziomu trzeciej fosy, 18 łokci polskich; wysokość dwóch innych wałów, im więcej się zbliżają do poziomu doliny, jest każdego o kilka łokci polskich mniejsza. Długość fosy trzeciej, to jest ostatniej, szczytowej grodziska, wynosi około 4 metrów; dwóch pozostałych 3 i 2 metry. Przestrzeń płaska samego grodziska, nazwana przez lud rynkiem, wynosi długości od północy ka południowi (t. j. od końca ostatniego wału szczytowego ze strony północnej do południowej) 82 metry, a szerokość od strony zachodniej do wschodniej, — 70 metrów. Ziemia na samym grodzisku i w otaczających go wałach jest zupełnie czarna, a pod spodem, w przekroju wałów, pod kilku łokciowym nasypem czarnej ziemi, znajduje się lity piasek. Dziś wały i fosy, okracające to grodzisko, zarosłe są drzewami i gęstymi krzakami; roślinność na wiosnę jest tu nader bujna.

Lud miejscowy wspomina o tem grodzisku, że na jego szczycie stał od niepamiętnych czasów zamek obronny, że ze wszystkich stron otoczony był trzema fosami i wałami i wchód do niego prowadził przez spuszczone mosty.

Przed kilku laty, będąc na tem grodzisku, znalazłem na samym jego szczycie skorupy z potłuczonych urn z piękną ornamentyką na brzuścu. Skorupy te, o ile z cząstek ich da się wnosić, okazują, że urny były toczone na kole, z dobrze w tym celu urobionej gliny, i całe czarne. Rysunek jest na nich wytłaczany narzędziem ostrem i biegnie w fantastycznych wygięciach linii. Na polu ornem, opada-

jącem zwolna ku południowi od wałów i fos tego grodziska, dziś zniszczonych przy uprawie roli, natrafiają na tłiska węgla, obłożonych w okrąg kamieniami polnymi i często też obok przepalonych kosteczek ludzkich wyorywują łupane kości zwierzęce.

Obserwując to grodzisko od strony zachodnio-północnej względem wsi Umianowie, na całym tym pagórkowatym obszarze gruntów ornych, które z grodziskiem stanowią całość, można, zwłaszcza po orce, napotykać niezliczoną ilość skorup potłuczonych urn i zpopielonych kości ludzkich. Bezpośrednio więc z tem grodziskiem łączył się dawniej cmentarz przedhistoryczny, dziś zupełnie zrujnowany. Ze śladu pozostałych tu skorup, widać, że wielka tu panowała różnaitość co do kształtów, objętości i grubości tych naczyń pogrzebowych.

Grubość znajdujących tu skorup wynosi od kilku milimetrów do półtora centymetra. Najpospolitszą barwą jest tu kolor blade-ceglasty, szary i czarny. Głina, zanim z niej zrobiono popielnice, była zmieszana z drobno potłuczonym kwarcem, piaskiem i drobnutkimi blaszkami miki. Wyrób urn pospolity, ręczny; są jednak ślady nierzadkie, że niektóre tutejsze popielnice były na kole toczone. Ornamentyka na pozostałych skorupach urn przeważnie spostrzegać się daje dość pierwotna, składająca się z prostych linii rytych, w różnych odstępach, prawidłowo uformowanych, opasujących czątki takiego naczynia. Wielka też tu liczba urn, czy też naczyń było z otworem na zewnątrz wygiętym, barwy szarej, lub czarnej. Na szyjach tych naczyń, na części górnej, to jest na tej, która rozpoczyna się pod wygiętym otworem, spostrzegać się dają pasy linii na szerokość cala, albo pasy prążków rytych, obok siebie po trzy, lub cztery; na części zaś dolnej szyi, pod samym brzuścem, znać także ślady ornamentyki z linii prostych, albo też z kropek wytłaczanych narzędziem zaostrozem.

Miejscowość pomienionego „grodziska“ jest bardzo malowniczą. Ztąd, jak na dłoni widać o półtóry mili odległą wyniosłość pagórkowatą koło Korytnicy, którą lud nazywa „grodziskiem“ i pasmo wzgórz zarosłe niegdyś lasem, nazwane przez lud „Smokówką“, u stóp której to wyniosłości rozłożyła się wieś Borchyn.

Zaraz u stóp „grodziska Stawskiego“, z tej strony strugi, w odległości dwu wiorst od Staw, rozciąga się wśród pastwiska wydma lotnych piasków mająca około pięciu mórg objętości. Jestto zniszczone obecnie cmentarzysko przedhistoryczne i stacja krzemienista z licznymi śladami przedhistorycznego człowieka. Na całej tej przestrzeni widać czerepy potłuczonych urn i kości przepalone, oraz odłupki krzemienne. Na tej wydmie od kilku lat zbierałem narzędzia krzemienne. Śród znacznej ilości różnych zebranych tu wyrobów i odłupków krzemienionych, zasługują na uwagę trzy noże typowych kształtów; łupane, które znalazłem w różnych odstępach czasu, po silnych panujących wiatrach, odwiane z głębi piasku na jednym i temsamem miejscu. Obok tych nożów były czerepy z rozbitych urn i wielki paciorek gliniany. Największy z tych nożów, typem swym najbardziej zbliżający się do kształtu nożów dziś używanych, ma długości $7\frac{1}{2}$ cm. Szerokość jego

tylca ma 1 *cm*, a płaszczyzna klingi 1 $\frac{1}{2}$ *cm*. Dwa inne noże mają długości 5 *cm*. Z tych jeden, zwłaszcza w szerokości cokolwiek większy od drugiego, stronę tylną ma nadzwyczajnie delikatnie uzębioną. Z kilku egzemplarzy nożyków mniejszych, udatnym swym kształtem wyróżnia się od innych nożyk z tyłcem dosyć grubym od połowy uzębionym. Oprócz nożów tu wymienionych, zasługują na uwagę, co do kształtu i wielkości, skrobaczki. Jedno z tych narzędzi z szarego, w białe centki nakrapianego krzemienia, wyróżnia się od innych tego rodzaju znanych narzędzi tem, że, mając koniec i jeden bok ostry, mogło służyć i do skrobania i do krajania skór, a nadto, ma na swej powierzchni wydrążenie zrobione na szerokość palca, a to celem łatwiejszego ujęcia tego narzędzia przy pracy. Inne narzędzie, z ciemnego krzemienia, ma wszystkie boki otlukiwane. Długość jego wynosi 5 $\frac{1}{2}$ *cm* a szerokość w środku 2 *cm*. Narzędzie to również do skrobaczek zaliczyć należy.

Do najwytworniejszego wyrobu ze znalezionych na tej wydmye narzędzi krzemiennych należą strzałki sercowate. W ogóle, przez kilkoletni przeciąg czasu zbierania tu różnych narzędzi krzemiennych, pomienionych strzałek znalazłem 15, i jedną trójkątną; strzałek zaś z poprzecznym ostrzem ani jednej tu nie znalazłem. Pięć najpiękniejszych typów strzałek sercowatych, załączam do zbiorów Akademii dla okazania jak wielka panowała różnaitość w ich wyrobie co do kształtu. Największa z tutejszych strzałek ma długości 3 *cm* i szerokości w obsadzie 2 *cm*, a najmniejsza 1.5 *cm* długości i 1 *cm* w obsadzie.

Wszystkie narzędzia krzemienne były w czasach przedhistorycznych wyrabiane na miejscu, o czem świadczą różne na całej tej przestrzeni znajdowane klocki (nuelei) i odpadki krzemieni. Z bronzu, ani ze szkła, tak na cmentarzysku przedhistorycznym, na grodzisku, jako też i na tem cmentarzysku i na stacyi krzemiennej, żadnych przedmiotów nie znalazłem, a z żelaza, — szczątki kłamek i rurki tak przez czas rdzą zniszczone, że za dotknięciem rozpadały się zupełnie.

Co do urn, to pomimo, że w różnych miejscowościach tego cmentarzyska kazałem w mojej obecności kopać, to jednak nigdzie na całą urnę natrafić nie mogłem. Trafiałem tylko na same skorupy zmiażdżone, otoczone w okrąg kamieniami polnemi, albo też przystawkami z surowej i wypalanej gliny. Raz tylko mnie samemu udało się w czasie badań na tym cmentarzysku w kwietniu 1887 r. natrafić na naczynie z wygiętym na zewnątrz otworem, napełnione wewnątrz ziemią czarną, tłustą, zmieszaną z piaskiem i popiołem, które przy wydobywaniu z ziemi w kawałki się rozleciało. Niebyło ono obstawione ani kamieniami, ani glinianemi przystawkami. Z ornamentyki na skorupach najwięcej spostrzegać się dały linije ryte i ozdoby złożone z kresek, któremi, o ile z pozostałych szczątków wnosić można, pokryta była cała zewnętrzna ich strona.

II.

Uroczysko pod Korytnicą.

Podając w tomie X „Zbioru wiadomości do antropologii krajowej“ opis zabytków przedhistorycznych w Rembowie pod Pińczowem, wspomniałem, że w kierunku północno-zachodnim od Łysej Góry rembowskię ciągnie się płaszczyna piaszczysta ku samej wsi kościelnej Korytnicy, na której dają się spostrzegać czerepy urn. Na tej płaszczynie, po której tu i owdzie wznoszą się niewielkie wyniosłości piaszczyste, robiłem kilkakrotnie poszukiwania w ciągu ubiegłych lat. Cała ta płaszczyna, wynosząca kilkadziesiąt mórg, po której pasterze z Korytnicy pasą bydło, jest zniszczonem cmentarzyskiem pogańskim. Odległa ona jest od grodziska i cmentarzysk Stawskich o dobrą milę polską, a od Góry Łysej w Rembowie — o kilka tysięcy kroków. Pastuszek z Korytnicy wynalazł tu przed rokiem długą, cienką bronzową szpilę, którą ojciec jego porąbał i użył za świeczki do butów; mnie zaś, przy badaniu całej tej przestrzeni i przy szukaniu wraz z dziećmi pozostałych tu szczątków pobytu przedhistorycznego człowieka, udało się zebrać kilka małych kółek bronzowych, dwa skręty rurkowate z drutu brązowego, połowę pierścionka, nawleczonego skrętem brązowym i trzpień od strzałki brązowej z głębokiem wcięciem, czyli otworem podobnym do tych trzpieńców strzałek brązowych, których opis i rysunek podaje Lubomirski w I tomie Wiadomości archeologicznych z r. 1875 na str. 31. Z żelaza nie osobiłwszego, oprócz końca nożyka nie dało się znaleźć. Ze szkła znalazłem dwa odłamki niebieskich paciorków i stopione zielonkowate szkliwo.

Na całej tej przestrzeni cmentarzyska, narzędzi krzemiennych znalazłem wprawdzie niewiele, ale za to bardzo piękne egzemplarze. Trzy strzałki tak zwane sercowate, jedna z poprzecznym ostrzem i dwa małe nożyki, czyli „syczoryki“, z tyłcami pięknie otlukiwanemi, oto cała zdobycz z tego uroczyska. Godnem także uwagi jest znaleziony tu w mojej obecności przez pastuszkę czopek z diorytu, podobny do czopków znalezionych na Wołyniu, opisanych przez Zygmunta Glogera w IV tomie Wiadomości archeologicznych (Warszawa 1882, str. 89 i 90). Okaz ten jest dowodem, że tak toporki, siekierki i inne większe narzędzia z kamienia, lub krzemienia, jako też i narzędzia małe, odznaczające się nierzadko doskonałem obrobieniem, a znajdowane na uroczyskach tutejszych nad Nidą rozłożonych, były wyrabiane na miejscu.

Wspomniałem wyżej, że na tem uroczysku płaskiem gdzieś wznoszą się pagórki. Otóż dwa takie kazałem rozkopać dla przekonania się, czy w nich nie znajdzie się jakich zabytków przedhistorycznych? Po zdjęciu grubej warstwy piasku z tych garbów, natrafiono na kupę kamieni polnych, pod którymi leżały poukładane jedna na drugiej płyty piaskowca, a na samym spodzie pod temi pły-

tami spostrzedz się dały szczątki zmiażdżonej urny, czy też naczynia. Przy tych kawałeczkach urny żadnych przepalonych kości nie było. Kamień zaś, z którego wspomniane płyty były wyrobione pochodził z dalszych stron. Oprócz tego, zauważywszy na tem uroczysku jedno miejsce więcej wyniosłe i w pobliżu jego czerepy z różnego gatunku urn, kazałem je rozkopać. Po zdjęciu ztąd zwierzchniej warstwy piasku, okazała się warstwa ziemi czarnej, tłustej, a następnie gdzieniegdzie płyty z kamienia. Jak mię pracujący ludzie zapewnili, kamień ten musiał być sprowadzony na to miejsce z gór Korytnickich. Pod temi płytami, na kilka łokci w szersz, było coś podobnego do cegieł dzisiejszych, wyrobionych z gliny surowej i jedna na drugiej na dobre pół łokcia, lub więcej grubości poukładane. Nie ulega więc wątpliwości, iż to miejsce było zgłiszczem. Obok tego zgłiszcza znaleziono skorupy z naczynia dziurkowatego. ¹⁾

III.

Uroczysko w Czechowie.

O dwie wiorsty od wsi kościelnej Kije, po lewej stronie szosy wiodącej do Pińczowa, w dolinie przerznijętej strugą, leży wieś terazniejsza Czechów. Zajmuje ona obszar dawnego ementarzyska przedhistorycznego. Że w tem miejscu, gdzie zbudowane są obecnie chaty włościańskie, grzebano popioły przedhistorycznych mieszkańców, świadczy o tem ta okoliczność, iż przy kopaniu dołów na ziemniaki natrafiano na urny, które, w nadziei znalezienia w nich skarbów, niszczone.

W ogrodzie dworskim w Czechowie, również przy sypaniu kopców na ziemniaki, natrafiono w głębokości kilku łokci na dwie wielkie baniaste urny odosobnione. Czerepy z tych urn widziałem we dworze miejscowym. Urny te, jak mię dzierżawca tutejszy objaśnił, obstawione były w ziemi w okrąg kamieniami, a wewnątrz wypełnione przepalonymi kośćmi. W urnach tych, mogło być kości do kilku garncy. Barwa pomienionych popielnic była ciemna, otwór karbowany, a zresztą żadnych na nich nie było ozdób. Wierzch urn stojących w ziemi nakryty był płytami kamiennemi. W tym ogrodzie kazałem kopać przy sobie na kilka łokci głębokości i natrafiłem na kupy kamieni, pod którymi znajdowałem szczątki zmiażdżonych urn prostej roboty i porzucane tu i ówdzie kości zwierząt domowych. Przy takim kopaniu, w jednym miejscu na kilka łokci głębokości, obok zmiażdżo-

¹⁾ Takie same szczątki skorup znalazłem na wydmach piaszczystych koło Łysej Góry w Rembowie.

nych czerepów urn, znalazłem krzemik szary, nakrapiany białymi centkami, obrabiany całkiem, który, mając boki ostre, mógł być używany do krajania. Obok tego krzemika było ostrze strzały krzemiennej. Dwa te okazy obok siebie położone przy rozmiążdżonych skorupach urn, mogły też mieć znaczenie obrzędowe.

Na gruntach orných, za dworem wsi rzeczonej, w stronie południowej, znajduje się wielka liczba rozmaitej wielkości i barwy czerepów urn potłuczonych. Pole to, w stosunku do poziomu strugi płynącej przez Czechów, jest pagórkowate. W barwach urn przeważa kolor biały i blado różowy. O ile ze znajdujących tu czerepów urn wnosić można, glina, zanim z niej wyrobiono popielnice, zaprawianą była piaskiem, mika i kwarcem. Popielnice białego na zewnątrz koloru, miały, o ile z pozostałych czerepów wnosić można, ornamentykę u góry, u samego otworu naczynia. Była ona wygniataną w regularne paski; popielnice zaś blado-różowej barwy były na zewnątrz gładkie, bez żadnych ozdób, a wewnątrz miały czarne. Robota garncarska w popielnicach tutejszych niejednakowa: obok bowiem czerepów ordynarnych, zwyczajnych, znajdują się tu skorupy popielnic roboty delikatniejszej.

Z narzędzi krzemiennych, na tej dziś ornej niwie, a dawnem ementarzysku przedhistorycznem, znaleziono w czasie orki dwa wytworne okazy krzemienne całkowicie polerowane. Jeden z nich cały, nieuszkodzony, z trzema wierzchniemi graniami, po bokach otłukiwany, ma długości $10\frac{1}{2}$ cm, i szerokości w środku 2 cm. Tak wierzeh, jako też spód tego narzędzia, dziś z użytku niewiadomego, nader starannie jest wygładzony. Drugi okaz niestety złamany, z kształtu i obrobienia podobny jest do poprzedniego. Ułamek ten ma długości 6 cm a szerokości w środku około 3 cm.

IV.

Uroczysko w Budzynie

(pod Kazimierzą Wielką).

Z uprzejmej łaskowości p. Wyciorkowskiego z Kazimierzy Wielkiej, za pośrednictwem ks. Bronisława Obuchowicza, otrzymałem cztery urny z trzema bransoletami i wielką szpilą brązową, oraz dwa odłamki bransolety.

Popielnice te i przedmioty brązowe, jak mię zawiadomiono listownie pod d. 5 lutego 1887 r., wyorane zostały w dniu 24 kwietnia 1885 roku na gruntach folwarku Budzyn, należącym do dominium Kazimierza Wielkiego. Miejscowość ta, gdzie wyorano urny, zajmuje równinę po-

chyla, a obszar miejscowości, na którym znaleziono urny wynosi do 80 prętów. Nadto miejscowość ta oddaloną jest od rzeczki Małoszówki, płynącej od wsi Donosy, a wpadającej do rzeki Nidzicy, o 200 prętów. Grunt na tem terytoryjum, gdzie wybrano wspomniane urny jest gliniasty, pomieszany z znaczną ilością piasku.

Znalezione urny stały same w piasku bez otoczenia kamiennego i bez wszelkich podstawek, lub przystawek. Jedna z tych urn odznacza się piękną ornamentyką na brzuścu i w robocie jej znać staranność; inne są pospolitej roboty i niczem się osobiłwsem nie odznaczają. Po wydobyciu tych naczyń z ziemi znaleziono w ich wnętrzu kosteczki przepalone, pomieszane z ziemią i popiołem. W jednej ze wspomnianych urn znajdowały się bransolety i szpila.

Ponieważ sam osobiście na tem cmentarzysku w Kazimierzy Wielkiej, poszukiwań nie robiłem, więc nie mogę więcej żadnych udzielić szczegółów ani o tym żalniku, ani o samych wykopaliskach. Nadmieniam tylko, iż z wiarygodnych źródeł wiadomo mi, że przed kilkudziesięciu laty, w okolicach Bejse, przy orce pola, natrafiono na urnę w okrąg obwiedzioną złotym drutem, z którego właściciel kazał sobie łańcuszek do zegarka zrobić.

Kielce, w październiku 1887.



WYKOPALISKA W KUŹMIŃCZYKU

przez

A. B R E Z E.

Wieś Kuźmińczyk leży w Gub. Podolskiej powiatu Płoskirowskiego pod m. Husiatynem; należy do dóbr pp. Schaflnaglów. Poszukiwanie odbyło się 15 i 17 sierpnia 1887.

1) Na północnym skłonie wzgórza niegdyś lasem pokrytego, w pobliżu uroczyska zwanego „Dębina“ (*Dubyna*), w bruzdach ornego pola, pogłębionych spływającą wodą, znaleźliśmy w wielkiej obfitości na powierzchni sterczące ułamki naczyń ręcznie lepionych.

Dużo ich wyorywa się corocznie pługiem; są to przeważnie dna naczyń grube, lepiące ręcznie z gliny, bądź czarnej bądź czerwonej, zawierającej gruboziarnisty piasek.

2) Na tymże skłonie, w odległości 200—300 metrów poniżej, w bliskości rzeczutki (dziś prawie już niewidocznej), w głębokości około $\frac{1}{2}$ m, napotkaliśmy przy sondowaniu na jakiś twardy pokład, zajmujący przestrzeń 8 do 9 □ metrów. W przypuszczeniu, iż natrafiliśmy na osadę garncarską, wzięto się do rozkopywania warstwy miękkiej, rodzajnej, pod którą istotnie ukazała się przepalona czerwona glina, oraz tu i ówdzie czerepy zupełnie podobne do znajdujących na powierzchni, a przytem duże sztuki glinianych wrzecion. Jedno z nich zda się być jeszcze nieużywanem. Tamże znalazła się kostka podobna do szydła. W warstwie rodzajnej, nad ubitą gliną, znalazły się dwa kawałki żelazne, jeden w kształcie antabki, drugi niby część ostrogi, które uważam jako niemające związku z dalszem wykopaliskiem.

3) Przeszliśmy następnie w uroczysko nazwane „mohyły“ (mogily). Pierwszą z tych mogił rozkopaliśmy rowem na metr szerokim

w krzyż, lecz, oprócz dużych, nieforemnych głazów na 20—30 cm głębokości bezładnie rozrzuconych nie znaleźliśmy.

4) Druga z kolei mogiła, napoczęta już w 1886 przez p. Schafnagla, położona na samym szczycie panującego, nad okolicą wzgórka, w odległości około $1\frac{1}{2}$ kilometra od rz. Zbrucza, w jednym tylko wschodnim kierunku ku wsi Olchowiec (Rosyjski), ma podnoszący się po nad nią jeszcze, falisty wzgórek. Samem tem położeniem zapowiadała ona rezultat obfity i istotnie nadzieja nie zawiodła. Środek mogiły zajmował wielki 80—90 cm, wszereż i wzdłuż mający głaz czworokątny, gruby 50—60 cm, ukryty całkowicie pod ziemią na 30—40 cm, widocznie przeniesiony tu z dna wspomnianego wyżej strumyka sąsiedniej doliny, gdzie podobne kamienie o kantach wodą oszlifowanych w obfitości się znajdują. Po uchyleniu tego głazu wzięto się do rozkopywania samej mogiły dołem ze wschodu na zachód, szerokim 2 metry, długim 4 metry.

W głębokości $\frac{3}{4}$ metra pod powierzchnią ziemi, a prawie tuż pod usuniętym głazem, na całej rozkopywanej przestrzeni, znaleźliśmy warstwę płaskich rzecznych kamieni, ułożonych w rodzaj sklepienia. Po zdjęciu ich ukazały się nam wałki gliniane, podobne do napotykanym przezemnie zwykle w mogiłach, jakoteż przez pp. Glogera i Radziwińskiego na Wołyniu.

W zachodniej stronie wykopanego dołu, w środku takowego, w głębokości 10 cm pod sklepieniem, znalazł się duży, mający 30 długości i 20 cm szerokości, odłam zgniecionego naczynia, prawdopodobnie, misy, lepionej ręcznie o guzowatych ozdobach. W odległości 60—70 cm, od tego miejsca, w rogu południowym dołu, przy oskrobywaniu ścian jego, natrafiłem na narzędzie krzemienne (toporek lub dłuto) uszkodzone uderzeniem ryskała. Wreszcie, w głębokości $1\frac{1}{2}$ metra na całej przestrzeni dołu ukazała się warstwa rozrzuconych w nieładzie kości, mająca 15 do 20 cm. Między temi kośćmi, które, sądząc po czaszkach i szczękach, były wyraźnie końskimi (w ilości 4 sztuk), mimo starannego wyszukiwania, nie znaleźliśmy czerepu ludzkiego, ani innego śladu szczątków ludzkich oprócz kości palcowych i cieńszych niż końskie żeber.

Upoważniony przez właściciela Kuźmińczyka p. Schafnagla, składam znalezione przedmioty do rozporządzenia Akademii.



Materyjały do Paleoetnologii Kurhanów ukraińskich

przez

G. Ossowskiego.

II.

Kurhany: Kobrynowski nr 1 i Rezyński.

(Tabl. IX—XIII.)

Kurhan Kobrynowski nr 1.

(Nad - Monasterami).

Kobrynowa, wieś położona w środkowo-zachodniej części powiatu Zwinogrodzkiego, w odległości wiorst dwudziestu na południowy zachód od Zwinogrodki, graniczy od północy z gruntami wsi Zalesskie, od wschodu ze wsią Husakową; a od południa i zachodu przylega do otaczających ją z tych stron gruntów wsi Hulajki.

W południowej stronie tej wsi, rozłożonej w dolinie drobnej rzeczki Mokszybłota, płynącej z północy od strony miasteczka Ryżanówki i łączącej się nieopodal stąd z ruczajem Mokszybłockim, występuje wyniosłe płaskowzgórze, rozciągające się w półkole na szerokiej przestrzeni zawartej pomiędzy drogą pocztową, prowadzącą ze Zwinogrodki do miasteczka Talnego, a wsią Hulajkami. Otacza ono „jary“, przylegające z tej strony do wsi Kobrynowej, zwane „*Jarami Monasterskimi*“. Na temto płaskowzgórzu, w kącie zamkniętym od południowego wschodu wspomnianą drogą pocztową, a od południowego zachodu drożyną polną, łączącą też samą drogę ze wsią Hulajkami, występuje piękna grupa licznych kurhanów rozmaitej wielkości,

ciągnących się z zachodu od samych Hulajek ku wschodowi aż do najbliższej południowo-wschodniej okolicy Kobrynowej (ob. mapę kurhanów, dołączoną do artykułu I tych „Materyjałów“, Tabl. I). Na przestrzeni tej, wynoszącej mniej więcej dwie wiorsty, kurhany tej grupy, w liczbie dwudziestu trzech, rozłożone są, stosownie do kształtu samego płasko-wzgórza, w półkole, otaczające też same „*Jary Monasterskie*“.

Liczna ta grupa nie jest oderwana od innych kurhanów tej okolicy, lecz przeciwnie, ma z nimi dość ścisły związek. Na południe bowiem od niej, zaraz za traktem pocztowym z Talnego do Zwino-gródki, w odległości niespełna jednej wiorsty, występuje inna grupa, złożona z licznych kurhanów, skupionych pod lasem husakowskim i na pobrażach jego. W kierunku północno-wschodnim, w niewielkiej też ztąd odległości, w miejscu skrzyżowania się dróg wiodących z Kobrynowej do Husakowej i z Ryżanówki do wspomnianego traktu pocztowego z Talnego do Zwinogrodki, rozpoczynają się rozproszone na znacznym obszarze kurhany wschodniej okolicy wsi Kobrynowej. Na północy na koniec, zaraz po za doliną „*Jarów Monasterskich*“, po drugiej stronie ruczaju Mokszybłota i samej wsi Kobrynowej, leżą znane już nam z artykułu pierwszego kurhany wsi Zaleskie, które, dalej na północy, łączą się z grupą kurhanów ryżanowskich.

Z kurhanów tej grupy „*nad-monasterskiej*“ badany był w jesieni 1887 r. kurhan leżący na wschodnim jej brzegu, zwany kurhanem Wielkim Nad-Monasterami, oznaczony na naszym planie (Tabl. I artykułu I) numerem 1.

Rzut poziomy i przekrój pionowy tego kurhanu wyobrażają fig. 1 i 2 dołączonej tablicy IX.

Co do wielkości swej, kurhan ten należy do drugorzędnych, t. j. do takich kurhanów, których kopce nieprzewyższają trzech metrowej wyniosłości. Średnica podstawy jego nasypu (Tabl. IX, fig. 1 i 2, A—B) wynosiła 27 metrów, a wysokość w samym jego środku (fig. 2, *a—b*), miała 2·70 m. Kształt nasypu był kopułowaty.

Badanie tego kurhanu dokonane zostało pod moim okiem, kosztem i staraniem pp. Ap. CIĄGLIŃSKIEGO, Fr. CZERSKIEGO i J. KOSTECKIEGO i odbyło się w sposób następujący:

Czynności badawcze rozpoczęły się od okopania obwodu kurhanu w $\frac{4}{5}$ częściach jego koła rowem, mającym przeszło 2 metry szerokości i zagłębionym aż do calnika, t. j. mniej więcej około $1\frac{1}{2}$ metra niżej od poziomu otaczającego ten kurhan gruntu. Pozostałą $\frac{1}{5}$ część tego obwodu pozostawiono od wschodniej strony nieokopaną w celu ułatwienia przystępu do środka kurhanu, uprzątnięcia wykopanej ziemi i t. p. potrzeb, wynikających z robót badawczych. Następnie, sam kopiec przecięty został przez środek rowem, mającym około 7 metrów szerokości i idącym w kierunku ze wschodu ku zachodowi. Głębokość tego środkowego rowu sięgała także do calnika i do dna odkrytych pod nasypem grobów. Nakoniec, wzięto się do rozkopania obu odcinków kopca (północnego i południowego), pozostałych po obu stronach głównego rowu środkowego, przyczem pozostawiono wąskie, półmetrowe

tylko szerokości pasy ziemi nierozkopanej, a to w celu utrzymywania ziemi wyrzucanej do tego rowu przy badaniu tychże odcinków. Naostatek, dla przekonania się, czy pod kopcem kurhanu, w calniku podkładowym, nie znajduje się ukryta katakumba, przecięto jeszcze sam calnik dwoma szerokimi rowami, idącymi względem siebie równolegle, w kierunku ze wschodu ku zachodowi, do głębokości 2 metrów.

Tak dokonane badania dały wyniki następujące:

Nasyp kurhanu okazał się w wierzchnich jego częściach złożony z czarnoziemiu czystego, który, nieco głębiej, zmieszany z jasno-żółtą gliną, tworzył charakterystyczną tak zwaną „ziemię mieszaną“. Na dnie nasypu nie było zgoła tego pokładu czarnoziemiu, który, w naturalnym stanie budowy tutejszego gruntu, stanowi wierzchnią, rolną warstwę ziemi roślinnej. Widocznie zatem, iż przy kopaniu dołów grobowych, czarnoziemna ta warstwa została najpierw zdjętą i same doły wykopywano już w warstwie podkładowej, t. j. w jasno-żółtej glinie dyluwialnej. Jakoż, na oko nawet spostrzedz było można, że poziom calnika pod nasypem kurhanu, stosunkowo do otaczającego kurhan gruntu, był znacznie obniżonym.

W głębokości mniej więcej 0·70 do 0·80 m od wierzchołka kurhanu, zaczęły się tu i ówdzie pokazywać kawałki pogniłych kości. Staranne rozpatrzenie takich miejsc przekonało, że byłyto szczątki pogrzebanych w nasypie, zupełnie przegniłych szkieletów ludzkich, po których pozostały tylko próchna żółto-brunatnego koloru, mające kształty kośćców (Tabl. IX, fig. 2, — c. c. c.). Najlepiej z tych wszystkich kości zachowały się zęby, które prawie jeszcze całkowicie wydobywano z nasypu w niemałej ilości. Szkieletów takich musiało tu być kilka-naście. Leżały one nie na jednym poziomie.

Nieco głębiej, w tymże nasypie, znaleziono sporej wielkości ułamek amfory roboty greckiej, w części uszkodzony wielki tłuczek kamienny z kwarcu i jeden paciorek gliniany (Tabl. X, fig. 9 i 10). Skorupa amfory i tłuczek znajdowały się w południowej połowie kurhanu, a paciorek, — w połowie jego północnej i niedaleko środka.

Zbliżając się do dna nasypu, czyli do poziomu calnika glinianego, w niektórych miejscach dały się dostrzedz znacznej wielkości czworoboczne plamy koloru brunatno-czerwonego, wytworzone przez próchnicę drzewną. Byłyto znamiona grobowe, pochodzące z przegnicia desek, służących za rodzaj przykrycia szkieletów w grobach. Na całej zbadanej przestrzeni odkryto takich grobów dwanaście, zawierających w sobie 15 szkieletów ludzkich. Miejsca znalezienia i kierunek położenia tych grobów wskazane są na rzucie poziomym i przekroju pionowym tego kurhanu (Tabl. IX, fig. 1; numera 1—12). Kształt ich i urządzenie były do siebie bardzo podobne, i wykonane według jednej ogólnej zasady. Byłyto w ogóle doły wykopane w calniku podkładowym, mające mniej więcej od 1½ do 2 metrów całkowitej długości, 0·75—1·00 m szerokości i 0·50 do 0·60 m głębokości. Wewnątrz takich dołów spoczywały szkielety ludzkie, które, przed zasy-

paniem ich ziemią, obłożone były w około dobrze ugniecioną lub też ubitą ziemią gliniastą, a następnie, przykryte cienkimi deskami opierającymi się o gliniaste brzegi samych dołów grobowych.

Schematyczny rzut poziomy i przekrój pionowy tego rodzaju grobów wyobrażają dołączone figury, nr 1 i 2. W dole grobowym wykopanym w calniku (fig. 1 i 2; — c. c. c. c.), w około położonego w jego środku szkieletu (S), znajduje się ubita glina (g. g. g. g.). Tak urządzony grób, przykryty osłoną drewnianą (d—d), zasypowano ostatecznie ziemią (n. n.).

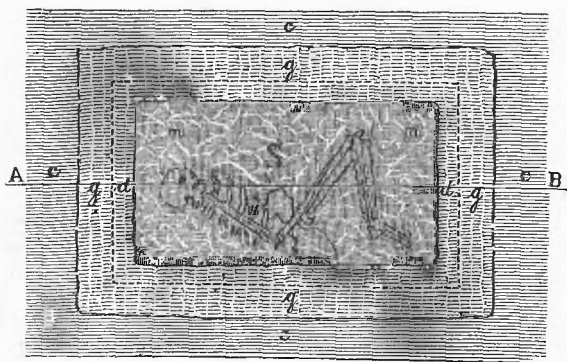


Fig. nr 1.

A—B. Linia przekroju dla fig. nr 2; c. Calnik; d—d. Deska przykrywająca grób; g. Gлина ubita, stanowiąca ścianki grobu; S. Szkielet; n. n. Ziemia nasypiana.



Fig. nr 2.

Położenie szkieletów w grobach było w zasadzie swej w ogóle jednakie, t. j. szkielety leżały przeważnie na boku, w położeniu skurczonem (fig. nr 1, — S); wyjątkowo jednakże przytrafiały się także po-

łożenia zupełnie odmienne, t. j. plecami, lub twarzą ku ziemi. Kierunek tych szkieletów był bardzo rozmaity, a co do ich ilości, każdy grób zawierał zwykle szkielet jeden; wyjątkowo jednakże przytrafiało się ich i więcej.

Szczegółowe zbadanie każdego z tych grobów dało wyniki następujące.

Grób nr 1 (Tabl. IX, fig. 1, nr 1 i fig. 12; gr. 1), odkryty na linii środkowego przekroju kurhanu i niedaleko wschodniego jego końca, należał do grobów większych. Dół jego, wykopany w kierunku ze wschodu ku zachodowi, kształtu czworobocznego, miał przeszło 2 metry całkowitej długości, około 0·90 m szerokości i mniej więcej 0·60 m głębokości.

Po zdjęciu wierzchniej pruchnicy drzewnej, wewnątrz dołu grobowego okazały się dwa, obok siebie położone szkielety, jeden mniejszy od drugiego (fig. 12, — I i II). Oba te szkielety, obrócone głowami na zachód i zupełnie wyciągnięte, z rękami szczelnie przylegającymi do bioder, położone były w sposób szczególniejszy, twarzami do dołu (Tabl. IX, fig. 12). Powierzchnia wszystkich kości obu tych szkieletów pokryta była tak obficie czerwoną farbą żelazistą, że ta tworzyła w niektórych miejscach prawdziwą warstwę farbną na 2—3 mm grubości. Farbą tą przejęte były kości tak, że powierzchnia ich miała kolor brunatno-czerwony, a po oplukaniu nawet z przylepłego mułu pozostały one całkiem koloru brudno-czerwonego. Stan kości był do tego stopnia skruszały, iż żadnej z nich nie podobna było nietylko wydobyć w całości, lecz nie dały się one nawet wyjąć w nieco większych odłamkach. Za pierwszym dotknięciem rozpadały się w drobne okruszyny. W skutek takiego stanu tych szkieletów, zaledwo można było wziąć z nich po ułamku czaszki jako wzór okazów obficie farbą pokrytych; dla pomiarów zaś antropologicznych nie z nich ocalić nie było można. Ze spostrzeżeń jakie się nad nimi dały zrobić w samym grobie, można mniej więcej prawdopodobnie wnioskować, że jeden z tych szkieletów (większy; — I) należał do osoby wzrostu wysokiego, budowy mocnej, wieku dojrzałego i najprawdopodobniej był to szkielet mężczyzny. Szkielet zaś drugi (mniejszy, — II), był budowy więcej delikatnej, wzrostu średniego, kości czaszki miał cienkie i delikatne ze szwami słabo zrośniętymi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa mógł to być szkielet kobiety wieku niezupełnie dojrzałego.

Wyrobów przy tych szkieletach nie znaleziono żadnych; próchnica tylko dająca się spostrzegać tu i owdzie na kościach wskazywała, że szkielety te, po złożeniu ich w grobie, osłonięte były jakimś przykryciem.

Grób nr 2 (Tabl. IX, fig. 1, nr 2 i fig. 5; gr. 2), położony w samym środku kurhanu, w kierunku najzupełniej zachodnio-wschodnim,

miał całkowitej długości 1.60 m, szerokości około 0.80 m i 0.50 0.60 głębokości.

Pod pokrywającą grób cienką warstewką próchnicy drzewnej, w dole grobowym okazał się szkielet położony w kierunku zupełnie zgodnym z kierunkiem grobu (W—Z) i głową obrócony na zachód. Leżał on na boku prawym, z nogami skurczonemi i rękami położonemi na biodrach w kierunku ku środkowi zgiętych kości udowych. Całkowita długość miejsca zajętego przez szkielet, od ciemienia do końca palców nóg, wynosiła 0,95 m.

Powierzchnia wszystkich kości szkieletu pokryta była grubą powłoką czerwonej farby żelazistej, która, zabarwiwszy je na czerwono, w skutek swej obfitości, przenikła także na znaczną grubość (około 2 cm) w ziemię otaczającą szkielet. Stan zachowania całego szkieletu, stosunkowo do szkieletu grobu poprzedniego, był nierównie lepszym. Pomimo mocnej skruszałości wszystkich jego części i zupełnego przegnicia niektórych z nich, jak n. p. kości kręgowych, bioder, a także kości drobnych, udało się z tego szkieletu wydobyć następujące jego części kostne:

1) Prawą połowę czaszki prawie całkowitą, z częścią twarzy tejże strony i sześciu zębami w szczęcie górnej, oraz kilka ułamków połowy lewej tej czaszki i żuchwę dolną całkowitą z osadzonemi w niej zębami.

2) Obojczyk prawy i prawą łopatkę.

3) Ułamek miednicy, strony prawej.

4) Obie całkowite kości ramieniowe i obie sprychowe, oraz obie kości łokciowe z okruszonemi końcami dolnemi.

5) Obie kości udowe, obie goleniowe i oba piszczele.

Spostrzeżeń antropologicznych nad temi szczątkami kostnemi dokonał na miejscu Dr. J. HRYNCEWICZ i te dały mu wyniki następujące:

Czaszka, patrząc na nią z góry, ma kształt wydłużony z wysokiem i w tył odchylonem czołem, z wydatnemi guzami ciemieniowemi i znacznie wypukłą potylicą, oraz spłaszczonemi skroniami. Kość ciemieniowa lewa nieco spaczona, wskutek czego, szwy lewej strony kości potylicznej i ciemieniowej nieszczelnie się schodzą. Po sklejeniu lewej strony tej czaszki brak w niej dolnej części kości ciemieniowej, kości sutkowej i drobnych ułamków kości czołowej i potyliczowej. Szkielet twarzy, o ile o nim sądzić można z jednej tylko jego połowy prawej, jest zupełnie proporcjonalny do budowy czaszki. Jest on w miarę długi, w miarę idący z przodu w tył; wcięcie nadnosowe ma płytkie, kości policzkowe niezbyt wysadzone naprzód, łuk jarzmowy delikatny, bródkę w miarę uwydatnioną naprzód, z trzonem długim, odnogami wysokimi i nieszerokimi.

Wymiary czaszki:

Długość	185 mm
Szerokość czoła dolna	96 "
" " górna	107 "

Szerokość ciemieniowa . . .	130 mm
„ „ największa . . .	130 „ (?)
Obwód poziomy . . .	500 „
Łuk podłużny . . .	345 „
Łuku część czołowa . . .	103 „
„ „ ciemieniowa . . .	128 „
„ „ potyliczna . . .	114 „
Wskaźnik szerokości '70 ₈ .	

Czaszka więc ta jest wyraźnie bardzo długogłowa.

Wymiary twarzy:

Długość całkowita . . .	117 mm.
Szerokość największa . . .	107 „ (?)
„ w żuchwie . . .	77 „
Wysokość oczodołów . . .	30 „
Szerokość „ . . .	38 „
Wysokość nosa cała . . .	44 „

Wymiary żuchwy:

Długość trzonu . . .	86 mm
Szerokość „ . . .	27 „
Wysokość odnogi . . .	56 „
Szerokość „ . . .	37 „
Szerok. międzystawowa . . .	88 „ ¹⁾

Kości długie są budowy dość silnej; kości łokciowe i sprychowe były niecałkowite. Pomiar z nich zrobione wykazują następujące liczby.

Kości długie:

Długość kości ramieniowej . . .	31 cm.
„ udowej „ . . .	45 „
„ goleniowej „ . . .	36,5 cm.
„ piszczelowej „ . . .	35 cm.

Pomimo znacznych rozmiarów czaszki i średnio wydatnych łuków brwiowych, oraz guza nadnosowego i znacznych rozmiarów kości długich, co mogłoby przemawiać za tem, że szkielet ten należał do mężczyzny, wszystkie inne cechy osteologiczne, mianowicie: delikatność łuku jarzmowego, drobność wyrostków sutkowych, słabe rozwinięcie pręgów odmięśniowych na potylicy i na kościach długich, kształtność budowy żuchwy, a szczególnie bródki, stosunkowa cienkość kości długich do ich długości, charakterystyczne wreszcie zaokrąglenie tych kości, przemawiają o wiele więcej za tem, że szkielet ten był kobiecy. Wzrostu była ona wysokiego (około 160 cm), wieku młodego, co wskazują niezupełnie jeszcze zrośnięte szwy czaszki i dobrze zachowane, oraz niestarte zęby. Z budowy czaszki należała ona do wyraźnie długogłowych.

Wyrobów żadnych przy szkieletcie tym niebyło; równie też żadnych nie było śladów jakiego bądź przykrycia lub też odzieży.

¹⁾ Miara ta brana jest między środkami wyrostków odnogowych, t. j. według rady podanej przez TOPINARDA.

Grób nr 3 (Tabl. IX, fig. 1, nr 3 i fig. 6; gr. 3), odkryty o 8—9 metrów na zachód od grobu poprzedniego i przy zachodnim już prawie końcu kurhanu, miał około 1·50 *m* długości, 0·60—0·70 *m* szerokości i 0·50—0·55 *m* głębokości. W tak samo, jak i w grobach poprzednich urządzonym dole grobowym, pod cienką powłoką próchnicy drzewnej, znajdował się szkielet, leżący w kierunku północno-zachodnim (Pn. — Z. Pd. — W. g. 8), głową obrócony na północny zachód. Położony na boku prawym, nogi miał skurczone, a ręce złożone na biodrach, z uchyleniem ich nieco naprzód, ku kolanom. Miejsce zajęte przez szkielet, zmierzone od kości ciemieniowej do końca nóg, miało 0,90 *m*. Powierzchnia kości całego szkieletu pokryta była obficie czerwoną farbą żelazistą, a na niej, zaczynając od połowy lewej kości ramiennej, w dół, aż po za kość miednicową szkieletu, tudzież w temże samem miejscu pod nim, zalegała gruba warstewka próchnicy pochodzącej z przegniłej skóry. Widocznie, że środkowa część złożonego w tym grobie szkieletu była w tę skórę owinięta.

Po uprzątnięciu owej próchnicy powstałej z przegnicia skóry, zaraz od środka lewej kości ramiennej szkieletu, zaczęły się pokazywać leżące na glinianem dnie grobowej jamy cienkie, walcowatego kształtu, kostki rozmaitej długości, gładkie i zdobione. Ciągnęły się one stosunkowo do położenia szkieletu w kierunku nieco ukośnym (Tabl. IX, fig. 6 — *m*). Na przestrzeni kilkunastu centymetrów, szereg tych kostek zakończył się wyrobem także kościanym, w rodzaju jakiegoś narzędzia, w jednym końcu zaostrego, a w drugim zaopatrzonego w główkę podobną do główki młoteczka (*n*).

Układ w jakim wszystkie te wyroby znajdowały się w tem miejscu wskazuje, że było to narzędzie kościane zawieszane na łańcuszku złożonym z ogniw także kościanych i ułożonych w sposób wyobrażony na fig. 1 tablicy X.

Narzędzie samo, jak to widzimy z przytoczonej figury 1-ej, wyrobione z jednego kawałka kości, składa się z dwu części: trzpienia i główki. Trzpień, mający około 12 *cm* długości, ma kształt obły i w końcu zaostrowany na podobieństwo szydła. Główka zaś, mająca półczwarta centymetra długości i około 1½ *cm* szerokości, wyrobiona, jak powiedziałem, w kształcie główki młoteczka, po obu swych końcach jest płasko rozszerzona. W środku swym ma przewiercony otwór okrągły, około 7 *mm* średnicy, służący dla umocowania sznureczka lub rzemyka, na którym nawleczone były ogniwa łańcuszka. Około tego otworu i w kącie pomiędzy ramieniem główki a trzpieniem, znać niewielkie zagłębienia, pochodzące widocznie od przetarcia powierzchni wyrobu czemś w rodzaju także sznurka lub rzemyka. Obrobienie tego narzędzia jest bardzo prawidłowe, szczególnie staranne, a ogładzenie powierzchni, — doskonałe. Widać przytem ślady długiego jego użycia, wskutek czego, ogładzona w obrobieciu jego powierzchnia, otrzymała pewien połysk tłustawy. Oznaczenie kości, z której narzędzie to zostało wyrobione, jest niemożliwem; prawdopodobnie była nią bydlęca kość ramieniowa.

Z ogólnego kształtu, narzędzie to, dla ostrego końca, odnieść wypada do kategorii szydeł. Jaki jednakże był właściwy jego użytek, z powodu widocznie umyślnego w tem narzędziu wyrobienia główki, domyśleć się nie można. Być może, że służyło ono do plątania sieci lub do innych w tym rodzaju robót domowych.

Co do ogniw kościanych łańcuszka, to te, wydobyte w ilości 22 sztuk, pod względem kształtu i wielkości są dwojakiego rodzaju. Jedne są krótkie, szerokie i przeważnie płaskie, z otworami wewnątrz naturalnymi i z powierzchnią gładką, śliską i wcale niezdobioną. Największe z ogniw tego rodzaju mają około $1\frac{1}{2}$ cm długości i około 1 cm szerokości. Wszystkie prawie ogniwa tego rodzaju są odcinkami kości długich ptasich. Ogniwa drugiego rodzaju odznaczają się znaczną stosunkowo długością, dochodzącą w niektórych okazach do $4\frac{1}{2}$ cm. Są one wszystkie walcowate; średnica ich walca w przekroju poprzecznym wynosi mniej więcej około 5 mm. Otwory ich wewnętrzne, służące do przewlekania, są także naturalne. Powierzchnia wszystkich tych ogniw przyozdobiona jest ornamentyką rzeźbioną, którą stanowią dość znacznej szerokości (około 1 mm) rowki, owijające ogniwo na całej jego długości linią w kształcie spiralnego skrętu czyli zwoju. Ogniwa te są wyrobione z kości zwierzęcych, wziętych z pomiędzy kości długich zwierząt gatunków małych.

Oba rodzaje tych ogniw ułożone były w ten sposób, że ogniwa długie leżały obok siebie równolegle, parami przedzielanymi jedną kostką ogniwa krótkiego (Tabl. X, fig. 1). Tak ułożone części tworzyły oryginalnego kształtu łańcuszek, służący do zawieszania narzędzia.

Oprócz opisanych wyrobów, żadnych innych w tym grobie nie znaleziono.

Wszystkie kości szkieletu były w tym grobie mocno spróchniałe. Kości kręgowe były zupełnie przegniłe, a żebra strupieszale i zgnite do połowy. Z całego tedy szkieletu tego dały się wydobyć kości następujące:

- 1) Część przednia czaszki z kośćmi czołową i ciemieniowymi, kilka ułamków kości potylicy, kości sutkowej, szczęki górnej i żuchwy.
- 2) Obie kości ramieniowe i obie sprychowe, z których lewa ma ułamany koniec wierzchni, oraz obie kości łokciowe, z których prawa jest także bez końca wierzchniego.
- 3) Miednicy połowa lewa, wierzchni ułamek lewej kości udowej, ułamek dolnej kości goleniowej, obie kości piszczelowe i parę drobnych kości palcowych nogi.

Spostrzeżeń i pomiarów antropologicznych na tych kościach dokonał na miejscu Dr. J. HRYNCEWICZ.

Czaszka, po sklejeniu należących do niej ułamków, przedstawiła prawie całość w wierzchniej i w bocznych jej częściach, z wyjątkiem kości sutkowych, które, dla otartych brzegów skleić się nie dały, oraz bez podstawy, której brakowało zupełnie.

Patrząc na tę czaszkę z góry, ma ona kształt eliptyczny, niezupełnie prawidłowy, wskutek pewnej wydlatności rozszerzających się po

bokach guzów ciemieniowych. Czoło jej podniesione do góry opada ku twarzy linią prostą; części boczne (skronie) są znacznie spłaszczone; potylicia umiarkowanie wypukła. Lewa kość ciemieniowa, porównawszy od szwu wieńcowego, stosunkowo do prawej, jest znacznie podniesiona, na szerokość około 4 cm. Ogólny kształt tej czaszki robi wrażenie długogłowej.

Główne wymiary czaszki:

Długość	176 cm.
Szerokość czoła dolna .	104 "
" " górna .	112 " (?)
" " największa .	132 "
Obwód poziomy . . .	524 "
Łuk podłużny	336 "
Łuku część czołowa . .	95 "
" " ciemieniowa .	135 "
" " potylicowa .	106 "

Wskaźnik szerokości '73. Czaszka zatem ta jest już długogłową.

Ze sklejonych ułamków żuchwy dały się wymierzyć:

Długość trzonu	90 cm.
Szerokość "	31 "
Wysokość odnogi	57 "

Wymiary kości długich są następujące:

Długość kości ramieniowych	30 "
" " sprychowych	23 "
" " łokciowych	25, $\frac{1}{2}$ cm.
" " piszczelowych	34 cm.

Słabo rozwinięty guz nosowy czaszki tego szkieletu i słabo także rozwinięte łuki jej brwiowe, jako też niewielkie rozmiary kości jego długich, przemawiałyby zatem, że mógł to być szkielet kobiecy. Znaczne jednakże rozwinięcia wyrostków sutkowych i pręgów odmięśniowych na potylicy, bardziej wydatne chropowatości odmięśniowe w kościach długich, pewne spłaszczenie i stosunkowa grubość tych kości, kształt wreszcie trzonu żuchwy i jej odnogi, przemawiają bardziej za tem, że mógł to być szkielet mężczyzny. Należał on już do długogłowych, wzrostu był mniej niż średniego, a wieku średniego, co dowodzą (pomimo dość startych zębów) wszystkie szwy niezupełnie zrośnięte.

Grób nr 4 (Tabl. IX, fig. 1, nr 4 i fig. 7; gr. 4 i Tabl. X, fig. 2—6), położony w tejże zachodniej połowie kurhanu, w odległości 4—5 metrów na północ od grobu poprzedniego, miał kierunek północno-południowy. W dole grobowym, urządzonym tak samo jak i w dwóch grobach poprzednich, pod wierzchnią próchnicą drzewną, spoczywał szkielet obrócony głową ku północy. Górna połowa tego szkieletu (od kości ramieniowej) leżała na plecach, twarzą do góry, a nogi jego, skurczone na podobieństwo szkieletów dwu grobów poprzednich, ułożone były na

prawy bok (Tabl. IX, fig. 7). Górna połowa rąk przylegała do bioder, a połowa ich dolna skierowana była ku kolanom, i spoczywała na kościach długich nóg. Wszystkie kości szkieletu pokryte były czerwoną farbą żelazistą, nad którą, o kilka centymetrów wyżej, następowała warstwa próchnicy ułożona w sposób zupełnie podobny jak na szkielecie grobu poprzedniego (gr. nr 3). Przy prawym boku szkieletu, od pasa ku końcowi kości ramieniowej i pomiędzy nią i kością łokciową, leżały podobne jak w grobie poprzednim kościane ogniwa łańcuszka, które się kończyły takim samym jak tam wyrobem kościanym.

Ogniwa kościane z tego pochodzące grobu, których było 12, różniły się nieco od wyżej opisanych. Były tu tylko same ogniwa długie; krótkich zaś brakowało zupełnie. Sam zatem łańcuszek ten, nie mając ogniw poprzecznych, różnił się nieco od opisanego wyżej. Ułożony on był w sposób jaki wyobraża fig. 2 tablicy X. Ogniwa przylegające długie niewszystkie były zdobione. Co się zaś dotyczy narzędzia, to było ono podobne do opisanego, lecz różniło się tem, że było więcej płaskie. Jedno ramie główki tego narzędzia było ułamane.

W pobliżu dłoni szkieletu, po obu stronach kolan, znalezione zostały pięć luźnie leżących raciczek owczych i kilka rzepek (Tabl. X, fig. 4—6), a wyżej, przy szyi, pięć wilczych zębów trzonowych, które przedziurawione tworzyły naszyjnik (fig. 3, *a. b. c. d. e.* tejże tablicy).

Kości szkieletu tak samo były strupieszale jak i w grobach poprzednich. Większość ich przegniła zupełnie, a wydobyć się dały, jedynie drobne ułamki czaszki, kilka zębów trzonowych, trzy siekacze, ułamek trzonu żuchwy, ułamki obu kości ramieniowych, kawałek prawej kości sprychowej, obie kości łokciowe, kość udowa prawa (bez główki) i obie kości goleniowe.

Z ułamków czaszki niemożna było złożyć żadnej znaczniejszej i do pomiarów przydatnej całości. W żuchwie dała się wymierzyć szerokość trzonu, która wynosiła 30 mm. Kość udowa (bez główki), mierzona od krętarza wielkiego do kłykcia zewnętrznego, wynosiła 39 cm; długość jej zatem całkowita wynosiłaby mniej więcej 40 cm; długość zaś kości goleniowej miała 35 cm.

Z tak szczupłej ilości wymiarów, dla zupełnego braku materyjału, nie można przyjść do żadnych pewnych wniosków. Z budowy jednakże kości długich i dla braku na nich chropowatości odmięśniowych jako też, ze słabego starcia zębów, Dr. HRYNCEWICZ zalicza ten szkielet do kobiecych, wieku średniego, wzrostu małego (około 145 cm).

Grób nr 5 (Tabl. IX, fig. 1, nr 5 i fig. 11; gr. 5 i Tabl. X, fig. 7), położony od wschodniej strony kurhanu, na 2—3 metrów na północny wschód od grobu nr 1, miał kierunek od północy ku południowi. W dole grobowym, mającym 1·30 m długości, 0·50—0·60 szerokości i 0·40 do 0·50 m głębokości, szkielet skurczony, obrócony głową na północ, leżał na boku lewym. Ręce położone przy biodrach, od kości

łokciowej uchylały się naprzód wzdłuż kości udowej, na której leżała ręka prawa. Przestrzeń zajęta tak skurczonym szkieletem miała 0.85 m długości. Oprócz próchnicy drzewnej, której smuga brunatna wydawała się na poziomie krawędzi grobu, śladów żadnej innej próchnicy na kościach nie było. Cały kościec pokryty był czerwoną farbą żelazistą i tak był spróchniały i przegniły, że żadnej jego części kostnej nie tylko w całości, lecz i w większych chociażby ułamkach wydobyć się nie dało.

Po za szkieletem, w odległości kilku centymetrów od miednicy i w samym rozwarciu kąta utworzonego kośćmi udowymi i kośćmi goleniowymi, znajdowało się próżne, ziemią zapłynięte naczynko gliniane, kształtu garnuszcza, z oryginalną ornamentyką, wykonaną w krawędziach jego otworu (Tabl. IX. fig. 11, — a). Nieopodal od tego naczynka i nieco ku dołowi szkieletu, leżał niewielki kawałek węgla bardzo miękkiego, podobnego do węgla otrzymywanych po spalaniu leszczyny.

Naczynko wspomniane znaleziono w stanie tak zniszczonym, że sklejenie mnóstwa jego ułamków i okruszyn było niemożliwem. Ogólny kształt tego naczynia był nieco podobny do dzisiejszego garnuszcza bez uszka.

Powierzchnia naczynia miała kolor szaro-czarny, a masa gliniana do wyrobu jego użyta, pod względem garncarskim jest najzupełniej licha. Źle urobiona, dała wyrób wąty, którego ścianki odłupują się warstwami. Największe zainteresowanie się w wyrobie tym wzbudza poraż pierwszy napotkana tu, nader oryginalnego pomysłu ornamentyka umieszczona w samej wardze otworu naczynia. Są to wytłoczone głębokie (5—8 mm), okrągłe jamki, idące w około naczynia jedna przy drugiej i wypełnione małym, delikatnie słuczonym węglem.

Figura 7 tablicy X, wyobraża część obwodu górnej krawędzi tego naczynia, przyozdobionej tą właśnie ornamentyką wgniataną. Przekrój zaś pionowy części brzegu tego naczynia wyobraża fig. 7 a. Dołek głęboko wgnieciony z góry oznaczony jest lit. a. Jakie znaczenie miała tak oryginalna i po raz pierwszy dopiero poznana ornamentyka, zgadnąć trudno, a równie nie można też sobie objaśnić, jakie miało znaczenie wypełnienie jamek tej ornamentyki węglem.

Grób nr 6 (Tabl. IX, fig. 1, nr 6 i fig. 13; gr. 6). O jeden tylko metr na północ od tylko co opisanego grobu piątego, pokazała się cienka warstewka próchnicy drzewnej, zwiastująca bliskość grobu nowego i tuż, w kierunku wschodnim, na parę cali pod tą próchnicą, odkryty został znowu grób, mający też same prawie rozmiary, co i poprzedni, a kierunek ze wschodu na zachód. Szkielet tego grobu, obrócony głową na zachód i położony na bok lewy, był tak samo skurczony jak i szkielety czterech grobów poprzednich. Koniec ręki jego prawej leżał pomiędzy kośćmi nóg, w ich środku, a ręka lewa sięgała do kolan. W ułożeniu jednakże kości tego szkieletu zwracał uwagę pewien niezupełny

porządek w tem, że prawa jego kość udowa wyszła ze stawu miednicowego, kość piętowa nogi prawej, oddzielona od niej, odrzucona była w tył o dziesięć centymetrów (fig. 13, — *b*), a piszczel prawy odsunięty był na przód i leżał zupełnie oddzielnie od szkieletu (*p*). Przy nim leżały także palce stopy (*s*). Pomimo tego nieporządku, śladów dawniejszego naruszenia grobu nie było wcale.

Kości tego szkieletu przy wydobywaniu łamały się łatwiej niż kości szkieletów innych; czaszka była zupełnie zgnieciona i w drobne pokruszona kawałki, a wszystkie inne kości, zupełnie przegniłe.

Przy szkielecie tym, pokrytym także farbą czerwoną, znajdowało się pięć raciczek owczych i kilka innych drobnych kostek tego zwierzęcia, z których dwie raciczki leżały pod ręką prawą, przy ramieniu, dwie na kości miednicowej, a jedna po za kością miednicową, w odległości około 10 *cm* (fig. 13, — *c*). Ta ostatnia, jedna tylko raciczka, od szkieletu oddalona, nie była zafarbowana na czerwono.

Przed nogami szkieletu, przy odsuniętym naprzód piszczelu, leżały trzy kawałki węgla bardzo miękkiego (*a*); wyrobów innych, lub też śladów jakiego pokrycia szkieletu, lub odzieży, nie było wcale.

Grób nr 7 (Tabl. IX, fig. 1, nr 7 i fig. 4; gr. 7), pokazał się przy samym północnym brzegu kurhannu. Kierunek jego szkieletu był zachodnio-wschodni, z głową obróconą na zachód. Leżał on na wznak, zupełnie wyciągnięty, z rękami także prosto wyciągniętymi wzdłuż bioder. Kości tego szkieletu najmniej miały na sobie farby czerwonej; po oczyszczeniu ich z ziemi, zaledwo na kościach udowych i to w niewielu miejscach słabe tylko pozostały jej ślady. Stan wszystkich kości tego szkieletu był także najmniej skruszały. Z niego można było wydobyć: Czaszkę prawie całkowitą w kilku złamach, z podniebieniem i szczęką górną, żuchwę z sześciu zębami, z jedną odnogą całą, obie kości ramienne, kość sprychową prawą, kość łokciową prawą, obie kości udowe, obie goleniowe, piszczel lewy z uszkodzonym końcem, kość piętową i obojczyk lewy uszkodzony. Spostrzeżeń i pomiarów antropologicznych na tych kościach dokonał Dr. HRYNCEWICZ.

Ułamki czaszki udało się skleić o tyle, że brak jej kości twarzy, kości sutkowych i podstawy. Czaszka ta ma kształt wybitnie długogłowy. Patrząc na nią z góry przedstawia się ona w kształcie owalu najszerszego u czoła i zwężającego się ku potylicy, z zupełnym prawie brakiem guzów ciemieniowych. Wypukłość potylicy mierna.

Wymiary tej czaszki są następujące:

Długość czaszki	193 <i>mm</i> .
Szerokość czoła dolna	104 "
" " górną	98 "
" " ciemieniową	130 "
" " największą	131 "
Obwód poziomy	524 "
Łuk poprzeczny	370 "

Łuk czołowy	130 mm.
„ ciemieniowy	138 „
„ potylicowy	102 „
Wskaźnik szerokości	'67 ₈ .

Czaszka więc jest wyjątkowo długogłową:

Wymiary żuchwy

Długość trzonu 84 mm.

Szerokość „ 30 „

Wysokość odnogi 63 „

Szerokość „ 33 „

Wymiary kości długich dały liczby następujące:

Długość kości ramieniowej . . 30 cm.

„ „ sprychowej . . . 24 „

„ „ łokciowej . . . 26 „

„ „ udowej . . . 44 „

„ „ goleniowej . . . 34 1/2.

Sądząc z silnie rozwiniętego guza nadnosowego, z silnie występujących łuków brwiowych, z rozwiniętych przęgów odmięśniowych na potylicy i na kościach długich, z kształtu i budowy żuchwy, oraz z mocnej budowy kości długich, wnosić można, że szkielet ten należał do mężczyzny budowy silnej, wieku młodego, co wskazują szwy niezrośnięte i zęby niestarte. Wzrost jego był średni.

Wyrobów, lub śladów odzieży i przykrycia szkieletu, w grobie tym nie było.

Grób nr 8 (Tabl. IX, fig. 1, nr. 8 i fig. 3; gr. 8), położony w tejże, północnej połowie kurhanu i mniej więcej o trzy metry na południe od grobu poprzedniego, miał kierunek północno-wschodni (Pn. W. — Pd. Z. g. 2 1/2). Głowa szkieletu, obrócona na północny wschód, leżała na potylicy; reszta zaś jego części leżała na lewym boku. Nogi szkieletu były skurczone. Ręka prawa leżała na środku prawej kości udowej; lewa zaś sięgała do kolana prawego.

Przy szkielecie tym, pokrytym także farbą czerwoną, żadnych wyrobów ani śladów odzieży nie znaleziono; kości zaś jego tak były przegniłe i spróchniałe, że nie z nich wydobyć się nie dało.

Grób nr 9 (Tabl. IX, fig. 1, nr 3 i fig. 8; gr. 9 i Tabl. X, fig. 8 i 8 a), odkryty w południowym odcinku kurhanu, przy zachodniej jego stronie, o 4 do 5 metrów na południe od grobu opisanego pod numerem 3, miał kierunek z północy ku południowi. W grobie tym, szkielet, obrócony głową ku południowi i twarzą ku ziemi, leżał na boku prawym, z nogami skurczonemi i rękami wyciągniętymi ku końcowi kości udowych. Rzecz szczególniejsza, że głowie tego szkieletu brakowało szczęki dolnej, której w całym tym grobie, pomimo najstaranniejszych poszukiwań, nie znaleziono wcale.

Nad szkieletem, warstewka pokrywającej grób próchnicy w wielu miejscach zachowała najwyraźniejszą z całego tego kurhanu włókni-

stość, pozwalającą rozpoznać nawet słoje drzewa. Kości w wysokim stopniu przejęte były farbą czerwoną. Około rąk tego szkieletu, przy kości jego miednicowej i po obu jej stronach leżało luźnie siedm raciczek i kilka rzepek owczych. Przy łokciu ręki prawej, w miejscu samego zgięcia (Tabl. IX, fig. 8, — a), leżało bokiem przewrócone niecałkowite naczynko gliniane.

Naczynko to (Tabl. X, fig. 8 i 8 a) wyrobione jest z dobrej masy glinianej, lepienie w rękę dość kształtnie, z powierzchnią czarną. Miejsce jego złamania jest widocznie miejscem największego wyęcia brzuśca. Powierzchnia boków naczynka jest gładka, a dno jest łagodnie zaokrąglone i całe przyozdobione ornamentyką wygniataną, sznurową (*schurornament*). Przyozdobienie to wyobraża fig. 8 a tablicy X. Składa się ono z prążka wygniecionego w około dna, tworzącego tym sposobem koło, środek którego zajmuje ornament sznurowy w kształcie krzyża ukośnego, złożonego z kilku linii sznurowych. Ilość tych linii nie we wszystkich ramionach krzyża jest jednakowa; dwa ramiona mają po pięć, a dwa drugie po trzy linie.

Wewnątrz tego naczynka były szczątki jakiegś do szczętu przegniłej substancji organicznej i szczątki spróchniałe niewielkiego kawałka przegnitej kostki.

Z kości szkieletu tego grobu, które były mocno spróchniałe, wydobyto: części prawej strony czaszki, kość sprychową lewą i lewą kość łokciową.

Po sklejeniu nielicznych tych części, spostrzeżenia antropologiczne dokonane na nich zostały przez Dra HRYNCEWICZA.

Sklejone ułamki kości głowy dały zupełną prawie całość prawej połowy czaszki, w której brzeg tylko kości ciemieniowej i kawałek kości czołowej są okruszone. Kształt tej połowy wskazuje, że czaszka była wydłużona, potylicę miała wydatną i ostro wystający wyrostek jarzmowy kości czołowej. Wysokość tej czaszki wybitna; długość jej, dla braku środkowej części kości czołowej, wzięta w przybliżeniu, ma mniej więcej 192 mm.

Z kości długich, kość łokciowa miała 27 cm długości, a kość sprychowa 24 $\frac{1}{2}$ cm.

Chociaż z miernie uwydatniających się łuków brwiowych i miernych rozmiarów wyrostków sutkowych niemożna określić płci osoby, do której ta czaszka należała, to wszakże, wydatna guzowatość i chropowatość nadmięśniowa potylicy i kości długich, oraz pewne ich spłaszczenie, skłaniają do mniemania, że szkielet ten jest męski. Szwyc czaszki niezupełnie zrośnięte wskazują wiek młody, a wzrost obliczony według kości długich miał 171 cm.

Grób nr 10 (Tabl. IX, fig. 1, nr 10 i fig. 9; gr. 10), położony w południowo-wschodniej stronie od grobu poprzedniego, z wewnętrznego urządzenia swego zupełnie podobny do wszystkich innych wyżej

opisanych grobów, lecz odznaczający się bardzo starannem wykonaniem, zawierał szkielet dziecięcy tak spróchniały, że ledwo kilka niecałych kosteczek można było z niego wydobyć. Położenie szkieletu wyobraża fig. 9 tablicy IX.

Grob nr II (Tabl. IX, fig. 1, nr 1, i fig. 10; gr. 11), w uporządkowaniu swem, nie przedstawiał także żadnej różnicy od grobów wyżej opisanych. Położenie znajdującego się w nim szkieletu wyobraża fig. 10 tablicy IX. Kości jego wszystkie były tak przegnite, że zaledwo parę małych ułamków czaszki można było wyjąć. Wyrobów żadnych w tym grobie nie było.

Grob nr 12 (Tabl. IX, fig. 1, nr 12 i fig. 14; gr. 12) znajdował się w południowo-wschodniej stronie kurhanu i przy samym jego brzegu. Ślady próchna drzewnego nad grobem, które już przy natrafieniu na ten grób, okazały się na niezwykle szerokiej przestrzeni, zapowiadały niepospolitą jego wielkość. Po odsłonięciu zupełnem okazało się, iż w grobie tym spoczywały dwa szkielety i przy nich znajdowała się głowa trzeciego jeszcze szkieletu (Tabl. IX, fig. 14).

Szkielet pierwszy (a), widocznie od drugiego większy, położony był w kierunku z północnego wschodu ku południowemu zachodowi. Głowa jego leżała zupełnie na boku lewym, a reszta szkieletu, w pozycji słabo skurczonej, była mniej na ten bok zwrócona. Kości szkieletu były bardzo skrzące; z nich udało się wydobyć kości czaszki z żuchwą, oraz kość udową prawą.

Czaszka tego szkieletu, według spostrzeżeń i pomiarów zrobionych przez Dra J. HRNCEWICZA, patrząc na nią z góry, ma kształt mocno wydłużony, jajowaty, z czołem miernie wyniosłym, stosunkowo do całej budowy czaszki bardzo znacznie zwężonym, z niewielką wydatnością potyliczną i ze spłaszczonemi bokami. Z profilu, szczyt czaszki łukowato wyniosły, jedną zaokrąglającą się linią przechodzi na czoło, a drugą, bardziej ostro zaginającą się, przechodzi na potylicę niezbyt ostro wydłużoną i niepiramidalną. Jest ona budowy silnej i uderza znaczną wysokością.

Wymiary czaszki:

Długość	217 mm
Szerokość czoła dolna	99 "
" " największa	139 "
" " ciemieniowa	139 "
Łuk czołowy	119 "
" ciemieniowy	131 "
" potyliczny ,	139 "
" całkowity	389 "
Obwód poziomy	565 "

Szerokość sutkowa 100 mm.
 Skażnik szerokości 64 "
 Czaszka jest więc wyjątkowo długogłowa.
 Kość udowa prawa ma długości 49 cm.

Żuchwa:

Długość trzonu . . . 91 mm
 Szerokość " . . . 34 "
 " odnogi . . . 41 "

Ze szkieletu drugiego (b), który leżał w kierunku do pierwszego zupełnie przeciwnym, dla wielkiego zniszczenia kością, kilka tylko wydobytych jego kości posłużyło do sklejenia znacznej części lewej strony czaszki, składającej się z całej kości czołowej, całej kości ciemieniowej i ułamka kości potylicowej. Na części takiej jeden tylko pomiar długości i ten niezupełnie ścisły można było skutecznie, mianowicie długość czaszki. Wynosiła ona 190 cm, co wskazuje na znaczną jej wielkość, którą, pomiędzy szkieletami tego kurhanu, tylko z czaszką poprzednią tego grobu porównać można. Miała ona także z nią podobieństwo i pod względem budowy. Z mało zaś wydatnego łuku brwiowego i także mało wydatnego guza nadnosowego, jako też drobnego wyrostka sutkowego, wnosić można, że czaszka ta była kobieca. Do tego samego przekonania doprowadza i delikatna budowa jej żuchwy dolnej, co widać z lewego jej kawałka, w którym szerokość odnogi ma 36 mm. W uzębieniu tej szczęki występuje ta niezwykłość, iż ząb drugi policzkowy dopiero się wyrzyna z koroną całkowitą, niestartą i nie dorósł do wysokości zębów innych. Wiek młody tej osoby wskazują szwy niezrośnięte i mało starte zęby, oraz zaledwo wyrzynający się ząb mądrości.

Głowa leżąca osobno przy głowie szkieletu pierwszego była zupełnie przegniła i żadnych z niej pomiarów zrobić się nie dało.

Wyrobów żadnych w tym grobie nie było.

Zbadanie opisanego kurhanu dostarcza materiału dla wielu spostrzeżeń i uwag tak co do budowy i urządzenia grobów, jako też i co do obrzędów pogrzebowych ludności pochowanej pod jego nasypem.

Kurhan ten, podobnie jak i poprzednio przez nas badany kurhan ryżanowski nr. 5 (ob. art. I), należy do wielogrobowych, t. j., do zawierających pod swym kopcem wiele grobów, założonych nie w jednym czasie.

Groby te znajdowały się nietylko pod kopcem tego kurhanu, na poziomie gruntu stałego, lecz występowały także i w górnej części samego kopca, t. j. w nasypie kurhanu, na poziomie stosunkowo bardzo wysokim, o czem świadczą wspomniane przy opisie badań liczne ślady zupełnie przegniłych szkieletów, po których zaledwie zęby i szczęki nieco się zachowały (Tabl. IX, fig. 2, — c. c. c.). Widocznem więc jest, że, po zajęciu grobami dawniejszemi całej szerokiej przestrzeni podkurhanowej, na wyniosłej płaszczyźnie, która się utworzyła z na-

sypów nad temi grobami, urządzano groby nowe, nad którymi następowały znowu właściwe im nasypy. Tym sposobem utworzyła się okazałej wysokości masa nasypu ziemnego, stanowiącego ostateczny kopiec teraźniejszy kurhanu. Zniszczenie zupełne nowszych stosunkowo grobów poziomu górnego przypisać należy temu, że, znajdując się pod osłoną niegrubej warstwy wierzchniego nasypu kurhanu, uległy one łatwiej niszczącym czynnikom atmosferycznym, a niżeli starsze i dawniejsze od nich groby. leżące na poziomie dolnym, czyli głębszym.

Znalezienie w rozmaitych miejscach nasypu tego kurhanu tłuczka kwarcowego, paciorka glinianego, oraz ułamka amfory, przy braku zupełnym w całym nasypie tym jakichkolwiek śladów metalu, wskazuje, że w przeciągu całego okresu czasu, w którym kopiec ten kobrynowski powstawał, narzędzia kamienne u ludności miejscowej były jeszcze w użyciu. Pokazuje się wreszcie, że w czasie tym, kultura miejscowa stykała się już z obcą, której ślady okazały się w kawałku skorupy naczynia wyrobionego w sposób zupełnie różny od wszelkich miejscowych wyrobów ceramicznych, a nadto, mającego charakter wyraźny ceramiki greckiej.

Pomijając groby poziomu wyższego, które dla zupełnego zniszczenia nie dały możności zrobienia nad nimi żadnych spostrzeżeń, co do budowy, i sposobu urządzenia grobów dolnych zauważyć należy:

Urządzenie grobów w całym kurhanie kobrynowskim, w głównej swej zasadzie, jest zupełnie jednostajne i według jednych zwyczajów wykonane. Każdy grób taki jest jamą czworoboczną, nieco mniejszej lub większej długości ($1\frac{1}{2}$ do 2 m), wykopaną w calniku stałym, t. j. w glinie dyluwijalnej, po poprzednim odrzuceniu pokrywającej ją wierzchniej warstwy czarnoziemnej. Głębokość takiej jamy nie przechodzi nigdzie 0-60 m; długość jej dosięga dwóch metrów, a normalna szerokość ma, według potrzeby, 50—65 cm. Kierunek jamy jest także zupełnie dowolny. Na dwanaście jam grobowych tego kurhanu, zaledwo cztery miały kierunek mniej więcej jednakowy (zachodnio-wschodni); reszta ich była kopana najrozmaiciej (Tabl. IX, fig. 1; nr 1—12). Nie przytrzymywano się więc pod tym względem żadnego ustalonego zwyczaju, lecz kopano jamy grobowe w takim kierunku, jaki się wydawał w tej potrzebie dogodniejszym. Ścianki we wnętrzu każdej takiej jamy grobowej obkładano niegrubą warstwą osobno przygotowanej, ugniecionej gliny, niezupełnie jednakże czystej, lecz zmieszanej z czar-noziemem, co wskazuje niejednostajny i najczęściej popielaty kolor tego obłożenia.

Do tak przygotowanej jamy grobowej wkładano zwłoki osoby zmarłej, w położeniu której względem stron, nie zachowywano także żadnych stałych zwyczajów. Ułożenie zwłok w grobie, z wyjątkami pod tym względem nielicznymi, przytrafia się przeważnie na prawy lub lewy bok, w pozycji mniej, lub więcej skurczonej, z rękami złożonemi na biodrach i sięgającemi kolan. Wszystkie odmienne od tego położenia, jak n. p. w pozycji wyciągniętej (grób nr 1 i 7; Tabl. IX, fig. 4 i 12), są rzadkie, a szczególniejsze ułożenie zwłok

twarzą do ziemi (grób nr 1, fig. 12), jest nie tylko wyjątkowem, lecz, zdaje się, mogło mieć jakieś szczególniejsze powody, które dziś pozostają dla nas jeszcze zagadkowemi.

W położeniu kości szkieletu, w niektórych grobach dał się dostrzedz pewien nieład. W grobie n. p. nr 6 (Tabl. IX, fig. 13), kość piszczelowa nogi prawej i kość piętowa, oddzielone były od szkieletu na kilkanaście centymetrów; w grobie nr 9 (Tabl. IX, fig. 8) brakowało szczęki dolnej. Przyczynę takiego dziwnego i zagadkowego zjawiska objaśnić trudno; to pewna jednakże, że przykład takiego nieładu nie jest jedynym. Między innemi, to samo zjawisko znane jest z badań jednego z kurhanów futoru Heremysowego ¹⁾, opisanego w wydawnictwie petersburskiej Komisji archeologicznej: *Starożytności Scytyi herodotowej* ²⁾ (Zeszyt II, Petersburg 1872, str. 39; Tabl. 13). W grobie tego kurhanu, oznaczonym w wydawnictwie tem na fig. 2 tablicy B literą *k*, żebra szkieletu leżały zebrane na miejscu tułowiu, a kości nóg także w miejscu im odpowiadającym złożone były na jedną kupę.

Podobne tym nienaturalne położenia kości szkieletu, lub też zupełne ich pomieszczenie spostrzegali i hr. A. BOBRYŃSKI przy badaniu kurhanów m. Smiły, ³⁾ lecz tam mogły one być wytłomaczone nieporządkiem zrzadzonym przez poszukiwaczy w kurhanach skarbów.

Trudne do objaśnienia zjawisko to co do kurhanu kobrynowskiego mogłoby się w części tłomaczyć tylko tem, że kości nóg grobu nr 6, mogły być naruszone przy ugniataaniu, lub ubijaniu gliniastego obłożenia ścianek grobu.

Co do ilości szkieletów złożonych w tych grobach, to zasadniczo, i z wyjątkami nader rzadkimi, w każdym grobie składano tylko szkielet jeden. Do rzadkich zaś pod tym względem wyjątków należy w całym kurhanie kobrynowskim grobów tylko dwa: nra 1 i 12 (Tabl. IX, fig. 12 i 14). W pierwszym z tych grobów znajdowało się szkieletów dwa, leżących obok siebie w pozycyi zupełnie jednakowej. Taki stan grobu zawierającego jedną parę szkieletów zastanawia tylko pod względem wspomnianego już wyżej wyjątkowego i zagadkowego sposobu ułożenia tych szkieletów twarzami do dołu. Nierównie więcej zastanawiającym i dziwnym jest grób 12, w którym, oprócz dwóch szkieletów położonych względem siebie w kierunkach zupełnie przeciwnych, znajdowała się jeszcze głowa szkieletu trzeciego, bez żadnych należących do niej kości, przyłożona do głowy szkieletu pierwszego. Zjawisko to przypisać należy jakimś przyczynom okolicznościowym, o których próżnemby było tworzyć teraz jakieś domysły.

Z wyjątkiem także nielicznym, na wszystkich szkieletach tych grobów nie było żadnych śladów jakiej bądź stłętej tkaniny. Przypuścić

¹⁾ Kurhan ten leży w gub. Ekaterynosławskiej.

²⁾ *Drevnosti gerodotowej Skityi.*

³⁾ A. hr. BOBRYŃSKI: *Kurgany i stuczajnyja nachodki bliż m. Smiły.* Petersburg 1887.

zatem należy, że zwłoki zmarłych chowano powszechnie bez odzieży. Groby pod tym względem wyjątkowe są oznaczone numerami 1, 3 i 4 (fig. 6 i 7 i 12 tablicy IX). Ślady próchnicy odkryte na dwóch szkieletach wskazywały pokrycie skórzanę, którem owinięte były w sposób jednakowy, środkowe części obu szkieletów (str. 65—68).

Do zjawisk nie poraz pierwszy spostrzeżonych, lecz godnych szczególniejszego zastanowienia się, należy obecność powłoki czerwonej farby żelazistej na kościach, która, w mniejszym lub większym stopniu, pokrywała całkowite szkielety wszystkich bez wyjątku grobów tego kurhanu. Obecność tej farby była tak wyraźna i bardzo często tak obfita, że tworzyła w wielu miejscach istotną warstwę czerwonej masy ziemistej, dochodzącej do pół centymetra grubości.

Zjawisko to spostrzegane było w rozmaitych czasach w różnych krajach Europy. Zastanawiano się nad niem przy opisie zwyczajów praktykowanych w obrzędach pogrzebowych okresu neolitycznego we Włoszech i przypisywano je zwyczajowi obnażania kości zmarłych z ciała przy ich grzebaniu (*Matériaux pour l'histoire de l'homme. Juillet 1885*). A. DE QUATREFAGES, w opisie rasy z *Cromagnon* (*L'Espèce humaine*; Paris 1887), dochodzi do przekonania, że człowiek przedhistoryczny tej rasy farbował swe ciało na czerwono, wskutek czego farba użyta na ten cel pozostawiła ślady na kościach szkieletu, przy którym znajdowano nawet niewielkie bryłki tejże farby. W krainach bliżej Kobrynowej leżących, szkielety pokryte taką farbą znajdował MAZARAŃSKI w kurhanach powiatu romeńskiego (Gubernija Połtawska), prof. KONDAKOW na półwyspie tamańskim ¹⁾, prof. SAMOKWASOW w gubernii Ekaterynosławskiej ²⁾, EWARNICKI, w tejże miejscowości. Znaleziono również ślady tej farby na jednym ze szkieletów kurhanu Długiego (*Dołgaja mogiła*), leżącego o 3 wiorsty od Aleksandropola ³⁾, a w jednym z kurhanów futoru Heremysowego, pod wsią Mariinka, odległą od kurhanu Długiego o wiorst 50, a od Dniepru o wiorst 10 (w tymże powiecie), zwanym Mogiłą Bliźniaczą, znaleziono kawałki takiej farby w grobach kilku. ⁴⁾ Nakoniec, jeszcze ztąd bliżej, to samo zjawisko bardzo często się powtarzało w kurhanach okolicy Smiły. Badający te kurhany hr. A. BOBRYŃSKI zastanawia się nad niem szczegółowo. ⁵⁾ Rozbierając wyżej przytoczone, przed nim wypowiedziane zdania, stawia pod tym względem domysł własny, że farbą tą mogły być pokryte wewnętrzne ściany drewnianych sklepów budowanych nad grobami badanych przez niego szkieletów. Z biegiem czasu, sklepy te przegniły opaść musiały na szkielet, a po zupełnem spróchnieniu drzewa, farba je pokrywająca osia-

¹⁾ Sprawozdanie ces. Archeolog. Komisji za r. 1885.

²⁾ Starożytności grobowe powiatu aleksandrowskiego, gub. Ekaterynosławskiej.

³⁾ Ob. *Drewnosti gerodotowej Skifi*; Wypusk II. Petersburg 1872, str. 27.

⁴⁾ Tamże; Zesz. II, str. 37 i Tabl. B, fig. 2, groby a. b. c. h. i k.

⁵⁾ Ob. A. hr. BOBRYŃSKI: *Kurgany m. Smiły*, etc. Petersburg 1887. Str. 58—60.

dła na kościach. W badanym jednakże teraz kurhanie Kobrynowskim zachodzi okoliczność stanowczo sprzeciwiająca się tego rodzaju przypuszczeniu. Z dwunastu bowiem grobów w tym kurhanie znalezionych, nad żadnym z nich, jak widzieliśmy, nie było zgoła żadnego sklepu. Wszystkie te groby były wprawdzie opatrzone osłoną drewnianą w kształcie cienkiej deski przykrywającej grób, lecz między nią a szkieletem znajdowała się wszędzie sporej grubości warstwa ziemi, którą grób był najprzód zasypany. Przypuszczając więc, że pokrywy te drewniane farbowane były na czerwono (czego śladów nie dostrzeżone także) i że farba ta, oddzielając się od drzewa, opadała w głąb, to w takim razie, najpierw warstwa ziemi szkielet pokrywająca musiałaby być tą farbą przejęta, czego wcale także nie było. Wreszcie, sama ilość farby użytej dla pomalowania deski grobowej nie mogłaby być dostateczną do pokrycia kości całego szkieletu w takiej zwłaszcza ilości, w jakiej się ona na nich znajduje. Dążąc zatem w tym przypadku do poznania powodów istnienia tej farby na kościach, za najodpowiedniejsze uważam przyjąć w zasadzie przypuszczenie wypowiedziane przez A. DE QUATREFAGESA, t. j., że ludność grzebiąca się pod temi kurhanami miała zwyczaj farbowania swych ciał na czerwono. Ciała zmarłych może farbowano o wiele więcej niż żyjących, a po zniknięciu ciała przez rozkład naturalny w grobie, farba musiała z konieczności osiąść na kościach szkieletu. Zwyczajowi temu dostatecznego farbowania ciała po śmierci przypisać także należy i kładzenie niekiedy jeszcze bryłki tej farby przy zwłokach do grobu, jak to się zdarzyło w grobie II, kurhanu nr 5 w Ryżanówce, opisanym już w poprzednim artykule naszym tych „*Materyałów*“ (ob. wyżej art. I).

Co do cech antropologicznych wszystkich w ogóle badanych pod tym względem szkieletów tego kurhanu, to wyniki osiągnięte przez Dra HRYNCEWICZA z ich pomiarów, wskazują, że z budowy swych czaszek należały one do rasy długogłowej. Pod względem przeto paleoetnologicznym, ludność pogrzebana w grobach zamkniętych nasypem tego kurhanu, tak ze względu charakterystycznego zwyczaju malowania swych ciał za życia i po śmierci, jako też i pod względem fizycznej swej budowy, przedstawia się najzupełniej jednolitą.

Co się nakoniec tyczy zabytków kunsztu przedhistorycznego, współczesnego z ludnością w tych grobach pogrzebaną, to niezbyt wielka ich ilość składa się z wielce interesujących wyrobów kościanych i garncarskich. Zabytki te, zebrane razem i zestawione na tablicy X, dają nam obraz żywy kultury tych czasów. w których, oprócz narzędzi i ozdób właściwych ostatnim czasom neolitycznym, ludność ta żadnych innych niewyrabiała. Świadczą o tem krzemieniem rznięte i narzędziem krzemieniem zdobione, tak ogniwa łańcuszków kościanych z grobów nr 3 i 4, służących do zawieszania cennych wówczas z wyrobu okazów narzędzi kościanych (Tabl. X, fig. 1 i 2), jako też i charakterystyczne ze swego mozołnego i starannego obrobienia same te narzędzia, a które, z drugiej strony, przypominają fantazyjne kształty narzędzi i innych wyrobów kościanych, wyrabianych w wielkiej ilości w ostatnich czasach

neolitycznych w jaskiniach wąwozu mnikowskiego pod Krakowem.¹⁾ Za tem samem przemawia też i pierwotny sposób przyozdabiania szyi, naszyjnikami z wileczych zębów (grób nr 4; Tabl. X, fig. 3), oraz używanie owczych raciczek i innych kosteczek do zabawy i gry. Ceramika wreszcie zdobyta w rozmaitych grobach tego kurhanu ma także sam zgodny co do czasu z temi wszystkimi wyrobami charakter właściwy okresowi późnego neolitu.

Kurhan Rezyński.

Wieś Rezyny leży w granicach już powiatu humańskiego, w odległości kilku wiorst od zachodniej granicy powiatu zwinogrodzkiego, w środku pomiędzy wsiami Bachwą a Kobylakami.

Miejscowość ta, pod względem topograficznym i geologicznym, należy do tego obszaru, który opisałem już pod tym względem w pierwszym artykule moim tych materyjałów.²⁾ Udając się traktem głównym, wiodącym z Ryżanówki do Bachwy i wyminawszy wieś Kobylaki, po za istniejącą niegdyś karczma a dziś uroczyskiem zwanem Zozuła, po obu stronach traktu, rozpoczynają się kurhany, których grupa jedna, bliżej Kobylak położona, składa się z dziesięciu mniej więcej kurhanów przeważnie drobnych, pomiędzy którymi najznakomitszym jest jeden, zwany Wielkim kurhanem kobylakskim. Szczyt tego kurhanu daje się widzieć o wiorst kilka w okolicy. O parę niespełna wiorst od tej pierwszej grupy kurhanów rozpoczyna się grupa druga. Ciągnie się ona z małemi przerwami aż do samej wsi Rezyny i złożona jest z 18 kurhanów rozmaitej wielkości, rozproszonych na znacznej przestrzeni; nie zawiera jednakże żadnego kurhanu wielkości pierwszorzędnej.

Jeden z kurhanów tej grupy, leżący na wschodnim jej końcu i po prawej stronie traktu do Rezyny, zbadany został w jesieni 1878 r.

Robotami badawczemi kierował Dr. J. HRYNCEWICZ.

Kurhan ten, otoczony ośmiu innemi kurhanami, leży w odległości 100—120 kroków od drogi. Z wielkości swej należy on do drugorzędnych, t. j. tych, których wyniosłość pionowa nie przewyższa trzech metrów. Kształt jego był płasko-kopułowaty; średnica podstawy wynosiła 16 metrów, a wysokość pionowa, ponad poziomem otaczającego gruntu, miała 2.70 m.

Rzut poziomy i przekrój pionowy tego kurhanu wyobrażają fig. 1 i 2 tablicy XI.

Czub tego kurhanu był lejkowato-wklęsły. Średnica zakłęśnięcia miała około dwóch metrów. Powód i czas utworzenia się tej jamy są

¹⁾ Ob. Cztery „Sprawozdania z badań geolog. - antropologicznych w jaskiniach okolic Krakowa (Zbiór Wiad. do Antrop. kraj. T. IV—VII; Kraków 1880—1883).

²⁾ Ob. wyżej; Materyjały i t. d.; art. I, str. 1.

znane i niedawne, gdyż miejscowi ludzie pamiętają, jak przed laty dziesięciu wierzchołek tego kurhanu był jeszcze w stanie swym pierwotnym, zaokrąglonym, i na nim leżał znacznej wielkości głaz, który zawałił się w tym czasie wewnątrz kurhanu. Na miejscu tego głazu utworzyła się wspomniana wklęsłość. W krótkim bardzo czasie głaz zapłynął ziemią (Tabl. XI, fig. 2, — K.).

Badanie rozpoczęto od przecięcia kurhanu rowem trzech metrowej szerokości w kierunku ze wschodu ku zachodowi, a jednocześnie z tem, z wierzchołka okopywano głaz zapadnięty wokoło. Warstwa napłyniętej i naoranej na głazie ziemi miała już około $\frac{1}{2}$ metra grubości. Po okopaniu, głaz okazał się kształtu czworobocznego i płaskim, mającym długości około 2 metrów, a szerokości mniej więcej 0.75 metra. Powierzchnia jego w wielu miejscach widocznie była niezupełnie równo zgładzona przez obrobienie. Kamieni tego rodzaju, jakim był ten głaz i wogóle żadnych utworów kamiennych miejscowość ta nie posiada wcale. Był to głaz gnejsowy, którejto skały pokłady znajdują się w odległości niemniej 14 złąd wiorst.

Rozpocząwszy tym sposobem badanie z dwóch punktów, od wierzchołka kurhanu i od jego boku wschodniego, w nieznaczej głębokości spostrzegano tu i ówdzie rozrzucone w nasypie kawałki węgla, a wkrótce i próchna grubych, przegniłych desek dębowych. W odległości paru metrów od wschodniego brzegu leżały włosy ogona końskiego (fig. 1, — h), po za którym, na dnie kurhanu nastąpiła warstwa bardzo ścisłego i twardego łu, znanego pod nazwą miejscową „gleju“. Od tego też miejsca na dnie kopanego rowu dało się dostrzedz powolne zagłębianie się powierzchni calnika, a u góry wybitniej się zarysowały ślady desek leżących obok siebie równolegle, a względem rowu, w kierunku poprzecznym. Przekonano się, iż rów rozpoczęty trafił na nieszeroki chodnik prowadzący ku środkowi kurhanu i stopniowo się w tym kierunku obniżający. Spostrzeżone deski, końcami swemi oparte o ściany chodnika (fig. 1 i 2, — g. g. g. g.) tworzyły jego pulap. W tym też kierunku prowadzono dalsze rozkopania wnętrza kurhanu, przy czem przytrzymywano się tej przestrzeni, na której pokazywały się ślady owego odkrywającego się budynku drewnianego.

Tym sposobem rozkopana przestrzeń wnętrza tego kurhanu otrzymała kształt oznaczony w rzucie jego poziomym na fig. 1 tablicy XI, jako miejsca badane (ob. dołączone na tej tablicy objaśnienie znaków). Cały środkowy obszar tej przestrzeni, pokryty był warstwą wspomnianego łu twardego czyli gleju (fig. 1, — i. i. i. i.), grubość której, prawie nieznaczną od wschodniej swej strony, zwiększała się ku wnętrzu kurhanu i dochodziła tam największej grubości w samym jego środku, gdzie miała około 0.70 m. Powierzchnia tego osadu glejowatego tworzyła linię falistą. W środku obszaru osadem tym zajętego, po obu stronach środkowego punktu kurhanu, któremu odpowiadało położenie głazu (fig. 1 i 2, — K), znajdowały się ślady sześciu słupów drewnianych, ustawionych w dwa szeregi, tworzące niby przedłużenie chodnika

(fig. 1, — s. s.). Słupy te, u dołu wkopane w calnik, u góry podtrzymywały pułap budowy zrobiony z desek (*g. g.*), długość których w tej środkowej części kurhanu była znacznie większa niż w początku chodnika. Środkowa więc próżnia kurhanu, rozszerzona stosunkowo do chodnika, przedstawiała kształt komory.

Warstwa glejowata była tak stwardniała, że potrzeba ją było rąbać siekierami. Ciężka i mozolna ta robota wymagała przytem wielkiej ostrożności dla zawartych w tej warstwie zabytków, które rozłożone były mniej więcej w sposób następujący:

Po zachodniej stronie środkowego punktu kurhanu (fig. 1 i 2 — K) leżał pełny szkielet koński w pozycyi, odpowiadającej najzupełniej pozycyi położonego na boku konia. O parę kroków od niego dalej na zachód, położona była na boku wielka okazała amfora, która ciężarem leżącej na niej ziemi została zgniecioną. Otworem swym zwrócona ona była ku wschodowi. W północnym kierunku od tego miejsca, po za słupami podtrzymującymi pułap (*s. s. s.*), naprzeciw środkowego punktu kurhanu i w odległości paru metrów od niego, porozrzucone były w nieładzie rdzą przetrawione, żelazne wędzidła i inne części rzędu końskiego, tudzież miedziane i bronzowe jego ozdoby (fig. 1, — *d*). Od wschodniej strony tych wyrobów, leżało kilka tylko kości ludzkich (*b*), które składały się z niecałych kości ramieniowych i kości długich nóg. Były one tak przegniłe, że, uwiezione przytem w gleju, zaledwo w kilku drobnych ułamkach dały się wyjąć. Żadnych innych zresztą części szkieletu ludzkiego, tudzież jego czaszki nie było wcale. Od strony zachodniej rzędu końskiego leżały trzy groty dzid lub włóczni żelaznych i rozrzucone tu i ówdzie około 40 sztuk metalowych gro-tów strzał (fig. 1, — *f*).

Wszelkie dalsze staranne poszukiwania na przestrzeni całej tej komory grobowej nie wykryły żadnych więcej przedmiotów, a po za jej obszarem był wszędzie calnik nieruszony, stanowiący ścianki i dno tej komory (fig. 2, — *l*).

Z opisanych badań pokazuje się, że rezyński ten kurhan był grobowcem urządzonym w sposób następujący:

Na wyniosłej płaszczyźnie tej miejscowości, w punkcie wyżej opisanym, kopano w calniku gruntu wejście do dołu grobowego, mające około dwóch metrów szerokości i obniżające się pochyło w kierunku zachodnim. Na przestrzeni kilku metrów, gdy wejście to doszło do głębokości przeszło jednego metra (1·30 m), rozszerzono go w obie strony i utworzono przez to niezupełnie foremny czworoboczny dół grobowy, czyli komorę, mającą 3—4 metrów długości w kierunku z północy ku południowi i mało co mniej szerokości ze wschodu ku zachodowi. Część wejścia i cały dół grobowy założono u góry deskami tworzącymi pułap, które w samej komorze grobowej, dla znacznej przestrzeni, podparto dwoma rzędami niegrubych słupów (fig. 1, — *s. s.*). W ten spo-

sób stanął grób złożony z pochylego wejścia i komory grobowej. Po ukończonym pogrzebie, pospiesznie wzniesiony ten budynek drewniany zasypiano nad pułapem i nad wejściem ziemią i wzniesiono kopiec kurhanowy, na wierzchu którego złożono dość ciężki głaz. Nie ulega wątpliwości, że wewnątrz tego grobowca nie było pierwotnie zasypane ziemią; wskutek dopiero przegnicia słupów i desek pułapu, gdy budynek ten runął, razem z nim zapadł się i głaz wierzchni, a napływające do wnętrza grobu wody atmosferyczne wytworzyły na dnie komory grobowej i więcej zagłębionej części wejścia, ową warstwę delikatnego iłu, czyli tak zwanego *gleju*, który, stwardniawszy, zamknął w sobie wszystko co tylko w komorze tej grobowej złożonem zostało.

Wszystkie zabytki te, uporządkowane w grobie w sposób wyżej opisany, składały się z następujących przedmiotów.

1. Amfora gliniana.
2. Żelazna zbroja końska (wędzidła i t. p.).
3. Miedziane i brązowe przyozdobienia rzędu końskiego.
4. Dwa żelazne ostrza, czyli grotty dzid.
5. Czterdzieści grotów strzałek brązowych.
6. Szkielet koński.
7. Kości ludzkie.

Ogólny charakter wszystkich razem wziętych przedmiotów tego wykopaliska ma cechę przeważnie rycerską. Z wyjątkiem jednej amfory, wszystko inne: strzały, koń z rzędem i żelazka dzid, sąto zabytki przeznaczone do boju. Archeologiczne właściwości tych przedmiotów dadzą się skreślić w sposób następujący:

1. Amfora (Tabl. XII, fig. 1), jestto wielkie, ciężkie i okazałe naczynie wyrobu niewątpliwie greckiego, należące do naczyń używanych na płyny (*ἄμφορες*). O pochodzeniu tem świadczą tak kształt jego, jakoteż sam dobrze znany materyjał gliniany i sposób obrobienia. Kolor naczynia mocno czerwony. Chociaż w grobie znaleziono to naczynie w stanie zgniecionym, ułamki jednak jego dały się doskonale skleić. W ten sposób odbudowana całość ma rozmiary następujące:

Wysokość całkowita naczynia . . .	740 mm.
„ ostrego dna	36 „
Średnica brzuśca	432 „
„ otworu	100 „
„ szyi u jej dołu	140 „
„ „ przy otworze	120 „
„ ostrego dna w miejscu największego zwężenia	44 „
„ tejże części naczynia w podstawie	74 „

Ucha rozpoczynają się w wysokości 552 mm i mają grubości około 25 mm.

2. Zbroja końska żelazna była cała tak przerdzawiała, że części jej nawet większe, jak wędzidła i strzemiona, straciły wyrazi-

stość swych form. Nie zatem o ich kształtach i w ogóle nawet o charakterze wyrobu powiedzieć nie można.

3. Przyozdobienia rzędu końskiego składały się z guzików wielkich, guzików mniejszych, kólek i innych ozdób rozmaitych. Wszystkie te przedmioty wyrobione są z bronzu.

Guziki wielkie mają 48 mm średnicy. Są to ozdoby ciężkie i wyrobione przez odlewanie. Kształt ich zewnętrzny i przekrój poprzeczny wyobrażają fig. 4 i 4 a tablicy XIII. Ucho wewnętrzne takiego guzika jest grube i znać na nim niezupełnie zgładzone szwy, pochodzące od odlewania. Polerowanie powierzchni było staranne i dokładne. Guzików takich było dwa.

Guziki mniejsze są dwóch kształtów. Jedne, z powierzchnią gładką i foremnie zaokrągloną (Tabl. XIII, fig. 5 i 5 a), pod względem kształtu podobne są zupełnie do opisanych guzików większych, a różnią się od nich tylko wielkością. Średnica ich wynosi 32 mm. Wyrobione są one także przez odlewanie. Odmiana druga tych guzików różni się kształtem zewnętrznej powierzchni, na której, w środku guzika, sterczy niewielki puklik (fig. 6 i 6 a te same tablice). Średnica ich ma przeszło 30 mm.

Guzików tego rodzaju odmiany pierwszej było 6 i tyleż odmiany drugiej. Wyrób obu odmian odlewany.

Kółko. Kształt tego przyozdobienia wyobraża fig. 7 te same tablice. Średnica tego kółka wynosi przeszło 50 mm; wyrób odlewany z bronzu.

Trzy fantazyjne ozdoby, których kształty wyobrażają fig. 10—12 te same tablice są także odlewami z bronzu. Ozdób wyobrażonych na fig. 11 i 12 było po dwie; Ozdoby zaś wyobrażonej na fig. 10 była sztuka jedna. Najwięcej zwracają uwagę ozdoby fig. 11 i 12, przedstawiające fantazyjne kształty ptasich dziobów.

Ozdoby podobne do opisanych były widocznie w swoim czasie bardzo rozpowszechnione, gdyż znajdowano je często przy badaniach rozmaitych kurhanów naddnieprzańskich i w ogóle ukraińskich. Między innymi, znajdował je WOŁOSZYŃSKI, b. kustosz Muzeum archeologicznego przy uniwersytecie Kijowskim, przy badaniach kurhanu Bezimiennego wsi Koszowatej w pow. taraszczańskim, w roku 1858. Przedmioty te znajdują się dziś pomiędzy innymi wykopaliskami tego kurhanu w tymże muzeum.¹⁾ Podobne też tym ozdoby znajdowały się także i w znakomitym kurhanie Czartomelickim, gdzie je odkryto w grobie zawierającym szkielety trzech koni pogrzebanych w ryzsztunku złotym, srebrnym i brązowym²⁾.

¹⁾ W katalogu muzeum tego Uniwersytetu przedmioty tego wykopaliska zapisane są pod numerami 1119—1168.

²⁾ Opis badania tego kurhanu ob. i porównaj wydawnictwo c. Komisji archeologicznej w Petersburgu: „*Drevnosti gerodotowoj Skifii*,” Zeszyt II. Petersburg 1872; Tabl. F, plan VIII, str. 88—89; Tabl. XXVIII, fig. 9 i 10.

4. Żelazne grot-y dzid, których było trzy, są dwu odmian. Jedna z nich przedstawia grot kształtu wydłużonego z brzegami łagodnie ku końcowi zwężającymi się (fig. 1 i 3 tablicy XIII). Grotów tej odmiany było dwa. Całkowita długość każdego z nich wynosi 38 cm., z czego tulejka ma 18 cm., a klinga 20 cm. Największa szerokość klingi grotów tej odmiany ma 20 mm. i leży przy końcu tulejki. Grot odmiany drugiej, większy od poprzednich, ma długości przeszło 40 cm.; różni się od nich tem, że tulejka jego, mająca 32 cm, zajmuje prawie całą długość grotu, a sam koniec tylko jego zaopatrzonej jest w ostrze z dwoma skrzydełkami. Wewnątrz wszystkich trzech tulejek tych grotów pozostały spruchniałe szczątki drzewca, na którym każdy z nich był osadzony.

Grot-y opisane odmiany pierwszej (fig. 1 i 3), z kształtu swego należą do typu form tego rodzaju broni znajdowanej w znacznej ilości w *La-Tène* i stanowią charakterystyczne tej epoki wyroby ¹⁾. Znajdowano je także tu i ówdzie w kurhanach ukraińskich w niemałej ilości, lecz rzadko o tych ważnych wyrobach podawane były wiadomości. Między innemi niebrak ich było w wyżej wspomnianym kurhanie Bezimiennym badanym przez WOŁOZYSZŃSKIEGO w Koszowatej ²⁾.

5. Grot-y strzał. Z czterdziestu sztuk znalezionych w tym kurhanie grotów strzał, wszystkie były od łuku. Sąto niewielkie trójkątne grociki odlewane z brązu, w tylnej części których znajdują się wiercone tulejki dla drzewca strzały. Długość takich grocików wynosi 24—25 mm., a szerokość boku trójkąta u jego podstawy ma 7 mm. Są one ciężkie, żebra ich są i dziś dość ostre, a powierzchnia boków pokryta jest jednakowego koloru jasno-zieloną patyną. W kształtach swych grot-y te przedstawiają dwie odmiany, różniące się tem, że podstawa u jednych grotów jest ucięta równo (fig. 8 i 8a tablicy XIII), a u innych, ma krótkie, ostre skrzydełka (fig. 9 i 9a tejsze tablicy).

Kształty grocików odmiany drugiej, ze skrzydełkami (fig. 9 i 9a), znane są z wykopalisk w *La-Tène*, lecz tam były one żelazne i w małej bardzo znajdowane ilości ³⁾. Na Ukrainie niemało ich znajdowano w kurhanach miasteczka Smiły, badanych przez Hr. A. BOBRYŃSKIEGO ⁴⁾.

Rozbiór chemicznego aliażu, z którego grociki te były odlewane, łaskawie dokonał Dr. BRONISŁAW ZNATOWICZ. Rezultat otrzymano następujący:

¹⁾ Ob. i porównaj fig. 4 tablicy V i fig. 22 tabl. VIII dzieła W. GROSSA: *La-Tène, un oppidum helvète*. Paris 1886.

²⁾ Znajdują się te grot-y w Muz. Uniwers. kijowskiego pod wyżej przytoczonymi numerami tego wykopaliska.

³⁾ Ob. i porównaj fig. 6 tablicy V wyżej przytoczonego dzieła Dra W. GROSSA: *La-Tène etc.* p. 26.

⁴⁾ Ob. Hr. A. BOBRYŃSKI: *Kurgany m. Smiły*. Petersburg 1887.; Tabl. IV, fig. 5 i 7.

„Bronz bardzo niejednorodny; wśród masy metalu o czerwonej barwie widać liczne cząstki metalu ciemniej zabarwionego, — być może miedzi, niezłączonej z cyną. Twardość bardzo znaczna, a przytem kruchość, sprawiająca, że za uderzeniem młotka rozpryskuje się na kawałki. Skład:

miedzi	96.27 %
cyny	3.00 „
cynku	0.73 „

6. Szkielet konia. W ścisłej masie tłustego i stwardniałego gleju, uwięzłe kości szkieletu końskiego, niewszystkie dały się wyjąć w całości; dostateczną jednakże ich ilość wydobyto, aby można było rozpoznać gatunek, do którego kość ten należał. Posłużyły mi na ten cel najlepiej z całego szkieletu zachowane:

- 1) Jedna szczeka dolna.
- 4) „ kość udowa (*femur*).
- 5) „ „ goleniowa (*tibia*).
- 3) „ „ sprychowa (*radius*).
- 2) „ „ ramieniowa (*humerus*).

Dla braku na miejscu potrzebnego materyjału zootomicznego dla porównania, bliższem rozpatrzeniem tych kości, na prośbę moją, zajął się przyjaciel mój Prof. Dr. WOLDŘICH w Wiedniu. Kości te okazały się należące do rasy *Equus caballus minor*. Woldřich. Szczątki koni tej rasy małej znane już są z okresu dyluwialnego, jako *E. cabal. fossil. minor*. Woldř. Oznaczone one były przez tego autora w opisie fauny dyluwialnej z Sudslavic w Czechach. Następnie, poznane zostały z tegoż okresu w wielu innych miejscowościach środkowej Europy. Dr. WOLDŘICH, w dziele: *Diluviale Europäische-nordasiatische Säugethierfauna und ihre Beziehungen zum Menschen* ¹⁾ do takich miejscowości zalicza: Zuzlawitz, Jičín, Kuttendorf, okolice Krakowa (w jaskiniach), Schuttenried, na Morawach. W badaniach moich jaskiń okolic Krakowa i Ojcowa, znajdowałem liczne szczątki konia tej rasy w jaskiniach rozmaitych. Najlepiej zachowane pochodziły z jaskini Maszyckiej, znajdującej się pod wsią Maszycami, w wąwozie ojcowskim. ²⁾ Ta sama rasa występuje dalej w okresie bronzowym jako *E. caballus minor*. Widocznie, że przeżyła ona na stepach ukraińskich do czasów pierwszych wieków ery przed i po-Christusowej, gdyż przykład znajdowania szczątków tego konia małego w kurhanowych zabytkach Ukrainy nie jest wyjątkowym. Między innemi, znajdował się on w nasypie badanego przezemnie „Wielkiego kurhanu ryzanowskiego,“

¹⁾ Ob. *Mémoires de l'Académie Impériale des sciences de St. Petersburg*. VII Serie. T. XXV, Nr. 10, pag. 117.

²⁾ Ob. Jaskinie okolic Ojcowa pod względem paleoetnologicznym. — I. Jaskinia Maszycka (Pamiętnik Wyd. matemat.-przyrodn. Akademii Umiejętn. w Krakowie T. XI. Kraków 1885).

odległego ztąd o jakie wiorst 10.¹⁾ Tam szczątki jego leżały razem ze szczątkami konia zwyczajnej dzisiejszej rasy ukraińskiej (*E. caballus* L.). Prawdopodobnie że dalej za Dnieprem rasa ta przetrwała aż do dni naszych, gdyż opisany przez SZATILOWA na posiedzeniu moskiewskiego Towarzystwa aklimatyzacyi w Kwietniu (17/29) 1884 roku tarpan stepów Noworosyjskich²⁾, zdaje się być niczem innym, jak ostatnim znanym nam potomkiem tej samej małej rasy koni.

7. Kości ludzkie. Pierwszyto może w dziejach badań kurhanów, i żadnym pewnym domysłem niewytłumaczony, przytrafia się przykład, że w grobie, którego budowa, oraz całe wewnętrzne uporzędkowanie nie pozostawia najmniejszej wątpliwości że odbyło się tu pogrzebanie zmarłego, szczątki oczekiwanego w tym grobie szkieletu znalazły się w tak nadzwyczajnie niezupełnym składzie. Z całego bowiem szkieletu, którego spodziewać się należało w sklepie grobowym tego kurhanu, znalazły się zaledwie części niewielkie paru kości długich, których, z powodu zniszczenia, oznaczyć nawet więcej szczegółowo nie można. Okoliczności tej niepodobna przypisać jakiemuś dawniejszemu plondrowaniu kurhanu, gdyż najprzód, śladów tego nigdzie dopatrzyć nie można było, a następnie, wszelkie tego rodzaju przypuszczenie staje w sprzeczności z istotnym celem plondrowania kurhanów, które się odbywały w widokach korzyści z zabytków złożonych razem ze zmarłym do grobu, nie zaś dla jego kości. Nie można też przypuścić aby kości te mogły zupełnie zniszczyć bez żadnego po nich śladu, skoro budowa nawet drzewna pozostawiła tu po sobie wszędzie ślady widoczne, a w niektórych miejscach tak nawet wyraźne, że można było rozpoznać gatunek drzewa użytego na słupy i deski. Trudno wreszcie przypuścić i to, aby, zwyczajem przypisywanym niektórym ludom, części kostne pogrzebanej osoby zabrane być mogły, jako pamiątki dla rodziny lub przyjaciół zmarłego albo wreszcie jako amulety. Najśmielsze bowiem pod tym względem hipotezy przypuszczają zabieranie samych tylko czaszek nie zaś innych części kostnych, jak np. żeber, kręgów i t. p., których najzupełniej w tym grobie brakowało. Wobec tego wszystkiego, pozostawiając wolne z tego powodu pole wszelakim domysłom, sami pod tym względem nie możemy sobie w sposób inny zjawiska tego objaśnić, jak rycerskim charakterem badanego grobu. Pogrzebany mógł być poległym w boju rycerzem, wodzem może miejscowej siły zbrojnej. Po ukończonej wyprawie, pozostałe po czczonym wodzu szczątki i wszelkie po nim pamiątki, mogły być zebrane w celu uczczenia ich obrzędem pogrzebu i złożenia pod kopcem grobowym na ziemi rodzinnej. Z tąd mógł wyniknąć brak głowy i wszystkich słabszych części szkieletu strzaskanych

¹⁾ Ob. G. OSSOWSKI. Wielki kurhan ryżanowski i t. d. Wydanie osobne Komisyi antropologicznej Akademii Umiejętn. w Krakowie. Kraków 1888, str. 32 i 33.

²⁾ Ob. J. N. SZATILOW: Soobszczenije o tarpanach. Moskwa 1884 r.

i zmiażdżonych może na pobojowisku. Do grobu zatem złożono co było: kilka uszkodzonych jego kości długich, pozostały wojenny rynsztunek i konia, — towarzysza jego wyprawy.

Ostatecznie, zbadanie opisanego kurhanu nasuwa nam następujące wnioski:

Zbadany kurhan rezyński należy do rzędu kurhanów ukraińskich jedno-grobowych, t. j. wzniesionych nad grobem jednej osoby.

Grób odkryty pod nasypem tego kurhanu należy do grobów sklepowych, t. j. takich, które, nad dołem grobowym, niegłęboko w calniku wykopanym, mają budowę z drzewa służącą mu za przykrycie. Z charakteru zatem urządzenia grobu sam kurhan ten należy do typu kurhanu Perepiatychy ¹⁾. Jest on także jednorodny z licznymi kurhanami prawego wybrzeża Dniepru w okolicach miasteczka Smiły, badanymi przez Hr. A. BOBRYŃSKIEGO ²⁾, oraz z kurhanami lewego wybrzeża tej rzeki, badanymi w Gubernii Połtawskiej przez S. A. MAZARAKIEGO ³⁾.

Sklep tego grobu składa się z wąskiego wejścia pochyło wykopanego w calniku do głębokości nieznacznej, prowadzącego do komory grobowej, która, stosunkowo do wejścia, jest rozszerzona, lecz równie jak i wejście, — niegłęboka. Nad wejściem i nad komorą urządzono pułap z desek dębowych, podpartych w środku komory dwoma rzędami słupów. Budowie tej wzniesionej widocznie w pośpiechu brak wprawdzie owej wspaniałości, jaką się odznaczał kurhan Perepiatychy do typu którego kurhan ten zaliczamy, lecz charakter całej tej roboty jest zupełnie jednoznaczny.

Wewnątrz grobu, zastanawiające i dotychczas wyjątkowego znaczenia znalezienie kilku tylko ludzkich kości długich zamiast, jak to zwykle bywa, całego szkieletu, objaśnionem być może tylko rycerskim charakterem grobu, nasuwającym domysł, że pogrzebane tu zostały same tylko szczątki rycerza poległego w boju, zebrane może na pobojowisku, co wskazują złożone obok tych resztek kostnych cały wojenny jego rynsztunek i koń. Dla braku kości pogrzebanej osoby nie też zgoda o właściwościach fizycznej budowy zmarłego powiedzieć nie możemy. Co się zaś tyczy zabytków złożonych obok tych resztek osoby pogrzebanej, to z wyjątkiem jednej tylko amfory, sato zabytki potrzeb wo-

¹⁾ Opis badania tego kurhanu, które się odbyło w r. 1845, oraz opis, plany i przekroje wewnętrznego jego uporządkowania ob. *Antiquités, publiées par la Commission provisoire d'Archéologie*. Kijów 1846.

²⁾ Ob. *Kurgany m. Smiły i t. d.* (l. c.).

³⁾ Pobieżną wzmiankę o tych nieopisanych jeszcze dotychczas wykopaliskach i rysunki samych wykopalisk, oraz urządzenia grobów kurhanowych badanых przez MAZARAKIEGO ob. czasopismo *Niwa* wychodzące w języku rosyjskim (nr 34, za r. 1887).

jennych należących do osoby i konia. Charakter kunsztu wszystkich tych zabytków nosi najwyraźniejsze piętno pochodzenia greckiego. Pogrzebany rycerz mógł być w możności posiadania tego rodzaju przedmiotów albo drogą handlową, lub też przez zdobycze w wyprawach wojennych. Charakter techniczny wszystkich tych wyrobów, bronzowych a które wszystkie bez wyjątku są odlewane, wskazuje czasy bardzo późne wpływu kultury greckiej w tych stronach; kształty zaś wyrobów żelaznych, oraz grotów strzał przedstawiają typy właściwe okresowi *La - Tène* południowo zachodniej Europy. Czas zatem usypania zbadanego kurhanu nad sklepem grobowym owego rycerza odnieść należy do okresu obejmującego 2—3 wieków przed Chr. i tyleż po Chr. Znaczna ilość znalezionych pomiędzy temi zabytkami grotów strzałek od łuku, w obec bardzo licznych tego rodzaju znalezisk po całej Ukrainie, wskazuje powszechne tam użycie w tym czasie łuku jako broni wojennej; Szkielet zaś konia *Equus caballus minor* Woldr., świadczy o tem, że rasa tych małych i szybkich koni istniała jeszcze wówczas na rozległych tego kraju stepach, jako miejscowa i że do użytku człowieka stosowaną była.

Kraków, w lutym 1888.



Objaśnienie Tablic.

TABLICA IX.

Rzut poziomy i przekrój pionowy kurhanu kobrynowskiego nr 1 Nad-Monasterami, oraz rzuty poziome odkrytych w tym kurhanie grobów.

Fig. 1. Rzut poziomy spodu kurhanu na poziomie calnika.
 A—B. Linija przekroju pionowego tego kurhanu dla figury 2-iej w kierunku ze wschodu ku zachodowi.
 1—12. Miejsca znalezienia grobów.

Fig. 2. Przekrój pionowy kurhanu, w kierunku z zachodu ku wschodowi.

A—B. Linija przekroju kurhanu.

a—b. Wysokość pionowa kurhanu w jego środku.

n. n. Nasyp kurhanu.

d. d. Calnik dyluwijalny (podkładowy).

c. c. Szereg śladów grobów górnego piętra.

1. 2. Groby piętra dolnego oznaczone temi liczbami na fig. 1.

Fig. 3. Rzut poziomy grobu nr 8.

Fig. 4. " " " " 7.

Fig. 5. " " " " 2.

Fig. 6. " " " " 3.

Fig. 7. " " " " 4.

Fig. 8. " " " " 9.

Fig. 9. " " " " 10.

Fig. 10. " " " " 11.

Fig. 11. " " " " 5.

Fig. 12. " " " " 1.

Fig. 13. " " " " 6.

Fig. 14. " " " " 12.

TABLICA X.

Wyroby wydobyte z grobów kurhanu kobrynowskiego Nr 1. Nad-Monasterami.

- Fig. 1. Narzędzie kościane, zawieszone na łańcuszku kościanym, z grobu nr 3. *Str.* 65.
 Fig. 2. Takie same narzędzie innego kształtu z grobu nr 4. *Str.* 67.
 Fig. 3. Naszyjnik z wilczych zębów (z grobu nr 4). *Str.* 68.
 Fig. 4. }
 Fig. 5. } Raciczki owcze.
 Fig. 6. Rzepka owcza.
 Fig. 7. Część brzegu naczynia zdobionego ornamentyką wtlaczaną.
 „ 7^a. Przekrój tego brzegu.
 Fig. 8. Naczynie gliniane.
 „ 8^a. Dno tegoż naczynia.
 Fig. 9. Paciorek gliniany.
 Fig. 10. To samo w przekroju.
-

TABLICA XI.

Rzut poziomy i przekrój pionowy kurhanu w Rezynach.

- Fig. 1. Rzut poziomy kurhanu.
 A—B. Linija przekroju pionowego dla figury 2-iej, w kierunku ze wschodu ku zachodowi.
 K. Głaz.
 a. Kości końskie.
 b. „ ludzkie.
 c. Amfora.
 d. Zbroja końska.
 f. Bronzowe groty strzał i groty dzid żelaznych.
 h. Włosy ogona końskiego.
 g. *i. l. n. s.* Litery objaśnione na samej tablicy.
 Fig. 2. Przekrój pionowy kurhanu.
 A—B. Kierunek przekroju z zachodu ku wschodowi.
 K. Głaz.
 a. Kości końskie.
 c. Amfora.
 g. *i. l. n.* Litery objaśnione na samej tablicy.
-

TABLICA XII.

Amfora, wielkość $\frac{1}{4}$.

TABLICA XIII.

Przedmioty wydobyte z grobu kurhanu:

- | | | |
|--------------------|---|---|
| Fig. 1. | } | Groty żelazne dzid. |
| Fig. 2. | | |
| Fig. 3. | | |
| Fig. 4. | } | Guzik wielki bronzowy gładki, z góry (fig. 4) i w przekroju (fig. 4 ^a). |
| " 4 ^a . | | |
| Fig. 5. | } | Guzik mały bronzowy gładki, z góry (fig. 4) i w przekroju (fig. 4 ^a). |
| " 5 ^a . | | |
| Fig. 6. | } | Taki sam guzik zdobiony, z góry i w przekroju. |
| " 6 ^a . | | |
| Fig. 7. | | Kółko bronzowe. |
| Fig. 8. | } | Groty bronzowe strzał. |
| " 8 ^a . | | |
| Fig. 9. | } | Groty bronzowe strzał, odmiana inna. |
| " 9 ^a . | | |
| Fig. 10. | } | Ozdoby bronzowe rzędu końskiego. |
| Fig. 11. | | |
| Fig. 12. | | |
-

Objaśnienie figur zamieszczonych w tekście.

- Fig. nr 1. Schematyczny rzut poziomy grobu kurhanu kobrynowskiego. (*Str. 61*).
- Fig. nr 2. Takież przekrój pionowy takiego grobu. (*Str. 61*).
-

II.

Dział Antropologii

w ściślejszem znaczeniu.



Trwanie życia ludzkiego w powiecie Zwinogródzkim (Gub. Kijowskiej)

obliczone na zasadzie wykazu zmarłych

w dwudziestu sześciu latach 1860—1885

przez

Dra J. Talko - Hryncewicza.



W naszej ojczystej literaturze Antropologii, zbyt młodej jeszcze, bo tylko od niedawna, dzięki staraniom Akademii Umiejętności powołanej do życia, wyszło w tym przedmiocie, jak niniejszy, prac kilka, a wszystkim przewodniczy pierwsza jaka wyszła u nas co do obliczenia trwania życia, oparta na sposobie użytym przez p. Deparcieux, którego trzymał się w swej pracy Czcigodny prezes Akademii Dr. J. Majer p. t.; „Trwanie życia w Krakowie na zasadzie wykazu zmarłych w latach 1859—1868 obliczone co do ludności chrześcijańskiej.¹⁾“ Takiegoż obliczenia co do ludności żydowskiej m. Krakowa podjął się Dr. J. Buszek.²⁾ Dalej znowu Dr. J. Majer oblicza trwanie życia w Glinianach na zasadzie wykazu zmarłych, zebranego przez Dra A. Janiszewskiego w latach 1855—1880³⁾ a Dr. W. Ściborowski ogłosił znowu „Trwanie życia w Krzeszowicach i okolicy na zasadzie wykazu zmarłych w ciągu lat pięćdziesięciu (1834—1883).⁴⁾

¹⁾ Osobne odbicie ze zbioru Wiadom. do Antropol. Kraj. Tom V, dział II. 1881.

²⁾ Zbiór Wiadom. do Antrop. Kraj. Tom VI. 1882 str. 24—101.

³⁾ Też. Tom VII, 1883, str. 3—24.

⁴⁾ Też. Tom VIII, dział II, str. 1—12.

Przed półtora roku przystępując do zbierania wykazu zmarłych po parafiach, w celu późniejszego obliczenia trwania życia w okolicy, w której zamieszkuję, natrafiając początkowo na rozmaite przeszkody, chciałem zrobić obliczenia tylko dla kilku parafii; lecz później, kiedy ilość wykazów śmiertelności zaczęła się zwiększać ciągle z rozlicznych parafii, powziąłem wtedy śmiały plan, objąć w obliczeniach moich trwania życia całą Ukrainę (Gubernię Kijowską), co zamierzałem skutecznie przy pomocy kilku lekarzy kolegów, w rozlicznych, a oddalonych mniej więcej od siebie okolicach zamieszkałych; lecz kiedy mój projekt napotkał na nieprzewidywane trudności i urzeczywistnionym być nie mógł, głównie dla braku ludzi ku temu chętnych, musiałem wielką zbiorową pracę, którą się długo łudziłem, zaniechać, wybierając pośrednią drogę pomiędzy dwoma planami i ograniczyć spostrzeżenia moje nad trwaniem życia do jednego tylko powiatu Zwinogródzkiego. Bądź co bądź cieszy mnie, że będzie to praca pierwsza podobno w naszej szczupłej antropologicznej literaturze, oparta co do obliczenia trwania życia na znaczniejszym materyjale, jak również, że będzie ona pierwszą w tym przedmiocie dla mego rodzinnego kraju.

Dla uniknięcia powtarzań wiadomości o powiecie Zwinogródzkim, a mianowicie o położeniu geograficznem, jego klimacie, spostrzeżeniach meteorologicznych przeze mnie prowadzonych, jak również o historycznej przeszłości i stanie ludności go załudniającej, odsyłam łaskawego czytelnika do notatki w tym względzie przeze mnie uczynionej w innej pracy.¹⁾ Ludność powiatu Zwinogródzkiego wynosi ogółem 210.495 dusz (w tej liczbie 104.426 mężczyzn i 106.469 kobiet), zamieszkując w 120 osadach, a mianowicie w 1 mieście, 7 miasteczkach i 112 wsiach. Na każdy załudniony punkt powiatu przeciętnie wypada 1757,4 dusz (mężczyzn 870,2 i kobiet 887,2).

Obliczenia robiłem z wykazu śmierci z lat dwudziestu sześciu, zaczawszy z r. 1860, bo od tego roku zaczęto mniej więcej ściślej kontrolować księgi zmarłych przez władze, księgi zaś wcześniejsze rzadko gdzie się znajdują, a jeżeli i są, to w takim nieporządku i tak są niedbale prowadzone, że trudno było z nich korzystać dla obliczeń. Przy tem miałem i to na myśli, że w latach sześćdziesiątych nastąpiło uwłaszczenie włościan, co przy odzyskanej swobodzie, przy podniesieniu ekonomicznego stanu podniosło i ogólny dobrobyt, zapewniając dłuższe trwanie życia; choć znowu ułatwienie komunikacji, rozwój przemysłu i handlu wpłynęły na życie ujemnie, skracając je i roznosząc choroby nagminne powiększające śmiertelność. Jednakże w przeciągu do obliczania wziętego przezemnie 26 letniego okresu, czynniki te, jedne przedłużające, a inne skracające życie, działają i są jedne i te same i odpowiadają i warunkom obecnym. Zapisy wieku w księgach metrycznych śmierci pozostawiają pod względem dokła-

¹⁾ Spostrzeżenia objawów fizjologicznych życia płciowego u mieszkank pow. Zwinogródzkiego (Gub. Kijowskiej). Zbiór Wiadom. do Antropol. krajowej. Tom X, Dział II, 1886 str. 1—15.

dnosci wiele do życzenia, szczególnie w wieku średnim a cóż i mówić o umierającym w starości, gdzie zapisują wiek nieraz na pamięć i na lat kilka omyłki ciągle się zdarzają, a czasem i jeszcze znaczniejsze. Ludności napływowej zapisanej w księgach zmarłych zupełnie prawie niema, gdyż przeludnienie tutejsze nie tylko nie pozwala przyjmować ludności nowej, lecz przeciwnie to sprawia, że tutejsza wychodzi corocznie dla zaludnienia pogranicznych powiatów Gub. Chersońskiej, jak również do Gubernii Ekaterynosławskiej i Charkowskiej.

Co do obliczeń, to tablice oddzielne robiłem dla ludności chrześcijańskiej, a oddzielne dla żydowskiej, a następnie robiłem porównawcze zestawienie cyfr otrzymanych dla obydwóch ludności. Trzymałem się przy obliczeniach trwania życia tablic używanych przez Dra J. Majera, idąc za przykładem poprzedzających mnie autorów.

Znaczniejsza część wykazów zmarłych była zrobiona z ksiąg cerkiewnych przeze mnie osobiście; lecz gdy dla braku czasu i rozległych rozjazdów po parafjach nie zawsze mogłem sam tego dokonać, wyręczał mi wówczas ludzie chętni do bezinteresownej pracy i rozumiejący doniosłość naukową czynionych przeze mnie poszukiwań¹⁾ poczuwam się przeto do obowiązku złożenia im na tem miejscu serdecznego podziękowania za okazany mi współudział.

I. Ludność chrześcijańska.

a) Wykaz ludności chrześcijańskiej.

Ludność chrześcijańska zaludnia 120 osad powiatu Zwinogródzkiego, stanowiąc przeważną część ludności 112-tu wsi, przeszło połowę ludności miasta Zwinogródki i 7 miasteczek. Wykazy zmarłych ludności chrześcijańskiej zebrane są w 106 parafjach prawosławnych i w dwóch katolickich; te ostatnie, z powodu swego podziału administracyjnego, stanowią pewną niedokładność co do liczby ludności katolickiej, ponieważ do katolickiej parafii w Zwinogrodce należy oprócz powiatu Zwinogródzkiego część Humańskiego i mała część gubernii Chersońskiej; w obręb znowu parafii katolickiej w Łysiance wchodzi oprócz powiatu Zwinogródzkiego część Humańskiego, Taraszczańskiego i Kaniowskiego. Lecz powiększoną przez to na pozór liczbę chrześcijan katolików w naszych obliczeniach w powiecie zrównoważa to,

¹⁾ Taką pomoc zawdzięczam PP. Dyzmiej Szumskiemu, Janowi Klochowiczowi, Sewerynowi Goślińskiemu, Nikodemowi Kosteneckiemu, Teofilowi Karmańskiemu, Teofilowi Padarewskiemu, a szczególnie bratu memu stryjecznemu, Witoldowi Hrynciewiczowi, który mi wiele pomógł w układaniu tablic i obliczeniach. Równa wdzięczność z mej strony należy się i Czcigodnemu duchowieństwu trzech wyznań za okazane mi ułatwienie w korzystaniu z parafjalnych spisów i ksiąg metrycznych, a niekiedy za czynny udział w mej pracy.

że część znowu powiatu Zwinogródzkiego, a mianowicie wschodnio-południowa w administracyjnym swym zarządzie należy do parafii katolickiej w Złotopolu, powiatu Czehryńskiego.

Ażeby obliczyć, jak wielką jest liczba ludności chrześcijańskiej w powiecie Zwinogródzkim, wyciągnąłem ze spisów parafjalnych wykazy ludności każdej ze 106 parafij w czterech latach dowolnie wybranych, t. j. w r. 1860, 1870, 1880 i 1885.

Gdy wszakże dla pierwszych dwóch lat brakowało takich wykazów w 25 i w 22 parafjach, t. j. około $\frac{1}{4}$ całego powiatu, a dla roku 1880 brakowało tychże z 13 parafij, t. j. około $\frac{1}{8}$; więc oznaczenie, chociażby zbliżone, ludności chrześcijańskiej w tych latach okazało się niemożliwem.

Dla tego poprzestać muszę na podaniu jedynej liczby dokładnej, obliczonej według spisów parafjalnych z r. 1885; a mianowicie w tym roku liczono chrześcijan:

pleci męskiej	pleci żeńskiej	razem
92,679	95,556	188,235.

b. Wykaz ogólny śmiertelności ludności chrześcijańskiej w powiecie Zwinogródzkim w ciągu lat 26-ciu od r. 1860—1885.

Pomijając szczegółowe zestawienia za każdy rok oddzielnie i w każdej miejscowości, na podstawie których obliczaliśmy ogólną śmiertelność, okazało się ostatecznie iż w ciągu 26 lat w tym powiecie zmarło: pł. m. 81,002, pł. ż. 75,683, razem 156,685.

Ta liczba zmarłych, zestawiona w następujących po sobie 4 okresach 6 i 7 letnich przedstawia się tak:

w 1-ym okresie

Liczba zmarłych			
w roku	pł. m.	pł. ż.	razem
1860	3,143	3,001	6,144
1861	2,512	2,306	4,818
1862	2,466	2,211	4,677
1863	2,424	2,315	4,739
1864	2,532	2,388	4,920
1865	2,637	2,376	5,013
	15,714	14,597	30,311

w 2-im okresie

Liczba zmarłych			
w roku	pł. m.	pł. ż.	razem
1866	2,714	2,737	5,451
1867	2,319	1,960	4,279
1868	2,727	2,413	5,140
1869	2,532	2,307	4,839
1870	2,664	2,527	5,191
1871	3,610	3,188	6,798
	16,566	15,132	31,698

w 3-cim okresie

Liczba zmarłych			
w roku	pl. m.	pl. ż.	razem
1872	5,605	5,310	10,915
1873	3,922	3,949	7,871
1874	2,980	3,025	6,005
1875	2,562	2,419	4,981
1876	2,350	2,256	4,606
1877	2,645	2,499	5,144
1878	3,820	3,499	7,319
	23,884	22,957	46,841

w 4-tym okresie

Liczba zmarłych			
w roku	pl. m.	pl. ż.	razem
1879	3,465	3,386	6,851
1880	3,351	3,228	6,579
1881	2,833	2,752	5,585
1882	4,244	3,913	8,157
1883	4,093	3,628	7,721
1884	3,215	2,827	6,042
1885	3,637	3,263	6,900
	24,838	22,997	47,835

Po zestawieniu zaś ogólném powyższych okresów okazuje się:

		pl. m.	pl. ż.	razem
w	I 6 leciu	15,714	14,597	30,311
"	II " "	16,566	15,132	31,698
"	III 7 "	23,884	22,957	46,841
"	IV " "	24,838	22,997	47,836
Ogółem w 26 latach zmarło osób .		81,002	76,683	156,685
Średnia roczna z lat 26 jest . . .		3115·4	2910·9	6026·3

c) Ogólny wykaz zmarłych Chrześcijan w powiecie Zwinogródzkim w ciągu lat 26-ciu od roku 1860—1885, podług wieku.

Rok życia	Liczba zmarłych		
	m.	ż.	razem
0—1	28,301	23,264	51,565
2	9,195	9,310	18,505
3	5,289	5,065	10,354
4	3,185	3,046	6,231
5	1,994	2,106	4,100
6	1,589	1,618	3,207
7	939	943	1,882
8	792	763	1,555
9	579	532	1,111
10	553	486	1,039

Rok życia	Liczba zmarłych		
	m.	ż.	razem
11	313	299	612
2	517	377	894
3	318	342	660
4	320	343	663
5	325	362	687
6	308	428	736
7	309	359	668
8	406	347	753
9	320	270	590
20	479	470	949

Rok życia	Liczba zmarłych		
	m.	ż.	razem
21	326	243	569
2	306	323	629
3	291	274	565
4	257	367	624
5	474	513	987
6	280	311	591
7	308	400	708
8	301	417	718
9	187	272	459
30	661	747	1,408
1	185	277	462
2	328	365	693
3	208	207	415
4	177	258	435
5	635	703	1,338
6	258	291	549
7	293	334	627
8	340	393	733
9	221	254	475
40	837	838	1,675
1	257	278	535
2	311	322	633
3	277	285	562
4	215	199	414
5	751	820	1,571
6	329	302	631
7	326	301	627
8	463	372	835
9	346	277	623
50	1,074	1,096	2,170
1	298	324	622
2	450	400	850
3	389	374	763
4	349	373	722
5	723	772	1,495
6	476	452	928
7	418	459	877
8	493	512	1,005
9	297	313	610
60	1,278	1,398	2,676
1	389	449	838
2	444	450	894

Rok życia	Liczba zmarłych		
	m.	ż.	razem
63	443	416	859
4	356	342	698
5	916	1,014	1,930
6	308	305	613
7	394	381	775
8	457	421	878
9	278	244	522
70	1,033	970	2,033
1	331	251	582
2	334	264	598
3	228	185	413
4	174	111	285
5	547	450	997
6	225	129	354
7	145	89	234
8	206	150	356
9	105	90	195
80	427	313	740
1	75	33	108
2	101	58	159
3	64	56	120
4	41	36	77
5	176	116	292
6	55	34	89
7	38	17	55
8	38	19	57
9	29	13	42
90	91	55	146
1	10	6	16
2	16	11	27
3	14	9	23
4	10	1	11
5	22	17	39
6	17	11	28
7	6	1	7
8	7	3	10
9	7	3	10
100	9	4	13
nad 100	12	10	22
Od r. życia 0—102	81,002	75,683	156,685

d) Zestawienie ogólne liczby zmarłych Chrześcijan w ciągu lat 26-ciu od r. 1860—1885 rozdzielonych podług wieku w którym zmarli.

Lata życia	Liczba zmarłych		
	m.	ż.	razem
Od 1— 5	47,964	42,791	90,755
6— 10	4,452	4,342	8,794
11— 15	1,793	1,723	3,516
16— 20	1,822	1,874	3,696
21— 25	1,654	1,720	3,374
26 — 30	1,737	2,147	3,884
31— 35	1,533	1,810	3,343
36— 40	1,949	2,110	4,059
41— 45	1,811	1,904	3,715
46— 50	2,538	2,348	4,886
51— 55	2,209	2,243	4,452
56— 60	2,962	3,134	6,096
61— 65	2,548	2,671	5,219
66 — 70	2,470	2,321	4,791
71— 75	1,614	1,261	2,875
76— 80	1,108	771	1,879
81— 85	457	299	756
86— 90	251	138	389
91— 95	72	44	116
96—100	46	22	68
nad 100	12	10	22
od 1— 50	67,253	62,769	130,022
„ 51—102	13,749	12,914	26,663
razem	81,002	75,683	156,685

e) Tabliczka śmiertelności z uwzględnieniem żyjących.

Znaczenie nagłówków:

a) rok życia; (b) liczba zmarłych każdego roku; (c) liczba z początku każdego roku pozostałych przy życiu; (m) mężczyzn; (ż) kobiet; (r) razem; (d) suma lat, którą przeżyli wszyscy, począwszy od roku danego do najwyższego; (e) średnia ilość lat zostających do życia, licząc od roku danego; (f) prawdopodobieństwo przeżycia rozpoczętego pięciolecia.

(a)	(b)	(c)			(d)	(e)	(f)
		(m)	(z)	(r)			
0—1	51,565	81,002	75,683	156,685	2,926,935	18·6	0·45
2	18,505	52,701	52,419	106,120	2,770,250	26·3	
3	10,354	43,506	43,109	86,615	2,665,130	30·8	
4	6,231	38,217	38,044	76,261	2,578,515	33·6	
5	4,100	35,032	34,998	70,030	2,502,254	35·7	0·83
6	3,207	33,038	32,892	65,930	2,432,224	36·6	
7	1,882	31,449	31,274	62,723	2,366,294	37·7	
8	1,555	30,510	30,331	60,841	2,303,571	37·8	
9	1,111	29,714	29,568	59,286	2,242,730	37·8	
10	1,039	29,139	29,036	58,175	2,183,444	37·5	0·93
1	612	28,586	28,550	57,136	2,125,269	37·2	
2	894	28,273	28,251	56,524	2,068,133	38·2	
3	660	27,756	27,874	55,630	2,011,609	36·2	
4	663	27,438	27,532	54,970	1,955,979	36·6	
5	687	27,118	27,189	54,307	1,901,009	35·0	0·94
6	736	26,793	26,827	53,620	1,846,702	34·4	
7	668	26,485	26,399	52,884	1,793,082	33·9	
8	753	26,176	26,040	52,216	1,740,198	33·3	
9	590	25,770	25,693	51,463	1,687,982	32·8	
20	949	25,450	25,423	50,873	1,636,519	32·2	0·93
1	569	24,971	24,953	49,924	1,585,646	31·8	
2	629	24,645	24,710	49,355	1,535,722	31·1	
3	565	24,339	24,387	48,726	1,486,367	30·5	
4	624	24,048	24,113	48,161	1,437,641	29·8	
5	987	23,791	23,746	47,537	1,389,480	29·2	0·93
6	591	23,317	23,233	46,550	1,341,943	28·8	
7	708	23,037	22,922	45,959	1,295,393	28·2	
8	718	22,729	22,522	45,251	1,249,434	27·6	
9	459	22,428	22,105	44,533	1,204,183	27·0	
30	1,408	22,241	21,833	44,074	1,159,650	26·3	0·92
1	462	21,580	21,086	42,666	1,115,576	26·1	
2	693	21,395	20,809	42,204	1,072,910	25·4	
3	415	21,067	20,444	41,511	1,030,706	24·8	
4	435	20,859	20,237	41,096	989,195	24·0	
5	1,338	20,682	19,979	40,661	948,099	23·3	0·90
6	549	20,047	19,276	39,323	907,438	23·8	
7	627	19,789	18,985	38,774	868,115	22·4	
8	733	19,496	18,651	38,147	829,341	21·7	
9	475	19,156	18,258	37,414	791,194	21·1	
40	1,675	18,935	18,004	36,939	753,780	20·4	0·90
1	535	18,098	17,166	35,264	716,841	20·3	
2	633	17,841	16,888	34,729	681,577	19·6	
3	562	17,530	16,566	34,096	646,848	19·0	
4	414	17,255	16,281	33,534	612,752	18·2	

(a)	(b)	(c)			(d)	(e)	(f)
		(m)	(z)	(r)			
45	1,571	17,038	16,082	33,120	579,218	17.5	0.87
6	631	16,287	15,262	31,549	546,098	17.3	
7	627	15,958	14,960	30,918	514,549	16.6	
8	837	15,632	14,659	30,291	483,631	15.9	0.82
9	623	15,169	14,287	29,456	453,340	15.4	
50	2,170	14,823	14,010	28,833	423,884	14.7	
1	622	13,749	12,914	26,663	395,051	14.8	0.79
2	850	13,451	12,590	26,041	368,388	14.1	
3	763	13,001	12,190	25,191	342,347	13.6	
4	722	12,612	11,816	24,428	317,156	13.0	0.68
5	1,495	12,263	11,443	23,706	292,728	12.3	
6	928	11,540	10,671	22,211	269,022	12.1	
7	877	11,064	10,219	21,283	246,811	11.6	0.63
8	1,005	10,616	9,760	20,406	225,528	11.0	
9	610	10,153	9,248	19,401	205,122	10.6	
60	2,676	9,856	8,935	18,791	185,721	9.9	0.52
1	838	8,578	7,537	16,115	166,930	10.4	
2	894	8,189	7,088	15,277	150,815	9.9	
3	859	7,745	6,638	14,385	135,538	8.9	0.49
4	698	7,302	6,222	13,524	121,153	8.9	
5	1,930	6,946	5,880	12,826	107,629	8.4	
6	613	6,030	4,866	10,896	94,803	8.7	0.42
7	775	5,722	4,561	10,283	83,907	8.1	
8	878	5,328	4,180	9,508	73,624	7.7	
9	522	4,871	3,759	8,630	64,116	7.4	0.40
70	2,003	4,593	3,515	8,108	55,486	6.8	
1	582	3,560	2,545	6,105	47,378	7.7	
2	598	3,229	2,294	5,523	41,273	7.5	0.42
3	413	2,895	2,030	4,925	35,750	7.3	
4	285	2,665	1,845	4,512	30,825	6.8	
5	997	2,493	1,734	4,227	26,313	6.2	0.40
6	354	1,946	1,284	3,230	22,086	6.8	
7	234	1,721	1,155	2,876	18,856	6.6	
8	356	1,576	1,066	2,642	15,980	6.0	0.42
9	195	1,370	916	2,286	13,338	5.8	
80	740	1,265	826	2,091	11,052	5.3	
1	108	838	513	1,351	8,961	6.6	0.40
2	159	763	480	1,243	7,610	6.1	
3	120	662	422	1,084	6,367	5.9	
4	77	598	366	964	5,283	5.5	0.40
5	292	557	330	884	4,319	4.9	
6	89	381	214	595	3,435	5.8	
7	55	326	180	506	2,840	5.6	0.40
8	57	288	163	451	2,334	5.2	

(a)	(b)	(c)			(d)	(e)	(f)
		(m)	(ż)	(r)			
89	42	250	144	394	1,883	4·8	0·37
90	146	221	131	352	1,489	4·2	
1	16	130	76	206	1,137	5·5	
2	27	120	70	190	931	4·9	
3	23	104	59	163	741	4·5	
4	11	90	50	140	578	4·1	0·27
5	39	80	49	129	438	3·4	
6	28	58	32	90	309	3·4	
7	7	41	21	62	219	3·5	
8	10	35	20	55	157	2·8	
9	10	28	17	45	102	2·3	0·27
100	13	21	14	35	57	1·6	
nad 100	22	12	10	22	22	1·0	

2. Ludność żydowska.

a) Wykaz ludności żydowskiej.

Ludność żydowska stanowi połowę prawie ludności miasta powiatowego Zwinogródk i 7 miasteczek w powiecie do których są zaliczane familije żydowskie zamieszkałe po wsiach. Cała ludność żydowska stanowi jedną wyznaniową gminę w powiecie, na czele której stoi rabin rządowy Zwinogródzki. Dla wykazów zmarłych korzystałem z ksiąg przechowujących się z całego powiatu u rabina, lecz co się tyczy wykazania ilości ludności żydowskiej to takowe opisy chociaż i istnieją i chociaż korzystałem z nich dla niniejszej tablicy, te jednakże podaję z pewnem zastrzeżeniem; gdyż, jak wiadomo, w spisach tych corocznie nawet przedstawianych, żydzi w celach i widokach swoich ekonomiczno-zachowawczych liczbę swych wyznawców znacznie powiększają.

Ogółem ludności żydowskiej w powiecie Zwinogródzkim liczono:

w r. 1860.			w r. 1870.			w r. 1880.		
pł. m.	pł. ż.	razem	pł. m.	pł. ż.	razem	pł. m.	pł. ż.	razem
9,336	8,568	17,904	10,004	9,260	19,262	11,314	10,825	22,139
w r. 1885.								
pł. m.	pł. ż.	razem						
11,747	10,913	22,660						

b) Wykaz ogólny śmiertelności ludności żydowskiej.

Podobnie jak to czyniliśmy dla zmarłej ludności chrześcijańskiej podajemy wykaz ogólny zmarłych za lat 26 z pominięciem śmiertelności rocznej w każdej miejscowości:

Liczba zmarłych Żydów w ciągu lat 26-ciu w pow. Zwinogrodzkim była: pł. m. 5,882, pł. ż. 5,086, razem 10,968.

Zestawiona podobnie jak wyżej o ludności Chrześcijan w 4 następujących po sobie okresach, ogólna śmiertelność ludności żydowskiej w tym powiecie przedstawia się tak:

w 1-ym okresie

Liczba zmarłych			
w roku	pł. m.	pł. ż.	razem
1860	209	204	413
1861	157	145	302
1862	126	110	236
1863	170	122	192
1864	119	123	242
1865	226	193	419
	1,007	897	1,904

w 2-im okresie

Liczba zmarłych			
w roku	pł. m.	pł. ż.	razem
1866	224	204	428
1867	130	154	294
1868	189	149	338
1869	202	174	376
1870	213	198	411
1871	307	279	586
	1,265	1,158	2,423

w 3-cim okresie

Liczba zmarłych			
w roku	pł. m.	pł. ż.	razem
1872	378	311	689
1873	314	306	620
1874	209	197	406
1875	208	188	396
1876	176	208	384
1877	248	199	447
1878	320	226	546
	1,853	1,645	3,498

w 4-tym okresie

Liczba zmarłych			
w roku	pł. m.	pł. ż.	razem
1879	234	236	470
1880	230	186	416
1881	249	176	425
1882	262	200	462
1883	248	186	434
1884	229	164	393
1885	305	238	543
	1,755	1,386	3,143

Po zestawieniu zaś ogólnem tych okresów okazuje się:

	pł. m.	pł. ż.	razem
w I 6leciu	1,007	897	1,904
" II " "	1,265	1,158	2,423
" III 7 " "	1,853	1,645	3,498
" IV " "	1,757	1,386	3,143
Zmarło osób przez 26 lat	5,882	5,086	1,0968
Średnia roczna z lat 26 będzie	226·2	195·6	210·8

c) Ogólny wykaz zmarłych Żydów w powiecie Zwiniogrodzkim w ciągu lat 26-ciu od r. 1860—1885 podług wieku.

Rok życia	Liczba zmarłych			Rok życia	Liczba zmarłych		
	m.	ż.	razem		m.	ż.	razem
0—1	1,941	1,536	3,477	27	27	18	45
2	812	686	1,498	8	27	33	60
3	375	294	669	9	15	11	26
4	214	191	405	30	32	64	96
5	166	138	304	1	10	9	19
6	100	79	179	2	22	24	46
7	84	53	137	3	19	18	37
8	59	38	97	4	15	18	33
9	35	29	64	5	50	72	122
10	48	29	77	6	17	22	39
1	23	19	42	7	16	9	25
2	28	22	50	8	26	33	59
3	23	16	39	9	9	4	13
4	24	21	45	40	71	78	149
5	31	21	52	1	11	2	13
6	17	26	43	2	21	23	44
7	22	24	46	3	16	11	27
8	42	41	83	4	13	9	22
9	25	28	53	5	60	80	140
20	45	44	89	6	16	18	34
1	36	12	48	7	21	16	37
2	40	37	77	8	34	30	64
3	28	27	55	9	17	7	24
4	24	28	52	50	86	112	198
5	27	43	70	1	23	7	30
6	21	27	48	2	27	22	49

Rok życia	Liczba zmarłych			Rok życia	Liczba zmarłych		
	m.	ż.	razem		m.	ż.	razem
53	13	15	28	78	7	7	14
4	14	11	25	9	6	3	9
5	75	81	156	80	52	47	99
6	18	12	30	1	8	—	8
7	12	13	25	2	7	8	15
8	39	29	68	3	5	7	12
9	10	7	17	4	3	—	3
60	96	155	251	5	13	15	28
1	14	5	19	6	6	4	10
2	16	19	35	7	1	1	2
3	28	9	37	8	2	1	3
4	17	8	25	9	1	1	2
5	96	73	169	90	6	12	18
6	16	10	26	1	1	1	2
7	8	11	19	2	1	1	2
8	29	29	58	3	1	1	2
9	9	5	14	4	—	—	—
70	100	115	215	5	4	—	4
1	10	11	21	6	1	1	2
2	32	14	46	7	—	—	—
3	19	11	30	8	1	1	2
4	13	4	17	9	—	1	1
5	57	55	112	100	3	2	5
6	16	8	24	nad 100	—	2	2
7	5	2	7				
Od roku życia 0—102				5,882	5,086	10,968	

d) Zestawienie ogólne liczby zmarłych Żydów w ciągu lat 26-ciu od r. 1860—1885, podzielonych według wieku, w którym zmarli.

Lata życia	Liczba zmarłych		
	m.	ż.	razem
Od 1—5	3,508	2,845	6,353
6—10	326	228	554
11—15	129	99	228
16—20	151	163	314
21—25	155	147	302
26—30	122	153	275
31—35	116	141	157
36—40	139	146	285

Lata życia	Liczba zmarłych		
	m.	ż.	razem
Od 41— 45	121	125	246
46— 50	174	183	357
51— 55	151	136	288
56— 60	175	216	391
61— 65	171	114	285
66— 70	162	170	332
71— 75	131	95	226
76— 80	86	67	153
81— 85	36	30	66
86— 90	16	19	35
91— 95	7	3	10
96—100	5	5	10
nad 100	—	2	2
Od 1— 50	4,941	4,229	9,170
„ 51—102	941	857	1,798
razem	5,882	5,086	10,968

(f) Tabliczka śmiertelności z uwzględnieniem żyjących.

Znaczenie nagłówków :

(a) rok życia; (b) liczba zmarłych każdego roku; (c) liczba z początku każdego roku pozostałych przy życiu; (m) mężczyzn, (ż) kobiet, (r) razem; (d) suma lat którą przeżyli wszyscy, począwszy od roku danego do najwyższego; (e) średnia ilość lat zostających do życia, licząc od roku danego; (f) prawdopodobieństwo przeżycia rozpoczętego pięciolecia.

(a)	(b)	(c)			(d)	(e)	(f)
		(m)	(ż)	(r)			
0—1	3,477	5,882	5,086	10,968	206,155	18·7	0·45
2	1,498	3,941	3,550	7,491	195,187	26·0	
3	669	3,129	2,864	5,993	187,696	31·3	
4	405	2,754	2,570	5,324	181,703	34·1	
5	304	2,540	2,379	4,919	176,379	35·8	0·84
6	179	2,374	2,241	4,615	171,760	37·2	
7	137	2,274	2,162	4,436	167,145	37·6	
8	97	2,190	2,109	4,299	162,709	37·8	
9	64	2,131	2,071	4,202	158,410	37·6	0·93
10	77	2,096	2,042	4,138	154,118	37·2	
1	42	2,048	2,013	4,061	149,980	36·9	

(a)	(b)	(c)			(d)	(e)	(f)
		(m)	(ġ)	(r)			
12	50	2,025	1 994	4,019	145,919	36·3	0.92
3	39	1,997	1,972	3,969	142,900	35·7	
4	45	1,974	1,956	3,960	137,931	35·0	
5	52	1,950	1,935	3,885	134,001	34·4	
6	43	1,919	1,914	3,833	130,116	33·9	
7	46	1,902	1,888	3,790	126,283	33·3	0.91
8	83	1,880	1,864	3,744	122,493	32·7	
9	53	1,838	1,823	3,661	118,749	32·4	
20	89	1,813	1,795	3,608	115,088	31·8	
1	48	1,768	1,751	3,519	111,480	31·6	
2	77	1,732	1,739	3,471	107,961	31·1	0.92
3	55	1,692	1,702	3,394	104,490	30·7	
4	52	1,664	1,675	3,339	101,096	30·2	
5	70	1,640	1,647	3,287	97,757	29·7	
6	48	1,613	1,604	3,217	94,470	29·3	
7	45	1,592	1,577	3,169	91,253	28·7	0.92
8	60	1,565	1,559	3,124	88,083	28·1	
9	26	1,538	1,526	3,064	84,959	27·7	
30	96	1,523	1,515	3,038	81,895	26·9	
1	16	1,491	1,451	2,942	78,857	26·8	0.90
2	46	1,481	1,442	2,923	75,915	25·9	
3	37	1,459	1,418	2,877	72,992	25·4	
4	33	1,440	1,400	2,840	70,115	24·6	
5	122	1,425	1,382	2,807	67,275	23·9	
6	39	1,375	1,310	2,685	64,468	24·0	0.90
7	25	1,358	1,288	2,646	61,783	23·2	
8	59	1,342	1,279	2,621	59,137	22·5	
9	13	1,316	1,246	2,562	56,516	22·0	
40	149	1,307	1,242	2,549	53,954	21·1	
1	13	1,236	1,164	2,400	51,405	21·4	0.82
2	44	1,225	1,162	2,387	49,005	20·5	
3	27	1,204	1,139	2,343	46,618	19·8	
4	22	1,188	1,128	2,316	44,275	19·1	
5	140	1,175	1,119	2,294	41,959	17·8	
6	34	1,115	1,039	2,154	39,665	18·4	0.83
7	37	1,099	1,021	2,120	37,511	17·6	
8	64	1,078	1,005	2,083	35,391	16·9	
9	24	1,044	975	2,019	33,308	16·4	
50	198	1,027	968	1,995	31,289	15·6	
1	30	941	856	1,797	29,294	16·3	0.82
2	49	918	849	1,767	27,497	15·5	
3	28	891	827	1,718	25,730	15·0	
4	25	878	812	1,690	24,012	14·2	
5	156	864	801	1,665	22,332	19·4	

(a)	(b)	(c)			(d)	(e)	(f)
		(m)	(z)	(r)			
56	30	789	720	1,509	20,667	13·6	
7	25	771	708	1,479	19,158	12·9	
8	68	759	695	1,454	17,679	12·1	
9	17	720	666	1,386	16,225	11·7	
60	251	710	659	1,369	14,839	10·8	0·73
1	19	614	504	1,118	13,470	11·1	
2	35	600	499	1,099	12,352	11·2	
3	37	584	480	1,064	11,253	10·5	
4	25	556	471	1,027	10,189	9·9	
5	169	539	463	1,002	9,162	9·1	0·71
6	26	413	390	833	8,160	9·7	
7	19	427	380	807	7,327	9·0	
8	58	419	369	788	6,520	8·2	
9	14	390	340	730	5,732	7·8	
70	215	381	335	716	5,002	6·9	0·54
1	21	281	220	501	4,286	8·5	
2	46	271	209	480	3,785	7·8	
3	30	239	195	434	3,305	7·8	
4	17	220	184	404	2,871	7·1	
5	112	207	180	387	2,467	6·3	0·57
6	24	150	125	275	2,080	7·5	
7	7	134	117	251	1,895	7·2	
8	14	129	115	244	1,554	6·3	
9	9	122	108	230	1,310	5·7	
80	99	116	105	221	1,080	7·6	0·38
1	8	64	58	122	859	7·0	
2	15	56	58	114	737	6·4	
3	12	49	50	99	623	6·2	
4	3	44	43	87	524	6·0	
5	28	41	43	84	437	5·2	0·46
6	10	28	28	56	353	6·3	
7	2	22	24	46	297	6·4	
8	3	21	23	44	251	5·9	
9	2	19	22	41	207	5·0	
90	18	18	21	39	166	4·4	0·38
1	2	12	9	21	127	6·0	
2	2	11	8	19	106	5·0	
3	2	10	7	17	87	5·1	
4	—	9	6	15	70	4·6	
5	4	—	—	15	70	4·6	0·33
6	2	8	3	11	55	5·0	
7	—	7	4	11	44	4·0	
8	2	6	3	9	23	2·5	

(a)	(b)	(c)			(d)	(e)	(f)
		(m)	(ż)	(r)			
99	1	3	4	7	14	2·0	
100	5	2	3	5	7	1·4	
na 100	2	1	1	2	2	1·0	

2. Porównawcze zestawienie wyników z poprzednich obliczeń, co do trwania życia u ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w powiecie Zwinogródzkim.

Zestawiając rezultaty otrzymane z obliczeń śmiertelności dla ludności chrześcijańskiej i żydowskiej powiatu Zwinogródzkiego, przychodzimy do następujących wniosków:

Ogromną w ogóle śmiertelność obydwóch ludności powiększa jeszcze bardziej śmiertelność noworodków która według obliczeń Dra Majera dla Krakowa, a Dra Ściborowskiego dla Krzeszowice wynosi prawie $\frac{1}{3}$ część wszystkich zmarłych, w moich zaś obliczeniach dla ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w powiecie Zwinogródzkim stanowi $\frac{1}{6}$ część wszystkich zmarłych. To jest na 156,685 zmarłych Chrześcijan przypada noworodków 51,565, a zatem 32·27 na sto zmarłych i na 10,968 zmarłych Żydów, w tej liczbie było noworodków 3,477 a zatem 31·70 na sto zmarłych. Największa śmiertelność przypada dla obydwóch ludności na pierwsze 10 lat życia stanowiąc $\frac{2}{3}$ części wszystkich zmarłych. Następne pięciolecia śmiertelności największej idą w następującym porządku: Dla ludności chrześcijańskiej: Od 56—60 r. (6,096), od r. 61—65 (5,219), od r. 46—50 (4,886), od r. 66—70 (4,791), od r. 51—55 (4,452) i od r. 36—40 (4,059); — Dla ludności żydowskiej: od r. 56—60 (391), od r. 46—50 (357), od r. 66—70 (332), od r. 16—20 (314) i od r. 21—25 (302).

Co do płci. Przy ogólnej liczbie zmarłych Chrześcijan 156,685, w wieku starości (od 61 roku życia) było mężczyzn 8,578, kobiet 7,537, co w porównaniu z liczbą ogólną mężczyzn 81,002, kobiet 75,683 na 100 mężczyzn w ogólności daje 10·59 zmarłych, a 9·8 kobiet zmarłych w starości. Dziewiędziesiąty rok życia przekroczyło 130 mężczyzn (1·6 na 1000) i 76 kobiet (1·0 na 1,000).

Przy ogólnej zaś liczbie zmarłych Żydów 10,968 w wieku starości (od 61 roku życia) było mężczyzn 615, kobiet 505 co w porównaniu z liczbą ogólną mężczyzn 5,882, kobiet 5,086, na 100 mężczyzn w ogólności daje 10·45 zmarłych, a 9·92 kobiet zmarłych w starości. Dziewiędziesiąty rok życia przekroczyło Żydów 12 mężczyzn (2·0 na 1000) i 10 kobiet (1·9 na 1000).

Co do długości życia. Średnia długość życia lub średni wiek zmarłych będzie dla Chrześcijan lat 18·7, dla Żydów zaś lat 18·8, które to liczby oznaczając średnie trwanie życia noworodków, uważa się zarazem za miarę trwania życia jak co do całej ludności tak też

i do pojedynczych jej generacji. Zbyt krótka długość życia przypadająca w naszych obliczeniach w porównaniu z innemi jak to niżej wykazę, pochodzi raz w skutek ogromnej śmiertelności niepraktykowanej może nigdzie w innych prowincjach, w pierwszych latach życia, a również że, z powodów odemnie niezależnych, musiałem wciągnąć do obliczeń i noworodków martwo urodzonych. Niska obyczajowość, nędza, częste skałeczenia i zabójstwa pomiędzy włościanami, epidemiczne choroby i brak odpowiedniej w chorobach pomocy lekarskiej, zastępowanej leczeniem przez znachorów wiejskich, są też tego przyczyną. Uwzględniając śmiertelność znaczną u noworodków i wyłączając dla tego z obliczeń dzieci od urodzenia włącznie do 5-go roku życia jak to czynił w obliczeniach dla ludności Pesztu Körösi¹⁾ otrzymamy liczbę o wiele mniejszą co do długości życia aniżeli w ten sposób obliczył dla Krakowa Dr. Majer lat 44·0, w moich obliczeniach dla Chrześcijan będzie lat 36·9, dla Żydów lat 37·2.

Porównywając wypadki otrzymane przez Dra Ściborowskiego w Krzeszowicach z lat 1834—1883 i Dra Majera w Krakowie z lat 1859—1868, otrzymujemy dane zbyt niekorzystnie mówiące o długości życia w powiecie Zwinogórzkim.

Średnia długość życia wynosząca w Krzeszowicach 27·9, w Krakowie 26·1, w Zwinogórzkim wynosi tylko 18 8. Kiedy śmiertelność noworodków i dzieci w 1 roku życia wynosi w Krakowie 2,797 na 10,017, a zatem 27·9 na 100, w Krzeszowicach 1,021 na 3,023, a zatem 18·74 na 100, w Zwinogórzkim dla ludności chrześcijańskiej 51,565 na 156,685 czyli 32·27 na 100; dla żydowskiej zaś 3,477 na 10,968 czyli 31·70 na 100. W następnych latach stosunek śmiertelności Krzeszowie równa się Zwinogórzkemu dając przez lat 11 prawie tę samą liczbę zmarłych co w pierwszym roku, w Krakowie zaś śmiertelność w latach następnych się zmniejsza i liczba zmarłych w 1 roku życia równa się liczbie śmiertelności z lat 24-rech.

Wiekui starości doszło w Krakowie na 100 mężczyzn 13·2, na 100 kobiet 18·8; w Krzeszowicach mężczyzn 10·25, kobiet 10·56; stosunek w Zwinogórzkim bardziej przypomina Krzeszowice dając wypadków śmierci w wieku starości mężczyzn 10·45, kobiet 9·92. Widzimy że ilość wypadków śmierci w tym wieku jest znacznie większą dla kobiet, aniżeli dla mężczyzn w Krakowie, w Krzeszowicach liczba kobiet bardzo nie wiele przewyższa mężczyzn, a w Zwinogórzkim liczby dla obydwóch ludności chrześcijańskiej i żydowskiej są bardzo do siebie zbliżone, przyczem liczba kobiet cokolwiek ustępuje liczbie mężczyzn. Dziewięćdziesiąty rok życia przeszło w Krakowie mężczyzn 15, kobiet 43, co czyni stosunek 3·0 na 1000 u mężczyzn, a 8·6 u kobiet; w Krzeszowicach stosunek ten wyniósł u mężczyzn 1·0 u kobiet 2·5 na 1000, do którego zbliża się bardziej nasze obliczenie w Zwino-

¹⁾ Körösi, die Sterblichkeit der Stadt Budapest in den J. 1874 u. 1875. Berlin. 1877. str. 23.

gródzkim, dając śmiertelność dla Chrześcijan mężczyzn 1·6, kobiet 1·0, Żydów mężczyzn 2·0 i kobiet 1·9 na 1000.

Co się tyczy średniej ilości lat zostających do życia, poczynawszy od wieku danego do najwyższego, to była ona wyższą w Krakowie niż w Krzeszowicach, w Zwinogródzkim zaś w młodszych latach była wyższą, zmniejszając się znacznie w latach późniejszych aniżeli to widzimy w Krakowie, lub w Krzeszowicach, a mianowicie:

w Krakowie				w Krzeszowicach				w Zwinogródzkim			
								Chrześc.		Żydzi.	
w	2 roku życia	34·8	—	33·1	—	26·3	—	26·0	—	26·0	—
"	10 "	37·1	—	32·6	—	37·5	—	37·2	—	37·2	—
"	20 "	30·0	—	26·7	—	32·2	—	31·8	—	31·8	—
"	35 "	23·2	—	19·1	—	23·3	—	23·9	—	23·9	—
"	50 "	16·9	—	13·7	—	14·7	—	15·6	—	15·6	—
"	70 "	9·2	—	7·0	—	6·8	—	6·9	—	6·9	—
"	80 "	6·6	—	5·5	—	5·3	—	7·6	—	7·6	—
"	100 "	4·1	—	2·5	—	1·6	—	0·4	—	0·4	—

Z obliczeń które pozwoliły mi przypuszczalnie określić wiek mieszkańca powiatu Zwinogrodzkiego wypada lat 18·8; jestto cyfra wskazująca średnie trwanie życia w tej okolicy zbyt niska, którą w obecnym czasie mało w jakim kraju przy obliczeniu długości życia spotykamy. W miastach i krajach Zachodniej Europy przez ostatnie lat 30 jak statystyka śmiertelności wykazuje zaszły zmiany, które przez wpływy cywilizacyjne znacznie przedłużyły życie ludzkie, jednakże wiele jeszcze pozostało do życzenia i niejednostajnie wszędzie z darów długiego życia ludność korzysta, wtenczas kiedy w Anglii n. p. średni wiek mieszkańców jest lat 27, w Niemczech 19 lat, a w Rosyi lat 10!')

') Według Dra Ekka. „O nadzwyczajnej śmiertelności w Rosyi“ (rozprawa przedstawiona na Zjeździe lekarzy rosyjskich w Grudniu 1885 r.).

Zwinogródką 21 Lipca 1887 r.



III.

Materyjały etnologiczne.



Podania i bajki ludowe

zebrane na Litwie

staraniem

JANA KARŁOWICZA.

Ciąg dalszy.

46. Dwaj bracia i siekiera.

Było dwóch braci: bogaty i ubogi; tego ostatniego jedynym zarobkiem była siekiera. Pewnego razu wpadła mu przypadkiem do wody. Biedak począł szukać lamentując, bo bez siekiery nie miał czem na wyżywienie siebie i dzieci zarobić, a nowej nie miał za co kupić; starszy zaś brat był chciwy i skąpy, więc nic od niego spodziewać się nie mógł. Kiedy tak nad brzegiem płacze, wynurza się z wody człowieczek, trzyma w ręku złotą siekierę i zapytuje: Płaczesz po siekierze; patrz czy to twoja? — Nie, nie moja. Zanurzył się znowu człowieczek i występuje z wody ze srebrną siekierą mówiąc: A ta? — I ta nie moja. Trzeci raz wynurza się z żelazną, tą właśnie, którą biedak wrzucił. A ta twoja? — zapytuje; — Moja, moja! — No to ją masz. Rzekł i zaraz wydobywszy złotą i srebrną, oddaje i te biedakowi. Ten uradowany, bieży do domu, sprzedaje złotą i srebrną i żyje w dostatkach.

Dowiedział się o tem starszy brat bogaty. A że chciwy był, więc idzie nad tęż wodę i niby nieumyślnie wrzuca do niej siekierę, poczem narzekać i płakać zaczyna. Wynurza się z wody ów człowieczek z żelazną siekierą i zapytuje: Płaczesz po siekierze, poznaj czy to twoja? — Nie, nie moja. — To samo powiedział i na srebrną. A gdy złotą pokazał, bogacz rzuca się chciwie, krzycząc: Ot ta moja,

moja! Ale że było tam głęboko, a skoczył zbyt skwapliwie po złotą siekierę, więc wpadł do wody i utonął.

[Z Wilkomierskiego, 1870].

47. O gryfie zaklętym.

Na gościńcu była pusta karczma; zebrali się do niej mnóstwo rozmaitych ptaków i kłóciły się z sobą o znalezione ziarnko; jedne mówiły że to pszenica, drugie że żyto i t. d. W tem nadszedł gościńcem gryf; głupcy jesteście, powiada, to jest ziarnko konopne; ptaki obraziły się za wyraz głupcy i tak go oskubały z pierza i puchu, że lecieć nie mógł, a iść bardzo mu było zimno, bo był podówczas mróz i śnieg. Zaczął więc rozmyślać gdzieby znalazł litościwego człowieka, któryby go przechował, nim pióra odrosną. W tem spostrzegł chatkę, zachodzi do niej i prosi o gościnność. Gospodarz mówi: tak duży jesteś, zapewne jesz wiele. Prawda że dużo, odpowiada gryf, na miesiąc wołu, beczkę soli i wody podostatkiem; ale nie pożalujesz tego, bo mogę ciebie uszczęśliwić, jeżeli zechcesz. Gospodarz przyjął go, zabił wołu, sprowadził beczkę soli, dał mu wody ile chciał i ciepłe mieszkanie.

Nie tak to prędko było jak ja mówię; ptak i drugą beczkę soli i wołu drugiego zjadł, już i pierze zaczęło mu się wysypywać i odrosło zupełnie; poszedł gryf na dziedziniec spróbować sił i skrzydeł, a że już mógł dobrze latać, prosi gospodarza aby siadł na nim, to go zanieś do swojego królestwa i tam go szczęśliwym zrobi. Gospodarz chciał pożegnać się z żoną, ale że mu w tej chwili przyszło na myśl jak bolesne jest rozstanie z drogiemi osobami, siadł na ptaka i bez pożegnania poleciał; lecieli bardzo już długo, może miesiąc albo i rok; nakoniec zatrzymał się gryf na ogromnej skale. Mówi do gospodarza, zostań ty tu, a ja polecę do mojej najstarszej siostry, dowiem się czy żyje i co tam słychać; nie lękaj się niczego, wieczorem do ciebie powrócę. Gospodarz doczekał wieczoru, ptaka nie ma; już i noc sam jeden przebył w największym strachu i dzień ubiega, a ptaka nie ma; zaczął płakać, rozpaczać, że tak marnie w cudzej stronie zginąć będzie musiał, że ptak go oszukał, za tyle dobrodziejstw niewdzięcznością się wyplacając.

Wśród tej boleści doczekał drugiego wieczoru; wreszcie ptak powrócił i powiada: siadaj na mnie, zaniósę cię do mojej najstarszej siostry; zobaczysz jak ona będzie nam rada; będzie tobie dawała co tylko będziesz chciał, ale nic więcej nie bierz, tylko proś o zameczek jak konopne ziarnko a kluczyk jak makowe. Nim to powiedział, już do zamku przylecieli; siostra nadzwyczaj była rada z powrotu brata; dziękowała jego obrońcy, że od głodu i chłodu zachował jej brata; pytała się co chce w nagrodę, czy całe królestwo, czy bardzo dużo pieniędzy? Gospodarz odpowiedział co łaska; wtem siostra wyszła;

ptak mówi: widzisz jak mnie nie słuchasz; mówiłem abyś tylko wziął zameczek jak konopne ziarno, a kluczyk jak makowe. Usłuchał więc gospodarz rady ptaka i prosił o zameczek z kluczykiem. Ale siostra ptaka wszystko mu z ochotą dać chciała, oprócz zameczka; więc brat rozgniewał się odmową, wziął na barki swojego gościa i polecił do średniej swej siostry; ta również nadzwyczaj ich gościnnie przyjęła, więcej jeszcze była rada niż starsza siostra z brata i gościa. Ofiarowała też gospodarzowi swoje bogactwa, ale zameczka nie dała. Brat obrażony i na tę siostrę, że jego dobroczyńcy odmówiła nagrody, jakiej on sobie życzył, polecił ze swym człowiekiem do najmłodszej swej siostry. Ta najwięcej radości okazała z powrotu brata i choć jej bardzo było trudno rozstać się z zameczkiem tak małym jak konopne ziarno a kluczykiem jak makowe, oddała oboje zbawcy swego brata. Ptak żegnając się z gospodarzem nauczył jak ma nakręcać swój zameczek. Wyszedszy więc z zamku na gościniec gospodarz, pokręcił kluczykiem zameczek w prawą stronę: stanęła przed nim śliczna karetą zaprzężona, mnóstwo ludzi do jego usług, kilka bryk pieniędzy i całe wojsko; a on sam znalazł się ślicznie ubranym. Ucieszony tym cudem, wsiadł do pojazdu i pojechał bardzo daleko. Jadąc spotyka porządnie ubranego pana, który mu podaje tabakierkę; a że gospodarz, choć został panem, nie był dumnym, przyjął trochę tabaki; ale nieznamy człowieczek podając tabakę zerwał makowy kluczyk, wiszący na szyi gospodarza i sam znikł. Okropny przestrich ogarnął gospodarza; został on na gościńcu sam jeden, bez pojazdu, bogactwa i posługi. W tem zjawia się człowieczek w innem ubraniu i pyta: co ci jest, czego potrzebujesz? Zgubiłem mój kluczyk, odpowiada gospodarz. Bądź spokojny, jestem kowalem, mogę ci go zaraz dorobić, w nagrodę oddaj mi tylko to czego w domu nie zostawiłeś, a za powrotem znajdziesz. Gospodarz pomyślał trochę, a że nic mu na myśl nie przyszło czegoby mógł żałować, bierz to sobie, powiada, a kluczyk mi zrób. Uradowany jegomość odszedł trochę dalej, pokuł na kamieniu i kluczyk mu podał taki sam i znowu znikł, mówiąc: do widzenia się za siedm lat!

Gospodarz pokręcił w prawą stronę kluczykiem w zameczku i znowu zjawily się utracone bogactwa; siadł do karety i do domu szczęśliwie powrócił. Żona uradowana była z męża i niezliczonych bogactw przywiezionych przez niego; ale mąż posmutniał, bo znalazł w domu dwuletniego syna, którego nie zostawił, a którego niebacznie diabłu darował.

Nie tak to prędko działo się jak mówię; już i pałace postavili i ich synek ślicznie w szkole uczył się; nakoniec ubiegło siedm lat, przyjechał ów kowal po darowanego syna. Z wielką boleścią rozstali się rodzice z kochanym jedynakiem; ale nie wiedzieli sposobu ratowania jego.

Obrzydło im życie bez drogiego dziecka; bogactwo nie cieszyło; zamknęli się w domu aby i ludzi nie widzieć. Kowal tymczasem przywiózł chłopaka do swojego domu i postanowił go na najcięższe wy-

stawić próby; pierwszej nocy kazał mu postawić pałac, jakiego jeszcze na świecie nie było. Płacze chłopak, bo wie, że pałacu nie postawi; przychodzi do niego najmłodsza córka kowala; nie płacz, powiada, ja ciebie poratuję; zobaczysz wszystko dobrze będzie. Nazajutrz wychodzi kowal, a pałac już gotowy. Na drugą noc każe chłopczykowi postawić młyn o dwunastu kamieniach. Najmłodsza córka i ten raz go wyratowała; wyszła na dziedziniec, świsnęła i rozkazała robotę do jutra ukończyć; i tak się stało, młyn był śliczny. Na trzecią noc kowal kazał mu wykopać studnię ze srebrnym zrebem. Kiedy i to zrobisz, powiada, oddam ci w nagrodę do wyboru jedną z trzech moich córek. Najmłodsza córka i to zadanie za chłopca spełniła.

Wtedy więc kowal kazał swym córkom ubrać się jednostajnie; a że miały jednostajne oczy i włosy, tak, że ich poznać nie podobna było, najmłodsza więc umówiła się z chłopakiem, że na znak zawiąże u trzewika odstającą wstążeczkę. Stały tedy siostry rzędem; chłopczyk wybrał najmłodszą; ojciec kazał trzy razy wybierać, a zawsze najmłodszą wybrał. Dotrzymał więc słowa, oddał mu córkę za żonę i przeznaczył im oddzielny pokój. Nazajutrz mówi żona do męża: uciekajmy do twoich rodziców! Z ochotą zgodził się on na jej projekt; żona wpuściła do pokoju trzy gołąbki, a drzwi zamknęła na zamek, klucz wyrzuciła, a sami poszli w drogę. Nazajutrz ojciec nie mogąc doczekać się na herbatę państwa młodych, posyła dowiedzieć się o nich. Postukano do drzwi; gołąbki odpowiedziały, że państwo wstają; ojciec posyła drugi raz, odpowiedziano z pokoju że państwo się ubierają; za trzecim razem idzie ojciec sam i rozkazuje odbić drzwi; gdy je otwarto wyleciały ztamtąd trzy gołąbki, a dzieci nie było; kazał więc ojciec gonić za niemi; ale zbiegi byli już w domu rodziców męża, a pogoń wróciła z niczem. Syn wszedłszy na dziedziniec swych rodziców, kazał żonie usiąść na studni, a sam poszedł do domu. Rodzice byli niezmiernie szczęśliwi z powrotu syna; opowiedział on im swoje przygody i ożenienie; poszli więc razem po synową; ale gdy wyszli na dziedziniec, jasność uderzyła im w oczy, synowa błyszczała jak słońce; przyprowadzili ją do pokoju, potem ucztę sporządzili i ja tam byłem, miód, wino piłem, po brodzie ciekło a w ustach nie było.

[Z Wilkomierskiego, 1870].

48. Dla czego liście osiny ¹⁾ drżą zawsze?

Pewien ojciec miał dziewięciu synów i jedną córkę bardzo ładną; po śmierci ich matki ożenił się z czarownicą, która była bardzo złą dla pasierbów. A miał także klacz z dziewięciu żrebcami

¹⁾ Osiki.

Pewnego czasu wszyscy pasierbowie wyjechali na wojnę i zabrali te żrebce. Zostały w domu tylko macocha, pasierbica i klacz, a ojciec był umarł. Tymczasem pasierbica, dręczona przez macochę, postanowiła odjechać do braci, licząc na to, że jak powie klaczy: „Kur ir tawa diewiñ žirgaj, tynaj mana diewiñ brolej“, ¹⁾ to klacz zarzy, żrebce się odezwią i tak trafi do braci. Zaprzęgå ją tedy do wózka i pojechała. Słyszác to macocha, a nie chcąc aby braci znalazła, gdy pasierbica poszła wykapać się przed drogą, przemieniła ją w brzydką i ułomną dziewczkę, a sama wsiadła na wóz, pojechała i dojechała do miasta, gdzie dziewięciu braci byli na wojnie, ale zabrała z sobą pasierbicę, niby służącą, dla tego że sama miała gruby i brzydki głos, na który klacz rzeć nie chciała.

Przyjechawszy do miasta, macocha przybrała postać pasierbicy, wydała się za siostrę dziewięciu braci, ci też ją za siostrę przyjęli; o pasierbicy powiedziała że to służąca, kazali więc jej paść konie.

Pašla tedy biedaczka konie. Aż raz przyszedł starszy brat zobaczyć, czy dobrze konie pasie i prosił aby mu w głowie poszukała. ²⁾ Siadła, zaczęła szukać i przytem płakać. Pyta się brat: „Ar cze litus lije, ar cze rasa kranta;“ ³⁾ a brzózka odpowiada: „nej cze litus lije, nej cze rasa kranta, jusu sesnła gailej werkie.“ ⁴⁾ Usłyszawszy to, odprowadził on ją do braci, a ona się przemieniła w dawną piękną swą postać; czarownicę zaś przywiązano do koni i roztargano na kawałki; każdemu drzewu po kawałku się jej ciała dostało, tylko osinie nie i dla tego dotąd drży liśćmi ze złości.

[Ze Żmudzi, 1870].

49. O trzech febrach.

Jeden strzelec, idąc koło płotu, usłyszał trzy głosy, rozmawiające za płotem. Przyczaił się i słucha. Byłyto trzy febry (drugys), które tak rozmawiały. Pierwsza mówiła: ja pójdę tam do pana włązę w niego i będzie mi dobrze; będą mnie karmić najsmaczniejszymi potrawami i napojami, wozic karetami i będę leżeć na miękkim łożu. Druga mówi: a ja włązę w chłopą; chłop jak zachoruje, to się leczy miodem; będę więc piła i piła miód garncami. Trzecia mówiła; a ja włązę w miskę mléka kwaśnego, którą poczęstuje żona strzelca, gdy wróci do domu. Tak się też stało.

¹⁾ Gdzie twoje dziewięć rumaków, tam moich dziewięciu braci. Wyrazy te i poniższe osoba opowiadająca bajkę, mówiła po litewsku.

²⁾ Opowiadająca dodała to, że po litewsku nazywa się to gałwa jeshkoti; porównaj nasze iskać, wiskać, niemieckie lausen, francuskie épouiller, angielskie to louse i t. d.

³⁾ Czy to deszcz leje, czy rosa pada.

⁴⁾ Ani to deszcz leje, ani rosa pada, ale wasza siostrzyczka gorzko płacze.

Ale strzelec co tehu pobiegł do domu i gdy żona podała mu na wieczernę mléko kwaśne, nie jadł, ale wziąwszy skórzany worek, zlał całe mléko do niego, mocno zawiązał i zawiesił pod belką. Wkrótce worek zaczął się trząść jak w febrze; strzelec myśli sobie: otoż to tak o tej porze i mnieby trzęsło. I potem jak tylko nadchodziła febrze pora trząść, worek trząsał się jak szalony. Tak przeszło pół roku. Wreszcie strzelec ulitowawszy się, zdjął worek; zualazł w nim zeschnięty twaróg; wyniósł na pole i wyrzucił.

Później idzie znów strzelec koło tego płotu i słyszy te same trzy głosy. Znów przyczaił się i słucha. Pierwsza febra mówi: byłam u pana; bardzo mi było dobrze; karmili i poili po królewsku, wozili kareta, spaliśmy na miękkich puchówkach. Druga mówiła: a i mnie u chłopca niezgorzej było: chłop leczył się miodem; wypiliśmy kilka garncy miodu. A trzecia tak narzekała: a ja wlałam w mléko kwaśne, które żona strzelcowi podała; ale ten łotr nie jadł, tylko zlał wszystko do worka, zawiązał mocno i zawiesił pod belką; i tak trzymał mię pół roku; wychudłam i znędzniałam; ledwie dziś mię łajdak wypuścił.

[Ze Żmudzi, 1868]. ¹⁾

50. O dwóch braciach rozumnych i trzecim głupim, który skórkę ciskał, żonę zabił, a żyda i braci potopił.

Było trzech braci, dwóch rozumnych a trzeci dureń. Ojciec ich umierając każe się im podzielić majątkiem; a że miał wiele bydła, nakazuje aby takowem się podzielili na los szczęścia; synowie przyrzekli tak zrobić. W oborze było dwoje drzwi; więc starsi bracia każą robić trzeciemu dla trzeciego brata, ale bardzo małe i mówią do niego, że stare drzwi oni biorą dla siebie, a nowe jemu oddają i że każdy będzie pilnował przy swoich drzwiach, a wiele bydła przez każde wyjdzie, tyle każdy będzie posiadał. Przez stare drzwi wyszło prawie wszystkie bydło, a przez małe wylazi jedno drobne i nędzne ciele; więc najmłodszy brat ze złości zabija to ciele, zdejmując skórę i z całym tem bogactwem w świat wychodzi. Idzie a idzie, zachodzi do jednej chaty i prosi o nocleg; gospodarza nie było w domu, tylko gospodyni; ta go nie przyjmuje z powodu że ma gości; biedak idzie na strych, otwiera wiersznik ²⁾ i przypatruje się co się dzieje w domu; widzi i słyszy że po wyjeździe gospodarza żona zaprosiła do siebie gości, księdza i ekonoma, napiekła pierogów, gęsi i wiele innych przysmaków, kupiła wódki, piwa i zgotowała krupniku; siedzący na strychu

¹⁾ Około r. 1845 słyszałem też bajkę w Lidzkiem nieco inaczej opowiadaną; febrzy weszły jedna w króla, druga w pana, a trzecia w chłopca; ten ostatni trzymał worek nie pod belką, ale w kominie.

²⁾ Drzwiczki w stolowaniu dla wypuszczania dymu.

dureń wszystko to widzi. Wtem nadjeżdża gospodarz; gospodyni przerażona zaczyna wszystko chować a gościom każe skryć się do kubła, w którym były nasypane pióra. Gospodarz o niczem nie wiedząc, prosi żony żeby mu dała jeść; ona swoim zwyczajem zaczyna go lajać i doszło do tego że mąż musiał ją obić; więc rozgniewana żona poszła do śpichrza spać, nie dając mężowi nic do zjedzenia. Po odejściu żony, gospodarz głodny i zły zaczął szukać dla siebie żywności; wtem otwierają się drzwi, wchodzi podróżny z pokorną postawą i pozdrawia gospodarza temi słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Na wieki wieków amen, odpowiedział gospodarz. Łaskawy panie, przyjm mnie na noc; jestem biedny podróżny. Gospodarz przyjmuje go z wielką uprzejmością, prosi siedzieć. Podróżny usiadł i patrzy ciągle na gospodarza, który niecierpliwi się z głodu; więc zaczyna trzeć skórkę cielecą i mówi do niej: Cicho! Gospodarz zapytuje: Z kimto rozmawiasz? — Niegodziwa to skóra ciągle mnie mówi że pod łóżkiem są pierogi a w piecu gęś pieczona. Idzie gospodarz i wszystko znajduje jak mówiła skórka; uradowany stawia to na stół, zaprasza podróżnego a potem mówi: Gdyby to jeszcze wódeczki kieliszek. Podróżny skórkę pocisnął i powiada: O, wódka jest tu pod poduszką; gospodarz i to znalazł. Skórka jeszcze powiedziała o serze w stoliku, o maśle pod łóżkiem, a wszystko tak było jak mówiła. Syci i radzi rozmawiają, a gospodarz chce kupić skórkę, lecz podróżny za żadne pieniądze nie chce jej sprzedać i znów ją pociska. Co ona tam mówi, pyta gospodarz. At, że u ciebie gospodarzu niebłogosławieństwo w domu, że trzeba złe duchy wypędzić. A dobrze; bierz święconą wodę i wypędzaj. Oj, nic to nie pomoże; trzeba ogień rozłożyć i wrzątku nagotować. Tak zrobili i z pełnym wiadrem gorącej wody do święcenia się zabierają; gospodarz radzi kropidłem, lecz podróżny powiada że nie potrzeba, bo całem wiadrem musi wyświęcać. Chlusnął tedy wrzątkiem na kubel, a ksiądz z ekonomem wyskoczyli opierzeni i co najprędzej w nogi; przerażony gospodarz dziękuje podróżnemu że go od tak wielkiej biedy wybawił. Znowu targuje skórkę i prosi aby za jakąkolwiek cenę mu ją sprzedał; zgadza się wreszcie podróżny, jeżeli mu tyle da pieniędzy ile się na skórcie zmieści. Z ochotą przystał gospodarz, zapłacił i szczęśliwy z nabytku ciska skórkę; ta coś mówi, ale on nie nie rozumie; podróżny go przekonywa że zmęczona i musi spać się położyć, a i sam niech się wyśpi, to jutro zobaczy jak wszystko zrozumie. W nocy podróżny po cichutku zmyka, a nazajutrz gospodarz skórkę ciskał, ciskał, aż w kawałki porwał i niczego się od niej nie dowiedział.

Dureń wraca do braci i opowiada jak dobrze sprzedał skórkę. Zachęciło to ich, biją więc swoje bydło i wiozą skóry na targ. Ludzie pytają co chcą za skóry; oni mówią że po tysiąc rubli; każdy odchodzi w przekonaniu że mają zmysły pomieszane; sadzą ich więc do więzienia, a skóry zabierają do policyi. Po niedługim czasie, wypuszczeni wracają do domu i rozgniewani na brata, chcą się na nim pomścić.

Widząc że on gwałtem sadzi swoją żonę do necki ¹⁾ do której zakłada świnie, pytają co robi. A on na to odpowiada że wiezie żonę na kiermasz na sprzedanie; żona niechce jechać, upiera się; rozgniewany mąż uderzył ją tak mocno że zabił, ale podparłszy tak aby siedziała na wozie, powiózł ją na kiermasz. Przejeżdżając koło żydówki, która sprzedawała twaróg, dał połonikiem ²⁾ żonie do kosztowania; żydówka wyrwała mu z rąk połonik i uderzyła nim umarłą kobietę, która upadła; wtedy mąż zaczął krzyczeć tak że aż policja nadbiegła; żydówka w strachu dała ogromne pieniądze aby tylko ją uwolnili, a dureń wrócił do domu i pokazał braciom pieniądze, które wziął za żonę.

Zaochoceni tem bracia wiozą swoje żony do sprzedania na kiermasz, ale tam wszyscy się zaczęli z nich śmiać, a żony krzyczeć; nadbiegła policja, zabrała ich do turmy, a żony wróciły do domu. Mężowie po jakimś czasie uwolnili się i wrócili do żon, a rozgniewani na brata, postanowili go stracić; kupili tedy worek jedwabny, przynieśli go bratu i mówią aby te gacie włożył na siebie; on ich usłuchał, włożył, a oni go zawiązali w worku i ponieśli topić; a że była zima i lód na wodzie, a zapomnieli siekiery na wyrąbanie przełaski, ³⁾ więc jeden drugiego posyła a żaden iść nie chciał; poszli więc obaj, a brata zawiązanego w worku zostawili na rzece.

Po odejściu braci, posłyszał on czyjeś kroki, zaczął krzyczeć że nie umie ani czytać, ani pisać, a że go królem chcą zrobić. Przechodzący mimo żydek posłyszawszy to przybiegł i mówi: Ja umiem czytać i pisać, to mnie zróbcie królem. Dobrze, odpowiada głupi, wypuść tylko mnie, a ja ciebie tu wsadzę; ale siedź cicho, bo inaczej wszystko stracisz. Żyd kramnik usłuchał, zostawił towary na brzegu, a sam wlaź do wora; wtedy głupi zawiązał worek, porwał kramkę ⁴⁾ i uciekł do domu.

Tymczasem bracia przynieśli siekiere, wyrąbali lód i wsadzili żyda z workiem do wody, a sami wrócili do domu, szczęśliwi że brata w ten sposób się pozbyli. Ale wtem spostrzegają że ich brat utopiony rozkłada najpiękniejsze towary; przelekli się i zdziwili z kąd wziął te bogactwa. Głupi ich upewniał że to wszystko znalazł pod lodem i ile mógł zabrał z sobą; bracia tedy proszą, aby ich tam wsadził; usłuchał głupi, zawiązał ich do wora i wsadził pod lód, wrócił do domu, ożenił się z młodą i ładną dziewczyną i żył bardzo długo i szczęśliwie.

[Z Poniewiezkiego, 1870].

51. O dwóch braciach grajkach garbatych.

Byli dwaj bracia muzykusi, jeden miał garb z tyłu, drugi z przodu; sąsiad wydając starszą córkę za mąż, zaprosił muzyka

¹⁾ Niecka.

²⁾ Warzachew.

³⁾ Przerębla.

⁴⁾ Skrzyńka z towarami, kramik.

z garbem z tyłu, a że grał bardzo ładnie, więc młodsza siostra panny młodej podobała jego muzykę i najlepiej przy niej tańczyła; a grajek w niej się zakochał, po powrocie do domu o niej tylko myślał i żyć bez niej nie mogąc, postanowił pójść do jej ojca i prosić o jej rękę; nazajutrz tedy ubrał się starannie i poszedł oświadczyć się ojcu; ten rozgniewany taką śmiałością, że garbaty i biedny prosi o jego córkę, wypędził go z domu. Grajek więc wziął skrzypce i poszedł bez celu w świat, z największą rozpaczą; gdy już odszedł bardzo daleko, ktoś trąca go w rękę; a to była królowa czarownic, która go prosiła aby na ich balu zechciał zagrać; muzykant usłuchał jej prośby i zaczął grać, a czarownice tańczyć; ale one tak prędko tańczyły że grajek tylko mógł dostrzegać nogi kogucie, wilcze, niedźwiedzie łapy; grał bardzo długo, dawali mu dużo przysmaków, ale on choć jadł, zrozumieć nie mógł co to za potrawy były.

Po skończonym balu, przyszła do niego królowa, kazała ukłknąć i prosić o nagrodę jakiej zechce; a że był bardzo zmartwionym i zakochanym, prosił aby mu pomogła ożenić się, bo ojciec jego kochanki nie wydaje za niego swej córki dla tego że jest biednym, brzydkim i garbatym. Królowa kazała przynieść wielką skrzynię, która na siedm zamków była zamknięta; czarownice odjęły mu garb, włożyły go do tej skrzyni i dały duży wór pieniędzy; powiedziały przytem: idź teraz oświadczać się, a pewno cię przyjmą.

Powrócił nasz grajek do domu; nie wiedział że już jest bez garbu, położył się spać i nie mógł zrozumieć dla czego łóżko, które dawniej było za długie, teraz wydaje się zbyt krótkiem. Nazajutrz poszedł do kramy,¹⁾ kupił sobie piękne ubranie i poszedł oświadczać się. Całuje ojca panny w rękę i prosi o oddanie córki za żonę; ojciec uradowany że taki pan go prosi, oddaje mu dziewczynę z ochotą i w rękę proszącego jeszcze całuje. Muzykus się żeni i wraca do domu z żoną.

Brat jego ciekawy jest gdzie on podział garb i zkąd ma pieniądze; on mu bez zazdrości wszystko opowiedział, więc tamten postanowił tak samo postąpić; a że bal czarownic bywał co siedm lat, musiał długo czekać; nakoniec upłynęło siedm lat; drugi muzyk poszedł tedy nieproszony na bal do czarownic, zaczął grać, a spostrzegłszy dużo znajomych, zaczął się z nimi witać, ścisnąć stopeczki i t. d. mówiąc: sługa pani Maciejowej, kłaniam pobożnie pannie Domicelli i dalej grał nieproszony przez nikogo.

Czarownice obrażone za niegrzeczne przywitanie, nie dały mu jeść a po skończonym balu, pytały go się czego chce w nagrodę swej pracy; grajek prosił o wór pieniędzy; one kazały więc przynieść skrzynię z siedmiu zamkami, z której wybrały garb jego brata i przyłożyły mu do przodu; grajek myślał że to pieniądze, podziękował i poszedł do domu; po nocy spostrzegłszy że zamiast pieniędzy dostał drugi garb, z rozpaczcy zwaryjował i zakończył życie.

[Z Poniewieczkiego, 1870].

¹⁾ Do kramu.

52. Kara w pięćdziesiąt lat za zabójstwo.

Pewien ojciec miał bardzo ładną córkę; dwóch ją kochało, a ona jednego. Rodzice zaś radziłyby byli za każdego z nich ją wydać, a nawet skłonniejsi byli wydać za niekochanego. Kochany zaś czyhał na nieszczęśliwszego i dobrowszy porę stosowną, zabił go w lesie.

Powiedział o tem swojej pannie, ta zaś niebardzo zabitego żałowała; ale zabójca doświadczał strasznych zgryzot: chodził na mogiłę zamordowanego, czekając czy nie zobaczy lub posłyszyczego. Raz usłyszał w nocy wychodzący z mogiły głos: Boże pomścij się krzywdy mojej. Drugi raz powiedział: Za pięćdziesiąt lat lędziesz pomszczony.

Ożenił się jednak, a powodziło mu się całe pięćdziesiąt lat pomyślnie i dzieci się hodowały dobrze. Ale jednego dnia w pięćdziesiątym roku pożycia żona coś robiąc stłukła jaje: wchodzi do męża bardzo niespokojna, mówiąc, że przeczuwa jakieś nieszczęście, bo co się jej nigdy nie zdarzyło, stłukła jaje; mąż ją ile mógł uspokajał.

Pod wieczór tegoż dnia zajechał do nich ksiądz podróżny i zanoćował. Gdy zasnął, usłyszał szarpanie za rękę, zdawało mu się jakby ktoś mówił, aby prędzej wstawał i wyjeżdżał. Trzy razy go tak coś budziło. Wstał nareszcie, ubrał się i wyjechał; ale z pośpiechu zapomniał na stole brewijarza i stół. Odjechawszy pół milki, spostrzegł się; posłał konnego po zapomniane rzeczy. Wraca sługa do noclegu i zamiast domu znajduje tylko wodę; na niej pływa stolik, a na nim brewijarz i stół. Przerażony nie bierze tych rzeczy, ale wraca i księdzu opowiada co zaszło. Ksiądz wraca, aby się o prawdzie przekonać; znajduje jak sługa opowiedział. Postarawszy się czółna, dostał swoje rzeczy, poczem stolik zatonął. Taka to była zemsta boża, choć spóźniona.

[Z Poniewiezkiego, 1870].

53. O królewnie zaklętej w potwora i o pielgrzymie, który ją uwolnił i z nią się ożenił.

Pewien król miał córkę zaklętą w podziemnym sklepie; musiał jej codzień dawać jednego człowieka na pożarcie i tak przez cały czas zaklęcia musiał robić, — aż wreszcie ludzi zabrakło. Zaczął więc podróżnych i wędrowców na noc zapraszać, a nocleg im dawał w lochu: królewna ich tam pożerała.

Jeden bardzo pobożny pielgrzym zaszedł raz do króla. Król mu opowiedział o wszystkim, dodając, że już od dwóch dni nie miał kogoby na pastwę córce rzucić, że słyszał jej jęki i wycie z głodu, słyszał jak ziemię gryzła i że to go tak martwiło, że nie chciałby tu już żyć dłużej. Pielgrzym ofiaruje się przenocować w sklepie. Bierze

z sobą krzyż, wodę święconą i kropidło. A w tym sklepie był wysoki słup szklanny, a na nim siedzenie; królowna wdrapywała się nań; tam na słupie leżących ludzi pożerała. Pielgrzym wlaź na ten słup, wziął książkę nabożną, wodę święconą i modlił się noc całą.

O północy usłyszał jęki i wycie; wypadła straszna poczwara z krzykiem i poczęła się wdrapywać na słup szklanny; ale jak tylko pielgrzym wodą święconą ją pokropi, spada, wije się i ryczy; i tak męczył się pielgrzym aż do zapania kura, bo o tej porze zawsze królowna wracała do swej trumny, która tam stała.

Nazajutrz pielgrzym znalazł żywego; król bardzo go polubił. Poświęca się ten pielgrzym i na drugą noc.

Tak samo o północy kropi królownę, ale ona nie była już tak drapieżną, jak pierwszej nocy. Zaczął więc pielgrzym namawiać ją aby się przeżegnała, przyrzekając, że potem nie będzie tak się lękała wody święconej; po długiej męczarni, przeżegnała się wreszcie; potem uspokoiła się i gdy kur zapiał, wróciła do swej trumny.

Na trzecią noc poszedł pielgrzym i dopilnowawszy gdy wyszła z trumny, wlaź do niej, położył się i wieko nad sobą zamknął. Przybiegła królowna do słupa, oglądała czy nie znajdzie kogo, a nie znalazłszy wróciła do trumny; aż znajduje zamknięte wieko. Zaczyna odrywać, nie może. Słyszysz głos pielgrzym, który ją uczy pacierzy. Ona nie zgadza się mówić modlitwy i prosi aby ją wpuścił do trumny, bo inaczej ją zgubi; ale już prosi nie ze złością, ale z łagodnością. Pielgrzym nie ustępuje. Po długiej męczarni zmówiła całe „Ojcie nasz“ i „Zdrowaś Maryja“. Jak przyszło do „Wierzę w Boga,“ nie chciała za nic tych słów wymawiać, wpadła we wściekłość i zaczęła gryźć drzewo trumny. Wtem zapiał kur; ale pielgrzym nie ustępuje. Zaczyna królowna wtedy mówić „Wierzę w Boga,“ po czem, gdy zmówiła, pielgrzym otworzył trumnę i ujrzał śliczną panienkę, która mu się na szyję rzuciła, dziękując za wybawienie; on ją do uradowanego ojca odprowadził.

Ojciec przyrzekł za to wydać ją za pielgrzym, i oddać mu swoje królestwo; ale gdy przyszło do ślubu, ksiądz nie zgadzał się póty pobłogosławić, póki królowny nie rozetnie na pół wzdłuż; gdy rozciął, wyszedł z niej zły duch w postaci węża; dwie rozcięte połowy się zrosły, a królowna była jeszcze piękniejsza; odbył się ślub i świetne wesele, a małżeństwo żyło długo i szczęśliwie.

[Z Poniewiezkiego 1870].

54. O dwóch braciach i o Biedzie zamkniętej w kości.

Było dwóch braci, jeden bogaty a drugi biedny; jeden miał Bogactwo, drugi Biedę. Przyjechał biedny do bogatego na wesele; nie dali mu nic, tylko jakąś gołą kość do ogryzienia. Poszedł on sobie na drogę i gryzie, aż w tem nadchodzi Bieda i powiada, co ty tu

robisz? — Kość ogryzam. — Daj i mnie. — Oto znowu! będę ja cię karmił! Porwał Biedę, wsadził ją do kości, zatknął czymś i zakopał do bagna. Odtąd zaczęło mu się dobrze powodzić, jak już swoją Biedę pochował.

Pozazdrościł mu powodzenia starszy brat i zaczął dopytywać się, czem się to dzieje, że bratu lepiej się wiedzie. Ten mu wszystko opowiedział i pokazał bagno, gdzie Bieda była pogrzebana. Starszy tedy z zazdrości, chcąc znów młodszego do nędzy przyprowadzić, poszedł do bagna i odkopawszy kość, wypuścił Biedę. Rzuciła mu się na szyję z wdzięczności za wyswobodzenie i zawołała, że go nigdy nie opuści. Jakoż nie opuściła go: bogacz zubożał, wyszedł na żebraka, a drugi brat coraz był szczęśliwszym.

[Z Poniewieżkiego, 1870].

55. O łańcuchu ofiarnym w Ostrej Bramie.

W Ostrej Bramie w Wilnie, koło obrazu Matki Boskiej, wiszą łańcuchy parę łokci długie; ogniwa mają czworoboczne i wyglądają na żelazne; ale podanie mówi że są srebrne.

Jedni powiadają, że jakiś pan chory na wodną puchlinę, ofiarował się Najświętszej Pannie zrobić takiej długości łańcuch srebrny, jak sam był opuchły; a gdy wyzdrowiał, dotrzymał ślubu.

Inne podanie twierdzi, że u pewnej wdowy mleczarki hodował się chłopak sierota; oddała go ona księdzu Ostrobramskiemu na posługi. Chodził on czasem z księdzem do chorego, służył do mszy, dostawał od ludzi po kilka groszy, ale sobie tego nie brał, tylko matce odnosił i u niej nocował; a modlił się zawsze o to, aby został wielkim człowiekiem.

Podczas niesporów, w święto Opieki Matki Boskiej, chłopak siedział w kościele i zasnąwszy wsunął się pod ławkę; wszyscy wyszli a on niespostrzeżony został w kościele.

O północy przyszło dwóch aniołów ze świecami i obudzili go; zląkł się chłopak; oni go wzięli za ręce i zaprowadzili na górę do kaplicy. Tam mówią mu, iż ponieważ ciągle Matki Boskiej prosił o to, aby został wielkim człowiekiem, to trzeba iżby przedewszystkiem bogatym został; więc otwierają mu skarbone i każą zabrać tyle pieniędzy, ile uniesie; a że był bardzo przelekniony, prosił, aby mu wolno było pomodlić się do Najświętszej Panny, a bez tego nie chciał nic ruszyć. Dopiero wtedy napechał gdzie mógł pieniędzy, do kieszeni, do cholew i t. d.; aniołowie go wyprowadzili, a pozamykawszy drzwi na rygle, jak było pierwiej, z ganku pozwolili mu iść gdzie zechce. Poszedł on do matki, (a pieniądze wszystkie były w złocie) położył jej kilka sztuk monety pod poduszką, tłumacząc swoje spóźnienie tem, że musiał z księdzem do chorego w nocy chodzić; potem puścił się w drogę, zaszedł aż do Rygi i tam u pewnego bogatego kupca służył.

za chłopca; a że kupiec był niedobry, więc wkrótce go porzucił i dostał się do innego pocziwego: z tym się pokochali i chłopak służył u niego cały rok, ale nie przyznawał się że ma pieniądze; złoto zaś swe zaszył do kapotki, a tę chował zawsze bardzo starannie pod głową, gdy do snu się układał.

Pewnego razu pyta go się kupiec, czemu tak pilnie chowa swoją kapotkę. Chłopak odpowiedział, że dla tego, iż jedną ma tylko; a służył bez pensyi. Ta odpowiedź nie zaspokoila kupca, podejrzewał jakiś sekret. Wreszcie chłopak się przyznał, prosił aby kupiec przyjął te pieniądze na lokatę i aby za procent dawał mu wychowanie. Kupiec zaś miał córkę jedynaczkę, w której się chłopak zakochał. Po skończeniu nauk ożenił się z nią, sprowadził matkę, został bardzo bogatym kupcem i przysłał mnóstwo ofiar do Ostrej Bramy, a między innymi ów srebrny łańcuch na pamiątkę, że z poniżenia i nędzy, z więzów ubóstwa, wyzwolony za łaską Najświętszej Panny, stał się bogatym i wielkim.

[Z Poniewiezkiego, 1870].

56. O córce kupca, która wyszła za królewicza, zakłętego w potwora.

Pewien kupiec miał trzy córki; dwie były bardzo pańskiego usposobienia, a tylko trzecia gospodarna. Ilekroć ojciec za granicę wyjeżdżał, przywoził dla dwóch owych bardzo piękne podarunki; najmłodsza nigdy o nic nie prosiła, tylko o jakąś małą rzecz, na przykład chusteczkę.

Raz wracając do domu okrętem bardzo naładowanym, kupiec doznał rozbicia statku, przez co podupadł na majątku; źle mu się wieść zaczęło: nie mając własnego okrętu, kupił za ostatki mały statek i wyjeżdża za morze; gdy odpływał, dwie starsze córki proszą go o różne kosztowne materyje; a najmłodsza o jedną różę, jeżeli gdzie ojciec krzak kwitnący jej znajdzie. Kupiec nakupił towaru i wracając do domu, koło niewielkiego jakiegoś domku spostrzega piękny krzak róży; zrywa jeden kwiat, ale w tejże chwili z domu wychodzi potwór i mówi, że przez zerwanie róży kupiec mu zrobił wielką krzywdę i że za to póty go ztąd nie wypuści, aż przyrzecze przywieść najmłodszą córkę. Potwór ten był zakłętym królewiczem.

Wraca kupiec do domu, oddaje podarunki córkom, oddaje i najmłodszej różę, ale bardzo jest zmartwiony; ona się dopytuje powodu; kupiec opowiada jak było, że musi ją potworowi zawieźć; córka się na to zgadza i ojciec przystaje choć z wielkim żalem, bo ją najwięcej kochał.

Przywozi ją tam i zostawia; dzieje się jej tam bardzo dobrze. Przebyła czas jakiś i prosi potwora aby jej pozwolił rodziców odwiedzić. Daje więc on jej pierścioneł i powiada: włóż go na palec,

a natychmiast będziesz u rodziców; nie dłużej tam baw nad dni dziewięć, a potem włoż znów pierścione, a znajdziesz się u mnie.

Gdy bawiła u rodziców, siostry się wypytywały, jak się do nich dostała; najmłodsza więc opowiada jak przybyła, pokazuje pierścień i mówi o terminie powrotu. Siostry przez zazdrość, że jej tam tak dobrze, ukradły pierścień.

Nadszedł dziewiąty dzień wracać trzeba, pierścienia nie ma; a potwór najsurowiej wrócić zalecił, mówiąc że od tego koniec pokuty jego zależeć będzie. Siostry nie oddają pierścienia jeden, drugi, trzeci dzień. Najmłodsza w rozpacz; pomagają one z ojcem szukać; aż narreszcie ojciec znajduje pierścień i oddaje córce.

Wraca ona czem prędzej i znajduje potwora bardzo chorego, prawie umierającego i na nią okrutnie zażalonego; powiada, że z powodu jej opóźnienia musi tyle lat jeszcze potworem przeżyć, ile dni się ona spóźniła.

Po upływie tych lat zakęcie minęło, potwór stał się bardzo ładnym królewiczem, ożenił się z kupcowną, pojechał do rodziców i bardzo był z żoną szczęśliwy; a starsze siostry za karę zazdrości zostały staremi pannami.

[Z Poniewiezkiego, 1870].

57. O Walku, który śmierć oszukał.

Walek, nieżonaty wieśniak, zaproszony na wesele do sąsiada, przyszedł do niego; wtem powiadają, że jakiś nieznajomy jegomość w szerokim płaszczu i kapeluszu z ogromnemi polami¹⁾ wszedł do chaty gdzie było wesele, nie powiedział nikomu niech będzie pochwalony, poszedł do izby gdzie było zastawione jedzenie, usiadł przy stole i począł zajaadać.

Gospodarz powiada do Walka: wiem żeś odważny i rozumny, proszę więc, idź do tego nieznajomego i dowiedz się, kto jest, zkąd i czemu tak niegrzecznie postępuje. Poszedł tedy do niego Walek, a jegomość ów odpowiedział: jeżeli chcesz wiedzieć kto jestem, to jedź ze mną; zgodził się Walek, lecz wprzód prosił aby na chwilę pozwolił mu wstąpić do domu; poczem wsiedli razem do powozu i zaledwie przestąpili próg, jegomość płaszcz swój zrzuca: okazuje się, że to Śmierć i że Walka chce zabrać; Walek widzi że to nie przelewki, że uciec nie potrafi, więc prosi tylko o trzy dni zwłoki, mówiąc że musi pożegnać się z Rózią, swoją kochanką, odebrać od dłużnika pieniądze i dopilnować jabłunki, z której nie udało mu się dotychczas skosztować owoców, ponieważ każdego roku ją okradano. Prosi nawet Śmierci, aby mu w tem dopomogła; więc dała mu ona trzy rzeczy:

¹⁾ Skrzydła, rond.

ćwiek ¹⁾ z taką siłą, że potarcie nim czoła odsłaniało myśli ludzkie, stołek, z którego wysuwały się niedźwiedzie łapy i paleczkę, która między gałęzie wsunięta w ciągłym je ruchu utrzymywać będzie. Walek, rad z tych darów, przypomniał sobie że ojciec jego postawił beczkę wyborowego miodu; myśli sobie, na co mu to, gdy tak krótko żyć będę, i proponuje Śmierci aby się uraczyć; głodna Śmierć, rada z okazji, nie każe długo siebie zapraszać; wypili więc całą beczułkę, i każdy poszedł w swoją stronę. Idąc przez wieś, spotyka Walek dziedzica; ten patrzy ze zdumieniem na smutnego Walka i pyta jaką przyczyną jego troski; Walek mu opowiada całą historję, lecz ma się rozumieć dziedzic wierzyć w to nie może i myśli, że Walek zwaryjował, zaprasza go więc z sobą i chce wieźć do doktora; lecz Walek, wiedząc za pomocą ćwieka ludzkie myśli, zgaduje jego zamiar i mówi mu: wiem ja co pan myślisz, wiem że mnie chcesz wieźć do doktora; otóż na dowód, że waryjatem nie jestem, powiem panu, że pan jedziesz po pieniądze, że pana straszą sprzedażą majątku i że to tylko podstęp ojca narzeczonej pańskiej, abyś ją wziął, choć ona tego nie-warta. Pan widzi z tego, że Walek przy zdrowych jest zmysłach, zabiera go z sobą aby mu wyjawiał myśli wszystkich tych osób, które się dziś jeszcze na bal do niego zjadą.

Rekomenduje go dziedzic jako głucho-niemego; lecz nie długo w tej roli pozostał Walek, bo zmiarkował, że na nic to się nie przyda; wdziewa więc strój czarnoksiężnika i ma przepowiadać przyszłość obecnym gościom. Pierwsza osoba, której wróżył, była narzeczona dziedzica, bo ona pierwsza o to prosiła; czarnoksiężnik popatrzył na nią i tak zaczął mówić: pięknaś bo piękna, ale fałszywa; udajesz zakochaną, a kochasz kogo innego i zaraz po ślubie chcesz oszukać swego męża. Ojciec, obrażony temi słowami, chce uderzyć czarnoksiężnika, a z nim i całe prawie towarzystwo rzuca się na Walka; ale on nie zważa na to i mówi do ojca narzeczonej: I tyś nielepszyszy od swojej córki; przyrzekasz dać wielki posag, a sam nic nie masz, bo dzisiaj przegrałeś ostatki swego mienia i chcesz oszukać dziedzica. I tak samo wszystkim podobne prawdy mówi; wszyscy więc rzucają się na czarnoksiężnika i bić go chcą; ale wtem wbiega młodzieńka i ładna panienka i zaczyna bronić Walka. O panie dziedzicu, woła on, żeń się z tą śliczną panienką, ona pana kocha prawdziwie, i dodał nieco ciszej: a ojciec da duży posag i będziesz szczęśliwy.

Czarnoksiężnik, nastraszone i zmęczone, ledwo zdążył zrzucić swój ubiór czarnoksiężki, w tem zjawia się Śmierć. A słowo się stało, zawołał Walek przełknięty, a ty zkad tu się wzięłaś? ani przez myśl mnie nie przeszło, żebyś mnie tu mogła znaleźć. A Śmierć na to: Dosyć tego, wracaj do domu, a nie, to w tej chwili łeb zetnę. Ale Walek powiada: Daj pokój, zobacz jaki mam dobry projekt: tu bal u pana dziedzica, a wiem że lubisz jeść i pić dare-

1) Gwóźdź.

mnika ¹⁾ i możesz wesoło się zabawić, włóż mój ubior, a będziesz zadowolona z mojej myśli.

Śmierć zaczęła ubierać się, z wielką radością; przejrzawszy się w zwierciadle, pobiegła do salonu; goście myśląc że to czarnoksiężnik rzucili się na nią. Ona woła: Precz ode mnie, nie wiecie kto jestem; ojciec narzeczonej z zajądłością rzuca się, wszyscy chcą ją bić, ale ona krzyczy: Kto się mnie dotknie, trupem padnie, zrzuca z siebie płaszcz i ukazuje nagi szkielet.

Ojciec panny padł nieżywy; powstał rozruch między gośćmi i płacz narzeczonej; Śmierć w złości wpada do pokoju gdzie zostawiła Walka; tam go nie znalazłszy, biegnie do jego domu; i tu go nie ma, więc wpada na domysł że na jabłoni siedzi i nie omyliła się. Woła do niego: Ach ty obwiesiu, pogański synu, takżeś to mnie wystrychnął! te draby tylko co mnie nie rozszarpali; ja tobie zaraz łeb utnę. Zamierza się kosa, ale jabłonka obróciła się w inną stronę za pomocą cudownej pałeczki; Śmierć zabiega ztamtąd, a jabłoń znów w przeciwną stronę; Walek uszczęśliwiony zaczyna żartować: Ot teraz potańcujem, moja kochana; czego na balu nie dotańczyłaś, to tu się wytańczysz. Śmierć wymęczona ciągłym bieganiem padła bezsilna i powiada: Teraz nie mam czasu, muszę bieda do Chin, bo tam wojna, tysiące ludzi wyglądają śmierci, muszę śpieszyć; ale i ty całe życie nie przesiedzisz na drzewie; jak wrócę, wtenczas już ani jednej minuty nie daruję. A teraz marsz w drogę. Tu uderzyła nogą o ziemię i znikła. A kysz, a kysz, Walek zawołał, rad że Śmierć go opuściła; zszedł z jabłoni, poszedł do chaty, zaczął porządkować i tylko co chciał się posilić, aż tu otwierają się drzwi, Śmierć wchodzi. Walek się przeżegnał i zawołał zdziwiony: Tak prędko z takiej dalekiej podróży; musisz być zmęczona, i postawił stółek z łapami. Śmierć rzuciła się nań całym swym ciężarem; wtem wyskoczyły niedźwiedzie łapy i chwyciły ją za nogi. Walek aż podskoczył z radości. Otóż Śmierć w kozie, zawołał; teraz żyć będę póki będę chciał.

Śmierć zaczęła prosić: Mój ty Walku, mój Walusieczku, wypuść mnie, ja ci pozwolę żyć rok. Nie potrzebuję twego pozwolenia, odpowiedział on; inaczej cię nie uwolnię aż gdy napiszemy kontrakt na sto lat życia dla mnie, mojej narzeczonej Rózi, dla pana dziedzica, jego żony i dzieci jego. Śmierć zaczęła się targować o zmniejszenie liczby lat; Walek powiedział że nie nie pomoże, że może sobie siedzieć choć do sądneho dnia, to mu wszystko jedno; owszem, co za szczęście, nikt na całym świecie nie będzie przez ten czas umierał.

Śmierć, widząc że nie nie pomoże, kazała napisać kontrakt. Walek napisał i dał jej do podpisania i wtenczas ją wypuścił.

Wyskoczyła jak z procy, ani się obejrzała.

Walek się ożenił i wyprawił szumne wesele, a i pan dziedzic z tą panią się połączył, która broniła Walka, kiedy grał rolę czarnoksiężnika.

[Z Poniewiezkiego, 1875].

¹⁾ Darmo.

58. Głupi królewicz i konie.

Był król i miał trzech synów, dwóch rozumnych a trzeciego głupiego. Lubił gospodarzyć, często obchodził swoje pola i stodoły i cieszył się porządkiem we wszystkim. Pewnego dnia spostrzega ze smutkiem że po nocy kawał pola pszenicznego zdeptany a pszenica zjedzona. Radzi się ludzi co począć; uradził wysłać kilku dworzan aby pola pilnowali; poszli oni, pilnowali ale nie spostrzegli, a pszenicy zjedzono jeszcze większy kawał. Po kolei cały dwór chodził pilnować, ale nikt nie dostrzegł. Posyła więc król najstarszego syna swojego i przyrzeka oddać mu królestwo, jeżeli złodzieja przyprowadzi. Królewicz zabrawszy poduszkę i piernat poszedł na pole, ale tak smaczno zasnął że go zaledwie słońce obudziło. Następnej nocy posyła król średniego syna i jemu przyrzeka królestwo; ten zabrał tylko poduszkę, ale zasnął i nie widział. Posyła więc król najmłodszego syna; ten poszedł bez poscieli, przykrył się broną, nie śpi i czeka co będzie.

O północy słyszy tentent i rzenie koni; przyleciało ich troje, jeden ze słońcem, drugi z księżycem, a trzeci z gwiazdą na czole, wszystkie miały złote ogony i pęta. Królewicz mocno się strwożył widząc takie dziwy, zaczął te konie wołać i zdumiał się widząc że posłuszne jego głosowi zbliżyły się; on je ujął za pęta i do ojca przyprowadził.

Król bardzo był rad z koni, lecz trudno mu było dotrzymać przyrzeczenia i oddać królestwo głupiemu synowi. Powiada mu więc że nie dość że konie złowił, że wyjeżdża na trzy dni i że jeżeli przez ten czas, najmłodszy królewiczu, pałac postawisz, pszenicę zerzniesz, wymłócisz, spytłujesz, bułki upieczesz, oddzielisz garniec maku od garnca popiołu, to już słowa nie cofnę.

Biedny królewicz poszedł do stajni do swych koni i płacze, bo widzi że nie potrafi zadania ojcowskiego spełnić; płacze biedny, płacze, aż konie się zlitowały i mówią: nie rozpaczaj, poratujemy ciebie, boś ty nam nic złego nie zrobił. I nauczyły go jak co ma zrobić. Na pierwszą noc przyniósł królewicz maku po połowie z popiołem zmieszanego: na ranku oddały mu konie mak oddzielony. Przez drugą noc zżęły pszenicę, zmłóciły, spytłowały i z rana bułki świeże oddały. Trzeciej nocy wybudowały pałac.

Powraca król i nie chce oczom swoim wierzyć, lecz już cofnąć się nie mógł i królestwo dostało się najmłodszemu królewiczowi.

[Z Poniewiezkiego, 1869].

59. O trzech braciach i trzech cudownych koniach.

Pewien ojciec miał trzech synów: dwóch rozumnych a trzeciego głupiego; miał także pole zasiane pszenicą, którą ciągle ktoś trawował

i wyjadał w nocy. Jednego dnia mówi ojciec do najstarszego syna, żeby szedł pilnować; ten więc zabrawszy pościel idzie; położył się, zasnął, całą noc przespał i nic nie widział.

Na drugą noc ojciec posyła drugiego syna; ten tak samo zasnął i nic nie widział.

Na trzecią noc posyła trzeciego. Ten bierze z sobą dwie brony i przyszedłszy do pszenicy, jedną bronę podściela, a drugą się nakrywa. Nie śpi i o samej północy widzi że przychodzi prześliczna klacz z brylantowemi podkowami, jedwabnym ogonem, złotą grzywą i słońcem na łbie; na niej było złote siodło z brylantowemi strzemionami. Złapał ją głupi z wielką trudnością i wsiadł na nią; starała się go ona zrzucić, ale nasz głupiec się utrzymał. Przemówiła tedy: puść mnie a dam ci za to trzech moich synów; jeden będzie miał słońce, drugi księżyc a trzeci gwiazdę na czole. Głupi nie chciał wierzyć; więc klacz mówi: weź dla pewności jedno strzemię; jeśli słowa nie dotrzymam, będziesz mógł je na własność zachować.

W kilka minut po wypuszczeniu klaczy przybiegły istotnie trzy żrebce, ze słońcem, księżycem i gwiazdami na czole. Głupi zabrał je i przyprowadził do domu, postawił gdzieś w ukryciu, a ojcu doniósł: że pszenicę wyjada klacz cudowna, że chciał ją złapać, ale uciekła.

Umiera wkrótce ojciec, zapisuje dwom synom co miał, a trzeciemu nic, zostawując go na łasce starszych; ci go niecierpieli i najgorzej się z nim obchodzili; starali się różnemi sposobami wyprowadzić go z domu, narzucając mu niepodobne do wykonania prace i zadania.

I tak jednego razu kazali mu w jeden dzień pszenicę zżąć i wymłócić, zmleć i upiec z niej bułki, a sami wyjechali z domu.

Głupi płacze ze zgryzoty i nie umie sobie dać rady; idzie do koni; a konie dowiedziawszy się co ma na sercu, mówią: nie płacz, zrobimy wszystko za ciebie. Więc gwiazda zżęła, księżyc zwiózł a słońce wymłóciło, zmleło ¹⁾ i piecze bułki.

Przyjeżdżają bracia, aż najmłodszy brat wyjmuje z pieca gotowe bułki. Zdumieli się tem i zadają mu nową pracę: zmieszawszy ośminę ²⁾ popiołu z makiem, każą mu w ciągu godziny mak od popiołu oddzielić, a sami znowu z domu wyjeżdżają.

Poszedł tedy głupi z płaczem do koni; konie znów za niego zrobiły robotę; bracia wracają, zadanie spełnione. Zdumieli się znowu i naradzają, coby najmłodszemu bratu dać za zadanie, któregooby nie zdołał spełnić, aby potem mieć pozór do wypędzenia go z domu.

Każą mu więc w siedm tygodni wystawić prześliczny pałac; sami zaś wyjeżdżają na ten czas na wyprawę, bo pewnemu królowi ktoś porwał córkę i zawiózł na szklaną górę; ojciec więc ogłosił, że kto ją odzyska, to temu odda ją i pół królestwa.

Żaden ze starszych braci jednak nie zdołał wdrapać się na górę, bo była bardzo śliska. Wracają więc po siedmiu tygodniach i znaj-

¹⁾ Zmleło.

²⁾ Dwadzieścia garncy, ósma część beczki.

dują pałac gotowy i prześliczny: okna brylantowe, ganek kryształowy; w jednym pokoju świeci słońce, w drugim księżyc, w trzecim gwiazdy, a blask z nich bije taki, że przybyli bracia znieść go nie mogą; głupiec zaś siedzi w pierwszym pokoju dumnie rozparty.

Bracia zdziwieni mówią głupiemu: kiedy takie cuda robisz, to może zdołasz i królownę z góry szklanej dostać; ale dodają warunek że jeśli zdoła odzyskać królownę, to powie że to najstarszy brat zrobił i jemu ją odda; inaczej grożą że go zabiją.

Jadą tedy wszyscy trzej na wyprawę; głupi bierze potajemnie swego konia z gwiazdą i gdy podjechali pod górę, przybrawszy zupełnie zmienioną postać, próbował wdrapać się na górę, ale tylko do trzeciej części dojechał. Na drugi dzień bierze konia z księżycem i dojeżdża go połowy góry. Na trzeci dzień siada na konia ze słońcem; ten szybkim pędem aż na wierzchołek się wdrapał; zdjął (tak) nasz głupiec królownę z góry, zamienił z nią obrączki, ale oddał pierwszemu bratu; a ten poprowadził ją do króla, jako własną zdobycz.

Król nie wiedząc że córka zaręczona już z głupcem, zgadza się najstarszemu bratu ją oddać i zaprasza go na ślub za dni kilka. Ale królowna nie chce tego i mówi że wtedy tylko wyjdzie za mąż, gdy kawaler jej obrączkę pokaże. Posyła król po drugiego brata, a pierwszego uwięził za fałszywą mowę. Drugi przyznaje się że to on królownę wyswobodził; kazali mu więc obrączkę pokazać, a że jej nie miał, więc go też uwięzili.

Każe tedy król wszędzie szukać ślicznego owego rycerza, który królownę z góry zniósł i obrączkę od niej dostał; a że dwaj starsi bracia powiedzieli iż mają najmłodszego, więc i tego każe król sprowadzić. Przyjeżdża on na tym samym słonecznym koniu; królowna go od razu poznaje, każe mu obrączkę pokazać, poznaje że ta sama którą dała i prowadzi go do ojca, mówiąc, że to ten właśnie rycerz jest jej oswobodzicielem.

Król tedy wydaje ją za niego, a dwóch starszych każe stracić. Państwo młodzi przyjechali do owego cudownego pałacu i tam szczęśliwie mieszkali. Konie zaś zięć królewski uwolnił i puścił do matki.

[Z Poniewieżkiego, 1870].

60. O Mazurze, który nie chciał przyznawać się że zjadł serek.

Biedny Mazur szedł drogą, szukając służby; spotkał jednego anioła. Pyta się anioł, gdzie idziesz? Idę służby szukać. No, to chodź do mnie. Mazur przystał. Będiesz u mnie uczniem, a ja ciebie będę doktorstwa uczył, powiada anioł. Ale wiedz o tem, rzecze Mazur, że tak jestem ubogi, iż ani na jeden obiad nie mam. To nie, mówi Anioł, ja mam trzy serki, wystarczy nam ich nim dojdziemy do miasta, gdzie jest dużo chorych, a tam znów zarobimy.

Idą, idą, Mazurowi tak się chce jeść, że aż słabiej; ale Anioł nie daje, nieząc cierpliwości. Jak już bardzo osłabł, Anioł daje jeden serek, mówiąc: zjemy dziś jeden, a na jutro drugi zostanie.

Idą, idą, znów Mazur głodny, bo serek był mały; jedzą drugi, zostaje tylko jeden. Kładą się spać. Anioł miał ser w zanadrzu; gdy spał, ser wylazł na widok; Mazur nie mógł wytrzymać, wyciągnął ser po cichu i zjadł; a Anioł udawał tylko że śpi.

Trzeciego dnia idą do miasta; Mazur tak upada na siłach, że ledwie się wlecze. Anioł mówi: no teraz zjemy nasz trzeci ser i będziemy wkrótce w mieście, bo już niedaleko. Sięga za nadrze, nie ma sera. To ty pewno zjadłeś? Mazur boży się, przysięga że nie brał. Mniejsza o to, mówi Anioł i poszli dalej.

Przychodzą do miasta. Dowiadują się że król chory. Anioł podejmuje się go wyleczyć; żąda oddzielnego pokoju i wymaga aby żadna żywa dusza tam nie zazierała. Król był chory bez nadziei życia; więc go Anioł porąbał na kawałeczki, skropił wodą ożywiającą i chuchać w piersi zaczął. Król ożył. Za to dają Aniołowi ogromne bogactwa, lecz ich nie przyjmuje; Mazur trąca go i mówi: bierz, bierz, to ogromne pieniądze! Anioł odwraca się doń i pyta: a zjadłeś serek? Nie. Nie? to i pieniędzy nie będzie. Mazur ciagle namawia, obowiązuje się sam nieść ciężkie pieniądze, ale nic nie pomogło! Anioł ich nie wziął.

Idą do drugiego miasta, wzięwszy parę bułeczek chleba na drogę. A już Mazur zły na Anioła. Przychodzą tam i znajdują chorą królową. Anioł leczy znów tak samo i uleczył; znowu im dają ogromne bogactwa, ale ich Anioł nie bierze. Mazur już tak zły, że klócić się zaczyna z Aniołem. Więc Anioł pyta: a czy zjadłeś serek? Mazur znów się zapiera; więc Anioł pieniędzy nie wziął. Mazur tedy porzuca Anioła, zamierzając leczyć sam jeden tak jak Anioł, a ten znika.

Przybywa tedy Mazur do innego miasta, gdzie król jest niebezpiecznie chory. Mazur prosi oddzielnego pokoju, zaślania okna, przygotowywa balije, deski i wszystko jak do rąbania; posiekał króla, składał, wodą polewał, chuchał i dmuchał, aż mu oczy na łeb wylazły; a król ani się ruszy. Już i światło się zrobiło, ludzie dobijają się o króla się dopytując. Wreszcie weszli do niego przemocą, zobaczyli co się święci i postanowili go powiesić. Prowadzą pod szubienicę i właśnie kiedy stryczek na szyję założyli, pokazuje się Anioł; więc Mazur krzyczy: o! tego wieszajcie, tego, to ten niegodny mnie tak leczyć nauczył. Anioł się pyta: a czy zjadłeś serek? Nie! Anioł na to: pamiętaj że zaraz cię powieszają. Mazur: Nie! Aż już kiedy dusić się zaczął, krzyknął: zjadłem, zjadłem serek!

Wtedy Anioł wyprosił mu życie; uleczył króla, Mazurowi dał pieniędzy, ale z warunkiem, aby tak jak on nigdy nie leczył i nie kłamał. Mazur był bogaty i szczęśliwy.

[Z Poniewiezkiego, 1870].

61. Pieniądze spadłe z pod belek.

Pewna macocha miała pasierzbicę,¹⁾ którą bardzo krzywdziła i biła. Ale jak tylko ta pasierzbica sama jedna zostawała, słyszała z sufitu głos: pūlsiu, pūlsiu! (spadnę!) Mówiła to ona macosze, ale ani ona, ani nikt nie chciał jej wierzyć; wmawiano jej że przez lenistwo nie chce sama zostawać i pracować.

Pewnego razu, w dzień festu, gdy nikogo nie było, nadszedł żebrak; opowiedziano mu o tem; posłyszał on ten głos w nocy, a miał już świecę pod garnkiem przygotowaną; jak tylko odezwało się: „Pulsin, pulsini!“ zawołał: „Kad giąra dwase, tap pulk, o kad błoga, tap pulk ir prapūlk!“²⁾ Wtedy z sufitu spadł ogromny worek z koziej skóry, pełny pieniędzy. Żebak nauczył pasierzbicę, aby nikomu nie o tem nie mówiła, zabrał pieniądze i przyrzekł na jesień przyjechać z synem, zapewniając że ją, jako ubogą sierotę, chętnie za mąż za niego wydadzą, aby tylko z domu wypchnąć. Tak się stało, a pasierzbica szczęśliwie i w dostatkach z synem żebraka długo żyła.

[Z Poniewieżkiego, 1870].

62. O chciwym rybaku i o nieznanym z ognistą twarzą.

Był jeden rybak, który nie miał powodzenia w swoim rzemiośle i dręczony był zazdrością, że jego towarzyszom dobrze się powodziło, a jemu zawsze źle i źle; nie cieszyła go ani własna chatka, ani krówka, którą posiadał; ciągle myślał żeby gdzie znaleźć jaki skarb zaklęty. Taką myślą zajęty bierze czołno i o północy płynie na rzekę.

Przypłynawszy do połowy rzeki, spostrzega drugie czołno i człowieka siedzącego w niem z ognistą twarzą. Dokąd tak późno, rybaku? zagadnął nieznanomy. Rybak opowiedział swoje dzienne niepowodzenie w połowie ryb i dodał że dla tego wyjechał nocą; potem zapalili fajeczki; człowiek z ognistą twarzą miał srebrną w złoto oprawną.

Zamieńmy nasze fajki, rzekł nieznanomy do rybaka. Rybak chętnie się zgodził, zamienili fajki; potem nieznanomy zaczął mówić, że jeżeli chce szczęścia, niech zabije swoją krowę, zdejmie skórę i każe siebie zaszyć do tej skóry; niech się strachów nie lęka, bo będą pokazywać się rozmaite widziadła, powstaną grzmoty, pioruny i błyskawice, potem ulewa i ta woda zniesie go do rzeki.

¹⁾ Pasierbicę.

²⁾ Jeżeliś dobrym duchem, to spadaj, ale jeżeliś złym, to spadaj i przepadaj.

Rybak wysłuchał nieznajomego uważnie, pożegnał go i wracał do domu. Ale przyszedłszy na miejsce domu nie znalazł: w czasie jego niebytności piorun go spalił, tylko krowa została; spojrzął tedy na fajkę i okropnie się zdziwił, bo zamiast bogatej fajki, ujrzał kawał końskiego kopyta; ale to go nie zraziło. Postanowił krowę zabić i wszystko tak zrobić jak ów nieznajomy kazał; zarznął tedy krowę, zdjął skórę i kazał siebie w nią zaszyć, chociaż mu koledzy perswadowali żeby tego nie robił, ale to nic nie pomogło; i tak zaszytego kazał siebie położyć na brzegu rzeki.

W tej chwili powstała najstraszniejsza burza, grzmoty, pioruny; wiatry wyły i najrozmaitsze straszne pojawiały się postacie. Rybaka strach ogarnął, włosy mu powstały na głowie, targał się i chciał się wydrzeć ze skóry, ale już było za późno; powstała ulewa i zniosła go na rzekę; tam przystąpił nieznajomy i uwolnił go ze skóry, kazał się do czoła i razem popłynęli rzeką.

Gdy byli na środku rzeki, rzekł do niego człowiek z ognistą twarzą: Ja ci pokażę skarby w wodzie, tylko nie bądź chciwy; ot tu są trzy szkatułki: jedna pełna złota, druga srebra, a trzecia miedzi; gdy jedną z nich weźmiesz, więcej nie bierz, bo zginiesz; i kazał jedną z nich brać. Rybak wziął złoto i podziękował nieznajomemu, a ten pożegnał go i odpłynął; rybak został sam jeden; wzięła go chętką wziąć i srebro, nachylił się, wpadł do wody i utonął.

[Z Poniewieckiego, 1879].

63. O macosze i pasierzbicy ¹⁾, która djabłów oszukała.

Była macocha, która nie nawidziała swej pasierzbicy. Wiedząc że w osieci ²⁾ djabli tańce odbywają, kazała jej iść tam praść. Posłuszna pasierzbica poszła, ogień rozłożyła i przedzie; wtem słyszy świst wiatru; przerażona zaczyna mówić pacierze; otwierają się drzwi z trzaskiem i wpadają niemczyki na stopach kurzych, niedźwiedziej, z ogonami i rogami; najstarszy z djabłów zbliża się i prosi ją do tańca; ona ze strachu biedna zapomniła i pacierza; wymawia się tem tylko że tańczyć nie umie i że brudna. Najstarszy djabeł posyła młodszego po wodę; w minutę jest woda; teraz mydła trzeba, potem ręcznika, grzebienia, pończoch, bucików, podwiązek, sukni, szala i t. d. Wszystko to dostała jak najpiękniejsze, a nim ostatnią rzecz przyniósł, kur zapiał; zmuszeni uciekać djabli, powinszowali tylko sierocie że tak zręcznie ich oszukała.

Nazajutrz wraca sierota pysznie wystrojona; widząc to macocha rozpytała się o wszystkim i następnej nocy wysłała tam rodzoną swą

¹⁾ Pasierbica.

²⁾ Suszarnia na zboże przy stodole.

córkę. Idzie ona tak samo jak pasierzbica z kądzielą, rozpala ogień i czeka.

O północy przychodzą znów djabli i proszą ją do tańca; ona zgadza się, tylko o strój piękny prosi; djabli natychmiast przynieśli; więc się ubrała i poszła w taniec, a djabli tak zawzięcie tańczyli, że na kawałki ją rozerwali. Nazajutrz macocha czeka córki, aż tu nie ma i nie ma; idzie do osieci i znajduje same kostki; zebrała je, na mogile pochowała i na grobie skonała,

Pasierzbica z ojcem szczęśliwie żyła i bogato za męża poszła.

[Z Poniewiezkiego, 1870].

64. O dwóch sąsiadach i Panu Bogu.

Było dwóch sasiadów, jeden bogaty a drugi biedny. Razu jednego kiedy orali na polu, przechodził мимо starzec siwiutki jak gołąbek i mówi do bogatego: Boże dopomóż! Bogacz na te słowa odpowiada: Tu i bez pomocy boskiej będzie moja ziemia rodziła. Starzec poszedł dalej i widzi biednego sąsiada, który orał nędzną i piaszczystą rolę. Boże dopomóż, powiada starzec; a na te słowa biedny odrzekł: chyba tylko przy pomocy boskiej na tej ziemi zarodzi. Po tych słowach starzec znikł. Na polu bogacza okazały się najnędzniejsze urodzaje, tylko tam gdzie stopa starca stanęła było piękne zboże. Na polu biednego prześliczny był urodzaj. Spostrzegłszy to bogacz rzecze: O gdybym ja to wiedział, że ten starzec miał taką władzę, tobym go ciągnął po całym polu i miałbym taki urodzaj jak sąsiad.

Odmianka.

Było dwóch braci, bogaty i ubogi; obaj sieli; przychodzi Pan Bóg do bogatego i pyta co siejesz? — Żyto. — Bóg wie czy urodzi. — Ja i bez Boga wiem że urodzi. Idzie Pan Bóg do ubogiego i pyta tak samo. Ubogi odpowiada: nie wiem czy urodzi, jak Pan Bóg da. Więc Pan Bóg wrzucił mu do siewienki¹⁾ po trzy ziarna każdego zboża; urodzaj był znakomity. U bogatego wszystko przepadło, tylko tam gdzie Pan Bóg stapał, na śladach, były bujne kłosa.

[Pierwsza odmianka z Poniewiezkiego, 1870,
druga ze Święciańskiego, 1877]

¹⁾ Siewnia, siewalnia, koszyk ze słomy, z którego się sieje.

65. Wierny sługa Pisielkiewicz.

W pałacu bogatego pana gorliwie i wiernie służył Pisielkiewicz. Razu jednego przyszedł pan do niego i mówi: wierny mój Pisielkiewiczu, trzy lata już jak uczciwie mnie służyysz, powiedz jakiej chcesz nagrody? Pisielkiewicz odpowiedział, że nic nie chce i że jeszcze trzy lata służyć mu będzie. Pan nie powiedział i odszedł. Przez te trzy lata jeszcze gorliwiej służył Pisielkiewicz; po ich upływie pan go znów zapytał jakiej żąda zapłaty; Pisielkiewicz powiedział że jeszcze trzy lata służyć mu będzie. I gdy dziewięć lat wysłużył pan już nie przyszedł do niego, więc sam poszedł do pana i powiada: służyłem jak najwierniej, jaką mnie pan nagrodę da teraz? Pan rozgniewany odpowiada: Kiedy ciebie sam pytałem, czemuż mnie nie odpowiadałeś czego chcesz; a teraz nie tobie nie dam; po tych słowach dał mu trzy razy w policzek i wypchnął za drzwi.

Biedny Pisielkiewicz, zalewając się gorzkimi łzami wyszedł z pokoju pana swego, osiodłał siwą swą kobyłkę i płacząc ciągle,jechał gdzie go to wierne zwierze prowadziło. Po długiej jeździe stanęła kobyłka przy małej chatce, zupełnie mchem porosłej i w ziemię zapadłej i zaczęła mocno grzebać i tupać kopytem. Wyszedł staruszek z ogromną siwą brodą i z łagodnym uśmiechem mówi: A to ty wierny sługa Pisielkiewicz; taką to masz nagrodę. Wprowadził go do swej chatki, rozmawiał z nim bardzo mile, cieszył go, zaprowadził go do swego ogrodu, w którym zapach był przecudny, pokazywał wszystkie roślinki jak najstaranniej pielęgnowane, a tak piękne, tak śliczne, że Pisielkiewicz sądził iż jest w raju. Staruszek położył rękę na ramieniu zachwyconego Pisielkiewicza i prosił by został u niego ogrodnikiem na rok. Zagadniony był w kłopotcie czy zdoła dobrze spełnić ten obowiązek; ale dobry staruszek przyrzekł wszystko pokazać, powiedzieć i wszystkiego nauczać. Pisielkiewicz od rana do wieczora pracował w ogrodzie, suche gałązki obcinał, zwiędłe kwiaty wyrывał, polewał, zamiatał i wszystkie te zajęcia nic go nie męczyły, przeciwnie bawiły bardzo.

Razu jednego, kiedy rozmyślał że ta jego czynność jest raczej zabawką niż pracą i zapytywał siebie, kiedy to dostanie coś trudniejszego do roboty, staje przed nim staruszek i mówi: A co, wierny mój Pisielkiewiczu, twój rok się skończył. Nie mam dla ciebie bogatej nagrody, na jaką zasłużyłeś, ale dam ci takie rzeczy, które mogą ci się bardzo przydać; oto masz trąbkę, którą kogo zechcesz do siebie przywołasz; masz miecz, którym kogo zechcesz pokonasz i koszulę, którą gdy włożysz, będziesz tak silny, że nikt ciebie nie zwojuje. Pisielkiewicz był bardzo zdziwiony, że tak prędko rok się skończył; jak najserdeczniej podziękował staruszkowi za otrzymane dary, pożegnał go bardzo czule i otrzymawszy błogosławieństwo, wyruszył na swojej siwej kobyłce w drogę.

Przyjechał na noc do jakiejś karczmy i dowiedział się od żyda, że królowi wydał wojnę jakiś niebezpieczny nieprzyjaciel, że król bardzo wiele stracił wojska i nie już sobie doradzić nie może i że ogłosił, iż gdyby kto się zdarzył, ktoby mu pomógł nieprzyjaciela zwalczyć, toby mu oddał swoją córkę za żonę i połowę królestwa.

Pisielkiewicz wstał raniuteńko i spiesźnie pojechał do króla, któremu przyrzekł oswobodzić kraj i tylko prosił żeby król podług jego rozporządzenia kazał ubierać się wojsku i służbie pałacowej. Uszczęśliwiony król przyrzekł najakuratniej spełnić każde jego zlecenie. Wiele pierwszego dnia sam Pisielkiewicz, cały dwór króla i wojsko byli w czerwonym ubraniu. Pisielkiewicz przed wschodem słońca był już z wojskiem na polu bitwy, zatrąbił trzy razy, a na odgłos tej trąbki mnóstwo wojska nieprzyjacielskiego się zleciało, ci wszyscy w czarnym ubraniu. Pisielkiewicz potężnym swym mieczem wszystkich zwojował, tylko sam wódz Lucyper został w życiu i jak mógł najprędzej uciekał przez pola; Pisielkiewicz dogonił go i chciał mu ściąć głowę, ale ten prosił na wszystko żeby mu darował życie choć na jeden dzień, więc go wypuścił.

Na drugi dzień wszyscy na dworze królewskim byli w błękitnych sukniach, a wojsko nieprzyjacielskie w czerwonych. Pisielkiewicz raniuteńko wyruszył z wojskiem na miejsce bitwy, zatrąbił trzy razy i znów stawiło się wojsko Lucypera w większej jeszcze liczbie niż dnia pierwszego; tak że Pisielkiewicz ledwie zdołał wrogów pozabijać. Lucyper znowu ratował się ucieczką i znowu złowił go Pisielkiewicz, ale na usilne prośby uwolnił go na jeden dzień jeszcze.

Na trzeci dzień wszyscy na dworze królewskim byli biało pobierani, wojsko zaś Lucypera w błękitnych strojach. Pisielkiewicz tak samo jak w dniach poprzednich zatrąbił trzy razy na polu bitwy i jak tylko okiem zajrzeć można było całe pole przepełnione było złemi duchami. Pisielkiewicz zwojował ich wszystkich i żeby się przekonać czy nie zostali gdzie ukryci, zatrąbił raz jeszcze, ale nikt się już nie stawiał, tylko Lucyper swoim zwyczajem uciekał przez pola; lecz Pisielkiewicz złowił go i chciał mu już ściąć głowę, ale Lucyper zaczął się wypraszać i tak mówił: Pobieś całe wojsko moje, daruj życie choć mnie jednemu, rób ze mną co chcesz, zostaw mię tylko żywego. Pisielkiewiczowi żal się zrobiło, widząc władzę piekiel u nóg swoich o życie błagającego, więc mu go nie odebrał. Kazał go tylko okuć w żelazne łańcuchy i zaprowadzić do pałacu królewskiego. Król z największą radością dziękował Pisielkiewiczowi za tak świetne zwycięstwo, oddał mu starszą swą córkę za żonę i połowę królestwa. Królowna z niechęcią i wstrętem patrzyła na Pisielkiewicza, ale nie śmiać sprzeciwiać się woli ojca, oddała mu swą rękę. Podczas ślubu była bardzo smutna, a po weselu prosiła męża ażeby kazał zbudować osobny dom dla Lucypera i pozwolił jej samej zanosić żywność dla niego. Pisielkiewicz zgodził się na wszystko. Kazał wymurować kamienicę z jednym malutkim okienkiem dla podawania mu pożywienia.

Królewna zawsze sama nosiła Lucyperowi jedzenie, usługiwała mu w czem tylko mogła i rozmawiała z nim zawsze dość długo.

Razu jednego Lucyper wśród poufnej rozmowy z żoną Pisielkiewicza, prosi ją, aby się dowiedziała od męża w czem on tak wielką ma siłę, że tak potężne wojsko zwojował, czego nikt nie mógł dokazać. Tego samego dnia pytała ona o to męża z największym przysileniem: Powiedz mi, mój najdroższy, jak mogłeś tak niezmiernie wielkie wojsko Lucypera pobić, z kąd ci się ta siła wzięła? Pisielkiewicz naprzód żartem mówił że ma ją we włosach, później że w brodzie, w końcu widząc, że go żona słucha z największą uwagą, powiedział jej o swojej koszuli, trąbce i pałaszu.

Jak tylko o tem się dowiedziała, oznajmiła czem prędzej Lucyperowi, który ją prosił, aby podpatrzyła gdzie maż te wszystkie rzeczy chowa, wzięła je i jemu przyniosła. Gdy się dowiedziała że koszulę nosi zawsze na ciele a miecz i trąbkę przy sobie; więc postanowiła całą noc nie spać i zabrać to wszystko. Pisielkiewicz kładł się spać zwykle wtenczas gdy już żona jego spała. I tego wieczora, gdy się przekonał że śpi (ale ona nie spała tylko udawała śpiącą), odpasał pałasz od boku, wyjął trąbkę z kieszeni, zmienił koszulę, i to wszystko położył pod poduszkę. Żona to widziała, całą noc nie spała, wstała raniuteńko, po cichu wybrała wszystko z pod poduszki i zaniósła Lucyperowi. Jak tylko Lucyper włożył koszulę, wzięł miecz i trąbkę, kamienne mury jego mieszkania rozpadły się i w proch się rozsypały. Poszedł prosto do pałacu Pisielkiewicza, wszedł do jego pokoju, porabiał go śpiącego na drobne kawałki, które kazał wyspać do torebki, przywiązać do ogona siwej jego kobyłki i puścić ją na pole. Po tem wszystkiem ożenił się z żoną Pisielkiewicza, która oddawna go kochała i zamieszkał w pałacu dla Pisielkiewicza przeznaczonym.

Wierna kobyłka Pisielkiewicza, ze smutnie zwieszoną głową, poszła do mchem poroślej chatki pustelnika, zaczęła morno grzebać nogą i tupać aż nim nie wyszedł staruszek, który z założonemi rękami zawołał: A, wierny sługo Pisielkiewicz, takięto ciebie nagrody na świecie spotykają! Po tych słowach przystąpił do kobyłki, odwiązał torbę, wniósł do swojej chatki, wysypał na stół kawałki, zaczął je układać i gdy cała postać Pisielkiewicza była uformowana, zaczął gorliwie się modlić i póty się modlił, aż Pisielkiewicz się ocknął. Po przebudzeniu pierwsze słowa jego były: Ach jak dobrze spałem, a staruszek pokazał ręką na prześcieradło co było na stole rozosłane, całe skrwawione i na torbę krwią przesiąkniętą i powiedział: patrz jak wygodnie spałeś i opowiedział Pisielkiewiczowi wszystko co zaszło.

Znów tedy zaprosił Pisielkiewicza na rok do siebie za ogrodnika i znowu mu tak prędko ten czas przeszedł, jakby jeden tydzień. Staruszek dał mu orzech, mówiąc: Jutro w pewnem miasteczku nie bardzo ztąd dalekim będzie jarmark, więc idź zaraz, zatrzymaj się na noc w pierwszej karczemce, jaką na drodze spostrzeżesz, tam rozkaszisz ten orzech i przemienisz się w pięknego konia, ale przed rozkaszaniem jeszcze powiedz o tem samemu gospodarzowi i poproś go, aby ciebie

zaprowadził na jarmark i nie sprzedał taniej jak za 90 dukatów, które może sobie zatrzymać. I jeszcze dał Pisielkiewiczowi kilka rad jak ma życie sobie zachować, gdyby zagrożone było. Pisielkiewicz podziękował starszszemu, czule się z nim pożegnał i otrzymawszy od niego błogosławieństwo, wyruszył w drogę.

Jak mu starszek powiedział, tak zrobił. Poszedł do karczemki, przenocował, umówił się z gospodarzem, przekąsił orzech, przemienił się w prześlicznego konia, jakiego ani oko nie widziało, ani ucho słyszało. Zaprowadził gospodarz tego prześlicznego konia na jarmark; wszystkich oczy zwróciły się na niego, ale cena była nieprzystępna. Każdy przechodził, patrzył, dziwił się, pytał o cenę i odchodził.

Jeden pan, który zdawał się znajomością koni i bogactwem przewyższać wszystkich, kilka razy podchodził do tego konia, targował go i znowu odchodził; wreszcie, zachwycony niezwykłą pięknnością i kształtnością rumaka, kupił go za żadaną cenę. Po powrocie do domu, kazał go przyprowadzić przed ganek, a sam wszedł do pokoju żony i mówi: duszko, jak żyjesz nie widziałas takiego konia, jak ten, którego kupiłem; chodź tylko prędko i zobacz. Jak tylko wyszła jego żona na ganek, spojrzała na ślicznego konia, zaraz powiedziała do męża: Ach, mój drogi, czyż nie poznałeś że to twój nieprzyjaciół Pisielkiewicz; zmiłuj się, każ go zabić, bo dopóki będziesz miał tego konia, będę niespokojna o życie twoje; proszę ciebie na wszystko, każ go zabić. Lucyper wydał rozkaz żeby natychmiast ściąć głowę koniowi i tym sposobem stracić nienawistnego mu nieprzyjaciela.

Koń usłyszał rozkaz i smutnie spuścił głowę. Ale właśnie w tym czasie młodsza córka króla, któremu Pisielkiewicz kraj od złych duchów oswobodził, była u siostry. Słyszała wiele pochwał o Pisielkiewiczu, ale go nigdy nie widziała. Widząc co zaszło, wyszła na ganek, spostrzegła prześlicznego konia ze smutnie zwieszoną głową i zaczęła płakać. Koń przemówił do płaczącej: Nie płacz królowno; jeżeli mię żałujesz, to bądź przy mnie gdy mnie będą głowę ścinać i staraj się, aby pierwsza kropla mojej krwi upadła na twoją chusteczkę, zwiń ją prędko i wkop do ziemi pod swoim oknem. Królowna poszła tam gdzie miano ścinać głowę koniowi, podsunęła chusteczkę, na którą upadła pierwsza kropla krwi jego, zwinęła ją jako skarb najdroższy i zakopała pod oknem swego pokoju. Nazajutrz na tem miejscu ujrzała prześliczną jabłoń ze złotymi owocami; długo patrzyła na nią z upojeniem i napatrzeć się dosyć nie mogła.

Lucyper też był zachwycony tem prześlicznym drzewem, pobiegł prędko do żony i mówi: Ach, duszko, pójdz zobacz co za prześliczna jabłoń, nigdy w życiu nie podobnego nie widział. Jak tylko żona Lucypera spojrzała na jabłoń, zaraz powiedziała: Mój drogi, czyż znów nie poznałeś swego nieprzyjaciela Pisielkiewicza? Zmiłuj się, proszę ciebie, każ ściąć to drzewo, bo jeżeli go nie zniszczysz, sam zginiesz.

Lucyper wydał rozkaz, aby natychmiast zrabano jabłoń, która gdy to posłyszała, posmutniała bardzo i nachyliła się ku ziemi. Spostrzegła to królowna i pyta: Jabłonko, czemuż tak sposepniała?

Jabłonka jej na to odpowiada: Ach, królowno, kazano mię zrąbać. Królowna rzewnie płakać zaczęła. Nie płacz królowno, mówiła do niej śliczna jabłonka, jeżeli mię żałujesz, to staraj się pochwycić pierwszą trzaskę, która ze mnie odleci, gdy mię ścinać będą, zawiń ją do chusteczki, włóż do kieszeni, zanieś do jeziora i wrzuć do wody; tym sposobem wybawisz mię od śmierci. Królowna zbliżyła się do jabłonki, gdy ją już ścinać zaczynano, pochwyciła pierwszą trzaskę zawięła do chusteczki, włożyła do kieszeni, zaniósła do jeziora i wrzuciła.

Nazajutrz rano poszła zobaczyć co też z tą trzaską się stało i ujrzała prześlicznego złotopiórego kaczora, z brylantowym czubkiem, pływającego po jeziorze. Długo stała na brzegu, patrzyła na niego, lubowała się nim, a prześliczny kaczor przypłynął do niej bliżutkenko, tak że go ręką dostać mogła, gładziła go i pieściła. W tem dały się słyszeć czyjeś kroki, było Lucyper idący na polowanie. Kaczor wyrwał się z rączek swojej opiekunki i popłynął na środek jeziora, a królowna skryła się w zaroślach.

Lucyper spostrzegł prześlicznego kaczora i patrzył na niego zdumiony; strzelać do niego nie chciał, lecz życzył sobie mieć go żywego i postanowił zwabić jakimkolwiek sposobem. Kaczor jakby przeczuwając myśl jego, zbliżył się do brzegu i zdawał się ułatwiać przystęp do siebie. Lucyper, widząc że go bez trudności złowić będzie można, rozebrał się zupełnie i wszedł do wody. Kaczor uwijał się tuż koło niego i gdy Lucyperowi się zdawało że tuż, tuż go pochwyci, wymykał się zręcznie i to przypływając blisko, to się oddalając, wabił go coraz dalej od brzegu i gdy takim sposobem zaprowadził prawie na środek jeziora, wówczas zerwał się, szybko poleciał na brzeg, przemienił się w człowieka, chwycił swoją koszulę, pałasz i trąbkę, dane mu niegdyś przez świątobliwego staruszka, ubrał się w suknie Lucypera, stanął przed nim w groźnej postawie i mówi: Wybiła już ostatnia twoja godzina, trzy razy darowałem ci życie, trzy razy przez ciebie zamordowany byłem. Teraz nie ujdiesz już rąk moich.

Prerażony Lucyper wyskoczył z wody, błagał raz jeszcze o życie, ale napróżno. Pisielkiewicz ściał mu głowę i porąbał go na drobne kawałki; potem pośpieszył do pałacu i tam postąpił tak samo z dawniejszą swoją żoną, a teraźniejszą Lucyperową.

Ożenił się później z prześliczną królowną, żyli bardzo szczęśliwie i bardzo się zawsze kochali.

[Z Rosieńskiego, 1856].

66. O trzech braciach, dwóch rozumnych a trzecim durniu.

Było trzech braci. Dwaj rozumni ożenili się, a trzeci nie mógł znaleźć sobie żony. Razu jednego siedzi on zaczytany w pokoju najstarszego brata i słucha co on z żoną rozmawia. Żona tak do męża mówi: słyszałam o prześlicznej królownie, z którą mógłby wasz brat

się ożenić, gdyby wiedział o sposobie dostania się do niej, bo kto tego nie wie, nigdy tam nie dojedzie; wielu już próbowało i wszyscy przy pierwszym moście poginęli. Boto trzeba wiedzieć że na drodze do tego pałacu są trzy mosty: srebrny, złoty i brylantowy. Przy dwóch pierwszych stoją żebracy, przy trzecim żebraczka; każde z nich prosi o jałmużnę i trzeba im dać po dukacie, a kto nie da, zginie przy pierwszym moście.

Gdy dureń to posłyszał, wymknął się czem prędzej z pokoju, a ciesząc się że ma jak raz trzy dukaty w kieszeni, natychmiast osiodłał konia i pojechał. Przyjeżdża do pierwszego mostu; patrzy, stoi żebrak i mówi: panie, jeżeli mnie nie dasz dukata, nie przejedziesz przez ten most. Dureń dał mu dukata. Wtedy żebrak powiada: gdy wjedziesz na most, będą cię łąjać, bić, z konia ścigać, ale ty nic nie mów, zachowaj się najspokojniej, bo inaczej zginiesz. Dureń zrobił tak jak mu żebrak mówił i przejechał. Gdy dojechał do drugiego mostu, stojący tam żebrak tak samo do niego przemówił: panie, jeżeli mnie nie dasz dukata, nie przejedziesz przez ten most. Głupi dał czego żądał. Wtedy żebrak znów mu powiada, że będą krzyczeć, łąjać go, bić, z konia ścigać, ale trzeba milczeć i cierpliwie znosić. Posłuchał dureń i przejechał drugi most, choć nie bez wielkiej trudności. Nareszcie dojeżdża do trzeciego mostu, przy którym stała żebraczka i tak samo do niego przemówiła: panie, jeżeli mnie nie dasz dukata, nie przejedziesz przez ten most. Dał jej tedy dukata, a ona go ostrzega; że będą na moście przeraźliwie krzyzczeć, łąjać go, bić, plwać mu w oczy, z konia ścigać, ale trzeba najcierpliwiej to znosić i ani się odezwać, bo inaczej zginie. Tam już dureń wszystkich sił użył żeby znieść wszystkie przykrości i choć z największym udręczeniem przejechał most ostatni.

Wkrótce potem przyjechał do zakłętogo pałacu. Wszędzie tam cicho, głucho, nigdzie najmniejszego szmeru. Ale w pokojach porządek największy; pod wieczór podano mu herbatę z największą wytwornością, później wieszerzę jak najsmaczniejszą, a wszystko to niewidzialną było podawane ręką. Obsługiwano go jak najlepiej i miał wszystko czego tylko zażądał.

Nazajutrz, gdy pił herbatę, przyszedł doń żebrak od pierwszego mostu; daje mu dukata i mówi: panie, kup cokolwiek za tego dukata, bo jeżeli mnie kupisz, to zginiesz; to powiedziałwszy prędko odszedł. Głupiec wziął pieniądze i poszedł szukać, co by mógł kupić za niego; ale nie nigdzie nie znalazł. Gdy już smutny wraca do domu, słyszy kucie młotem; idzie w kierunku stuku, przychodzi do kuźni i widzi że kowal bije młotem nagiego człowieka. Zdziwiony pyta: co robisz? Ten mu odpowiada: kuję Golijata. A za co? Za trzy dukaty, które mnie jest winien. Dureń pomyślał sobie, że wykupić go nie może, bo sam ma tylko jednego. Ale pyta winowajcę: Golijacie, czy będziesz mnie wierny? Golijat na to: będę ci wierny, nad twoją głową będę stał z mieczem. Durniowi nie podobala się ta odpowiedź, bo rozumiał że olbrzym będzie czyhał na jego życie; niezadowolony wrócił do pałacu.

Na drugi dzień przyszedł żebrak od złotego mostu, daje mu dukata i mówi: panie, koniecznie musisz coś kupić za tego dukata, bo jeżeli nie kupisz, zginiesz; poczem szybko się oddalił. I znowu duren idzie do kowala, pyta Golijata, czy mu będzie wiernym; ten znowu mu odpowiada: będę ci wiernym, nad twoją głową będę stał z mieczem. Nie rozumiał duren tej odpowiedzi i zamyślony wrócił do domu.

Na trzeci dzień przychodzi żebraczka, z największym pośpiechem podaje mu dukata i powiada: jeżeli dziś jeszcze nie kupisz czegoś za te pieniądze, zginiesz natychmiast. Przerażony głupiec idzie do kowala i pyta jeszcze raz Golijata, czy mu będzie wierny. Ten jednostajnie mu odpowiada: będę ci wierny, nad twoją głową będę stał z mieczem. Duren pomyślał sobie: czy tak, czy owak trzeba zginąć; wykupię go. Dał kowalowi trzy dukaty, a ten uwolnił Golijata, który zaraz się ubrał, wziął w rękę miecz i poszedł za panem swoim. Gdy przyszedli do pałacu, wielką tam zastali zmianę; ruch, gwar, krzątanie; na dworze śpiew ptaków; wszędzie okazywał się znak życia. W pokojach był bezład największy. Golijat uporządkował wszystko; służył nowemu panu z wielką umiejętnością i ani na chwilę go nie odstępował.

W niedzielę pojechali oni do kościoła; duren spostrzegł tam prześlizną królową i zakochał się w niej; pyta Golijata, jakby tu z nią się ożenić. Ten mu odpowiada, że innej rady nie ma, jak tylko wykraść ją, bo ojciec, złośliwy czarownik, za nie jej za niego nie wyda. Pojechali tedy do pałacu króla, wykradli królową i wracają. Na noc zatrzymali się w lesie, a gdy już wszyscy spać się pokładli, Golijat zaczął miecz ostrzyć; spostrzegł to pan i pyta: na co to robisz? Ten odpowiada: o! tak, dla ostrożności. O północy, gdy wszyscy spali, nadpędził ojciec królowy z wojskiem i chciał porwać zbiegów, ale Golijat całe wojsko wybił, a król sam jeden do domu powrócił. Drugiego dnia znowu zatrzymali się w lesie na noc i gdy już wszyscy spali, Golijat miecz ostrzył. Pan jego znowu go spytał, na co to robi, a on odpowiedział że dla ostrożności. O północy zbliżył się król z większym jeszcze wojskiem; Golijat znowu całe wojsko wybił, a król ledwie do domu powrócił. Trzeciego dnia, gdy znów nocowali w lesie, Golijat tak samo zaczął ostrzyć miecz i widzi że mocno stępiony. Pan znowu go pyta, po co tak często miecz ostrzy, a on mu tak samo odpowiada że dla ostrożności. Gdy w nocy znowu król napadł, tym razem nie mógł Golijat zwyciężyć całego wojska; wrogowie porwali królową, a jej narzeczonego posiekali na drobne kawałki. Golijat zasmucony idzie szukać gniazda kruków; znalazłszy, wybiera kruczątko i chce je dusić, aż wtem przylatuje z pośpiechem kruk i prosi o oddanie pisklęcia. Golijat na to powiada: jeżeli przyniesiesz mi gojącej i żywiącej wody, to ci je oddam. Kruk natychmiast wodę przyniósł. Wtedy Golijat, chcąc przekonać się czy woda jest dobra, rozerwał kruczkę na dwie połowy, posmarował jedną wodą, zgoiło się, za posmarowaniem drugą wodą, kruczek odżył i poleciał. Golijat tedy zebrał kawałki swego pana, przywiózł do domu,

poskładał razem, posmarował gojącą wodą i tak ułożył całą postać; później, gdy posmarował ciało żywiącą wodą, pan odżył. Wtedy opowiedział mu Golijat co zaszło i radził napisać do królowny, żeby się dowiedziała od ojca, gdzie on swoją duszę chowa, a gdy o tem się dowie, aby mu znać dała.

Otóż razu jednego, gdy król był w dobrym humorze, córka go pyta, gdzie chowa swoją duszę; ojciec uśmiechnął się i odpowiada że w miotle. Królowna kazała miotłę pozłocić i trzymała ją w swoim pokoju, a gdy ojciec śmiał się z tego, więc znów pytała, gdzie na prawdę chowa swoją duszę. Wtedy ojciec powiedział że w rogach takiej a takiej krowy. Królowna kazała przyprowadzić krowę do pokoju, pozłocić jej rogi i zawsze ją sama karmiła. Widząc król że córka z wielkiem poszanowaniem obchodzi się z jego duszą, powiedział jej tak: Teraz wyjawię ci prawdziwe miejsce mej duszy; pod mojem łóżkiem jest skrzynka, w tej skrzynce zając, w tym zaju kaczka, w kaczce jajko, a w tem jajku moja dusza. Królowna uradowana napisała o tem do narzeczonego i zawiadomiła go kiedy jej ojciec wyjeżdża na polowanie.

Narieczony stawiał się w ten dzień gdy ojca nie było w domu, wydobył jajko z jego duszą i czekał jego powrotu. Król zdyszany wpada do pokoju, dureń ciska jajko o ziemię, a król trupem pada. Więc narzeczeni zaraz się pobrali i po weselu pojechali do macochy królowny, która była czarownicą i mieszkała w drugim pałacu. Golijat im towarzyszył. Macocha grzecznie ich przyjęła, oprowadzała po wszystkich pokojach, a Golijat zauważył że w jednastu tylko byli, a dwunasty był na klucz zamknięty; chciał się tedy dowiedzieć, coby tam było. O północy, gdy już wszyscy spali, czarownica poszła do dwunastego pokoju, a Golijat po cichu za nią. Zatrąbiła trzy razy; wnet zjawilo się dwanaście czarownic; naradzała się z niemi, jak ma państwa młodych zgubić. Radziły jej one wyspać trucizny do wina. Po tej naradzie macocha powiedziała: kto to słyszy i komukolwiek powie, po kolana w kamień się obróci; poczem wyszła z pokoju i drzwi za sobą zamknęła. Nazajutrz Golijat ciągle pilnował czarownicy, a gdy wyspała trucizny do wina, natychmiast wylał i drugiego nalał, tak że nie spostrzegła tego. Po jakimś czasie o północy znowu poszła ona do dwunastego pokoju, a Golijat za nią. Zatrąbiła trzy razy i zjawily się znów czarownice. Mówi im ona że trucizna w winie nic państwu młodym nie zaszkodziła i pyta coby wynaleźć nowego. Radzą baby wyspać trucizny do polewki. Macocha znowu tak powiedziała: kto to słyszy i komukolwiek powie, do połowy w kamień się obróci. Po tych słowach wyszła i drzwi na klucz zamknęła. Golijat podaną polewkę państwu młodym oddał ulubionemu psu macochy, który zdechł zaraz.

Po długim przeciągu czasu znowu macocha o północy poszła się naradzać z czarownicami, jakby się pozbyć nienawistnych gości. Golijat i tym razem jej towarzyszył. Na trzykrotne zatrąbienie zjawilo się tak samo dwanaście czarownic; radziły one ściąć głowy państwu mło-

dym, gdy będą spali. Po naradzie macocha powiedziała: kto to sły-
szy i komukolwiek powie, cały w kamień się przemieni. To powie-
dziawszy wyszła i drzwi na klucz zamknęła. Odtąd Golijat nie od-
stępował państwa młodych; jakoż razu jednego, gdy najspokojniej
spali, przychodzi czarownica z ogromnym nożem i chce ich zarznąć;
Golijat wyrwał nóż i ściął jej głowę. Przebudzili się małżonkowie
i zdziwieni pytają co to znaczy. Golijat wtedy opowiedział im wszystko.
Po opowiedzeniu pierwszej narady, po kolana w kamień się obrócił;
po drugiej, do połowy, po trzeciej zaś, cały w kamień się zamienił.

Plakali małżonkowie przy tym kamieniu, płakali i zasnęli. Śniło
im się, że jeżeli chcą aby Golijat odżył, niech przetrną na połowę swo-
jego syna i położą na ten kamień, to Golijat odżyje. Żal im był
wielki pierworodnego synaczka, ale poświęcili go dla przyjaciela. Golijat
odżył, posmarował chłopczyka gojącą i żywiącą wodą i tym sposobem
przywrócił mu życie. Potem żyli wszyscy bardzo szczęśliwie i długo.

[Z Rosieńskiego, 1857].

67. Do bajki o „Kopciuszku.“

W Rosieńskim około r. 1850 opowiadano bajkę o Kopciuszku
w takim mniej więcej składzie, jak jest podana w zbiorach podań
polskich. Następne tylko jej rysy godnymi zdają się uwagi.

1. Kopciuszka-sierotę osoba, opowiadająca baśń po polsku, na-
zywała z litewska „Piełędrusią“. Imię to brzmi po litewsku Pelenru-
sis (złożone z pelenął popiół i rusys dół, więc dosłownie dołek popio-
łowy, popielisko) i znaczy brudas, piecuch, kopciuch.

2. „Piełędrusia“ chodziła we „wszywym kożuszk.“ Piękne
swe stroje chowała w ziemi pod kamieniem, który się usuwał za
dotknięciem czarodziejskiej laski, danej jej przez nieznanomego sta-
ruszka, a tym był sam Pan Bóg.

3. Królewiczowi, na zapytanie zkąd jest, odpowiadała aluzyją
do ostatniego jego z nią niegrzecznego postępku; więc pierwszy raz,
gdy ją uderzył ręcznikiem, odpowiedziała że jest „od ręcznika“, drugi
raz, gdy ją oblał wodą, że „od wody“ i t. d.

[Z Rosieńskiego, około 1850].

68. Giltynia.

Giltynia jest to malutki duch domowy; wchodzi do izb przez szpary
lub dziurki od klucza, a czasem siedzi w orzechu, wlaższy tam dziurką
przez robaka wytoczoną. Kto się jej nie boi, temu nic złego nie
czyni. Mówi się o wściebiskim: wszędzie wlezie i wściebi się, jak Gil-
tynia; a przeklinając mówią. bodaj cię Giltynia porwała.

Po żmudzku nazwa jej brzmi Gýltinē (y oznacza i długie, znak nad niem przygłos, a kropka nad e brzmienie pośrednie między e i i, niby frauczkie é). Wyraz pochodzi zapewne od geli ũ kłuję, bole; gēla znaczy długi ból, dręczenie. Nesselmann w słowniku nazwę tego ducha tak objaśnia: „bogini śmierci u pogańskich Litwinów, karząca ludzi nagłym zgonem, zarazą i innemi chorobami; obecnie śmierć wogóle, szczególnie nagłą. Zachowały się jednak wyrażenia, odnoszące się do jej uosobienia: bodaj cię Giltynia zdusiła! A podczas grasowania chorób zaraźliwych mówią: „Giltynia się kręci“. Donalejtys, wydanie Schleichera, w dwóch miejscach nazwę Giltyni wspomina: raz w wierszu 37, a drugi w 440 pieśni drugiej.

[Z Rosieńskiego, 1868].

69. Kto robi dobrze, sobie dobrze robi; kto robi źle, sobie źle robi.

We wspaniałym zamku mieszkała pewna bogata pani, a niedaleko w lesie był pustelnik, bardzo pobożny staruszek, który się utrzymywał z boskiej opatrności. Bogata pani posyłała mu codziennie żywność przez swego służącego, którego zawsze pytała: co mówił pustelnik, czy dziękował? Zapytany odpowiadał że nie dziękował, tylko mówił: „Kto robi dobrze, sobie dobrze robi; kto robi źle, sobie źle robi“. Nie podobala się pani ta niewdzięczność pustelnika. Razu jednego posłała mu bułkę, piroga,¹⁾ zaprawioną trucizną. W chwili gdy wszedł służący, staruszek się modlił; postaniec położył dar na policy²⁾ i wyszedł. Gdy pustelnik kończył modlitwę, syn bogatej pani, wracając z polowania, wszedł do chatki pustelnika, a że był bardzo zgłodniały i wiedział że matka codziennie przysyła tu pożywienie, więc prosił czy nie ma czego przekąsić; dobry staruszek chętnie mu ofiarował przyslaną sobie bułkę. Zgłodniały panicz z największym apetytem zaczął ją zjadać, ale wnet porwały go najokropniejsze boleści. Przestraszony pustelnik pobiegł co najprędzej do zamku oznajmić co zaszło. Bogata pani w największej trwodze i żalu upadła do nóg staruszka i oblewając je rzewnymi łzami, prosiła o przebaczenie. Przytomny staruszek radził jak najszybciej posłać po doktora, który gdy przyjechał, wyleczył prawie już konającego jedynaka. Pani zamku od tej chwili najtroskliwiej pielegnowała pustelnika aż do jego śmierci.

[Z Rosieńskiego, 1852].

70. O córce młynarza.

Był bogaty młynarz i miał jedną córkę, którą bardzo kochał. Razu pewnego, byłoto w niedzielę, pojechał z żoną w sąsiedztwo,

¹⁾ Ciasta.

²⁾ Półce.

a córka została w domu i chcąc dobrze się uraczyć, usmarzyła jajecznicę. Gdy już z wielkim apetytem zaczęła ją zajadać, zatrzęsła się ziemia pod jej nogami; przestraszona patrzy co to będzie; aż przez otwór wysunęła się głowa rozbójnika. Przytomna młynarzówna pochwyciła pałasz swego ojca i ścięła mu głowę; po nim wsunęła się druga głowa, z którą postąpiła tak samo i w taki sposób ścięła głowy jedenastu rozbójnikom, a dwunastemu skórę tylko szarpnęła, bo prędko się cofnął. Gdy rodzice wrócili do domu, opowiedziała im co zaszło, a ci ją pochwalili, że tak walecznie się znalazła.

Po niejakiem czasie przyjechał jakiś przystojny młodzieniec starać się o rękę młynarzówny; dosyć się wszystkim podobał i rodzice wydali za niego córkę. Po weselu pan młody powiódł żonę do siebie; gdy weszli do pokoju, stara matka ich spotkała, a mąż tak przemówił: matko, oto twoja synowa, która ci jedenastu synów zgubiła i ze mną tak postąpić chciała, ale uciekłem. Po takiej przemowie powitanie było bardzo przykre: wkrótce potem wszyscy poszli spać.

Małżonek wstał raniuteńko i naradzał się z matką jak żonę zgubić; ta mu powiedziała, że najlepiej będzie wrzucić ją do kotła i uwarzyć, poczem poszła nastawić wodę. Młynarzówna nie spała i wszystko to słyszała. Jak tylko wstała, pocałowała matkę w rękę na dzień dobry i prosiła aby jej pozwoliła pójść do ogródka kwiaty polać. Matka zgodziła się na to. W ogródku stał kul¹⁾ słomy, który młynarzówna spostrzegła przejeżdżając; wszedłszy do ogrodu, zdjęła z siebie suknię, włożyła na kul i chustką go obwiązała; sama zaś po cichu z ogródka wypęzła i uciekła.

Gdy już woda była gorąca, poszła matka synową wołać i gdy ta po kilkakrotnem wzywaniu nie przychodziła, podeszła do niej i trąciła ją pięścią z całej siły; kul się wywrócił, a stara poznała się na oszukaństwie. Pobiegła rozżłoszczona do syna i mówi: jedź czem prędzej szukać tej czarownicy, zwąchała czem to pachnie i drapnęła. Syn natychmiast wyjechał. Jechał, jechał dosyć długo, nikogo nie spotkał; kiedy już zmierzchać zaczynało, stanął na odpoczynek pod ogromnem drzewem, na którego gałęziach młynarzówna siedziała; ale on widzieć jej nie mógł, bo już było ciemno. Jednakże niby przeczuwając pchnął kolbą w górę i trafił w nogę młynarzównie; krew się obficie polała, a on myślał że deszcz padać zaczął i prędko zawrócił do domu.

Młynarzówna zlazła z drzewa, obwiązała nogę i położyła się. Nazajutrz raniuteńko wstała i poszła chromając. Idąc spotkała jakiegoś człowieka, wiozącego zboże do młyna; powiedziała mu że jest córką młynarza, że spotkał ją okropny wypadek i prosiła żeby ją zabrał i zawiózł do ojca, ale tak żeby nikt tego nie widział; obiecała że ojciec wynagrodzi go za to dobrze. Chłopek wysypał zboże do rowu, wpakował ją do wora i powiódł. Wtem dopędza go mąż mły-

¹⁾ Snop, wiązka.

narzówny i pyta, czy nie spotkał takiej a takiej kobiety; chłopek powiada że nie spotkał; więc rozbójnik wrócił do domu, a chłopek pojechał dalej i odwiązał jego żonę do ojca, który go hojnie za to nagroził.

Po niejakim czasie przyjeżdża rozbójnik do młynarzów; przyjęli go oni dosyć grzecznie; opowiada on o ich córce, że pięknie im się kłania, że jest zdrowa, szczęśliwa i że wkrótce do nich przyjedzie. Na te słowa poszedł młynarz do drugiego pokoju, przyprowadził córkę i zapytał czy zna tę osobę? Rozbójnik zbladł, a młynarz zwołał ludzi, którzy go pochwycili i zabili.

[Z Rosieńskiego, 1857].

71. Czarownice.

Biedna kątница ¹⁾ zmuszona była pójść na pole pracować, a nie mając przy kim zostawić dziecka, zabrała go z sobą i zawiesiła kołyskę w lesie na gałęzi. Późno wieczorem wróciła do domu, a że była bardzo zmęczona zaraz się położyła; o dziecku zupełnie zapomniała. Gdy się w nocy przebudziła, wtenczas dopiero o niem przypomniła i natychmiast pobiegła do lasu, myśląc że znajdzie je przez czarownice poszarpane.

Zdaleka spostrzegła wielkie światło w lesie; gdy przerażona zbliżyła się do dziecka, nie poznała go; kołyska była bardzo kosztowna, dziecko prześlicznie ubrane i wiele bogatych podarunków było przy niem; koło kołyski stało kilka czarownic, kołysały dziecię i śpiewały. Gdy spostrzegły matkę dziecka, przywołały ją i rzekły: Zabieraj swoje dziecko i to wszystko cośmy jemu dały, a pamiętaj żebyś drugi raz nie zostawiała dzieci w lesie, bo będzie źle. Biedna kobieta przyrzekła że nigdy tego nie zrobi, a podziękowawszy im bardzo pokornie, ucieczona wróciła do domu.

Gdy się o tem dowiedziała gospodyni kątницы, następnego zaraz wieczoru umyślnie zniosła dziecko do lasu i zostawiła. Nazajutrz dopiero poszła po dziecko, myśląc że jeżeli z dzieckiem kątницы czarownice tak dobrze postąpiły, to z jej, obędą się nierównie lepiej. Ale cóż za okropne było jej zdziwienie, gdy zbliżywszy się do dziecka, znalazła je poszarpane i całe we krwi. Gdy czarownice ją spostrzegły, rzuciły się na nią, obili ją tak mocno że ledwie przy życiu została i tak jej powiedziały: sama temu winna jesteś; po co przynosiłaś tu dziecko, kiedy ono w domu być mogło; masz teraz za swoją chciwość. Gospodyni w największej złości i smutku do domu wróciła.

[Z Szawelskiego, 1832].

¹⁾ Komornica, ogrodnica.

72. Wieczór sobotni.

Pewna dziewczyna, w sobotę wieczorem, gdy już wszyscy spali, siedziała jeszcze i przędła. O północy weszła czarownica i mówi: czemu przedziesz tak do późna, odejdz, ja poprzędę; odepchnęła ją od kołowrotka i sama usiadła. Do dziewczyny tak jeszcze powiedziała: teraz musisz mnie dostarczać lnu, żebym miała co prząść aż do świtu, bo gdy mnie lnu zabraknie, to twoje żyły poprzędę. Przestraszona dziewczyna przyniosła wszystek len swoich gospodarzy, ale czarownica w jednej chwili to sprzędła i kazała dać więcej. Biedna dziewczyna biegła od chaty do chaty, przynosiła jej lnu ile tylko mogła, a ta z największą szybkością przędła. A gdy już w całej wsi znikąd dostać nie mogła, zaczęła bardzo płakać. Ale znalazł się ktoś co ją nauczył jak ma zrobić, żeby się czarownicy pozbyć; posłuchała dziewczyna i przybiegłszy pod okno zawołała: Niebo się pali. Na te słowa czarownica co tchu wyleciała z chaty; dziewczyna weszła prędko do sieni i drzwi za sobą zasunęła. Czarownica odchodząc tak powiedziała: To szczęście twoje żeś tak zrobiła, bo inaczej wszystkiebym ci żyły powyciągała i sprzędła.

[Z Szawelskiego, 1832].

73. Kapryśna pani.

Pewna pani, wielka elegantka i bardzo kapryśna, której żadna służąca dogodzić nie mogła, szczególnie gdy zaczynała się ubierać, wpadała w ogromną złość i natychmiast każdą wydalala, tak iż ani jednego dnia żadna wybyć u niej nie mogła. I tak się wślawiła swemi kapryсами, że żadnej służącej dostać już nie mogła.

Dnia jednego siedziała zasmucona, nie wiedząc co ma począć; wtem weszła jakaś młoda, zgrabna dziewczynka i mówi: Słyszałam że u pani żadna służąca ani jednego dnia wybyć nie może i żadna przyjsć tu już nawet nie chce. Ja ręczę że rok wybędę i postaram się we wszystkim pani dogodzić. Uszczęśliwiona pani zapytała jakiej chce zapłaty, na to odpowiedziała jej służąca: Dwa razy pani mię wyłaje, a trzeci raz wybije; innej zapłaty nie chcę. Zdziwiona pani przyrzekła jej, że jeżeli będzie dobrą, nigdy złego słówka od niej nie usłyszysz i na próbę jej zręczności kazała siebie ubrać. Dziewczynka zrobiła to z największą umiejętnością, czesała ją tak ostrożnie, że za ledwie zdawała się włosów dotykać i uczesała tak ślicznie, że pani była tem zachwycona. Wszystkie czynności przy ubieraniu, od wkładania bucików, do przypięcia czepka na głowie, wykonywała z największą zgrabnością, tak że nic do życzenia nie pozostawiała.

Razu jednego, było to niedziela, czy tak jakieś święto, pani jadąc do kościoła zabrała z sobą tę dobrą dziewczynkę i razem z nią

w ławce siedziała. Wtem, gdy ksiądz wyszedł ze mszą, otworzył mszał i już miał zaczynać czytać, dziewczeczka czem prędzej wyskoczyła z ławki, przybiegła do ołtarza, odwróciła inną kartę i od nikogo nie-spostrzeżona, oprócz swej pani, na miejsce wróciła. Wracając do domu wylała ją pani za tę zuchwałość, ale dziewczeczka milczała.

Po niejakiś czasie umarł najstarszy syn pani, chłopczyk bardzo kapryśny i niegodziwy, który wszystkim dokuczał, a którego nikt cierpieć nie mógł; matka nawet go nie lubiła i była rada ze śmierci jego, rodzeństwo i cała służba też się cieszyła; lecz dobra dziewczeczka gorzkimi zalewała się łzami i przez kilka dni była bardzo smutną; pani znów mocno ją za to wylała.

Po kilku tygodniach umarło najukochańsze dziecko pani, dobre i słodkie jak anioł, które wszyscy bardzo kochali, więc niezmiernie go żałowali i płakali po niem, a pani aż mdlała z żałości. Dzieweczka była najweselszą, śmiała się, śpiewała, i była rozpromieniona radością. Wzdając to pani, z wielkiego bólu wpadła w okropną złość i wybiła ją za to; dziewczeczka nie powiedziała.

Wkrótce potem przychodzi do pani i mówi: mój rok się skończył, muszę już odejść. Zdziwiona pani wierzyć temu nie chciała i mówiła że to być nie może, że jej ten czas przeszedł tak prędko, jak jeden miesiąc; ale służąca dowiodła że tak jest rzeczywiście. Pytała ją pani, czem ją ma wynagrodzić za tak niesłychanie dobre usługi. Dzieweczka odpowiedziała że podług umowy pani już jej zapłaciła. Tu powtórzyła swoje dawne wymagania i opowiedziała w następny sposób jak one były zaspokojone:

Razu jednego zabrała mię pani z sobą do kościoła; ja poszłam do ołtarza i znalazłam księdzu mszę na ten dzień wyznaczoną; ksiądz i ludzie nie widzieli tego, pani tylko widziała i wylała mię za to; gdybym tego nie zrobiła całe nabożeństwo byłoby nieważne, bo ksiądz się pomylił i odkrył zupełnie co innego.

Drugą razą wylała mię pani za to, że płakałam po śmierci nielubionego przez panią dziecka; wszystkie chóry aniołów płakały i smuciły się, widząc jego duszę idącą do piekła i ja razem płakałam.

Trzecią razą wybiła mię pani za to, że się śmiałam, gdy umarło najmilsze dziecko pani. Wszyscy aniołowie i święci z największą radością spotykali duszę jego i całe niebo się weseliło, że się powiększył orszak błogosławionych i ja razem z nimi się cieszyłam.

I pani jeżeli będziesz tak kapryśną i niedobrą, jak byłaś dotąd, to ziemia będzie się cieszyła, gdy się ciebie pozbędzie, a niebo przyjąć ciebie nie zechce; a gdy się poprawisz, z największem weselem powitamy cię w niebie. To powiedziała i znikła; a pani się poprawiła i stała się wzorem cierpliwości.

74. O czarnoksiężniku.

Był sobie człowiek i miał syna, ale był bardzo biedny; rzekł pewnego dnia: chodź ze mną synku, poprowadzę cię w świat, czy nie znajdzie się jakiego miejsca dla ciebie; i poszli. Szli długo, długo; nareszcie spotykają pana bogato ubranego; biedny człowiek nisko mu się pokłonił. Pan go pyta: gdzie idziesz biedaku? a on mu odpowiada, że idzie szukać jakiego miejsca dla syna, dodając że sam biedny i nie ma z czego żyć. Pan na to: to może go oddasz do mnie na służbę; wezmę go na rok, a później przyjdiesz po niego, a skoro poznasz, zabierzesz go z sobą i dostaniesz wór złota. Zgodził się człowiek, podziękował i uradowany odszedł, a pan syna zabrał z sobą.

Po upływie roku, stęskniony ojciec idzie do pana po syna i spostrzega go na dziedzińcu. Syn rzecze do ojca: zaraz przyjdzie pan, który jest czarnoksiężnikiem; zamieni mnie w gołębia, a drugich dwu moich towarzyszy, jednego w orła, a drugiego w koguta; niech ojciec na zapytanie pana nie pośpiesza z odpowiedzią, lecz po przestanku i po namyśle krzyknie, iż gołąb to mój syn.

Przychodzi pan, zamienia trzech chłopców w ptaki i rzecze do starca: poznawaj swego syna, który jest z trzech? Stary zaczął się namyślać, przypatrywać i mówi: gołąb to mój syn. Pan powiada: zgadłeś; masz za to wór złota, ale zostaw jeszcze na rok syna u mnie, a po upływie takowego przyjdiesz i jeśli odgadniesz, znowu wór złota otrzymasz. Zgodził się starzec, powlókł z sobą wór złota i oczekuje spokojnie terminu; po upływie jego zbliża się do dworu, gdzie jego syn się znajdował. Syn spostrzegłszy przybiega do ojca i mówi, że teraz będzie przemieniony w koguta i znów prosi aby ojciec nie pośpieszał z odgadnięciem.

Przychodzi pan i zapytuje, który jego syn; starzec jak przedtem chodził, przyglądał się i krzyknął: kogut to mój syn. Zgadłeś, powiada czarnoksiężnik, masz wór złota, lecz zostaw jeszcze na rok swego syna u mnie. Ojciec, będąc przekonany iż synowi dobrze u tego pana i ciesząc się z bogactwa, zgadza się na zostawienie, a sam ze złotem odchodzi do domu.

Po upływie trzeciego roku idzie stary po syna do czarnoksiężnika. Syn spotyka go i mówi, że teraz będzie przemienionym w orła. Po odgadnięciu i tą razą, stary zabiera syna i złoto; lecz z powodu dalekiej drogi i zmęczenia starzec nie może wejść na górę, przez którą zmuszeni byli przechodzić; wówczas syn rzecze do ojca: tatku, nauczyłem się czarnoksiężstwa; jeśli iść dalej nie możesz, schowamy tu złoto, przemienię ciebie i siebie w gołębie i polecimy, złoto zaś zaklnę, aby go nikt nie znalazł, a potem przyjedziemy i zabierzemy takowe. Ojciec się zgodził. Przylecieli do domu, syn siebie i ojca przemienił w ludzi i długi czas żyli wesoło i szczęśliwie. Syn zaś, po niejakim czasie, chcąc płać figle czarnoksiężkie, rzecze do ojca: wszak tu będzie

blisko wielki jarmark, na którym i wiele panowie będą się znajdowali, a zatem przemienie się w najpiękniejszego konia, ty mię ojcie poprowadzisz na uzdeczce i weźmiesz z sobą garnek, a kto nasypie takowy złotem, temu mię sprzedasz; tylko uzdeczkę zabieraj z sobą, a ja znów do ciebie wrócę. Gdy starzec się pokazał na jarmarku, wszyscy byli zachwyceni tak ładnym koniem, a że i król się znajdował, zaraz donieśli mu o tem. Przychodzi sam król, godzi się ze starym o cenę i każe konia prowadzić do swoich pałaców, uzdeczkę zaś zwrócić staremu.

Po powrocie do pałacu, król uradowany z tak pięknego kupna, każe wyprawić ucztę i sprosić na nią swych dworzan. Tymczasem koń, zostawszy sam w stajni, przemienia się w człowieka i wychodzi. Po skończonej uczcie król powiada do dworzan: pójdziemy do stajni, przejadę się ja na tym pięknym koniu. Przychodzą i nie znajdują konia. Król go każe szukać po całym królestwie, lecz wszystkie starania są daremne.

Czarnoksiężnik, u którego trzy lata służył syn starego, dowiedziawszy się o ucieczce ze stajni królewskiej tak pięknego konia, domyślił się, iż ów koń był nie kto inny jak znajdujący się przed tem u niego chłopiec, którego na swą biedę wyuczył czarnoksiężtwa; wybiera się więc sam na drugi jarmark. Staremu zaś tak się podobał ten figiel, że sam już radzi synowi, aby znowu w konia się przemienił. Przyprowadza tedy konia na jarmark; wnet przybliża się do niego jakiś pan; koń poznawszy że to był czarnoksiężnik, strasznie był niespokojny. Po dobieciu targu, stary upomina się uzdeczki, ale czarnoksiężnik śmiejąc się odpowiada, iż więcej żałuje uzdeczki jak konia i nie zważając na płacz i błaganie starego jej nie oddaje.

Przyprowadziwszy konia do siebie, czarnoksiężnik kazał go spętać łańcuchami, zamknąć na troje drzwi i tak się ubezpieczywszy, pozwolił ludziom odejść od stajni, będąc przekonany iż koń nie uciecze. Ale koń widząc że nikt go nie strzeże, pozrzucał pęta i dalej wybijać drzwi; lecz gdy z ostatnich wybiegał, spostrzegł to czarnoksiężnik i puścił się za nim w pogoń. Widząc że trduna rada, przemienia się w psa, koń zaś w zającą. Długo trwała ta gonitwa; gdy się zmęczyli, przemieniają się obaj w gołębie i dolatują nad brzeg rzeczki. Koń, przemieniony w gołębia, czując się słabym, rzuca się do wody i przemienia się w okunia, czarnoksiężnik zaś w szczupaka. Wszeczyna się walka w wodzie; szczupak chce połknąć okunia. Okuń ma siebie już za zgubionego; wtem spostrzega na kładce królewską praczkę, która myła bieliznę królowny. Rzuca się biedny na kładkę i przemienia się w pierścionek. Praczką spostrzegłszy taki piękny pierścień, bierze go, wkłada na palec i po powrocie do królewskiego pałacu oddaje go królownie, która bardzo z niego będąc uradowaną, obdarzyła praczkę różnemi podarunkami.

Po daremnem szukaniu okunia w rzece, czarnoksiężnik powraca do siebie i za pomocą czarów dowiadyuje się, iż wróg jego został przemieniony w pierścionek i znajduje się na palcu u królowny. Przebiera

się za kupca, nabiera z sobą różnych kosztowności i przybywa do pałacu królewskiego. Oznajmiono królowi o przybyciu bogatego kupca. Król wybiera sobie kilka kosztowności i zapytuje co za to należy? Kupiec odpowiada, iż nic więcej nie żąda, jak pierścionka, który widział u królowy na palcu. Pierścionelek słysząc o co rzecz idzie i poznawszy w tym kupcu swego nieprzyjaciela, błaga królową, aby ona, po usilnych domaganiach się króla, rzuciła go z żalem i płaczem na podłogę mówiąc, aby w mak się rozsypał i jedno ziarnko takowego nadeptała nogą. Tak się stało. Kupiec przemienia się w koguta i zaczyna ziarnka z chciwością dziobać. Wtem królowa posuwa nogę, ziarnko przemienia się w orla, rzuca się na koguta i szarpie go na kawałki. Oswobodziwszy tak siebie od wroga, orzeł przemienia się w pięknego młodzieńca, przystępuje do królowy i powiada jej: kocham ciebie nad życie, będę dla ciebie gołębiem w miłości, a na orlich skrzydłach nosić cię będę pod niebiosami, aby ci nie nie uszkodziło na ziemi; weź mię za małżonka, bo już żyć bez ciebie nie mogę. Królowa patrzy na niego zachwycona, bierze go za rękę, przyprowadza do króla i błaga aby mu ją oddał. Król kochał bardzo córkę, zgodził się na ten związek i wspañiałą wyprawił uczcę, oddając im całe królestwo. I ja na tem weselu byłem, miód, wino piłem i na szczęście ich parzyłem.

[Z Nowogrodzkiego, od Horodyszcza, 1876].

75. Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

Był kupiec bardzo bogaty, wyjechał w świat z towarami; a że było już późno, zajeżdżał do ubogiego człowieka i prosił go o nocleg; człowiek wymawiał się, że gościowi niewygodnie będzie, że ma dzieci małe, że nie ma pościeli i traktamentów; ale kupiec powiedział: jak jest, tak będę nocował, bo już późno.

Żonie gospodarza tej samej nocy Pan Bóg dał syna; kupiec nie mógł zasnąć; aż tu po północy słyszy cichutko rozmawiających parę gołąbków na oknie (gołąbki te były aniołkami): Urodziło się dziecko i będzie szczęśliwe mówi jeden; a drugi zapytuje, dla czego szczęśliwe? Bo i kupcowa dziś córkę miała, to będzie para.

Kupiec sobie myśli: co to będzie z tego, taki prostak, taki ubogi ma być moim zięciem? to być nie może. Nazajutrz, przespawszy się, mówi do tych gospodarzy: macie dużo dzieci, sprzedajcie mnie tego małego, dam tyle wam srebra, ile on jest duży; będziecie więc mieli czem dzieci swoje wykarmić, a ja go wychoduję, dam edukacyję i często o nim do was listy pisać będę. Matka żałowała oddać, ale ojciec perswaduje, że mu tam lepiej będzie, że człowiekiem zostanie. Kupiec mówi, rozmyślajcie sobie, a tymczasem dziecko niech się podhoduje.

W kilka tygodni kupiec wracając znowu do nich zajeżdża; rodzice namyślili się i sprzedali dziecko, a byłoto w zimie; gdy kupiec odjechał kilka wiorst od domu, mówi do służącego, że chce dziecko to stracić, że mu da tyle pieniędzy ile zechce, aby nikomu o tem nie mówił; sługa z początku nie zgadzał się, ale kupiec jak zaczął go prosić i dał mu sto rubli, zgodził się wreszcie i zaniósł daleko od drogi, otulił pieluszkami, położył pod drzewo nie zasypując śniegiem, wrócił do pana i w dalszą drogę pojechali. Może z wiorstę odjechali, nadjeżdża na to miejsce jakiś człowiek i słyszy płacz dziecka; ulitował się nad niem i chociaż sam był biednym i miał dzieci, wziął je i przywiózł do siebie; żona zaczęła narzekać i podejrzewać męża, że nie znalazł, ale mu ktoś podrzucił; on przysięgał że prawdę mówi, i prosił żony, niechaj z naszymi hoduje się, będzie tak jak nasze, my za to znajdziem przed Bogiem.

Chłopczyk podrośł, miał już ze dwanaście lat; ludziska nazywali go znajdkiem; pasł on z dziećmi bydło. Pewnego razu jedzie ten sam kupiec, zatrzymuje się i pyta, dla czego tak tego chłopca nazywacie? Dzieci mówią: dla tego, że gospodarz go w lesie pod sosną znalazł i wyhodował. Zaprowadźcie mnie do tego gospodarza, który znalazł, powiada kupiec; przychodzi i prosi oboje gospodarstwo: sprzedajcie mnie tego chłopca. Gospodarz bardzo go żałował, bo wychował jak własne dziecko; a żona mówi, niech lepiej kupuje, bo jak wyrośnie, nie będzie nam z niego korzyści; i zgodzili się; kupiec tyle pieniędzy srebrem nasypał, jakiej wielkości był chłopczyk i oddał gospodarzom, zabrał go na wóz i jedzie długo; po kilku dniach przybywa nad morze. Tam sadi go na kamienną płytę, przywiązuje i puszcza na wodę; płyta przewróciła się, chłopczyzna znikł mu z oczu i już zdawało się że utonął; ale on tylko popłynął.

Długo tak pływał po morzu, wyrósł nareszcie na dużego chłopca i na drugi brzeg wody przepłynął, gdzie pałac kupca budował się; przychodzi na dziedziniec i mówi, ja wam będę robił, zapłacicie mnie tylko ode dnia; zaraz o tem oznajmiono kupcowi, sam on wyszedł i zapytuje: Kąd jesteś, mój kochany? On jemu zaczął opowiadać, jak kupiec jakiś go kupił, przywiózł nad morze, przywiązał do kamienia i wrzucił w wodę na stracenie, ale on nie utonął, że pływał tak lat kilkanaście, nareszcie aż tu przyplłynął, a teraz dziennie chciałby się nająć u niego. Strwożony kupiec napisał list do żony, (która w drugim majątku o kilkanaście mil mieszkała) i kazał mu list ten odnieść, a jemu powiedział, że czeladnikiem tam będzie; a w tym liście napisano było, żeby żona natychmiast go straciła, przez otrucie.

Idąc drogą, spotyka chłopiec staruszka, a byłto sam Pan Bóg; pyta się staruszek dokąd idziesz, czy masz jakie pismo? mam. Pokaż mnie. Wziął ten list, podał i puścił na wiatr, a drugi niby od kupca do żony napisał, aby córkę za męża za niego wydała zaraz jeszcze przed kupca przyjazdem; żona jak najlepiej gościa przyjęła, a wypełniając rozkaz męża, zaraz go ożeniła ze swoją córką.

Po jakimś czasie przyjeżdża kupiec, zapytuje żony, czy zrobiłaś tak, moja duszko, jak napisałam? Zrobiłam, odpowiada. A jakżeż ty z nim zrobiłaś? Ożeniłam z naszą córką. Ach! kupiec wykrzyknął, nieszczęśliwy jestem. Wieczorem najął ludzi i kazał przed ganikiem dół wykopać, a ktoby najpierwej tam wpadł, tego zasypać rozkazał i wartę postawił, spodziewając się że zięć wpadnie. W nocy słabo kupcowi się zrobiło; Bóg tak dał że pamięć zupełnie stracił, zapomniał o jamie, którą kazał wykopać, chciał wyjść na dziedziniec i sam pierwszy w nią wpadł, a ludzie tam stojący natychmiast poczęli go ziemią zasypywać; on krzyczy: ja nie zięć jestem, ja kupiec, ale oni nie wierząc jemu zasypali. Po śmierci kupca, oboje młodzi żyli szczęśliwie; żona nauczyła męża czytać, pisać i tego co sama umiała i żyli tak do śmierci. ¹⁾

[Z Nowogrodzkiego, od Horodyszcza, 1875].

76. Gadająca koza.

Był dziad i baba, mieli dwoje dzieci i jedną kozeczkę, która gadać umiała. Baba popędziła kozę w pole, pasła ją długo, później zapytuje, czy podjadła, czy pędzić do domu? podjadłam, napiłam się, pędź mię do domu. Przypędziła baba, wychodzi z wiadrem dziad i pyta się kozeczki: czy podjadłaś, czy się napiłaś? nie podjadłam, nie napiłam się, baba mnie nie napasła. Zagniewał się dziad i zabił wiadrem babę.

Na jutro ²⁾ dziad kazał synowi kozę wypędzić; ten pasł jeszcze dłużej niż baba i pyta się wieczorem, czy podjadłaś, czy się napiłaś, czy pędzić do domu? podjadłam, napiłam się, pędź mię do domu. Przypędził do domu, wychodzi z wiadrem dziad i zapytuje: kozo, kozo, czy podjadłaś, czy się napiłaś? Kozka odpowiedziała że głodna, dziad zagniewał się i zabił wiadrem syna.

Trzeciego dnia dziad córkę wysłał; pasie ona jeszcze dłużej, o zmroku do domu kozę przypędziła; wychodzi z wiadrem dziad i zapytuje: kozo, kozo, czy podjadłaś, czy się napiłaś? kozka odpowiedziała: głodna jestem, ona mnie nie napasła. Dziad i córkę zabił.

Czwartego dnia dziad sam kozę w pole popędził, pasie długo, później zapytuje kozeczki: czy podjadłaś, czy się napiłaś, czy pędzić do domu? Podjadłam, napiłam się, pędź mię do domu. Jak przypędził, znów zapytuje: kozo, kozo, czy podjadłaś, czy się napiłaś? Nie podjadłam, nie napiłam się, dziad mnie nie napasł. Dziad rozgniewany zaparł kozę do chlewa, zaczął ją bić, szarpać, aż nim jej

¹⁾ Zupełnie podobną bajkę opowiadano pod Wilnem r. 1879; zamiast „Znajdek” mówiono tam „Znajdeczka,” t. j. właściwie „Znajdeczek.”

²⁾ Nazajutrz.

skóry z jednego boku nie zdarł; wyrwała się koza z chlewa i pobiegła; znalazła chatkę w lesie, pobiegła do niej i siedzi.

Przychodzi wilk; stuk, stuk, zamknięto; więc pyta: jakij bies u majù chatku ulez? ¹⁾ Koza prędko odpowiedziała: Sama koza z białym bokiem, bok obdarty, bok nieobdarty, siedzę sobie jak pani; wilk złął się i uciekł.

Przychodzi do drzwi zając; stuk, stuk, i mówi: jakij bles u majù chatku ulez? Sama koza z białym bokiem, bok obdarty, bok nieobdarty, siedzę sobie jak pani. Zając pobiegł.

Przychodzi lis do chatki; stuk, stuk: Jakij bies u majù chatku ulez? Ona znowu odpowiada: Sama koza z białym bokiem, bok obdarty, bok nieobdarty, siedzę sobie jak pani. Lis pobiegł i pszczołkom opowiedział; przyleciały pszczołki i pytają: Jakij bies u naszu chatku ulez? Koza odpowiedziała: Sama koza z białym bokiem, bok obdarty, bok nieobdarty, siedzę sobie jak pani.

Jak wleciały pszczoły, zaczęły wszystkie ciąć kozę, tak koza do lasu uciekła, wilk za kozę i zjadł, później wrócił i szczęśliwie mieszkał.

[Z Nowogrodzkiego od Horodyszcza, 1875].

77. Głupi królewicz i gołąbka-królowna.

Byli król z królową i mieli dwanaście córek; a drugi król miał trzech synów, dwóch rozumnych, a trzeciego głupiego. W dzień te panienki przemieniały się w gołębie i do morza kąpać się latały.

Pewnego razu dwóch królewiczów wyszło na polowanie, a i trzeci, którego się wstydzili, za nimi poszedł; dwaj pierwsi nie znaleźli żadnej zwierzyny i wrócili do domu; trzeci w lesie pozostał i skrył się w krzakach; wtem spostrzegł że dwanaście gołębi do morza przyleciało; przemieniły się one w panienki; te zrzuciły z siebie suknie i kąpać się zaczęły. Królewicz zbliżył się pomału, zabrał najstarszej sukienkę leżącą na brzegu morza i znowu się schował: młodsze gołębie odleciały, a ta biedna zaczęła go prosić i błagać, mówiąc: jeżeli oddasz moją sukienkę, wyjdę za mąż za ciebie. Królewicz zgodził się oddać jej ubranie, a ona mu dała kłębuszek i tak powiada: Jak wyjdiesz ztąd, zakręć sobie na palcu nitkę, a kłębuszek rzuć na ziemię; on cię doprowadzi gdzie ja mieszkam; będzie się toczył przez góry, lasy i wodę, a ty za nim idź.

Królewicz przyszedł do niej, najgrzeczniej został przyjętym, a potem wyprawiła go ona do swego ojca z prośbą aby jej pozwolił wyjść za mąż za niego. Król zgodził się pod tym warunkiem jeżeli

¹⁾ Jaki bies do mojej chatki wlaź?

za ¹⁾ noc wytrzebi morg lasu, poorze, pobronuje i pszenicą zasieje, a ta rano dojrzeje. Królewicz wrócił od ojca narzeczonej bardzo zasmucony i powiada do niej: nie z tego nie będzie, to nie moja siła, nie jestem złym duchem, ażebym to uczynił.

Bądź spokojny, wszystko się zrobi jak najlepiej, a teraz połóż się spać, boś zmęczony bardzo. Nazajutrz rano zrywa się z łóżka i bieży zobaczyć co się tam stało, aż widzi dojrzałą pszenicę, proszą go tylko opędzać ptaki, aby ziarna nie opijały. W parę godzin król przyjechał i pochwalił robotę, iż wszystko tak jak życzył uczyniono i zaraz odjechał.

Drugiego dnia znowu królowna posyła swego narzeczonego do ojca o naznaczenie dnia ślubu. Król powiada, trzeba jeszcze żebyś za noc zmlócił tę pszenicę, spytłował, pirogów ²⁾ napiekł i przywiózł mnie do herbaty; zobaczę czy piękna mąka i czy smaczne bułeczki. Powraca królewicz i bieduje przed narzeczoną, iż nie będzie mógł tego zrobić; nie lękaj się odrzekła ona, zaufaj mnie i śpij spokojnie. Nazajutrz rano uszczęśliwiony królewicz spostrzegł świeże bułeczki na stole; królowna nawiązała do chusteczki aby jej ojcu zaniósł, prosząc o przyspieszenie ślubu.

Król jeszcze dał jedno zlecenie, aby konia dzikiego ujeździł, na którym dwanaście lat nikt nie jeździł, a wtenczas córkę weźmie za żonę. Gdy narzeczoney jej o tym koniu opowiedział, przeleżała się bardzo iż z nim trudna sprawa będzie, chciała jednak spróbować czy się nie uda. Schodź ³⁾ do kowala, rzeczę mu, i każ zrobić buławę z żelaza, zerznij dwanaście różeg mocnych z wierzby; jak siądziesz na konia, nie bij nigdzie tylko po głowie, z początku temi różgami, a potem buławą. Stangretom cała służba dworska siodłać konia pomagała; nakoniec przyprowadzili pod ganek i tak rozmawiali ze sobą po cichu: prędzej kości jego koń ten rozniesie, niż potrafi go ujeździć; a było zły duch pod postacią konia.

Królewicz jak wszedł na konia, poleciał przez góry, wierzchem lasu, aż w głowie mu się kręciło, bił ciągle po głowie i wszystkie różgi na nim pobił i buławę połamał i jeszcze uderzył kułakiem po głowie, aż koń stanął i nie mógł biedz dalej, tak był zmęczony; królewicz zsiadł z konia prowadząc go za cugle pod pałac królewski: służba wyskoczyła, przyjęła konia i do stajni postawiła. Królewicz gdy wszedł do pałacu, król wyszedł na spotkanie z obwiązaną głową, (uskarżał się iż nagle mu głowa zabolala) i winszował że tak dzikiego konia ujeździć potrafił.

Królowna wiedziała o skrytych zamiarach ojca swego iż postanowił stracić ich koniecznie, więc oboje natychmiast uciekli; nie prędko dowiedział się o tem król; dworzanom rozkazał gonić za nimi choćby

¹⁾ Przez.

²⁾ Bułęk.

³⁾ Pójdź.

na koniec świata. Królowna słysząc iż las szumić zaczął, przyłożyła uszy do ziemi; ach to nas dopędzają, zawołała; już niedaleko nawet; więc sama zamieniła siebie w kościół, a królewicza w księdza, który ciągle powtarzał: Bóg widział, Bóg i nie.

Dworzanie wchodzą do kościoła, zapytują księdza, czy nie widział dwojga ludzi? on ciągle swoje powtarza, nie obracając się nawet. Po długiem poszukiwaniu wrócili dworzanie do króla z oznajmieniem iż nikogo nie spotkali, tylko w kaplicy modlił się ksiądz. Jacyż wy nierozsądni, zawołał król, oni to byli, wracajcież natychmiast, zabierzcie tu księdza, a kapliczkę spalcie; pośpieszyli dworzanie na to miejsce, lecz wszystko to gdzieś znikło i nic nie znaleźli.

Nareszcie dalej idą, po jakimś czasie królowna posłyszała iż las szumi, znowu przyłożyła uszy do ziemi; ach to nas gonią, powiada, już niedaleko; w jednej chwili zamieniła siebie w owcę, a narzeczonego w pasterza; przybiegli posłańcy królewscy i zapytują pasterza, czy nie widział idących dwojga ludzi? Pasterz głuchy, obdarty, powtarzał ciągle: szkiry baczyŭ, szkiry nie; ¹⁾ mowy jego zrozumieć nie mogli i z niczem do domu wrócili. Król do najwyższego stopnia zagniewany, rozkazał im wracać i zabierać cokolwiekby na drodze spotkali; lecz znowu nikogo tam nie znaleźli.

Trzeci raz królowna zamieniła się w szklankę, a narzeczonego w studnię; dworzanie domyślając się iż oni to byli i chcąc ich pojmać, bez końca szklanką pili i pili ze studni wodę aż popękali.

Tymczasem królewicz ze swoją narzeczoną przybyli do ojca jego, w prędkim czasie ślub wzięli i sto lat żyli bardzo szczęśliwie.

[Z Nowogrodzkiego, od Horodyszcz, 1875].

78. O sierocie i wróźce.

Była jedna biedna sierota, która nie miała rodziców i żyła na łasce krewnych; a że była bardzo piękną, córki zaś krewnych brzydkie, więc żeby przy niej jeszcze brzydszemi się nie wydawały, dali jej tylko świni kożuszek i wypędzili. Idzie biedna sierota, idzie modląc się i płacząc i nareszcie wchodzi do jakiejś puszczy; spostrzega w dali domek, z którego światło błyskało. Podchodzi, stuka do drzwi; ukazuje się jakaś pani i zapytuje, co ona za jedna? Dziewczynka odpowiada jej, że jest sierotą i że krewni ją bez najmniejszej przyczyny wypędzili. Pani ta było pocziwa wróźka, która nikomu żadnej krzywdy nie robiła i miała dobre serce. Mówi więc do niej: zostań u mnie, będziesz zajmować się wszystkim, oddam ci wszystkie klucze, z warunkiem, abyś do jednego pokoju nigdy nie zaglądała. Sierota wszystko jej przyrzeka i zaczęła tak doskonale zajmować się

¹⁾ Okrzykiem „a szkira“ odpędza się owce; baczyŭ znaczy widziałem.

i usługiwać, że Pani ją bardzo pokochała; po niejakimś czasie zaczyna dziewczynkę trapić myśl, dla czego jej wszędzie wolno wchodzić oprócz jednego pokoju i kiedy tak zaciekawiona była, Pani wychodzi z domu na cały dzień; podówczas dziewczynka, nie namyślając się długo, otwiera, wchodzi i widzi prześliczny obraz Matki Boskiej; pada na kolana zaczyna się modlić i płakać, prosząc o opiekę nad sobą. Po wyjściu z pokoju spostrzega iż palec na lewym ręku stał się miedzianym; strwożona zaczyna go myć, wycierać, a gdy nic nie pomogło obwinęła go płatkami. Wieczorem wróciła pani, wszystko znajduje się w porządku, tylko spostrzega palec zawinięty; pyta ją co to? Dziewczynka odpowiada, że skaleczyła. Nazajutrz pani znowu wychodzi z domu, a sierota bieży do pokoju, pada przed obrazem i długo się modli płacząc. Tak powtarzało się dni kilka; nareszcie pani każe koniecznie pokazać palec, a gdy zobaczyła, rzekła: a widzisz, nie posłuchałaś mnie, nie dotrzymałaś słowa, więc dłużej ciebie trzymać tu nie mogę. Dziewczynka zaczyna przeproszać, żałując, że straci tak dobrą panią i obraz, przed którym modląc się uważała siebie za najszczęśliwszą. Pani jej na to: nie miałabym litości nad tobą, ale widząc gorącą twą modlitwę, przebaczam i zrobię cię szczęśliwą; weźmiesz swój świni kożuszek; a oto masz trzy kłębuszki, one cię zaprowadzą pod dąb, który stoi za puszczą; schowasz pod nim kłębuszki a sama w kożuszku z pobrudzoną twarzą, pójdziesz do pałacu, w którym mieszka piękny i bogaty król, tam proś aby cię przyjęto choć za kawał chleba, nie zważając choćby z ciebie drwili i wyśmiewali; później staraj się dowiedzieć kiedy król pojedzie do kościoła, zakradnij się w jego pokój; a gdy zacznie się ubierać; każe podać buty, to nie zważając na żadne pogroźki sług, podaj mu je; król ze złością rzuci niemi na ciebie, ty wybiegnij z pokoju i pośpieszaj pod dąb, gdzie schowane są kłębki; pokoń¹⁾ jeden, wnet stanie przed tobą prześliczny zaprzężony powóz z ludźmi; obmyj się, każe podać suknie, ubierz się, siadaj i jedź do kościoła, gdzie będą na ciebie już czekać i co masz nadal zrobić powiem.

Poszła dziewczynka i wszystko co pani jej poleciła wypełniła. Gdy przybyła do kościoła, znalazła już wróżkę ukrytą za drzwiami, która jej szepnęła: królewiczowi bardzo się podobasz, każe dowiadywać się u twoich ludzi, zkąd i kto jesteś? ludzie twoi odpowiadają, iż z tego dworu, gdzie na kobiety butami rzucają. Król, ujrzawszy tak piękną pannę i bogato ubraną, nadzwyczaj się w niej zakochał i każe sługom koniecznie się dowiedzieć, kto ona taka i zkąd? i po otrzymaniu odpowiedzi, że z tego dworu, gdzie butami w panny rzucają, powrócił do siebie smutny i [rozmyślał, ktobyto taki był, że wszystko wie, co na jego dworze się robi.

¹⁾ Potocz.

Dziewczynka zaś przybyła pod dąb, odkociła ¹⁾ w przeciwną stronę kłębuszek, jak wróżka ją nauczyła, wszystko znikło; popekała ²⁾ sobie twarz, włosy rozrzuciła, nałożyła ³⁾ swój świni kożuszek i wróciła do dworu. Służyła dobrze, nikt na nią nie fuknął; tylko królewicz spostrzegłszy ją odzywał się zawsze: zkądżeście wzięli tego kocz-kodana?

W drugą niedzielę królewicz znowu wybiera się do kościoła i każe podać szklankę wody. Dziewczynka wybiega z ukrycia i podaje ją królewiczowi, ale on w gniewie wylewa wodę na nią. Dziewczynka ucieka z pokoju i udaje się do dębu, pokoeiła kłębek, zjawiają się konie i powóz jeszcze piękniejszy, ubiera się daleko bogaciej, siada i jedzie do kościoła. Gdy weszła, wszyscy się dziwią jej piękności i bogactwu, a królewicz z miłości przychodzi do szaleństwa. Rozkazuje swym sługom, aby koniecznie się dowiedzieli zkąd jest panna? po otrzymaniu odpowiedzi, że z tego dworu, gdzie wodą oblewają, królewicz rozgniewany powraca do pałacu, każe śledzić czy nie ma na jego dworze takiej pięknej panny i z taką małą nóżką, jakiej u nikogo i nigdzie nie widział.

Gdy nad tem tak rozmyśla, każe przywołać do siebie poufnego i doświadczonego ze zręczności sługę, radząc się z nim, co ma począć, aby się dowiedzieć? Sługa radzi tak: iż w następną niedzielę, jak będą w kościele, gdzie i ta piękna panna zapewne się będzie znajdowała, on przed samem jej wyjściem z kościoła podleje smoły, a jak ona stanie na smole, to zostawi bucik, a podówczas może można będzie po nim dojść, co to za jedna. Jak uradzili tak też zrobili. Dziewczynkę ostrzegła wróżka, że nie już nie trzeba podawać królewiczowi, ale znowu tak samo przyjechać do kościoła.

Kiedy królewicz już się znajdował w kościele, przyjechała i dziewczynka i wydała mu się tą razą jeszcze piękniejszą i strojnieszszą; padła na kolana i zaczęła gorąco się modlić, a królewicz nie mógł oczu od niej oderwać. Nareszcie wychodzi dziewczynka z kościoła, sługa nieznacznie podlał smoły, na którą jak stąpiła, uwięzła jej nóżka; więc targnęła silnie, bucik został w smole, a ona wskoczyła i odjechała smutna z tej przygody. Za zbliżeniem się do dębu spostrzega wróżkę, która w te do niej odzywa się słowa: nie trwóż się tą przygodą, to dla dobra i szczęścia twego; przebierz się jak zawsze, wracaj do pałacu; a gdy dowiedzą się że ten bucik do twej nogi przypada, wyrzuc ten kłębuszek w górę, a będziesz wiedziała jak masz postąpić; to rzekłszy, pożegnała dziewczynkę i poszła; dziewczynka zaś, wróciła do pałacu.

Z rozkazu królewicza wszystkim bucik przymierzają, nie tylko w pałacu, w mieście, ale i za miastem, lecz nigdzie nie mogą wynaleźć

¹⁾ Odtoczyła.

²⁾ Pomazała.

³⁾ Włożyła.

tak małej nogi, na którąby bucik przypadał. Donoszą mu iż wszystkim bucik przymierzali i że nikomu nie wszedł na nogę i że została jeszcze jedna dziewczeczka, którą królewicz nazywa koczkodanem. Przymierzajcie komu chcecie, rzecze królewicz, ja muszę wiedzieć gdzie i kto jest ta, która ma nóżkę malutką. Biegną dworzanie do dziewczynki, która w ogrodzie się znajdowała; kazali jej przymierzyć bucik i przekonawszy się iż doskonale do jej nogi przypadł, biegną uradowani do królewicza i mówią, że bucik jest z nogi tej dziewczynki, którą on koczkodanem przezywa. Królewicz, nie dowierzając dworzanom, sam idzie przekonać się; lecz jakże się zdziwił, gdy, zamiast dziewczynki, spostrzegł na tem miejscu też samą piękną pannę, którą w kościele widywał.

Dziewczynka przystępuje do niego i rzecze: nie gniewaj się królewiczu, ja to jestem tym koczkodanem; oto leży mój świni kożuszek; oszpecałam się jedynie dla tego, aby poznać czy zarówno dla brzydkich jak i dla pięknych jesteś dobrym; ale przekonawszy się, iż tylko piękność i bogactwo cenisz, nie chcę być dalej na twym dworze. Rzuciłaś butami, oblewałaś mnie wodą dla tego, żem była brzydką i źle ubraną. Gdy chce już odchodzić, królewicz błaga na wszystko, aby się nie gniewała, nie wychodziła od niego i została jego żoną. Będiesz, powiada, nad całem królestwem i nademną panią, co chcesz uczynię, tylko nie rzucaj mnie. Dziewczynka, widząc tak pięknego przed sobą królewicza, który oddawna jej się podobał, rzecze: zostanę twą żoną, ale przyrzecz mi że więcej na nikogo butami nie będziesz rzucał i nikogo wodą nie będziesz oblewał. Królewicz dał jej słowo, zaprowadził do pałacu i wkrótce odbyło się huczne wesele. Byli oni bardzo szczęśliwi w pożyciu i jak zobaczyli jaką biedną a nędznie ubraną dziewczynę, to ją hojnie obdarzali.

[Z Nowogrodzkiego, od Horodyszeza, 1876].

79. O dwóch braciach.

Było dwóch braci żonatych, jeden biedny, drugi bogaty; biedny poszedł do bogatego chleba dla dzieci poprosić; cóż braciszku, powiada ten, dam ci bułkę chleba dla dzieci, ale pozwól mi jedno oko tobie wyrzeć. Namysłał się biedak długo, co począć, nareszcie pozwolił. W parę dni, zjadłszy z dziećmi tę bułkę, poszedł do brata po drugą. Pozwól mi i drugie oko sobie wyrzeć, to ci dam nie tylko bułkę chleba, ale zawiozę pod kościół, będziesz tam żebrał¹⁾, dostaniesz zadość chleba i pieniędzy. Namysłał się ubogi brat jeszcze dłużej, nareszcie zgodził się, ale zamiast pod kościół, bogacz pod szubienicę go zawiózł.

¹⁾ Żebrał.

Siedzi on tam długo, aż w nocy z szumem i hałasem przylatuje trzech szatanów i z sobą rozmawiają, nie wiedząc że na dole ten biedny człowiek siedzi. Jeden mówi: Dziś będzie taka rosa, że ktokolwiek niewidzący potrze sobie oczy, to przejrzy. Drugi mówi: W wielkiem mieście trudno o wodę; dawno już kopią ziemię i rady dać nie mogą; gdyby ludzie wiedzieli że pośrodku miasta trzeba odwrócić płytę kamienną, a rzeka zaraz ztamtąd wypłynie, toby mieli dosyć wody. Trzeci mówi: Córka króla dawno jest chora; dawno ją doktorowie leczą i rady dać nie mogą; jak była u spowiedzi, upuściła niechcący najświętszy sakrament; żaba podpełzła i zaniósła pod podłogę; trzeba odedrzeć podłogę pod ołtarzem, wyjąć z żaby najświętszy sakrament i dać królownie żeby zjadła, a natychmiast zdrową będzie.

Ślepy wszystko to słyszał i zaraz jak tylko szatani oddalili się ztamtąd, poszukał około siebie rosy, ponacierał nią oczy i przejrzał. Uradowany, przyszedł wkrótce do wielkiego miasta, zobaczył ludzi studnię kopiących; powiada więc do nich: zapłaćcie mnie, to ja zaraz wam wody dostanę; oni mówią: nie tacy jak ty, a rady dać nie mogli, a o tobie nie ma co i mówić. Co wam do tego, odpowiada ubogi, byle woda była. Odwalił zaraz kamień w środku miasta leżący i rzeka ztamtąd wypłynęła. Całe miasto złożyło się, dano mu dużo pieniędzy; zabrawszy je, przywiózł żonie, przykazał nikomu o tem nie mówić i dodał że pójdzie jeszcze do króla i więcej pieniędzy przyniesie.

Trzeciego dnia przyszedł do króla i mówi: wyleczę córkę Waszą, Najjaśniejszy Panie. Król odpowiedział: Nie takie ¹⁾ durnie, jak sam jesteś, ją leczyli, a rady nie dali; jakżesz ty, nie nie umiając, mówisz że wyleczysz? Zresztą dobrze, jeżeli zdrowa będzie, ile zechcesz pieniędzy dam tobie; a jeżeli nie, to głowę ci mieczem zdjąć każę. Człowiek zgodził się na to wszystko, poszedł do kościoła, oddał podłogę przed ołtarzem, dostał żabę i wyjął z niej najświętszy sakrament, oddał królownie żeby zjadła, poczem natychmiast wyzdrowiała. Uradowany król darował mu bryczkę z końmi, nasypał do niej dużo srebra i złota i z żołnierzami do domu odesłał, aby go w drodze kto nie zabił.

Przyjechawszy do domu, posłał ten człowiek swego syna do brata szesnastki ²⁾ pożyczyć, że chce coś przymierzyć. Brat zapytuje: cóż wy mierzyć będziecie? Pieniądze, chłopiec odpowiedział. Mierząc za obręcze dukaty pozatykali i odnieśli; brat nie wierzył jeszcze, myśląc że zboże mierzyli, zaczął wytrząsać, aż tam z pod obręczy dukaty powypadały; poszedł tedy do ubogiego brata i pyta się: Zkąd nabrałeś tyle pieniędzy? Nabrałem tam gdzie mnie zawiozłeś. Zróbżeś ty braciszku i mnie tak, jak ja tobie zrobiłem! Ach! jakbym chciał mieć dużo pieniędzy! — Dobrze, odpowiedział brat; jeżeli chcesz to ja tobie tak samo zrobię. Wylupił mu oba oczy i zawiózł pod szubienicę.

¹⁾ Tacy.

²⁾ Szesnasta część tak zwanej beczki (160 garncy).

W nocy powstał wichur, zawieja; przylatują te same złe duchy i rozmawiają z sobą. Wszystko to o czem dawniej mówiliśmy, już na świecie zrobiono. Ja mówiłem że jednej nocy była taka rosa, którą gdyby niewidzący potarł sobie oczy, zarazby przejrzał. Drugi powiada że mówił o kamiennej płycie żeby ją odwalić, i to zrobiono. Trzeci odzywa się: a ja mówiłem jakim sposobem królownę wyleczyć. Pewno nas tu kto podsłuchał.

Spuścili się więc na dół, aby się przekonać, aż znajdują człowieka siedzącego; zachychotali piekielnym głosem, a potem rozszarpali go na drobne kawałki.

Żona długo czekała powrotu męża, lecz gdy nie wracał, przychodzi do brata mężowskiego i zapytuje, gdzieby go podział? Zawiozłem, odpowiada on, na to samo miejsce, gdzie on mnie był zawiozł; kiedy chcesz to pojedziem zobaczyć co się z nim stało. Przyjechali i znaleźli pod szubienicą ciało chciwego człowieka, poszarpane na drobne kawałki.

[Z Nowogrodzkiego od Horodyszcza, 1875 r.]

80. Żabka żoną królewicza.

Król jeden miał trzech synów; każdemu dał po gałce; starszego potoczyła się do pewnego królestwa, więc poszedł za nią i ożenił się tam z królowną. Drugiego syna gałka potoczyła się do drugiego królestwa i ten z królowną się ożenił. A trzeciego syna pokociła się ¹⁾ pod rokitowy ²⁾ krzak gdzie siedziała żabka; więc ją wziął, schował w kieszeń, przyniósł do domu i wypuścił; żabka schowała się za piec; śmieli się z niego bracia, że zamiast żony żabę znalazł. Ale król chciał się dowiedzieć co synowe jego umieją, więc kazał gdyby ³⁾ za ⁴⁾ jedną noc po koszuli uszyły. Najmłodszy syn zasmucił się bardzo, przyszedł do domu i mówi: zakłeta żabo, ojciec nam kazał gdyby wszystkie trzy synowe po koszuli uszyły, jakżesz ty uszyjesz? Idź spać, żabka odpowiedziała, a wszystko będzie zrobione; wyszła na ganek, świsnęła, a wnet naniesiono jej rozmaitych płócien; z tych najpiękniejsze wybrała, skroїła koszulę i wyrzuciła za okno. Nazajutrz rano wstaje królewicz, widzi w serwecie uwiązaną koszulę; wszystkie trzy zaniesiono do króla; najstarszej synowej koszulę oddał on słudze generała, drugiej synowej generałowi, a żabki koszulę dla siebie zostawił. Drugiego dnia kazał król synom, gdyby żony ich po dywanie zrobili; przychodzi syn najmłodszy do domu i mówi: zakłeta żabko, co będzie? Ojciec kazał przez jedną noc dywan wyszyć. Idź spać,

¹⁾ Potoczyła się.

²⁾ Łozowy.

³⁾ Żeby.

⁴⁾ W.

żabka odpowiedziała, a będzie wszystko zrobione; znowu świsnęła, a zaraz naniesiono jej rozmaitych włóczek, wybrała najpiękniejsze i za okno wyrzuciła. Wstaje królewicz, już dywan był zrobiony; wszyscy trzech synowie swoje dywany zanieśli do króla; najstarszej synowej kazał on rozesać przy ganku, młodszej darował generałowi, a żabki dywan najwięcej mu się podobał, kazał więc go przy swoim łóżku zaśłać. Trzeciego dnia król kazał im po pirogu¹⁾ upiec; gdy królewicz zasnął, wyszła żabka na ganek, świsnęła; znów naniesiono jej mąki, masła; wszystko to zamiesiła i wrzuciła do komina; nazajutrz jeszcze spał królewicz, a już piróg upieczony leżał na stole. Król najstarszej synowej piróg oddał służce generała, młodszej generałowi, a żabki zostawił sobie do herbaty. Po tej próbie król zaprasza do siebie synów z żonami na bal; najmłodszy syn przychodzi do domu i mówi: ojciec nasz na jutrzejszy bal do siebie nas zaprasza; bracia z żonami pojadą, a ja co z tobą zrobię? Idź spać, żabka odpowiedziała, a jutro zobaczymy co będzie. Nazajutrz wstaje królewicz, widzi cały pokój najpiękniejszymi sukniami zawieszony. Wieczorem bracia starsi z żonami pojechali, a żabka mówi do królewicza: jedź i ty do króla i usiądź przy oknie; jak sprostujesz że deszcz pada, a król o mnie się zapyta, powiedz że żona twoja myje się; jak słońce zaświeci powiedz że ubieram się, a jak zagrzmie, powiedz że już jadę. Otóż gdy zagrzmiało, król wybiegł na spotkanie, przybyła żabka w postaci ślicznej pani; wkrótce tańce się rozpoczęły; król przez grzeczność chciał ze starszą synową tańczyć, ale ona z gniewem odpowiedziała: jest lepsza ode mnie; odwróciła się i nie poszła; druga tak samo odmówiła; nakonie podchodzi król do trzeciej synowej i zaczął z nią tańczyć; ona dmuchnęła, na środku pokoju zrobiło się jezioro, po którym łabędzie pływały; około tego jeziora król z synową długo tańczyli, a jak przestali tańczyć, jezioro gdzieś zniknęło.

Król doradził najmłodszemu synowi, gdy żona jego do domu będzie wracała, aby ją uprzedził i nie pozwolił pierwszej wejść do pokoju, bo znowuby w żabkę się zamieniła. Królewicz usłuchał rady ojca, pośpieszył do domu gdy wracała, za suknię na ganku ją przytrzymał; wtedy ona zawołała: ach jakie szczęście że mnie wybawiłeś, odtąd już żabką nie będę. Wrócili więc oboje do króla, aby ich pobłogosławił, a potem wzięli ślub²⁾ i bardzo byli szczęśliwi.

[Z Nowogrodzkiego, od Horodyszcza, 1875 r.]

81. Najmłodszy syn i panna morska.

Było sobie małżeństwo i miało trzech synów. Najwięcej się rodzice cieszyli z najmłodszego, który był dobry i piękny; ojciec na

¹⁾ Bułec.

²⁾ Ślub.

dolę jego posadził jabłonkę i zaklął ją aby rodziła złote i srebrne jabłka. Wszyscy podziwiali piękność jabłek. Po pewnym czasie zauważył starzec że każdej nocy ubywało po jabłku; policzywszy więc je, wyprawił do pilnowania najstarszego syna; aby zaś nie zasnął, dał mu groch z miękiny ¹⁾ wybierać. Syn wybierał, wybierał i zasnął; przyszedł z rana ojciec, nie doliczył się jabłka i rzekł: nie jesteś moim najukochańszym synem. Na drugą noc posyła średniego i daje mu konopne ziarnka wybierać z miękiny; lecz i ten zasnął; przyszedł ojciec, sfukał i tego i przywołuje na trzecią noc najmłodszego; daje mu mak z popiołem zmieszany wybierać. Przebiera syn mak, przebiera i pilnuje; wtem raptem robi się jasno, kiedy on spojrzy, aż ptaszek jaśniejący jak ogień leci na jabłoń; rzuca się chłopiec zręcznie i wrywa mu piórko; a ptak spłoszony uciekł. Przychodzi ojciec, liczy jabłka, wszystkie; ujrawszy zaś tak piękne piórko, przywołuje synów i rzecze: chcę koniecznie mieć tego ptaszka; który z was trzech mi go przyniesie, będzie najszczęśliwszym. Poszli więc trzej bracia nie radzi i pełni zazdrości ku najmłodszemu. Przybywają do słupa, na którym napisano: drogi na prawo i na lewo szczęśliwe, trzecia zaś prosto nieszczęśliwa. Dają najmłodszemu tylko kawałek chleba, umawiają się w takim a takim dniu zejść się przy tym słupie, udają się sami szczęśliwymi drogami, a jego zostawiają na trzeciej nieszczęśliwej. Idzie biedak płacząc, idzie; zmęczył się bardzo, siada pod krzakiem i zaczyna jeść; aż wtem podchodzi wilk i przemawia: nie lękaj się mnie, ja ci nic złego nie zrobię, daj mi tylko jeść. Chłopiec dał mu kawał chleba i opowiedział powód swej wędrowki; wilk podziękował mu za chleb i powiada: siadaj na mnie, ja cię zawiozę do pałacu królewskiego, gdzie się ptak ten znajduje, którego szukasz; tylko pamiętaj, nie zabieraj klatki, ale tylko samego ptaszka. Przybywają; chłopiec spostrzega ptaszka w pięknej klatce dyjamentami sadzonej; zapomina o przestrodze, chwytą go z klatką, lecz ta tak zaczyna brzęczeć i dzwonić, że straż usłyszawszy przybiegła i chłopca do króla zaprowadziła. Król zaczął go strofować i dopytywać, dla czego się ośmielił kraść; a kiedy chłopiec opowiedział mu wszystko ze szczegółami, król mu rzekł: uwalniam ciebie, a jeżeli chcesz mieć tego ptaszka z klatką, to przyprowadź mnie w zamian złotego konia.

Przychodzi chłopiec do wilka i bieduje; wilk, wymówiwszy mu że nie usłuchał przestrogi, każe siadać na siebie, przywozi do jakiegoś dworu królewskiego i mówi: zaraz wypuszczą do zagrody tego konia, siadaj na niego i uciekaj, tylko pamiętaj, siodła nie bierz; ale chłopiec jak ujrzał siodło, tak mu się ono podobało, że zapomina o przestrożach i zaczyna je na konia wkładać; lecz zaczęło ono tak hałaśliwie brzęczeć, że ludzie usłyszeli, nadbiegli i zaprowadzili chłopca jako złodzieja do króla. Król w taki gniew wpadł, że kazał go wrzucić do lochu; ale usłyszawszy płacz chłopca i szczegółowe opowiadanie

¹⁾ Plevy.

przyczyny tej kradzieży, rzecze mu: przyprowadź mi pannę z morza, to wezmiesz sobie konia z siodłem.

Wraca zbiedzony chłopiec do wilka ten rzecze: dobrze ci tak; nie chciałeś mnie słuchać, więc cierp. Ale przypomniawszy że chłopiec głodny, dał mu chleba i mówi: dam ci teraz pieniądze, zawiozę do miasteczka, tam kup paciorków, wstążek, cacek, butelkę wina mocnego, konia i wózek. Gdy chłopiec to wszystko kupił, wilk kazał mu jechać za sobą nad brzeg morza. Po przybyciu mówi wilk: porozkładaj to wszystko na wozie, a sam pod nim się schowaj; jak tylko wyjdzie panna z morza, usiądzie na wóz i wypije wino, ty prędko siadaj na wóz, gdyż ona po wypiciu zaśnie, a jedź prędko za mną, nie zważając na żadne postrachy i prośby panny po jej przebudzeniu się.

Jak wilk powiedział, tak chłopiec zrobił. Panna po przebudzeniu się zaczyna używać różnych środków i czarów, aby chłopca zmusić do puszczenia jej, lecz widząc że to go nie nie zastrasza, przemienia się w postać pięknej kobiety i mówi: takiego dawno czekałam coby się niczego nie lękał; teraz jestem twoją i nigdy ciebie nie rzucę; a chłopiec na to: bardzobym chciał, abys moją była, jesteś tak piękna, ale muszę cię oddać królowi za złotego konia, a konia za ptaszka, którego ojcu muszę zanieść; on nas trzech wysłał po tego ptaszka, ja jestem najukochańszym synem i mam być szczęśliwym. Panna na to: wieżże mnie do króla i oddaj za konia, a konia za ptaszka; a jak będziesz na drodze do domu, ja cię dogonię, z tobą do domu twego wrócę i na zawsze zostanę.

Chłopiec zrobił to wszystko; i gdy uradowany i szczęśliwy powraca z ptaszkiem, klatką i siodłem do ojca, dopędza go panna, która chodząc po ogrodzie z królem w wilka się przemieniła, zostawiła za-trwożonego króla i sama za chłopcem pogoniła; przemieniwszy się w piękną pannę, wskakuje na wózek i mówi do chłopca: teraz już twoją jestem na zawsze i nikt mię nie dogoni. Zaledwo ujechali trochę, słyszą rzenie; oglądają się, aż bieży za nimi koń złoty. Chłopiec nie posiada się z radości, jedzie z panną, ptaszkiem w klatce i koniem, na którego siodło włożył. Gdy dojeżdżali do umówionego słupa tak go sen zmorzył, iż musiał się położyć, upraszając pannę aby go przebudziła. Gdy się już do samego słupa zbliżyli, panna za nie nie mogła go obudzić; a bracia złośliwie śmiejąc się, porywają pannę, która moc czarów straciła zakochawszy się w chłopcu, brata sennego zarzynają i rzucają pod krzak; żeby zaś panpa nie wydała zabójstwa, zastraszają ją, iż jeżeli najmniejsze da podejrzenie że chce ich zdradzić, to wrzucą ją napowrót do morza.

Urządziwszy się tedy, przybywają do ojca. Uradowany ojciec wychodzi na spotkanie i zapytuje o trzeciego syna. Odpowiadają mu iż musiał zginąć, bo koniecznien postanowił iść drogą nieszczęśliwą. Ale, dodają, ojcie nie smuć się, bo masz dwu nas; więc jednemu daj pannę za żonę i klatkę z ptaszkiem, a drugiemu konia z siodłem. Ojciec, choć płacząc, przeznacza najstarszemu synowi pannę z ptaszkiem,

a drugiemu konia i naznacza dzień ślubu. Panna smutna, unika wszystkich i płacze, ale lęka się wyjawić zbrodni.

Tymczasem wilk, przyjaciel chłopca, aby się pocieszyć szczęściem jego, bieży i spostrzega tego na drodze zarzniętego, który niegdyś kęsem chleba z nim się podzielił. Wyje, aż rzuca się na ziemię, tak go żałuje; wtem leci orlica z orlątkiem i spuszcza się na żer. Wilk rzuca się na orlątko, porywa je i mówi do orlicy: rozszarpie twoje dziecko, jeśli mi nie dostarczysz za parę godzin wody gojącej i żywiącej, która na tej i na tej górze się znajduje. Orlica rzuciła się pędem strzały i po dwu godzinach przyniosła wodę. Wilk oddał orlątko, posmarował jedną wodą szyję chłopca, drugiej wlał mu do ust; chłopiec zaczął się poruszać, wstał i rozglądał się na wszystkie strony, szukając gdzie panna, ptaszek i koń. Wilk mu powiada: ty nie wiesz że bracia ciebie zamordowali, a ja ożywiłem, boś dobry i litościwy; bracia uprowadzili twą kochankę i jeden się z nią żeni; siadaj na mnie, przyjedziemy w porę i odkryjemy całą zbrodnię. Przyjeżdżają i znajdują wybierających się do ślubu. Panna smutna, ptaszek nie śpiewa, koń stoi z głową zwieszoną; gdy zaś wszedł nasz chłopiec, panna krzyknęła z radości i rzuciła mu się na szyję, koń przybiegł rżąc i podskakując, a ptaszek ładnie śpiewać zaczął. Syn rzuca się ojcu do nóg, opowiada wszystko o złości i zbrodni braci. Ojciec kazał synom iść w świat i nigdy się nie pokazywać; ale dobry syn najmłodszy prosił go aby im przebaczył; lecz to nie pomogło; idźcie, rzekł, starajcie się żon dla siebie, a ja temu, co z takim trudem znalazł co kazałem, wszystko oddaję. Wyprawił więc sute wesele i ja tam byłem, miód, wino piłem, ale tak ciekło, że uciekło.

[Z-Nowogrodzkiego, od Horodyszcza, 1876].

82. Fałszywy i prawdziwy następca króla.

Był król i królowa, którzy przeżywszy z sobą szczęśliwie lat piętnaście, nie mieli dzieci; mocno ich to trapiło, że nie będą mogli po śmierci swojej zostawić następcy na królestwo, a zatem wspólnie uradzono, aby sam król wyszukał w całym swym królestwie jakiego dziecka, któreby, doszedłszy lat, mogło wstąpić na tron. Pożegnawszy król swą małżonkę, udaje się w drogę. Po długim szukaniu i rozpatrywaniu po miastach i dworach różnych, nie mógł żadnego dziecka podług swej myśli i chęci znaleźć; wjeżdża nakoniec do jakiejś puszczy i spostrzega w dali światelko, a że była noc, więc postanowił przemocować. Przybliżył się do światelka i spostrzega chatkę, w której mieszkał leśnik z żoną i dziesięciu już prawie dorosłymi synami. Król posilił się i położył spać; wtem słyszy, jakby przez sen, kwilenie dziecka; nazajutrz przywołuje leśnika i zapytuje go, co by to mogło znaczyć? Leśnik odpowiada, że tej nocy żona jego powiła jedenastego syna. Król, postanowiwszy zakończyć swą wędrówkę, opowiada o celu

swej podróży i mówi do leśnika, że to dziecko weźmie za swego syna, teraz zaś zostawuje mu pieniądze na wychowanie i ukończenie nauk, a gdy wyrośnie na młodzieńca, weźmie go na swój dwór i zrobi królem. Leśnik upadł do nóg królowi i podziękował.

Król uradowany, że tak się stało, po jakimś czasie powraca na dwór swój, gdzie dowiaduje się o śmierci żony. Zasmucił się bardzo i uczuł jakiś żal do tego dziecka, że przez nie najmilszą żonę utracił, a że był honorowym i nie odmieniał nigdy swego słowa, nie zrzekał się tego przybranego syna, regularnie posyłał pieniądze na jego opatrywanie i wychowanie.

Po jakimś czasie otrzymuje król zawiadomienie, że przybrany jego syn stał się pięknym i dorosłym już młodzieńcem, przytem bardzo rozumny. Król, potrzebując pomocy, każe mu przyjechać na swój dwór. Uradował się młodzieniec, że zobaczy swego dobroczyńcę i króla, zegna rodziców i braci i jedzie na koniu z jednym sługą. Ujechawszy kawał drogi, że było bardzo gorąco, każe słudze poszukać jakiego źródła i przynieść napić się wody. Gdy się ten zbliżył do rzeczutki, spostrzega leżącego tam jakiegoś młodzieńca, który wybadawszy szczegółowo kto jego pan i dokąd jedzie, zabija sługę, idzie sam po panie i rzecz: musisz się zgodzić na to, co ci powiem, bo w przeciwnym razie zabiję ciebie, twoich rodziców i braci; oto ja zamiast ciebie przedstawię się temu królowi, jako wybrany przez niego. Sługa twój, którego zabiłem, opowiedział mi wszystko, gdzie jedziesz i w jakim celu, gdzie mieszkają rodzice twoi i bracia. Otóż będziesz u mnie służyć i dopatrywać tylko parę koni i nikomu mię nie wydasz.

Pożałował biedny młodzieniec rodziców, wreszcie i siebie; zgadza się na wszystko; na jednym koniu sam siada, na drugim zbójca; przyjeżdżają do króla. Uradowany król przyjmuje tego zbójcę z uprzejmością, obwozi go po swoim królestwie, a biedny młodzieniec płacze i opatruje owe dwa konie.

Razu jednego zbójca chodząc z królem po dziedzińcu, mówi do króla: ojczy, (tak król kazał siebie nazywać) dla czego nie każesz skopać tej nad pałacem góry? Król odpowiada, że to jest miasto zakłète i nikt nie jest w stanie go odkopać. Zbójca na to: każe swemu słudze, a on może co na to zaradzi. Idzie do stajni, przywołuje młodzieńca i rozkazuje mu skopać tę górę, a w przeciwnym razie, grozi zabiciem jego samego, rodziców i braci. Młodzieniec powraca do koni i zaczyna płakać i narzekać, że taki jest nieszczęśliwy. Wtem jeden z koni odzywa się do niego: Jesteśmy zakłète przez pewną wróżkę na zgubę tego zbójcy, za to, że on zabił jej najukochańszego kota; radzi więc aby nie płakał, aby zapotrzebował od zbójcy nowego rydla i taczki, wszedł na wierzchołek tej góry, wsypał trzy razy piasku do taczki i takowy nie oglądając się zwiózł na dół.

Po wykonaniu tego wszystkiego przez młodzieńca, ukazało się najpiękniejsze miasto i król tak był tem uradowany, że zaczął namawiać zbójcę aby się ożenił, mówiąc: jest jedna królewna tak piękna i bogata że nikt z ludzi nie widział; ale cóż, jak przyjedzie kto,

a wielu już takich było, ojciec tej królowny każdemu zadaje próby nader trudne do wykonania i jak tylko nie wykona, każe ścinać głowę i na kół zatykać; a takich głów już jest koło pałacu jego tysiące. Usłyszawszy to zbójca każe przywołać do siebie młodzieńca i rozkazuje mu, aby tę królownę przywiózł mu za żonę, bo inaczej pozabija rodziców, braci i jego samego. Powraca młodzieniec do koni i zaczyna serdecznie płakać; wtedy drugi koń odzywa się do niego: nie płacz biedaku, to mniejsza jeszcze rzecz od miasta; oto zrób tak: jak będziesz jechał po królownę, na drodze spotkasz wielką masę mrówek; zjedź z drogi i daj im przejść, aby żadna z nich nie zginęła; później będzie lecieć wielka liczba pszczoł, i z tych żadnej nie zabijaj; naostatek spotkasz bardzo wiele pięknych muszek, żadnej nie bierz, choćby ci na rękę i twarzy siadały.

Jak koń powiedział, tak młodzieniec wszystko wykonał. Przybywa do dworu, król przywołuje go i mówi: widziałeś głowy na kołach? to są wszystko tych, którzy starali się o rękę królowny; kiedy tobie życie miłe, to wracaj napowrót; a młodzieniec na to: proszę pokazać królownę, abym wiedział, czy mogę dać głowę za nią. Król kazał prosić królownę. Młodzieniec ujrawszy ją, tak się w niej zakochał, że zapomniał o grożącej śmierci i na wszelkie próby się zgodził.

Król na pierwszy raz każe zmieszać beczkę popiołu z makiem, zanieść ją do altany w ogrodzie i mówi młodzieńcowi, że przez noc powinien oddzielić popiół od maku. Idzie wieczorem młodzieniec smutny do altany; usiadł nad beczką i zaczyna rozmyślać; wtem w ogromnej masie wpelzają mrówki, rzucają się na mak i do północy wszystkich wybierają. Na drugą noc każe król wystawić piękny pałac z suchych plastrów wosku; udaje się znówu młodzieniec do ogrodu na wskazane miejsce; przylatują pszczoły i przez noc robią prześliczny pałac. Król rzecze: jeszcze jedną próbę zrobisz. Postawię ci tysiąc panien, wszystkie jednostajnie będą poubierane i gęstemi zaslonami zawieszzone, aby nie można było dojrzeć; wzrostu też wszystkie będą jednostajnego; jeśli odgadniesz, która królowna, weźmiesz ją sobie za żonę i powiesziesz.

Na dzień naznaczony mnóstwo zebrało się dworzan; przywołują młodzieńca; gdy wszedł i spojrzał na taki szereg jednostajnie ubranych panien, aż w oczach mu się zaćmiło. Przechodzi kilka razy i spostrzega na jednej piękną i takąż samą jaką widział na drodze muszkę; podchodzi, zdejmuje zasłonę i ukazuje się jego oczom ułóstwiona królowna. Król tedy rzecze: i głowy nie straciłeś, i żonę zyskałeś; chodź teraz z nami biesiadować, a potem powieszysz ją z sobą. Wtedy kazał dać wiele kosztownych rzeczy córce, a ona tak upodobała tego, z którym odjechać miała, że wesoło pożegnała ojca i wyruszyła w podróż.

Jadąc widzi młodzieńca smutnego, rzecze więc doń: sądziłam że mnie kochasz, będziesz rad i wesół, a tyś smutny jakbyś na śmierć szedł; jeżeliś nie rad ze mnie, to ja sobie pójdę i wrócę do ojca.

Młodzieniec usłyszawszy to, zaczyna ją przeproszać i opowiada płacząc, że ją wiezie nie dla siebie, lecz dla zbrojcy, który jest jego najzaciętszym wrogiem. Gdy szczegółowo opowiedział wszystko, królowna na to: miły mój i drogi, nie smuć się, ja za innego nie pójdę, bom ciebie pokochała; a jak przyjedziemy do króla, to mu wszystko opowiem. Jakoż gdy przyjechali, królowna udała się do swego pokoju i posłała prosić do siebie starego króla, któremu wszystko opowiedziała. Gdy król nie chciał temu wierzyć, królowna doń rzecze: „poszlij panie po rodziców i braci, a ich osobno każ pozamykać; rodzice i bracia poznają który z nich prawdziwy.“ Król uradowany tak mądrą radą królowny, kazał obu trzymać pod ścisłą strażą, a tymczasem posłał po rodziców i braci. Po niejakiś czasie przywieziono leśnika z całą rodziną; zebrało się mnóstwo dworzan i cały dwór wyszedł; wyprawiając dwóch młodzieńców, z których jeden miał być na królestwie. Bracia i rodzice jak tylko spostrzegli swego, rzucili się ku niemu; nadbiega królowna, która nie widząc długo swego kochanka, także rzuca się mu w objęcia. Król i wszyscy panowie osądzili go prawdziwym następcą po królu; a zbrojcę tego skazali na rozstratowanie temi właśnie kołmi, które przyprowadził. Konie jak tylko go ujrzały, rzuciły się nań i rozcerwały na kawałki. Król wyprawił sute wesele i wszyscy cieszyli się, że im Pan Bóg dał taką dobrą i rozumną królowę, która potrafiła odkryć prawdę. Stary król długo jeszcze przy nich żył, wspominając swą żonę, że to ona tak mu dobrze doradziła wyszukać następcę na królestwo.

[Z Nowogrodzkiego, od Horodyszcza, 1876].

83. Wilk i pies.

Był stary pies u gospodarza, którego gospodyni nie lubiła i jeść mu nie dawała. Razu jednego z małym dzieckiem żąc poszła, pod snopem dziecko położyła, a pies zdaleka leżał; wtem wilk przychodzi i zapytuje psa, dla czego taki smutny? — „Głodny jestem, gospościa mnie jeść nie daje.“ — „Ja wezmę dziecko“, mówi wilk i „zacznę niby uciekać, a ty szczekaj i odbieraj; zobaczysz, będziesz miał łaskę u niej.“ Pies usłuchał rady wilka; gospodyni, słysząc szczekanie psa, obejrzała się że nie ma pod snopem dziecka, zaczęła krzyżeć i pędzić za wilkiem do lasu, a pies pobiegł i odebrał niemowlę. Kobieta uradowana pogłaskała psa, dała mu kawał chleba, a jak wróciła do domu, zaraz go nakarmiła. Gospodarz dziwił się dla czego o psie najpierwej pamięta, bo dawniej tego nie było; a gdy o to zapytał, całe wydarzenie o psie i wilku mu opowiedziała.

Po niejakiś czasie wilk przychodzi do psa i mówi: „ja ci dobrze zrobiłem, zróbże i mnie jaką przysługę.“ — „Zaproszę cię na wesele.“ mówi pies; „jutro żeni się brat gospodarza.“ Jakoż nazajutrz wieczorem pies poszedł po wilka i wprowadził go cichutko pod stół; co tylko

psu rzucali, oddawał wilkowi; nakoniec tak się wilk uraczył, a wypiwszy trochę wódki, tak się rozweselił, że mówi do psa: Nie wytrzymam, muszę zaśpiewać. — Nie odzywaj się, mówi pies, bo cię zabiją. Oj, nie wytrzymam! to mówiąc wilk zawył okropnie: au, au! Zerwały się baby z koczerhami ¹⁾ i o mało co wilka nie zabiły; zaledwie mu się udało jakoś uciec na dziedziniec. Wtenczas pies tak mu powiedział: „gdybyś nie zaśpiewał, to przenocowalibyśmy razem pod stołem.“

[Z Nowogrodzkiego od Horodyszcza, 1874].

84. Siostra jednastu braci.

Jeden pan miał jednastu synów, a dwunastą córkę; ta była najmłodszą, a o braciach nie wiedziała że są, bo byli zakłęci. Rodzice jadąc gdzieś w daleką gościnę, chcieli aby i córka razem jechała; lecz ona nie mając ochoty, udała że jest chorą, a po wyjeździe rodziców zaczęła się wypytywać i męczyć gospodynię swoją, aby powiedziała, czy ma więcej rodzeństwa? Gospodyni odkryła jej sekret i powiedziała: Panienka tego nie wytrzymasz; na to żeby ich zobaczyć, trzeba przez dwanaście lat, dwanaście miesięcy, dwanaście tygodni i dwanaście dni nie nie pić, nie jeść i nie gadać. Panienka podziękowała grzecznie gospodyni, porzuciła rodziców i w świat poszła; nie wiadomo jak długo chodziła, ale nim przyszła do drugiego królestwa, będąc bardzo zmordowaną ²⁾ podeszła do jakiegoś dworu, gdzie stał stóg siana, wlaźła w sam środek jego żeby trochę wypocząć. Zdarzyło się że w ten czas pan tego dworu wyszedł na polowanie; psy zaczęły ujadać do tego stogu, więc pan kazał siano rozrzuć; znaleziono tam zachwycającej piękności panienkę, przyprowadzono ją do dworu; pan zakochał się i chociaż nie piła, nie jadła i nie gadała, wkrótce z nią się ożenił; ale miał macochę, która nie rada była z jego ożenienia.

W kilka miesięcy po ślubie, daleko gdzieś wyjeżdżając, prosił macochę, aby żony doglądała, bo była już w poważnym stanie. Gdy urodziła dziecko, macocha kazała je lokajowi swemu psom na pożarcie oddać, oderżnęła tylko miziny ³⁾ paluszek i napisała list do syna: Żona twoja miała syna i sama go zjadła, tylko kawałek palczyka ⁴⁾ odebrałam; powiedz co z nią zrobić, może każesz za karę stracić?

Syn odpisał aby do jego powrotu nic z nią nie robić; a po niejakiem czasie sam przyjechał i darował winę żonie. Nie długo w domu zabawił i gdzieś znowu bardzo daleko wyjechał na czas jeszcze dłuższy; żona drugiego miała syna; macocha i z tym tak samo zrobiła; mąż za powrotem do domu zmartwił się okropnie i już ostatni raz winę swej żonie przebaczył.

¹⁾ Ożóg. ²⁾ Znużoną. ³⁾ Mały. ⁴⁾ Paluszka.

Ale lokaj tak był miłosierny, że dzieci te sekretnie oddawał na mamki.

Kiedy trzeci raz pan za interesami koniecznie musiał z domu wyjechać, a żona bez niego trzeciego syna powiła, macocha znowu napisała do syna, że synowa zjadła dziecko, a tylko kawałek palca ona odebrała. Pan teraz strasznie się rozgniewał na żonę i gdy powrócił do domu, kazał ją przed sąd zaprowadzić; sędziowie osądzili aby ją w słupie замуrować, a potem słup ten słomą okręcić i zapalić, aby się spaliła; gdy zaczęli wmurowywać, usłyszeli wszyscy, że ziemia zatrzęsa się, a potem spostrzegli zbliżających się jednastu rycerzy na koniach; wtenczas pierwszy raz z jękiem wymówiła ona: ach moi bracia, ja za was życiem płacę, obym was mogła zobaczyć!

W tejże chwili te troje dziątek lokaj przyniósł i całą tajemnicę przed wszystkiemi wykrył. Uszczęśliwiony pan, zamiast żony, kazał swoją macochę spalić; a wszyscy dotąd mąż, żona, bracia i dzieci żyją szczęśliwie.

[Z Nowogrodzkiego, od Horodyszcza, 1874].

Obrzędy weselne
ludu ruskiego
WE WSI WINNIKACH
powiatu Drohobyckiego
opisała
Michalina Tomaszewska.

1. **Zaloty i zrękowiny.** Parobek wybrawszy dziewczynę, posyła kogokolwiek z zapytaniem do jej rodziców, czy przyjmą „starostów.“ Gdy zadowolniającą otrzyma odpowiedź, kupuje wódkę, wybiera sobie starostę i w nocy (zwykle we wtorek, czwartek, sobotę lub niedzielę) idzie do chaty swej wybranej.

Towarzyszą mu także rodzice, a w braku rodziców opiekun. Bez wszelkich wstępnych zapytań, jak się to dzieje w innych miejscowościach, wchodzą przybyli do chaty i zaraz zaczynają się układy między przybyłymi a rodzicami p. młodej o tem, co każda strona dostanie w posagu, czy p. młody weźmie żonę do swego domu, czy też do niej „przystanie“ itp.

Umówiwszy się z rodzicami, młodzieniec zapytuje dziewczynę, czy go przyjmuje? Zawstydzona dziewczę nie zaraz mu odpowiada, lecz dopiero po chwilowem milczeniu, skubiąc fartuszek, lub skrobiąc w zakłopotaniu glinę na przypiecku, powie: „jak tatunio i mamunia pozwalėjut to i ja“. ¹⁾ Czasem zaś odmawia.

¹⁾ Wymawiają tu niektóre wyrazy odmiennie niż w innych miejscowościach, np. szczęście, zowią szcziscie, żaba: żéba, szapka: szépka. Staralam się oddać wiernie sposób wymawiania.

Po skończonych układach parobek prosi dziewczynę o kieliszek. Jeżeli mu go poda bez wahania, jest to dowodem że zgodziła się z wolą rodziców i chętnie go przyjmuje; w przeciwnym razie wzbrania mu się dać kieliszka, co można uważać z jej strony za odmowę. W podany kieliszek nalewa wódkę starosta i pije do młodzieńca, ten zaś do dziewczyny, która odwróciwszy się cokolwiek wypija wódkę, nalewa znowu kieliszek, i podaje mu go nawzajem. Parobek następnie podaje nalanemu kieliszek ojcu lub matce itd. póki wszystkich przyniesionym trunkiem nie uraczy. Poczem rodzice dziewczyny posyłają po wódkę i raczą nią przybyłych, którzy po tym traktamencie wracają do domu.

Gdy parobek nie został przyjęty, a dziewczyna nie tak bardzo mu się podobała aby usilnie starał się o nią, to czasem tejże samej nocy idzie on w swaty do drugiej. Jeżeli wszakże bardzo upodoba sobie tę, od której dostał odkosza, to odchodzi wprawdzie, ale nie daje za wygraną, lecz pozostawia jej tylko jakiś czas do namysłu; zdarza się też czasem że swatanie a raczej czas zostawiony dziewczynie do namysłu trwa 6 tygodni, po upływie których ona cofa odmowę.

Zdarza się czasem także, że już po układach rodzice lub dziewczyna je zrywają; w takim razie obowiązani są zwrócić kosztą przez starającego się poniesione. Na drugi dzień po układach, przyjęty młodzian, jego rodzice, swat czyli starosta kilku świadków i pisarz idą do domu dziewczyny aby zrobić układ pisemny. Matka przyjmuje przybyłych „czem chata bogata.“

2. Zapowiedzi i dalsze przygotowania weselne. Nazajutrz po pisemnym układzie pp. młodzi w towarzystwie rodziców lub opiekunów wzięwszy kilku świadków, idą do księdza „na protokół.“ Gdy po przesłuchaniu przez księdza przybyłych okaże się, że między narzeczonymi żadne nie zachodzi pokrewieństwo, ani też żadnej nie ma do pobrania się przeszkody, rodzice p. młodego dają na zapowiedzi 1 zlr. a od p. młodej przynoszą dwie gęsi lub kury, dwie miary płótna i dwa bochenki chleba.

Na kilka dni przed ślubem robią się w domach obojga pp. młodych przygotowania do ślubu: mielenie zboża, pranie, mycie, bielenie etc. Drużka pomaga czasem p. młodej szyc koszulę dla p. młodego. W piątek przed zaczęciem wesela wybierają w obu domach gospodynię, tj. kobietę umiejącą dobrze piec i gotować, której oddają w zarząd wszystkie zapasy na wesele przysposobione i ona zajmuje się pieczeniem, gotowaniem, słowem gospodaruje przez całe wesele.

Korowaja wcale nie pieką, tylko duże pierogi z pszennej mąki napelnione kartoflami z cebulą i podługowate bułki z mąki pszennej lub żytniej, zwane „huski.“ Przy tem pieczywie nie ma żadnych śpiewów i żadnych obrzędów.

Przyrządzaniem wódki, nalewaniem jej do flaszek, rozdawaniem etc. trudni się starosta, tj. poważniejszy jaki gospodarz, uproszony w tym celu przez rodziców p. młodej, który przybywszy w sobotę przynosi p. młodej dwie „huski“ upieczone w domu lub kupione

w mieście, owinięte w dwie miary płótna i związane wstążką. Starosta ten urządzuje już przez całe wesele i oprócz zajmowania się trunkiem ma jeszcze inne funkcyjne do spełnienia, o których niżej będzie mowa. W domu p. młodego spełnia ten urząd ten sam starosta, który z nim chodził w zaloty.

Jeżeli p. młody lub p. młoda mają krewnych lub przyjaciół w innej wsi, wtedy p. młody z jednym družbą a p. młoda z jedną družką idą na kilka dni przed weselem prosić ich o błogosławieństwo. P. młoda otrzymuje w darze od krewnych płótno, przedziwo itp. W drodze, spotkawszy kogokolwiek, chociażby dziecko, kłaniają mu się i proszą o błogosławieństwo.

3. Sobota, początek wesela. P. młoda ze swą družką, obie strojniej niż zwykle ubrane, idą zaprosić kilka kobiet „swaszek“ do wicia wienca. Każda z tych, idąc do domu p. młodej, przynosi fasolę, mąkę, owoce, jaja, czosnek, cebulę i co która chce i może. P. młody idzie również z družbą i sprasza także kilka swaszek do wicia wienca, który mu potem do kapelusza lub czapki przypinają. Swaszki p. młodego żadnych mu darów nie przynoszą.

Przed przybyciem swaszek matka p. młodej przykrywa stół obrusem i kładzie na nim 6 bochenków chleba w ten sposób, że po dwa bochenki leży jeden na drugim. To samo dzieje się u p. młodego. Przybyłe swaszki zasiadają za stół i stojące przed nimi matce p. młodej podają barwinek, aby wic wieniec zaczęła. Matka biorąc barwinek i zaczynając wicie śpiewa:

1.

Zejdź Boże do nas, taj Ty bóżaja maty,
Budem winońki zaczynaty.

Zaczęty wieniec podaje swaszkom. Jedna z nich tylko wije, inne zaś podają jej barwinek i śpiewają:

2.

Ty horońko kreminnaja
Czom sia ne rozpadesz?
Ty Kasuniu młodeńka
Czom sia ne rozplaczesz?
Ne maju ja żałosty
Wid swojej mătinky.
Budesz żelowaty
Jak pidesz wid mene.

Jeżeli p. młoda jest sierotą, to jej śpiewają:

3.

Znaty, znaty szczo Kasunia syrotonka:
 Za stіл sidaje,
 Tiażeńko wzdychaje
 Szczo tatuncia ne maje.
 Je tatuneńko!
 Przed myłym Bohom stoit,
 U Boha sia prosyt:
 Spustýż mia Boże
 Synoŭ chmaroŭ nad sełò,
 Dribnym doszczem w sełò,
 Nej ja sie podywlu,
 Cy ładno dytia ubrane?
 Ubrały jak jahidku,
 Wsadyły jak seritku.
 Sut' tam dobriji lude,
 Dobre ji tatunciu bude.

4.

Po nowych simoch(?) sołowlj swyszeze,
 Wyjdy Kasuniu czoś tia mătinka kłyceze.
 Oj nej sy kłyceze, nej pokłykuje,
 Mynuła jejł posłużeńka, taj biła koszuleńka.

5.

Pidu ja do lużeńka	Budesz dytiatko, budesz
Wýłomlu sy kałynonku	Zakiè ty u mene budesz.
Wstawlu ji na stołyk	Jak pidesz wid mene
Protyw tatuncia swoho:	Spade krasonka z tebe:
Cy budu ja takà	Z łyczka rumianoho
Jak kałynonka totà:	I z stanu choroszoho.

6.

Siły upały pomoroczeńki po stoli,
 Bez nih idè mołodà Kasunia
 Zwyťajuczy, spyťajuczy swoho tatuneńka,
 Nej sy pereczytaje, szczo mia małù widdaje
 Ne zo wsim rozumonkom:
 Nauczàt mene lude
 Żel tobi tatunciu bude.

Sije Kasunia dolu
Stojaczy nad wodoju.
Płynŷ dole z wodoju,
Ja zaraz za toboju.
Hde budem spoczywaty
Drihnŷ łyście pysaty

7.

Do swoho tatuneńka:
Nej win sy preczytaje
Szczo mia mału widdaje
Ne zo wsim rozumońkom.
Nauczat tebŷ lude
Żel tobi tatuńciu bude.

8.

Łetiły husońki
W dwa ridońki,
Zazula meży nymy.
Sydiŷt diwońki
We dwi ławońki,
Mołodà meży nymy.
Wsi husońki raz zagegały
Zazula zakowała:
Kamiŷnnoje serdeńko
U tebe Kasuneńko,
Szczo sydysz, ta ne płaczesz,

Mătinky ne żałujesz.
Jak maju żetowaty,
Chocze mia wid sebe daty
Takuju moloduju
Na storonŷ czużuju.
Ja tam ludŷ ne znaju,
I susidiw ne maju.
Wstawaj doniu raneńko,
Prycz ¹⁾ w chati ładneńko,
Budut tia lude znaty,
Za susidu tia maty.

9.

Ne sedit panienońki, ne sedit
Na mene mołodŷtku sia ne dywit
Ja już z paniŷnoczka spadaju
Statŷcznoju gospodyńeju zistaju.

10.

Stàrosto starŷeńkij,
Hòłube sywŷeńkij
Nycz by ty ne robyty,
Inò by ty starosyty.

Uważaj stàrosto uważaj
Czy wsi bojary siły,
Ne stajŷ szcze jednoho,
Nykolcia mołodoho.

11.

De bojary siły,
Tam sie stłny jaśniły.

12.

Wyj sie winońku hładko,
Jak czerwonoje jabłko:

Wyj sie, wwywajsie,
Do kupki składajsie.

13.

Chorosze sòneńko w horn idŷ
Maryseńka zileńko w horodŷ rwe.
Jejŷ mătinka kłyce, nej sy pokłyce.
Mynuła jejŷ posłużeńka
Biłaja koszułka.
Wodu jim perepyła
W odinŷu pochodyła.

¹⁾ prycz = pracz, od pràtaty, sprzątać.

14.

Chorosze soneńko syjaje,	Di Lwowa mătinko, di Lwowa,
Na Kasunuńci, na mołodenci	Ja wże wid tebe hotowa.
Zelenij winok syjaje.	Ne wzyrāj sie matinońko na mene,
Na niu sie matinońka obzyraje,	Ne schodyła ja takij winok u tebe.
Jejl sie matinońka pytaje	Kupjw menl mii Nykolcio wi Lwowi
Hdeż ty sie Kasuniu zbyrajesz?	Za sto złotych za czerwonych.

Swaszki plotą dwa wieńce: jeden dla p. młodej, drugi dla družki i dwa małe wianuszki do czapek dla družby i dla p. młodego. Podczas gdy wiją wieńce, p. młoda stoi przy progu.

Po skończonem wicin wieńców, przystępują do rozplatania włosów p. młodej, które się odbywa w następujący sposób: na środku chaty stawiają stółek, na nim kładą „zahołowok“ t. j. poduszkę i starosta prowadzi p. młodą, która się opiera i płacze i sadza ją na tym stołku. Pod nogi stawiają jej konewkę z wodą, na kolanach kładą dwa bochenki chleba, a w ręce dają flaszkę z wódką i kieliszek. Swaszki śpiewają:

15.

Rozplitāj maty kosu:
Czużaja czużenyčia
Ludzkaja namowycia.

Brat rodzony albo cioteczny zaczyna warkocz rozplatać; swaszki śpiewają:

16.

Rozplitāj brate kosu
Pid winoczok borzo.

Podczas gdy p. młodą rozplatają, swaszki jedzą „studenyciu“, smażony ser, pieczeń i piją wódkę.

Gdy brat kosę rozczesze i starosta włoży p. młodej wieniec na głowę, wtedy ona napije się wódki do tej swachy, która jej wieniec wila, i wstaje ze stołka, z którego zdejmują poduszkę. Na stołek ten siadają teraz rodzice p. młodej, a starosta ma przemowę do stojącej obok niego p. młodej. Przemowa ta nie jest ujęta w żadną stałą formę, jakkolwiek treść jej zawsze jednakowa. Starosta przypomina p. młodej ile wdzięczności winna jest za to rodzicom że ją wychowali, że ją teraz wianują, tudzież jakie obowiązki czekają na nią w stanie który teraz obiera i jak je spełniać powinna. Im starosta jest człowiekiem rozumniejszym, im większą posiada wymowę, tem piękniej i rzewniej mowę wypowiada, i zdarza się często że obecnych do serdecznego pobudzi płacz.

Po skończonej przemowie p. młoda prosi o błogosławieństwo rodziców i wszystkich obecnych w chacie, całując im ręce i nogi, a swaszki śpiewają:

17.

Błahosłowyj matinońko
W szczasływu hodynońku.
A matinka tak mowyt:
„Nej tie Boh blahosłowyt:“

Z tego chleba, który p. młoda trzymała na kolanach wtedy gdy jej wieniec wkładano, matka kraje dwa kawałki, z których jeden daje w zanadrze drużce, drugi p. młodej. Daje jej także trochę przedziwa do kobiałki ¹⁾ którą družka niesie w ręku i tak obie razem wychodzą na wieś prosić o błogosławieństwo. Przed wyjściem ich starosta kropi na krzyż święconą wodą oba progi, tj. próg z chaty do sieni, i z sieni na podwórze. Muzykanci i wszyscy obecni wyprawiają p. młodą i družkę kawałek drogi, poczem wracają do chaty a one obie idą do dworu, do księdza i tylko do tych chat do których chcą. Przytem spotykając kogokolwiek po drodze, proszą go o błogosławieństwo. Gdy już są przed jaką chatą, družka wchodzi pierwsza, a za nią p. młoda. Družka wchodząc mówi: „sława Jesusu Chrystu!“ a potem przystępując do każdego z obecnych we dworze czy w chacie z osobna, kłania się ręką trzy razy i mówi: „prosył p. młodą o błogosławieństwo i ja proszę.“ Dopiero przystępuje p. młoda do każdego i całuje starszych w kolana i ręce, a młodszych w twarz. Ci których ona prosi o błogosławieństwo dają jej przedziwo, mąkę, jaja, co kto chce i może.

Podobnież odbywa się wszystko z p. młodym. Przy wiciu wienców śpiewają mu swaszki te same pieśni co p. młodej, ze stosownymi zmianami. Opuszczają tylko te, które są wyłącznie do p. młodej zastosowane. Po uwiciu wienców starosta p. młodego ma do niego przemowę, po której p. młody prosi o błogosławieństwo rodziców i obecnych, poczem z takimi samymi ceremonijami jak p. młoda i w towarzystwie drużby wychodzi na wieś po błogosławieństwo. On i družba mają za pasem rzemieńnym po czerwonej chustce wąsko złożonej, które im matka p. młodego powkładała gdy się wybierali na wieś. Darów żadnych przy błogosławieństwie p. młody nie dostaje. Gdy wracają ze wsi, a p. młody mieszka blisko swej wybranej, to wraca z nią razem do jej chaty; w przeciwnym zaś razie idzie do swojej i wszystkie te ceremonie, które się odbywają następnie w jej domu, odbywają się u niego. W pierwszym przypadku t. j. jeżeli p. młody

¹⁾ Nie umiano mi powiedzieć na co?

wróci z p. młodą razem do jej chaty, družba wyjmując swoją chustkę z za rzemienia którą mu matka p. młodego włożyła, rozkłada ją, bierze za jeden jej róg, drugi podaje p. młodemu, trzeci p. młodej, czwarty družce i tak wszyscy czworo skaczą przez stół na ławkę i zasiadają za stołem w następującym porządku: p. młoda, p. młody, družka. Gdy tak usiedzą, družba „zahanienie za stół“¹⁾ dziewczki będące w chacie, ile ich się może pomieścić za stołem. (Swaszki tymczasem porozchodziły się już do domów). Sam družba chodzi po chacie, kraje chleb, tańczy, rozdaje wódkę i t. p. Jeżeli p. młody nie wrócił razem ze swą przyszłą do jej chaty, to wybierają jakiego innego parobka, aby zastępował jego miejsce za stołem p. młodej; drugi również wybrany jakiś parobek zastępuje miejsce družby i temu daje družka chustkę, aby odbył ceremonią wskakiwania na stół.

Gdy już zasiądą za stołem, wypijają po kieliszku wódki i proszą starostę aby im jadło pobłogosławił taką śpiewką:

18.

Pyłyśmo pyły,
Zaky²⁾ nam pozwołyły;
Teperka byśmo żyły,
Szczoby nam poweliły.³⁾

Wtedy starosta przystępuje do stołu, bierze w rękę kawałeczek chleba i tym chlebem przeżegna trzy razy znajdujące się na stole jadło. Jadło to składa się z chleba, sera, a gdy dom zamożniejszy, to są i żytnie pierogi z kartoflami i serem. Dziewki siedzące za stołem śpiewają, czyli jak tu mówią: „łatkajut.“

19.

Do dworà doròżeńka do dworà
Obsàdżena wynohradom do koła.
A w tim dworì Kasuneńka zasnuła
Pryjszòw do nej tatuneńko, ne uczuła.
Łomawby ja wynohradok ne umiju;
Budywby ja Kasuneńku, ne smiju.

Tak samo śpiewają o matce, a wreszcie o p. młodym ze stosowną zmianą wyrazów w ostatnich trzech wierszach:

Pryjszòw do nejì Nykolcio, ta uczuła,
Łomawby ja wynohradok bo umiju,
Budywby ja Kasuneńku bo smiju.

¹⁾ Napędza za stół ²⁾ póki ³⁾ pobłogosławili.

20.

Czy z wohniū czy z pòłomeny pałaje,
 Na mołodij Kasuni winoczok syjaje;
 Na niuju sie matinońka obzyraje.
 „Ne obzyrāj sie matinońko na mene,
 Ne schodyła ja takoho winońka n tebe,
 Kupŷw meni mij Nykolcio wi Lwowi,
 Daw za niohe sto złotyeh czerwonych.

21.

Na dwori je kwitka,
 Za stołom jahidka;
 By dały dostupyty
 Totū kwitoczku wziety.

22.

Pryjszłà Kasunia z sełà,	Hde stała, zadumała,
Smùtnaja ne wesela;	Hde siła, zapłakała.
Wsi dworońky obchodyła	Oj dworež mij dwore,
Slezońky ne wronyła.	Tožtoś my sie nawieryw ¹⁾
Jak na tatunciw pryjszłà	Ne tak tomu dworońkowy,
Jak momu tatuneńkowy,	

Gdy družba rozdaje chleb dziewczkom siedzącym za stołem, śpiewają mu:

23.

Krasnyj družbońko, krasnyj
 Maje nōžyczok jasnyj;
 Krasno mam chliběc kraje
 Paniēnoczka rozdaje.

Gdy zaś na żart postawi on czasem przed dziewczkami konew z wodą zamiast wódki, wtedy one mu śpiewają:

24.

Kazała nam soroka
 Szczo horiwka z potoka.

¹⁾ uprzykrzył.

25.

Powidała nam diwka,
Sczo je w komori horiwka.

Wtedy družba zdejmie konewkę ze stoła, a postawi jedną flaszkę wódki; ale im tej za mało, dopóki więc wódki nie dostaną na prawdę, śpiewają kilkakrotnie:

26.

Dałyście nam jednuju,
Dajcie szcze i druhuju.

27.

Łetiët strichy w orichy
Chotiët diwky horiwky.

28.

Myby tutka ne były
Szczoby nas ne prosyły;
My tutka zaproszeni
Na kuroczki peczeni
Ta na wołowi płeczy
Szczobysmo były bezpieczni!

29.

Jily husońki jily
Aż pýtońki schotiły:
Wyhnały ich na wodn,
Do szerokoho brodu.

Gdy już mają wychodzić z za stoła, družba podaje chustkę p. młodemu, p. młodej i družce tak jak przy zasiadaniu, i znowu tak jak pierwiej skaczą przez stół na ziemię. Potem wszyscy troje, tj. p. młoda, p. młody sam lub jego zastępcą i družba, trzymając się za chustkę obchodzą trzy razy dookoła chatę; potem puszcza ją chustkę i albo tańczą z kim kto chce, albo też matka p. młodej napędzi ją wcześniej na spoczynek, aby mogła wstać raniej i zebrać się do spowiedzi i do ślubu. Reszta drużyny weselnej pozostaje i podług woli tańczy i zabawia się czasem do rana. Jeżeli p. młody wróci ze wsi do swojej chaty, lecz nie do p. młodej, to wybierają także jaką dziewczkę, która ma p. młodą zastępować i odbywa się wszystko tak, jak dopiero opowiedziane.

Niedziela. Ślub i uczta. W niedzielę rano p. młody idzie na wieś zaprosić do weselnego orszaku kilka „swaszek.“ Gdy te przyjdą do chaty, matka p. młodego daje im jaką przekąskę, — wódkę, ser, chleb, i „czem chata bogata“; poczem p. młody kłania się rodzicom, staroście i starszym członkom rodziny.

Starosta tymczasem na progach obu drzwi, t. j. prowadzących z chaty do sieni i ze sieni na podwórze, położy po cztery bochenki chleba w ten sposób, że dwa, jeden na drugim, leżą z jednej strony progu, dwa z drugiej a środkiem przechodzi p. młody. Nad obu progami robi starosta w powietrzu znak krzyża św. swoją chusteczką, a gdy p. młody przez oba progi przestępuje, kropi go po trzykroć święconą wodą.

Tenże starosta rozdaje rodzicom p. młodego i starszym członkom rodziny po dwie „huski“ związane czerwoną wstążką lub włóczką, zwaną u nich „polityczka.“

Po tych ceremoniach cała drużyna weselna udaje się wraz z p. młodym do chaty p. młodej. Ona tymczasem ubiera się w komorze do ślubu sama. Wdzwia białą spódnicę zwaną fartuchem, kolorową zapaskę tj. fartuszek, żupan ze sukna czarnego, ciemno - zielonego lub granatowego, wcięty w pasie, a od pasa gęsto fałdowany, z przodu spięty pętlcami tego koloru co sukno, po obu bokach zaś przy kieszeniach wyszyty taśmą czerwoną ze złotem, z kołnierzem okrągłym, szerokim. Włosy mając rozplecione od wczoraj, przyczesze je tylko, włoży ten sam wieniec, który miała wczoraj i z tyłu zawiesi kilka wstęg różnobarwnych. W czasie jej ubierania swaszki śpiewają:

30.

Ne stij družko w porozi
Bo ty wże na dorozi
Treba seł obchodyty
Na wisile prosyty.

Gdy p. młoda obaczy zbliżający się orszak weselny p. młodego, ucieka za stół, nakrywa się całą dużą chustką i przypada do stołu. W takiej postawie zastaje ją wchodzący p. młody. Przystępuje więc do niej, odrywa od stołu, całuje i po wielkich z jej strony ceregielach udaje mu się wyprowadzić ją stamtąd na chatę. Dokonawszy tego, sam idzie do komory, wdzwia koszulę uszytą przez p. młodą „zaściągą“¹⁾ wstążką pochodzącą także od niej, wdzwia do ślubu kożuch, jeżeli jest bogatym, jeżeli zaś biednym, to gunię z czarnej wełny; po niej przepasuje pas rzemienny, a za ramię wkłada czerwoną perkalową chusteczkę, dar także p. młodej, który jej zwraca po ślubie. Drużba ma takąż chusteczkę za ramię, którą albo mu drużka przypnie i on ją po ślubie jej zwróci, albo też sam ją sobie sprawi. Starosta p. młodej rozdaje jej rodzicom i starszym członkom rodziny po dwie „huski“ tak jak starosta p. młodego.

¹⁾ Związuje kołnierz.

Gdy pp. młodzi są już oboje ubrani, družba podaje im obojgu i družce końce chustki za które się trzymając skaczą wszystko troje przez stół i usiadają na ławce. Wtedy przystępuje do nich matka p. młodej z dwiema białymi chustkami, mającemi 2 łokcie długości, a $\frac{1}{2}$ łokcia szerokości i niemi na ścianie nad głowami pp. młodych robi trzy razy znak krzyża św., całuje obojga i przypina im po chustce do lewej ręki. Tę chustkę którą matka przypina p. młodemu, p. młoda bierze po ślubie na głowę. Teraz znowu podaje družba końce chustki siedzącym za stołem, a oni skaczą przez stół na chatę i razem z družbą we czworo wzięwszy się za końce chustki, przetańczą parę razy po chacie.

Tymczasem starosta na obu progach, tak jak było u p. młodego, kładzie po dwa bochenki chleba, i nad każdym progiem robi chustką znak krzyża św. Środkiem pomiędzy położonemi chlebami przechodzą pp. młodzi, a starosta kropi ich święconą wodą. Przedtem jednak padają do nóg rodzicom, starości i starszym członkom rodziny i idą tylko oboje do spowiedzi. Cała družyna weselna zostaje tymczasem w chacie i je śniadanie: „studenycin“ pieczeń i cokolwiek im dadzą. Pośniadawszy, idzie cała družyna za młodymi do cerkwi (którzy wyświadali się tymczasem) aby być obecnymi na ślubie. Gdy wracają od ślubu, družba z grona chłopców wybiera sobie chorążego, który wzięszy jaką chusteczkę na patyk, idzie przed całym ślubnym orszakem i „wyhojkuje“ tj. śpiewa co chce i umie. PP. młodzi idą od ślubu obok siebie, ale za ręce się nie trzymają. Swaszki śpiewają:

32.

Dièkujem księżènkowy
Jak ridnomu bateńkowy,
Szezo nas borzo widprawyw,
Szezo nas douho ne bawyw.

33.

Wid ślubonku idemo,
Mołodièta wedemo;
Jak jednò tak druhoje,
Oboje mołodoje.

34.

Wij witre doròhoju
Rozwỳj kosońku mojù
Rozwỳj my do wołoskà,
Nej idè pohòloska.

35.

Raduj sie matinońko,
Wziały ślub dytiaońka;
Jak jednoje tak druhoje
Wziały ślub obydwaje

36.

Raduj sie matinońko
Zwińczanym dytiaońkam;
Toh-tym sie radowała
Jak jehòm hodowała.
Tepër sie utiszaju,
Ze ho z lud'my zriwnaju.

Gdy już cały orszak weselny jest przed chatą, matka p. młodej wychodzi do bramy w kozuchu obróconym na wierzch włosem, a mając w garści zboże różnego gatunku, obchodzi wokoło całą drużynę weselną i obsiewa ich tem zbożem, przyczem swaszki śpiewają następującą piosnkę:

37.

Sij maty pszenyciu, po hori po dołyni.
Po hori po dołyni
Abý bułò wsij rodyni.

Gdy matka tak wszystkich obsiewa, kobiety nastawiają fartuszek; co której upadnie ziarno do fartuszka, zbiera je w rękę i sypie na p. młodą. Po tem „obsianiu“ cały orszak posuwa się ku chacie. Tu znowu przed progiem chaty matka ¹⁾ kropi wszystkich święconą wodą, a swaszki śpiewają:

38.

Rozpychaj swate chatu
I tiendrowyji ²⁾ śtyny
Aby bojary siły.

¹⁾ Jeżeli p. młoda matki nie ma, to zastępuje ją w tych ceremoniach wybrana na ten cel poważna jaka kobieta, najczęściej gospodyni zajmująca się gotowaniem przy weselu.

²⁾ Kiedrowyji, tj. z kiedry, *pinus cembra*.

Gdy już mają wchodzić do chaty, matka zdejmuje kożuch ze siebie, wkłada go na głowę p. młodemu, a na kożuchu umieszcza jeszcze bochenek chleba. Z tem wszystkim wchodzi p. młody do chaty, i w chacie dopiero matka to z niego zdejmuje.

PP. młodzi idą teraz z drużką do „komory“ i tam przekąsiwszy cokolwiek, zaraz wychodzą na chatę. Wtedy drużba podaje wszystkim trojgu końce chustki, za które ująwszy, skaczą przez stół i usiadają na ławce: młodzi obok siebie, drużka obok p. młodej. Starosta p. młodego siedzi tuż przy nim.

Starosta p. młodej spełnia rolę gospodarza: kraje jadło i chleb, nalewa wódkę, piwo i jakie są napoje. Obaj starostowie przekomarzają się ze sobą: piszą niby listy do siebie t. j. podaje jeden drugiemu papier niby zapisany, siedzący za stołem starosta wychwala p. młodego, a gani p. młodą; starosta zaś usługujący gani p. młodego a wychwala p. młodą, jednakże przekomarzenia te kończą się zawsze jak najpiękniejszą zgodą. Na tę ucztę podają na stół barszcz, rosół, kapustę, kaszę hreczaną i jaglaną lub jęczmienną (w zamożniejszych domach ryż), mięso duszone i studenycię, a czasem i pierogi hreczane z kartoflami i serem ze śmietaną. PP. młodzi jedzą z jednej misy Śwaszki zasiadają także do stołu.

Drużba, który w czasie ślubu wziął z cerkwi do domu dwie ma-lutkie woskowe świeczki, teraz, gdy już wszyscy siedzą za stołem, świeczki te przylepia na ścianie nad głowami pp. młodych i zapala. Nad którym z dwojga pp. młodych świeczka prędzej zgaśnie, te z nich prę-dziej umrze. Podczas uczyty swaszki śpiewają;

38.

Obiduje Kasununia,
Prepraszaje Nykolcunia,
Pid winciôm, derewciôm,
Pid kûdeleû, weretenciom.

39.

U Kasuni hustýj sad,
Ne pereletiwby żaden ptach;
Nykolcunio samotrit
Do Kasuni na obid.

40.

Jidzte i pyjte,
Muzykam łszyjte.

Po skończonej uczie drużba podaje końce chustki pp. młodym i drużce, którzy wyskakują przez stół na ziemię i trzymając się tej chustki obróć się wszyscy czworo trzy razy. Śwaszki i starosta zostają

za stołem, a młodzież tymczasem tańczy ¹⁾. Przy tańcu śpiewają rozmaite piosenki wszyscy na przemian. Przytaczam tu kilka z nich:

41.

Upała zwizdà z nèba,
Zemli ne dosiehlà;
Wże meni Marynunia
Na wiky prysiehlà.

42.

Prysiahaju panu Bohu
Pered obrazamy,
Szczò ne budu żartowaty,
Pariboczky z wamy:

43.

Swaszki: Ne dywy sie Kasununiu
Na żowtenku chatu;
Ne raz budetez utikaty;
Ne dajcie mie tatu.

Inne osoby weselnego orszaku:

44.

Na stawù, na stawoczku
Wodà skołoczena;
Ne zarywàj pariboczku
Bo ja zaruczena.

45.

Oj na stawù na stawoczku
Kaczki wodu zbyły;
Koby lubko ne worohý
Myby sie lubyły.

46.

Oj na hori na wysokij
Kònyki turecki;
Kupý meni Iwanuniu
Czòboty nimecki.

¹⁾ Tańczą tu tylko kozaka i polkę. Kozaka w ten sposób, że pary pobrawszy się za ręce obie, albo też tancerka trzyma obiema rękami fartuszek a tańcerz trzyma się pod boki i tańczą naprzeciw siebie, podobnie jak u nas kołomyjkę, para za parą w koło chaty.

47.

Bodaj tebe lûboczko
Try kolki poperło;
Ne raz ne dwa twoje łyeczko
Do moho sie wterło.

48.

Na hori na wysokij
Hòluby nesutsie;
Mojà duszà nycz ne wynna
Lude nabreszutsie.

49.

U tebe oczka sywi,
I u mene tak;
Poberemsie obydwòje
Bùdemo jednaki.

50.

Na hori na wysokij
Lis sie rozwywaje,
Ja ne znaju szczo zo mnoù
Mij lubko hadaje.

51.

Na hori na wysokij
Stojała oweczka,
Ne tebe lubko lubiu,
No twoji słoweczka.

52.

Czerez horu wysokuju
Letiw baràn dykij,
Kažut lubka ponechaty,
Že duże welykij.

53.

U moho mylénkoho
Žowtenki kuczeri,
Jak ja jehò pocihnu,
Ne treba weczeri.

W czasie tych tanów przychodzą rodzice drużki i przynoszą dwa duże pierogi pszenne z kartoflami, ser, jaja i litrę wódki i stawiają to wszystko na stole. Chorąży, ten sam, który „wyhojkiwał“ przed wracającymi od ślubu, podaje końce chustki družbie i družce i oni za stół wskakują. Przy nich zasiada starosta panny młodej. Rodzice drużki za stół nie zasiadają. Swaszki śpiewają:

54.

Družczynna matinońka
Ciù niczku ne spała,
Družbońki sie spodiwała.
Hdeś mojè družbietońko
Prywedeł dytietońko,

55.

Do družki swászenki do družki,
Na masniji pampuszki;
Bo u družki pampuszki peczeni,
Majowym mäselsiom maszczeni.

56.

Iszlã družeczka łedom,
Najszlã baryłku z međom;
Czopók w nij koroténkij,
A međók sołodeńkij.

57.

Kto chce družku westy,
Musyt ji dorohu wmesty,
Ni kryleiom, ni pomelciom,
No družbowoũ hołowuũ

58.

Diëkowała Kasununia
Družczynoi matinoñci,
Szczò ji pustyla družku
Swoju wlrnuju służku.

Po skończonem jedzeniu chorąży podaje znowu chustkę družbie i družce, którzy ująwszy jej końce, z za stołu wyskakują. Družka zdejmuje wieniec z głowy, a gdy już wróci do domu, zakopuje go do ziemi. Teraz tańczą wszyscy, póki się nie pomęczą.

5. Przenosiny, oczepiny. Jeżeli p. młoda nie zostaje w swojej chacie ale do p. młodego „przystaje“, to prowadzą ją w niedzielę wieczorem do niego. Gdy już zbliża się chwila odprowadzin, ona ucieka, chowa się i płacze. Družba ją szuka, a gdy znajdzie, prowadzi prawie przemocą za rękę. Potem zabiera on z domu p. młodej, co tylko może zabrać: kurę albo gęś, garnki, miski i t. p., aby to zanieść do chaty p. młodego. Nakoniec bierze on p. młodą za rękę i prowadzi do domu p. młodego w towarzystwie jego weselnej drużyny, jej zaś drużyna zostaje w domu. Swaszki podczas tego spiewają.

59.

Ne żahuj mătinko za mnoju,
Ne zaberu ja wsio z soboju;
Łyszù ja ty ślidońka po obori,
Dribni śłożeńki po stoli.

60.

Dobranicz matinońko, dobranicz,
Ne na hodyнку, no na wsij wik.

61.

Sidaj Kasuniu z namy
Na malowani sani,
Pojdemo w hory,
Ne budem tu nikoly;
Nej werby hruszki rodiať
Nej babŷ w winciach chodiat.

Gdy wśród tych śpiewów wyjdą na podwórze i dojdą do bramy, wtedy w bramie odbywa się rodzaj walki między drużyną p. młodego a p. młodej. Pierwsza ciągnie ją do siebie, druga nie chce jej puścić i stawia rozmaite zapory. Walka ta kończy się naturalnie zawsze zwycięstwem drużyny p. młodego. Gdy już dojdą wszyscy do chaty p. młodego, swaszki śpiewają:

62.

Witwory maty lisku,
Wedè ty syn newistku,
Do pola robitnyciu,
Do chaty zachidnyciu,
Wysoku jak drabynu,
Toneńku jak byłynu.

Przed progiem chaty czeka na nich matka p. młodego w wywróconym kozuchu, z bochenkiem chleba na głowie. Skrapia ona po trzykroć święconą wodą przybywających orszak, poczem zdejmuję kozuch ze siebie, wkłada na głowę młodej, a na kozuch kładnie bochenek chleba i w tem wchodzi p. młoda do chaty, gdzie matka chleb i kozuch z niej zdejmuje.

Przybyli pp. młodzi zasiadają za stół wyżej opisanym sposobem, przy nich zasiadają swaszki i jedzą wieczerzę, składającą się zwykle z rosółu z kaszą, z kapusty, chleba i wódki. Starosta i drużba pełnią służbę gospodarzy. Przy wieczerzy śpiewają te same pieśni co przy uczcie poślubnej u p. młodej. Po jedzeniu pp. młodzi wyskakują przez stół na chatę, ujawnszy za końce chustki podanej przez drużbę. Młodzień teraz tańczy i zabawia się podług woli

Gdy się to dzieje w domu p. młodego, rodzice p. młodej, jej starosta, swaszki, rodzina, a czasem jeszcze i drużka, gdy ma ochotę, wybierają się do chaty p. młodego, biorąc ze sobą jej wiano: t. j. skrzynię z płótnem, pozostawione w domu rzeczy, pierzynę i tp. a gdy są zamożniejsi to i krowę. Oprócz rzeczy należących do wyprawy znajdują się jeszcze w skrzyni „huski“, pieczeń i wódka oraz rozmaite rzeczy przeznaczone na podarki dla rodziny p. młodego. Wyprawa ta do chaty p. młodego zowie się „propij“.

P. młoda, jak tylko zasłyszysz że rodzice z jej weselną drużyną nadjeżdżają, ucieka wnet do komory. Przybyli stają przed drzwiami chaty i śpiewają:

63.

Wyjdy Kasiu z komory,
Okaż y łyczko rodowi,
Cy takiè jakiè było,
Cy wże sie widminyło?

Siedzące w chacie swaszki p. młodego odśpiewują:

64.

Nemà Kasuni w doma,
Pisłalyśmo na żorna,
Serýj owès mołoty,
Kiselyciu warty,
Propijci traktowaty.

Stojący za drzwiami:

65.

Wyjdy Kasuniu, wyjdy,
Oj ne majesz ty krywdy,
Pryjichaw otéc, maty
Krywdy sie wpomýnaty.

Swaszki z chaty:

66.

Propeju, rozboju,
Ja sie tebe ne boju;
Czohò propij pryjichaw?
Cy horiwku wypywaty,
Cy diwku u nas widberaty

Gdy już wpuszczają „propij“ do chaty, zasadzają przybyłych za stół; ci zaś przekąsiwszy cokolwiek, proszą by im pannę młodą wprowadzono. Swaszki śpiewają:

67.

De bojarońki siły,
Tam sie stíny ujaśniły,
Wid winkà zelenoho,
Wid lyczka rumianoho.
Ne stajè nam jednoji,
Kasuni mołodoji.

Śpiewkę tę powtarzają kilkakrotnie. Śpiewają także:

68.

Nasze dytietko, nasze,
Ułowyło sy ptasze,
Z ruczkamy, z nożeńkamy,
Z sýwymy oczeńkamy.

Tymczasem starosta droczy się z propijem w ten sposób, że zamiast p. młodej wprowadza po kilka razy chłopą jakiego, lub babę owiniętą w kozuch. Nareszcie wychodzi sama p. młoda i wita rodziców, całując ich ręce.

Družba zasadza znowu za stół pp. młodych, a wtedy starosta p. młodej rozdaje w jej imieniu podarki przez rodziców przywiezione: rodzicom p. młodego po cztery miary płótna na koszule, siostrze i bratu chusteczki, reszcie zaś członków rodziny po „husce“⁴. Przywiezioną pieczeń i wódkę stawia na stole.

Gdy družba wyprowadzi pp. młodych z za stoła, swaszki zabierają się do oczepienia p. młodej, która ucieka i chowa się czasem aż w sąsiedniej chacie. Gdy ją družba odszuka i przyprowadzi, sadza ją na stołku na którym położono kozuch i poduszkę. Pod nogi dają jej konewkę z wodą, a do rąk dwa bochenki chleba i litrę wódki. P. młody zdejmuje swej żonie wieniec z głowy, kładzie go na chlebie leżącym na stole, wkłada jej swą czapkę lub kapelusz na głowę i pocałuje. Ona po trzykroć zrzuca kapelusz na ziemię, poczem p. młody wkłada jej czepiec, jedna z jego swaszek zawiązuje jej chustkę a inne swaszki śpiewają.

69.

Tune winoczek tune,
Czerwone kitajane (?)
Z ławki, z pryławki
Z czerwonoji kitajki.

Teraz p. młoda stawia na stole wódkę trzymaną w rękach w czasie oczepin i chleb który także miała w rękach lub na kolanach. Družba wprowadza za stół pp. młodych powyżej opisanym sposobem; p. młoda przepija do swaszek wódkę i znowu przekąsują wszyscy cokolwiek. Przy stole śpiewają;

70.

Zdradływyj ponediłku
Zdradyweś nam diwku.

71.

albo: Z perohą pałenýcia
A z diwky mołodacia.

Gdy pp. młodzi mają z za stoła wychodzić, družba już im chustki nie podaje i oni przez stół nie skaczą, lecz p. młoda wychodzi z za stoła tą stroną co swaszki, a p. młody tą stroną co starosta.

Jeżeli młodzież nie bardzo jest zmęczona, to potańczywszy nieco, rozchodzą się wszyscy powoli do domów i na tem kończy się wesele.

Jeżeli nowożeńcy są zamożni, to dają nazajutrz na mszę i idą oboje do cerkwi, gdzie p. młoda bierze „wywód“. Czasem idzie ona do wyvodu aż w niedzielę albo w uroczyste święto, jeżeli w tygodniu przypadnie. Idąc do cerkwi, nowo-zaślubiona przykrywa głowę „peremitką“, t. j. białą chustką, którą zwykle zamężne kobiety biorą na ramiona gdy idą do cerkwi, a na peremitkę wkłada wieniec ślubny. Po wywodzie wieniec ten zostawia w cerkwi. A, ponieważ zapas takich wieńców nigdy się nie wyczerpuje, bo każda panna młoda swój wieniec w cerkwi zostawia, więc z nich dwa wybiera ksiądz przy każdym akcie ślubnym i wkłada obojgu państwu młodemu na głowę.

Zapiski etnograficzne

z Polesia Wołyńskiego

podał

Ks. A. Brykczyński



I. Chrzcziny.

Kumowie przynosząc z cerkwi nowoochrzczone dziecię do domu jego rodziców, posypują im izbę żytem. Do matki zaś przez cały tydzień przychodzą w odwiedziny jej kumy, swachy i przyjaciółki i przynoszą jej rozmaite jedzenie. Ona też, gdy przyjdzie do zdrowia, idzie do kumów z pierogami, t. j. każdemu przynosi siedm pierogów i podarek jaki. Kumowie zaś ugościwszy ją, darują jej na odchodem po kilka groszy.

2. Wesele.

Swaty. Zaczynają się one zwykle od początku Października. Parobczak wybiera kilku sędziwych ludzi i z chlebem i wódką posyła ich do chaty dziewczyny.

„Pomahaj Bóh“, mówią wchodząc do chaty swatowie. „Dobre zdrowie“, odpowiadają im gospodarze i zapraszają siadać na pokuti. Zasiadłszy, starszy swat stawia flaszkę wódki, kładzie chleb na stole

i w najświeższych kolorach przedstawia miłość i cnoty swego protegowanego. Jak może tak trafia do serc rodzicielskich, mówiąc: „ona bude panowaty, ważkim diloł ne utòmysia“.

Swatowie chodzą dwa, lub trzy dni i kiedy dziewczyna decyduje się wyjść za mąż, to matka idzie jej szukać na wieczernicach i razem z towarzyszkami, przed swatów ją prowadzi. Bo kiedy swatowie są w chacie, to dziewczyna za nie tam nie wejdzie i daje przez matkę odpowiedzi, siedząc z towarzyszkami na wieczernicach.

Skoro wejdzie dziewczyna, swatowie dają jej kieliszek wódki, który ona wypija za zdrowie rodziców i wszystkich obecnych, poczem daje podarki; suto 2—3 łokciowe kawałki płótna, przędzone i tkane ręką dziewczyny. Swatowie wzięwszy podarki, częstują wódką wszystkich obecnych i z dobrą nowiną wracają do parobka.

Zaręczyny obchodzą się w kilka dni po swatostwie. Rodzice dziewczyny zapraszają krewnych, bliskich sąsiadów i całą rodzinę parobka. Wieczorem młody z Ojcem i družbami wchodzi do chaty dziewczyny, pada do nóg teściowi i teściowej i siada na posadi za stołem. Drużbowie w liczbie trzech są ludźmi żonatymi, wiodą rej i pilnują porządku w czasie wesela. Ten zaś który p. młodego do ołtarza prowadzi marszałkiem się nazywa i powinien być kawalerem.

Na stole cała uczta już przygotowana: młynyce (placuszki) w piramidy ułożone, kołacz duży, w miskach różne przysmaki i bochenek chleba, w którym się pali woskowa świeca.

P. młoda wchodzi z družką w wianku na głowie, prosi o błogosławieństwo rodziców, a p. młodemu podaje na talerzu chustkę, mówiąc „proszu was na chustku“. P. młody bierze chustkę i dając jej srebrny pieniądz, mówi „a ja proszu was na hroszy“. Poczem dziewczyna siada obok narzeczonego, swacha odpina wianuszek, koronę tu zwany, przypina go p. młodemu do czapki z prawej strony i śpiewa:

1.

Czy nie sorom tobi pàrobcze
Szczo ty w połe jidesz bez łuczka
A u teścia sedysz bez znaczkà?
Jaż w połe jidu iz łuczkom,
Jaż u teścia sedżu iz znaczkòm,
(pokazuje wianuszek)
Z diweńki winoczkom.

2.

Swászeńka zahreszyła,
Szczo w nedilu szyła,
Chotiła zarobyty,
Szczob buło za szczo pyty.

Jaż ne choczu kraśnieńkich,
 Dajte mini biłeńkich;
 W mene nyżki ne welyczki,
 Kuplu sobl czerewyczki.
 Nie jedèn wże ja rok szyła,
 Nie jednù nytku szowku wyszyła,
 Zołotuju hōłoczku złomyła,
 Zakim siuju kwitku pryszyla.
 Pryszywała kwitoczku
 Z zelėnoho barwinoczku.

Podają swasze na talerzu wōdki, a ona śpiewa:

3.

Ne sowaj taryłkoju,
 Ne dary horyłkoju;
 Zasady ruki w kieszeniu,
 Da naberý hroszy źmeniu;
 Da posýp na tarilku,
 Za choròszuju kwitku.

4.

Oj u sadońku,
 Wynohradońku,
 Murażòk kupoczkami; ¹⁾
 Oj tam chodyła
 Mołoda diwezyna
 Z swoimi diwońkami.
 A za jeju jej baťka
 Z pòwnymi kuboczkami.
 „Pòzdý diwońko, mojè ditiatko,
 Jaż tebe poczastuju“
 „Oj do sích por tătòńku
 Perepoju ne znała,
 Za drybnymi slozańkami
 Bâteńka ne poznała“

5.

U sadońku hołubèc hudè ²⁾
 A w swyściałku da hołos idè, ³⁾

¹⁾ murażòk — murawka. ²⁾ hude — grucha. ³⁾ swyściałka — piszczalka? fujarka?

Tam pàrobok zaruczàjetsia.
 Swacho bàtońka daj pytàjetsia :
 Oj tàtońku, mój hołubòńku,
 Porad' menè mołodèńkoho,
 Czy bahaćko mni bojàr braty?
 Oj synońku czeladynońku,
 Berỳ swojù wsiu da rodynońku,
 Berỳ swaszki i spewaczki
 I muzyki hołosneńki,
 I družeczki mołodeńki,
 I starostỳ wse stateczny,
 Szczob de siły zapyły,
 A de stały zahrały,
 Bo to czużà da storonońka
 Szczob ne buło nam soromońka..
 A starỳm pywo pyty, a mołodym pohulaty,
 Mołodocho rozhladaty.
 Czy ne krywỳ ne horbaty?
 Czy ne krywyje nohy,
 Jak u baranà rohy?

Zaśpiewawszy tę ostatnią piosenkę, wyprowadzają pp. młodych z za stołu, zaczynają się tańce dla młodzieży, a starsi jedzą wieszczę. Po wieszczery p. młody zaprasza wszystkich gości do siebie, a p. młoda idzie na wieczernicę, gdzie całą noc gra muzyka i tańczą.

P. młody daje u siebie ucztę dla krewnych narzeczonej, a gdy się ta ukończy, odprowadza wszystkich do domów i idzie na wieczernicę. Nazajutrz zaś rodzice p. młodego idą do rodziców dziewczyny z podziękowaniem, że im córki nie odmówili i naznaczają dzień ślubu.

Wesele. W sobotę wieczorem p. młody zaprasza do siebie na wieszczę rodziców i krewnych narzeczonej i to się nazywa „prośy w na bojary“. Wieczorem tegoż dnia na wieczernicach dziewczęta plotą wianki dla p. młodej i śpiewają:

6.

„Czyż my tobi diwońko winkà ne spletèm?
 Czyż my tebè w tanéc ne woźmèm?
 Spletèm tobi winoczka z barwinku,
 Woźmem tebè w tanéc jak diwku“.
 Ostatnij razoczok winoczka spletete,
 Ostatnij razoczok szczyru prawdu skàžete.
 Rospletete rusu kosu na wiki,
 Pùstyte mojł kosnyeczki na riczki“¹⁾.

¹⁾ kosnyeczki — warkoczki.

„Czyż my tebe w taneć ne woźmemo,
 Czyż my tobi szczyru prawdu ne skážemo?
 Za horu tebe zawedemo,
 Rusu kosu rozpletemo,
 Szczyru prawdu skážemo.
 Zapletete kosu, ne szczytno,
 Prawdu skážete, ne szczyrno.

7.

Czyż ja tobi diwczyno z wesny ne kazała
 Ne kopaj sadku, ne sady ruty,
 Tobl u bat'ka ne buty.
 Ne kopaj hradki, ne sady miatki,
 Tobl ne buty u matki

8.

Kazaw klon berestonku,
 Ne puszczu z sebe lystonku;
 Pryszla oseń daj opuskajesz,
 Syru zemlu pokrywajesz.
 Kazaw ze ty moj tatońku,
 Ne dam tebe moja doneńku?
 Pryszly swaty daj oddajesz,
 Mni molodoji swit zawiászujesz
 Czyrwonoju pojasynoju ¹⁾,
 A z czużoju družynoju.

9.

Oj na horę żyto, a w dołyni proso,
 Oj żal że mini tebe, moja rusa koso,
 Szczo nedilki chesała,
 W winki ubirała.

Na dwa lub trzy dni przed ślubem przynoszą od p. młodego dla dziewczyny w podarunku buty, a ona w zamian odsyła podarunki rodzicom narzeczonego.

W niedzielę rano u p. młodego i u p. młodej rozpoczynają korowaj. Rodzice błogosławią ciasto korawajowe i obierają starostę wesela, którego obowiązkiem jest, siedząc na pokuci, pilnować porządku w chacie i doglądać żeby korowaj był dobrze upieczony. Korowaj tutejszy jest to ogromna bułka chleba, do dwóch łokci obwołu mająca,

¹⁾ pojasynoju = paskiem.

na której ponalepiane są różne figurki z tegoż samego ciasta, a w sam środek korowają wetknięte są trzy szyszki, ustrojone w kalinę, żyto, barwinek i obwarzaneczki. Szyszki te są to widełki z drzewa wyrobione, które ciastem oblepiają i tak pieką.

O naznaczonej porze p. młody z drużyną weselną wchodzi do chaty narzeczonej, zkład po odbytem błogosławieństwie udają się do cerkwi. Wracając od ślubu, śpiewają:

10

Ne wij witre u poli,
Da powij po dorozi,
Da rozmaj kosu rusu ¹⁾
Po czerwonym pojasu,
Nechaj kosą maje,
Jak mak zaćwitaje.
Oj na hori cêrkowka stajała,
Tam młoda diwczyna ślub brała,
Zołotyje piersnyki meniała ²⁾,
Zo szczýroho serdeńka prysiahała..

Kiedy zaś dziewczyna wychodzi za wdowca, to wracając od ślubu śpiewają:

11.

Oj siczanaja kałynońka na drowcia,
Idiesz nasza diwczyno za wdowcia.
Oj deś tobi kawalera ne stało,
Szczó serdeńko do wdowciã przystało.
Pachuszcze zllieczko jałowéc
Łuczszy kawaler jak wdowiéc ³⁾.

Gdy orszak weselny zbliża się do domu, zaczynają następującą pieśń:

12.

Łetý łetý sokołońku po perêd nas,
Da zanesý wistońku mâtinci od nas;
Nechaj maty wyjde z kołaczem,
Wińczâłasia doneńka z panyczôm;
Ne tak z panyczôm jak z muzykôm,
Zwiazaly były ruczki rucznykôm.

¹⁾ rozmaj = rozwić, rozrzuć. ²⁾ piersnyki = pierścionki. ³⁾ toż samo śpiewają na Mazurach.

13.

Oj mamońko moja,
 Wżeż ja ne twoja;
 Teperże ja toho pana,
 Z kim na szluby stała.
 Wyjdyż mamu, wyjdy,
 Ne robŷ sobi krywdy,
 Stań sobi na pomości,
 Prywitaj swoich hosti.

14.

Kotyłosia jăbłoczko z hory na dól,
 Oj klaniajsia diwońko rodu do nól;
 A u rodu nōżeńka bileńka,
 Szczob tobi dola dobreńka.

Matka wychodzi z chlebem i solą, obsypuje pp. młodych chmielem i żytem i wprowadza do chaty. Siadają koło stołu i matka pije zdrowie zięcia.

15.

Zdorów zdorów mój ziätenku,
 Zdorów da mój rodneńki;
 Dajŷ tobi da doczkŷ lubu,
 Jakże ja bez jeji budu?
 Dajŷ tobi lubuju detynu,
 Wżeż ja bez jeji zhynu.

Później zwraca się do córki, która matce mówi: „pyjże do mene moja mamu pownėsenkoju, darujże mni dolu da dobreńku“ i śpiewa:

16.

„Daruju tobi doniu, szczo u chati maju
 A doli twojeji ne uhadaju.

Po obiedzie p. młoda czerwoną wstążką zawiązuje koszulę męża u szyi i idzie z družką i swachą po swoich znajomych, prosić o błogosławieństwo. P. młody z muzyką wraca do siebie, tam się zbiera młodzież i tańczą.

Strój p. młodej składa się z szarej koszuli, ciemnego letnika, zamiast fartucha przepasanego półką, niepewnego koloru. Półka,

jestto kawałek grubej, wełnianej tkaniny, pół łokcia szerokości; półki te bywają bardzo ładnych kolorów.¹⁾

Wieczorem p. młody z muzyką, ze swatami i drużbami jedzie po pannę młodą. Gdy już są blisko chaty, kilku ze starszych z drużyny weselnej udając podróżnych, idzie się wpraszać nibyto w gościnę. Kiedy rodzice odpowiedzą, że przyjmują gości, natenczas dopiero wrota się otwierają i p. młody wjeżdża. Przed chatę wynoszą stół i teściowa wita zięcia, podając mu kubek z wodą zamiast wódki. Zięć podaną w kubku wodę wylewa raz i drugi; dopiero gdy mu trzeci raz podadzą już wódki, natenczas za zdrowie teściowej wypija.

Kiedy wszyscy zostaną uczęstowani, wtedy swityłka, t. j. starsza swacha, występuje niosąc świecę woskową, ubraną ziarnkami żyta i listkami barwinku dla p. młodego, a podobnąż drugą dla p. młodej²⁾). Podczas, gdy potem łączy świecę p. młodego ze świecą p. młodej śpiewają:

17.

Swacha świeczy złuczaje,
Hospód' jeż streczaje,
U wielękoji dorozii,
U swata na porozi.
Oj zaćwiłā da kałynońka,
Da małynońka,
Da na lutym morozi,
Pociłujmosia moją swāneczko³⁾
Da na perszym porozi.

Całuje się swacha z matką p. młodej. Poczem wchodzi orszak weselny do sieni i śpiewają p. młodemu:

„Mołodyj pàrobok u sini waszom barwinkom zastawsia
Poszów do chaty, lubym ziātenkom nazwawsia“.

¹⁾ Tutejsze kobiety zwykle przypasują je sobie z tyłu, a z przodu szeroki fartuch, przy którym półka ta wygląda niby spódnica. Na wierzch tego noszą świętę, albo w porze zimowej kozuch. Żadna mężatka tu włosów nie spleta, noszą na głowie okrągłe wałki, kimbałkami zwane, na około których obwijają włosy. W dzień powszedni i w domu noszą chustki, do cerkwi zaś wkładają na głowę namitki albo serpanki. Serpanek jest to samo, co i namitka, tylko że namitki w domu robią, a na serpanki kupują tkaninę bardzo cieniutką podobną do tarlatanu. Do trumny także w namitki mężatki ubierają, lecz już ani serpanka, ani perkalowej koszuli nie dają. Każda albowiem kobieta przygotowuje tu sobie na śmierć koszulę lnianą długą, fartuch i namitkę z tegoż płótna, letnik czerwony domowej roboty i tak zwane pokrywało, t. j. kawał płótna, którem się cała trumna przykrywa.

²⁾ Te świece palą się przez cały wieczór i dopiero je gaszą kiedy pp. młodzi są już u siebie. ³⁾ swaszeczko.

W chacie p. młoda siedzi na posadzie na kozuchu do góry włosem położonym, a koło niej brat, który nie chce ustąpić miejsca p. młodemu.

Swachy p. młodego mówią:

„Deś ty pãrobeze ne bat'ków syn,
Szczob ty tohò szùryna z miścia ne skupÿw (?)
Wożmÿ nahajku drutianku,
Da proženÿ szùryna pod ławku.“

Na to swachy p. młodej odpowiadają:

Szùryne ne lakajsia,
Szczu łuczszu postanowłajsia,
Ne prodawaj sestrÿ za hrosz, za czotyry;
Bo hrosz słyina,
A sestrà kałyna.“

P. młody prosi brata żeby mu ustąpił miejsca, a gdy próśby nie skutkują, daje szwagrowi pieniądze, po czem dopiero ten ustępuje. Na pokutę siedzi swacha z dwoma świecami, w bochenek chleba włóŜonemi, i zbiera wosk spływający, aŜeby go potem wręczyć p. młodej. Z wosku tego, kiedy młoda para doczeka się dzieciny, robią świeczekę i zapalają przy chrzcie św.

Podczas tego śpiewają:

18.

U sadońku sołowiejko hniezdò wje,
Oj czy w sini swałam miście je?
Kotory ne maje, kažite.
Osowyje osłunezyki (stołki) teszite.

Kiedy już wszyscy są około stołu zbrani, wtedy druŜba zaczyna obdzielać rodzinę p. młodej podarunkami, podwieczorkiem i korowajem. KaŜdego po imieniu wywołuje i tej chustkę lub wstaŹkę, temu noŜyk ofiaruje; matce zaś daje buty, a ojcu pieniądze. KaŜdy wywołany przyrzeka dać coś pp. młodym za odebrane dary: ten krowę, ów gęś, i t. p.

W czasie rozdawania tych podarków śpiewają:

19.

Oj! rode, rode bohaty,
 Daruj towareć da rohaty;
 My brátenki pszczołońki,
 A wy sestryci telyci,
 A ty mąmońko korowu,
 Szczob ne buło meni dokonu ¹⁾;
 A ty tątonku kobyłu,
 Szczob buło czym jizdyt' w hostynnu.

Przy dzieleniu korowaja śpiewają:

20.

„Oj de ty buwaw, nasz sławny korowaju?
 Oj szczoż ty wydaw, nasz sławnyj korowaju?
 Buwaw ja u czystom polu,
 Wydaw ja misiać iz zoroju.
 Jasny misiać, mołodý parobok,
 A jasna zora, mołoda diwońka“.

Swachy, chcąc prędzej zakończyć podział korowaju, zaczynają śpiewać przycinki do družby:

21.

„Czohò ja tebe družoczka popytaju,
 Czy dasy mni szýszeczku korowaju?
 Jak ty miní korowaju ne dasy,
 To ja tebe dohoniù po boru,
 Konyczeńka od tebe odberù.
 I konià odberù i sedełeczko,
 Družoczku moje serdeczko,

22.

Družòk korowaj kraje,
 Zòłoty nożyk maje;
 Da ne tak win kraje,
 Jak sobi dbaje.

¹⁾ wyrzutów, że posagu nie miała.

· To u mich, to w kieszeniu,
Swojim ditiam na weczern.
Kola joho žunka stait'
Sëmero ditěj deržyt',
A u kőžnoho detiaty
Po koszełeniaty ¹⁾).

23.

· Družkò korowaj kraje,
Nosa ne utyraje,
Dajtež jemù pomelyszcze
Uterty nosyszcze.

24.

Nasz družkò kuropaty ²⁾,
Bihaje nawkoło chaty,
Z welýkoju połeniakoju ³⁾
Za rudoju da sobakoju.

25.

Nasz družko jak pan, jak pan,
Na jomu radniany ⁴⁾ župàn.
Obruczem hołowà zbyta,
Sołomoju szapka zaszyta,
Łyczkom podperezawsia,
Ret'manom nazwawsia.

26.

Były družkà, były,
Pod piecz zasadyły,
Stupoju zakotyły,
Sołomoju zapalyły;
Oto tobi družku
Za twojù usłůžku.

Družba, udając zagniewanego, wychodzi, a matka przystępuje do p. młodej, zdejmując jej wianek z głowy; brat zaś przybiega do siostry i chce jej uciąć włosy. P. młody wykupuje od tego, dając szwagrowi pieniędzy, a ten spiesźnie uchodzi, bo swatowie występują z kijami, chcąc wybić niedobrego brata.

¹⁾ po koszyku, ²⁾ napuszczony, ³⁾ z ogromnem polanem, ⁴⁾ parciany.

Podczas tego śpiewają :

27.

„Prystupÿ maty do stolà
Da podàj hrebencià,
Rozczesaty kosu z pod wińcià.
Jaż tobi ne słuhà,
Szczob tobi podała hrebencià;
Jeśë u tebe twój myły słuhà,
Nechàj tobi podàśë hrebencià
Rozczesaty kosu z pod wińcià.
Dòhadajsia diwczyno, kudà maty poszły?
Poszła w klitku po namitku
Po czerwonnu czypku.“

Matka przystępuje do córki i kładzie jej na głowę czepiec, zawija namitką tak że tylko oczy widać i związuje pp. młodych czerwonym pasem. Po tym obrzędzie drużka, która dotąd siedziała przy p. młodej, powstaje i prosi całe wesele do siebie na wieczerzę. Mówi, że jej samej straszno iść do domu, a tu nie ma już czego zostawać i śpiewa :

28.

Do mene družki, do mene
I u mene pani matka je.
Zabyw ba'tko teteru ¹⁾,
Zwaryła pani matka wieczeru,
Sypnułyśia stryżki poryszki, (?)
Wedùt' družku piszki.
Zaprahajte pajduczeni (k) (?)
Wedit družku pod rùczeni (k).

Wszyscy idą do družki, zostaje tylko śwityłka, pp. młodzi i rodzice. P. młoda rozwiązuje pas i idzie opatrzyć swoją wyprawę, czy cała jest przygotowana.

Wróciwszy od družki śpiewają :

29.

Dawàj maty weczèraty,
Bo ne budem da noczewaty.
Tepèr nòczeni (k) temna,
Nam doroha nepewna.

¹⁾ cietrzewia.

Matka stawia im na stół misę barszczu, a gdy ten zjedzą, prowadzi swatów do komory i oddaje im korowaj córki. Swatowie i pp. młodzi obchodzą z korowajem trzy razy naokoło stołu, po czem następuje pożegnanie. Matka córce, a ojciec zięciowi dają po bochenku chleba i cały orszak weselny z pp. młodymi odjeżdża, śpiewając:

30.

Zasypaj maty żar, żar,
Bude tobi doczki żal, żal,
Kidaj w piecz drowa,
Zostawaj zdorowa.
Żal bałku doczki,
Szczonykomu wyprat' soroczki,
A materu kole w pjaty,
Szczonykomu konopel mjaty.
Na dobranocz da stoły, ławy,
Malowanyji śtyny,
Chto was bude malowaty,
Jak ne bude diwki w chati?
Pomaluje starą maty
Bitymi ruczeńkami
Oboljetsia za doczkoju
Dribnymi słozami.

Gdy się zbliżają do domu p. młodego, to wychodzi ojciec jego, odmyka wrota i rozpala ogień ze słomy, przez który pp. młodzi przejeżdżają. Później wchodzą do chaty, siadają koło stołu i przed p. młodą postawiwszy próżny półmisek i łyżkę, śpiewają bardzo wolne piosenki i odprowadzają pp. młodych do ich komory.

Nazajutrz p. młoda strojna w serpanku i w czerwonej wstążce na głowie, wytańcowuje dzień cały. Tegoż dnia dzieła jej korowaj, a przez dwa dni następne chodzą w goście do tych wszystkich, którzy byli na weselu, a nakoniec idą do karczmy „do czopa“, jak tu powiadają, i na tem kończy się wesele.

3. Pogrzeb.

Kiedy ciało nieboszczyka z domu wyprowadzają, to odmykają chlewy, obory, a to dla tego, żeby cały dobytek mógł raz ostatni widzieć umarłego; a także dla tego, że zmarły może żałował czegośkolwiek, a w takim razie bydle to mogłoby zdechnąć, albo zginąć. Zapobiegając więc temu, otwierają wszystko, ażeby umarły obaczywszy że wszystko otwarte, nie nie wziął z sobą.

Za trumną postępuje rodzina i płacze na głos, wystawiając cnoty i dobroć nieboszczyka; to się nazywa „hołosyty“.

Po pogrzebie wracają wszyscy do domu na stypę. Przed chatą stoi ceber z wodą i ręcznik wisi na to, ażeby każdy, wprzód nim wejdzie do chaty, umył sobie ręce. „Koły szczo złocho to nechaj obmyjetsia“. Przytem opsypują chatę żytem, mówiąc: „nam żytjè, a nebò-szczyku wieczny pokój“.

W niedzielę przewodnią gotują tu jedzenie dla umarłych i składają je na grobach. Przytem nad grobami palą się świece i pop odprawia modlitwy, za które dają mu chleb i pieniądze.

W jesieni, w piątek i sobotę, przypadające po Wszystkich Świętych, obchodzą tutaj chłopci „dedy“, zupełnie tak jak opisane u Mickiewicza. Wieczorem cała rodzina zbiera się na wieczerzę, przy której wspominają swoich zmarłych. Starzy zwykli przytem opowiadać młodym, jakto kiedyś, bardzo dawno, ludzie umieli wywoływać duchy i jak ta wieczerza, którą żywi w tym dniu zjadają za zbawienie zmarłych, bywała niegdyś zabieraną przez duchy.

4. Zakrętki.

Żli ludzie robią zakrętki w zbożu, t. j. wiążą węzły z kłosów i rzucają przekleństwa na tego, do kogo to pole należy. Tam, gdzie jest podobna zakrętka, żyta na tem polu dopóty żąć nie można, aż znachor nie przyjdzie i odmówiwszy właściwe modlitwy tajemnicze, zakrętki nie wyrwie.

Zaklęcia, rzucane przy zakrętkach, są straszne. Sprawcami ich są czarownicy, którzy do tej sprawy przywołują złego ducha, przez upuszczenie krwi z małego palca i przerażające bluźnierstwa przeciw Bogu i wszelkim rzeczom świętym.

Oprócz tego żli ludzie posiadają tu różne trucizny zwane „danja“ które najczęściej noszą za paznociem, i częstując tego do kogo złość mają, zatruwają niemi podany trunek, maczając nieznacznie palec w kieliszku. Niektóre trucizny są tak silne, iż w przeciągu doby śmierć sprawiają, albo sprowadzają chorobę na długie lata.

5. Kupajło.

W wyobrażeniach ludu tutejszego Kupajło jest jakąś istotą opiekuńczą, która nie daje wiedzom odbierać mleka krowom i pilnuje wzrostu zboża oraz pośpiechu w robocie.

Obchód Kupajła odbywa się w wigilię św. Jana. W tym dniu każdy gospodarz wtyka na swoim polu gałązkę osiczyzny, a gospodynie zostawiają na noc cieleta przy krowach i do obór zanoszą na całą noc gromnice i święcone ziele.

Przed wieczorem zaś dziewczęta wiejskie przygotowują drzewko,

zwane Kupajłem, które wygląda tak, jak jodełka na Boże Narodzenie. Każda z dziewcząt przylepia po świeczce do gałęzi tego drzewka, a wieczorem, zapaliwszy te świeczki, noszą Kupajłę i śpiewają:

1.

Mołodaja mołodyce,
Wyjdy, wyjdy na ulyce,
Zaczny diwczatkam Kupajło.
Jak ne wyjdesz na ulyciu
Zawerne oczy w potylyciu.
Jak chto ne wyjde na Iwana Kupajła
To to wid'ma pry tamanna ¹⁾

2.

Aj w horodi pod werboju,
Stoit' kołodeż powen iz wodoju;
Tam dwi diwońki wodu brały
Uboha z bohatoju,
Ubòhaju stały chłopczi zajmaty
Bohataja stała plakaty:
Perstniż moji zołotyje,
Sukniż moji dorohyje,
Łuczszież mini peńkà ubraty.
Ne хочut' chłopczi zajmaty.
Oj pomoszczù kładku,
Czerez murawku,
Werbowu, werbowu,
Pora diwońkam
Do domu, do domu.

3.

Tobi Oleńko tut buty, tut buty,
Spletý winoczok iz ruty, iz ruty.
Spleła winoczka, zasnula, zasnula,
Prychaw myłenki, ne czula, ne czula.
Siw na konyka, objechaw, objechaw
Swojej Oleńki ne ruchaw, ne ruchaw.
Oj spyj Oleńko zdorowa, zdorowa,
Ne skażù tobi ny słowa, ny słowa.

¹⁾ najpotężniejsza, najstraszniejsza.

4.

Nasze Kupajło, nasze Kupajło szczo misiaca
 Nászyje wid'my powisiatsia.
 Na Iwana Kupajła ohòń horýt',
 A naszym wid'mam żywòt bołyt'.
 Nechàj bołyt', nechàj znajut'.
 Nechaj sporu ne zbyrajut'.

5.

Nasza Ołena, nasza Ołena,
 Welýkaja wid'ma;
 Na dub lizła,
 Korù hryzła,
 Z duba upała, z duba upała,
 Korytje kopała,
 Swoji korowý, swoji korowý zaprawlała
 Swoji korowý zaprawlała,
 A ludzkija poczarowała.

6.

Mała nócčka petrówoczka
 Ne wýspalaś mołodà diwoczka.
 Rano wstała woły lnała
 Daj zdrymała.
 Na peńkl nohi pozbywała,
 Pohnała woły na požaryszcze,
 Zarosýlasia po pojasyszcze,
 Zarosýlasia, zarosýła, o bo rosà buła
 Lubyły chłopci, bo chorosza buła.

Niosą Kupajło do rzeki i topią je, albo pogasiwszy świece rzucają je w żyto.

Według wierzeń tutejszych, wid'my boją się bardzo Kupajła. Do zanieśionego w żyto przybiegają i rozrywają je w drobne kawałki. Gdy zaś Kupajła topią, ażeby go wid'my nie rozszarpały, a krew się pokaże na wodzie, to znaczy, że grzech jest topić je.

Chcąc udręczyć czarownice, stawiają Kupajła we lnie, albowiem do lnu nie złego się nie zbliży. Dla tego też i koszule na śmierć robią lniane, ażeby zły duch nie zbliżył się do ciała.

Ognia na Kupajła dziś już nie rozpalają jak dawniej, gdyż popi zabraniają, równie jak nie pozwalają ubierać i obnosić Kupajła po wsi. Za lat kilka tedy o Kupajle tutaj już się zapewne ani posłysz.

Dawniej, pamiętam, jak będąc dzieckiem biegałem do rozpalonych na Kupajła ognisk; dziewczęta wówczas tańczyły przy ogniu, ciesząc się, że tym sposobem drażnią czarownice, kobiety gotowały w garnu-

szkach zioła, zapobiegające wszystkiemu złemu, a o północy, jak powiadano, coś straszło zwykle i chciało wejść do środka, lecz nie mogło, bo ogień święty, niewinnymi rozniecony rękami, przystępu mu bronił. Teraz zaś kobiety nie chodzą do ognisk, ale ukradkiem gotują w domu różne zioła; np. płótno, na którym mleko cedzą, gotują przy osikowych trzaskach i wpinają w niego dziewięć szpilek. Kiedy zaczyna się bardzo gotować, to wiedźma niezawodnie zjawia się w chacie; często się więc zdarza, że gdy wówczas którakolwiek kobieta wejdzie do izby, to ją okrzyczą za czarownicę.

Oprócz tej powszechnej wiary w wiedźmy lud tutejszy wierzy w istnienie rusałek. Tydzień poprzedzający niedzielę św. Trójcy nazywa się rusałczanym, dla tego, że w tym czasie rusałki wychodzą z wody i tańczą na życie. Przez cały ten tydzień nikt pojedynczo nie wychodzi w pole, z obawy przed rusałkami, aby go nie udusiły; kilku zaś osobom idącym razem rusałki szkodzić nie mogą. Dziewczyna, która w tym tygodniu utonie, zostaje rusałką.

6. Pieśni.

a) Żniwarskie.

1.

Do końca żęńczyki, do końca
 Pojdemo do domu za sońcia.
 Do meży żęńczyki, do meży,
 Wżeż wászyje perożonki i w diży.
 Do kraju żęńczyki, do kraju,
 Bochon chliba da ja wam pokraju.
 Dożały żytoeczka w bożyj czas,
 Tepër że nasz pànońku czastij nas.
 Dożały żytoeczka Bóh dopomóh,
 De bułò żytoeczko, to tepër oblòh (?).
 Kùryt'sia doroha kùryt'sia,
 Czohòs nasz panocż zekùryt'sia,
 Szeco treba konyczeńka prodaty,
 A żęńczykam horłoczki nabraty.
 Kazàw że ty nasz pànoczku szeco my spały,
 A my twojè żytoeczko dożały.
 Wżeż twojè żytoeczko w stodoli,
 Daj że nam horłoczki dowoli.

2.

Wyjdy, wyjdy nasz pànońku proty w nas,
 Da znyjmŷ siój winoczok iz nas.

Proczyny nasz pãnoczku nowyj dwór,
 Nesèm tobi try winoczki na wybór.
 Żytny, pszenieczny i jaczny,
 Szczob my buły Bohu i panu wdiaczny.
 Proczyny nasz pãnoczku kwatyrku,
 Da podywyś nasz pãnoczku na nywku,
 Jak na nebi zoroczek, tólki na nywi kopoczok.

3.

Kotywsia wincyczok po polu,
 Da prosywsia żèńczyków do domu.
 Oj do domu żèńczyki chodite,
 Da menè u stodolu woźmite.
 Nechajże ja w stodoli spoczynu,
 A w òseni znou na pole wyłynu.
 Bo wże ja drýbnoho dõszczyku napywsia,
 Wże ja bujnych witryków naczuwsia,
 Wże ja od sòneńka napiksia,
 Od jàsnoho misiaca naswitywsia,
 Na jasnyje zorońki nadywywsia.

4.

Nasza pani po sadońku chodyła,
 Czerwõnuju kałynońku łomyła,
 Swojemu panu w hołowońki stełyła,
 Oj spy-j, oj spy pãnońku do woli,
 A wżeż twojè żytoczko w stødoli.
 Oj spy nasz pãnoczku do powdnia.
 Wżeż twojã hołowońka swobodna.

b) rozmaite.

1.

Oj zdajetsia doszczyk nejdè,
 Na steżeńei hrażko;
 Oj zdajet'sia ne żurusia,
 Na serdeńku ważko.
 Oj zdajetsia ne żurusia,
 W tuhu ne wdajusia,
 A jak wyjdu za worota,
 Od witrù walusia.
 Zatopyła, zaswetyła
 Syrymy drowamy:
 Ne można na swit wyjty,

Da-j za worohamy.
 Pohorała wdowa pole, borożeńki znaty,
 Posijała wdowa żyto, nyczym pryrowniaty.
 Nałenuły hołubonki, żytoczka zebrały,
 Najlechały chłopei strelci, hołubciw strelały.
 Oj chłopei strelci, szczoż wy narobyły?
 Na szczo moho hołubonka sýwoho zabyły,
 Na szczo mene mołoduju z pary rozluczyły,
 Na szczo moji drybny ditki daj poserotyły.
 Na szczo moji drybny ślozy na wiki razliły?

2.

Oj wyjdu ja za worota, za nowyje worota,
 Da pohłenu nieszczasnaja samà jednà syrotà.
 Oj wyjdu ja w czysto pole, tam mój myłenkij stoit',
 Za rùceńku za pràwuju czużù mylèńku derżýt'.
 Oj pijdù ja w wyszniów sadòk, da wożmù ja tam płatòk
 Oj utrù nim biłe łyczko, browi czorny jak sznuròk.
 O mój Boże jedynenki jaki tepèr swit nastàw,
 Swojà myła jak kałyna, a z druhoju żyty staw.
 Oj pojdù ja z toho żalu, oj pojdù ja w temnyj lis,
 Nechàj menè z toho żalu, nechàj menè żwir izjest'.
 Oj wy zwiry, wy lutyje, prychodite wy ko mnie
 Roznesite moji kości po ternòwomu kuszezi [bis]
 Oj szczoż użè wsi lude znały jaki moji luboszeży.

3.

Chodyt' Iwàn, błudyt' Iwàn po krutòj hori,
 Zaczýsjuje czorny kudra daj na hołowi;
 Ne szczoťkaju, hrebiùńkoju, żuwtym hrebencèm,
 Spominaje swoji lita, jak buw mołodecèm.
 Ne szczoťkoju, hreibiùńkoju wyhlàżajetsia,
 Na czużyje choròszyje pryhlàdàjet'sia.
 Czużù myłu choròszuju, to budu lubyty,
 Swojù hydku pohànaju szczo deń budu byty.
 Czużà myła, jak kałyna, jak różowy éwit,
 Mojà hydka, pohànaja, zawiazała świt.
 Oj mój myły, czornobrowy, Hospòd' z toboju,
 Kidàj tyje choròszyje, da żywý zo mnoju.
 Wýkopaju kołòdezia u sebe na dwori,
 Czy ne pryjde mojà myła po wodu ko mni.
 Oj wżeż mojù krynyceńku dawnò orły piut',
 Oj wżeż mojù mylèńkuju do szlubu wedùt'.
 Jedèn wedè za rùceńku druhy za rukàw,
 Treti hlane, serce wiane, lubýw da ne wziàw.

4.

Oj u poli krynyceńka, woda wyływana,
 Oj dumaw ja diwezynońko, szczo ty malowana.
 Chociã ja malowana, to ja ne dla tebe.
 Buły miasnyceńki ¹⁾, ne buwãw ty w mene.
 Oj buwãw ja diwezynońko kolã twojêj chaty,
 Dywylisia czorny oczy, daj stały płakaty.
 Płaczte, płaczte czorny oczy z wêczora do ranka,
 Pryszło z neba, umerty treba, czerez tu kochanku.
 Oj lëtila pawa, serëd dworã pała,
 Pod mołodým kozaczeńkom konyka spużała.
 Deś ty kozaczeńku hnuzdeczki ne majesz,
 Szczo ty swoho konyceńka w ruczках ne trymajesz.
 Maju ja diwezyno hnuzdeczòk aż dwoje,
 Taj zabuwsia wzlãty w doma oboje.

5.

Ne wj witre z Ukrainy,
 Ne pokinu ja diwezyny,
 Ne pokinu czorny oczy;
 Powij witre iz puwnoczy.
 Temna nócзка nastupyla,
 Czohòs nespýt mojà myła
 Czohòs nespýt da wse płacze,
 Bo bulsz menè ne zohaczyt'.
 Proczyń, proczyń kwatýroczku,
 Podãj, podãj biłu ruczku,
 Podãj pociluju, pojdu ne zartuju.
 Wón cyłuje obmnimaje,
 Šlozeńkami oblywaje,
 Bo wón mene pokidaje;
 Deś wón sobi inszu maje,
 Szczo wón mene pokidaje.
 Jakiż tobi did'ko stawsia,
 Szczo wid mene odeurawsia?
 Weczora buła jak kałyna,
 Tepër stała jak bełyna;
 Weczora buła jak deń biła,
 Tepër mene żurbã zjila.
 Szeroki lyst na kałyni,
 A szcze szyrszy na duboczku,
 Kłyce hołub hołuboczku.
 Choć win kłyce, to czużuju,
 Chodý serce pociluju.

¹⁾ Zapusty.

6.

Oj u kluni dwa kapłunŷ horoch mołotyły,
 A kokoszy po dwi noszy do młynà nosyły.
 Smitiùch mełe, ditiùch zasypaje,
 Horabejko, barny chłopeć, mirku odbyraje,
 A szczygłyczok mołodeńki hromadu zberaje.
 A worony starŷ żony, korowàj mesyły,
 A synyci ¹⁾mołodyci wodyciu nosyły.
 Sedŷt' sowà za stołom, oczońkamy łup, łup,
 A synyci mołodyci nożeńkami tup, tup.
 Sołowejko rabeńki szczebecze harneńko,
 A zozulka swàszkoju, da wse choroszeńko.
 Komaroneńki w lisi, naberajut' złości,
 Czmyli chmilu poddajut', da czastujut' hosti.
 Jak poddàw czmyl meðu, da napoiw czaplu,
 Biednaż moja hołowońka, do domu ne traplu.
 Oj de wziawsia starŷ kruk,
 Oj da wziawzia win za druk,
 Da staw rozhaniaty :
 A szczygłyczok mołodeńki
 Staw johò prochaty :
 Oj dam tobi panie bracie màkowoho simja,
 Ne rozhaniáj mój bratuniu daj moho wesilla.
 Oj dam tobi panie bracie sołòdkoho meðu,
 Budesz u mene ty zawždy w peredu.
 Oj łetŷt' starŷj kruk,
 Pytàjet'sia szczo za huk?
 Szczygłowoje wesilleczko
 Skończàjet'sia po siój rók.

7.

Stoit' łypa nad wodoju, daj pochyłŷlasia,
 Kolŷb znała szczo mój bude, tob ne żurŷlasia.
 Oj ja wezora żurŷlasia,
 Tepera ne budu;
 Samà siła podùmała,
 Szczo za im ne budu.
 Wŷrosła sosonka na boku,
 Żdyż, żdyż, diwezyno do roku.

¹⁾ sikory.

Chybàb że pàmeti ne mała,
Szczob ja tebè do roku źdała;
Chybaby ja z ròzuma izoszòw,
Szczob ja sobi kraszczój ne znaszòw.
Mój konik u dołyni paset'sia,
Mojà duszà do diwczyny, traset'sia,
Puszczu ja kònika u łesòk,
A sam pujdù do diwczyny na czasòk.



Pieśni i obrzędy weselne

ludu ruskiego

z okolic Niemirowa na Podolu rosyjskiem¹⁾

podała

Lucyna hr. Stadnicka.



W sobotę, jako w zwykłym dniu zmowin, swatania i zaręczyn, parobczak zamyślający żenić się, w towarzystwie swego przyjaciela i dwóch wymowniejszych swatów, zabrawszy z sobą chleba, soli i wódki koniecznie, a jeżeli jest bogatszym to i podarunki, udaje się wieczorem do chaty rodziców swojej wybranej.

Paróbek sam, zwany kniazem od tej chwili i przyjaciel jego mieniący się bojarinem, zostają na ulicy, swatowie zaś wchodzą do chaty sami. Między nimi a ojcem dziewczki zawiązuje się rozmowa

¹⁾ Opisane przez P. Michała Grekka. Opis ten, w większej części dosłownie, chociaż w znacznem skróceniu podany już był przez Panią hr. L. Stadnicką po czesku w czasopiśmie „Slovanský Sborník“, wydawanem w Pradze czeskiej przez Edw. Jelinka, w zeszyte 9 (wrześniowym) 1883 roku. Gdy wszakże z rękopismu, nadesłanego później do Kom. antropologicznej Akad. Um. okazało się w nim wiele szczegółów obrzędowych i pieśni weselnych, opuszczonych w rzezonem wydaniu czeskiem, przeto Komisya antropologiczna postanowiła wyjątkowo ogłosić go w całości w swym „Zbiorze Wiadom.“, jako materiał uzupełniający opisy obrzędów weselnych ludu ruskiego z innych okolic, nie uważając tego za przekład z obcego języka, nie dopuszczany w wydawnictwach Akademii Um. (Red.)

pełna alegoryj i humoru, w której obie strony udają, że się nie domyślają o co rzecz idzie. Swatowie, jako zbłąkani dworzanie kniazia szukającego po białym świecie zbłąkanej złotowłnistej owcy, zapytują gospodarza, czy nie przechowuje tej owieczki u siebie. Ten im na to odpowiada mniej lub więcej w te słowa: „poszukajcie; jak wasza, to weźcie, a jak nie, to zostawcie“. W końcu oświadcza, że chce poznać ich kniazia.

Na dany znak wchodzi parobczak, oddaje pokłon gospodarzowi lub całuje go w rękę; a po rozmaitych przemawianiach, przysłówiach i dowcipach, gdy przybyli położyli na stół chleb i wódkę przyniesioną i gdy dary te zostaną przez rodziców przyjęte, rozpoczyna się częstunek, do którego wyciągają dziewczkę udającą zasromanie i kryjącą się za piccem.

Przy wieczerzy zastawionej dla swatów, przy kieliszku śpiewają:

1.

Weczora z wëczora ta poròszeńka upała,
A o plwnoczi ta oweczka propała,
A w rañci ¹⁾ starosty na slid napaly.
Welaj ne welaj ²⁾ zołotà oweczko
A wże wid toho tobi ne wwelaty;
Welaj ne welaj mołodà diwczyno,
A kniàziowi rùczenku musysz daty.

2.

albo: Oj na mori, ta na kàmini
Pyły wodu ta dwa sokoły; napywszysia, howoryły:
Łetim, brate, na zarùczyny! tam diwczynu zaruczàjecia,
Wid bàtenka widluczàjecia, do swèkora pryłuczàjecia.

Wśród wesołości, umówiwszy się o dniu wesela, rozstają się, porządnie pochmieleni.

Gdy od zaręczyn minie tydzień lub dwa i trzy, zależy to od umowy, sobota jest znowu dniem, w którym p. młoda z drużkami, a p. młody z drużbami i grajkami, każde osobno chodzą po wsi od chaty do chaty i padając trzykrotnie do nóg każdemu, proszą krewnych i sąsiadów o błogosławieństwo. Obszedłszy zaś wszystkich, każde u siebie przyjmuje tego wieczora gości.

¹⁾ rano, ²⁾ wykręcaj się, czy nie wykręcaj.

U p. młodego licznie zebrani druźbowie, parobcy i sąsiedzi, składają jemu swoje życzenia. Parobcy zaś stają około stołu, kładą nań duży bochen chleba na ten cel upieczonego, z wetkniętą w nim gałęzią, latem czereśniową lub jabłoniową, a zimą z sosniny i mówią: „błahosłowił pane stàrosto ce ilcè wyty“, na co ten odpowiada: „tryždy błahosłowlaju“.

Poczem ubierają gałęź tę w barwinek, pęki kaliny, piórka i inne ozdoby. Po każdym zaś przywiązaniu ozdoby krąży koleją czarka przy odpowiednim śpiewie. Najwięcej upowszechnionym przy tym obrzędzie, zwanym wiciem jodły (wyty ilcè) jest ten:

3.

Koło switłónki, koło nowoi,
ta rano!
Koło switłónki, koło nowoi
ranèsenko.¹⁾
Tam sołowejko oblitaje, (bis)
W switłónku zahładaje (bis)
Tam hałoczki hnizdeczko wjut. (bis)
Wyjte hałoczki sobi ta meni, (bis)
Sobi zwyjte z ruty i miaty, — ta rano,
Minł zwyjte z pirjaczka, — ta ranèsenko!

Wśród śpiewów, jedzenia i picia, przy muzyce i tańcach bawią się do późna w nocy. P. młody czasami tego wieczora spędza kilka godzin na zabawie w chacie narzeczonej.

U p. młodej drużki wiją także ilcè, a odpiąwszy jej wianek z głowy, przecinają go na dwoje i z tych części robią kilka mniejszych, które czepiają u gałęzi, śpiewając:

4.

Błahosłowy Boże,
PreczYSTAJA toże,
I otèc i maty
Ti winoczki zwyty,
Sej dim zweselyty!

5.

Chodyła maty po polu,
Zwyła doczeł winoczok z kokolu.
Nosy, nosy detyno moja,
Sej winoczok ta do wéczera;

¹⁾ powtarzają się na przemian po każdym wierszu.

U wëczeri družkã widdasý.
 Woný twij winoczok roziwjút,
 Woný tobi żalu zadadút!

Po ubraniu jodelki, przy wieczerzy śpiewają:

6.

„Ne stij werbyno, rozkidajsia,
 Ne sedý dlweczyno, rozmyszłajsia.“

Używszy wesela przy wiciu jodelki i przy wieczerzy, rozchodzą się wszyscy nad ranem, aby się przysposobić do obrzędu ślubnego.

P. młoda, chodząc z prośbą o błogosławieństwo, zaprasza starsze mężatki do pieczenia korowaja. Schodzą się więc do niej sąsiadki, każda niosąc po misce mąki, z której rozczyniają ciasto i dopiero w niedzielę bardzo rano pieką korowaj. Robią z ciasta małe bułeczki w kształcie szyszek, a lepiąc szyszkę do szyszki, starają się popisać swym piekarskim kunsztem.

Korowaj sadzają w piec nie z łopaty, ale z dna dzieży, którą przytem uderzają o sufit. Łopatą zaś stukają w każdy róg chaty, zapewne wypłaszając diabła, który wedle ich wierzeń ma swą kryjówkę w węglach ¹⁾.

Piekąc korowaj, kobiety śpiewają:

7.

Jak my korowaj lipyły,
 Do Dunaju za wodoju chodyły,
 Dunaj z namy howoryw:
 Ne berite wodý z Dunaju,
 Ja wászoho korowajã ne znaju,
 Berit wodu z kirnyci
 Lipit korowaj z pszenyci.

Po upieczeniu:

8.

Oj Boh nam daw, korowaj udawsia,
 Harnyj, krasnyj jak misiaczenko,
 Jak jasne soneńko!

¹⁾ Kąt i próg w chacie u wieśniaka mają swoje znaczenie: w rogu, jako obrona od złego mieszcza obrazy; na progu nie godzi się rąbać i strugać.

W Niedzielę zbierają się znowu družki do p. młodej, a družbowie do p. młodego. W pochodzie do cerkwi orszak kniazia t. j. p. młodego składa się z dwóch družbów, czyli marszałków obrzędu, jednego starszego bojaryna, jednego starosty, dwóch swach, i jednej swityłki.

Idąc lub jadąc do cerkwi, śpiewają:

9.

Łomajcie różońku,
Stęłyte doróżeńku,
Naszomu mołodomu
Do Bóžoho domu.

Po ślubie p. młoda zaprasza na śniadanie swoich gości, a p. młody swoich do siebie. Wracając zaś z cerkwi, śpiewają:

10.

Buły my w cerkwi,
Mołyłysia Bohu,
Duchu światomu,
I knyhy czytały,
I dwoje ditòk zwineczwały.

11.

albo: Stęłysia chmelu po tynu,
Bo jide nasza kniahynia do domu.

12.

potem: Łeť sokółnyku do baťka,
Nechaj stoły zastelaje,
Menè mołodoi ożydaje.
Màteńko moja, wže ja ne twoja,
Wyjdy z chaty piznawaty
Jednoho roždènoho,
Drùhoho suždènoho.
Starszyj brátyku wídeczyniáj woritcia do kincià,
Jide twoja sestrycia wíd wincià.

Po powrocie od ślubu gra ciągle u p. młodego muzyka. Gdy zejda się wszyscy z jego rodziny, rozdają im bukiety z barwinku, poczem p. młody, otoczony gronem rodziny i przyjaciół, idzie lub jedzie do p. młodej.

Doszedłszy do jej chaty, orszak p. młodego zatrzymuje się u wrót podwórzowych, które przed zbliżającym się parobcy zamykają i nie wpuszczają p. młodego w podwórze, dopóki nie okupi się wódką.

Drużbowie przytem tak się dopraszają w śpiewie, aby ich wpuszczono:

13.

Pustý swate do chaty,
Tut nam ne stojaty,
Trawý ne toptaty
Czerwónymy czobitkamý,
Zołotymy pidkiwkamý.

Do w puszezonych już przyspiewują drużki:

14.

Czy wy bojary konej pożyczaly,
Czy wy bojary żupanów dobowaly,
Szczó ne rano do nas przyjechały?

Na to drużbowie odpowiadają drużkom:

15.

Naszi kònyki w stajniach stojały.
Naszi żupaný w skryniach leżały;
A nászoho mólodoho łaskawaja nenka,
Napuwała nas solòdkimy medamy,
Hoduwała pszenýcznymy kałaczamy.
I prosyła pròżboju i hroźboju,
Szczob my ne dowho hostyły,
Ne w porożni przyjizdyły,
Szczob my prywezły skryniu i perynu
I kniahyniu diwezynu.

Potem już powinnyby spokojnie wejść do p. młodej; lecz jeszcze nie koniec przeszkodom. U drzwi samej chaty brat lub bracia p. młodej zastępują drogę, a gdy p. młody z orszakiem chce wejść niby przebojem, to zmuszeni są do walki czyli pojedynku na pałki zamiast pałaszy.

Nie mogąc zaś zwalczyć brata, p. młody ofiaruje mu okup pieniędzy i dając szóstaka, powiada: „wozmý i puskaj.“ Lecz brat mu na to: „na cě ja swate ne sohlásen; ja kaczaný¹⁾ kraw,

¹⁾ głąbie kapuściane.

barbuzÿ kraw, swojù sestrù hoduwàw, taj wam szczob
za sziśe hroszy widdaty?“ Słyszàc śmiech ogólny, towarzyszący
takiej odpowiedzi brata, p. młody narzuca mu po groszu, dwa i t. d.
aż skończy targ najwyżej na złotówce.

Gdy brat weźmie pieniądze, wyrzucają mu to, śpiewając:

15.

Tataryn bratyk, tataryn,
Prodàw sestrù za talàr
Rùsju kosu za szostàk,
A biłe łyczeńko widdàw tak.

Ledwo p. młody pozbył się brata, aż matka, chcąc odstraszyć
zięcia od córki, wychodzi w kożuchu, przewróconym na wierzch wełną.
Wtedy jej przyśpiewują:

16.

Ubrałaś tesczà w wòwczénka,
Chotiła złakaty ziàténka,
Ne chotiła doczki widdaty,
Chotiła ziatia złakaty.
Ale ziat' tohò ne boit'sia
Błyzeńko doczki sadowyt'sia.

Wchodząc do chaty, družbowie udają że myją ręce, których nie
mają czem obetrzeć; śpiewają więc:

17.

Myły družki ruczki,
Pohladały na kiłoczki:
Czy ne wysiàt rusznyczoczki,
Szczoby obterty nam ruczki.

Wtedy matka, jakoby w odpowiedzi na ten śpiew družbom i pod-
družbom, wynosi w rzeszocie ręczniki i chustki, które im rozdaje.
Oni ręczniki te przepasują przez plecy, a chustki czepiają u pasa.

Podając im to, matka śpiewa:

18

Ocè tobi družku
Za twojù posłużku.
Tobi rusznýk dano
Szczò w Kijowi tkano,
Z Kijowa prywèzeno,
Szowkom pomerèzeno.

W chacie oboje pp. młodzi kłaniają się najpierw ojcu, jeśli jest, który trzymając w ręku chleb z solą, kładzie je córce na głowę i mówi: „życzę tobi doczko, szczastia, zdrowia, wiodhij i rozum dobryj, szczob jak cej chlib czesnyj ta wełyecznyj, taki i wy buły.“ Matka powtarza też samo, gdy pp. młodzi jej się kłaniają, a brat lub siostra p. młodej, oprowadziwszy ją trzy razy wokoło stołu, kładzie jej czapkę p. młodego na głowę, sadowi ją za stołem i sam siada przy niej; gdy zaś p. młody chce usiąść przy żonie, musi znowu odkupić to miejsce u brata. Przyczem goście weselni mu śpiewają:

19.

Ne stij ziatiu za płeczyma, ne swity oczyma,
Treba ziatiu, treba ziatiu sim deń mołotyty,
Szczob szüryna, szczob szüryna z pokutia zkupyty.

A gdy brat odprzeda za kilka groszy miejsce przy siostrze, śpiewają bratu:

20.

Ne w prawdi bratyk kochawsia,
Szczoz za sestryciu ne zmahawsia.
Jak pobaczyw czarku na тариці,
Propýw sestru na horiłci.

Młody siada przy żonie, a wtedy śpiewają obojgu:

21.

U horodi wyszeńka, za horodom dwi,
Zacwiły wony razem obydwu.
Na nych éwitoczòk u troje,
Choròszy mołodiata oboje.

W czasie jedzenia i picia odzywa się w śpiewie przycinek do bojarów i p. młodego:

22.

A bojaram swyni pasty,
Mołodomu zahaniaty,
Bo ne wmije ciłuwaty.

Słyszac to p. młody, zdejmując żonie czapkę i całuje wśród śpiewu otaczających:

23.

A w sadu sołowejko zaszczebetaw,
Mołodyj mołodu pociluwaw.

Gdy p. młody składa pocałunek, siostra lub która z blizkich krewniaczek p. młodej odbiera mu czapkę; a ubrawszy się w nią, nie chce mu jej oddać tylko za okupem i skacząc przed szwagrem, śpiewa:

24.

Oj hłań ziãteńku na mene
Czy ne sorom tobi, jak pidesz bez szapki?

Druźbowie odśpiewują:

25.

Skacze sestronka skacze,
Czohôż wonà chce?
Srybnoho zołotoho
Ta wid ziatia mołodoho

P. młody kładzie jej kilka groszy, a gdy jej mało tego, to śpiewa ona dalej:

26.

Oj kazały ludy, ziat bohatty,
Oj kazały ludy, hroszy mich;
A win kładè kopijku jak na śmich.

Po tym ostatnim okupie p. młody siedzi już sobie spokojnie, a gospodarze przy śpiewach odpowiednich częstują tymczasem gości, a najprzód swata lub swachę:

27.

Oj swachy, swàszechki,
Pròsymo na poczàstoczku,
Ta na siuju czàroczk.
Ne kpýtesia, ne kpýtesia,
Woźmit czàroczk ta napýjtesia.
Czàroczka powněseńka,
Horłoczka sołoděseńka.

Następnie częstując bojara i druźbę:

28.

Bojare krasnyj panyczu,
Dòbroho zdorowla zyczu;
Pròsymo na poczàstoczku,
Na siuju czàroczk.
Czàroczka powněseńka
Horłoczka sołoděseńka.

A potem družkę śwityłkę:

29.

Swityłoczko pównaja roże,
Dywytysia na tebe hoże;
Pròsymo na poczàstoczku i t. d.

Przy końcu uczty weselnej następuje obrzęd dzielenia korowaja i poczyną się śpiewem:

30.

Błahosłowy Boże,
Preczystaja toże,
Korowaj podilyty,
Sej dim zweselyty.

Starszy družba kraje korowaj i dzieli na tyle części ile osób jest gości. Potem położywszy na talerzu kawałek korowaja, stawia na niejże czarke z wódką i woła: „Hej czy je, czy nemà młodoji maty.“ (wymienia imię matki p. młodej). „Je“ odpowiadają za nią lub ona sama i podchodzi do wołającego, który oddając jej wódkę i korowaj, mówi: „prosył kniaź i kniahynia, młodyj i młodaja na sej dar i na horiłku.“ Matka dziękuje i odpowiada: „daj im Boże szczastia, zdorowla, wik dowhij, rozum dobryj“ i przytem darowuje im na gospodarstwo krowę, cielęcę, owcę, lub co innego w miarę swej zamożności. Družba powiada: „spasy bi“, a podszedłszy do młodych, powtarza: „maty wam zyczyl zdorowla, szczastia, dowho ho wikà, dōbroho rōzumu i daruwała wam tełyciu!“ Tymże porządkiem powtarza się przemowa do każdego z gości po kolei przy oddaniu korowaja z czarką, a każdy z nich, przyjmując to, obowiązany jest koniecznie choć cokolwiek ofiarować pp. młodym na nowe gospodarstwo. Po skończonem rozdaniu korowaja następuje dla p. młodej i innych dziewcząt udano-rzewna scena, rozplatania warkocza. Płaczącą już bez tego p. młodą podochocone swachy rozrzewniają śpiewem:

31.

Oj na hori żyto, a w dolyni proso
Oj žal mini tebe, mojà rusàja koso!
Oj koso, koso kochana, sim lit ja tebè kochała,
Szczò subòtonki cesała, szczò nedili uberała.

Rozplotłszy warkocz p. młodej, zawijają jej głowę namitką z muszlinu domowej roboty, podłożywszy pod nią czepiec, a we włosy wplatają len, ażeby tenże oraz konopie wiodły się w gospodarstwie; przyczem śpiewają:

32.

Oj hłań na dywo,
 Nesūt twojè diło,
 Jak bil bilësenkie,
 Jak papir tonësenkie,
 Biłe zawywajło,
 Wiczne pokrywajło,
 My tebè nym napynajem,
 Szczastiem, zdorowlem nadilajem.
 Bud' zdorowa jak wodà,
 Bud' bohata jak zemlà,
 Pryhoża jak jahoda!

Družki odśpiewują:

33.

Oj pohano tobi, pohano,
 Skiń czypëc pid stileć;
 Ceż tobi ne swoboda
 Ne prystaw czypëc do łoba.

Na to p. młoda zrywa z głowy włożony czepiec z namitką i odrzuca je od siebie. To się powtarza trzy razy, lecz nie więcej, bo byłoby to ubliżeniem dla gości.

Gdy nakoniec skłonią p. młodą aby została w czepcu i namitce, mężatki śpiewają:

34.

Tepër naradyły
 Jak samì chotiły,
 Z knyszą palanyciu,
 Z diwki mołodyciu!

Dziewki odpowiadają:

35.

Kołyb my schotiły,
 myb ji rozwertiły.
 Powełyb w sadoczok
 i zwyły winoczok,
 Diwkoju naradyły,
 Z soboju posadyły.

Na przokór p. młodej i dziewczkom mężatki rozrywają jodelkę,
wołając: „wže tobi ilciá ne treba!“

Na to dziewczęta odzywają się śpiewem żalonym:

36.

Hdēz nasze ilcē, szczo my w subotu wyły, powywały,
W nedłōnku ta i poterały!

Po rozebraniu ilciá družki rozechodzą się do domów, przeprowadzane przez ochoczych parobków. Zaś pozostali družbowie i swachy gotują się także do wyjazdu i zabrania p. młodej. Co poczyną się częstunkiem i śpiewem:

37.

Oj dałyż nam diwku,
Dajteż szcze postilku,
Skryniu i perynu
I w dwir gospodyniu.

Gdy już na wozie ułożą wyprawę młodej i konie czekają, na wsiadanem śpiewają matce:

38.

Zahribāj maty żar, żar
Czy ne bude doczki żal, żal.
Zakidāj maty drowa
Zostawajsia zdorowa
Jak budesz praczōm praty
Budesz menē spomynaty.

Z tym śpiewem wypadają z podwórza za wrota i jadą do domu p. młodego; kto zaś po drodze spotka ten orszak weselny, ustępuje z drogi, gdyż w dniu tym każdy obowiązany jest ucieść p. młodego.

Spotkawszy kogo, weselni śpiewają:

39.

Widstupýtesia worohy
Iz kniáziowoi dorohy,
Bo podibjūt konyceńki nohy podibjūt,
A szczob ne bułō worohiw tut.

Nieustępującemu zaś śpiewają:

40.

Ty kniaź wid roku do roku,
A ja kniaź raz na wiku!

W Poniedziałek družbowie sami jadą po rodziców i zapraszają ich, grzecznie lub niegrzecznie, w dom zięcia. Nazajutrz, we wtorek, młodzi nawzajem odwiedzają rodziców i tym sposobem kilka dni następnych, a niekiedy i tydzień cały zejdzie na ustawicznych odwiedzinach wzajemnych.

Dodatek.

Przy weselu, gdy p. młoda jest sierotą, śpiewają podczas błogosławieństwa przybranych rodziców osobne pieśni, do jej sieroctwa zastosowane:

41.

Pływų pływų kąceczko, tycho po wodi,
 Prybůd' prybůd' mij bâteńku (moją maty) tepera k minł.
 Oj daj mini porãdonku bidnoj syrotł.
 Oj radby ja detynońko prybuty k tobi.
 Nasypały syroi zemłi na hrudy mol.
 Skłepyłysia kari oczi i usta mol,
 Ne dam tobi porãdonki bidnoj syrotł.
 Oj klaniajsia detynońko useji rodyni,
 Czy ne dast' tobi porãdonki bidnoj syrotyni.

42.

Znaty diwoczku po wesilu, szczo ubòhaja serotoczka,
 Dwir ji welýk, a zbir¹⁾ ne welýk, ne wsia ji rodynoczka.

43.

Jak budesz do winciã itty,
 Ne zabůd' do matońki zajty,
 Roztopeży niżkamy trawku, murawku,
 Rozmýj slozamy żowti piski.
 Znymý ruczkamy hrabowi doski,
 Pokłonyisia mâtenci nyzeńko u niżki.

44.

Oj wijdy, wijdy bâteńku,
 Ta w czużuju chatońku,
 Posłuchaj jak serotońka płacze,
 Szczo porãdonki ne maje.

¹⁾ towarzystwo.

A maty, ta pered Bohom stoit'
Nawchrest ruczki deržyt,
Taj hòspoda Boha mołyt:
Oj Boże mij Boże, pustý menè z neba do dołu,
A z dołu ta do domu, nechàj ja pobaczu swojù detynu.
Oj czy choroszè ta naràžene
A czy w poru ta posàžene?
Naràžene jak pańska detyna,
Posàžene jak serotyna.
Naràžene jak pańskie dytiatko,
Posàžene jak serotiatko!



PIEŚNI

Górali Bieskidowych

z okolic Rabki

zebrał

Prof. Dr. I. Kopernicki.

Od roku 1871 przez lat dziewięć corocznie zjeżdżając do Rabki na całe trzy miesiące letnie i mając tam sposobność ustawicznego i bardzo blizkiego obcowania z naszymi góralami, z najżywszem zajęciem i upodobaniem każdy raz studjowałem właściwości etnograficzne tego ciekawego i tak bardzo wyróżniającego się ludu.

Obok innych przedmiotów, o których spostrzeżenia moje złożyłem już dawniej w temże i innem miejscu,¹⁾ najbogatszy materiał do mych studjów znalazłem tam sobie w pieśniach górali. W żadnym bo kraju nie zdarzyło mi się slyszeć tak ustawicznych i tak ochoczych śpiewów ludowych, jak tam w naszych pięknych Bieskidach. — Przez całe lato, od słońca wschodu aż do późnego zmroku, po wszystkich lasach i polanach, jak ptactwo, śpiewa wciąż dziatwa i dziewczęta i odzywa się młodzież męzka.

Poważni, żonaci gazdowie śpiewają tylko na weselach i w ochoczej kompanii, przy kuflu lub kieliszku; kobiety starsze nie śpiewają wcale, chyba gdy sobie dobrze podpiły; młode zaś tylko na weselu.

Przy tak powszechnem tedy upodobaniu w pieśniach u górali, zbierać je tam nie trudno; tem bardziej, że górale śpiewają chętnie przy „państwie“ i ciekawość obcej osoby nie tylko nie sprawia im zakłopotania, lecz owszem radzi są temu i chlubią się tą uwagą.

¹⁾ Spostrzeżenia nad właściwościami językowemi w mowie górali Bieskidowych. Rozpr. i Sprawozd. Wydz. filolog. Akad. Um. 1875 r. T. III. str. 343—379. — Zagadki górali Bieskidowych. Zbiór Wiad. Antrop. 1877 r. T. I. str. 113—129.

Korzystałem też skwapliwie z tej łatwości i w pierwszych siedmiu latach spisywałem te piosnki przy każdej nadarzonej sposobności: najczęściej od pastuszków na łąkach, od dziewcząt i parobków w polu przy żniwie i innych robotach, niekiedy w karczmie, na jarmarku i kilka razy na weselu. Uzbierało się ich przeszło dwa tysiące; z nich wszakże wyrzuciwszy piosnki zbyt tłuste, oraz śpiewki pozbawione wszelkiej myśli i treści, pozostało półtora tysiąca niemal, które obecnie podaję.¹⁾

W pieśniach tych wyraźniej może niż w czem innem odbija się właściwy góralom nastrój duchowy. Ani temperament górala energiczny i ruchawy, ani jego umysł wrażliwy i żywy, lecz zajęty wyłącznie sprawami powszednimi, nie uspasabiają go zgoła do dumań i marzeń, a tem mniej do natchnień poetyckich.

Stąd też i w pieśniach góralskich napróżno byłoby szukać poważnych legend i dum, lub takich pieśni miłosnych, rzewnych, czy wesołych, jakich jest pełno u ludu polskiego nie dalej jak w Krakowskiem i Kieleckiem. — Jeżeli się zaś przypadkiem napotka jaką piosnkę dłuższą, to jest ona najwidoczniej urywkiem mniej lub więcej przekreślonym pieśni przyniesionej od „Lachów“.

Zwykle zaś swojskie pieśni górali są to krótkie improwizacye 2—8 wierszowe, utworzone pod wpływem chwilowym jakiegoś przelotnego wrażenia, uczucia, lub myśli i zastosowane do pewnej okoliczności, osoby lub przedmiotu, które to wrażenie lub uczucie wywołały.

Dla tego że tak dorywcze i krótkie, bardzo rzadko noszą one na sobie jakieś znamię prawdziwie poetyczne; lecz zwykłą i cały powab ich stanowiącą cechą jest miła prostota i szczerść, tu zaprawiona smutkiem lub żalem, tam wylewająca się w spokojnych, czułych, lub namiętnych wyrazach miłości, częściej wybuchająca ochoczem weselem, lub tryskająca dowcipem. — Obok takich, mnóstwo jest piosnek mniej lub więcej bezbarwnych, które są nieczem innem, jak wykrzykami lub zdaniami, ułożonemi w rymy gwoili śpiewu, który w chwili danej był rzeczą główną.

Co do formy, piosnki górali Bieskidowych są najczystsze krakowiakami, z melodyą tylko, t. j. tonacją i tempem zmienionemi w sposób właściwy, którego określić nie potrafię.²⁾

¹⁾ Pieśni, te pochodzą przeważnie ze wsi Słonego i Rabki oraz z okolicznych wsi: Zarytego, Ponie i Rdzawki i dalszych: Olszówki, Poremby W. i Skawy. — Z miejscowości nieco dalszych należy do tego zbioru około 300 piosnek ze wsi Klikuszowy nad doliną Nowotarską, spisanych dla mnie na polanie góry Obidowy przez Klikuszowskiego pastuszką, ex-gimnazistę z 2-ej klasy. — Były to jedyne pieśni spisane nie przeze mnie samego. — Nakoniec około półtora sta piosnek z dalszych wsi Bieskidowych, t. j. z Lubnia, Pcimia i Mszany dolnej, zdarzyło mi się zapisać przypadkowo w przejeździe.

²⁾ Ową formę krakowiaków w budowie wierszy pieśniowych, można by nazwać chrobaczką; cechuje ona bowiem nie tylko pieśni sąsiedniego ludu krakowskiego i kieleckiego dalej na północ, lecz i pieśni Podhalań na południu, a nawet dalej po za Karpatami pieśni Słowaków.

Największa część tych piosnek są niewątpliwie utworami cryginalnemi, dużo jest wszakże przejętych skąd inąd i powtórzonych dosłownie albo parafrazowanych.

Niemal takich importowanych piosnek lub ich motywów pozna każdy czytelnik od razu, jako przejęte z pod Krakowa. Daleko wyraźniejsza jednak wspólność pod tym względem istnieje między pieśniami górali Bieskidowych a Podhalskich. Nie rozwodząc się nad tym faktem, który każdemu łatwo jest sprawdzić, porównawszy niniejszy zbiór z takimże Podhalskim, wydanym przez L. Zeisznera,¹⁾ wolę natomiast zaznaczyć, że pomimo tak uderzającej wspólności, pieśni Podhalań są w ogóle znacznie żywsze, bardziej malownicze i częstokroć prawdziwie poetyczne; zaś pieśni bezbarwnych spotyka się tam daleko mniej, niż u górali bieskidowych.

Jeszcze bardziej zastanawiać musi dość blizkie powinowactwo naszych pieśni góralskich ze słowackiemi; a to nie tylko co do wspólnej im po większej części formy krakowiakowej, lecz i co do charakteru i treści.

Pieśni Słowackie²⁾ są prawdzie dłuższe (2—15 zwrotkowe), lecz najczęściej pojedyncze ich zwrotki przypominają wielce nasze piosnki góralskie. Niektóre są dosłownem tłumaczeniem np.

„Tečie voda, tečie, | kolo nášho domu; | koho ja milujem, | nepoviem nikomu (gór. Biesk. i. 424).

Vyletely stený, | vyletely stĺpy: | poberať sa, dievča | do inej chalupy (jv. 71).

Keď som sa spovedal, | tak mi kňaz povedal: | jak nemám frajerky | abyh si ju hľadal (ij. 3)³⁾.

Dużo jest także wariantów, z których wymienię najbardziej zbliżone:

Keď si ja zaspievam, | puscim po poli hlas, | trebár ma nevidiáš, | ale ma hned' poznaš (iij. 31)

Mała som frajera | ako tá limbačka, | ale mi ho zedla | susedove mačka⁴⁾ (ij. 71)

i wiele innych podobnych.⁵⁾

¹⁾ Pieśni Ludu Podhalań. Warszawa 1885.

Dla ułatwienia czytelnikowi w tem porównywaniu, przytaczam tu pewną ilość pieśni zestawionych z jednej i drugiej strony; przyczem dla krótkości podaję z lewej strony znaku = pieśni Podhalań, a z prawej górali Bieskidowych. Liczba rzymska oznacza dział zbioru pieśni, arabska zaś Nr. porządkowy tej pieśni w dziale.

a) Pieśni takie same, lub bardzo nieznacznie zmienione: i. 49 = i. 13; i. 53 = jx. 94; i. 77 = i. 32; i. 117 = i. 36; i. 225 = iij. 114; i. 417 = i. 403; i. 453 = i. 213; i. 463 = jx. 75; iij. 24 = v. 55; iij. 78 = v. 60; iv. 1 = i. 17; iv. 38 = vij. 10; iv. 84 = vj. 8.

b) Warianty: i. 118 = i. 106; i. 138 = i. 557; i. 188 = v. 17; i. 217 = iv. 19; i. 348 = i. 613; i. 382 = i. 51; i. 412 = i. 99; i. 285 = ii. 149; i. 334 = i. 42; i. 468 = i. 68; ii. 9 = iv. 116; iij. 64 = v. 57; iij. 32 = v. 46; iij. 94 = v. 15; iij. 49 = i. 542; iv. 3 = vii. 9; iv. 91 = vi. 69; iv. 92 = vi. 66; iv. 107 = vi. 47.

²⁾ Sbirky Prstonarodni. Pisné Slovenské. Wydawnictwo stowarzyszenia „Slavia“. Praga, 1880. — ³⁾ l. c. pieśni: 78, 720 i 18. —

⁴⁾ l. c. pieśni: 4 i 128. — ⁵⁾ Porówn. l. c. 719 = ij. 136; 334 = jx. 3 i 4; 636 = jv. 120 i t. p.

Lakoniczny charakter pieśni góralskich i zbyt różnorodna treść ich utrudniają niezmiernie ich uporządkowanie, które zresztą i przy pieśniach ludowych doskonalszych i lepiej określonych okazuje się zwykle dowolnem i wcale nie ściśłem. Jedynie więc dla zachowania pewnego ładu, któryby czytelnikowi ułatwiał przegląd tych pieśni, ugrupowałem je w 9 głównych działach: pieśni powszednie, krotofilne, miłosne, weselne, pasterskie, zbójckie, wojackie, pijackie i rozmaite nieokreślone, a w każdym dziale gwiazdeczkami porozdzielane są grupy piosnek, treścią najbardziej podobnych. W działach powyższych godnem uwagi okazuje się to, że największa liczba, bo prawie połowa, jest piosnek stosowanych do życia powszedniego. Po tych zaś najliczniejsze są piosnki krotofilne wszelkiego rodzaju; miłosnych jest zgoła nie wiele; piosnki zbójckie są już prawie zapomniane, a pijackie, skutkiem zaprowadzonej oddawna wstrzeźliwości od wódki, są bardzo rzadkie.

W zbiorze niniejszym brak kołysanek i pieśni obrzędowych. Pierwszych nie miałem sposobności posłyszeć ani razu, a na żądanie śpiewać mi ich matki nie chciały, dziewczęta zaś wstydyły się. Co się tyczy obrzędowych, to kolend nie w porę nikt nie miał ochoty śpiewać, zapewne dla tego że ich nie pamiętał; innych zaś pieśni obrzędowych nie znają tu wcale. I tak w wigilię przed św. Janem, jako wspomnienie zaniechanej Sobótki, dziatwa zabawia się wprawdzie rozpalaniem ogni na górach, lecz śpiewają przytem zwykłe zabawne piosnki najrozmaitsze. Gdzie nie gdzie u niektórych gospodarzy obchodzi się tu również okrężne zwane „hałdamas“, bez żadnych wszakże wieńców i odpowiednich śpiewów obrzędowych; gdyż cały obchód składa się z wieczrzy smaczniejszej niż zwykła, z kufelkiem piwa, a potem tańców do północy.

Pieśni obrzędowych weselnych zachowało się tu niewiele, albowiem i same obrzędy od lat 20 znacznie ograniczone, po największej części poszły w zaniechanie, jak to wykażę wkrótce w osobnym zarysie p. t. „Wesele u górali Bieskidowych.“ Toteż ze 143 pieśni weselnych w niniejszym zbiorze zaledwo dziesięta część ma pewną cechę obrzędową; reszta zaś są weselnemi dla tego tylko, że się na weselu najczęściej śpiewają.

Taki oto materyjał składał tu do użytku naukowego. A ponieważ od czasu wydania pieśni Podhalań przez Zeisznera, t. j. od pół wieku blisko, nie ogłoszono podobnego zbioru z sąsiednich Bieskidów, mniemam przeto, że mój przyczynek niniejszy zbytecznym nie będzie dla studyjów porównawczych nad poezją ludową polską.

Sam przez się, daje on etnografowi wyobrażenie dostateczne o charakterze i nastroju psychicznym naszych górali Bieskidowych i o ich twórczości poetyckiej. Twórczość ta skromna wielce, lekka i dziecinna, lecz niepospolicie czynna i bogata, czyni aż do zbytku zadość potrzebie duchowej tego ludu, dając mu w ulubionych pieśniach codzienną pociechę i osłodę w mozolnie pracowitym żywocie.



1. Piosnki powszednie.

a) mężkie.

1. Góry moje góry, lasy moje lasy,
Gdzie się popodziały, nase dawne easy.

Górale, górale, góralskie sałasy;
Lepse nase góry, niżli wase lasy.

Ej hála, ej hála, malučko mam pola,
Ale ludzie majom, to mi pozycajom.

Nasa Obidowa pięknie malowana,
Ktoś je tam malował, farby nie załował.

5. Ociec goral, matka goral
A ja córka gdyby koral.

- | | |
|----------------------|-----------------------------|
| 6. Rapacowe plemie | 7. Chłopiec já se chłopiec, |
| Nigdy nie przeminie, | Wyhował mie ociec. |
| Ani na Dunaju, | Wyhowała matka, |
| Ani na dziedzinie. | Ludzie do ostatka. |

Tup, tup, tup, tup po ty ziemi,
Bo to ziemia nasa;
Na ty ziemi nam sie rodzi
Psenicka i kasa.

Sustaj górál, sustaj,
Bo ci koniś ustał.
Nie ustanie Panie,
Na owsie na sianie!

10. Tańc góralu; boś ty hytki ¹⁾,
Nimás butów, ino kiérpki.

Mały owies, mały i jesce śnieci,
Cós tu bedom jadły te Rábcańskie dzieci?

¹⁾ lekki, zwiczny.

* * *

Dobry ja se dobry, ale na dobrego,
Ale na hunewota nima psa gorsego.

Nie było nas ino dwa,
Chcieli rąbać na nas drwa;
A my chłopcy nie mali,
Przecie my sie nie dali.

O hejze, o hejze, z wiadra woda ciece;
Co mi Bóg naznacył, to mi nie uciece.
A naznacył mi bide, to bede bidowół,
A naznacył mi roskos, bede (r)ozkosowół.

15. Śpiwám sobie śpiwám, choć na brejkę nimám
Co na klocki (kluski?) mają, to se nie śpiwają.

A mój ociec nie pijół, ani nie wójtowół,
Przeciez on ładnego synalka wychowół.

- | | |
|---|--|
| 17. Chłopiec ja se chłopiec,
Wychowół mie ociec;
Wychowali ludzie,
Chłopak ze mnie budzie, | 18. Wygrał ja se wygrał,
Cok se siostrę wydał:
Wygrał i źle zrobił,
Któz mi będzie robił? |
|---|--|

Jak mie w domu macie, to mie wyganiacie;
Jak mie w domu nima, to mie wyczieracie.

20. Polana, polana, kiebyś była moja,
Toby mi urosła tatarka do kolan.

Nie torbuj się chłopce, choć cię bidą strasą,
Kiej się twoje wołki na podolu pasą.

Rycom wołki ryca, idący ulicom;
Nie ryccie wołeczki, niech ja sie zalicám.

- | | |
|---|---|
| 23. Chwała Bogu scęście mám,
Darowół mi konia pán;
Jesce pójde do niego,
Daruje mi drugiego. | 24. Janicku, Janicku,
Co ci po konicku?
Stajenecki nimás
Sam sie poniewiráś. |
|---|---|

25. Sikorecka orze, skowronek pogania;
Miłyż, mocny Boże, nie widać śniadania.

W Słoniańskie połaci
Są chłopcy bogaci;
A na hańty strónie
Sami łapikónie.

Kiej mie nie zabili w Krakowie na bani,
To mie nie zabijom Słonianie gałgani.

Za moje pieniądze, za moje talary,
Włożo ci mie włożo na mary na mary.

Jak ja sobie póde z Budzima do Pestu,
To sie mój zarobek do torby nie zmieści.

30. Trzeba ci to trzeba na jarmark rozumu,
Kupić krowe z mlékiem, prowadzić do domu.

Sprzedám ja se sprzedám
Te cielicke gniado,
Bycecków nie sprzedam,
Bo mi dobrze jado.

Pieniązki, talary, gdzieby mi się brały,
Zeby moje rącki na nie nie rabiały.

- | | |
|---|---|
| 33. Bracisku kochany,
Nie sprzedaj polany;
Jak stracis pieniądze
Pójdzies na barany. | 34. Nie bede ja w polu orać
Ani siął, ani siął;
Bo ja bede z tom dziewczynom
Wymyślął, wymyślął. |
|---|---|

35. Ej bracie mój bracie, siła mie to na cie,
Siedem kwaterecek zapłaciłem za cie.

Wszystko mi się wszystko na podwałkę orze,
Ta moja dziewczyna poganiać nie moze.

- | | |
|--|---|
| 37. Chodźma, chłopcy, chodźma,
Trafi się nam kośba.
Na kośbę nie chodźmy,
Do dziewczyny póđźmy. | 38. Já do lasa nie póde,
Drzewa rąbać nie bude;
Drzewo by mie zabiło,
Coby dziewce robiło? |
|--|---|

Siwy koń, siwy koń, malowana huzda;
U mojego gazdy oplakana służba.

40. Posedlek do lasa, obalił jedlicke,
Przysed Pán leśnicy, wzion mi rombanicke ¹⁾.

- | | |
|---|---|
| 41. Nie bede ja siecki rzezał
Bo ja wcora nie wiccerzał. | 42. A ja sobie siecke fikám
Nie cielętom, ale bykom. |
|---|---|

¹⁾ siekiera.

A z góry sie siecka sieje,
Dziewcyzna sie ze mnie śmieje.

Parobecku, wstałbyś do dnia,
Omlóciłbyś snopek, ze dwa.
Gospodarzu, wstałbyś i ty,
Ruszyłbyś sie od kobity.

45. Jdzie wodka idzie, brzézki rwie, brzézki rwie;
Pójde ja se od Gawrona, bo mi źle, bo mi źle.

Oj gazdo, mój gazdo, kup ze ty mi krypce
Zebyh ja nie chodźił w bosu ku frajerce.

Kiedyh sobie służył we dworze u pana,
To-k sobie śpiéwował: dana moja, dana!

Co ja sie nahodził, co sie zimna namarz,
Nieszczęsny przysięzny za piecem mie naláz.

- | | |
|-------------------------------|---------------------|
| 49. Ja se hñopiec konwisarzy, | 50. Je moją bratowa |
| Muse robić co mi kazó. | Nie bądźze takowá |
| Muse robić konewecki | Nie bijze celádzi |
| I dziewcętóm kolébecki. | Kiedy ci nie wádzi. |

Kiedys dobry leśny, pilnujze se gája,
Nie chodź do dziewcyzny, kiedy juz nie twoja.
Kiedys dobry leśny, pilnujze se lasu,
Nie chodź do dziewcyzny, kiedy nimas casu.

Wóćcie mój, wy wóćcie, dyć sie Boga bóćcie,
Dyć mi na kosulke płótna podarujcie.

Wóćcie ty mój, wóćcie, jako ty wójtujes?
Jednemu naprawis, drugiemu zepsujes.

Sóltysi, sóltysi, záden z was nie wisi,
A na drugi rocek, przecie jeden musi.

55. Rumtada, rumtada,
Bije na mnie gromada;
Bije na mnie całá wieś,
O la Boga, chcą mie zjeść.

Bracia, moji bracia, ujmijcie się za mnóm,
Niechze nie przewodzi lada kiep nade mnóm.

* * *

Powiadajo na mnie, ize ja nic nimám
Ja se mám konisia, co go ledwo trzymám.

A ja se, a ja se z konisiem na rose,
Co koniś nie wyje, to ja se wykose.

Siwy koń, siwy koń, na siwego siądłem,
A tego gniadego podaruję dziadóm.

60. Kupilek se konia a na konia dere,
Oni sie dziwują, skąd pieniążków biere.

Z góry jedź, z góry jedź, na dolinę hamuj,
Dobrego konia más, to se go posanuj.

- | | |
|--|---|
| 62. Za ląsem, za ląsem,
Konisia napąsem
Na zielony łące,
Napoje w studzience. | 63. Krakowiacy chłopcy
Siecki nie rzynali,
Gołego owiesia
Konisiom dawali. |
|--|---|

✓ Te moje konisie nie urobią škody,
Pódom do Dunaju, napijom się wody.

65. Prawde mi powiadał mój miły tacieck,
Ze mie bedzie nosił cisawy konicek.

Gdzie się popodziały mego ojca dobra?
Ze siwego konia nima ino ziobra.

- | | |
|--|---|
| 67. Kaj ja jehał z Widnia,
Miął ja konia siwnia,
Podkówecki pod nim
Ze samego śrybła. | 68. Mój konicek siwy
Wyjád mi pokrzywy;
Wyjád mi i owies,
A chudy jako pies. |
|--|---|

Kazali mi jehać po sól do Wielicki,
Nie dali mi bica, śmigać na konicki.

70. Siła mie to siła konicek kosztuje,
Podkówecki traci i owiesek psuje.

Mój konicku, prędko biez,
Podkówkami ognia krzes.

Wišta koniu, wišta!
Nie przeskakuj dyśła.
Jak przeskocys dysel,
To cie smągnę bicem.

Konisiu cisawy, wywież mię z Orawy;
A jak nie wyjedziesz, bedzies porąbany.

Wiśta koniu, wiśta, tą skibeckom składnom
Co ja dbám, kiej ja mám te dziewczynę ładnom.

75. Jak se ja usiedne na konisia siwka,
To se ja pojade kany ładna dziwka.

Siwy koń, siwy koń, siodelecko gniade,
Cekaj mie panienko, aze cie dojade.

77. Mój konicek cesi
Po miedzicce leci,
Podkówkami zbyrka
Marysia sie lęka.

78. Mój konicek dereś,
Napój mi go Tereś;
Napój mi go Kasiu,
Bo ja nimám casu.

Wiśta koniu, wiśta, jedź dali, jedź dali,
Bośmy się dziewczynie nie upodobali.

80. Dali, dali z konickami,
Moje dziewce siadáj s nami.

Oj moje koniki pasom sie w Łososi ¹⁾
Ja nie póde po nie, ino kaze Zosi.

Te moje konicki nie dały się łapać,
Pamiętaj se Basiu, bedzies na nie płakać.

Te konicki rysie, potargały mi sie,
Na cémze pojade do swojé Marysie?

Dałyście mi dały, Słonianecki rade,
Wzieliście konisia, cymze ja pojade?

85. Urwał sie konicek, poleciał do góry,
Co go postrachaly te Rabcańskie lury.

Potargały mi sie cugle i wędzidla,
Za ludzkie ozory dziewczyna obrzydła.

Jechátek se, jecháł, ociec na mnie wołał,
Wróćze sie mój synu, bom ja cie uchował.

¹⁾ Łososina, wieś w powiecie Limanowskim.

88. Jechátek se od Przemyśla, 89. Jak-eh jechał na dół,
 Złámátek se koniec dyśła; Ozwijáł się jawór;
 Przyjechał do Biskupie, Jak jechátek z dołu,
 Musiátek se dysel kupić. Listeccki z jaworu.

90. Ja z Krakowa jechał, w Mogilánach gráli;
 Jescek s konia nie sláz, juz mi Pannę dáli.

A ja sobie z góry jade,
 Trzaski zbierám na wóz kłade.

Jak ja se pojade, mnie nie widać bedzie,
 To mie tu matula ta wyziérać bedzie.

Idzie se Jaś z góry, rachuje zagony,
 Ej nie bedzies ty miał, z té Hanusie żony.

Jedzie Józus z góry, wiezie stare grzyby,
 Hanus wyskoczyła i daje mu gęby.

95. Wyjáhał w pole orać, jesse nie był dzień,
 Nadesedłem grzecnom pannę, co se plewła len.

Jak já se pojade z Pestu do Budzina,
 To se já popije cerwonego wina.

* * *

Miły, mocny Boze, miłuj ze mnie kany,
 Już ci mi ten rocek, cały oplakany.

Owiesku, owiesku małyś mi się zrodził,
 O cémze ja bede do dziewczyny chodził?

Nimám pola nimám, ino skibke skłádnom (?)
 Ale se wywiedę dziewczyncke ładnom.

100. Nimám pola nimám, ino stajenecko
 Nie bój się roboty moja kochanecko.

Oj dyna, oj dyna, w polu ozimina;
 Nie torbuj się Zosiu, nie bedzies jej zena.

Jakem jechał z Krakowa, złámał mi sie dysel,
 Dziewcyzna płakała, zek na bide wysed.

Nimám nic, nimám nic, wodka mi zabrała,
 Ino. moja miła na kraju ostála.

Widziałś dziewcyno wróble na stodole,
Tyleć ci to tyle gospodarstwo moje!•

* * *

105. Ja bo „sasa, ja bo „heć“ ¹⁾
Ja se lepsy iżli knieć;
Bo u kniecia dzieci som
Já se hūopiec jino sám.

Chłopák já se chłopák, ojcowskié natyry,
Gwizne na palusku, podskoce do góry.

A já sobie parobeczek, a já sobie hasa sa!
Zaprzęgne se čtyry wołki, pojedze se do lasa!

Jescem nie tańcowwał, dopiero probowwał.
Z bucka na jedlicke bede przeskakowwał.

Zagraj mi muzycko, dyć mi mozes zagrać,
A po moji śmierci, mozes wszystko zabrać.

110. Oj grajciez mi grajcie wsyćkie čtyry strony,
Niech já się uciесе, pokiеl nimám zony.

Zagraj mi muzycku, jakoś dawnie grywał,
Kiejs się po kamieńcu skałeckami bawił.

Grajciez wy mi grajcie, moi muzykanci,
Dyć ja wám zapłace ino pocekajcie.

Zagrajze muzycku, zagrajze mi ładnie,
Dyć ja ci zapłace, az ci cáпка spadnie.

Zagraj mi muzycku, nie załujze smycka,
Ja tobie zapłace tylko sprzedám bycka.

115. Nie uwazuj na siwizne,
Tak mi zagráj, jak ci gwizne.

Gdybyście mi grali, nigdy nie ustali,
A jabym téz tańczył, nigdybym nie skończył.

117. Jak mi grali, tak mi grali, 118. Hojze ino obertasik,
Kulawi się obyrtali. Sprzedał butki, kupił pasik.

¹⁾ sasa (od siebie) heć (ksobie) wołanie na woły przy oraniu.

119. Drzyjcie mi sie butki, drzyjcie, 120. Moje butki papirowe
 Som tu inne na kopycie, Jak sie zedrom, bedom nowe.
 Od cegoz by sewcy byli, Moje butki z koziej skórki
 Coby butków nie robili. Jaksiezedrom, bedom dziurki.

=====
 Tańcujze se tańcuj, natańcuje ci sie
 Przyjdzie moja miła, nafrasuje ci sie.
 =====

122. Chociazby mi grali, 123. Nie bedzies ty tańczył,
 Grali nie ustali, Já jesce nie skończył.
 Tobych ja se tańczył Jak ino já skońce,
 Nigdybych nie skończył. Niech tu tańczy kto chce.

124. Mój ty mocny Boże! 125. Pytała się Kasia Jasia:
 Matka mi niemoże ¹⁾; Gdzieś ty Jasiu nocował?
 A ja za dziwkami Nocowałek w Ołomuńcu,
 Krzese podkówkami. Konie stały na gościńcu,
 Já se w karcinie tańcował.

=====
 Krakowiaka śpiwám, innego nie umiem,
 Młode Panny kocham, a starych nie umiem.
 =====

127. Tańcuj ze se tańcuj, 128. A nawracaj od komina,
 Wisi na cie kańczuch; A poźiéraj który nie ma.
 Wisi i jandziara, Jest tu Kasia i Maryna
 Zebyś tańcowała. Ino moi jesce nima.

129. Ja kulawy, nimam nogi 130. Chłopey niezeniaci,
 Przeskocylek čtyry progi; O co się staracie?
 Przeskocylek i zarywke, (strumyk) Niech ci sie starajom
 Gdybyk uźrął ładnom dziewczke. Co zenicki majom.

* * *

Dziwczęta, dziewczęta postawajcie rzędem,
 Ja was wytancuje, jeno sie odbęde.

=====
 Cyjaz to dziewczyna, co ja s niom tańcuje?
 Niech sie robi co chce, ja jom pocałuje.

=====
 O mój krzesny ojce, zenić mi sie nie chce,
 Jeno bych wybierał które dziwce lepsze.

=====
 Wyjechalek w pole, psenicka sie kole;
 Spotkalek dziwczęta, wszyckie bedom moje.
 =====

¹⁾ nie domaga, choruje.

135. Na krakowskiej wieży świeci się korona,
Która ładna panna będzie moja zona.

136. Oj ciesą mie ciesom 137. Panienecki sie chlubią,
Pieniązki kiedy som; Ze ich chłopcy lubią;
Dziewcyzna mie ciesy, A chłopcy się śmiejom
Kiej się ku mnie śpiesy. Ze zwodzić umiejom.

Chustecka jedwabna, pozłociste kraje,
Tele mi dziewczyna podarunki daje.

Idzie wodka idzie, stanęła u śliwki,
Zeniłby się Stasek, ale nimą dziwki.

140. Cisawy konicek na nogi skáléciał
Jus ja sie nie bede dziewczynie zaléciał.

Siwy konik siwy, siodło malowane,
Nie pójde do zadny, wsyćkie obgadane.

Nie bede sie zenił, pójde se do Gorlic,
Bo w Gorlicach dziwki majom duzo spodnic.

143. Nie bede sie zenił 144. Pójde já se pójde,
Aze sto lát minie, Ta se pojme Kunde
Bede se wybirał A za mojom Kundom
Które dziwce gminne (*sic*) Wsysey chłopcy pójdóm.

145. Przeleciał skowronek bez Orawski zamek,
Józek sie zarzekał kochać cudzych zonek.

Cóz wy mnie zrobicie, kiej mie ozenicie,
Já se bede kochał, zonki wyśmienicie.

Pomału, pomału z cudzemi zonami
Byś sobie nie zbyrkął w mieście gájdzanami.

Mały owies mały i jesce sie sadzi,
Kiedy sie pozenia ci parobcy starzy (?)

Stary ja se, stary, moja broda siwa,
Jesce by mie chciała panna urodziwa.

150. Oj stary ja stary, nie chcą mie dziwcęta;
Wezme powrozine, pójde na cieleęta.

Ta moja Polusia, chodzi jakby trusia
Wysła na górecke, woła na Kajtusia.

Sumiał gáj, sumiał gáj, sumiała lescyna,
Płakátek, płakátek, śmiała sie dziewczyna.

Kalina, kalina, kalina opadła;
Jedna mie odesła, druga mie opadła.

154. Zasie, chłopcy zasie,
kupilek se Kasie;
Dodam grajcar za niom,
Nie patrzecies mi na niom.

155. Kosulecka cyrka,
Syła jom frajirka;
Syła jom raz w tydzień,
Płakała kazdy dzień.

Nie pojade do ni, niech się sama wlece,
Nie dała chustecki, rada ze mnie ciece.

157. Krakowiácek ci já,
Selma kanalijsa.
Nie bedzies ty miała
Ze mnie pociesénia.

158. Kiedy já był mały chłopiec,
Sadzali mie s Kaškom na piec;
A skorok se więkšy podrós,
Ukręcili na mnie powróz.

Kalina, kalina, kalina sie kali;
Co mi z frairecki, kiej jom owo dali.

160. S ty górecki na tę srocka przelatuje,
Niechze mi się żadna panna nie raduje.

Prawde ptasek gáda, co na drzewie siáda,
Ta nie budzie mojom, co z innymi gáda.

Uderzył, uderzył konicek o dyle,
Co ja sie nachodził do ty kanalijsa.

Oj świca się, świca na dziewczynie stáski,
A wsytko to wsytko za twoje pieniązki.

Bodaj browar zgorzáł, karcma z dymem wysła,
Co mi ta dziewczyna z pieniązków wytrzęsła.

165. Od starego miasta ¹⁾ bystra woda przysła,
(mówiąc:) nie moge ji zastawić.
Moja frairecka za innego posła,
(mówiąc:) nie moge ji zabronić.

¹⁾ Stary Sącz.

Mam se kochanecek, jak w turni owiecek,
Zejdą sie mi wszystkie na mój frasunek.

Tu kárma, tu browar, tu bede nocował,
Tu śwárna dziewczyna, bede s niom tańcował.

Nie chciała mie jedna, nie chciała mie druga,
Ta mie bedzie chciała, co ockami mruga.

Oba my sie oba w marcu porodzili,
Oba se będziemy do jedny chodzili.

170. Naucyli my sie dwa do jedny chodzić,
Zebyz co nie chciało to dziewczynie skodzić.

Wszyscy wy zginiecie, ino ja nie zgine,
Bo mie ta dziewczyna weźmie pod pierzyne.

Nie bede sie zenił, coz mi jesce po ni,
Bede sobie chodził każdą nocke do ni.

Used chłopiec used, dął dziewczynie grusek,
Zeby go przyjena na noc do podusek.

Zielony kántarek, — siwy koń;
A cyjez to dziewce, — Boze mój?
A cyjez, to było? — moje to;
Chodziłek ja do ni — bez lato.

175. Pod jedlikiem słodka woda,
A dziewczyna jak jagoda.

Bodejs sie zapadła pod konisie bágno,
Co já sie nachodził do dziewczyny dármo,
Co sie já nachodził, napodpiérał ściány,
I to wszyéko dármo, — Boze mój kochány.

177. Oj dalek ji na trzewiki,
Oj dalek ji na oba;
Zeby boso nie chodziła,
Taká moja podoba.

178. A pod trześniom, pod trześniom,
Dejze Boze scęście s niom.
A pod śliwkom, pod śliwkom
Dejze Boze scęśliwom.

179. Dana ino dana,
Pod kópeckom siana,
Jak się kópka zwali,
To pódziemy dali.

180. W Myślenicach w mieście,
Siedziałek w hareście;
Za jakim przycyne?
Za ładnom dziewczynie.

A jużci mi jużci kosulina suści,
Pono mie dziewczyna do siebie nie puści.

Oj (w) Krakowiek umierał, Krakowiek sie rodził,
Niesczęśliwa panno da zek do cie chodził.

Przelaze, przelaze bez wode zerdeckom,
Uwiede, uwiede jedne Rdzławianecke.

Cy ja to poddany,
Co mie kuja w kajdany,
Za takie wykreta,
Za ładne dziewczęta?

185. Dudaj se, dudaj se po cały dziedzinie,
Nie sukam pieniązków, ino gospodynie.

Siwy koń, siwy koń, wirchem pobielaty,
Cekaj mie dziewczyno, choć ja niebogaty.

Siwy koń, siwy koń, siodelecko gniade,
Cekaj na mnie dziwce, ja do ciebie jade.

Siwy koń, siwy koń, siodelecko niesie,
Cekaj mie dziewczyno w kalinowym lesie.

Siwe ocka siwe, nie u kazdy dziwki,
Najczerniejse były u moji frajirki.

190. Jechátek s Krakowa, ona wode brała,
Jescek nie odjechał, ona juz płakała.

191. Jasicku, Jasicku,
Co nosis w kosycku?
Nose obarzanki
Dla moji kochanki.

192. Hajze ino. moja miła,
Na działekku trawę zbiera.
Nazbięrała, nawięzała,
Na Stasinka zawołała.

A ja swoji Zosi, kupie tu ji cosi,
Kupie ja ji tyrli-pyrli, niecha sobie nosi.

Kiej-ek jechał z Krakowa, ona stoi w sádzie,
Czerwone jabłuska do kiéseni kładzie.

195. Jak ja jechał do Hanecki
Zbyrkały ¹⁾ mi podkówecki.

¹⁾ brząkały.

Chodziłek po Spisie,¹⁾ sukátek Marysie;
Cerne ocki miała, spodobała mi sie.

Leje dęsc, leje dęsc, będzie jutro ślisko
Co ja mám, to ja mám do Marysie blisko.

- | | |
|--------------------------|------------------------|
| 198. Kiedyby, kiedyby | 199. Na wirsycku orał, |
| S tą Marysiom na ryby; | Na Marysie wołał: |
| Kieby chciała saków dać, | Maryško, Maryško |
| Tych rybeczek ułapać. | Poganiajze frysko. |

200. Hejze ino, dyna, do moji frairki,
Ze mi nie wysyła na kosulce cyrki.

Oj walom sie walom, wszystkie góry na mnie,
Mám ja fraireckę, uchyle sie za nie.

Po węgierski stronie kochanecka tonie,
Dajciez mi konisia, pojade se po nie.

Ni ja se konisia, ni ja siodełeczka,
Panna utonęła, — moja frairecka.

Trzęsie mi sie trzęsie to piórecko gęsie,
Spodobalo mi sie to dziwce sołtysie:

205. Z wiecora nie widno, a ku dniowi jasno;
Nie widać dziewczyny, coś jom pono zasło.

Z hańtej strony mlyna kwitnie jarzębina,
Jakze cie nie kochać, kiejś ładną dziewczyna.

- | | |
|------------------------------|------------------------------|
| 207. U Gawrona przed sieniom | 208. Był-ek chłopak chłopem, |
| Jabluska sie zieleniom; | Pokiel-ek był mały, |
| A jedno sie czerwieni, | Ale mi dziwczęta |
| Józuś sie s niom ozeni. | Scęście odebrały. |

Cyjaz to dziewczyna? Wójtowa mospanie;
Ja jom pocałuje, nic sie ji nie stanie.

210. Póde ja na Słone, bo tam ładnie grajom,
Bo sie mi na Słonem dziwki podobajom.

A za nic mi, za nic, ta Zosinka za nic,
Ja sobie wybiera Anusię z za granic.²⁾

¹⁾ Spiżu. ²⁾ z pogranicznej wsi.

Oj ładne to ładne Słoniańskie dziwecki,
 Majom po pod syjom cerwone stążecki;
 Cerwone stążecki, białe paciorecki,
 Oj ładne to ładne Słoniańskie dziwecki.

Siwy koniś siwy, zielona kulbaka,
 Zajáhalek do ni, niechce mnie sobaka.

Nie pojade do ni, nimám čtyrech koni,
 Pary nie kupuje, śmiałaby sie ze mnie.

215. Kany sie podziały te siwe gołębie,
 Co mi podzióbały dziewczynę po gębie.

Krakowski gościniec bity kamieniami,
 A krakowskie panny śmierzdom pokrzywami.

Rábcański gościniec nasypany rumkiem ¹⁾
 A rábcańskie panny pachną majerankiem.

Salála, salála rybka za rybkami,
 Ale ja nie bede za Rábcaneckami.

A za nic mi ta za nic Rózawiancek kiela,
 Dyc ja se przywiede kochanke nie stéla.

220. Obier-ze mi, obier,
 Skorupiánki nie bier.
 Lepsa wody szklanka,
 Niżli Skorupiánka.
 Szklanke wody wypij, nic ci z ni nie bedzie,
 Skorupiánke weźmies, bijala cie bedzie.

Kanalija Polka,
 Da osukała Wógra, ²⁾
 Da dała mu góbusie,
 Da s tamty stróné wógła.

* * *

Moje dziwce, co jádas?
 Co mi sie tak podobas.

Chybaś ty Zosinko maliny jádała
 Coś sie Jasinkowi tak upodobała.

¹⁾ szutrem. ²⁾ Węgra.

Pije já se, pije, piwko w Jędrychowie,
Ty moja dziewczyno, Boze ci dáj zdrowie.

225. Jechałem s Krakowa, od Panny Maryi,
Dáj mi dziwce gęby, nie zakrywaj mi ji.

Leje dęsc, leje dęsc, leje siekawica,
Dáj mi gęby Kasiu, nie uciéráj pyska.

227. O bodajżeś pogádała
Pogádawszy gębki dała.

228. Kondyś moja, Kondyś
Daj mi gąbki kojdaś,¹⁾
Kojdaś odrobinke,
Zetrzée oskominke.

Hanuś moja Hanuś, kogoż bardzi wolis,
Cy konisia mego, cyli mnie samego?

230. Siedzi gęś na wodzie, kácor ku ni płynie,
Powiedz mi dziewczyno, cy mie kochas, cy nie?

231. Kasiu moja, Kasiu,
Niechodź po podlasin;
Podleje cie woda,
Bedzie ciebie škoda.

232. Zosiu, moja Zosiu
Nie chodźze mi boso,
Mas tu étyry dutki
Kupze sobie butki.

Chociażeś ty ładná i mnie tyz nicego,
Bedziemy sie móścić jedno do drugiego.

Cápecka na bakier, trusie pióro za niom,
Nie torbuj sie Basiu, bedzies młodom paniom.

235. Jechałem do ciebie, hie mogłem cie minąć,
Musiałem konisia z daleka nawinać.

Nie płác Maryś, nie płác, bo ja za górami;
Wytrzyscaj ocycka. co ci zaszyły łzami.

Miły mocny Boze, na potysiąc tysiąc
Musiałek cie dziwce na zawsze wyprzysiądz.

Ják já se pojade bez Wideń, bez Wideń.
Wyzieráj mie dziwce kázdy dzień, kázdy dzień.

¹⁾ kawałeczek.

Znajde ja se znajde takie jeziorcko,
Co sie wychowamy oba frajirecko.

240. Seroki potocek, nie moge go przelézć,
Muis mie dziewcyno na rącyckach przeniész.

Ty moja kochanko, pomóz konia oknú,
Bo mie obiecujá Rábcanecki otruć.

Chybaś ty Hanusiu w jedwabny kosuli,
Co tu ci Rábcani o tobie poculi.

Bodajze cie bodaj, moje dziwce bodaj,
Jak ja bede tonął, to mi rącke podaj.

Wysoko miesiącek, jesce wyzy kosy,
Weźze Kasiu grzebień, rozcesaj mi włosy.

245. A ja swoji Zosi, kupie ja ji cosi,
Piestrzonecek na palusek, bo je rada nosi.

Odprowadź mie Zosiu by za las, by za las,
Gdy mie odprowadzis, wróć sie zaś, wróć sie zaś.

Jesce ja se jesce parobeczek nie pies,
Cemuz mie ty cemuz, moje dziewce nie chces?

Kochanecko moja, bądźze mi frajirna,
Zeby moja nocka nie była daremna.

Ta moja kosulka carna koło pięści,
Ty moja dziewcyno piérájze jom cęści.

250. Brudna kosulina od kraja do kraja,
Pamiętaj dziewcyno jakeś mi ją prała.

Kulawy-k na rękę, kulawy-k na nogę,
Ja tobie dziewcyno robić nie pomogę.

Łądem koniu łądem, a ja póde Wiśłom,
Wtencas bedzies płakać, kiedy gadám z insom.

253. Kochanecko piérsá,
Tyś mi jest najmilsá;
Skoro mi ta drugá
Nie jest taka lubá.

254. A jak sobie zabudziem, (?)
Jak do domu nie pódziem,
Ani jutro, ani dziś,
Muis dziwce do mnie przyść.

255. Oj ty moja Maryś, ty moja niebogo,
Spodobałaś sobie, ta nie wiedzieć kogo.

Na wysokim dębie gołąbeczek siedział,
Kochajmy się wcale (?) żeby nikt nie wiedział.

Piję sobie piję za ten talár bity,
Póddże tu dziewcyno, napijes się i ty.

Ciosne já se ciosne siekireckom w sosne;
Cekáj mie dziewcyno, aze ci dorosne.

Powiedzze mi dziwce moje,
W którymze cie bocku kole.

260. Moja Maryś, moja ty, 261. A ja sobie siecke siekám,
Tyś robiła zaloty;
Tyś zaloty robiła, Nie cielełom ale wolóm,
Samaś do mnie chodziła. Pódd-ze Róziu, bo cie wołam.

Maryś moja Maryś, komu łózko ścieles?
Tobie Jasiu tobie, póddże ku mnie przylęż.

Bywálek tu bywáł, juz nie bede bywáł
Boś mie omówiła, zek sie nie umywáł.

Pukátek do ciebie, nie chciałaś otworzyć
Musiałek na progu głowicke położyć.

265. Konicków poprzedam, kasztanków nabęde,
U ciebie dziewcyno, kazdom nocke będe.

Uderzył konicek podkówkom we wrota
Puscąje mie dziwce, bo mie bije psota.

Puść mie téz Marysiu, niech ja sie nie burze,
Ino ognia wezme, fajecke zakurze.

Puść konia do stajni, a mnie do kómory
Pościel mi łózecko, mnie głowicka boli.

269. Przenocuj mie, przenocuj, 270. Wiśta koniu, wiśta,
Bo mie dęscyk umocyl,
Przenocuj mie Ursulo, Moje dziwce puść ta,
Zmokła na mnie kosula. Nie pusce nie pusce,
Zjádbyś mi kapuste.

271. W ogródecku mokro,
Otwórz panno okno;
W ogródecku woda,
Otwórz panno oba.

272. Kany idzies kochanko?
Do stodoły po sianko.
Nie zawieraj za sobą,
Bo ja ide za tobą.

273. Chádzaj do mnie chádzaj
Ale mnie nie zdradzáj;
Nie zdradze cie we dnie
Ale w nocy pewnie.

274. Niedaleko leśka leśki,
Pódź panienko na orzeski.
Niedaleko wodka wodki,
Pódź panienko na jagodki.

275. Myślałaś dziewczyno zek ci sie zalécał,
A jam do cie chodził w kawalerski zwycáj.

Choćbyś co robiła, to musis mojom być,
Wiedziała twoja mąć, do kogo wino pić.

Chybaś ty Marysiu z kamienia wyrostał,
Mnieś sie spodobała, za innego posła.

Dziewcyno, dziewczyno, coś ci po tém było,
Staregoś nie chciała, młodego nie było.

279. Rózo moja Rózo,
Bięda na cie dużá,
Radabyś ty chłopá,
Ale tego roku.

280. Dziewcyno wydáj sie,
Na mnie nie spuscáj sie;
Wtedy já sie wydám,
Jak ci chłopcy przyjdóm.

Ozeniłbych sie dziewczyno s tobą,
Kiedybyś była bogatá i młodá.

Ozeniłbych sie, kiejbyś mie chciała,
Kiejbyś ładná była i pieniązki miała.

Cegoz ty Hanusiu, je tak długo légás,
Daremnie ty na mnie ocyekami mrugás.

Salála, salála rybecka za wodom,
Ale já nie bede dziwcyno za tobom.

285. Moje dziwce dej piniędzy,
Ozenie sie s tobą prędy.

Byłabyś, byłabyś dziewczyno kieby ryś,
Zebyś chłopców nie zwodziła sama o tém wies.

Hajze ino z Długopola;
Tyś nie ładná, tyś nie moja.

Ja cie kochám, ty mie lub,
 Póđzmy za piec, weźmy ślub,
 Moje dziwce, moje lube,
 Kochálbyk cie, aleś hrube,
 Aleś hrube jak przyciorek,
 Ja nie widział takich dziewek.

Wsyćkie ryby wysły, ino karaś ostał,
 Niesczęśliweś dziwce, zem ja ci sie dostał.

290. Moje dziwce, moje wdzięckie
 Kochálbyk cie, aleś ciężkie.

291. Moja Poluś wziębyk cie,
 A przysed dziád, zgánił cie.
 A ten dziád, djabła zjád,
 Co cie zgánił, sám ci rád.

292. Krakowianko dusko,
 Pocałuj mie w usko,
 A já ciebie w gębe,
 Całował nie bede.

Niedzielicka piątek, niedzielicka piątek,
 Nie wzion bych cie dziwce, kieby nie majątek.

Nie myślizje dziwce, ze ja o cie stoje,
 Ja cie gdziesi nose i rodzine twoje.

295. Kiebych wiedział jako ci? ¹⁾
 Kupiłbych ci feteci,
 Ale ześ ty Barbara,
 To byś mi je stargála.

296. Moje dziwce kochające,
 Póđźze ze mnom na zające.
 A ja tobie za te łaske,
 Kupie wkróske (?) na zapaske.

Hajze ino z Długopola,
 Siwe wołki ma Margola.
 Dajze se ich pokostować,
 Nie bedzie cie nie kostować.

Marynko miła,
 Gdzieześ ty była,
 Coś trzewicki urosiła,
 Dusko moja?
 Byłam se w gaicku,
 Zrosiłam trzewicki,
 Dusko moja!

¹⁾ jako na imie,

Podkówecki moje, czemu nie krzesecie,
 Rábcańskie dziwczęta, czemu mie nie kcecie?
 My byśmy cie kciały,
 Kiebyś miał tálary,
 Mysy miesek zjádły,
 Tálary wypadíy.

300. Nie tórbuj sie, nie frasuj,
 Da ci matka pięć krasul,
 I cielicke brzeziastom,
 Bedzies mojom niewiastom.

301. Kochánecki čtyry,
 O coście sie bily,
 O tego chłopáka,
 Coście go lubiły.

A na rosie pasła gęsi, zaganiała na Dunaj,
 Cegoś chciała, toś dostała, teraz sobie ty dumaj.

Dziwecyno, dziwecyno, co ci sie to plecie,
 Cóz ci po chłopáku, je na tamtym świecie.

Nie chódz we wianecku, kiedyś nie dziwceka,
 Skarze cie Pan Jezus, z jasnego słonecka.

305. Idzie woda idzie, stanęła na prędzie,
 Z nasego kochania, pono nic nie bedzie:

Dunaju, Dunaju bystrá woda w tobie,
 Oj moja dziwecyno, gádajom o tobie.

Corne ocka mamy, na sie pozierámy,
 Ludzie powiadajom, ze sie zalécámy.

Moje wy dziwczęta, wyście wsyćkie ładne,
 Która za mnie pódzie, ta na bide pádnie.

Wiktus moja, Wiktus, Wiktus podziubaná,
 Obudźze mie obudź do koników rano.

310. Maryś moja, Maryś, coś ty za Marysia,
 Ześ mi nie podála rącki na konisia.

Jedzie se Jaś z góry, juz je ¹⁾ na polance,
 Wynieśze mu Hanuś séra na kijánce.

Idzie Wojtuś idzie bez te potocáski,
 Wynieśze mu Hanuś cienkie onycáski.

¹⁾ jest.

O dziewczyno idź do domu,
Byś nie dała pyska komu.

Słonecko zachodzi, za górki zachodzi,
Powiedzze mi dziwce, kto do ciebie chodzi?

315. Ty moja dziewczyno, más mie odprowadzić,
Za onom górecke, co mie majom zabić.

Nie turbuj sie dziwce, kiej sie já turbuje,
Nie psuj sobie główki, kiej ja sobie psuje.

Uwaz sobie uwaz, moje dziwce uwaz,
Jakto trzeba robić, na pieniązki u nás.

Gdyby ja był księdzem, tobych śluby dawał,
Która panna ładna, tobych se dostawał.

* * *

319. Kieby ja miał, coby ja chciał, 320. Ja nie nie wiem, co mám cynić,
Co me serce lubiło: Cy wydawać, cy się zénić?
Dziwce swarne, ocko carne, Wędrować mie nozki bołą,
Funt tabaku, biały fajku, Zénić mi sie nie pozwolą.
Toby mi sie kurzyło!

Rycy wołek, rycy, ze nie nie wylecił,
A ja sobie płace, zek sie nie ozénił.

Pieje kurek pieje, cosi mu sie dzieje,
Trzeba mu kokoski, bo mu zimno w nozki.

Włosy mi sie kręcom, księstwo ¹⁾ mi się znacy,
To moja kochanka inaczy tłómacy. ²⁾

Chłopiec se ja chłopiec, swojego chowania,
Trzeba mi dziewczyny do upodobania.

325. Za nie mi tysiące, za nie milijony,
Jak se nie wybiera do wolicki zony.

Darmo Józiu jedzies i konicka wiedzies,
Dziewczyny nie dadzom, ty ji nie odwiezies.
Ani ji uwiezies, ani ji ukradnies,
Pokił pani matce do nóg nie upadnies.

¹⁾ że księdzem zostanie, ²⁾ że nie będzie jego.

Moja wy matusiu, krzywo pozieracie,
Pono wy mnie, pono, córusi nie dacie.

Koniki zdrożały, pojazdy nie tanie,
Trza się w zimie zenić, mni kosztujom sańie.

Nie bede sie zenił, aże po jesieni,
Ludzie pozbierajom bedzie mi przestrzenij.

330. Ani mi nie rocek, ani mi pietnaście,
Ino mi matusiu, do Marysie każcie.

Lepiejby to było sto owiecek zganiać,
Niż się pani matce o Kasinkę kłaniać.

Uwaz sobie Jasiu, jak się mās ozenić,
Bo tego nie sprzedąć, ani nie odmienić.

* * *

Nie wieleś skórała, chocias mie sie bała;
Ja sie juz ozenił, tyś się nie wydała.

Pomału mi grajcie, bom soltyskę pojał,
Nie bedzie tańcować, bo jom nózki bolom.

335. Kiej ja se był parobeckiem,
Chodziłek se pod pióreckiem,
A teraz mie bida goli,
Baba woła: mąki! soli!

Oj ciesą mie ciesom pieniązki w kieseni,
Dyć mie lepij ciesy dobra gospodyni.

Juz-ek sie ozenił, juz-ek sie pozegnał,
Juz-ek wszykie panny od siebie odegnał.

Ani-k w polu nie był, ani nie nocował,
Juz mi 'kisi kaduk żonę przeniecował.

Ożenił-k sie na bide, na bide,
Poco ja cie teraz dziewczyno odéjdę.

340. Juz-ek sie ozenił, a juz to i amen,
Tak-ek sie utopił, jak we wodzie kamień.

Ozeniłek ja sie, juz mie baba bije,
Ja sobie na babe nastroił dwa kije.

W Krakowie na zámku, świci sie kóróna,
Gdzie ja sie obróce, wsędy moja zona.

Juz-ek sie ozenił, juz po świętym Jánie,
Zona mi umarła, juze lezy w jamie.

345. Nimám ci ja pola, ino dwa zagonki,
Jeden pod karpicie, drugi pod ogórki.

Dziś mi grajom, dziś mi grajom, dziś mi stoi muzyka,
Jutro przyjdzie z e k u c y a, w domu nima fenika.

Panowie, panowie, co wy wybrajacie,
Wyjedłście kury, o jajka wołacie.

Dzieci moje dzieci, słuchajcie tacika,
Nie chódźcie do karemy, kiedy jest muzyka.

b) niewieście.

✓ Tatusiu, matusiu, gołąbecki siwe;
Potéla mi dobrze, pokielaście zywe.

350. Tatusiu, matusiu, mój różowy kwiecie,
Potéla mi dobrze, pokieli wy zyjecie.

351. Miły mocny Boze,
Matka mi niemoze,
Ojciec powędrował,
Kto nas bedzie chował?

352. Rutko moja rutko,
Rozwij się drobniutko;
Uwijęć w wianeczek
W niedziele raniutko.

Matko moja, matko, chowajze mie wartko,
Od rocka do rocka, jak czerwone jabko.

Ojce mój, ojce mój, gdzieżeś mi sie podział,
Ponoś sie na wieki trawnikiem przyodziął.

355. Tatusiu matusiu, wy w grobie lezycie,
Ja sie poniewierám, wy o mnie nie wiecie.

Idzie wodka idzie, skałeczki umywa,
A moja matusia w grobie odpoczywa.

Ani mi robota nie idzie robotom,
Jako mi chadzała przed tantom sobotom.

Ani mi robota nie idzie do chuci,
Kiedy mie matusia raniutko obudzi.

U matusim była, nic-em nie robiła,
Jedne butki zdarła, drugie mi kupiła.

360. Prawde mi to prawde mamusia gadała,
Jak nie bedzies robić, nie bedzies nic miała.
-

To Rabczańskie pole, jestto samá skała,
Ty moja matusiu, pocoś mi je dała.

Idzie wodka idzie, po kamiéniaich tyrey,
Ta moja matusia, ciągle na mnie wyrey.

W polu ja urosła, w polu bede spała,
Zimnego wiáterku, nie bede sie bała.

Miły mocny Boze, na potysiąc razy,
Matka mie biła róz, a ociec dwa razy.

365. Ani-k malowana, ani rysowana,
Ino u matusie, dobrze wychowana.
-

Miałak sobie, miała, co mi matka dała,
Ótyry podusecki, piątom obiecała.

Ty moja bratowo, ja ci brata dała,
A tyś mi za niego nie podziękowała.

Ta moja bratowo, moja braciskową,
Nie bijze mi brata, niechze ci sie chować.

Zalecali mi sie, a ja nie wiedziałą,
Niesczęsna mamusia, co mi nie pedziała.

370. Biła mie matusia opalonym kijem,
Zebyk nie jadała z kowalowym synem.
-

Poluś moja Poluś, byłyśmy ta obie,
Nie gádaj ty o mnie, ani ja o tobie.

Poluś moja Poluś, moja Polusięcko,
Jak my sie gniéwały, darujmy se wsyćko.

Tobie świeci miesiąc, a mnie świecom gwiazdy,
Ciebie kochá jeden, a mnie lubi káždy.

Nie piej kurku, nie piej, nie budź mi Marysie,
Mała nocka była, nie wyspała mi sie.

375. Nie bede śpiéwała, bo to dzisiá piątek,
Nie wydałabyk sie, do Zielonych świątek.
Nie bede śpiéwała, bo to dziś sobota,
Nie wydałabyk sie, byłaby robota.
-

Nie bede śpiéwała, co mi za nawála (?)
Kiej mi ta matusia, śpiewać zakazała.

Grała mi muzyka, kiedym zytko zena,
Jesce mi bedzie grać, kiej pójdzie dróżyńa.

Powiedajom na mnie, ze nimám koráli,
A moja matusia, nie siedzi na roli.

Uwaz sobie uwaz, dziewczyno przed casem.
Zebyś nie chodziła do matusie z płacem.

380. Pójde ja se pójde na rok do Miśkowca,
Przyniese ja sobie stázke do wárkoca.
-

Śpiéwali słowicy w zielony psenicy;
Kaj sie popodzieli moi zalotnicy?
Jeden pasie woły, a drugi zające,
A trzeci koniki na zielony łące.

Pocekájze Jasiu, jeno ja nie powiem,
Coś ty ta porobił, z Magdusiom pod gájem.

Jak ci se ja póde, na rok do Rogowca,
Przyniese od niego stázke do warkoca;
Stázke do warkoca, chustecke na syje,
Bedom ludzie myśleć, ze ja dobrze zyje.

To Rábcańskie pole, ni w górze ni w dole,
Co nie mogą przejrzyć, cerne ocka moje.

385. Tańcuj ze se tańcuj, Rábcański wybrańcu,
Coś przepił pieniązki, na białym Dunajcu.

U moi matusi zawse chlib na stole,
U twoji, hultaju, zamknięty na dwoje.

Górále górále,
Wróćcie mi korále,
Coście mi je wzieni,
Z matusiny sieni.

* * *

Spały by mi spały moje cerne ocka,
Nie wyspały mi sie, mała była nocka.

Ocká moje ocká, wy moje tarecki,
Nie spały téj nocy, ani godzinecki.

390. Miałam ogródeczek, choć-em nie grodziła;
Nie moje to ziele, com go nasadziła.

391. Zgine ja se zgine,
Bez swoji rodzine,
Bez swojego brata,
Zgine z tego świata.

392. Na co kónia trzymás,
Kiej uzdeczki nimás,
Na co sie zalécás,
Kiej sie zenie nie chceś?

O Boze mój, Boze, cnie mi sie na świecie,
Jak mi sie nie ma cnać, ubogi sierocie.

W ogródecku manie, ¹⁾ nie bede ich rwála;
Kogo radá widze, nie bede go miała.

395. Miły mocny Boze, na cós ja se wyjde,
Nie wyjde na roskos, wyjde se na bide.

Kalina, kalina, kalina sie káli,
Niesczęśliwi ludzie, co o mnie gádali.

Oj choć ja ubogá, ubogo sie nose,
U zádny matusi o syna nie prose.

¹⁾ maliny.

Choć ja se uboga, ubogiego domn,
Ale mie matusia, nie da lada komu.

Góralu, góralu, bodaj cie śnig spálił,
Niescęście mi dało, iześ mie pochwalił.

400. Nimám se kochanka, ale se go kupie,
Która mi nań spojrzy, ocy mu wylupie.

Rađám cie widziała, matka nie wiedziała,
Azem cie hultaju, poniechać musiała.

Chodziłeś ty do mnie, kaci cie nosili,
Terábym nie dbała, choćby cie zabili.

Miły mocny Boze, na mój zarobeczek,
Co ja zarobiła, przepił kochanecek.

Miły mocny Boze, jak ja płakać nimám,
Hultaj na wojence, ja sie poniewierám.

405. Dyć to po juz wojnie, dyć to juz po końcu,
Bo mój kochánecek, tańcy w Ołomuńcu.

Napis ze mi hultaju na końcu kartecki,
Ze nimás na świecie insy frairecki;
Ja tobie napise na końcu papira,
Ze nimám innego w Rábee kawalira.

✓ Kukulecka kuká, serce we mnie puká;
Jáki to káwálir, co bogáty suká?

Takiś to ty Jędrus, jako w nodze oset,
Jedneś panne zdradził, a do drugi posed.

Chustecka jedwabná, wysywana na krzyz,
Cegoz mi ty Józus, za innemi patrzys.

410. Wyzierała oknem, wyzierała sybom,
Rychło ci ta rychło, te Słoniany przydom,
Wyzierała oknem i małom sybeckom,
A on se pochadzá z innom kochaneckom.

411. Mój Józusiu co mám robić,
Ze do mnie nie chodzis?
Z góry na dół idzies,
A do mnie nie przydzies?

412. Hajze ino hajze,
Juz to źle nie dobrze;
Którego-k kochała,
Nie bede go miała.

Mam se kochanecka, jakbym go nie miała;
Przejde koło niego, jakbym go nie znała.

Kochałam cie rocek, drugi mi kazali;
'Kiez by cie, hultaju, kaci docekali?

415. Jedzies Jasiu, jedzies, nie boiś sie Boga,
By ci sie złamała, pod konikiem noga.

Posed na zaloty, odział sobie kabát,
Nie były zaloty, jeno by sie najadł.

Napiekliśmy kiełbas, nawarzyli kisek,
Najedzze sie najedz, kieś tu po to przysed.

Grajo ci mi grajo, tańcy mi sie tańcy,
Pono mi sie, pono ta uciecha skończy.

Od samego rana, ja wyziérám pana;
Póddz mie Panie obłap, bo ja ino sama.

420. Juz to siódmy rocek,
Jak mie boli bocek,
Tyś to temu winien,
Boś mie wycion kijem.

Miała ja se miała pozłacány warkoc,
Ale mi go urwał Karolowy smarkác;
Poczekáj smarkácu, nie o tymto bedzie
Ino mój tatusio s Krakowa przyjedzie.
Juz jedzie, juz jedzie, juz bedzie na moście,
Wizie mi bukietek i stązek dwánásćie.

* * *

Dolina, dolina, wirsyk malowány,
Który chłopiec ładny, to je carowány.

Z téj górecki na te przelatujom kosy,
Takiego se kochám, co ma cárne ocy.

Idzie wodka idzie koło mego domu,
Kogo já ukochám, nie powiem nikomu.

425. Radá dám, radá dám, radá obiecuje,
Radá chłopców widze i s nimi tańcuje.

- | | |
|---|--|
| 426. Kiebyście wy wiedzieli,
Jak ja radą niedzieli,
Wsyćkich chłopców wytańce
Gdzie którego obące. | 427. Sieje sie, sieje sie
Drobnny mak po lesie
Sieje sie tatarka
Dla mego kochanka. |
|---|--|

Na okole légám, derkom się odziévám
Co się derka rusy, chłopca się spodziévám.

Kieby ja wiedziała kaj mój miły kosi,
Zaniesłabyk jemu w pudełeczku cosi.

430. Nimás to jak u mnie, biją się koło mnie,
Biją sie na moście, chłopaków dwanaście.

Radaby ja rada s tobom pogadała,
Kieby mie tak bardzo główka nie bolała.

Wysoki zamecek, jescze go budujom;
Dobrego mam chłopca, ludzie mi go psujom.

Sama ja se sama, jak na wodzie piana
Nimam pociesenia ino od hultaja.

Nikt nie wie, nikt nie wie i nie będzie wiedział,
Co mi mój kochanek wczora wieczór powiedział.

- | | |
|--|---|
| 435. Śpiewałabyk rada,
Ale nie porada;
Śpiewałabyk jescce,
Ale mi sie nie chce. | 436. Widziałeś mie widział
Kiedym zena przedział,
A ja cie widziała
Kiedyg wołki swe gnął. |
|--|---|

Spiéwałabyk rada, ale nimám nuty,
Wzieni mi jom sewcey, usyli z ni buty.

Cekałam cie rocek, nie bede drugiego;
Dokadby to było ckania mojego.

Čtýry mile lasu, odprowadź mie Jasiu;
 Jak cie odprowadze, kiedy nimám casu.
 Čtýry mile lasu, samego jáłowca;
 Oj nimas to dla mnie počciwego chłopca.

440. Przyjeżdżaj chłopaku na zime, na zime,
Jak mi nie przyjedziesz, to innego przyjmę.

Pójde do kościoła zmówie Anioł Pański
Zeby mi się dostał, pacholek plebański.

Chodziłak po lesie, chodziłak po kraju,
Zbierałak kwiatecki dla ciebie hultaju.

Jesce ja se jesce w kołysecce spała
Kiedyś se o tobie hultaju myślała.

Bywajze tu bywaj mój hultaju cęści
Bede ci wiązała kosulke u pięści.

445. Wysoko miesiącek, jesce wyzy kosy,
Przydź do mnie Jasinku ozcese ci włosy.

Chwała Panu Bogu, robota się końcy
A hań na Krzyzowy¹⁾ Wojtuś nam potańczy.

Kukułeczka kuką w potoku na grusce,
Wyspałeś sie chłopce na moji podusce.

448. Janicku, Janicku.
Cóż to más na licu?
Cerwonom lelijom.
Janicku, daj mi jom.

449. Tomusiu ubogi
Wzuj butki na nogi,
Czerwony pas opas,
Marysi sie pokáz.

450. Pole moje pole, sérokie stajanie,
Póddze Jasiu do mnie na upodobanie.

Choćby mi muzyka do wieczora grała,
Tobych se z hultajem tańczyć nie przestała.

452. Widziałeś mie widział
Poności nie ślepy;
Skrobałak ziemniaki
Na końcu nalepy.

Kiedyś z góry jechał, cemuś nie hamował?
Kiej cie nocka zastał, cemuś nie nocował?

Nawróćze sie, nawróć, albo nie nawracaj,
Albo mi kochanku głowy nie zawracaj.

455. Nie pukaj, nie pukaj bo tam pusta ściana;
Pukaj w okienecko, to cie puści sama.

Leci ptasek leci, usiad se na śliwce
Jak se nimás zenić, nie potlebiaj²⁾ dziwce.

¹⁾ karczma na krzyżujących się gościńcach, — ²⁾ podchlebiaj.

Choć ja podziubaną, w kázdy dziurce dukat;
Pilnuj mnie kohánku, by mie kto nie ukrád.

Albo ja albo ty, przestańmy záloty,
Bo się ludzie śmiejom z ty nasy roboty.

Weź-ze mnie, weź-ze mnie, popraw mi kądziele,
Za tydzień wrzecionko, za miesiąc przedzionko.

460. Obiecał mi Waluś
Słomiany kapelus,
Stążecke do niego,
Zebych była jego.

461. Biła mie matusia
Za tego Józusia.
Matusiu nie bij mnie,
Mnie Józus nie minie.

S tamty strony rzécki pasie mój konicki,
Puście mie do niego, da mi na trzewicki.
Da mi na czerwone da mi na zielone,
A po św. Jánie, weźmie mie za zone.

Ino moje ocka tamuk pozierajom,
Gdzie Rábcańscy chłopey konie napławajom.

Pójde do Słonego, bo tam pięknie grajom.
Bo mi sie tam w Słoném chłopey podobają.

465. Słoniańscy parobey, mali i wysoey,
Dobrze mi za nimi ocka nie wyskocem.

Nie mine, nie mine tych Rábcańskich sadków,
Mám tam tyle chłopców co różanych kwiatków.

W Karkulowém polu kury owies dziubią,
Jest tu taki Józus, co go dziwki lubią;
W Gawronowém polu, kacki owies depcom,
Jest tam taki chłopiec, co go dziwki nie chcom.

Mój konicek siwy, ale talarzysty,
Kocham cie Józusiu, boś ty chłopak cysty.

Czegoz ty Józusiu strząsasaz ramionami,
Cyli od pychoty, cy płaces za nami?

470. Pošli chłopey pošli do gór na maliny,
Ty moja matusiu pošlij mie za nimi.

Chłopey moi chłopey, ja wasa dziewcyna;
Jak mi sie co stanie, cyjaz to przycyna?

Idzie Jaś, idzie Jaś, dyć ją go poznała;
 Wieje tom chusteckom co ja mu jom dała.
 Nie wiéwáj, nie wiéwáj chusteczką po płocie,
 Użry ociec z matkom, będziemy w kłopotcie.

Dałabyk ci Jasiu, mam cie na pamięci,
 Niesczęsna matusia po sieni sie kręci.

Cyjes to konisie zarzały we dwoje?
 Zarzały Jasiowe, zarzały i moje.

* * *

475. Ani ja nie ładna, ni sie nie maluje,
 Ja na moje lisko fárby nie kupuje.
 Ani ja nie ładna, ani ja nie gładka,
 Kto mie nierad widzi, niech se ocka zatka.

Chociaz ja nie ładna, pójde za ładnego,
 Budzie sie mościło jedno do drugiego.

Ty mój kumoterku, ty mój panie kumle
 Cóż ci sie takiego spodobało u mnie?

Siwe ocka, siwe, ale zalotliwe
 Kaj sie obracajom, tam sie zalicajom.

Zakwituje róża białego koloru,
 Kochają mie chłopcy, choć nimam ubioru.

480. Za wodom, za wodom kapustecke sadzom,
 Jescem nie urosła, koło mnie sie wodzą.

Oj bida to bida z dwoma kochankami,
 Jeden za okienkiem a drugi za drzwiami.

482.	Siastu, siastu po świetnicy, Przy gáchach są zalotnicy; Jedni ze wsi. drudzy z miasta; Bedzie ich ta półtorasta	483. Miły mocny Boze, Któs mi skosi zboze? Skosą mi je chłopcy Po miesiącku w nocy.
------	--	--

Chocia ja nie ładná, chocia ja nie gładká,
 Kto mie nierad widzi, niech se ocy zatká.

485. Na wysoki wiezy świeci się krzyzycek,
 Który ładny chłopak, bedzie mój męzycek.

Do mnie chłopcy, do mnie, dam wam kapustecki,
Posole, omasce, wdrobie cébulecki.

487. Do mnie chłopcy, do mnie, Mam pieniędzy rzomnie (?)
Wisom pod paleniom, (?) Bede gospodyniom.
488. Nie chodź do mnie w noey,
Wybiję ci ocy.
Przydź do mnie wele dnia,
Bo ja tego godna.

Jak ja se przełoze bez wode jałowca,
To ja se nwiede Józka od Rogowca.

490. Powiédz-ze mi powiédz, co mi más powiedzieć,
Bo mi sie matusia kazali dowiedziéć.

Siekirecka, topór, — daj mi Jasiu pokój,
Bo ja malusienka do twoich zalotów.

Jedzies Jasiu, jedzies, aze ziemia dudni;
Napois konisia w matusiny studni.

Pomału, pomału po pod okienecka,
Byś się nie ukapał, jest tam studzienecka.

Trzewicki mám, butków nimám,
Kup mi Stasiu, bo sie zgniéwám.

495. Zimna wodka zimna, jeziorecko zimne,
Ozeńze sie Wojtuś, nie jest ci to dziwne.

Nie daleko Starawieś,
Jak mie lubis, to mie weź.

Ładna ja, ładna ja, ja tobie nicego;
Jak mie ty nie weźmies, bedzie ci zal tego.

Dolina, dolina, na dolinie orkis,
Weźze mie chopáku, to sie ty nie okpis.

Bodajby cie Jasiu siwy koń starasił,
Podkówkami zrabął, pocoś do mnie ściagał?

500. Odprowadź mie Jasiu, by za te górecke,
Dam ci na kapelus jedwabnom stazecke.

Romtada, romtada, na romtadzie kościół;
Dałabych ci gębki ale sie nie godzi.

502. Ja mu daje jabłek, grusek, 503. Postój Panie, postój,
A on za mnom do podusek; mas-ci gębki, skośtuj!
Ja mu daje jabłusecka, A Pan sie raduje,
A on ze mnom do łózecka. Wąsy rozgartuje!

Rábeañscy parobcy, to ciężko se grzesa,
Co miesiąc, co tydzień to kochają insa.

505. Nie chodź do mnie we dnie,
Bo to tak werednie;
Przydź-ze do mnie w nocy,
Tak chodźom parobcy.

* * *

Cerwone jagody padajom do wody,
Mnie chłopcy kochajom, ja nimám ochoty.

Spiwałabyk sobie chłopaku o tobie;
Ale sobie myśle: ej cóż mi po tobie.

Spiwałabyk ja se chłopaku o tobie,
Aleś hardy, pysny, pozirás po sobie.

Nie miałak i nimam w ogródecku wiśni,
Nie miałak i nimam o chłopaku myśli.

510. Myślałeś Wojtasiu, ze ja o cie dbam?
Kędy sie obróce, wszędy cie dość mam.

511. Hajze ino, hajze, 512. W ogródecku bobek,
Oj nie przeganiajze Chodził do mnie Sobek;
Siwych cielątecek W ogródecku wiśnie,
Bez mój ogródeckek. Nie podobás mi sie.

Nie chodźze ty tędy, którędy ja chodze,
Bo ja te drozecke cierniami zagrodze.

Dyć ja se nie ładná, dyć sie nie maluje,
Dyć ja sie téż chłopce, tobie nie raduje.

515. Śniło mi sie w nocy, 516. Janicku, Janicku,
Ze mie nie ehcom chłopcy; Cóż ci po konicku,
Hopcius ino dana, Nimás nań huzdecki,
Ja ich niekee sama. Ani stajenecki.

Tańcuj ze se, tańcuj, nadobny frairze,
Ja ci sie wywine, jak groch na talérzu.

Wójeicku, wójeicku za coś buty kupił?
Za te to pieniążki, coś z dziwek nałupił.

Za nie mi to za nie, tych Słonianów pięci,
Bo ja se uwiede, Rabcenów dziesięci.

520. Mine ja se, mine te Słoniańskie sady,
Nima tu parobka, ino same dziady.
-

Ten mój kochaneczek nima sukieneczek,
Ino na palusku śrybnuy pierścioneczek.

Ten mój kochaneczek, nimá nie, nimá nie,
Ino na palusku, śrybnó nie, śrybnó nie.

Ten mój kochaneczek, to ón taki głupi,
Jak pódzie na jarmark, to mi kiermás kupi.
Ty mój kochaneczeku, uc-ze sie rozumu,
Jak kupis se kiermás, to przynies do domu.

Nie póde ja za cie, nie póde, nie póde,
Nimas chałupecki, ino jakoś bude.

525. Nie pójde ja za cie, stary opleśniały,
Choćby sie za tobom talary wálały.
-

Zalécali mi sie sami obtargusi,
Ja im odpediała: krzypota mie dusi.

Oj lepi sie utopić po za Rdzawskim młynem,
Nizeli sie wydać, za skotáka synem.

Takiegok se téj nocy kochanecka miała,
Cobyk ładnijsego z drzewa wyciosała.

- | | |
|---|---|
| <p>529. Idzie pán, idzie pán,
Pyta nie jak sie mám?
Jak sie mám, to sie mám,
Co sie mie pyta pán?</p> | <p>530. Nie póde ja za cie,
Bo mas ino gacie;
A ja mam sukienke,
I piniędzy skrzynke.</p> |
|---|---|
-

Chodziłeś ty do mnie jako pies kulawy,
U moji matusi podpierałeś ściany.

Oj niedam ci gębusie, boś ty bardzo brzydki,
Co do ciebie przyde, ty hucys jak skrzypki.

Przysed na zaloty,
 Stanon u nalepy,
 Zacon sie mie pytać.
 Cy ja mám dukáty.
 Co sie ty mnie pytás,
 Byk dukaty miála,
 Pirwy mie sie pytáj,
 Cy cie bede chciała.

* * *

Mój wiánek, mój wiánek z Bozego drzewka,
 Gádajom na mnie zem ja nie dziwka:
 A ja dziwecka i panienecka,
 Wydałabych sie i bez rąbecka.

535. W polu groch, w polu groch, w polu grochowiánka,
 Wara chłopcy wara od mojego wiánka.

Choćbych ja s chłopakiem kazdom nocke spała,
 Póty bede pannom, póki bede chciała.

Zajacku, zajacku, objadeś mi rutke
 Jak ja ciebie dohyce, objije ci du...

Nieego mi nie zál, ino tego zálu,
 Com se zawiesiła wiánecek na gáju.

Wiánecku, wiánecku s trojakiiego ziela,
 Spadaj z moji głowy, — nie było wesela.

540. W Krakowie, we Lwowie mój wianecek wisi
 Na srybnym łańcusku, na jedwabny nici.

Wiánecku, wiánecku tyś mi jest nie cały,
 Ótiry latorośle z niego wyleciały.

Owcárze, owcárze, wyście owce paśli,
 Ja wiánek straciła, wyście mi go naśli;
 Naślimy go naśli, ale juz nie cały,
 Ótiry lata z niego róseki wyleciały.

Idzie wódka idzie od Turca do Turca,
 Miałák ja se w noey na wiánecek kupca.

Panowie, panowie, chodźcie po łowie,
 Nie dacie sie ostać wiankowi na głowie.

545. Miałak ja se w ogródecku cerwonom lelijo,
 Jehali panowie, potargali mi ją
 Pockájcie panowie, bede ja was skarzyc,
 Nacoście wy mieli do ogródka włązić.

Oj dana, dana, służyłak u Pana;
 Dobrze mi tam było, nie légałak sama.
 Légałak se s Panem w łózku małowaném,
 Ale nie na swoim ino w wyczacáném.

Owiesku, owiesku, ty mały owiesku,
 Poccoześ mie ująd, ty Rábeański piesku?
 Ujádeś mie piesku ująd,
 Nie było mi dwunástu lat,
 Ujádeś mie w prawom noske
 Bes trzewicek, bez pońcoske.

Kukułeczka kuka w lesie na wykrocie,
 Wziela mi wianeczek ubogiej sierocie.

Powiaďałak ci ja, niesczęsny hultaju
 Teraz mój wiánecek pływa po Dunaju.

550. Bodaj sie kalina w lesie nie rodziła,
 Com se pod kalinom wiánecek straciła.
-

Kochałes mie we dnie, kochałes mie w nocy,
 Teraz to kochanie wytrzęscyło ocy.

Kole mie kole kolka w prawym bocku,
 Ej mój kochanecku nie docekám rocku.

553. Oj Jezus, Jezus, Marya! 554. Kołysała a płakała:
 Cosi sie w brzuku przewija. Cegos ja sie docekała.
-

555. Upłaces, upłaces moje dziewce ocy,
 Jak sie malusienkie za tobom potocy.
-

Jus to minął rocek,
 Jak mie bolał bocek;
 Dwa lata chodziłam
 Chłopca se powiłam.

Posła na maliny i powiła syna,
 Naści matko malin z cernymi ocyma.

Miły mocny Boże, na co mi to wysto?
 Wianeczek na kołku,
 Chłopiec na podołku.

Wszystko mi matusiu swawola sprawiła;
 Jescebyk se była we wianku chodziła.

560. Cemużeś mie matuś na wodę nie ciśla,
 Byłabyk ci była na bide nie przysła.

Oj jak bede ślub brała, bede wymawiała
 Żebyk z kochaneckiem w nocy nie légala;
 I wybrać się może i wydać się może,
 Ino se légania wymówić nie może.

* * *

Nie póde ja za mąż tego roku jesce,
 Cós mi za niewola, kiedy mi się nie chce.

Moja ty matusiu, dajże mie za lasek;
 Jak ja sobie zasne, obudzi mie ptasek.

Ty moja matusiu, nie wydaj mie za lás,
 Bo ja nie przepiórka, nie wylece zaraz.

565. Ty moja matusiu, ty moja matecko,
 Nie dajże mie nie daj, bo ja twoje dziecko.

Nie daj mie matusiu, ino mie obiecuj,
 Napijes się na mnie w każdziuteńki wieczór;
 W każdziuteńkie rano bedzies powiadała,
 Darmo, chłopcy darmo.

Ty moja matusiu sprzedaj te cisule,
 Nałóż na muzyke, to ja zatańcuje.

Ty moja matusiu sprzedaj carnom krowe,
 Wydaj mie za chłopca, uspokój mi głowę.

Ty moja matusiu, ino nas dwie más,
 Wybierajże sobie, za kogo nas wydas.

570. Darmoś mie matusiu do zakonu dała
 Nie bedzies ty ze mnie zakonnicki miała.

Ty moja matusiu, bądźże jedné myśli
Odpowiedz Rábcanom, kiéj Słonianie przyšli.

Oj ty moja matná, kulawy hań jedzie,
Wydaj mie za niego, innego nie bedzie.

Hosiasia, hosiasia, nie pójde za Jasia;
Pójde za Wojtusia, kazała matusia.

Zieleni sie stawisko, kany gąski pijom;
Kany ładna panna, tam sie chłopcy bijom
Nie bijcie sie chłopcy dla Boga zywego,
Nie póde za wsyékich, ino za jednego.

575. Kiedyk sła s Krakowa, spotkałak się z bidom,
Bida mi pedziała, ze já sie nie wydám;
Pocekájze bido na trzeciom niedziele,
Radabyś ta i ty przyjść na me wesele.
Na mojim weselu nie bedzie Rábcanów,
Ino sie najedzie samych Zarycianów.

Dajno dana, dana, dana,
Małuśkiego bede miała;
Małuśkiego jako i ja,
Nie bedzie mie nigdy bijał.

Ty moja matusiu, sprawze mi korále,
Nie wezmą mie láchy, wezmą mie górale.
— Piersą-k ja wydała, koráli nie dała,
To i ciebie wydám, a koráli nie dám.

Ja moja matusiu daj mie za muzyke,
Bo ja za muzykom dobrze nie przenikám.

Ty moja matusiu, daj mie za kowala,
Bo ja radá chodzić w cérwonych korálach.
Jak mi ich nie kupi, to mi ich uklepie,
Bede se chodziła jak pani po sklepie.

580. Dalaś mie matusiu za takom werede,
A ja s tom weredom légala nie bede.

Nie pójde, nie pójde za starego Hájde,
Ja se nie takiego u matusi znájde.

Nie pójde, nie pójde za ladajakiego,
Boby sie mi ludzie wyśmiewali z niego.

Dana ino dana, nie póde za pana
Póde za takiego jako i ja sama.

Nie pójde, nie pójde, nie po moji woli;
Smarkáte, wargáte, az mie głowa boli.

585. Nie póde ja za cie stary opleśniaku
Bobyś mi rachował ziemniaki do garka.

Nie póde ja za cie stary wydrygusie,
Wole świnię pasać u swoje matusie.

Nie póde za gďowca choćbyk sto lat żyła,
Boby mi wycytał:¹) pirsá lepsá była.

Moja ty matusiu, kamień na mnie leci,
Trafia mi sie gďowiec co ma troje dzieci.
Wole ja se wole trzysta krów podoić.
Nizeli to troje dzieci uspokoić.
Trzysta krów podoje i sama sie ustroje,
Nizeli to troje dzieci uspokoje;
Jedno woła: tata,
Drugie woła: mama,
Trzecie woła: husiu,
Koľysaj matusiu!

Kiebych ja wiedziała ze pójde za pána,
Kazaľabych uwić wiánecek ze siana;
Kiebych ja wiedziała ze pójde za gďowca,
Kazaľabych uwić wiánecek z jaľowca.
Kiebych ja wiedziała ze pójde za starego,
Kazaľabych uwić z ostu koľącego.

* * *

590. Kaj sie te podziały, co ładnie śpiéwały?
Posły za mąz, posły, pozabácywały.

Lepi tys to lepi, pannom być na wieki,
Nizeli sie wydać gdy chłop ładajáki.

Miły mocny Boze, co ja porobiła:
Za jednego posła, siedmi opuściła.

¹) wymawiał.

Lepi sie utopić pod jarem na mule,
 Nizeli sie wydać gdy chłop nie do wole;
 Lepi sie utopić pod jarem na lodzie,
 Nizeli sie zmieszać w ledajakim rodzie.

Dyćek się wydała, bo ja sie musiała
 Bałam sie mamusie, by mie nie bijąa.

595. Jus to siódmy rocek, kieby jeden tydzień,
 Ja se nie wiedziała kiej nocka, kiedy dzień.

Oj ty moja matusiu ze zielony góry,
 Nacześ mie wydała, w te wilce pazury.

Dałaś mie matusiu z bidy do niewole,
 Jak zebych ja nie była dzieciątecko twoje.

Dałaś mie matusiu sama niewies komu,
 A teraz nie zażrys do mojego domu.

U matusie-k była jak pótora ula,
 Wyslak za hultaja, zgienak sie jak kula.

600. Dałaś mie matusiu za takom werede,
 Já ci s tom weredom siedziała nie bede.

Dałaś mie matusiu za tego tyrana,
 Lepi byś mie była utopiła sama.

Dałaś mie matusiu z bidy do niewole,
 Mnie nie wolno wyżryć za nikim na pole.

Dałaś mie matusiu za starego chłopą,
 Lepi byś mie dała za starego

604. Poco ześ sie wydała
 Doroto?
 Pocóz mi sie chłopą chciało?
 Ot to to!

605. Jasinku kostyro,
 Ja s tobom nie piła,
 Anim cie nie znała,
 Tobiem sie dostała.

Ja malučka była, ja malučka posła,
 Ino sie hultaju u ciebie rozrosła.

Bodajby cie byli zabili jako psa
 Coby ja se była za innego posła.

Miłyz mocny Boze, na moje niewole,
Mnie robić kazują a mnie ręki bołą.

Nie biła mie matka, ni kochany ociec,
Teras mie bedzie bił podziubany chłopiec.

610. Nie pójde do domu, bo nimam ku komu;
Mam tam chłopą złego, nie pójde do niego.
-

Radaby ja rada pomówiła z tobą,
Kiejbym se nie miała inzego nad sobą.

Pojmij mie tańcować parobecku który;
Bo tu mój nie przysed, bo je doma chory.

Kumoski, kumoski, macie zółte noski,
A ja takich nimám, coto za cud boski.

Moi gospodarze, nie śpiewajcież brzydźko,
Siedzi djabeł za oknami, zapisuje wszycko.

615. Miły mocny Boze, nimam nic w komorze;
Ale bede miała, jak mie Bóg spomoze.
-

616. Miłyz mocny Boze,
Nimam nic w kómorze.
Ani w zadném pudle;
Gębusia mi chudnie

617. Nie idzie mi o to
O srebro o złoto;
O dzieci mi idzie
By nie były w biedzie.

618. Daj mi pokój Jasiu,
Bo ja nimam casu;
Dziecko mam w kąpieli,
Krowa mi sie cieli.

619. Dzieci moje, dzieci,
Mám ja was, jak śmieci;
Osulak sie wami
Jak róża kwiatami.

620. Lepi tys to lepi dwaścia krów podoić,
Anizeli w domu dziecko uspokoić.
-

Kołys ze sie kołys, kołysecko z lipki,
A ja sobie pójde kany grają skrzypki.

Kołys-ze sie kołys kołysecko sama,
A ja sobie póde kany bede chciała.

Kołys-ze sie kołys, kołyisko bukowa,
Niechze cie Józusiu Pan Jezus uchowa.

Dzieci moje, dzieci, wyście mie obsiadły,
Nie sieje sie, ani orze, cóż bedziemy jadły?

625. Dzieci moje, dzieci, drobneście jako mak,
A ja między wami jak różowy kwiat.

Dzieci moje, dzieci, moje sokołeta,
Wy sie rozleciecie jak z gniazda ptasęta.

Dzieci moje dzieci, moje drobne dzieci!
Co które wychowam, zarą mi odleci.

Chodziliście do mnie, nachodziliście sie,
Te moje dziewczyny nazwodziście sie.

Oj zięciu mój zięciu, nie bedzies mi zięciem,
Nie bedzies mi légał z tym mojim dziwęcciem.

2. Piosnki krotofilne.

- | | |
|--|---|
| 1. Dobrze mi się wyskakuje,
Bo mie buty nie koştują;
Mam se ojca dobrodzieja,
Kupi buty co niedziela. | 2. Nie bede sie zénił,
Tak sie bede zywił
Pomiędzy niewiasty
Jak bycek brzeciasty. |
|--|---|

Stary ja se stary, nie chcom mie dziwczęta;
Wezme powrozine, pójde na ciełeta.

Kiedym sie spowiadał, to mi ksiądz powiadał,
Jak nimás dziewczyny, to se jom pohładuj.

5. Za Krakowem, za Osielcem,
Zaprzagnał mie ociec s cielcem,
Jam mu troche nie dociagał,
Do d... mi stykiem ¹⁾ siagał.

Jak ja se pojade do nieba na listwie,
Postawi mi Pan Bóg ziemniaków na misce;
Jak ja se pojade do nieba na wilku,
Przywita mnie Pan Bóg: witaj Kazimirku!

¹⁾ kij do oskrobywania lemieszu.

Gdzie sie popodziały nase dawne casy,
Kiejśmyto jadali łyzkami kiełbasy.

Jáde já do ni na siwy skápie,
Chustka w kieseni, a z nosa mi kápie.

Pójde do stodoły, zabije ci sowe,
Dam ci nogi do rosołu, do łąpusty głowe.

- | | |
|----------------------|---------------------------|
| 10. Pasałbyk ja kozy | 11. Zagrąjciez mi z góry, |
| Oj w nawiękse mrozy, | Mám w porteckach dziury, |
| Ale mie to mierzi, | Nie bede ich latał, |
| W górę ogón dzierzy. | Bede se tak latał. |

Ozeniłek sie, wzionek se tulaka:
Posła krowe doić, siadła pod bujaka.

Posed ja se posed, do dziewczyny posed,
Ona mi włożyła gołą d... w oset.

- | | |
|---------------------|-----------------------------|
| 14. Hejzom, hejzom, | 15. Hajze ino obertasik, |
| Wsy mie gryzom; | Przedał butki, kupił pasik; |
| Kany siagne, | Przedał butki za talara, |
| Wes wyciągne. | Kupił pasik za grajcara. |
-
- | | |
|-----------------------------|------------------------------|
| 16. Gacie moje, gacie moje, | 17. Od Kalisa, do Kalisa, |
| Tu mám jedne, w domu troje. | Portki ze psa, cápka z lisa. |

Urwał mi sie mój snurecek,
A od cego? od portceek.

Leciałek bez pole, kieby jakie książe;
Naśły čtyry panny, ja se portki wiąże.

20. Po pod hale chodził,
Na piscałce piskał;
Wsy mi portki zjadły,
Ja se nie wyiskał.

Šturudaju, šturudaju,
Stracił portki na Bugaju.
Moja zonko tak mie słuchaj,
Idź na Bugaj, portek sukaj.
Posła zonka, nie nalazła,
Przysła do dom, na piec wlazła.
A bida mi z takim mężem,
Nie zapina portek węzłem.

Byłek na weselu, powiem ci to bracie,
 Mnie potkała szkoda: zgubił se gacie.
 Przysedek do domu i na zonke łaje,
 Ona sie przelękla, fartusek mi daje.
 A na drugi tydzień narobił zgruhu ¹⁾
 Óna hodzi w portkach, a ja we fartuchu.

* * *

- | | |
|--|--|
| 23. Hajze ino z góry na dół,
Ziemniakámim d... nabił;
Nabił, nabił, napakował,
Terá bede podskákował, | 24. Posed do Krakowa,
Przywióz sobie ryło,
Kieby i tu w Rabce
Takiego nie było! |
|--|--|

=====

25. Hodził se na jármáreck,
 Kupił se sukna wál.
 Po selańzku bede płacił,
 Jak cego se bede kciál.
 Hodził se po podcieniu,
 A krawcy śniadali;
 Čtyry krawcy jedno jaje
 Nozykiem krajali.
 Oj wy moi krawcykowie,
 Zróbcie wy mi zupán,
 Ani długi, ani krótki
 Ino równo z d....
 Chodził se po podcieniu
 W tym krótkim odzieniu,
 A krawcy mie przywitają:
 „Witajze młodzieniu.“
 Hciátek sie im uklónić,

 A óni mi za to ...
 Hcieli kół do d... wbić.

- | | |
|--|---|
| 26. Zawidziało mi sie
Z wieczora Marysie,
A ku dniowi Kasie,
Na najlepszym casie. | 27. Mas sie zenić przyjacielu,
To sie zeń, to sie zeń!
Ja ci powiem po weselu,
Dobry dzień, dobry dzień! |
|--|---|
- =====
- | | |
|--|--|
| 28. Ja kulawy, tyś kulawy,
Chodźmys oba do Orawy. | 29. Zawieś portki na gałęzi,
A uciekaj jak najprędzy. |
|--|--|
- =====

30. Góralu, góralu, góralu bółachu,
 Takiś obtargany jak snopek na dachu.

¹⁾ hałas.

Góralu, góralu, kajś góralke podział?
Za piecem, za piecem portkami jom odział.

Góraliku w kucmie, jak ci sie nie uenie
Trzasnąć kołtunkami za góraleckami?

33. Posed góral do górala
Krypcę se pozycyć.
Pozyc mi góralu krypcę,
Póde se zalécać.
- Ja ci krypcę nie pozycę,
Bo mnie kórpeć kosztuje;
Tybyś gonił za dziwkami,
A kórpeć się psuje.

Komu grają? niedołędzie;
Niedołęga ma pieniądze.

35. Był tu taki grubiján, co chodził z toporem,
Kijánkom sie opasywał, podpiérał sie worem.

Kaj sie podział guzy ¹⁾ Wojtek, co chodził z toporkiem, Kijankom sie opasował, podpięrał sie workiem?

Parobecku głódki, nie chodź do meżátki,
Bedzies gorzał w piekle po same łopatki;
Po same łopatki, po same ramiona,
Bedzies wiedział co to chodzić do meżátki.

38. Ej w lescynie, w lescynie 39. Nie chodź łysy po pod okna,
Dął se grójcar dziewczynie; Bo ci kosy widać;
Jesce sobie załował Jak cie dożry karcmarecka,
Na co on ji tyle dął. to cie bedzie ścigać.

40. Miała matka zięcia
Krótkiego pecięcia;
Kupowali śnury,
Naciagać pecięcia.
41. Zabił Lorko jałowice,
Wyciągnął jom na stolnice;
Jak jom rąbie, jak jom ciupie,
A suką ji łożu w d. . .

Na weselu-k była, weselu-k służyła,
Ocycka napasła, d. . . . wypróżniła.

Bolała mie głowa w samiusieńki cubie,
Bok sie zakochała w kowalowym Kubie.
Bolała mie głowa i boli i boli,
Bok sie zakochała w Kubusiowej roli.

44. Dadada, dadada,
Stracił portki Zawada;
Wróćcieś ta dziewczęta,
Zawadzie porcięta.
45. Miała matka Michała,
Po wodę go wyгнаła;
Ni Michała ni wody,
Ni z Michała wygody.

¹⁾ bez uszu.

Ożeń ze sie Jasiu, gdy ci trzeba baby,
Bedzie ci zbięrała po potoku zaby.

Jasik od Sołtysa, kieby Boza rosa,
Idzie od dziewczyny, a nie utrze nosa.

Ten Józuś nieborak dał dziewczynie śpilke,
Coby go przyjena na noc pod pierzynke.

49. Józek od Karkule,
Jasiutkowa dziwka,
Brali ślub w ogródku
U Bozego drzewka;
Gąsior im ślub dawał,
Gęś za druzke była,
Takie im matusia
Wesele sprawiła.

50. Rogowianie niewiernicy
Zjedli konia na granicy,
Jesce sobie nie wierzyli,
Kościami sie podawali.
Ani miski, ani łyżki,
Poparzyli sobie pyski.

51. Marcinie, Marcinie,
Co pasujes świnię,
Jak sie świnią sfajda,
Włozys do kieseni.

52. Jechał Tomek na kobyle,
Wyciągał ji z d... dyle;
Kładzie sobie do kieseni,
Bedzie miał se pociesienie.

Byłbyś Kantuś ksiendzem, wzięzesz poświęcanie?
Djabel cie tam swatał z dziewczynom na sianie.

54. Siedzi Wojtek na kościele,
Robi łyżki na wesele;
Co narobi, to przepije,
Przydzie do dom, babe bije.

55. Bystra wodka, bystra,
Niech sie Wojtuś wy...
Na cienki patycek
Jak nima onycek.

56. Zenił by się Wojtek,
Ale nima portek;
Złóźcie sie dziwcęta,
Kupcie mu porcięta.

57. Kowálu, kowálu
D... se opalił;
Włózze jom do pudła,
Coby ci ochłódła.

W Karkulowej Drapie¹⁾ siekierceka kłapie;
Jest tam taki Wojtek co mu z nosa kapie.

Słonianie, Słonianie, wy Boga nie znacie,
Gdzie strona, to zona, wsędy obłapiacie.

60. Sołtysi, Sołtysi, Sołtysi Rapace.
Jeden fajda, drugi gra, trzeci nad nim place.

¹⁾ laszek smerkowy za górką u Karkulów.

Kiedys dobry drózný, pilnuj ze se fosy,
Nie chodź do dziewcyny, wylupią ci ocy.

Nima to se, nima, jako być gancarzem,
Bo ci sie na pańskie nigdy nie uskarża;
Ino sobie siedzi, nie go nie kostuje,
Palec w d... mąca i garnek se táca.

Oj gazda to gazda,
D... mu oblazła.

Młynarzu, młynarzu, dobrze ci sie miele;
Koło ci sie połomało, paprzyca sie chwieje.

65. Młynarzu, młynarzu, puść wode na koło,
Bedzie ci sie mełło do rana wesolo.

- | | |
|---|---|
| 66. Ty basisty źle basujes,
Na dziwki sie zapatrujes;
Ty basisty dobrze basuj,
Na dziwki sie nie zapatruj. | 67. A tákiego gráca,
Uwiązać u sráca;
Bedzie grál, tyrlikál,
Do sráca pomykál. |
|---|---|

Muzycy, muzycy, co wy za muzycy?
Lepi hyście gráli świni na guzicy.

* * *

- | | |
|--|--|
| 69. Szastu, szastu poświetniki,
Jadom do mnie zalotniki;
Jeden jedzie na krzelu, ¹⁾
Drugi jedzie na przęślicy. | 70. Miałák ja se miała,
Co-k se w nim kochała;
Pan Bóg dáł, káduk wzion,
W cymze ja sie kochać mám? |
|--|--|

Miałák ja kochanka tylego jak palec,
Myse mi go zjádly, myśláły ze smálec.

Kiebyh ja wiedziała kaj mój miły pije,
Zaniostałbyh jemu w cebrzycku pomyje.

- | | |
|---|--|
| 73. Alarus, alarus,
Dam ci grusek na galus (?);
Dam ci grusek, jabłusek,
By cie nie bolał brzusek. | 74. Jak pojedzics do Wielicki,
Obróć-ze sie ku mnie;
Usmáze ci jajecnicki,
Choć na kurzym g.... |
|---|--|

¹⁾ kądziel.

75. Nie pójde ja za cie,
Nie mäs ino gácie;
Nie mäs ino jedne,
Jesce dziura w sednie.

76. A kanyz sie ten podział,
Co mi butki obiecał?
Oto idzie za lasem,
Trzyma butki za pasem.

Nie pójde ja za cie, boś ty złe stworzenie,
Klęscami, zębami wytąrgas rzemienie.

Nie póde za sewca, bo se radá igrám;
Jakby-k se igrała, dziubnon by mie sydłem.

79. Ogól wasy, ogól brode,
To ku tobie przystać moge;
Jak ty wąsów nie ogolis,
To mie ty nie przyniewolis.

80. A widzis ty Florku,
Kiełbasy na kołku?
A śpyrki na grzędzie,
I to nase będzie.

Powiedałak ja ci w sieni na grabinie,
Nie zalecaj mi sie nieszczęśny rabinie.

Moja dziwko, co ty kpis?
Przyšli chłopey, a ty śpis.
A kieć przyšli niechże bedom,
Dam im kądział, niech se przędom.

A któż to ta idzie tymi drózeckami?
Idzie to hań Precioł¹⁾ s krzywymi pyskami.

Cegoz to Jasinek ramionami strząsa?
Cyli od pychoty, cyli go wes kąsa?

85. Jasinku, Jasinku, coś ty taki niski?
Ni cie do łózecka, ni cie do kołyski.

Mam se kochanecków, jak w przetaku dziurek;
Zaden taki nie jest, jako to jest Józek.

Ładnyś ty Józusiu, ino troche łysy,
Bo ci cuprynecke obtargały mysy.

Ładny Józus ładny, wsy mu portki zjadły;
Miłosierne były, snur mu zostawiły.

Z Józka od Karkuli to wielga parada,
Bo go zawiesili w kapuście za dziada²⁾

¹⁾ chłop z Zarytego, — ²⁾ straszycło.

90. Ty Józusiu łysy,
Mas porteczki z mysy,
A capecke z gadu
Witaj Józus dziadu!

91. Chodź-ze ino, Józus łysy,
Nie bedzies ty, bedzie insy;
Bedzie insy, i ładniejszy,
I do ludzi podobniejszy.

Słoniańscy parobcy, to tacy bogaci,
Jeden od drugiego wyczucje gaci.

Mine ja se mine te Słoniańskie sady,
Nimás tam parobków, ino same dziady.

Rábeañscy parobcy duzo pychy majom,
Na kwatyrke wódki wsyscy sie składajom.
Ni je same wypić, ni kogo cęstować,
Siągnie do pasika, nima co rachować.
Chustecka na syi z kawalecka worka
Jesceć i to bierze za wódkę kácmarka.

* * *

95. Któz to hań tańcuje w nowy kamienicy?
— Djeblowa kochanka w jedbawny spodnicy.
W jedbawny spodnicy, w cerwonym gorsecie,
Cemuz wy ji cemu parobcy nie chcecie?
— Cemu ji nie chcemy? bo ci je leniwá,
Ćtyry nocy garki mocy, a piąte wymywa.

96. Tudom jeno tudom,
Mam dziewcyne chudom;
Mam se worek kasé
To se jom popase.

97. Jedénaście spodnic miała
I jesce się nie wydała;
A ja miałak sarganice,
Wydałak sie za granice.

98. W stodole légała,
Słomom zapierała;
Głupi chłopczy byli
Co sie nie dobyli.

99. Po zawiślu wodka topi,
Tam bez portek chodżom chłopi,
A dziwcęta bez kosuli,
Choć pomaca, to nie cuje.

100. Tańcowała, nie umiała,
A matka ją naucała;
Wraziła ji w d... piórko,
Teraz tańcuj moja córko.

101. Moje dziwce rusaj sobom,
Bo tańcować ciężko s tobą;
Lepi lezeć pod jaworem,
Jak tańcować z takim worem.

102. Podskocyła pod powalé,
Cycki ji sie oberwały;
Podskocyła do ocapu ¹⁾
A cycki ji lapu, lapu.

103. Ćtyry dutki dała
Zeby tańcowała;
Ćtyry dutki wzieni,
Ona stoi w sieni.

¹⁾ okapu.

104. Był jarmarek w Kozim marku,¹⁾
 Kup mi dziwce na kosulku,
 Jak mas ku mnie chuć.
 A jak nimas ku mnie chuci,
 Nie pytam cie kupowaci,
 Kupie ja se sam.
 Mas pieniążki? — Mam.

105. Już słonecko zasło, już sie jarmárk skończył,
 Zatkaj d... grohowiáńkom, bede s tobom tańczył.

106. Miałab Zosia kawalira	107. A Maryna s pieca spadła
Kieby matka nie bronila;	Na Marcina;
Ale matka broni, broni,	A Marcin sie uradował
Kawalira kijem goni.	Az jom w d... pocałował.

A pódźze do domu ty łysa kobyło,
 Bo sie matka boi by ci co nie było.

Z góry, z góry, z grochowiska,
 Nie umyłoś dziwce pyska.

110. To na palcach, to na pięcie,
 Pódźze do mnie, obłapię cie.

Siwy koń, siwy koń, podkówecki rosi;
 Kazda panna k..., co kolcyki nosi.

Nie kochaj wojaka, jeno na godzinie;
 Bo wojak pojedzie, ostawi ci bździne.

113. Hola! hola, hola, hola!	114. Siedzi ptasek na lesce,
Krzywe nozki ma Margola.	✓ Syje butki Tereśce;
Dajze se je wyprostować,	Tereśka sie raduje,
Nie bedzie cie nie kostować.	Ze se butki obuje.

115. Jeno cie Florusiu cerne ocka zdobią,
 Rącki kata zjadły, co nierade robią.

U Gawrona dziwek, jak u złobu cieląt,
 Zased-ek do jedny, azek sie ji przeląk.

Cyjaz to dziewcyna? Wójtowa, Wójtowa;
 Stoi w okienecku jako stara krowa.

¹⁾ Kezmark, cała ta piosnka jest drwiną z mowy Słowackiej.

Krakowianko panno, nie daj gęby darmo;
Sewcom krawcom za pieniądze, a chłopákom darmo.

119. Krakowiánka jedna
Miała chłopca z drewna;
Powijała smycek,
Rós chłopiec jak bycek.

120. Ja s Krakowa jechał,
Óna wilka doji;
Nadojiła pelen skopiec,
Do drugiego doji.

Chces ty ładnom zonke mieć,
Do Krakowa po niom jedź.
Jest taká salatá,
Prawom nozkom zamiata;
A nosek ma węgierski,
Jak kukielka za ceski.
— Ja jom nie chce weź jom ty,
Mar, der, du, pen, try, jon, ty!

122. Dziewcyňa ze Ślaska,
✓ U trzewika stąska;
Na syji kórále,
Zęby jak synale.¹⁾

123. A Rábcanskie dziewki
Nie chciały polewki.
Wołały pomyje,
Co pies jájka myje.

Ponicańskie dziwki wielkie wystawnice,
Porobiły zęby u starej spodnice.

125. Tacájze sie tacáj, jaworowy gnácie,
Śloniańskie dziwecki jedna po dukácie.
Parobek za bobek, za borowom syske,
Dziewka za sto złotych, za talarów miske.

126. Zaryciańskie dziwki
Najádły sie krupek,
Wysły na cysarkę,
Ochlaptáły slupek.

127. Panowie jechali
I tak sie pytali:
A kiz-ze to djábli
Slupek ochlaptáli.

A Śloniańskie dziwki
Najadły sie bobu,
Wysły do stajenki
Nasr... do złobu.

* * *

129. Pomalušku z mojom,
Bo jom nózki bolom;
Pomalušku zlekka,
Byleby sie wlekła.

130. Pomaluze z mojom,
Bo jom nózki bolom;
Bo sie ubiegała,
Co mie poganiała.

¹⁾ szynale = brytnale.

131. Nie wiećcie, nie wiećcie,
Co moi kobiecie;
Zjadła ptaska z nozkom,
Grzebie ji w jelicie.

132. Miąłak ja se prześcirałto,
Ale mi go coś skradło;
Cyli mysy, cyli scury,
W prześcirałde same dziury.

Moja miła, gdzieś ty była?
— Kocurowi portki syła. —

Je, moja bratowa, pięknie se pocyna,
Legła na łóżecku, i n é n a i n é n a. ¹⁾

✓ 135. Młynarecko młoda, robi na cie woda;
Robi i kółeczko, moja młynarecko.

Kacmarecka nasa stoi u synkwasa,
Zasikała se spódnice do samego pasa.

Rábcańskie kobity wysokiego coła,
Objechałby niemi Warszawe dokoła,
Warszawe dokoła, Myślenicki rynek,
Nawoziłby nimi drzewa na budynek.

Juz-ek sie dowiedział, ty Słoniańskie fary,
Jako to kobiety składajom ofary.
Przydzie do kościoła, siednie sobie w ławce,
Jedną drugi sepce, jako którą co chce:
Jábyk tego chciała, co białego ciała,
A ja tego zażdam, co se nań poglądam.

139. W piecu orął, zyto siął,
Baba krzeczy, chłop sie śmiał;
Nie turbuj sie kobito,
Dobre pole pod zyto.

140. Mnie tu grajom, nie komu;
A wy baby do domu. —
Co tu po starych babach,
Zawadzajom po ławach. ✓

Jesce tak nie było jak teraz nastaje,
Co matka za córkom ćwierć ziemniaków daje, —
Jednom kure starom, konia parsywego,
Dwa łućki pińiędzy grosa gotowego. —

Tańcujmyz se staruski,
Trzymajmy sie za brzuski.

Stoi baba w cieniu przy bitym gościńcu,
Wysćrzyła zęby ku temu młodzieńcu.

¹⁾ drzemie, śpi.

144. Oto ha, oto ha!
 Stara baba dzieci ma.
 Jakzeby ich nie miała,
 Kiej się o nie starała.

145. Posła baba na popiół,
 Djábeł babe utopił;
 Baba djábła odesła,
 Bo nie umiał rzemiosła.

Obiecała baba jaj,

Obiecała, przyniesie,
 Jak ji kogut naniesie.

Kołysała baba dziada na lipowy zerdzi,
 Nie mogła go ukołysać, bo ji bardzo p....

Góralu, góralu, baba ci umarła,
 Wcóra na wieczerze klusek się obzarła.

* * *

149. A mój ociec taki był,
 Kupił mięsa, samych zył;
 A te żyły takie były,
 Same z gárka wyłaziły.

150. Ociec orał i ja orał,
 Oba my orali;
 Ociec krzyknoł i ja krzyknoł,
 Az my pług urwali.

Oj pomału mi grajcie, bom się już zadychał,
 Bo mi się mój stary brzusek bardzo rozkołysał.

Boże się pozałuj ta mojego stryka,¹⁾
 Pojechał do lasa, wbił do d...hyka.²⁾

Stary mój
 Wozi gnój
 Na stare tłocysko,
 Nie wywióz
 Ino róz,
 Zdechło mu kobyłsko.

A u Klimpy w sieni dziada uwiązali,
 A dziad się im urwał, bo mu nie dali.

155. Dziadek babce usył kapce,
 Krótkie były, ucion palce;
 Dziadek w kórpach, baba w kopcach
 Leci za nim: ciap, ciap, ciap, ciap!

156. Dziad, dziad, babie rád;
 A baba mu nie ráda,
 Bo ji kluski wyjąda.

157. Zatańcuj się dziadzie,
 Połóż torbę w sádzie,
 Zawieś jom na śliwie,
 Ona ci nie zginie.

¹⁾ stryjka. ²⁾ sęka.

Dziadusiń, siwusiń, jabych cie kochała,
Chowaj mi młodego, cobyh s nim lęgała.

Na Olsowskim dziále, bili sie dziadowie,
Jeden dziad drugiego, ochláptał po głowie.

* * *

160. Huláj duso, huláj, bo piekło zgorzało,
Najstarszego djebla w jajka poparzało.

161. Leci ptasek po pod lasek, Skubie mech, skubie mech. Pomaluśku mój ptasecku, Byś nie zdech, byś nie zdech.	162. Srała koza z wozá, Z d... ji sie kurzy; Ty moja kozicko, Srąjze jesce dłuzy.
---	--

Tańcowała liska na końcu urwiska;
Przysed do ni lisek, dej-mi lisko pyska!

Kotka sie ścigała, pięci kotków miała,
A ja kotke trzymał, ona mie kąsała.

165. Pije, pije Pies pomyje, Suka chlepee, Ona niechce.	166. Hajze ino zwirze dzikie, Zabije cie na trzewiki, A głowicke między nozki, A ogonek na pońcoski.
--	---

167. Kto tańcuje? — bąk, Przez nóg i przez rąk; Przypatrzcie sie dobrzy ludzie, Jak bąkowi dobrze idzie.	168. Čtyry mile za Warsawá, Ozenił sie wróbel z kawá. Wróblca sie dowiedziała, Na wesele przyleciała.
---	--

Cemużeś sie nie ozenił kurosie,
Kiedy była gorzálecka po grosie?

170. Idzie świnia z Oświecimia, ucyła sie pisma,
Psy ji d... wytargały, ona ledwo przysła.

Oj na Boze Narodzenie zenilo sie ptastwa wiele,
A król orzeł, jako gazda, zrobił im wesele;
Panna młoda była kawka, swaskom była wrona,
Jak sie sowa dowiedziała, przyleciała i ona.

Zając siano kosi, liska zagrabuje,
 Pająk w kopy kładzie, mucha udeptuje;
 Kot za pługiem chodzi, a myska pogania,
 A wiewiórka woła: pódźcie do śniadania.

* * *

- | | |
|--|--|
| 173. Hejze ino, dyna, dyna!
Miała matka bernadyna;
Ten bernadyn nic nie robił,
Wesed na piec, kury dojił. | 174. Na górecke, na górecke,
Obiecał mi ksiądz dziwecke,
Obiecał mi ale nie dał,
Organista do ni biegł, |
|--|--|

175. Ozenilek sie z bogatom zonom,
 Księdza plebana siostron rodzonom,
 Dali mi za niom bogate wiano:
 Trzy ćwierci siecki i porcyją siana!

Posła baba za młynarza,
 Bardzo była zmęczona. ✓
 Pytała sie dobrodzieja,
 Cy tez bedzie zbawiona?
 Ksiądz ji zażrał do pascęki,
 Ona zębów nie miała;
 — „Pocześ by sła do piekła,
 Cémze byś tam zgrzytała?“

Pogniewała sie zona na męża,
 I na kartecke ¹⁾ posła do księdza.
 O mój jegomość, doradźże temu,
 Cobyh zrobiła mężowi swemu.
 — Weźze ty świećke, wypál mu ocy,
 Zabier pieniązki, przydź do mnie w noey.
 — O mój jegomość, nie zrobie tego,
 Bo bych ja miała męża ślepego.

- | | |
|--|--|
| 178. Moja matko ksiądz jedzie;
A do kogo? — Do ciebie.
— A który jest? — Wikary.
— Nie pójde zań, bo stary. | 179. Księżu wikaryje.
Nie rób braweryje;
Daj kobitom pokój,
Nie rób se zalotów. |
|--|--|
-
- | | |
|--|--|
| 180. Organista i ksiądz
Patrzą ino by co wziąć;
Kościelny przyświeci,
Byle co uchwyaci. | 181. Jerdanoski organista
Woła na psa; „heta! wišta!
A Rábski go z kijem goni,
Nie róbze ty ze psów koni. |
|--|--|

¹⁾ do spowiedzi za karteczką.

Organista z bakalarzem
Zjedli kluski za ołtarzem.

* * *

Idzie se pán z góry, kurzy sobie faję,
Pono mu dziewczyna tabacke podaje.

Panowie, panowie, chodźcie po łowie,
Nie moze sie obstać wiánecek na głowie.

185. Idzie se pán z góry,
Rachuje zagóny;
Jeden sie mu zmylił,
Nie bedzie sie zénił.

186. Panowie, panowie,
Poprzedajciez role,
Pokupcie se młyny,
To za wás pójdziemy.

Nima ci to nima, jako panu w piekle,
Uzyje, upije, usiedzi se w piekle.

Nie kładźze mnie w młynicy,
Zjedliby mnie indycy;
Połózzze mnie w kómorze,
Gdzie ta Kasia ma łoze.

Skoro było po północy,
Wór sie na łoze potoczył,
Kasia krzyczy i woła,
Kasiu nie krzyc, nie wołaj,
Bo to ja, pan Mikołaj.

Wy Polácy warjaci, nigdy niespokojni, ¹⁾
Wy chodźcie w cudze kraje i sukacie wojny.
Zebrała sie garść poláków, biezeli ku Gdowu,
Spotkali sie na pół drogi ze śmiercią gotową,
Ej poláki warjaty, co wy wojujecie,
Cysarzowi na Podgórze, kasę rabujecie.
A jak se ich zacon Firsteweter kropić,
Tak poláki nieboráki musiały sie topić.
A poláki nieboráki one polégali,
Aż nie mogli bez nich jechać miemieckie furmany.

* * *

190. Tańcowały lachy po kolana w kasy,
Gorale sie zbiegły i te kase zjedły.

¹⁾ Spiewka przez niemców skomponowana dla chłopów po 1846 r.

Uciekaj se lachu, bo cie goni góral;
A jak on cie złapi, będzie tobom orał.

Mazur, mazur, mazur, mazur,
Pozyć-ze mi garcka na zur;
Ja ci garcka nie zepsuje,
Ino zuru nagotuje.
— Nie pozyć, nie pozyć,
Bo gotuje gorzállice.

Idzie madziar po kapuście,
A madziarka w carny chuście;
Naś-ci madziar, naś-ci wina,
Bo z madziarki dobrocina.(?)

* * *

S tamty strony Wisły
Takie listy przysły:
Zydoskiemu Bogu
Opowiedzi ¹⁾ wysły.
Oj wy tyż zydzięta, co będziecie cynić?
Kiedy sie was Pan Bóg obiecuje zénić.

195. Zydoski Pan Jezus na przypiecku siedzi,
Małuški, nie duży,
Fájecke se kurzy. —

Zydoski Pan Jezus pod kapuste orał,
I tak sie zmordował, ze az gwałtu wołał.

Dana ino, dana, — byli zydzi w niebie,
Djebli przylecieli, wzieni ik do siebie.

Nie tórbuj sie zydóweczko,
Chocia macie krzywe dziecko!
Nie tórbuj sie i ty zydzie,
Jakieś zrobił, takie i będzie.

Oj siedziała sikorecka pod oknami właśnie,
Wysiedziała kope zydów, zydówek pietnaćście.

200. Nauc-ze sie zydzie po nasemu gádać,
To ci będzie wolno świńskie mięso jadać.

¹⁾ zapowiedzi ślubne.

Poczekajże zydzie, na co tobie przydzie:
Ogolom ci pálke za pańskom gorzałke.

- | | |
|---|---|
| 202. Posed zydek po wode,
Chwycili go za brode;
Aj waj, aj waj, waj,
Mojé bródki nie rusaj!* | 203. Oj waj, waj, waj, cóż takiego
Coś nie widać Mośka mego,
Cy go woda przymuliła,
Cy go jaká przylubila. |
|---|---|

Ot tydy, ot tydy, wyzdéchały zydy,
Od cego, od cego, od zuru kwaśnego.

205. Przyjechał Abramek i przywióz na piśmie,
Ze nam wsyékich zydów cholera wycisnie.

Aj waj zydku, aj waj, — mas pieniązki w lesie,
Kijem zydka, kijem, to on je przyniesie.

- | | |
|---|--|
| 207. Jak ci já sie uwezme,
Krześcijánki nie wezme;
Wezme sobie zydówke,
Ma piéniędzy winiówke. | 203. Zydzi moi zydzi,
Kazdy sie was brzydzi,
Ja sie was nie brzydze,
Bo was rada widzc. |
|---|--|

* * *

Posed niemiec na kamieniec,
Kapuste przedawać;
A my za nim z garneckami,
Bedziemy gotować.

210. Posed niemiec na kamieniec,
Kapuste kupować;
Wpadła mu do d... mucha,
Musiał ją ćwiartować.
Po sto koni zaprzągali,
Z d... muche wyciągali.

Nie dowierzaj niemcom, mówi Bartos stary,
Bo to niemiec, jest odmieniec,
Nie dotrzyma wiary.
Bo to niemiec jest odmieniec, niema nic świętego,
Bo on strzelął do kościoła, do Maryackiego.

212. W Krakowie na sáli niemcy tańcowali;
Polak was pokręcił, niemcy uciekali.



3. Miłosne.

1. Kochanie, kochanie bodej nie bywało,
Bodej na kochanie dziewce nie płakało.

Niescęsne kochanie, co sie w serce dało,
Było by se na mnie dziewce nie płakało.

Niescęsne kochanie, co sie w serce lepi,
Rozum ci zabierze, ocy ci zaślepi.

Niech sobie gadajom, niech se narzekają,
Któż szczęśliwszy od tych którzy sie kochają.

5. Oj lepi to lepi pokochać i przestać,
Nizeli na wieki niewolnikiem zostać.

Swiecił mi miesiącek, gwiazdy pomagały,
Jesce moje ocka kochania nie znały.

Zakwituje róża z zielonego liścia,
Naśmiewa sie każdy z mojego nieszczęścia,

Cegoz ty mie Boze na tym świecie trzymas,
Kiedy dla mnie biédnej kochanecka nimas.

Nikt nie wié, nikt nie wié, i nikt nie ugadnie,
Za którym frajirkom moje oko pragnie.

10. Swieciła mi gwiazda, ale mi zagasła,
Miałak se kochanka, alek go przepasła. (?)

Dziewcyna mi we śnie, dziewczyna na jáwie,
Dziewcyna mi prawie na káždy zábáwie.

Nicego mi nie zal, ino tego pola,
Którędy chodziła kochanecka moja.

Miesiącku, miesiącku zniz-ze mi sie nizéj,
Ej coby mi było do Anusie blizéj.

Gorzała lipka gorzała,
Kasinka pod niom leżała.
Kasinki mi było zal,
Az jom cuzkom przyodział.

15. Jedno mi sie jedno dziwce spodobało,
Na seroki wodce chustecki płókało.
-

Gdzie sie to podziała moja krotofija?
Posła na dół wodom, pójde za niom i ja.

W mojim ogródecku jest trojakie ziele,
Kto mi go wytardze, nie docka niedziele.

Cóz mi po wianecku, chociem go uwila,
Kiej já we wianecku, nie bede chodziła.

* * *

Zadna mi sie nie podoba, ino ta, ino ta;
Ino moja Marysienka, ramtata, ramtata!

20. Z tamty góry na te przelatuje srocka,
Ja se takom kocham, co ma cerne ocka.
-

A ja sobie chłopak z Ludzimirza rodem,
Kochałek Kasinke pokielał był młodym.

Powyzéj kościoła, wyzéj plebanije,
Mám se já dziewcyne, jak kwiátek lelije.

Trzęsie mi sie trzęsie to piórecko gęsie,
Spodobalo mi sie to dziwce sołtysie.

Co ja sie nachodził, konisia nawodził,
Napodpierał ściany, Boze mój kochany!

25. Jade ja se jade, sam niewiém do kogo;
Kiejby do Hanusi, nie zal by mi tego.
-

Zapłakała woda, zapłakała skała,
Moja kochanecka nigdy nie płakała.

Moja kochanecka upłakała ocka,
Takie miała carne, zeby borówecka.

Jak ja sobie ci nie siekierceką sosne,
Cekaj mie Marysiu, aze ci dorosne.

Zasiałek psenicke, zasiałek i zytko,
Kochaj mie panienko, bedzie twoje wsytko.

30. Przeleciała przepiórecka od Skawy,
Obudziła cerne ocka co spały.
-

Jak ci ja zaśpiwam, pójdzie hory mój głos,
Usłysys mie chłopce, ale mie nie poznás.

Ja Staska miała, ja Staska znała,
Ja z Staskiem pod daskiem trzy nocy spała.

Zawseś mi powiedział na zielony łące,
Ze sie ja, hultaju, s tobom nie rozłace.

Krowicki-k dojiła, paciorki-k mówiła,
Coby-k gospodyniom u Gawrona była.

35. Cerne ocka mamy,
Na sie poziéramy;
Cerne jako niebo,
Cóz komu do tego.
-

Nie mine, nie mine tych Rábcańskich sadków,
Bo tam jest parobków, jak na rózy kwiatków.

Ja se kochankowi, kosulke uprała,
Trzy mile ujechał, jesce sie bielála.

* *

* *

Dziewcyno, dziewczyno z tysiąca wybrana,
Z tysiąca jednego dla kochania mego.

Hola ino hola, ty mie nie oddalaj,
Choć mojom nie bedzies, to mie przecie kochaj.

40. Na wysokim dębie, siedziały gołębie,
Jakze cie nie kochać, gdyś ładna na gębie?
-

S tamty strony młyna kwitnie jarzębina,
Jakze cie nie kochać, kiejś ładna dziewczyna.

Siwy konik siwy, wirhem pobielaty,
Kochaj tyz mie panno, choć ja nie bogaty.

Zal mi cie, zal mi cie, moja Hanuś bedzie,
Bo cie oglądało moje ocko wśędzie.

Albo mie zabijcie, albo mie obieście,
Abo mie ptaskowie po górach roznieście.

45. Kielá gwiazd na niebie, tělá kocham ciebie,
Tělá mám miłości, dziewczyno do ciebie.

Poluś moja, Poluś, moje lube serce,
Jak cie ino užre, robić mi sie nie chce.

Jedni mi jom ganiom, drudzy mi jom brzydzą,
A me ocka płacom kiedy jom nie widzą.

Ty moja Wiktusiu, porachuj ze sobie,
Wiele ja porobił drózecek ku tobie.

Kieby mi cie dali sołtysia dziewecko,
Tobych se dał dla cie malować łózecko.

50. Siekireckom zacion, trzaska odleciała;
Powiedz mi dziewczyno, cy mie bedzies chciała?

- | | |
|---|--|
| 51. Kiejbyś była mojom,
Kupiłbych ci role,
Posedbych za wode,
Kupiłbych zagrode. | 52. Dziewcyno ze Gdowa,
Tyś lepsa niz rola;
Ja role przepije,
Z tobom świat zazyje. |
|---|--|

Maryś moja Maryś, moje sto tysięcy,
Kieby mi cie dali, nie chciałbych nie więcej.

Bodejze cie moja, koniecki zabiły,
Ile cie to moje da-ř ocka zlużyły.

55. W polu ogródecek, a w nim pasternacek,
Kochaj mie dziewczyno, bo ja jedynacek.

Et tada, et tada, w ogródecku woda,
Utrzyj sie, utrzyj sie, bedzies jak jagoda.

Kochajze mie kochaj, jakieś zapocena,
Jeno mie nie przekoś carnemi ocyma.

Kiebyś ty wiedziała co o tobie myśle,
Skocylaśbyś do mnie, obłapiłaśbyś mnie.

Kiejbych był malarzem, namalowałbych cie,
Cobych potret uzrał, pocałował bych cie.

60. Niech bedom roskose, jakie chcom na niebie,
Ja wszystkie opusce, a całuje ciebie.

61. Zielona lipka fijalka, Poniechała mie kochanka; Zielona lipka w potoku, Cekaj mie dziwce do roku.	62. Hajze ino, wcora i dziś, Dopiro mie dziwce widzis? Dopiom cie uwidziała, Jużci bych cie rada miała.
--	--

Basiu moja Basiu, moje pociesenie.
Włozze mi chusteczke do moje kieszenie.
Włozze mi chusteczke, coś je sama syła,
Gdzie ja sie obróce, bedzie mie ciesyła.
Włozze mi chusteczke, te z koroneckami,
Coś je wysywała swojemi rękami.

64. Dobrze tobie dobrze, A mnie źle. (<i>bis</i>) Tobie licko kwitnie, A mnie źre. (<i>bis</i>)	65. Dana ino dana, Drobniutko siekána, Pono mi do ciebie, Drozka zarabana.
--	---

A ja jade, konie stoją,
Cekaj dziwce, bedzies moja.

Nie lękaj sie Basinko zdradzenia mego,
Ja ciebie nie zdradze, bez Boga zywego.

Ładem koniu, ładem, a ja póde Wisłą,
Niech mie Pán Bóg skarze, jeśli kocham insą.

Cisawy konicek bedzie rzał, bedzie rzał,
A tobie dziewcyno bedzie zal, bedzie zal.

70. Jehał lach, jehał lach, mijały sie pola,
My sie nie miniemy s kochanecką moja.

Ej hála, ej hála, mijajom sie pola,
My sie nie miniemy, kochauecko moja.

Jedyna, jedyna
 Bez pole drożyna,
 Bez pole orane
 Do moję kochané.

* * *

Rózycki w ogródku, gwiazdecki na niebie,
 Nie uwierzys Jasiu jak ja kocham ciebie.

Jasiu mój, tu mi stój wedle bocka mego;
 Ja cie bardzi sanuje niz zdrowia swojego.

75. Ładnyś ty Jasinku, ładny ty od endu,
 Nie zal by mi było z tobom iść do ślubu.

Pociesenie moje, kanyś sie obracał?
 Ponoś po pod hále owiecek nawracał.

Kochajze mie kochaj, jakeś mie zapocon
 Niech ci cerne ocka za innom nie skacă.

78. Ótéry ogródecki
 Samej marunecki,
 A piąty barwinku
 Dla ciebie Jasinku.

79. Jasinku lelijo,
 Legnies ty, legne já;
 Legnies ty w łózecku,
 Ja przy twoim bocku.

80. Jak ci ja se umre, moja dusa stanie
 Ino se uslysy Józusiowe¹⁾ granie.

Kiedybyś ty do mnie
 Jako ja do ciebie,
 Bylibyśmy dawno
 Z janiolami w niebie.

Zal mi cie, zal mi cie, drogi jaksamiecie;
 Ja cie nie odzale, pokieli moje zycie.

Lasecku, lasecku kto cie bedzie głaszał,
 Kiej tu juz nie bedzie Jaś owiecek pasał.

Mám ja se kochanka pod hálami w lesie,
 Przydzie bystra wodka, to mi go przyniesie.

85. O Bozez mój Boze, co za przywilija?
 Kogo rada widze, to mie ten omija.

¹⁾ Józek Karkula skrzypek w Słonem.

Nawróćże sie nawróć, pierse szczęście ku mnie,
Jak sie nie nawrócis, coze będzie po mnie?

Z tamty strony Wisły, jedzie mój najmilszy,
Wieżie mi na gorset, co kwiatek to insy.

Anim cie widziała, anim cie słysała,
Kiedym ja o tobie kochanku myślała.

Ej ładnyś ty ładny, twoje ocka siwe,
A moje przy twoich byłyby szczęśliwe.

90. Radák cie widziała, oj radá i radá,
Miły, mocny Boze, ale nie porada.
-

Albo swatów pošlij, albo mi się przyśnij,
Bo mi ty nie zleżies nigdy z mojej myśli.

Nie pukaj, nie pukaj bo ściana wyleci;
Puknij w okiencko, to cie puscom dzieci.

Cemużeś nie przysed, kiej miesiącek zesed,
Pogadaliśmy i zara byś posed.

Hejże hej, hejże hej, cegożeś mie poniechał?
— Jakzech nie miał poniechać,
Kiejs nie chciała gębki dać.

95. Mój ty mój chłopaku, radzi cie widzimy,
Skróś nieszczęsných ludzi rozejść sie musimy.
-

Boze cie ta prowadź, Boze cie błogosław,
Ino mi chusteczke na pocieche zostaw.

Jedzie mój, jedzie mój; juz go hań na moście,
Wieżie mi na gorset i chustek dwanaście.

Zaświeć mi miesiącku seroko po drodze,
Niech ja sie napatrze kochankowy chodze;
Zaświeć mi miesiącku prosto bez obłoki,
Mojemu miłemu, — idzie bez potoki.
Zaświeć mi miesiącku między gwiazdeckami,
Ja najhudośniejsa między dziwcętami.
Zaświeć mi miesiącku oknem do kómore,
Niech ja se wybiere od matki ubiory.

Wszystko ja se wszystko na hące pozieram,
Bo sie z pod hál mego kochanka spodziewam.

100. Powiedzze mi powiedz, traweczko zielona,
Cy moja siostrzycka na Skomielny zdrowa?
-

Powiedz mi powiedz, kwiateczku różowy,
Cy mój kochaneczek na wojence zdrowy?

Leć głosie po rosie do kochania mego,
Powiedz mu ode mnie, ze tęsknie do niego.

Jak ja se zaśpiewam, pusce głos dolinom,
Usłyszys hultaju jak pódzies za innom.

Cóz mi juz po tobie, po twoji miłości,
Jest tu taki selma, co mi cie zazdrości.

105. W ogródecku wiśnie, nie bede je rwała,
Kogo radá widze, nie bede go miała.
-

Oj zeni sie zeni, mój kochanek, zeni;
Cemuz mie na jego wesele nie wzieni?

Chybaby nie było gwiazdecek na niebie,
Zeby ja nie chodził dziewczyno do ciebie.

Ty moja dziewczyno, ty mój koraliku,
Ja do ciebie jechał na siwym koniku.

Ojze ino, dyna, dyna, w ogródecku konicyna,
Przyjdźże dziwce raniusieńko, będzie mi sie lepij zeno.

110. Nie bójze sie nie bój, cegobys sie bała?
Dyć sie nie ubois Jasia Sowizrała.
-

Słoneczko wywodzi, miesięczek wychodzi,
Powiedz mi dziewczyno kto do ciebie chodzi?

Do ciebie panienko wybije okienko,
Wybije i ściane k'tobie sie dostane.

W lesie grzyby, w lesie grzyby, na jabłoni jabka,
Przydźże do mnie kochaneczko, kazała ci matka.

Burzylek sie burzył,¹⁾ nie chciałaś otworzyć,
Musiałek głowicke na progu położyć.

115. O Bóg sie pozałuj moji gorzality;
Co ja do dziewczyny, — u dziewczyny inny.

✓ Biędo moja biędo, jakoz ci biedować,
Ja muse skróś ciebie do świata wędrować.

Jdzie wodka idzie bez nowe boisko,
Juz sie rozejdziemy, ty moja Marysko.

Poznałek cie poznał, icom na cie poźrał,
Ześ juz nie dziwecka, Bóg ze ci sie pozal.

4. Weselne.

Jak cie bedom cepić, poźryj do powały,
Zeby twoje dzieci carne ocka miały.

Jak cie bedom cepić, poźryj na łożnice(?)
Coby nie krzycały na ciebie złośnice.

Jak cie bedom cepić, poziérāj do nieba,
Zeby twoje dzieci nie ządały chleba.

Ty nasa Marysiu zabiraj sie z nami,
Zawieś swój wianeczek w sieni nade drzwiami.

5. Oj dębie, dębie, prześlicne liście,
Wzieliście panne, zacepiliście.

Płakałak ja wcora, bede płakać i dziś
Nad swoim wianeckiem, — nie moge go uwić.
Wcora go uwiłam po wodę idący,
A dzisiaj nie moge, na stołku siedzący.

Dalaś mi matusiu na głowicke pęto,
Nie bede wiedziała które jakie święto.
Dalaś mi matusiu na głowicke sacek,
Nie bede wiedziała kić jaki jarmarek.

¹⁾ grzmocił we drzwi.

Ciężki ci sie widział wianeczek ruciany,
Jesce cięższy bedzie bielutki niciany.

Króla koronujom, przecie winko piją,
A ty panie młody, dajze nam by wody.

10. Wynieś-ze nam Jasiu baryłeczke wina,
Co ci ta Marysia dzisiaj zacepiła.
-

Oj wy starościne zjadłyście pół krowy,
Jesce nie cepicie pani młody głowy.

Oj siadła Marysia na białym kamieniu,
Rozpuściła włosy po prawem ramieniu;
Oj przyjechał ślachciec na ji włosy patrzyć,
Ona mu kazała talarami płacić.
On ci jej posuł talary na stole,
„Zbier-ze je, zbier-ze je, mój złoty sokole.“
Ona ich zebrała w swój złoty fartusek,
Oblała sie łzami, pożrawsy na brzusek.
„Oj brzusku, mój brzusku, coś taki wysocki,
Nie moze cie obstać fartusek serocki?
Pirwy mie obstało, jesce i dostało,
Mój-ze mocny Boze, co mi sie to stało?“

* * *

Wianecku, wianecku, drogi majeranie,
Juz cie raz ostatni moja rączka wije.

Wianecku, wianecku z trojakiego kwiatu,
Spadeś z moji głowy, nie użyłam światu.

15. Wianecku, wianecku, jużeś mi sie zmienił,
Juz mi sie nie bedzies na głowie zielenił.
Nie zgubiłach wianka w polu, na ulicy,
Alek go zgubiła w kościele przy świcy;
W kościele przy świcy, przed Najświętsom Pannom,
Widziały te druchny, bedom świadczyć za mnom.
-

Widział ksiądz, widział ksiądz, widział organista,
Ze ja do kościoła we wianecku przysła.
Stalić tam i chłopey przed tom świętom Annom,
Widzieli, widzieli, bedom świadczyć za mnom.

Oj ciesy sie, ciesy cała rodziniecka,
Ze ja donosiła do casu wianecka.

Wianecku ruciany, rutom przewijany,
Spadniesz z moji głowy, sama nie wim kany.

- | | |
|--|---|
| 19. Wianku kalinowy,
Spadaj z moji głowy,
Popłyn na dół z wodom,
Nie zejść się s tobom. | 20. Co mi po wianecku,
Chociam go uwila,
Kiedy we wianecku,
Nie bede chodziła. |
|--|---|
-

I cóż mi po tobie, różowy kwiatecku,
Kiedy juz nie bede chodzić we wianecku.

Choćbyś mie Tomusiu talarami obsuł,
To mi za nie stanie, kiejś wianecek popsuł.

Wianecek mi zbladon, i ja sama zbladła,
Wianecek od słońca, mnie robota zjadła.

Rybiarze, rybiarze z Cárnegu Dunaja,
Chytajciez wiánecek pokiel go u kraja.
Choćbyście zaprzągłi štiry i dwaścia koni,
To mojego wiánka zaden nie dogóni.

25. Lepi to jest umrzéć, nizeli sie wydać;
A jako to ładnie: z grobu wiánek widać.
Jechali furmani i tak sie pytali:
Cóz to za dziewczyna? we wiánku schowali?
-

Cyżaz to dziewczyna, co ji chłopcy sluzom?
Wzieni ji wiánecek, przewijajom różom.

Na organach grali, świeće zaświcali,
Kiej nasej Marysi wiánek odbiéráli.

Nie płac ze dziewczyno bo juz po niewcasie,
Bo juz twój wiánecek we wielgim tarasie.

Nie załuj dziewczyno, wiánka rucianego,
Bo se bedzies miała Jasinka młodego.

30. Wyźryj-ze gosposiu, jak mas carne ocy,
Jak ci sie wianecek do stodoły tocy.
-

O co dziewczce płaces, o co popłakujesz?
Nie skoro, nie skoro, wiánecka załujes.

* * *

Nie mój ogródecek, bom go nie grodziła,
Jno moje ziele, com go nasadziła.
Ziele moje ziele, nasiałam cie wiele,
Ojcu matce na zál, sobie na wesele.

~~~~~  
Nicego mi nie zál, ino jedny rzeczy,  
Warkocka złotego, co przykrywał plecy.

~~~~~  
Włosy moje włosy, byłyście w rozkosy,
A teraz w niewoli, az mie głowa boli.

- ~~~~~
35. Séroko daleko liście na kalinie,
Jesce dalij sérzyj moje pociesenie.

~~~~~  
Związałeś mie księżu, rozwiąż-ze mnie Panie,  
Bo moje serdusko płakać nie przestanie.

~~~~~  
Chowałaś mie matko jak psenicne ziarno,
Pocóżeś mie dała hultajowi darmo?

~~~~~  
Chowałaś mie matko jak żrenice w oku,  
Pocóżeś mie dała temu lada-chłopu?

~~~~~  
Miałaś ci mie miała, jak żrenice w oku,
Dałaś ci mie dała do niewoli chłopu.

- ~~~~~
40. Ej moja mamusiu, coś mie wychowała,
Jakiej ześ sie ze mnie pociechy doznała?

~~~~~  
Dziękuje ci matko za pielęgnowanie,  
Tobie Panie ojce za to wychowanie.

~~~~~  
Wesele, wesele, a smutek matusi,
Gdzie mie obiecała, tam mie wydać musi.

~~~~~  
Wesele, wesele, a smutek matusi,  
Jak mie wychowała, tak mie wydać musi.

~~~~~  
Dałaś mie matusiu w głębokie potoki,
Nie zajrze do ciebie az za étyry roki.

45. Dałaś mie matusiu między złe spółnice,¹⁾
Lepi byś mie dała katowi pod ręce.

=====

Górecko, górecko zbliż-ze mi sie nizey,
Coby mi ta było do matusie bliży.

=====

Wędrujom, wędrujom gwiazdecki na niebie,
I ja tys wędruje matusiu od ciebie.

=====

Zebyz ja wiedziała która moja matka,
Tobych ji nosiła w pudeleku jabka.

=====

Zielona psenicka, przebijają kłosy,
Spodobały mi sie u Jasinka włosy.

50. Zebyś ty Franusiu po pod niebo leciał,
Juz mi nie ulecis, Bóg mi cie obiecał.

=====

Jesce ja se była u matusi w brzusku,
Kiej mi sie zalécał mój Tomuś w kozusku.

=====

Ty moja matusiu dajze mnie, dajze mnie,
A jak mi źle bedzie, weźze mnie, weźze mnie.

=====

Wesele, wesele, małe weselicko,
Cemuś nie sprawiała większego mamicko?

=====

Dała matka mi ćwierć grusek,
Ni łózecka ni podusek.

55. Nie załujciez wy mnie, bo ja was nie pytam,
Bo ja ledwo rada ze bede kobitom.

* * *

=====

Oj nasa Wiktusia ładna i bielutka,
Jako na Podolu wodzicka cyściutka.

=====

Oj ładná to ładná nasá młoda pani,
A kto na nie pożry, to ji nie przygani.

=====

Ty moja Marysiu cechowałaś z nami,
A teraz nie bedzies, ino s kobitami.

¹⁾ sąsiadki na jednej roli.

Ty Marysiu moja, moja towarzysko,
Musimy sie rozejść bez to obmówisko.

60. Darmo Maryś darmo, zaprzagaj sie w jarzmo,
Juz sie nie wyprzëzes, aze w grobie lëzes.

O cóz Hanuś płaces, o cobyś płakała,
Kiedyś se z tysiąca Józusia wybrała?

Nie chciała Wiktusia we wianeku chodzić,
Wolała Jasinka za rącycke wodzić.

Boze cie tam prowadź, niech ci Pan Bóg seęści,
Bedzies odbierała od Jasinka pięści.

Myślałaś Wiktusiu ze ty bedzies paniom,
Zapłacës, zapłacës niedługo pod ścianom.

65. Mogłaś ty Wiktusiu posiedzieć przy bracie,
Wybijë cie Jasiek oj na ścieli¹⁾ w jacie.²⁾

Nie bedzies ty dziwce ani drzewa rąbać,
Bo sie bedom same kije tobie łamać.

Myślałaś Wiktusiu, ze twój Jasik słodki,
Widziółas u niego cyfrowane³⁾ portki.

Nie tórbuj sie, nie tórbuj, co będzies robiła;
Janek bedzie drzewo ciosał, a ty będzies syła.

Wygrałaś Marysiu, wygrała, wygrała,
Ześ sobie Tomusia z tysiąca wybrała.

70. Myślałaś dziewecyno ze ty bedzies paniom,
Ale ty zapłacës niedługo pod ścianom.

Wyleciały okna, wyleciały słupy,
Zabieraj sie Wiktuś do inny chałupy.

Zabieraj sie Hanuś, zabieraj sie z nami,
Przybij se wianeczek w sieni nade drzwiami.

¹⁾ podściółka pod hydło z gałązek choiny. — ²⁾ komora. — ³⁾ wyszywane.

73. Siadáj, poléz na wóz,
Wárkocki se załóz,
Załóz do kołeczka,
Boś juz nie dziéwecka.

74. Wcora byłaś lelija,
Dzisia takaś jak i ja;
Wcora byłaś panienka,
A dziś jesteś kobietka.

75. Moja ty Marysiu źle o tobie radzom,
Wiánecek ci weznom, cépecek ci dadzom.

Choćbyś ty sie przyglądała trzy razy do koła,
Juz nie bedzies takom pannom, jako była wcora.
Wcora byłaś jak lelija, kiedy zakwituje,
A dzisiajeś jako róza, kiedy oblatuje.

Nie bedzies, nie bedzies dobrom gospodyniom,
Jak bedzies légala długo pod pierzynom.

Połóz se Marysiu stazecki na stole,
Idź-se do roboty z celadziom na dole.

Nie bedzies Marysiu ty wodzicki nosić,
Bo ji bedzies miała po przed ocy dosyć.

80. Śpiéwajze se śpiéwaj, jakoś se śpiéwała,
Bo cie juz nie bedzie mamicka chowała.

Na Skawiańskim polu kuwikała sowa,
Bedzies pamiętała matusine słowa.

Moja Maryś moja, porachuj se drozki,
Przydzies do matusi, pocałuj ją w nozki.

Podziękujze Maryś tyj swoji mamuni,
Ze cie wychowała Tomkowi do wóli.

Zapłaces, zapłaces Marysiu załośnie,
Jak ci do matusi drozecka zarośnie;
Nie zarośnie ostem ani pokrzywami,
Ale ci zarośnie ludzkiemi mowami.

85. Zbiéráj sie Hanuś do ślubu,
A konicki me do cugu;
Nie cheom konicki cugować,
Nie chce Hanusia ślubować.

Postańcie, postańcie muzyki na nogi,
Zagrajcie, zagrajcie sierocie ubogi.

Nie bacys ty dziwce, kiej ci ślub dawali,
Świećki ci świecili, weni-kra t ci grali.

Nie chciała Marysia smazonego syra,
Wolała Tomusia, bo mu rada była.

Padła muska na konopie, otrzepała kwiat,
Cegożes se, moja Maryś, zapętała świat?

90. Bóg ci zapłać matko za twoje dzieciątko,
Coś go wychowała,
Dobrym ludziom dała.
-

W ty sołtysi grusce cárny zając chrusce,
Przypatrz sie Tomusiu, jak Marysi w chustce.

Czerwone jagody padajom do wody,
Cóz ja temu winna, ze nimam urody.
Da nimam urody, oto sie nie trosce,
Sećscia i majątku drugim nie zazdrosce.

Ja urody nimam, w polu ja nie sieje,
Ubogą mam matke, gdzie ja sie podzieje?

Uroda przeminie, a majątek zginie,
Poćciwość zostanie przy biédny dziewcynie.

95. Boze nas, Boze nas, rac ze nas pozegnać;
Jak nas nie pozegnas, cózze bedzie po nas.
-

Ty nasa matusiu, inoś nás dwie miała,
Poco ześ nás, poco z parki oderwała?
Da my ci robiły, jako siwe wołki,
Poco ześ nás, poco rozerwała z parki.

Sumiała lescyna, sumiał gaj, sumiał gaj,
Płakałaś Marysiu, ja sie śmiał, ja sie śmiał.

Najbardzi jaskótecki lecom ponad wode,
Najlepi se to kochać panienecki młode.

Przeleciał ci ptasek bez zielony lasek;
 Piórka z niego leciały.
 Uważ sobie dziewczce, boć to nie rok nie dwa,
 Ale na wiek cały.

100. Nie chciała Zosinka, nie chciała „Sałaty“ ¹⁾
 Wołała Józusia, chociaż nie bogaty.

101. Hejże, hejże dziura w desce, 102. Gorzała lipka, gorzała,
 Wiktusia pod niom leżała.
 Nie skodzi sie naprawi, Iskierki na niom padały,
 To łózecko u Marji. Bez kosulke jom parzały.

Za wodom, za wodom, ale to nie za tą,
 Siedział se kurecek z kokoskom cubatą.

104. Oj chmielu, chmielu, 105. U sołtysa w sieni,
 Serokie liście, Trawka sie zieleni;
 Mielicie panne, Kto te trawke zeznie,
 Zacepiliście!... Ten Marysie weźmie.

Wszyscy święci z nieba powyskakowali,
 Kiedym s to dziewczynom do ślubu jechali.

Kiej my sie tu ześli, nie trza nóg załować,
 Kiedy jest wesele, trzeba potańcować.

Juz to nie wesele, ino poprawiny,
 Juz to nie dziewczyna, ino gospodyni.

Ej Rábcanie jadom, konie wode mącom,
 Wzieni nam Kondusie, juz nam je nie wrócom.

110. Pocioście tu przyšli, 111. Ojze ino, dana, dana!
 Wy Skawianie pysni? Małuskiego bede miała,
 Nima tu Marysia Tyleckiego kiela ja,
 W ogródecku wiśni. Nie bedzie mnie mąż bijał.

Sastu, sastu po ty ziemi,
 Niech sie trawka nie zieleni.

Niechze bedzie pochwalona ta nasa muzyka,
 Niechze nasa młoda pani woła i narzéka.

¹⁾ nazwa chłopca.

Ucieście sie ludzie,
 W ty soltysi budzie;
 Jak sie buda zwali,
 To pódziem y dali.

115. Trzeba iść, trzeba iść, trzeba sie zabiérać,
 Bo nas tam juz bedom na Słonem wyziérać.

Wesele sie kończy, bida sie zacyna,
 Młoda pani płace, ize nie wytrzyma.
 Nie płac Maryś, nie płac, coze ci tam bedzie,
 Bedzies se siedziała z kurami na grzędzie;
 Z kurami na grzędzie, z kackami na wodzie,
 Ty moja Marysiu, ej cos ci tam bedzie?

Cóz to za wesele, co go ino półdnia,
 Dyć to nie wesele, ino taka gonba.

- ✓ Cóz to za wesele, co go ino dwa dni,
 Kieby było tydzień, byłoby mu ładni.

Na weselu była, weselu służyła,
 Ocy swe napasła, brzusek wypróżniła.

120. Kanyześ ty tedy była, kiedy rozdawali?
 Jakiej takiej parobecka, a mnie wdowca dali.
 Nie dalekom tedy była, ino za stodołom,
 Jakiego mi dziada dali, to takiego kochám,

* * *

Ładny Tomuś ładny i Marysia jego,
 Wzięła se piwecka i piła do niego.

Juz-ek sie ozenił, juz-ek sie pozegnał,
 Juz-ek wsyćkie panny od siebie odegnał.

Nie płac Maryś nie płac, nie wyciéráj ocek,
 Bo ja jest kawalir, nie zaden przyskocek.

Namawialiście mie mamusiu sie zenić,
 Ni ja tego sprzedać, ni tego odmienić.

125. Dziękuję ci matko za twoje dzieciątko,
Ześ mi uchwalała, a teraześ dała.
Bóg ci zapłać wielki ty matusi moji,
Ze mi uchwalała dziewcyne do woli.

=====

Dziękuję ci zięciu ześ mi dziewczke ty wzion,
Bo ja se myślała, ze ji juz nie wydám.

=====

Coby dać, coby dać
Za barylke wina,
By dostać, by dostać
Tam ze Skawy syna.

=====

Jedzies Jasiu jedzies, sam nie wiés do kogo,
Kieby do Marysi, nie zalby mi tego.

=====

O Boze mój Boze, jakie to som ządze?
Stary kocha młodom, a młody pieniądze.

130. Widziałeś mnie, widział za dziesiątom ścianom,
Teraz mnie nie widzisz, choć przy tobie stane.

=====

Przypatrz ze sie młody Pan swoji młody Pani,
Jak sie rozwijajom sukiennecki na nij.

=====

O Boze, o Boze, nic to nie pomoze;
Nie zawierać było Tomusia w kómorze.

133. A ty młody Panie, 134. Młody Pan, młody Pan,
Daj nam wina w zhanie, Nie tańcuj (légaj) ty se sam,
A my tobie za to Tańcuj (légaj) z młodom Paniom,
Dziewcyne na lato. Boś pracował na niom.

* * *

135. Druzba se ja druzba, całemu weselu,
Poziérajciez na mnie bych sie nie ocielil.

136. Dobry ja se druzba, 137. Tańcowałby druzba
Przepadła mi służba, Ale ciasna izba;
Przepad mi owiesek, Wydźze sobie do sieni,
Króś Rabcańskich dziewcząt. Bedzie ci tam przestrzeni.

=====

Jechali druzbowie bez sérokie pole,
Rąbali drózecke do dziewcynty swoji.

Druzbowie, druzbowie jacyście wy byli,
Coście młody Pani wiąnek utopili.

140. Druzbowie druzbowie, coście za druzbowie,
Nie miała Hanusia wiánecka na głowie.

Druzbowie, druzbowie, służycie druzynie,
Ale jutro rano pódziecie paść świnię.

Druzbowie, druzbowie, siadajcie na konie,
Bo juz pojedziemy ku węgierski stronie.

Jedzie družba, jedzie, nie boi nikogo,
By sie nie złamała pod konisiem noga.

5. Pasterskie.

1. Nie lój dëscu, nie lój, bo cie tu nie trzeba,
Obejdz po za górki, nawróć sie do nieba.

Pomału ze ptásku w górę,
Bo byś wybił w niebie dziurę.

- ✓ W polu grusa, w polu, — nima na ni grusek,
Listecki opadły, wirsycek ji usech.

Hajze, hajze gruska w polu,
Na ni grusek, kieby gnoju.
Późdzmyz na nie, późdzmyz na nie,
Utargájmy na śniádanie.

5. Chłopiec ci ja chłopiec w obtargany cuzé,¹⁾
Cóz komu do tego, kiedy mi to służy.

Siwku, siwku, siwku, świnię na owsiku,
A idźże je zezeń Mlekodajski²⁾ śpiku!

7. „Ojce nas któryś jes,“
Moskállicku³⁾), kany-ześ?

— W komórecce na pólecce,
— Dajze mi sie zjeść.

8. Nie wiele nas matka miała,
Na tarki nas wyganiała.
Jdźcie dzieci na tarecki,
Pobiercie se kosalecki.

Oj bili mie bili w Sołtysi dolinie,
Widziałas to Kasiu nie bronilaś ty mnie.

¹⁾ Cuha, świta. — ²⁾ Mlekodaj, gazda Rabczański. —

³⁾ moskal, — placek owsiany.

10. Nie bede ja zena zytka na Podolu,
Ja mała dziewczyna zginęłabych w polu.

Nie bede ja zena zyta na dolinie,
Bo ja malusienka nie naleźliby mnie.

Po pod las, po pod las, siwe-k wolki gnała,
Bała-k sie słonecka, by-k nie ogorzała.

- | | |
|--|---|
| 13. Nie bede ja pasła
Za kawałek masła,
Za kawałek séra,
Bo by-k głupia była. | 14. Na lesie, na lesie
Sam Pan Jezus pasie;
Pasie i pastérka,
Najświętsa Paniénka. |
|--|---|

15. Nie mas ci to nie mas, jako pod Tatrami,
Naucy sie śpiéwać, chodzić za owcami.

Zaśpiéwaj słowiku powyzy kosara,
Obudźze owiecki, obudźze owcara.

Jak ci ja zaśpiéwam na wysokim groniu,
To mie ta usłysy matusia do domu.

Jak ja sobie zaśpiéwam, jak sobie zawiede,
Usłysą mie ludzie, choć najdali bede.
Jak já sobie zaśpiéwam na wirchu polany,
Téle by zagrały w Krakowie organy.

Kieby nie te lasy, byłaby polana,
Nakosiliby my dla owiecek siana.

20. Kasiu moja Kasiu, nie chodź-ze mi bosá,
Naści štýry dutki, kup se zółte butki.

Pali mi sie pali, ogieniek na háli.
Któz mi go nałóżył? dziewczyna ze Skali.

Chodziła po rosie, nie zarosiła sie,
Dawała gębusi, nie zawstydzila sie,

Chodził do mnie w butach, jesse w kérpcach chodzi,
Jesse mi Pan Jezus w trzewikach nagodzi.

Rejna, Rejna!
Kury piejom,
Bedzie wojna!

25 Tu dolina, tu brzązek,
 Tu Marysia, tu Józek;
 Tu dolina na brzązku,
 Tu Marysia przy Józku.

Jak to ładnie, jak to sumnie,
 Ze frairka idzie ku mnie.

Mój lesie, mój lesie kto cie będzie głośił,
 Kiej mój kochaneczek już nie będzie pasiał.

Kukułka kuka, Kasia Jasia suka,
 Znalazła go w lesie, chustecku mu niesie.

Ścielze bodełeczko, nie biegaj, nie biegaj,
 Bo ja pastyrzeczka do ciebie nie wielgaj,
 Nie wielgaj, nie wielgaj, ani tyż nie mała,
 Ścielze bodełeczko, bym nie uciekała.

30. Za lasem, za lasem,
 Konisia napas-em,
 Na zielony łące,
 Napoje w studzienice.

31. Posed ja se posed,
 Bez kołęcy oset;
 Musiałek sie wrócić,
 Cielątek nawrócić.

W sołtysi dolinie konis mi nie zginie,
 Wilcy go nie zjedzom, bo o nim nie wiedzom.

Rada by ja rada na konisia siadła,
 Ale sie go boje, bym z niego nie spadła.

Jasinku, Jasinku, źle o tobie słyhać:
 Konisiaś utopił, siodełeczko pływa-ć
war. siodełko przepiłeś.

35. Mám dziesięć cielicek, jedynasty bycek;
 Wsystkie sie zganiały, ino bycuś mały.

Ryey krówka, ryey, zjedli krowe wilcy,
 Nie rye krowo nasa, przydzie cie z lasa.

✓ Pasiał ja se pasiał, troje bydełeczka:
 Jedna krowa, druga krowa, trzecia jałówecka.

Hajze do obory, bo już cas, bo już cas,
 Bo już przepióreczka posła spać, posła spać.

Hajze do obory, matusine krowy,
Boście sie najadły, po ubocu trawy.

40. Miała ja se miała cisawom cielicke,
Co mi uciekała księdzu na psenickie,
Mój jegomościcku nie bijze ji bardzo,
Bo to głupie ciele nie wie gdzie lazło.

Tatusiu, matusiu, cieleta w kapuscie;
Idźcie ich wyżeńcie, ale nie gałuscie.

42. Dołem Jasiu, dołem, 43. Kup mi butki, kup mi pas,
S tym siwulkiem wołem;
Czerwona capecka,
Uzry cie dziwecka. Pójde s tobą wołki paść,
Co sie wołków napase,
To się s tohom obróce.

Wygnałam se wołki,
Na zielone łąki,
Będą mi ich chłopcy paść.
Ja se bede spała,
Pokił bede chciała,
A oni mi beđom

45. Cemuześ na nás nie zawołała,
Kiedys wołeki do pola gnála?
— Ja wás wołała, nie słyseliście,
Muzyka grała, tańcowáliście.

Baco nas, baco nas, wymywáj putyry,
Kiedy sie owiecki schodzom do kosary.

Halanie, halanie, cóz wam po polanie?
Nie macie owiecek, ino po baranie.

48. Halanie, halanie, 49. Na moji polanie,
Owiecki w polanie;
A ty podziubaná,
Idź-ze wyżreć na nie. Trzysta owiec stanie,
Téla placu zbędzie,
Że owcarz przysiędzie.

50. Cyjez to owiecki idom za górecki?
Nie widać owcarza, ani owcarecki.

51. Dali, dali, śnieg sie wáli,
Tam pódziem y z baranami;
Pódziem y se do doliny,
Tam se ogień zapalimy. 52. Powiedajom na mnie,
Ze ja ukrad jagnie;
A ja ukrad owce,
Nie k sie dzieje co chce.

Nawracaj, nawracaj po ubocy bérki.
 Jakze ich nawracać kiej nimam siekiérki.

Nawracaj, nawracaj po ubocy owce,
 Kiedy ci sie chłopce w domu robić nie chce.

55. Owiecki, baranki bodaj sie chowały,
 A koziska i capiska bodaj wyzdéchały.

Owiecki becały kiej sie rozejść miały,
 A owcérek płakał, nozki go bolały.

Owiecki rachował, — owiecki niespełna,
 Bo sie potraciła po góreckach wełna.

Bracisku, bracisku, zła nowina na nas,
 Zginęły baranki, powiadali na nas.

Pasom sie hań pasom Jantusowe kozy,
 Przydzie ta Wiktusia, to ich wybatozy.

60. Pasałbych ja kozy, pasałbych barany,
 Kieby mój taciecek nie sprzedał polany.

61. Turniom chłopcy, turnią,
 Pod zielonom równią;
 Kozicki, konicki,
 Ją nimam zonicki.

62. Na kazdym se wirhu stął,
 Półtory kozicki miał.
 Grał na piscałecce,
 Swoji kochanecce.

Napijze sie napij ta zimny wodzicki,
 Kiepski był jarmárcek, nie sprzedał kozicki.

Jechájze, jechájze z góry do wąwoza,
 Bede se wybiérął, która lepsa koza.

6. Wojackie.

1. Chłopcy zenicie sie, nie boicie wojny,
 Nie prosicie Boga, o rocek spokojny.

Ozeń sie chłopaku w osiemnastym roku,
 Nie bedzies se nosił sabelki przy boku.

W soltysim przylasku kapala sie kacka;
Uciekajcie chłopcy, bo bedzie łapacka.

- | | |
|--|--|
| 4. A na moście trawa rośnie,
Kto je bedzie usiekać?
My chłopacy nieboracy,
To musimy uciekać. | 5. Zwolna chłopcy, zwolna,
Zabierom was do dnia;
Do dnia, do białego,
Nie bedzie zadnego. |
|--|--|

Grąjciez wy mi, grąjcie tego krakowiaka,
Bo mie zapisali w Sącu na wojaka.

Werbujom, werbują, mnie na siłę brali,
Siedem postronecków na mnie potargali.

Werbujom, werbujom, i na siłę bierom;
Te nase dziewczątka gdzie sie popodziejom?

Kazujom sie zenić, kazujom k . . . e brać;
A ja k . . . y nie chce, wole sie zwerbować.

10. A mój ociec nie krad, ani nie zbójował,
Ino se do wojska synacka dochował.

Dopirom se zacon dziewczyno miłować,
Przysło mi pisanie, muse masérować.

Powiedź mi dziewczyno, cy mie bedzies lubić,
Jak ja stąd se pójde cysarzowi służyć?

Nie płac mie dziewczyno, ze na wojne jade,
Bedzies tedy płakać, kiedy nie przyjade.

Nie póde na wojne, ścieniby mnie sablą,
Mám Marysie ładnom, płakałaby za mną.

15. Za nic mi ta za nic, te Rdzawiánki za nic,
Ino se wyjåde, dziewczyno, za granic.

- | | |
|---|---|
| 16. Rekruci, rekruci,
Pan Jezus sie smuci;
My sie nie smucimy,
Ze sie nie wrócimy. | 17. Złodzieje, złodzieje,
Kto was przyodzieje?
Ma cysarz dukaty,
Posprawia kabaty. |
|---|---|

Siestro moja, siestro, gdzieś podziła brata?
Siednoł na konisia, pojechał do świata.

Ojcowie z matkami, będziecie panami,
A my nieboracy pod karabinami.

20. Do samego Widnia jabłonecki sadzom,
Poczekaj kochanku, sabelkę ci dadzom.
-

Chciałek się ożenić, matuś mi nie dała,
Chciałek być wojakiem, dziewczyna płakała.

Wadowice miasto, na równi stoicie,
Nie jeden dziewczynie zalu narczbiecie.

Cysarzu, cysarzu, dużoś nawyrbował,
Małoś owsa nasiął, cymże bedzies orął.

Cysarzu, cysarzu, nie bier chłopców więcej,
Bo dziwczęta płacą, aże ziemia jęcy.

25. Wzionesz mi cysarzu, Błazusia ładnego,
A ja ci wylicę tysiące za niego.
-

O zenicka, zenicka, o moja zenicka,
Je obiecał mi cysarz siwego konicka.

Zeniłby się zenił, mój bracisek, zenił,
Kiedyby go tatuś z kasarni wymienił.

Wzieni mnie na wojnę, jak ptaska z klatecki,
Niczego mi nie żal, ino frajirecki.

Jak pójde na wojnę, jak się weźmie sabel,
Choć łajno na drodze, będzie płakać na mnie.

30. Wolny ja się wolny, jako ptasek polny;
Siedne na koniszą, pojedzie na wojnę.
-

Chłopacy, chłopacy, coście tacy zrośli,
Cemużeście temu, na wojnę nie pośli.

Chociazek maluśki, chociazek nie urós,
Przeciezbych na wojnie sablicke się uniós.

Ścieni bucka ścieni, już się nie zieleni,
Mojego kochanka na wojenke wzieni.

Ścieni bucka ścieni, juz sie nie zieleni,
Oj mnie nieboraka, na wojenke wzieni.

35. Hulali, hulali,
Ci chłopacy mali,
Jesce nie porośli,
Juz na wojne posli.

36. Daléj chłopcy do Bieskida,
Wygnała was z Polski biða,
Daléj chłopcy, wiele was,
Przyjdą niemcy wezmą wraz.

Wiele was tu takich chłopaków ta będzie,
Coście se staneli cysarzowi w rzędzie.

Husary, husary, piękne konie macie,
Já pojade z wami, któregoz mi dacie?

39. Jak se bede masérował,
Cym konisia bede chował?
Owieskiem, obrockiem,
Sabelkom pod bockiem.

40. Gdy ja bede masérować,
Ociec bedzie na mnie wolać:
Synu mój, synu mój,
Z Panem Bogiem maséruj.

Matusiu, matusiu wyźryjcie na pole,
Jako ci muśtrujom synacka kaprále.

Ani mi na myśli, ani mi na głowie,
Kiedy mój bracisek chodzi po Krakowie.
Co mi po wiánecku, po cerwony rózy,
Kiedy mój bracisek cysarzowi słuzy.

Cysarskim gościńcem woják masyruje,
A dziewczyna płace, ręce załamuje.

44. Chłopcy som, chłopcy som,
Co sabelki, nosom;
Som i grubijani,
Co chodzm z kijami.

45. Dali chłopcy, sykujcie sie,
Bo juz kaprál laske niesie;
Oj cy niesie, cy nie niesie,
Dali chłopcy, sykujcie sie.

Jesce mie matusia na ręku nosiła,
Kiej mi sie sabelka przy boku świeciła.

Scęśliwa ta matka, co ma syna księdzem,
Jesce ta scęśliwsa, co go ma zolnierzem.

Poziéráj tatusiu na syrokie pole,
Jako ci muśtrujom synacka kaprále.
Jedni go muśtrujom, drudzy go załują,
Trzeci nad nim płacom, rącki załamują.

Nikt nie wie, nikt nie wie co wojak wystoi,
We dnie maseruje, w nocy sydwach stoi.

50. Bodaj sie zapadły Myśleńskie papiry,
Cobyh ja nie sukał po świecie kwatry.

Cysarzu, cysarzu, wielmożny ty panie,
Daleś mi sabline, nafajdać ci na nie.

Siostry moje siostry, nie kochałyście mnie,
Skoro na wojenke wysyłałyście mnie.

Ja ci powiedziała, nie kochaj wojaka;
Jakze go nie kochać, kiej ładny sobaka.

Wasy moje wasy, wasy moje kręte,
Za Wadowicami sabelkom obcięte.

55. A ktoż to tańcuje? sami przyjaciele,
Powiesali sobie sabelki po ścienie.

Pistolina w ręce, noga w siodle wisi,
Ej pamiętaj Zosiu, wspomnis mie kiedyś.

Wojący, wojący, małowane dzieci,
Nie jedna dziewczyna za wami polecie.

Na konikam siadał, rącke mi dawała,
Nie odjizdzajze mnie, bo bede płakała.

Spadła mi sablicka do wody z konicka,
Ktoby mi jom podał, kiedy nima nicka.

60. Mój konicek trzęsie sie
Mnie do wojenki niesie.

Wojący, wojący, cysarska piechota;
Obłapiać, całować, to wasa robota.

- | | |
|---|---|
| <p>62. Woják ja se woják,
Kieby ja se pojád,
Gorzalki sie napił,
Dziewcyne obłapił.</p> | <p>63. Kiedy ja se na wojenke
Pojade, pojade;
Wezme sobie pistoline,
I sable i sable.</p> |
|---|---|

Nic mie nie ciesy, ino wojenecka,
Sabelka u boku, cielęca torbecka.

- ✓ 65. Powiadajom niemce, dobrze na wojence,
Kto sie ofiaruje Najświętszy Panience.

✓ Na wojence dobrze, tam sie dobrze dzieje:
Pieconecka ze psa, wodecka z koleje.

Dobrze na wojence, dobrze je i śmiało,
Ino na wojence weselości mało.

- ✓ Na wojence dobrze, kto Boga uprosi,
Wojacy strzelajom, Pan Bóg kule nosi.

- | | |
|----------------------------|------------------------|
| 69. Cy ja umre na konisiu, | 70. Kieby Pan Bóg dał, |
| Cy ja umre na ziemi, | Cobyk ja sie wrócił; |
| Jak ja spadne pod konisia, | Przysiężnym bym orał, |
| Sabelka mi zadzwoni. | A wójtem bym młócił. |

Nie zaginies chłopaku przez wolicki boskij,
Proś Pana Jezusa, Matki Częstochowskiej.

Najciężej mi bedzie Kalwaryją minąć,
Najświętsza Panienko, nie dajze mi zginąć.

Woják ci ja woják z cysarskiego wojska,
Oj zeby to nie ja, zginelaby Polska.

Jesce Polska nie zginęła pokił my zyjemy,
Ale Polska zginąć musi, kiej my przeminiemy.

75. Jesce Polska nie zginęła, ale zginąć musi,
Zebrała sie garść Polaków na milijon rusi.

Juz to siódmy rocek jak ja na wojence, ✓
Jesce-k nie zabacył o swoji kochance. ✓

Ciescie sie panienki, jedziemy z wojenki,
Pieniązki wieziemy, zenić sie bedziemy.

Wojował, wojował, sabli nie wyńmował,
Sabla zardzewiała, wojny nie widziała.

Wiedziałaś panienko ze ja urlopnicek,
Pocoześ łąziła do mnie bez łaźnicek.

80. Urlopnicy jadom, urlopnicy stoja,
Bo sie urlopnicy nikogo nie boja.

Nie bój się nie bój, bo ja przecie nie zbój,
Nie zbój nie zbójniček, ino urlopniček.

7. Zbójcekie.

- | | |
|---|---|
| 1. Nie bój się nie bój,
Dyć ja jeszcze nie zbój;
Nie zbój nie zbójniček,
Dobry pacholicek. | 2. Za las chłopcy, za las,
Ale nie po za nas,
Jno po za księży,
Znajdziecie pieniądze. |
|---|---|

Hajze ino hajze, na zielonym horze(?),
Ko mie nie uchował, ten mi nie rozkaze.

Za las chłopcy, za las, tam dziwczęta tanie,
Siedemdziesiąt siedem za grajcar dostanie.

5. Siekirecka za pas, ona wylatuje,
Niech się mi tu we wsi żadna nie raduje.
-

Pijásie, pijásie, nie siadaj przy drodze,
Przyjdom ci zbójnicy, zabierają pieniądze.

- | | |
|---|--|
| 7. Co wolicie kupcykowie,
Cy pieniążki, cyli zdrowie?
— O pieniążki się poimy,
A o zdrowie nie stoimy. | 8. Dana ino, dana,
Siekireckom pana;
A paniom obuskiem
Niech nie trząsa brzuskim. |
|---|--|
-

Ciemna nocka była, kiej my na zbój pošli,
Nie dał Pán Bóg szczęścia, nie my nie przynieśli.

10. Ne bój się chłopaku, nie bój się ty tego nic.
Krakowskiego zamku, Myślenickich subienie,
-

Wojeicku, Wojeicku, za coś kozuch kupił?
Za te to selązki, coś z ludzi wylupił.

Zginies Jasiu, zginies, jenobych ja chciała,
Jenobych na ciebie słówko powiedziała.

Zbójnicku, zbójnicku, zbójceki hetmanie!
Gdzieś podział pieniążki coś nie robił na nie?
— Jednem ja się przepił, drugie na panny dał.
A trzecie pod bukiem

Siekirecka bez obuska,
Zginies Jasiu, kieby muska.

15. Powyzéj Jam nego,¹⁾ zabili jednego,
Niedali zapłakać kochanecce jego.

16. Polana, polana,
Ktoregoś ty pana?
Polane skosili,
Pana obwiesili.

17. Dana ino dana!
Siedzi Jaś w kajdanach;
Puśćciez mie do niego,
Bom ja zonka jego.

Siostrzycki sie smucom, a braty się ciesą,
Ze na moje rącki postronecki niesą.

Siostrzycki, siostrzycki, sprzedajcie konicki,
Wykupcie braciska od ty subienicki.

20. Robili cygani trzy godziny klince,
Na moje nozecki w Liptowski dolince.

Kiebyk to ja wiedział, gdzie ja bede wisiał, ✓
Dałbyk se ozłocić subienicke dzisiaj.
Kiebyk ja to wiedział, o który godzinie,
Dałbyk jom ozłocić od góry do ziémie.

Ścieni bucka, ścieni, — juz nie bedzie rodził;
Juz nie bedzie chłopak do dziewecyny chodził.

8. Pijackie.

1. Kielisek bracisek, gorzałeczka siostra,
Rącka przyjaciółka, do gęby poniosła.

2. Gorzałeczka trunek,
Dobra na frasunek;
Kto sie ji napije,
Ten sie nie frasuje.

3. Nie pij chłopce nie pij,
Bedzies sie miał lepiej;
Trzysta djabłów majom,
Co se nie pijajom.

Dalij chłopcy, dalij żywo,
Jest tu wódka, jest i piwo.

¹⁾ Las na Obidowej, należący do Rokicin; — tam przed 40-tu laty zabito górala w sporze o granicę lasu.

5. Grajom ci mi grajom, chociaż mie nie znajom,
Dyć ja im zapłace, troska pocekajom.

Skrzypek pan, skrzypek pan, my jego rolnicy,
Pijemy, tańczymy i drem buty po próżnicy.

Karcmarecko nasa, nie wyganiaj-ze nas,
Mas dobrom gorzałke, to pocęstuj-ze nas.

Kacmarecko nasa, nie wyganiaj-ze nás,
Ino sie napijem, to pójdziemy zaraz.

Napij sie chłopaku, ino obyczajnie,
By ci nie wywiedli konisia ze stajnie.

10. Za cóż konia trzymać, kiedy eugła nima,
Za cóż sie napijać, kiej pieniędzy nima?

Nie bede ja pijał cerwonym kieliskiem,
Oj bo te Rábcanki krzywią na mnie pyskiem.

Filasie, Filasie, chude wołki zenies,
Jak ich nie poprzedas, za cóż sie napijes.

Da pijó já, pijó¹⁾ nie za swoje grose,
Ino mi dziewczyna dodaje potrose.

Marnyś ty Janicku, marnyś ty, marnyś ty;
Kiebyś ty nie pijał, byłbyś ty bogaty.

15. Ty chłopáku synie, gdzieś podział odziénie?
Przepiłek w Krakowie z dziewczynom na winie.

Kiebyś ty, Janicku, nie pił gorzałeckí,
Tobyś mi powiedział żeś stracił pieniążki.

Ej leci mi leci półtorácek (?) trzeci,
Nie trza mi na zone, nie trza mi na dzieci.

Nimám nic, nimám nic, z końca bica zyje,
Co se we dnie zarobie, to w nocy przepije.

Huláj bratku, nie pytáj nic,
Nie przepijes, bo niemás nic.

¹⁾ pijó zam. piję, ó zam. e brzmiało wyraźnie w śpiewie i w mo-
wie jednego górala z Łososiny, od którego na popasie w karczmie zapisa-
łem te piosnkę i kilka innych.

20. Lekki tyz to cūowick z gorzałecki bedzie,
Jak se jutro rano od Karolki pójdzie.

~~~~~  
Pomału-ze, pomału-ze,  
Byś nie wleciał do kałuze.

~~~~~  
U mojego ojca pieniązki z woreckiem,
Kieby ja ih naláz,
Przepiłbyk ih zaráz.

~~~~~  
Nie bój ze sie nie bój, ja cie nie bende bił,  
Ino za mnom niechodź, kany ja bende pił.

24. Opit-ek sie, opił,  
Bede babe topił,  
Utopie i swoje,  
Boga sie nieboje.

25. Jedyná, jedyná,  
Przepiło sie, — nimá;  
Przepiły sie grose,  
Z dziewczynom potrose.

~~~~~  
Jaki to chłop gospodárny, kiedy w pálke wleje,
Podskákuję do powały, a zonka sie śmieje.

~~~~~  
Te Rdzawiańskie chłopy, ej takie jak ślize (?),  
Kaze se wódki dać, kielisek wylize.

~~~~~  
Siwe ocka jak tarecki,
Kup mi Jasiu gorzałecki,

~~~~~  
Kumosia kumosi gorzelecke nosi,  
Kumosia pić niechce, gniéwa sie o cosi.

- ~~~~~  
30. Kumoski-z my sobie, napijmy sie obie,  
Bo nam tam nie dadzom kielisecka w grobie.

~~~~~  
Hulaj, hulaj moja Janko,
Dam ci grajcar na kolanko.

~~~~~  
Piłabych ja piła, w mieście gorzalne;  
Swoji nie kaze dać, bo mnie na to nie stać.

~~~~~  
Nie bede ja piła czerwonego wina,
Boby sie mi z niego gębusia zmieniła.

~~~~~  
Bajerski, Bajerski,  
Gdzieś podział pieniązki?  
Przepiłek w Kubinie,  
Z dziewczynom na winie.

~~~~~

9. Rozmaite.

1. Dozeni my owies, juz lezy, juz lezy;
Dajciez nam háw dáras,¹⁾ bo sie nam nalezy.

=====

Oj górale, górale, górale wałasy,
Lepse nase pola, niżli wase lásy.
Bo na wásych lásach śniegi polatujó,
A na násych polach psenickó siewujó.²⁾

- | | |
|--|---|
| <p>3. Zaśpiéwaj słowiku,
W zielonym gaiku,
Jak ja cie uslyse,
Wesoła być muse.</p> | <p>4. Zaśpiéwaj słowiku,
W zielonym gaiku,
Jak słowik zaśpiéwa,
Wioska rada bywa.</p> |
|--|---|

- =====
5. W zielonym stawiku gąski wode pijom,
Gdzie ładna dziewcyna, tam sie chłopczy bijom.

=====

Nie buduj sie ptasku koło wody kraja,
Przyjdzie wielka woda, zabierze ci jaja.

=====

Sierota sie zeni, a sierote biere,
Ludzie rozmawiają, Pán Jezus sie śmieje.

=====

Leciały, leciały gąski po nad wode,
Wyjadłyście rybki, wypijciez i wode.

- | | |
|--|---|
| <p>9. Idzie wodka idzie,
Nie nocuje nigdzie;
Jakoz ma nocować,
Musi masérować.</p> | <p>10. Biegiem koniu, biegiem,
Nie zapaduj śniegiem;
W śniegu zapadujes,
Podkówceki psujes.</p> |
|--|---|

=====

Siekiereckom zaciół, piłkom zapiłował,
Świderkiem przewiercił, kołkiem zapakował.

=====

Z wieczora ku dniowi śniło mi sie ładnie,
Co wiaterek wionie, to jabłusko spadnie.

=====

Dunajec, Dunajec, w jaki-ze ty równi?
Po pod same okna mętna wódka dudni.

=====

To sołtysie pole, to wielgą dłużyna,
Długie do roboty, a mała pozyna.

¹⁾ albo haładamas, nagroda za skończone żniwo, — ²⁾ ob. uwagę
na str. 212.

15. Romtada, romtada, na romtodzie kościół,
Nie bede, nie bede niedzielicki pościł.

=====

O Panie Jezusie, dejże nam pogody,
Zeby nam dożrały w ogrodzie jagody.

=====

Pada rosa pada, na trzewicki na dwa,
Na trzeci nie może, mój ty mocny Boze.

=====

Wsyćko ci to wsyćko, za światem pochodzi,
Jako jabłonecka, takie jabka rodzi.

=====

Tocy sie oj tocy, po pod niebo koło,
Gdzie ja sie obróce, wsędy nie wesoło.

20. Jak ja z téla pójde, zostawie pamiatke,
Na swoim wygonku wykopie studzienke.

=====

A já jáde, wózek tyrcy,
A za wózkiem djabeł stryrcy.

=====

Ty konisiu bury, przebiéráj nózkami,
Kiedy pojedziemy między góreckami.

=====

Węgierska, węgierska, węgierska stolica;
Siadaj na konisia, ja ci nie dam léjca.

=====

Te moje konisie, oba siwe były,
O mało mi Kasi w polu nie zabiły.

- | | |
|---|--|
| <p>25. Siodłaj konia siodłaj,
Pojedziemy pod gaj,
Pod gaj pod zielony,
Tam se pogadamy.</p> | <p>26. Póđz do domu dziadku,
Zabijemy capka,
I kozicki obie, —
Pogadamy sobie.</p> |
|---|--|

=====

S tamty strony Wisły wrona wode pije,
Niesczęsna godzina, zona męża bije.

=====

Naści dziadku grájcar, proś Pana Jezusa,
Coby moja dusa posła do Jezusa.

=====

Mularze, mularze, jak wy murujecie,
Po jeden skalecce do muru kładzecie.

30. Kumotrze, kumotrze, ej mój kumoterku!
Jedną nogą w sieni, drugą na piąterku,

Sieniawianie jadom, jadom nie jadący,
Az mie ocka bolom na nich patrzący.

Nimá ci to nimá, jako na Orawie,
Nagotujom klusek, wyciągnom na ławie.

* * *

Staremu, staremu za piecem poleżeć,
Młodemu, młodemu do dziewcyny bieżać.

Da-ĩ musieli chłopczy w Krakowie nie bywać,
Da ze-ĩ nie umieli krakowiácka śpiéwać.

35. Krakowiácek jedzie, trzysta koni wiedzie,
Pockaj krakowiácku, nie tak to tu bedzie.
-

Jedzie krakowiácek na krakowskiem błoniu,
Czerwona capecka, na cisawym koniu.

Zabili, zabili Jasia w Mogilanie,
Komu sie ta, komu, kochanka dostanie.

Przysed Jaś do Kasi pieknom myśl powiedzieć,
Kasia go prosiła na łózecku siedzieć.

Jak pojedzies na dół, patrz sie na mój dom,
Bedom ludzie myśleć ześ kochanek mój.

40. Ozeń-ze sie, ozeń, — bedzies ozeniony,
Nie bedzies poziéráł ty na cudze zony.
-

Synu mój, synu mój, ozeń sie z Marynom,
Jak nie chce Maryna, ozeń-ze sie z innom.

Ćtyry godzinecki prosił kochanecki,
Oj coby mu dała konisiowi siecki.

U kata, u kata Jasinkowa strata,
Bo mu odpediała dziewcyna do lata.

Oj świecom się, świecom na dziewcynie stroje,
Wsystko to Jasinku za pieniądze twoje.

45. Idzie woda, idzie, od końca do końca,
Cerne butki do robótki, a zółte do tańca.
-

Idzie wodka idzie, stanęła u śliwki,
Zeniłby się Józek, ino nimá dziwki.

Idzie wodka idzie, na poły z darniami,
Wybięra se chłopak zonę z koralami.

Idzie woda idzie, z pod jawora ciece,
Dopiero się chłopak od dziewczyny wlece.

Idzie wodka idzie, stanęła u pniaka,
Oj s tego chłopaka nie będzie wojaka.

50. Zostawił picniążki w lesie u jedlicki,
Posed się zalécać do ty jedynicki.

Stracił se piniążki w lesie u jawora,
Posed się zalécać dziewczynie do dwora,

Od rania do rania pije parobcecek,
Karcmarecka pise jego osiëveceek.¹⁾

A mik, mik-mik, mik-mik, mik,
Ozenił się sukiennik!

Rąbie, rąbie bucki w lesie,
Co narąbie, to przyniesie;
Rąbie, rąbie drobnusieńko.
Niesie, niesie lekusieńko.

55. Słonecko zachodzi, nad góreckom wisi,
Puśće nas do domu ty Pietrusiu łysy.

Ktoz to tam tańcuje? sami se Rąbcanie,
Powiesali sobie sabelki na ścianie.

Nie mas ci to nie mas, jak sołtysi trabac (?),
Nie sieje, nie orze, ale ma co zbierać.

Jasinek jest z Ponie, a Wiktusia z Rabki,
Wzieli się za rącki, pošli na zarobki.

Zatańcuj, zatańcuj Rdzawiański wybrańcu,
Mas se kochanecke przy carnym Dunajcu.

¹⁾ na rachunek jego zasiewku.

60. Cyjez to konicki załamujom karki?
Tego Bednarcyka, — jedzie do kochanki.

Kacmarowscy chłopcy siecki nie rzynali,
Gołego owieska konisiom dawáli.

U Gawrona w sieni ławka sie złamała,
Co sobie Zosinka z Józusem siadała;
U Gawrona w sieni cebrażycek sie osuł,
Zosinka płakała, a Józus sie cieszył.

W Karkulowym polu kwitnie jarząbeczek,
Jest tu u Karkula ładny parobeczek,
Na kazdom niedziele butki wyswarcuje,
Idzie do kościoła, dziwki ogaduje,
Jako która stompa, jako która chodzi.
Nie na ciebie parobeczn naśmiewać sie godzi.

W Karkulowym polu kacki owies dziubią,
Jest tu taki Józek, co go dziwki lubią.
W Karkulowym polu kacki owies depcom,
Jest tu taki Jacek, co go dziwki nie chcom.¹⁾

* * *

- | | |
|--|--|
| 65. Kochanie, kochanie,
U ciebie śniadanie;
U dziewczyny w lesie
Wy ta nie zginiacie. | 66. Siwe ocka miała,
Radaby ich dała,
Ale niéma komu,
Musi iść do domu. |
|--|--|

Na grzyby chodziła, grzybów nazbierała,
Az ich po potoku oczcisnąć musiała.

Leje sie, leje wodzicka z koleje,
Wyдай matko córkę, bo ci osaleje.

Stała w okienecku jak różowy kwiat,
Upłakała czerne ocka, zmienił sie ji świat.

70. O cóz płaczes, o cóz krzycysz, ty niezbożnico?
Upłakałaś czerne ocka, a nie wiesz o co.

¹⁾ Dwaj bracia Karkule w Słonem: Józek przystojny, Jacek brzydki.

Z góry woda leje, dziewczyna sie śmieje;
Chodź tu dziwce ku mnie, bo pięknie sie śmiejes.

Za wodom, za wodom, za carnym Dunajem,
Płakała dziewczyna za ładnym hultajem.

Przeleciały kacki, bez las, bez turecki,
Nastrójże sie dziwce čtyry podusecki.

Cym dali do lasu, gęściejsa choina,
Cym dali od ludzi, ładniejsza dziewczyna.

75. Konie moje, konie,
Któż mi pódzie po nie?
Pódzie mi dziewczyna,
Z carnemi ocyma.

76. We wiánecku chodzi,
Choć sie ji nie godzi;
We wiánecku sypia,
Choć sie ji osypa.

77. Wyleciała przepiórecka,
Spód skały, spód skały.
Obudziła cerne ocka,
Co spały, co spały.

78. Gadała gąska, gadała,
Ize gąsiora nie miała.
Do ugór gęsko do ugór,
Jest tam gąsiorów na wybór.

Zawses powiadała, ize mnie ty nie znás,
A teraz mie poznás, napłaces sie nieraz.

80. Pościeliła łózko niedaleko lasa,
Nie légała na nim, bo sie bała Jasia.
Pościeliła łózko niedaleko Raby,
Nie légała na nim, bo sie bała zdrady.

Wysoki zamecek, jesce go murujom,
Dość ładna panienka, jesce ją malujom.

Jak bedzie, tak bedzie, tak bedzie nastawać,
Matka za córeckom ćwierć ziemniaków dawać;
Tak bedzie, tak bedzie, i tak nie inacy,
Jak mi jom nie dacie, niech sie wam skozacy.

Pocoście tu przysły, tu postanęłyście?
Pojenaby jedna drugom, tańcowałybyście.

Nie sama-k tu przysła, nie sama, nie sama,
Jenom se najena z Krakowa furmana.

85. W Krakowie na moście, kura narzekała,
Cemużeś sie Maryś, wcora nie wydała.

86. W Krakowie na moście
Pana Boga proście,
Zeby się zjeżdżali,
Do Anusie goście.

87. Chcesz-li ładnom zonke mieć,
Trza ji dobrze dawać jeść,
Uścielić ji miękutko,
Nie budzić ji raniutko.

Posła panna na jagody, omyliła w lesie,
Znalazła se bednarczyka, co obrącki niesie.
„A ty panie bednarczyku, o co ja cie prose,
Pobijze mi baryłeczke, co na wodę nose.

89. Do ty chłopcy, do ty,
Co ma pistrzeń złoty;
Nie do té smarkule,
Co nima kosule.

90. Kukulecka kuka,
Kasia Jasia suka,
Nalazła go w lesie,
Chusteczke mu niesie.

Dana moja dana, pod kópeckom siana,
Siedmi chłopców było, a ja ino sama.

Cyganecka idzie, cygana nie widać;
Cyganecka place, skąd się go spodziwać?

Umar ześ mi, umar kochanecku, pono,
Któż mi tera powie, idź do domu zono?

Kochanecki čtyry, o coście się były?
O tego hultaja, cośmy go lubiły.

95. Kukulecka kuka nad samo Wielickom,
Wydaj się Marysiu, s tom carnom głowickom.

Carná kura była, białe jajka niosła,
Cemużeś ty Hanuś za Jasia nie posła?

Hasia, hasia, hasia, zdarła butki Kasia,
Chodziwszy bez górki do swojego Jasia.

W zielonym lesie, chałupecka stoi,
Tamój młoda Polusia do ślubu się stroi;
Ustroiła się i bardzo płakała,
Zielone wianeczki z głowicki targała;
Odtargała loki i zausnice,
Kupiła se folwark i dwie kamienice;
W ty to kamienicy będzie się siedziała,
A po folwarecku się spacerowała.

Kasiu moja, Kasiu,
 Nie chodź po Podlasiu,
 Nie zbieraj kwiateczków,
 Nie truj parobczków.
 Jednegoś otruła, drugiegoś zabiła,
 Trzeciemu kosulke kwiátami wysyła,

100. Zaryte, Zaryte, za Zarytem Majerz,
 Pocekajze Konduś, bo mnie się ty najes.

101. Dziwczęta Rdzawiańskie,
 Pojdziecie na pańskie;
 Z pańskiego do zamku,
 Grabić majeranku.

102. Nie tędy, nie tędy,
 Dróżka do Poremby;
 Nie tędy gościńce,
 Dziewcynie po wieniec.

Nie tędy, nie tędy drozka do Poremby,
 Nie dawać to było ładacemu gęby.

Poznać ci to poznać Słonianskie dziwecki,
 Majom po pod syje jedwábne stążecki;
 Chustecka jedwábna, krajem pozłacana.

.

105. Cyganecka idzie, cygána nie widać,
 A z kimże się będzie cygánecka igrać?

Słonianie jadom, bicami trzaskajom,
 Wyżryj ze dziewczyno, cyli cie poznajom.

107. Za nie karcma stoi,
 Kiej Rabcenek nima;
 Jak Rabcanki przydom,
 Zaraz w taniec idom.

108. W sołtysim przylasku,
 Narobiła wrzasku;
 Płakała, krzycała:
 Póđź do mnie Józasku.

* * *

109. W Krakowie na rynku,
 Grajom na bębenku,
 Carna kura gđace,
 Krakowianka skace.

110. Zabił tatuś kure,
 Wycisnął na górę;
 Matusia się troscy,
 Cóż to ty kokosce?

A mój ociec bardzo chytry,
 Bo mnie wrzucił między litry;¹⁾
 A ja go téz między sceble,
 Tam się posiedź stary djeble.

¹⁾ półkoszki u wozu.

Nie wiećcie, nie wiećcie co staremu dajom;
Jałowy kapusty, mąkom potrzásajom.

113. Zgubiłek se dukat,
Cok se ojcu ukrad,
A zgubiłek tálár,
Dobrze-k nie osalał.

114. Cielisz moja, celiś,
Kiej mi sie ocielis?
— Ociele sie w zimie,
Gdy mi krowa zginie.

115. Salatom, salatom;
Siedzi wróbel za łatom;
A wróblca na łacie,
Pódź-ze do mnie kámracie.

116. Ta capecka barania,
Nie słuchała kazania;
Potrzebaby do ni chuchnąć,
O ziemie niom buchnąć.

117. Niesczęsna ta kania,
Biere kury z rana;
Wzięła mi cebule,
Za niom sie turbuje.

118. Pošli chłopcy tańcować,
Dali cizmy pochować,
Do komory do skrzynie,
Zadna cizma nie zginie.

Śturudym, śturudym,
Weź kosićek, wynieś dym.

120. Depce koniś depce, do stajni iść nie kee,
Gdyby do dziewczyny, poskoczyłby jesse.

Dopiom se zacon do dziewczyny chodzić,
Przysed stary djábeł, chciał mie w d... wsądzić.

Zieleni sie, zieleni gęsie g... na ziemi,
Jaka taka parobcyna, to sie prędko zeni.

123. Zieleni sie zieleni,
Gęsie g... na ziemi;
Jak sie nie ma zielenić,
Wysz... go gęsia rzyć.

124. Ona zarobiła,
Co soli kupiła;
A on konia łupił,
Na cepiec ji kupił.

125. Na przypiecku kluski som,
Ja ich pójde zamiesám.

Chodź-ze ino, grajcár ci dám,
Jesse ci sie na co przydám.

127. Pod wójtowom miedzom,
Obrażnicy siedzom;
Obrazki malujom,
Dziwcęta całujom.

128. Muzyka za trzystą,
Basista étyrysta;
Cemuś mi nie zagrał,
Kiedy moja przysła.

Cemu-żeś sie nie ozenił
 Kogutku?
 Kiedy była w Słoném wódka
 Po dutku? (*bis*)
 Cemu-żeś sie nie ozenił
 Kurosie,
 Kiedy była w słoném wódka
 Po grosie. (*bis*)

130. Jak pojedzies do Wielicki, obróć ze sie do mnie,
 Usmaze ci jajecnicki, choć na kurzém g . . .

131. U potocka u jednego, Zabił bidny ubogiego; Kto nie wierzy, niechą bieży, Bo tu skóra s niego leży.	132. Widziała-k se wilka w lesie, Co bielutke gąske niesie; Ja mu gądam: połóz, połóz, A on jesse dali poniós.
--	---

Oj da ino, z góry, z góry;
 Kotka biała, kocur bury.

Kácska na dół płynie wodom,
 Kácsór za niom rusa nogom.

135. Z góry, z góry, nie z wysoka,
 Skoczył djabeł do potoka.

136. Je, moja bratowa Čtyry konie chowa, A piątom kobyłke, Jeździ niom po mąkę.	137. Po ubocy chodził, Dwie bocule wodził; Pokrós te bocule, W domu nie nocuje.
--	--

Ta moja bratowa, čtyry kónie chowa,
 Sama jeść im dąje, samą je napáwa.

Miała matka čtyry jabka,
 Čórka pięć,
 To dziewięć.
 Moja matko, daj mi jabka!
 Čórki proś,
 Má ich dość.

140. Tańcuj chłopce s mojom Rejnom,
 Zapłaci ta Pán Bóg wełnom.

Zasło słonko zasło, nie bedzie juz jasno,
 Jasiek babe bije, bo mu zjadła masło.

142. Jdzie pacholina,
Niesie kwárte wina;
Wódki na siekirce,
Niesie ku frajirce.

143. W lesie Jedruś w lesie,
Kolysecke ciesie,
A w domu jom struga,
Bo Zosinka gruba.

Ten Ignac nieborák dał dziewcynie tálár,
Coby nie płakała, on za niom nie salał.

145. Jasiek od Soltysa, ni mały ni duży,
Idzie od dziewcyny, a fajecke kurzy.

146. Moja matko był tu taki:
Nosił sita i przetaki;
Moja matko był tu Florek,
Co nam przyniósł carny worek (?)

147. Cup, cup, cup, cup, po podłodze,
Sciskaj dziwee obie nodze,
Dość-ek sie jich naściskała,
Kiej mie matuś powijała.

Dziewietnaście spodnic miała,
A jesce sie nie wydała.

Dydom jeno dydom, przedała sie zydóm,
Za étyry grajcary, jesce z wielkom bidom.

150. A skądś ty? — z Myślenie.
A cemuz sie nie zenis?
A z skąd ześ ty? — z Jaworowa.
A cyjaś ty? — kowalowa. —

Kto tańcuje? — Worwa Jaś!
Tu go niéma, tu je zaś.

152. Gawronie, gawronie,
Nie siadaj na wronie,
Jak sie schyli wrona,
Zabije gawrona.

153. Ci Rábcańscy chłopi,
Nie sieją konopi;
W kosuleckach chodzą,
Choć sie nadzy rodzą.

Bedareyków synie, kajś podział odziénie?
Przepiłek go przepił z Basieńkom na winie.

155. Nie póde do Gila, bo tam wielga góra,
Zabili tam djebla, wiś s niego skóra.

Skawianie, Skawianie, nie wiécie o panie,
Ino o dziewcynie na zieloném sianie.

Podkowiecki moje z samego zelaza,
Rábcańskie dziwecki to wielka zaraza.

Ta Rábcańska spiéra¹⁾, a kany sie wziena?
Chłopcy jom przynieśli, ja po niom nie była.

159. Zgniéwał sie Pán zgniéwał,
Co nas ze wsi wygnął;
Dobrześ Pánie zrobił,
Bedzies se sám robił.
160. A z góry, z góry,
Jadą Mazury;
A z dolu, z dolu,
Ta jadom znowu.

Jedzie Pán, jedzie Pán, — já pije maślanke,
Weź mie Pán, weź mie Pán, pódcé za ślachcianke.

Jedzie Pán, jedzie Pán, — já se pase bycki,
Prosilabych Pána, — dáj mi na trzewicki.

U naszego Pána zielona sukmana,
Konisie srokate, fornále smarkate.

U naszego Pána pseniaka w stodole,
A u Skáwińskiego dopiro na kole.

165. Cyje to koniki majom białe karki?
Pana Z....., jedzie do kochanki. —
Cyje to konisie majom białe nozki?
Pana Z....., jedzie do kumoski. —

Oj cyjez to cyje, takie kónie siwe?
Pana Borowskiego,²⁾ jedzie z komisye.

Któz to tańcuje? ten Dziechnowski młody;
Dajecie mu piwecka niech nie pié wody.

Madziar pije, madziar płaci,
Na madziara płacom dzieci,
Płacom dzieci, place zona,
Ze madziara nima doma.

Z tyj ta strony jawora
Paśła panua gąsiora,
„Liwy, liwy, liwusiu!“
Przyjedź do mnie Józusiu!
Nie jedź do mnie w sobotę,
Bede miała robotę,
Przyjedź do mnie w niedzielę,
Łózecko ci uściele.

¹⁾ Klótnica. — ²⁾ Dziedzic ze Skawy.

170. Jak bede umierał, bede księdza wołał:
A mój dobrodzieju, z babusiom pochowáj.

Ćtyry świeće zgorzały,
 Niżli łózko usłały,
 Ćtyry, ćtyry, poŭ pięty,
 Ty Józusiu jedzies ty?
 — Oj nie jade nie jade,
 Bo sie innym zalicám.
 — Zalicáj sie zalicáj,
 Mnie chustecki powracáj.
 — Kielozes mi ich dała?
 Coś mi wracać kázála?
 — Jednek dała z obrąbkem,
 Kiedyk była dzieciątkiem;
 Drugok dała bialutkom
 Kiedyk była malutkom;
 Trzeciok dała z cêreckom.
 Kiedyk była dziweckom;
 Cwártok dała z kwiatami,
 Kiedyk była z bratami;
 Piątok dałam z lelijom,
 Mój Józusiu wróć mi jom.
 — Oj nie wróće, nie wróće,
 W niweryjom ¹⁾ obróće
 Do butów je obuję,
 Konisiowi z pasuję, (?)
 — Konisiowi zpasować,
 Wole ci jom darować.

¹⁾ Szmata, onucza.



ZWYCZAJE POGRZEBOWE

w okolicach Uszycy, na Podolu rosyjskiem ¹⁾,

podał

J. S. Ziemb a.



Gdy konanie przedłuża się parę dni, lub dłużej niekiedy, to lud z Naddniestrza utrzymuje, że umierający jest przez kogoś zaklęty.

Nad ciężko konającymi przebijają sufit i rozrywają strzechę dla prędszego jakoby skonania. Straszna też klątwa jest u ludu tutejszego: „a szczob nad toboju stelu rwaty, jak budesz konaty.“

Gdy z konającym rodzina się żegna, dają mu do rąk zapaloną świecę woskową, chociaż we wschodnim obrządku świec gromnicznych nie używają. Ponieważ lud miejscowy uważa to sobie za wielkie nieszczęście, jeżeli kto umrze bez świecy, więc rodzina zmarłego stara się przy pierwszej sposobności posłać mu świecę na „tamten świat“, t. j. kupić i zapalić w cerkwi świecę za jego duszę.

Ciało zmarłego obmywają ciepłą wodą, gołą brodę, smarują tłustością włosy na głowie i ubierają w odświętne ubranie, z wyjątkiem obuwia, które zastępują uszytymi ze „zgrzebnego“ płótna „mesztami.“ Dziewczęta i parobków przystrajają w wianki i bukiety barwinkowe, podobnie jak na gody weselne. — Tak ustrojone zwłoki składają pod obrazami, na prostej ławie przykrytej „weretą“, twarzą zwrócone na wschód, a do skrzytych rąk wkładają kawałek świecy woskowej, zamiast krzyżyka lub obrazka świętego.

¹⁾ Według wiadomości udzielonych przez P. Konrada Szymańskiego.

Potem jeden z domowników zmarłego idzie do „parocha“, zawiadamia go o zaszłej śmierci krewnego, zamawia pogrzeb i płaci za „podzwonne“, a następnie udaje się do szynku i kupuje wódki, którą wraz z kołaczami lub chlebem stawia na stole, lub ławie obok zmarłego.

Wkrótce posępny dźwięk dzwonu z cerkiewki zawiadamia włościan o śmierci jednego z członków gminy. Chata zaczyna się zapełniać rodziną i sąsiadami, których jeden z domowników uracza wódką i obdziela kołaczami, prosząc o modlitwę za duszę zmarłego „rabą Bòżoho.“

Pogrzeb odbywa się zwykle na drugi dzień po śmierci. Ciało złożony do prostej trumny, skleconej z dębowych lub jodłowych desek, przy wynoszeniu z domu trzykrotnie uderzają trumną o drzwi, na znak pożegnania nieboszczyka ze swoim domem.

Przed domem złożony trumnę na wozie zaprzężonym wołami, wprzód nim ruszy z miejsca, wynoszą domownicy zwój płótna nowego, którym wyścielają drogę i zwój ten kładą na trumnę. Płótno to po skończonym pogrzebie oddają parochowi, równie jak i ręcznik wyszywany włóczką, którym przewiązuje się krzyż procesyjny.

Ciało na cmentarz odprowadzają oprócz krewnych wszyscy bliźsi sąsiedzi; przytem jeśli zmarły jest płci męskiej, to go odprowadzają mężczyźni, kobietę zaś lub dziewczynę — odprowadza płć żeńska.

Przy spuszczeniu trumny do grobu oracyj żadnych paroch nie miewa, natomiast tak podczas całej processyi na cmentarz, jak i przy samem spuszczeniu trumny do grobu, żona obowiązana jest oplakiwać męża, matka dziecko, wypowiadając na głos swe żale n. p.: „czużi dity majut bat'ka, ta poradu, a moji budut ta po pid płotamy sydity.“ Im głośniej kto te żale wyraża, tem większe uznanie i szacunek zaskarbia się u gminy, a wdowa lub wdowiec na tém rychlejszy może liczyć ożenek.

To też zwykle we trzy tygodnie po pogrzebie wysłane przez wdowca swaty do wiejskiej dziewczki lub takiejże jak on, rozpaczającej wdowy, nieomieszkają obok innych zalet jego wychwalać, że: „win tak lub'w umerszu nebohu żinku, szczo jak chowały serdecznu, to na wse selò czuty bułò płacz bídnoho siromachi.“

Styp na mogile świeżo usypanej nie bywa; natomiast wszyscy przytomni wraz z parochem i djakiem zapraszani bywają z cmentarza do domu zmarłego na „parastas“ (obiad), wydawany na pamiątkę pogrzebanego nieboszczyka. Takiż sam obiad, po poprzednim odprawieniu w cerkwi żałobnego nabożeństwa „panichidy“, wyprawia się powtórnie we 40 dni po śmierci i na tem się kończy obrządek pogrzebowy, równie jak i pamięć o zmarłym u gminy.

Bliźsi krewni rok rocznie podczas adwentu i postu wielkiego zamawiają egzekwije ryczałtowo za wszystkich zmarłych swojej rodziny, ale już bez parastasów. W poniedziałek zaś świąteczny po zesłaniu Św. Ducha rok rocznie na mogiłach odprawia się „małaja panichidka“ przez parocha, gdzie kaźden dom włościański znosi według liczby pogrzebionych domowników po trzy kukielki („k n y s z y“) pżenne

i kwartę gorzałki na każdą mogiłę. — Knysze te wraz z wódką oddają się „parochowi“ z dopłatą 20 kop. od każdej mogiły.

Oznak żadnych żałoby zewnętrznej lud miejscowy nie nosi i tylko przez cały czas przed pogrzebem nieboszczyka mężczyźni chodzą bez czapek. Na trzeci dzień zaś po pogrzebie jednego z rodziców, syn lub córka może nawet i tańczyć, byle w pierwszym tańcu nieznacznie upuścił na ziemię jaki pieniądz miedziany.

Przez trzy noce po pogrzebie nieboszczyka, w domu nie gaszą światła i stawiają na oknie szklanę wody, kawałek chleba i kieliszek wódki na posiłek dla duszy, która, według wiary ludu naszego, zwykła przez trzy doby dom swój nawiedzać. Owa woda, wódka i chleb, odświeżają się na każdą z tych trzech dób.

Lud tutejszy wierzy także, że dusza zmarłego przez dni 40 błąka się po tym świecie, straszy przechodniów i wodzi po manowcach przejezdnych, i że tylko po odprawieniu „panichidy“ i sprawieniu „parastasa“ oddala się na wieczne czasy w świat zagrobowy.

Samobójców grzebie się bez zwykłych obrzędów i to nie na cmentarzu, lecz w polu lub lesie, daleko od dróg rozstajnych, ażeby nie płątali figlów przejezdnym i nie straszili przechodniów. Po nich też w przeciągu lat siedmiu nie odprawiają „panichid“ i nie sprawiają „parastasów“; wierzą jednak, że po upływie tego czasu można to uczynić skutecznie, dla wybawienia pokutującej i błąkającej się po tym świecie duszy.

Niemowlęta zmarłe bez chrztu lub nieżywe, urodzone przedwcześnie, zowią „potoroczami“, i chowają w nocy po polach lub w ogrodach.



WESELE

u Górali Bieskidowych

z okolic Rabki

opisał

Prof. Dr. I. Kopernicki.



Jeżeli potrzeba jeszcze przykładów faktycznych dla wykazania tego, jak potężnie i szybko wpływy cywilizacyjne zmieniają obyczaje ludu i zacierają zarazem jego właściwości etnograficzne, nie szczędząc nawet tradycyjnych zwyczajów najświęciej przedtem przechowywanych, to najwymowniejszym przykładem tego są niewątpliwie obrzędy weselne u Górali Bieskidowych w parafii Rabczańskiej i, o ile mi wiadomo, w innych parafjach okolicznych.

Od lat 30-tu godna uwielbienia gorliwość kapłańska duszpastarzy miejscowych, po założonych przez się szkołkach parafjalnych nauczywszy już czytać całe dwa pokolenia ludu, postawiła go na pierwszym szczeblu wiodącym do pożądaney oświaty; a przez wprowadzenie ślubowanej pod przysięgą kościelną wstrzemięźliwości od gorzałki, wytępiła pijaństwo do możliwego stopnia. — Starając się zaś przytem oddalić od ludu wszelkie okazyje do naruszenia ślubowanej wstrzemięźliwości i zarazem nauczyć go korzystania z owoców tejże i oszczędzania się w wydatkach, duchowieństwo zabroniło znieważać dnie niedzielne i świąteczne wyprawianiem szumnych wesel, a w widokach oszczędności skłoniło lud do możliwego ograniczenia kosztownych obrzędów weselnych i do odprawienia ich z jak największem umiarkowaniem w jednym dniu powszednim.

Skutkiem tego wesele u Górali Rabezańskich już przed laty kilkunastu, kiedyś je widywał, zredukowane do najskromniejszej miary, odbywało się nader prosto, — bez żadnej wystawności i zbytkownego przyjęcia, — lecz zarazem bez wielu aktów i szczegółów obrzędowych, które musiały istnieć dawniej i które u ludu polskiego nie przestały zachowywać się tradycyjnie w innych stronach kraju.

W parafii Rabezańskiej przedślubnych przygotowań i zabaw, ani zwyczajów obrzędowych niema. — Ślub odbywa się zawsze w niedzielę lub święto po sumie; lecz ponieważ wesela w ten dzień odprawiać nie wolno, więc poprzestają na skromnym poczęstunku w karczynie po wyjściu z kościoła, a wesele odkłada się do dnia powszedniego, zwykle do soboty, ażeby w ciągu tygodnia nie odrywać ludzi od pracy w polu.

W sobotę więc wieczorem, wróciwszy z pola, schodzą się z całej wsi ludzie o zmroku do rodziców p. młodej. — Przychodzą zaledwo umyć, bynajmniej nie strojni, w powszedniej odzieży i kórpecach. — Gospodyni częstuje gości piwem i weselnemi placzkami z serem, a dopomagają jej w tem dwaj drużbowie, nieco strojniej od gości odziani i odznaczający się od nich tem głównie, że są więcej od nich, bo wcześniej podchmieleni.

Wraz z częstunkiem poczynają się odrazu i tańce, odbywające się w świetlicy. Tańczą wszyscy razem, ile miejsca starczy, para za parą; parobcy i żonaci gazdowie z dziewczkami i młodszymi kobietami. Tańcem ich jest rodzaj krakowiaka na dwojakię tempo: „suwanego i tupanego, czyli dreptanego“, przyczem mężczyzna z kapeluszem na głowie i fajką lub cygarem w zębach obejmuje tancerkę swoją nie w pasie, lecz za plecy, tuż pod karkiem. Przodownik nie zatrzymując się w tańcu, śpiewa piosnkę po piosnce, jakie mu na pamięć przyjdą, lecz z nich każdą, po krótkiej pauzie między jedną a drugą, rozpoczyna przed siedzącymi muzykantami. — Tańce te z małemi przerwami dla wypoczynku, po którym niektórzy wyrwają się z obertanym lub najśmieszniejszą niezgrabną polką, trwają do północy.

Około północy przybywa p. młody ze swoim drużbą i krewnymi gazdami, zapowiedziany przez wysłanego konno naprzód drugiego drużbę. Na przyjęcie ich zamykają bramę, do której wychodzą drużbowie i krewni p. młodej, uzbrojeni kijami, widłami, miotłami itp. Po przybyciu p. młodego odbywają się u bramy znane zkąd inąd spory i indagacye: co za ludzie najechali, zkąd i po co przybywają? czy mają paszport itp. Po długich certacyach i wykazaniu się dowodami, że sąto goście spokojni i przybyli w przyjaznych zamiarach, otwierają im bramę i wprowadzają do świetlicy, gdzie ich wita gospodyni i wszyscy zgromadzeni z wyjątkiem p. młodej, która z towarzyszkami i drużkami zostaje w czarnej izbie, lub na podwórzu za chałupą.

Po ucęstowaniu przybyłych placzkami i piwem rozpoczynają się tańce na nowo, w których biorą udział i przybyli z wyjątkiem p. młodego, który stoi na uboczu przypatrując się i słuchając pieśni, teraz najczęściej do niego śpiewanych.

Podczas tych tańców, w godzinę lub półtóry po przybyciu p. młodego przystępują do obrzędu oczepin. — Najbliższe krewnie p. młodej, oraz inne kobiety zamężne wprowadzają p. młodą do czarnej izby i usadzają w rogu izby na skopku pełnym wody. — Dwie kumoszki rozplatają jej włosy i ułożywszy je inaczej, albo niekiedy uciawszy¹⁾, zajmują się czepieniem p. młodej, t. j. nawiązaniem chustki białej haftowanej, jak do stroju świątecznego mężatek. Wszystkie zaś inne kobiety obecne przypatrują się temu, śpiewają jedna po drugiej bez żadnego porządku rozmaite pieśni oczepinowe, zwrócone do p. młodej (ob. pieśni g. B. 4. 1 — 12, przeplatane 13 — 31).

W początku oczepin, przed włożeniem czepca, niekiedy wesole kumoszki przy pomocy drużby p. młodej, wykradają lub wydzierają kapelusz p. młodemu i wpadłszy do izby wkładają go na głowę p. młodej, która go pokilkakrotnie zrzuca na ziemię. — Po odebraniu porwanego kapelusza wpada do izby czarnej p. młody i wykupiwszy go od kumoszek, gdy wydrzeć go im nie zdołał, sam wkłada p. młodej na głowę, a gdy ta zrzuci go również na ziemię, zabiera się i wychodzi.

Po dokonanych oczepinach zamężne kumoszki wprowadzają p. młodą do świetlicy, gdzie się rozpoczyna ostatni akt obrzędowy wesela, jedyny który się tu dochowuje niezmiennie; jest to taniec z p. młodą i składanie darów dla niej, które tak się odbywają:

Na środku izby stawiają niski stoleczek, na którym usiada jedna z zamężnych krewnych p. młodej, lub inna przyjaciółka domu i trzyma oburącz tackę niewielką lub talerz oparty na kolanach i potem od czasu do czasu potrząsa nim w takt muzyki. W tejże chwili wesele przybiera nastrój uroczysty; zamiast dawnej wrzawy weselnej i tańców ochoczych lecz bezładnych, oraz śpiewów łada jakich, poczyną się pożegnalny niejako, kolejny taniec z p. młodą.

Rozpoczynają go drużbowie jeden po drugim, po nich idą gazdowie żonaci, kolejną starszeństwa i powagi, za nimi parobcy, potem mężatki i dziewczki, po nich dopiero matka a na samym ostatku p. młody.

Każdy tańczący z kolci, bierze p. młodą za rękę, staje przed kobietą siedzącą z talerzem pośród izby i składa lub zrzuca jej na talerz dar pieniężny dla p. młodej według swej możności i laski, nigdy wszakże mniej jak 10 cent., gdyż nie uchodzi dawać pieniądze miedziane. — Za ten dar p. młoda dziękuje, całując starsze osoby t. j. żonatyh i zamężne w rękę, a dziewczęta i parobków w twarz. — Złożywszy dar, tańczący ujmuje p. młodą i zaśpiewawszy piosnkę zastosowaną do niej lub do jej zamążpójścia i przyszłego losu (ob. pieśni 4. 32 — 84, 86 — 100 i inne), puszcza się z nią w taniec sam jeden nakoło izby. Przetańczywszy w około parę razy, śpiewając przytem inne piosnki podobne do pierwszej i na tę samą nutę, puszcza ją

¹⁾ Najczęściej ucina je sobie sama p. młoda już w kilka dni lub później po ślubie.

przed muzyką i otrzymawszy od niej powtórne podziękowanie za taniec, rzuca parę centów na basy za to, że mu muzyka grała na jego nutę i ton.

Matka idąc z kolei do tańca, składa tylko bułkę chleba i bez śpiewu przetańczywszy raz jeden, błogosławi córkę.¹⁾

Uroczystą tę ceremoniję rozwesela od czasu do czasu jowialna śpiewka którego z tancerzy, a nadewszystko komiczno-uroczyście funkcyonujący przy tym akcie pisarz weselny. Jestto jeden z wesółych i najdowcipniejszych chłopów, który z arkuszem papieru w lewej ręce i z grubym patykiem zamiast pióra w prawej, przez cały czas stoi za kobietą przyjmującą dary i niby zapisując takowe, za każdym razem w przesadnych i często dowieipnych wyrazach ogłasza, co kto ofiarował; oto kilka na przykład:

„Stach Rapaców, družba, darował dwaście talarów i obiecał koniocyne z brogu pięknie wykosić.

Wujek Maciej Soltys dał 100 talarów, a obiecał dwie cielicki dodać.

Wielmożny Pan Doktor darował sto dukatów i obiecali młody Pani dzieci jij leczyć.

Symec Garnarczów dał 15 talarów i obiecał garnków 15 zrobić.

Barbara Tomasowa ciśla 40 talarów i obiecała p^otna pani młody wyrobić na św. Nigdy.

Kasia Rapacowa (12 letnia dziewczeczka) ciśla stówkę i obiecała kapuste z gąsienie obierać.

Matusia dali chleb i błogosławieństwo swoje, a obiecali pani młody przytulić jom w kózdy potrzebie, jak swoje rodzone dzieciątko.

Pan młody dał stówkę i obiecał miłować i sanować panią młode, jako swojom nájmiłsom zone.“

Po skończeniu tego aktu, zabrane dary oddają się p. młodej, która zsypawszy je do fartuszka, odchodzi z matką do czarnej izby i z nią razem obliczywszy, chowa do skrzyni z wyprawą.

Potem goście, ostatni raz uczestowani, tańczą i śpiewają aż do dnia; nakoniec pp. młodzi z muzyką wsiadają na wóz i odjeżdżają do domu a goście się rozchodzą.

Taki jest zwykły tryb i porządek wesela, w którym prócz ślubu, oczepiny tylko i składanie darów pozostały jako niezbędne dwa akty obrzędowe. — Porządek powyższy podlega częstym zmianom, zależnie od rozmaitych okoliczności: czy młodzi są z tej samej wsi, lub różnych? czy p. młody ma własny dom i rolę, czy siedzi przy „ojcach“ swoich, albo się przyżenia do rodziny p. młodej? itp. — Znane mi jest n. p. wesele takie: p. młody ze Skawy, mający tam własne gospodarstwo, żenił się z dziewczuchą ze Skomielną; ślub odbył się (21 Czerwca 1874 r.) w niedzielę; wesele i oczepiny odprawiono

¹⁾ Na tych weselach, które widziałem, p. młode ojca nie miały; czy i kiedy więc tańczy ojciec z córką i co jej ofiaruje w darze, tego nie wiem, bo w swoim czasie zapomniałem o ten szczegół zapytać.

we Wtorek w Skomielny u rodziców p. młodej; składanie zaś darów i zakończenie wesela odbyło się nazajutrz w Rabce, u ojców p. młodego, zkąd młoda para udała się do Skawy na własne gniazdo.

Jeżeli tak się dzieje w tej samej parafii, to nie ulega wątpliwości, że jeszcze większe zmiany muszą istnieć w rozmaitych okolicach góralszczyzny. — Przypuszczam wszakże, że muszą przecież istnieć i takie miejscowości, gdzie się jeszcze odprawiają wesela bez tak wielkich ograniczeń i zmian jak w okolicach Rabki, a może u gospodarzy zamożniejszych zachował się nawet obyczaj dawny bez żadnych ograniczeń.

Byłoby więc bardzo pożądanem i poniekąd nagłaczem, zebrać jak najwięcej i jak najdokładniejszych opisów obrzędów weselnych, jak się one odprawiają u Górali w rozmaitych okolicach i w rozmaitych porach roku.

Takie cząstkowe opisy wesel, nawet już pozmienianych tu co do jednych, ówdzie co do innych szczegółów obrzędowych, posłużyłyby niezawodnie do odbudowania możliwie najwierniejszego obrazu pierwotnych obrzędów weselnych tego ludu.



PIEŚNI LUDU

z Podola rosyjskiego

w latach 1858 i 1862

zebrał

Oskar Kolberg.



Podane tutaj pieśni, poprzedzamy krótką wzmianką o zwyczajach przy kilku większych uroczystościach cerkiewnych w okolicy Kamieńca podolskiego i Płoskirowa zachowywanych, a wykazujących pewne acz małe odmiany w zwyczajach, znanych już zkańdinał na całej Rusi.

Od wili Bożego Narodzenia począwszy, aż do wili Jordanu, która u ludu jest niemal ważniejszą niż tamta, wszystkie wieczory są świętami (światyi wéczery). Wtedy nie zajmują się też ważniejszymi robotami gospodarskimi, nie przędą, nie piorą bielizny; gdyż w wodzie tej (dopóki nie została poświęconą w dzień Jordana) — jak twierdzą — ukrywa się djabeł i przeszkadza wszystkiemu. W wilię tego dnia, poszczą ściślej prawie niż w wilię Bożego Narodzenia. Ksiądz udaje się do rzeki i poświęca ją zanurzając w wodzie (najczęściej w przerebli od lodu) krzyż drewniany (na Ukrainie jest on znacznej wielkości i bywa na czerwono malowany burakowym barszczem). Po poświęceniu w ten sposób wody w przerebli, rzucają się ludzie w ten otwór z naczyniami by zaczerpnąć święconej wody i zachować ją u siebie jako prezerwatywę od chorób i złych przygód, poczem pławią w przerebli bydło i konie, a niektórzy z parobków śmielsi, zanurzają się też w niej sami lub wrzucają tam dziewczki, o ile te pochwycić im się dadzą.

W Wielki Czwartek miewa także miejsce kąpiel.

Kolędy. Chłopcy obchodzą gromadnie chaty całej wsi, śpiewając kolędy. Jeden lub dwóch z nich, ma przewieszony przez plecy niewielki worek (często też używają na to rękawicy) z rozmaitem ziarnem (prócz hreczki). Gdy wejdą do chaty, wyjmują garść tego ziarna i rzucają na izbę, i niby-to sięjąc je mówią:

Sij sia, rodysia — żyto, pszenycia
i wsilaka pasznycia.¹⁾

Obdarowani przez gospodarza lub gospodynię, odchodzą życząc zdrowia, szczęścia i powodzenia w roli i dobytku.

W czasie świąt Wielkanocnych odbywają się zabawy koło cerkwi, hajilki, których nazwę przekręcają miejscami nad Zbruczem na Jehulki, Jawilki. Wtedy śpiewają dziewczęta:

1.

Satanów nad Zbruczem.

Chodyt kònyczok po nad rìczkoju
za nym Jasunio iz uzdeczkoju.
Oj czekaj koniu, nej osidlaju
bo pojìdemo aż do Dunaju.
Aż do Dunaju wodyciu pyty,
aż do Danyła diwku lubyty.

2.

Tam na kładci, tam na dòszczyczci[:]
tam panienka połòszczec-sia.²⁾
Połòszczec-sia, wymywaje-sia,
na mołodei w spohładaje-sia.
Wy mołodei, wy panýczyki,
jakii w mene czerewyki?³⁾
A chùstoczku pani-matka dała,
szczoby z mene paniénoczka buła.

3.

Jest' w horosi try struczki,
ta daj Boże czotyry;
szczob sia parubki żenyły,
ta nas na wesila prosyły.
Każdomu parubkowi
horochu po struczkwowi,
a Stepànowi struczyśko,
bo starýj parubczyśko.

W grze zwanej Żuczok, gdy mała dziewczyna chodzi po rękach dziewcząt rzędem stojących i trzymających się za ręce, śpiewają (ob. *Pokucie* I. str. 155. 156. 174).

¹⁾ ob. *Pokucie* I, str. 130. — ²⁾ płucze się — ³⁾ patrzcie co mam za trzewiczki?

4.

1. U nàszo — ho żuczka, zo-ło-ta — ja ru-czka.

Hi — ja hi-ja ha zo-ło-ta — ja ru-czka.

2. Hraj żucze, hraj neboże,
 naj ty Hospòd' dopomoże.
 Hi-ja hija ha!
 naj ty Hospòd' dopomoże.

Znaną tu także jest gra w Zielmana (ob. *Pokucie* I. str. 177)

Śpiewana często na Hajłkach.

5. cd Płoskirowa (znana i pod Krzemieńcem).

Czoty-ri bra-tia si-no ko-sy-ło, Hanuńka sestra

śni-da-nia nesła, Hanuńka sestra śni-da-nia nesła.

1. Czotyry brat'ia sino kosyło
 hanuńka sestrą śnidania nesła.
 Zdýbało jeji troch nezonatych,
 dały Hanuńci konia derżaty,
 a sami siły, śnidania zjily.
2. Wydyt Hanuńka szczo ne żártonki,

 pustyla koniã w czystoje pole,
 samã wskoczyła w synieje more.
3. A jak skakała — zapowidała,
 szczoby w tym mori wodý ne braty,
 a w poli rosý szczob ne zbyraty,
 a w lisi kilja (hilja) szczob ne rubaty.
4. Bo w mori wodã — Hãnyna ũroda;
 a w lisi kilja — Hanyne kilo¹⁾,
 a w poli rosã — Hãnyna krasa.²⁾

Podobna ob. *Pokucie* II. Nr. 38. Cztienia (Moskwa
 1866 str. 582).

¹⁾ ciało. — ²⁾ Wyrażenie dotyczące rosy i krasy, przypomina pieśń sobótkową, ob. *Lud* XX. str. 119. nr. 60.

6.

Satanów nad Zbruczem.

1. J-a Romàn zilja kopaje
ta sam johò ne znaje.
2. Ta ponis johò do rady,
j-a do chlòp'skoji hromady.
3. Chłopy tobo zilja ne znały,
ta johò w ruki ne brały.
4. Ta Romàn zilja kopaje, do panièńskoji hromady.
ta sam johò ne znaje. Ta panný johò piznały,
Ta ponis johò do rady taj w rùceńki zabrały.
do żinòczoji hromady. 6. Taż to zilja kadyło,
Ta żinki johò ne znały, kadyło,
ta johò w ruki ne brały. ta parubkàm na dywo,
na dywo.
5. Ta Romàn zilja kopaje
ta sam johò ne znaje. Taż to zilja barwinok,
Ta ponis johò do rady, ta paninkàm na winòk.

Pieśń ta nosi na sobie charakter zalotnej czy weselnej. Charakter taki ukazuje i wiele innych tego rodzaju pieśni, ob. *Pokucie* II. Nr. 34. 103. 355.

7.

od Płoskirowa.



1. Sedýt hołub na pènioczku
hołubka na wyszni,
skażý, skażý, mij družoczku
szczo ũ tebe na mysli.
2. Jidnà myła u Warszawi,
druha na Wołyni,
rozkrojiłoś serce mojè
na dwi połowyni.
3. A ja tuju datekuję
chwòrostom obtyczu,
a do toji błyżeńkoji
kryz wikonce klyczu.

4. Kolýb' meni nè stêżeczki
i ne dolynońki
chodýv¹⁾ by ja do myłoji
a szczo hodynońki.

Waryant.

8.

od Latyczowa (Dijakowce).

1. Sedyt ho-lub na du - - boń - ku, ho - lub -
ka na kla - dci, nyma szcza - stia lip - - szo - ho jak
we dwoje w kup - ci.

Podobna: Wacław z Oleska P. I. str. 379.

2. Hołub sywy, hołub sywy,
hołubka sywijsza;
myły otêc, myła maty,
diwczynyna mylijsza.
3. Hudê hołub, hudê hołub
pomêż dubynoju,
nymà szczastia w ejłym świti,
jak muž i z żenoju.
4. Z rodýnoju poswarù sia
hrichù ne naberù sia,
a z myłoju jak zijdù-sia,
ne nahoworù-sia.
5. Skryplýwyi worotoczka,
nikomu zaperty,
kohò lublu ne zabudu
do samoji smerty.

9.

od Satanowa.

Oj ja-rom ja-rom be re-zy - no-ju, najszòv ja kwitku
o-zy-nò - wu-ju. Oj kwitkoż mo-jà o-zy-nò - wa-ja,
jest' w ku-my diwczynyna to duszà mo-jà

¹⁾ Chodýv, v oznacza brzmienie pośrednie między w i u.

^{*)} Niektórzy skracają ten ustęp w taki sposób:

ho - lub - ka na kład - ci

1. Oj jarom, jarom,
berězynoju,
najsow ja kwitku
ożynowuju.
Oj kwitkoż moja
ożynowaja,
jest ũ kumy diwczyna,
to duszà moja.

2. Nażnu ja popu
pszenyci kopu,
szczob' menè zwinczaw,
z kumynym diwczam.
Pszenyciu żala,
szluby né wzięła,
szczob tebe pope,
traćcia napala.

3. Szczob tebe trasa
i twoji dity,
szczob tobi né dała
w chati sedy.
Szczob tebe trasa
i twojū żinku,
szczob z tebe wýtrasła
twojū peczinku.
4. Szczob tebe trasa
try czwecie roku,
szczob z tebe wýtrasła
pszenyci kopu.

Pokucie II. Nr. 254.

10.

od Braclawia.



1. Ty diw-czy — no sywa ut-ko, wyjdy wyj-dy na u—
(siwa kaczką)
ly — ciu chut-ko. Oj ne wyj — du i ne ska — żu,
wy-szu to — bi sestrz ta-ku samu.

2. Taki w-prawdu oczy, browy,
choch ne takà do rozmowy.
Takà w-prawdu dla tebe,
choch ne takà dla mene.

11.

od Braclawia (Rajgorod).



1. Oj ha-ju ha — ju, we-ly-ki za — lu,
lu — byw ja diw-czynu taj po-ki-da — ju, lu — byw ja diw-
czynu taj po-ki-da — ju.

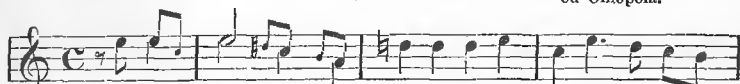
2. Lubýw ja diwezynu
piwtora roku,
doki ne znały
worohý z boku.

3. A jak diznały,
swaryty stały,
bodáj wid Boha
szcastia ne znały.

Pokucie II. Nr. 212.

12.

od Olhopola.



1. Stara ma — ty sy-na o-že — ny-la —



ne do lu — bo-wy newi—stoczku wzi — — — — — ła.

1. Starà maty syna ożenyła
ne-do-lubowi newistoczku wzięła.
2. Stała maty newistku budyty;
wstawáj newistko korowý dojity.
3. A mołodà wstała, widkazała:
szece-ś ty maty samà ne staraja.
4. Szece-ś ty maty samà ne staraja,
podojisz ty korowý samaja.
5. Wpraháj synku konià woronoho,
taj pojdziesz do torhu nowoho.
6. Ta kupý synku wołosiani wižki,
ta zwiážemo jij rúceńki i nyžki.
7. Szece do toho nahajku drutianku,
ta byj myłu z wěczéra do ranku.
8. Z wěczéra nahajka szumiła,
o piwnoczy myła pochoriła.
9. Łeżył myła jak ożyna syna¹⁾,
a myleńki jak papir bileńki.
10. Tohdł win poczav tiażeńko tužýt':
a kto-ž mojù myleńku zbudył?
11. Sidláj synu konià woronoho,
ta berý sidłò wid zòłota samoho.
12. Praháj (hnuždáj) synku konià woronoho,
ta wezý myłu do mora synoho.
13. Szczob ne znała ny ptycia ny hańka²⁾,
hde podiłaš mołodà kochanka.
14. Tak kozàk czerez maty stareńku
potérav swojù mołodù myleńku.

Pokucie II, Nr. 46. 48. 311. — Cztenia Moskwa (1863. 3.) str. 119.

¹⁾ sina jak jeżyna, — ²⁾ kawka.

13.

od Olhopola.



1. Zajizdyw ja kònyka,
zajizdyw druhocho,
skaży mēni serce prawdu,
czy bude szczo z toho?
A czy bude szczo z toho
oj czy ni,
ta ne wýwjały¹⁾
serdeńka w meni.

2. Ne ja tobi wjału,
wjalał worożeńki,
sz'o na ukruhý²⁾ tebe
sēdiat blyżeńki.
Meni ne welāt³⁾ chodyty,
tobi ne welāt lubyty,
meni ne welāt kochaty,
tobi ne welāt uwziaty.

14.

od Berszudy (Uście).



1. Teczē riezka newelyczka
z wyszniowoho sadu,
klycze, klycze kozak diwku
sobi na poradu.
2. Ta rad' menē diwczynońko
jak ridnaja maty,
czy ja budu ženýtysia
czy tebē czekaty?
3. Ja tebē, kozaczeńku,
zdradju ne poradju,
ja z toboju howòruju
a inczoho maju.
4. Czort-by paryv twoju mamu
z tweju poràdoju,
ja do tebe z szczyrym sercem,
a ty z neprávdoju.

5. Bodaj—že ty diwczynońko
tohdł widdalasia,
koły ũ poli pry dorozi
rutka prynialasia.
6. Bodajže ty kozaczeńku,
tohdł ożenywsia,
koły ũ lisi pry dorozi
suchyj dub rozwywsia.
7. Idūt doszczý, idūt druhi,
rutka prynialasia,
mołodeńka diwczynońka
ta wže widdalasia.
8. Wijut witry, wijut druhi,
ta dub ne rozwywsia,
kozak starýj jak sobaka,
szcze ne ożenywsia.

Pokucie II Nr. 318. — Wacł. z Oleska str. 383. — Czтения str. 318.

¹⁾ nie wędz, nie zsusz, ²⁾ w około, ³⁾ pozwalają.

15.

od Berszudy (Uście).



- | | |
|--|---|
| 1. Sywa zuzułenka
oj w haj poletila.
Oj w haj poletila
na derewo siła. | 4. Hde nożem probyto,
tam najdutsia liki;
czerez zakochania
propaszczij na wiki. |
| 2. Taj stała kukaty:
nymá myłenkokoh.
Nymá, nymá myłenkokoh,
taj wże ne wydaty. | 5. Kohò wirne lubliu,
toj wid sebe trueza,
samà duże dobre znaju
szczò pjànycia słucza |
| 3. Nemyła chudoba,
ani w stozi żyto,
a mojé serdenko
jak nożem probyto. | 6. Oczy zawiązujcie,
ta serce woźmite,
kohò sobi sami хочzte,
do szlubu wedite. |

16.

od Olhopola.

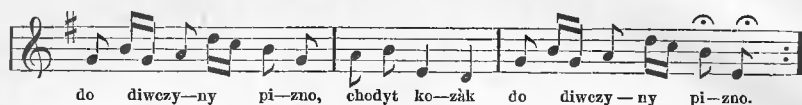


- | | |
|--|---|
| 1. Ostorożne diwczynonko,
w nesławonci chodysz,
szo pizneńko ne raneńko
z huleni prychodysz. | 4. Ta ne rãdujsia diwczonko
z męji rozmowłońci,
derży rozum, szcze um łutsze,
w swoji hołowońci. |
| 2. Jakżeż mené kozaczeńku
rano prychodyty,
oźmesz, derżysz za ruczeńku,
ne chceszz pustyty. | 5. Oj mała ja rozum dobryj
pustyla na wodu,
ta dywyłasia za- duże
na kozačku Źrodu. |
| 3. Oj ne chceszz mne puskaty
z tycha rozmawłajesz,
drybneńkiemi sliwońkami
prawdoczki pytajesz. | 6. Oj mała ja rozum dobryj
a um koroteńki,
dywyła sia na kozaka,
kozák mołodenki. |

17.

od Berszudy.





do diwczyny pi-zno, chodyt ko-zak do diwczyny pi-zno.

1. U poli kłyn dërewo rizno,¹⁾
chodyt kozak do diwczyny pizno.
2. Ta ne chody kozaczënk d'mene,
bude sława na tebe-j na mene.
3. Ja toj sławy, a ja ne boju sia,
koły lublu, z pohoworu śmijusia.

Pokucie II Nr. 396.

18.



So-kił mamciu so-kił mamciu, wy-soko li — — ta-je,



ja na mo-je pod-wi-recz-ko ny-zeń-ko si — da — je.

1. Sokil mamciu, sokil mamciu,
wysoko litaje,
j-a na mojè podwireczko
nyzeńko sidaje.
2. Nechaj doniu, nechaj doniu,
nechajze sidaje,
dawaj jomù prynadoczku,
nechaj powertaje.
3. Jakuz jomù, moja maty,
prynadoczku daty?
Nasyp pszyńci²⁾ po kołyńci
wodyci po krylcia.
4. Kozak mamciu, kozak mamciu,
sywym koniom hraje,
na moje podwireczko
j-a wsè powertaje.
5. Nechaj doniu, nechaj doniu,
nechaj powertaje,
dawaj jomù prynadoczku,
nechaj przywykaje.
6. Jakuz jomu, moja maty,
prynadoczku daty?
Warý rybku w sołonyńci,
dawaj weczëraty.

¹⁾ rzadkie? — ²⁾ albo: pszona po kolińcia t. j. jagieł po kolana.

7. Ta podywysia na nioho
sołódkimi oczyma,
ta wyszczyrąj biły zuby,
boś harna diwczyna.

19.

od Hajsyna.



1. Oj ne pijde dry — ben doszczyk bez tu —
Oj ne pijde diw — cza za muż ta bez
czy bez hro — mu, bez tu — czy ta bez ho — mu.
po — ho — wo — ru ta bez po — ho — wo — ru.

1. Oj ne pijde dryben doszczyk
bez tuczy be bromu,
oj ne pijde diwczyna za muż
ta bez pohoworu.

2. Ta nastuczyt'sia, nahrmyt'sia
driben doszczyk pijde,
jak nasłudiatsia, nabrészatsia,
diwczyna za muż pijde.

20.

od Hajsyna.



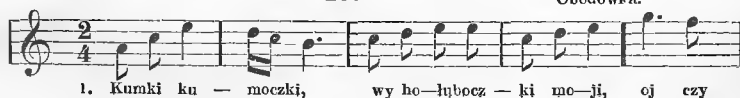
1. Po sa — do — czku pro — cha — dza — ju, ny — mą toho
szczo ko — chaju, ny — mą to — ho szczo ko — chaju.

1. Po sadoczku prochadzaju,
nymą toho szczo kochaju.
2. Nymą, nymą, wże ne bude,
rozradyły wraży lude.
3. Rozradyły rozsudyły
szczob' my w pari ne chodyły.
4. Taki bűdemo chodyły,
worożeńkiw posmutyły.

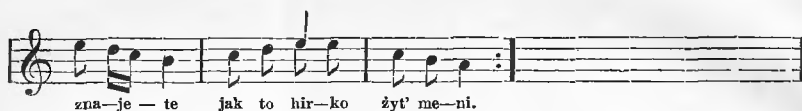
Pokucie II Nr. 216.

21.

Obodówka.



1. Kumki ku — moczki, wy ho — lűbocz — ki mo — ji, oj czy



zna-je — te jak to hir—ko żyt' me—ni.

1. Kumki kumoczki, wy hołuboczki moi,
oj czy znajecie jak to hirko żyt' meni.
2. Ta pohniwavsia mij myłenki na mene,
oj pohniwavsia ta zalészyv mené.
3. Oj zabùv zabùv nahàjoczku na kiłkù,
ta zabùv zabùv czorni browy na sznurkù.
4. Oj zabùv zabùv woròtenka zaczynýt'
ta zabùv zabùv swojù myłu zveselýt'.
5. Oj win wèrnetsia woròtenka zaczynýt'
lész newèrnetsia swojù myłu zveselýt'.

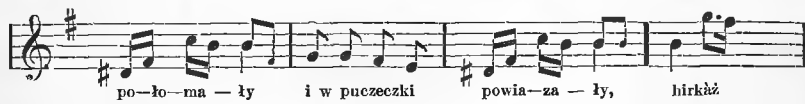
Dworska

22.

Satanów.



Czom ja w lu—zi ne ka — ły — na, Wziąłż me—ne
czom ja w lu—zi ne czer — wo — na.



po—ko—ma — ły i w pucieczki powia—za — ły, hirkàż



moja dola, hirkà mo—ja do—la.

W zbiorze A. Kocipińskiego mamy 5 waryantów tej pieśni. Z tych, najbardziej do niniejszego zbliżony jest waryant ze zbioru A. Jedliczki.¹⁾

23.

Satanów.



Oj pid wy — szne—ju pid czerè — szne—ju stojàv sta—ry



z mo—ko—do—ju jak iz ja—ho — do — ju.

¹⁾ Piśni, dumki i szumki ruśkoho naroda na Podoli, Ukraini i w Małorossyi, spysani i perełożeny pid muzyku Ant. Kocipińskim. W Kijewi i Kaminici (druk w Lipsku u F. Hofmeistra, r. 1863, w formacie wydawnictw śpiewów z towarzyszeniem fortepianu). Zbiór ten mieści także w sobie i warianty wzięte z publikacyj Wacł. z Oleska, A. Jedliczki, Bernarda i innych.

A Kocipiński daje 3 warianty; z tych jeden ze zbioru Bernarda, drugi ze zbioru Jedliczki.

Dworska. 24. N. Konstantynów.



O jak tu — żyt my — ła serce za to — boju,



jak zha — du szco tia lubiu, i ty mne lu — by — ła.

Wariant w zbiorze Kocipińskiego Nr. 77. z pod Owruca.

Dworska. 25. od Kamienica.

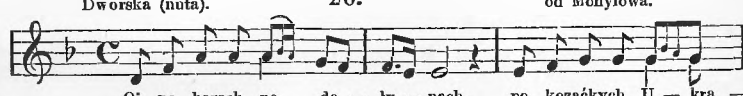


Oj jest' w poli kérny—czeń—ka, z toj kyr—nyci bjè wo — dà,




tam diwcy—na jak zirny — cia czorno—browa mo—lo — dà.


Dworska (nuta). 26. od Mohylowa.



Oj po horach po do — ły — nach, po kosaćkych U — kra —



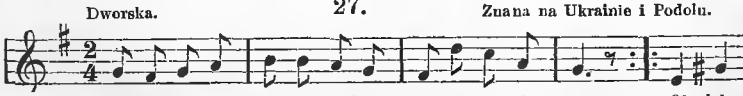
i — nach, syw ho—łu—bońko li — — ta — je se —



bi pa — roń—ku szu — ka — je.

Na też nutę: „Powij witre na Ukrainu“.

Dworska. 27. Zuana na Ukrainie i Podolu.



Czy seż ta—ja kryny—czeńka szco ja wo—du pyw, Oj żal

czy seż ta—ja diwcy—nońka szco lublu—j lu — byw. mo—ja



A. Kocipiński wspomina o 2 waryjantach nader mało różniących się między sobą, mianowicie ze zbiorów: Južno-ruskich² piosn Nr. 9., i A. Jedliczki, II Nr. 18.

Pokucie II Nr. 192.

28.

Satanów.



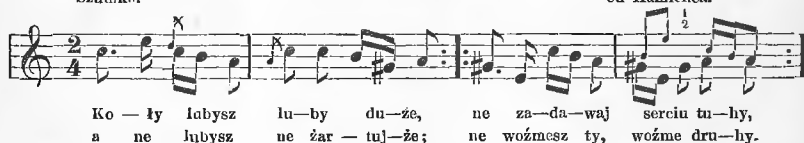
1. Oj je w poli kėrnyceńka, krùczene widrò,
a wże moji diwezynołki dawnò ne wedno.
Oj żal żal meni bude
jak diwezynu woźmut lude,
moja ne bude.
2. A wże-ż tuju kernyczeńku taj zahaczujut,
a wże-ż moju diwezynołku taj zaruczajut.
Oj żal, żal meni bude i t. d.
3. A wże-ż z kėrnyceńki orły wodu pjut,
a wże-ż moju diwezynołku do szluby wedùt.
Oj żal, żal i t. d.
4. Jldèn wedè za rùczeńku, druhy za ruków,
a ja sedżù, hirko płaczu, lubýv taj ne wziav.
Oj żal meni bude,
jak diwezynu woźmut lude,
moja ne bude.

Podobna: Mazowsze I Nr. 108. 109. — IV Nr. 25. 60. — Nuta zbliżona u Kocipińskiego Nr. 107. (*Na tym boci*).

Szumka.

29.

od Kamieńca.



Waryant w zbiorze Wacl. z Oleska.

Tańce.

Tropak Dworski.

30.

od Kamieńca, Satanowa.

Pi — szła-by ja na mu-zy-ki kob dav bat ko pia-ta-ka.

Tup tup no — żeń — kami, cok cok pidkiw-ka — mi, hop czuk ha

tropa-ka, bo ja z ro — du ta-ka.

Tropak.

31.

od Szarogroda, Uszycey.

Szumka Młynarka.

32.

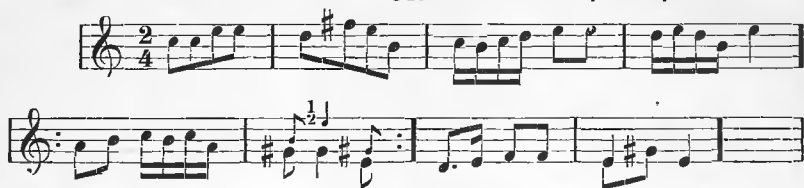
od Uszycey, Mohyłowa.

33.

od Kamieńca podolskiego.

34.

od Litynia, Łatyczowa.



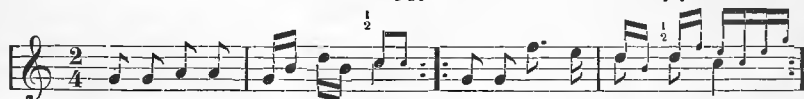
35.

od Bałty.



36.

od Uszycy.



37.

od Mohylowa.



Szumka - Dumka.

38.

od Kamieńca.





39.

od Olhopola.



*) alias



40.

od Kamietca.



Na tę nutę śpiewają także pieśń: „Po pid hajem Fesia telatka pasła i t. d.

ob. Pokucie II. str. 150 nr. 251. 252.





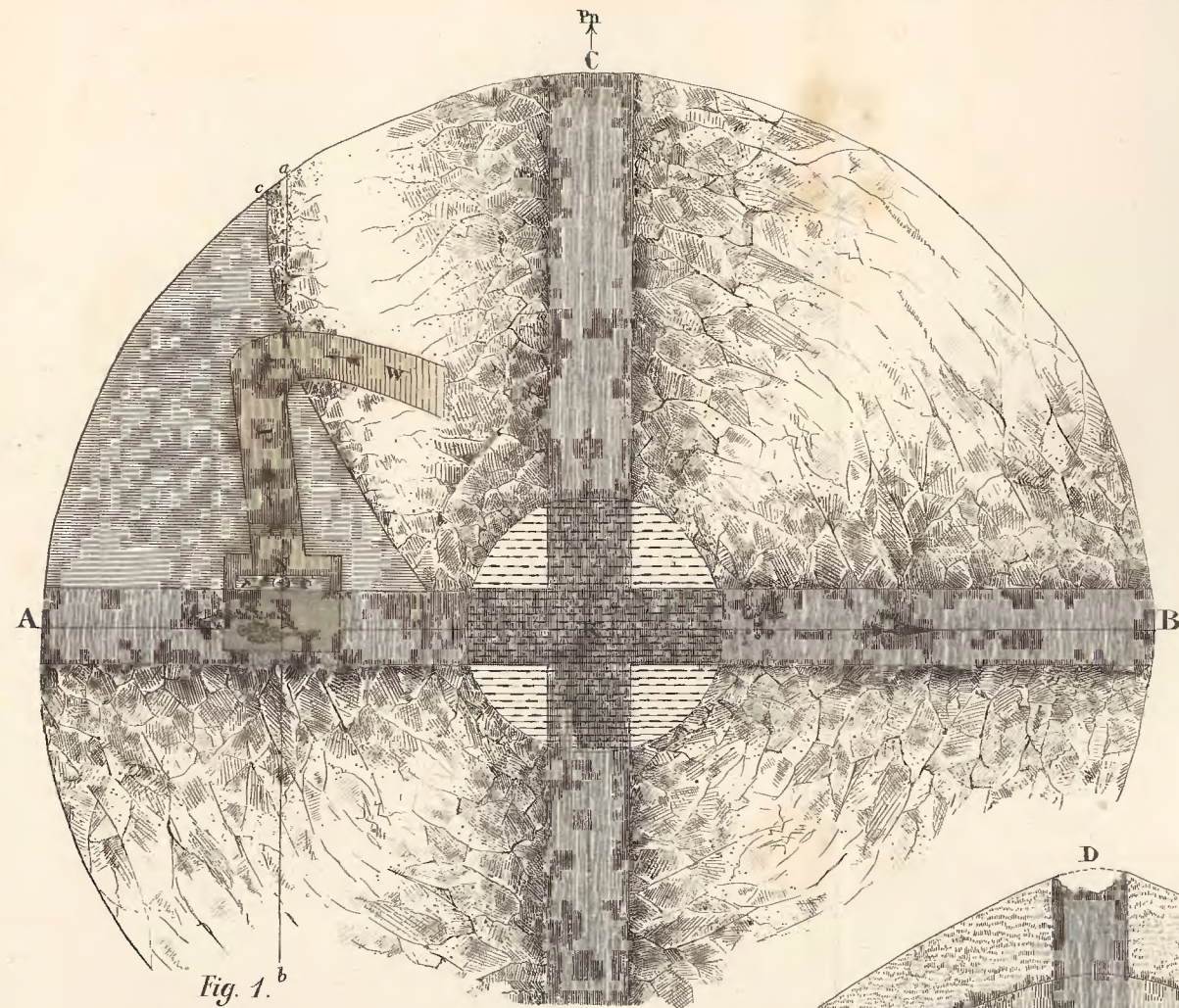


Fig. 1.

Skala 1:200 (5mm = 1m).

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

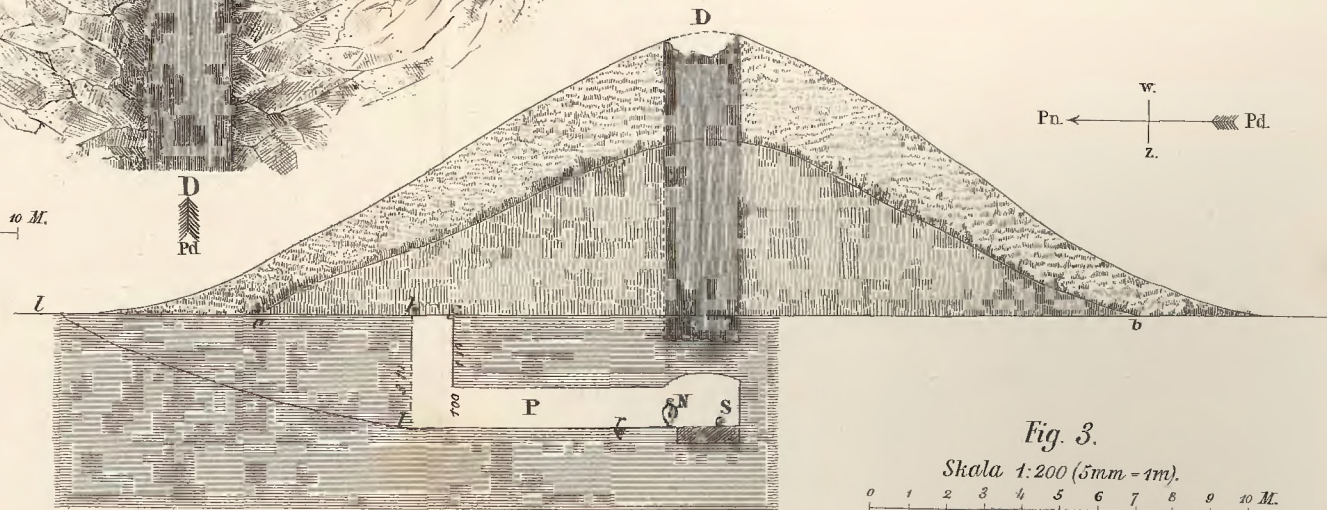


Fig. 3.

Skala 1:200 (5mm = 1m).

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

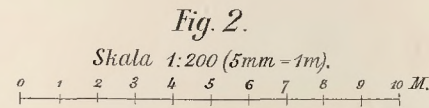


Fig. 2.

Skala 1:200 (5mm = 1m).

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

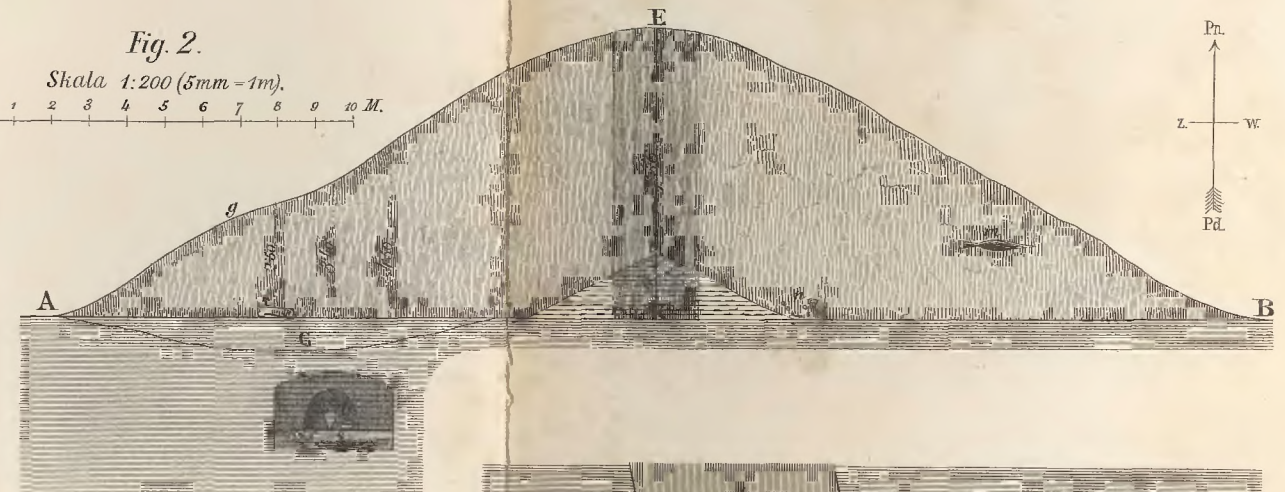
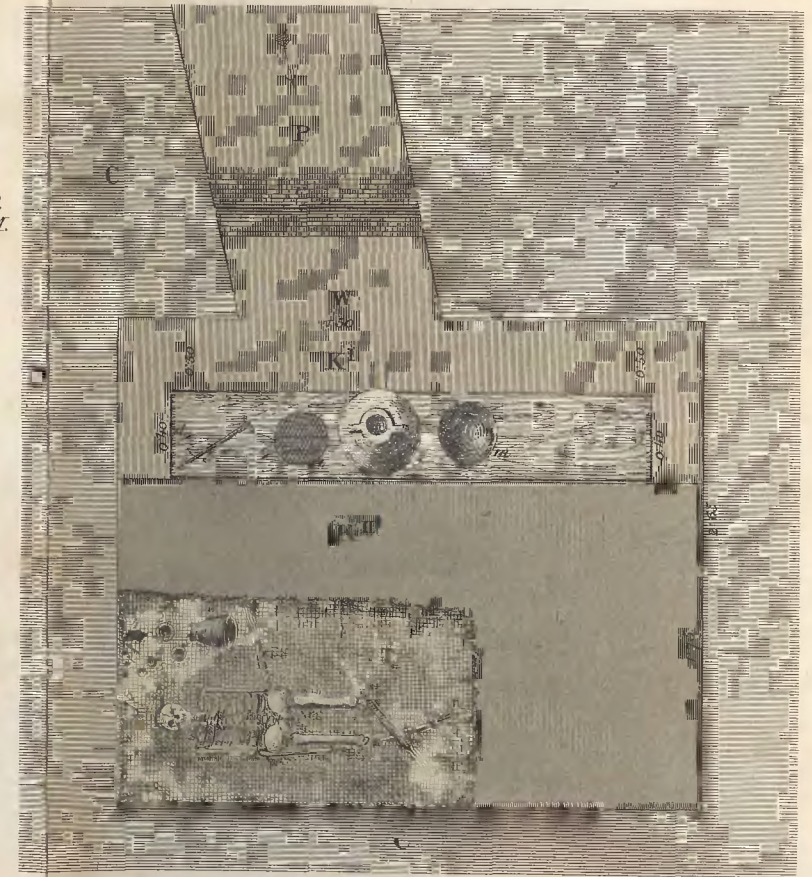
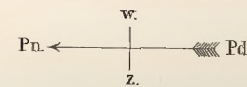


Fig. 4.

Skala 1:40 (25 mm = 1m), m 1m.

0 1/2 1 2 M.



Pn.

W.

Z.

Pd.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M.



RYŻANÓWKA. KURH. N^o 4 [WIELKI].



1. - $\frac{1}{2}$.

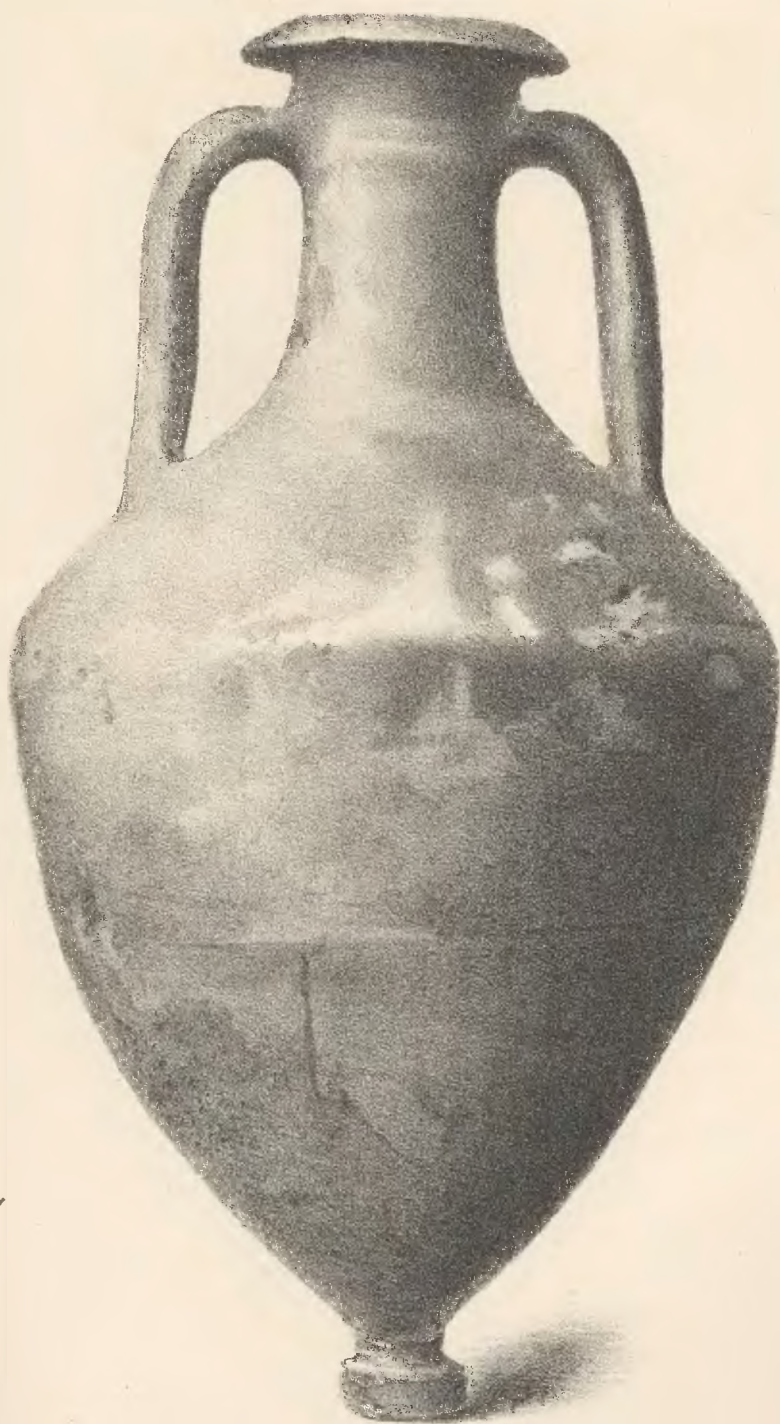


1^a - $\frac{1}{4}$.



1^b - $\frac{1}{4}$.

RYŻANÓWKA. KURH. N^o 4.

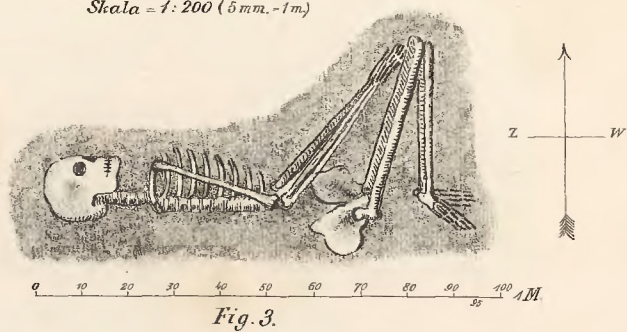
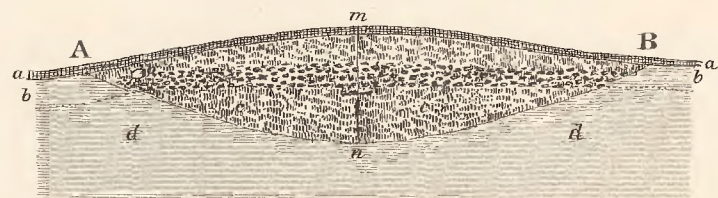
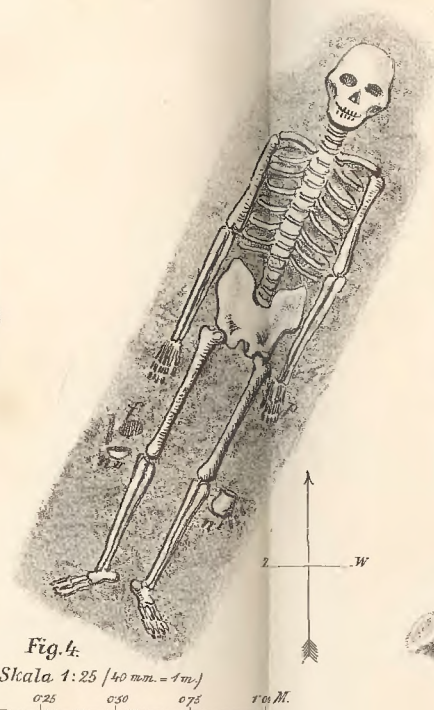
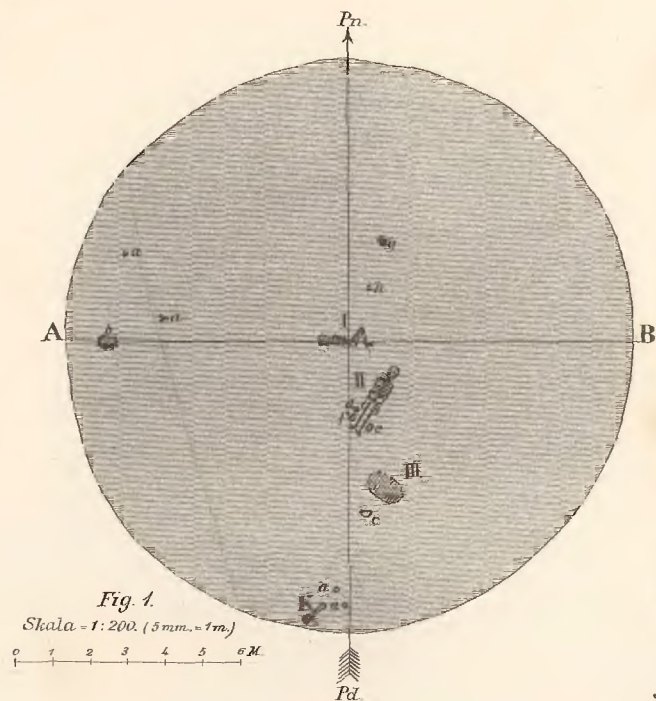


RYŻANÓWKA. KURH. N^o 4. [WIELKI]



RYŻANÓWKA. KURH. N° 4 [WIELKI].

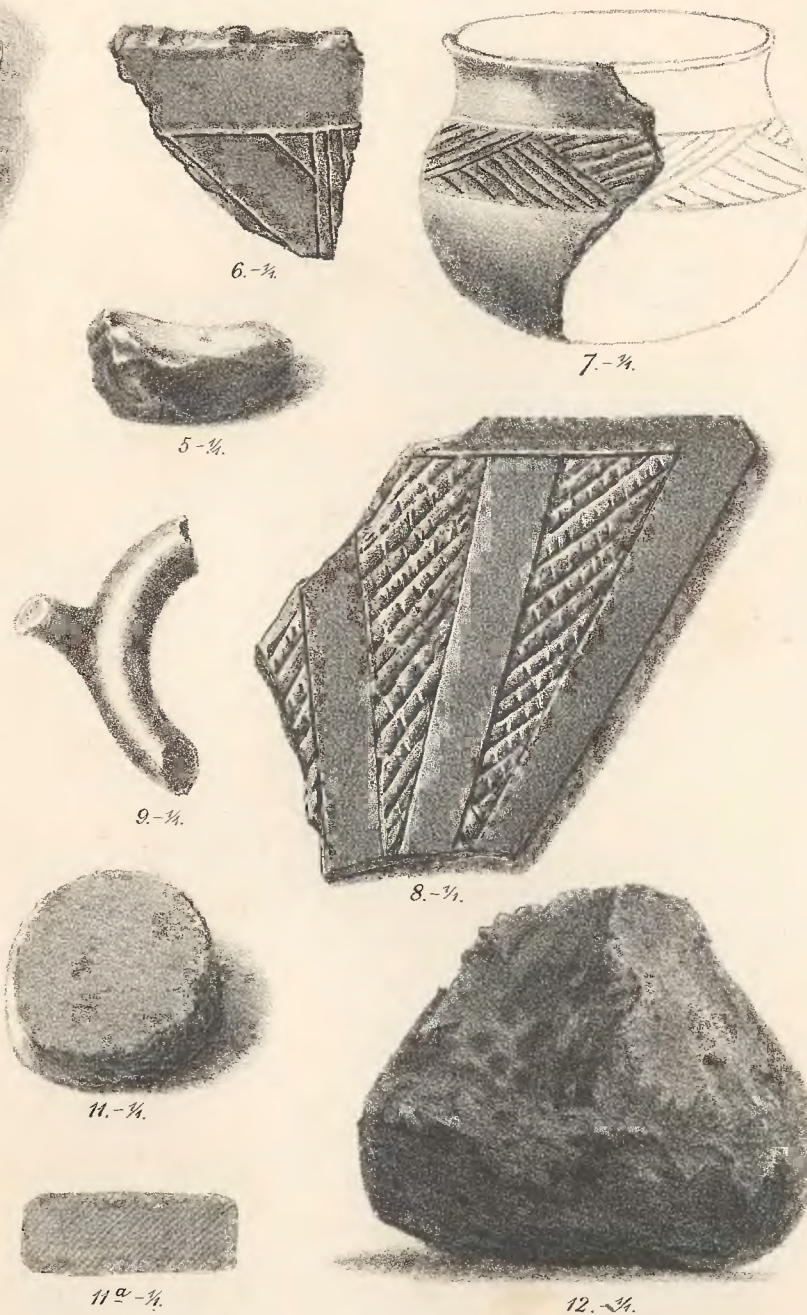
Litogr. M. Salba w Krakowie



Autor ad nat. del.

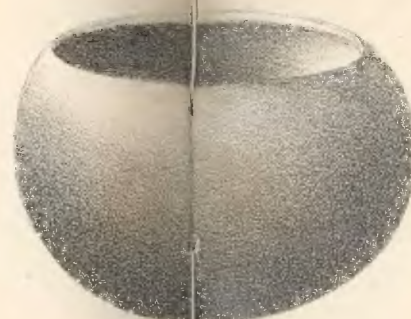
RYŻANÓWKA. KURHAN Nr 5.

Litogr. M. Salba w Krakowie.





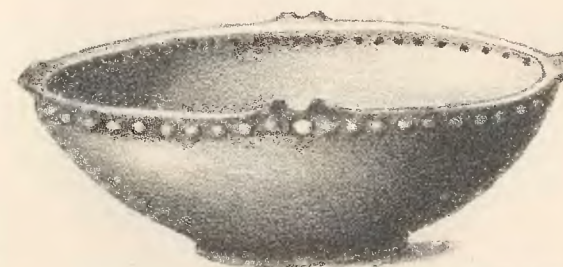
1. - $\frac{3}{4}$



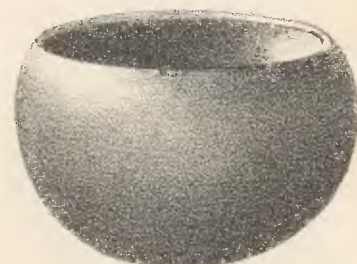
2. - $\frac{1}{2}$



4. - $\frac{1}{2}$



5. - $\frac{1}{4}$



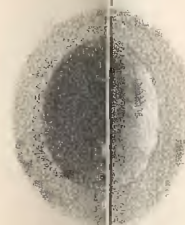
2. - $\frac{1}{2}$



2^a - $\frac{1}{2}$



3^a - $\frac{1}{2}$



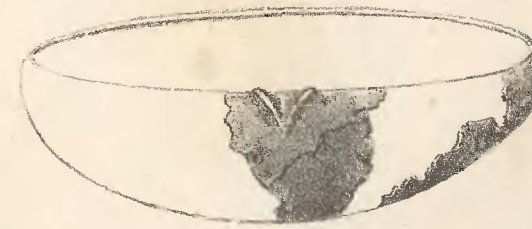
3^b - $\frac{1}{4}$



6. - $\frac{1}{4}$



7. - $\frac{1}{2}$



8. - $\frac{1}{4}$



5^a - $\frac{1}{4}$

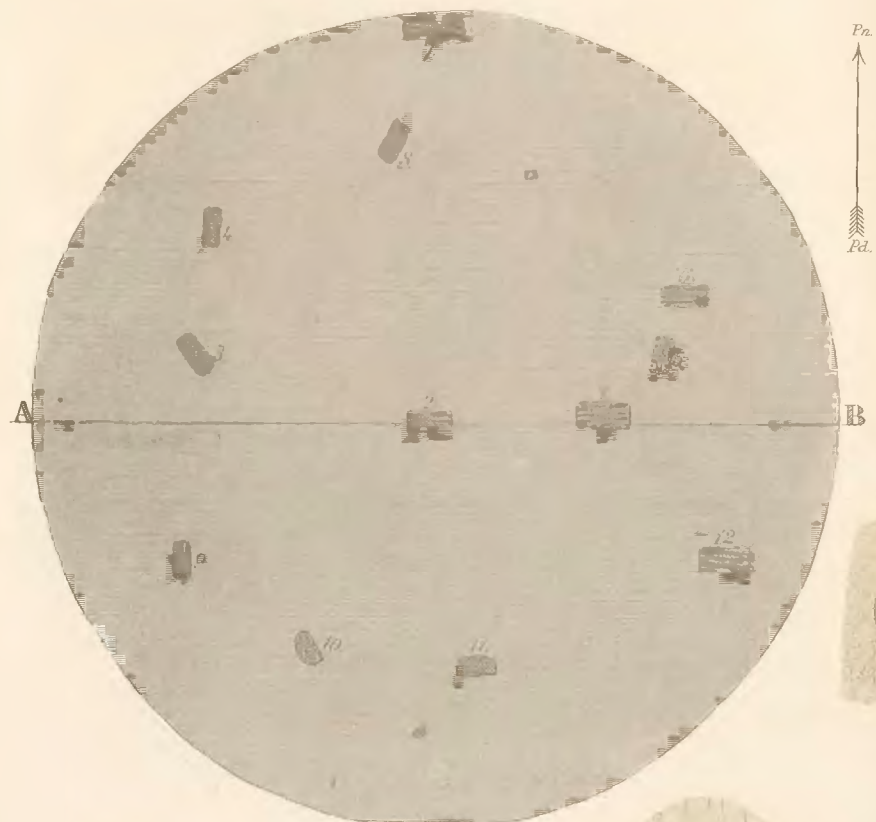
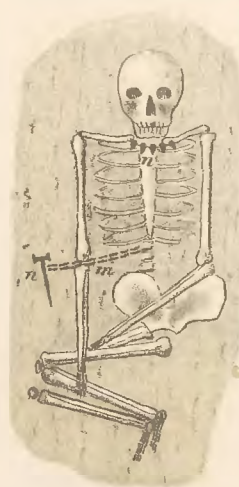
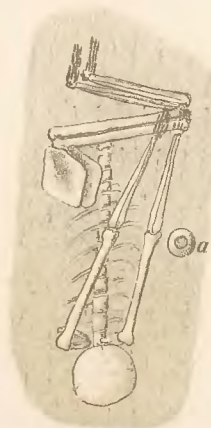


Fig. 1. 1:250 (4mm. 1m.)

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 M



7. - 1/20 (Gr 4).



8. 1/20 (Gr 9).



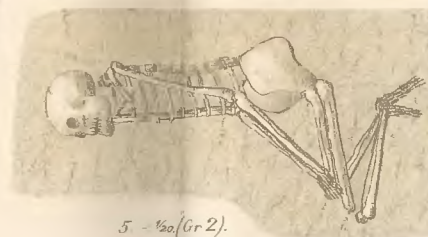
9. - 1/20 (Gr 10).



6. 1/20 (Gr 3).



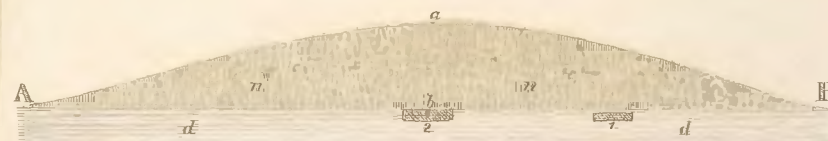
10. 1/20 (Gr 11).



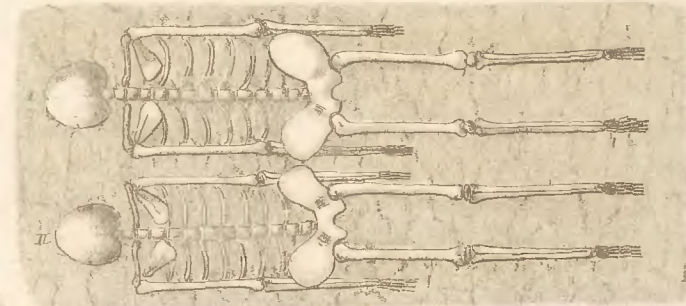
5. - 1/20 (Gr 2).



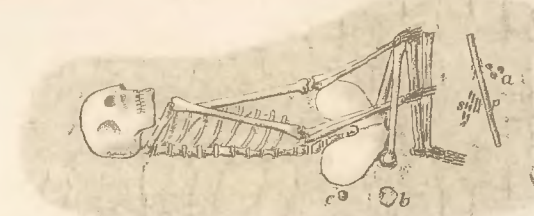
3. - 1/20 (Gr 8).



4. - 1/20 (Gr 7).



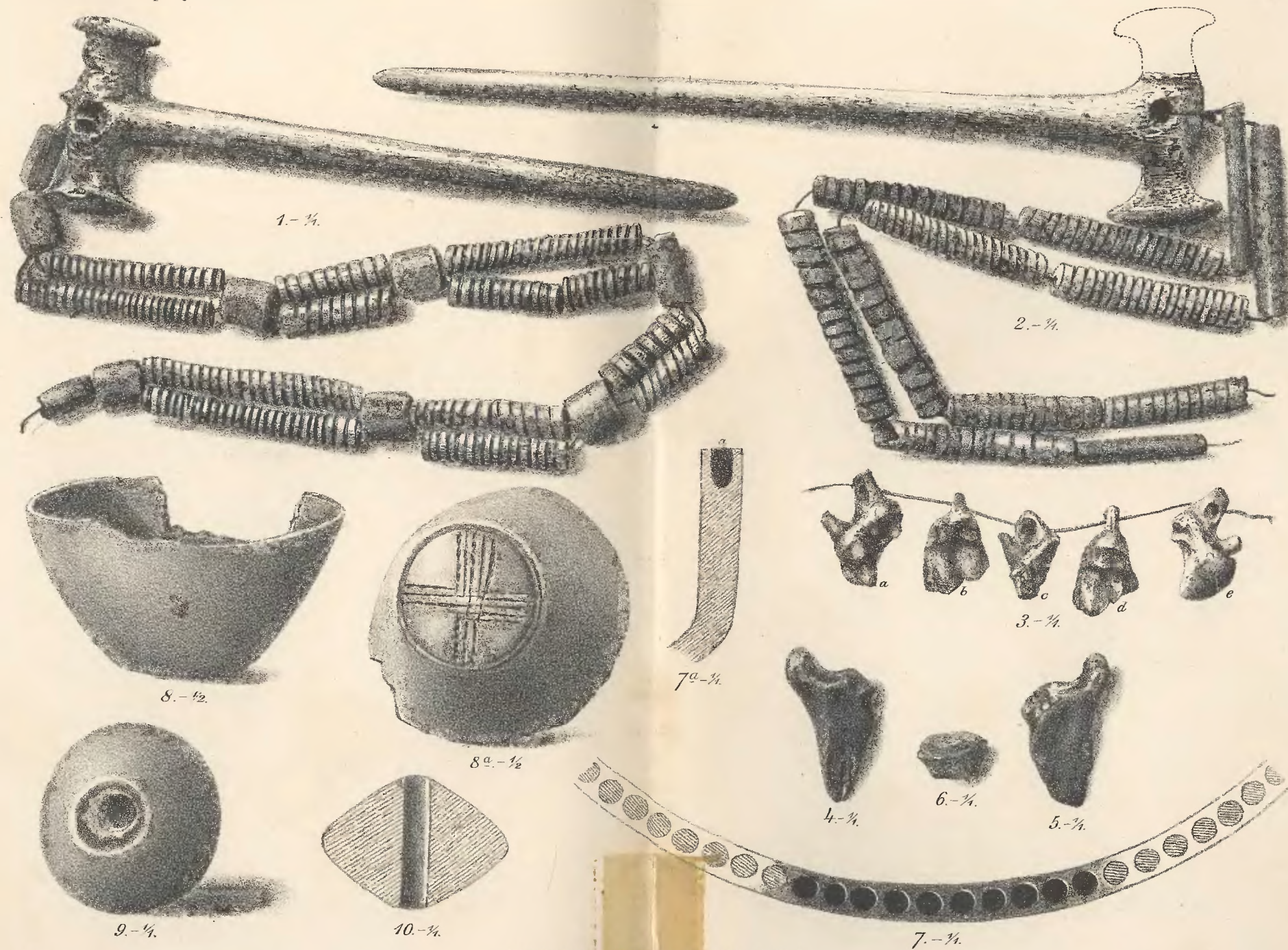
12. 1/20 (Gr 1).



13. - 1/20 (Gr 6).



14. - 1/20 (Gr 12).



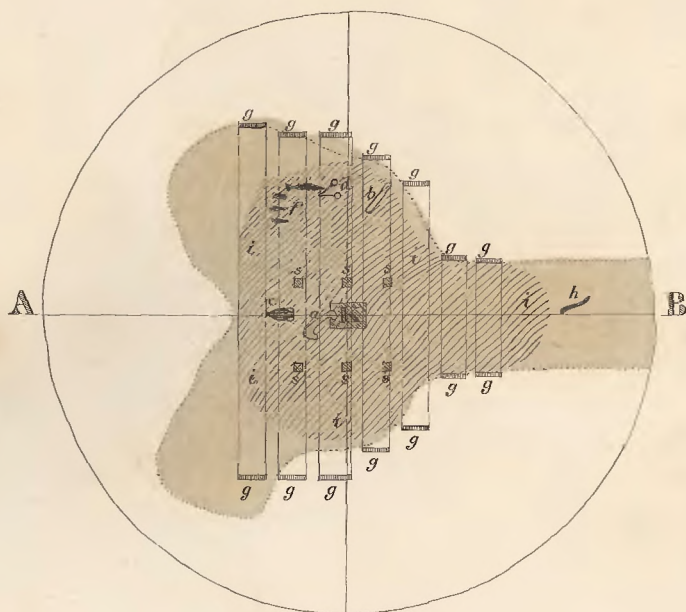


Fig. 1.-1:200 (5mm. = 1m.)

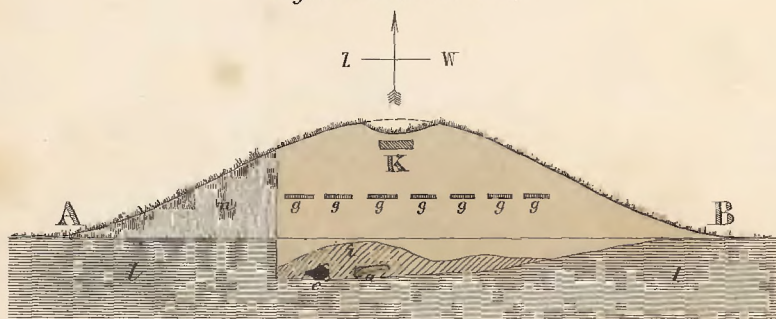


Fig. 2.-1:200. (5mm. = 1m.)

1 2 3 4 5 10 15 M.

- | | |
|--------------------------|-----------------|
| Nasyp kurhanowy. | Miejsca badane. |
| Jł naciekowy (glej) | Ślady słupów. |
| Calnik (głina mamutowa.) | Ślady desek. |





M. Salb. lit.

REZYN.

Litogr. M. Salba w Krakowie

